Nadszedł Czas

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

„Ścieżka sprawiedliwych, jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci aż do dnia doskonałego."

TOM II

Nadszedł Czas

„Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do CZASU NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków." „Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił" – Dzieje Ap. 3:19–21; 1 Tes. 5:4.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
WYDAWNICTWO „NA STRAŻY"
Kraków, ul. św. Filipa 13/16

PRACĘ TĘ POŚWIĘCONO

Królowi Królów i Panu Panów

DLA POŻYTKU

JEGO OFIAROWANYCH ŚWIĘTYCH

WYCZEKUJĄCYCH PRZYSPOSOBIENIA SYNOWSKIEGO

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY NA KAŻDYM MIEJSCU WZYWAJĄ IMIENIA PAŃSKIEGO",

„DOMOWNIKÓW WIARY"

A TAKŻE

WZDYCHAJĄCEMU I CIERPIĄCEMU STWORZENIU, OCZEKUJĄCEMU OBJAWIENIA SIĘ SYNÓW BOŻYCH.

Ażeby wszyscy poznali, jaka jest społeczność tajemnicy, która od początku świata była ukryta w Bogu." „Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym Sobie, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie"
Efez. 3:4,5,9; 1:8-10.

Książkę tę napisał w 1889 roku Pastor Charles T. Russell

„Nadszedł czas"

PRZEDMOWA AUTORA

PIERWSZE WYDANIE niniejszego Tomu zostało udostępnione czytelnikom w roku 1889. Od tego czasu ukazało się wiele kolejnych jego wydań w różnych językach. W chwili obecnej w rękach czytelników znajduje się ponad półtora miliona egzemplarzy. Te cyfry zadziwiają, gdy pomyśli się o tym, jak niewielu ludzi w obecnym czasie uznaje Biblię za Boskie Objawienie. Jeszcze mniej spomiędzy wierzących w Biblię docenia proroctwa i chronologię – szczególnie chronologię biblijną i biblijną historię świata.

Autor i wydawcy cieszą się wielce z ciągle przekazywanych informacji świadczących o tym, że niniejszy Tom okazuje się bardzo pomocny w studiowaniu Biblii przez lud Boży we wszystkich krajach; pomocny dla osób studiujących Biblię przez to, że zawiera on informacje ze Słowa Pańskiego ułożone według różnych tematów i kategorii. Słyszeliśmy szczególnie o błogosławieństwach, jakie wielu otrzymało rozpatrując sposób wtórego przyjścia. Zgodnie z biblijnymi dowodami ukazanymi w tym Tomie, nasz Pan nie przyjdzie już na ziemię jako człowiek, gdyż w zupełności wypełnił swą misję jako istota ludzka, gdy z łaski Bożej na Kalwarii skosztował śmierci za każdego człowieka. W niniejszej pracy zwrócono uwagę czytelnika na wersety z Pisma Świętego dowodzące, że obecnie nasz Pan jest uwielbiony i zasiadł po prawicy Bożej i że wkrótce stanie się Królem świata. Te wersety pomogły wielu osobom, o czym świadczą ich listy.

Niniejszy Tom nie rości sobie pretensji do nieomylności, ani też do bezpośredniego natchnienia od Boga w interpretacji Jego Słowa. Wprost przeciwnie, twierdzi się tu, że Boskim Objawieniem jest Biblia. Staraniem niniejszej pracy jest zebranie dowodów biblijnych i wskazanie, że są one ważne.

Ponieważ poruszane tu tematy są tak trudne, że inni nieczęsto się nimi zajmują, nie powinno wydać się dziwne, że pewne sugestie podane w tym Tomie nie spełniły się z absolutną dokładnością, co do joty. Ale autor, wydawcy i tysiące czytelników tego Tomu nie wstydzą się zawartych w nim wyjaśnień i w dalszym ciągu oferują go wszystkim zainteresowanym studiowaniem Biblii, uważając go za niezwykle ciekawe dzieło, bardzo pomocne w zrozumieniu Słowa Pańskiego.

Przedstawiona tu chronologia biblijna wykazuje, że sześć wielkich, tysiącletnich dni, rozpoczętych od Adama, zakończyło się i że wielki Siódmy Dzień, tysiąc lat królowania Chrystusa, rozpoczął się w 1873 r. W dalszym ciągu uważamy, że wydarzenia minionych od tamtej pory 43 lat, które w niniejszym Tomie określone są jako początek Tysiąclecia, stanowią poparcie dla proroctw biblijnych tu wyjaśnionych. W ciągu tych 43 lat dokonano prawie wszystkich z obecnie wykorzystywanych wynalazków. Maszyna do szycia była jednym z pierwszych takich urządzeń i została udoskonalona 43 lata temu. Od tamtej pory mamy do czynienia z różnymi rodzajami urządzeń i narzędzi rolniczych, z udogodnieniami w warsztatach, sklepach, fabrykach i w domach. Wszystko to, dostępne obecnie w wielkiej obfitości i po niskich cenach zostało osiągnięte przez ludzkie wynalazki. Udogodnienia te przynoszą z sobą skracanie czasu ciężkiej pracy; dzięki nim przestaje istnieć „pot oblicza", który Biblia utożsamia z przekleństwem.

Można rzec z całym spokojem, że w okresie tych 43 lat świat powiększył swe bogactwa tysiąc razy. Kiedy uświadomimy sobie, że te 43 lata były poprzedzone sześcioma tysiącami lat ludzkich wysiłków, to prawie cudem zdaje się fakt osiągnięcia przez ludzkość tysiąckrotnie więcej w ciągu ostatnich 43 lat niż w poprzedzających sześciu tysiącleciach. Niewątpliwie potwierdza to dobitnie myśl tego Tomu, że weszliśmy już w ten wielki Siódmy Dzień. Rzeczy, których obecnie wszyscy

doświadczamy, są jedynie mglistymi zarysami o wiele większych błogosławieństw, jakie nadejdą, gdy wzejdzie Słońce Sprawiedliwości, niosąc z sobą uzdrowienie, rozpraszając ciemność, niewiedzę i przesądy świata!

Niniejszy Tom przedstawia to, co jego autor głosi przez ponad czterdzieści lat, tj., że „Czasy Pogan" zakończyły się chronologicznie w jesieni roku 1914. Określenie „Czasy Pogan" w sensie biblijnym oznacza lata, czyli okres czasu, w którym narody pogańskie uzyskały prawo sprawowania władzy. Okres ów rozpoczął się po odebraniu Izraelowi według ciała figuralnego królestwa; ma on wypełnić lukę pomiędzy tym wydarzeniem a ustanowieniem Królestwa Bożego przez Mesjasza – „który ma do niego prawo" – Ezech. 21:27.

Nie mogliśmy, rzecz jasna, wiedzieć w r. 1889, czy data 1914, tak wyraźnie zaznaczona w Biblii jako koniec dzierżawienia władzy przez pogan czy też okres zezwolenia im na panowanie nad światem, miała wskazać na czas zupełnego pozbawienia ich władzy, czy też na czas, w którym na skutek kończenia się dzierżawy, miało się rozpocząć ich usuwanie. Rozumiemy [teraz], że ta ostatnia myśl jest Pańskim planem. Tak więc dokładnie w sierpniu 1914 roku pogańskie królestwa rozpoczęły trwającą obecnie wielką walkę, która według słów Biblii znajdzie swój punkt kulminacyjny w zupełnym obaleniu wszelkich ludzkich rządów, otwierając drogę pełnemu ustanowieniu Królestwa drogiego Syna Bożego.

Nie jesteśmy w stanie przeniknąć wzrokiem zasłony; nie wiemy dokładnie, co dzieje się pod przewodnictwem naszego uwielbionego Pana i tych spośród członków Kościoła, którzy już zostali uwielbieni. Myślimy, że Pan zajmuje się obecnie sprawami świata w określony sposób, inny niż do tej pory. Wiemy na pewno, że czas wielkiego ucisku, który się rozpoczął, odpowiada bardzo dokładnie Boskiemu orzeczeniu co do czasu i warunków, w jakich ustanowione miało być Królestwo Mesjasza. Sam Pan uświadamia nam, że w tym czasie

weźmie On swą wielką moc i zacznie królowanie; narody będą rozgniewane i przyjdzie Boski gniew. Nieco później przyjdzie czas na sądzenie umarłych i na dawanie nagrody sługom Bożym – wielkim i małym. Zakończy się to zniszczeniem niepoprawnych, którzy wywierać będą zły wpływ na ludzkość (Obj. 21:8).

Ludzie na całym świecie wiedzieli o oczekiwaniach Badaczy Pisma Świętego względem roku 1914. Kiedy więc wybuchła obecna, tak potężna wojna, kiedy wiatry walki powiały wielkim gniewem i zniszczeniem, tysiące przypomniały sobie to, co słyszały i czytały o końcu Czasów Pogan. Dziś tysiące ludzi zaczęło oceniać wagę czasów, w których żyjemy. Wpływ tego jest wielce pomocny i inspirujący. Zdawanie sobie sprawy, że żyjemy w Dniu Pańskim, że bardzo niedługo Jego święci będą zgromadzeni u Pana poprzez przemianę w zmartwychwstaniu, pobudziło i zachęciło osoby studiujące Biblię. Izolują się oni od świata, jego lęków i ambicji, i skupiają się na koronie żywota, którą Pan zapewnił najbardziej Go miłującym.

Autor przyznaje, że w niniejszej książce wyraża on myśl, iż święci Pańscy mogą oczekiwać znalezienia się z Panem w chwale wraz z końcem Czasów Pogan. Była to oczywista omyłka. Lecz Pan tak pokierował, że wyszła ona na dobre Jego ludowi. Myśl, że Kościół znajdzie się w chwale przed nadejściem października roku 1914 – mimo, że była to pomyłka – miała z pewnością wielce pobudzający i uświęcający wpływ na tysiące osób, które mogą za to wielbić Pana. Naprawdę wielu wyraża swą wdzięczność Panu za to, że punkt kulminacyjny nadziei związanych z Kościołem nie miał miejsca w oczekiwanym czasie. Jako lud Pański bowiem, mamy więcej okazji do stawania się coraz bardziej świętymi i uczestniczenia z naszym Mistrzem w dalszym głoszeniu Prawdy Jego ludowi.

Nasza pomyłka nie dotyczyła, jak widać, zakończenia Czasów Pogan. Wyciągnęliśmy jednak fałszywy wniosek bez upoważnienia Słowa Pańskiego. Dostrzegliśmy w Biblii pewne równoległości pomiędzy Wiekiem Żydowskim i Wiekiem Ewangelii. Powinniśmy byli jednak zauważyć, że te równoległości w obu przypadkach prowadzą do zniszczenia systemów nominalnych, ale nie wskazują na czas uwielbienia Nowego Stworzenia. Powyższe wyjaśnienie pomoże czytelnikowi w studiowaniu pracy „NADSZEDŁ CZAS". Nie wątpimy, że wielkie błogosławieństwa, jakie wielu z nas otrzymało, staną się też udziałem tysięcy innych czytelników po przestudiowaniu niniejszego Tomu. Modli się o to autor,

CHARLES T. RUSSELL

Brooklyn, New York,
1 Października 1916

Cytowane przekłady Biblii:

Biblia Gdańska, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa (cytaty bez oznaczenia przekładu)

NB – *Nowy Przekład*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa

BT – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa, 1980

KJ – *King James Bible, Authorised Version*, Biblia angielska zwana też przez Autora przekładem powszechnym.

W układzie stron zachowano zgodność z angielskim oryginałem. Przypisy wydawców oznaczone są numerami. Pozostałe, oznaczone gwiazdkami, poczynił Autor.

PRZEDMOWA WYDAWCÓW

Drugi tom z serii *Wykłady Pisma Świętego* napisany został w 1889 roku. W języku polskim dzieło to ukazało się w 1919 r. pod tytułem *Nadszedł Czas*. Niewielu książkom poświęconym tematyce proroctw biblijnych udało się przetrwać próbę czasu. Jednak w przypadku II Tomu upływ czasu jedynie uwydatnił i potwierdził jego treści. Autor książki, na podstawie świadectw Biblijnych, przepowiedział światową erupcję roku 1914. Przewidział też, że przygotowanie do ustanowienia Królestwa Chrystusowego obejmie schyłek i upadek światowych organizacji kościelnych. Mówił o nadejściu ucisku, który swym zasięgiem obejmie cały świat. Zapowiadał narodowe odrodzenie Izraela w jego własnej ziemi. I rzeczywiście, bliski był czas wypełnienia się wszystkich tych rzeczy, zapowiedzianych jeszcze w 1889 roku. Żywioły rozpętane w 1914 roku będą szaleć tak długo, aż cały porządek społeczny upadnie w ogólnoświatowej anarchii. Dopiero potem przyjdzie Królestwo Boże.

Książka *Nadszedł Czas* stała w znacznym kontraście z dominującym optymizmem ówczesnych pisarzy chrześcijańskich. Uważano, że nauka rozwiąże wszystkie bolączki świata, od choroby po głód, a światło wiedzy odmieni serca ludzi i doprowadzi do braterstwa narodów. Kościoły owego czasu ogłosiły wiek XX „stuleciem chrześcijaństwa", w którym naukowcy, nauczyciele i działacze religijni mieli się starać o zaprowadzenie Królestwa Bożego na ziemi. W 1901 r. amerykańskie czasopismo „Chrześcijańska wyrocznia" zmieniło swą nazwę na „Chrześcijańskie stulecie". W roku 1951 to samo czasopismo wyznało: „Zbliżając się do punktu wyznaczającego połowę stulecia, stwierdzamy, że nastroje, z jakimi ludzie wkraczali w obecny wiek, w porównaniu z nastrojami obecnymi, były tak odmienne, wprost nie do pogodzenia, że trudno uwierzyć, iż optymistyczne oczekiwania r. 1901 były tak powszechne i tak głęboko zakorzenione, iż prawie nikt ich wtedy nie kwestionował".

Tymczasem Autor II Tomu *kwestionował* optymizm tamtych czasów i podawał biblijne uzasadnienie słuszności swego stanowiska. Przyznać należy, że oczekiwał on, iż proces niszczenia obecnego porządku społecznego zakończy się szybciej. Spodziewał się też rychłego ustanowienia Królestwa Chrystusowego i wyzwolenia wiernych. Jednak w swej przedmowie z roku 1916 sugeruje on bardziej stopniowe wypełnianie się tych proroctw. Z perspektywy czasu Czytelnik z pewnością dostrzeże poszerzone rozmiary ucisku i upewni się w przekonaniu, że tryumf Chrystusa i Jego Królestwa jest już bliski.

Gorąco polecamy tę książkę w nowym tłumaczeniu polskim, które, jak wierzymy, jeszcze mocniej uwydatni konsekwencję, z jaką odwołuje się ona do proroctw, wiążąc je z zagadnieniem powrotu naszego Pana.

WYDAWCY, październik 1995 roku

SPIS TREŚCI

WYKŁAD I

SPECJALNE CZASY I CHWILE WYZNACZONE PRZEZ BOGA.

Czasy i chwile zostały wyznaczone przez Boga – Dlaczego nie są określone prościej – Objawione we właściwym czasie – Szczere pragnienie poznania czasów i chwil zasługuje na pochwałę – Pomyłki adwentystów – Prawdziwy cel proroctw dotyczących czasu – Obecny stan rzeczy – Cel następnych rozdziałów. 13

WYKŁAD II

CHRONOLOGIA BIBLIJNA

Chronologia jest konieczna w zrozumieniu proroctw – Niezbędne informacje zawarte w Biblii – Od stworzenia Adama do r. 1873 n.e. minęło sześć tysięcy lat – Podział linii chronologii biblijnej na główne okresy – Jej szczegółowa analiza – Okres od stworzenia do wyschnięcia wód potopu – Do Przymierza Abrahamowego – Do dania Zakonu – Do podziału Chanaanu pomiędzy plemionami Izraela – Okres Sędziów – Okres Królów – Okres spustoszenia – Okres do r. 1873 n.e. – Różnica między podaną chronologią a chronologią biskupa Ushera zaznaczoną w powszechnym przekładzie Biblii angielskiej – Prawdziwa data narodzenia naszego Pana. 33

WYKŁAD III

WYPEŁNIENIE PROROCTW CZASOWYCH W CZASIE PIERWSZEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA

Dan. 9:23-27

Siedemdziesiąt tygodni z proroctwa Daniela – Przepowiedziane na ów okres wydarzenia – Wskazanie na czas przyjścia Mesjasza i ustalenie zasady tego wskazania – Klucz do innych proroctw czasowych – Wskazanie na czas ukrzyżowania Mesjasza – Szczególna łaska dla Izraela jako narodu została ukrócona dla sprawiedliwości, ale była utrzymywana dla jednostek – Pomazanie Świętego Świętych – Ucisk zesłany na tego, który ma być spustoszony. 63

WYKŁAD IV

CZASY POGAN

Co to są Czasy Pogan – Ich początek, długość i koniec w roku 1914 – Wydarzenia towarzyszące – Wydarzenia późniejsze – Czas literalny i symboliczny – Obraz godny uwagi – Teraźniejsze znaki – Królestwo Boże ma obalić pogańską władzę – Dlatego ustanowione przed jej zakończeniem – Przed rokiem 1914 – Dlaczego sprzeciwiają mu się królestwa pogańskie – Jak i dlaczego wszyscy je w końcu z radością zaakceptują – „Niech przyjdzie pragnienie wszystkich narodów". 73

WYKŁAD V

SPOSÓB POWROTU I UKAZANIA SIĘ NASZEGO PANA

Zgodność sposobu wtórego przyjścia naszego Pana z innymi szczegółami Boskiego planu – Jak i kiedy Kościół ujrzy Pana – Jak i kiedy chwała Pańska będzie tak objawiona, że ujrzy ją wszelkie ciało pospołu – Stwierdzenia pozornie sprzeczne okazują się zgodne – Przychodzi „jako złodziej" – Bez widocznych znaków – A jednak „z okrzykiem" – Z „głosem" – Z „trąbą Bożą" – Objawi się „w ogniu płomienistym, oddawając pomstę" – A jednak „tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba" – Ważność proroczego czasu w tym kontekście – Zgodność obecnych znaków. 103

WYKŁAD VI

WIELKI JUBILEUSZ ZIEMI

„Czasy naprawienia wszystkich rzeczy" przepowiedziane przez Mojżesza – Wskazanie daty ich początku – Nie mogą się one zacząć przed przyjściem wielkiego Odkupiciela – Dowody z Zakonu – Potwierdzenie w świadectwie proroków – Logiczne wnioski z tych świadectw, rozpatrywanych oddzielnie i łącznie – Zgodność obecnych wskazówek. 173

WYKŁAD VII

RÓWNOLEGŁE DYSPENSACJE

Wiek Żydowski obrazem Wieku Ewangelii – Znamienna równoległość tych epok – Mimo wszystko są one różne – Wyższość epoki chrześcijańskiej, czyli pozafigury – Kontrast pomiędzy Izraelem cielesnym a duchowym – Analiza ważniejszych równoległości – Podkreślenie wagi równoległości czasowych – Okres łaski dla cielesnego Izraela – Czas

ODJĘCIA ŁASKI OD IZRAELA – PROROCTWO WSKAZUJĄCE, ŻE OKRES NIEŁASKI RÓWNY JEST OKRESOWI ŁASKI – APOSTOLSKIE ŚWIADECTWO, ŻE OKRES NIEŁASKI JEST CZASEM WYSOKIEGO POWOŁANIA DLA DUCHOWEGO IZRAELA – DŁUGOŚĆ WIEKU EWANGELII WYKAZANA JASNO, CHOĆ NIE WPROST – NIEZAPRZECZALNA, OSTATECZNA I ZADOWALAJĄCA ZGODNOŚĆ TYCH RÓWNOLEGŁOŚCI Z CHRONOLOGIĄ BIBLIJNĄ, ZE ŚWIADECTWEM JUBILEUSZU, Z CZASAMI POGAN I INNYMI PROROCTWAMI. 201

WYKŁAD VIII

ELIASZ MIAŁ PRZYJŚĆ PIERWEJ

W JAKI SPOSÓB TO ISTOTNE PROROCTWO ODNOSI SIĘ DO WTÓREGO PRZYJŚCIA – CZĘŚCIOWE I OBRAZOWE WYPEŁNIENIE W DZIAŁALNOŚCI JANA CHRZCICIELA – WYPEŁNIENIE RZECZYWISTE – WIZJA NA ŚWIĘTEJ GÓRZE – ZNAMIENNE PODOBIEŃSTWO POSTACI ELIASZA DO JEGO OBRAZOWEGO I RZECZYWISTEGO WYPEŁNIENIA – NADSZEDŁ CZAS – SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ – NASTĘPCA ELIASZA, ELIZEUSZ. 249

WYKŁAD IX

CZŁOWIEK GRZECHU – ANTYCHRYST

ANTYCHRYST MUSI SIĘ ROZWINĄĆ, BYĆ OBJAWIONY I UKARANY PRZED DNIEM PAŃSKIM – ROZWAŻANIE PRZECIWSTAWNEGO POGLĄDU NA TEN TEMAT – OPIS PROROCZY – NARODZINY ANTYCHRYSTA – JEGO SZYBKI ROZWÓJ – ZGODNOŚĆ RZECZYWISTOŚCI HISTORYCZNEJ Z OPISEM BIBLIJNYM – JEGO KRÓLESTWO JEST FALSYFIKATEM – JEGO ZNAMIENNE USTA I GŁOWA – NADĘTE SŁOWA WIELKIEGO BLUŹNIERSTWA – BLUŹNIERCZE NAUKI – WYNISZCZANIE ŚWIĘTYCH NAJWYŻSZEGO – TYSIĄCLETNIE PANOWANIE – UDERZENIE ANTYCHRYSTA MIECZEM DUCHA – JEGO OSTATNIA POTYCZKA I ZNISZCZENIE. 267

WYKŁAD X

NADSZEDŁ CZAS

NIE MA ŻADNYCH PRZESZKÓD – USTANAWIANIE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO, OBECNIE TRWAJĄCE DZIEŁO – POTWIERDZENIE W ŚWIADECTWACH PROROKÓW – MĄDRZY TEGO ŚWIATA WIELE WIDZĄ – CZUWAJĄCY ŚWIĘCI WIDZĄ WYRAŹNIEJ – DLA WSZYSTKICH JEST WAŻNE, ABY MIELI OCZY OTWARTE I ABY PATRZYLI WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU. 363

WYKŁAD I

SPECJALNE CZASY I CHWILE WYZNACZONE PRZEZ BOGA.

CZASY I CHWILE ZOSTAŁY WYZNACZONE PRZEZ BOGA – DLACZEGO NIE SĄ OKREŚLONE PROŚCIEJ – OBJAWIONE WE WŁAŚCIWYM CZASIE – SZCZERE PRAGNIENIE POZNANIA CZASÓW I CHWIL ZASŁUGUJE NA POCHWAŁĘ – POMYŁKI ADWENTYSTÓW – PRAWDZIWY CEL PROROCTW DOTYCZĄCYCH CZASU – OBECNY STAN RZECZY – CEL NASTĘPNYCH ROZDZIAŁÓW.

W „PLANIE WIEKÓW" staraliśmy się przedstawić najważniejsze zarysy Boskiego planu zbawienia człowieka z czysto biblijnego punktu widzenia. Celem niniejszego Tomu jest także wykazanie na tej samej podstawie, że poszczególne zarysy tego planu mają się dokonać w ściśle określonych okresach i porach; że jak na razie w rozwoju tego planu wszystkie jego kolejne części wypełniły się dokładnie o czasie; że *bardzo bliski jest już* kulminacyjny punkt tego planu, jakim okaże się błogosławienie wszystkich narodów ziemi (1 Mojż. 28:14; Gal 3:16).

Poprzez długie stulecia Wieku Ewangelii Kościół modlił się według pouczenia Pańskiego: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". Ale ponieważ czas ten był długi, wielu, podobnie jak zasypiające dzieci, prawie całkowicie zapomniało o znaczeniu słów, które teraz zdają się gasnąć im na ustach. Wołamy do wszystkich, których serca wciąż są wierne Panu, używając słów apostoła Pawła:

„(...) iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień [tysiącletni] się przybliżył". Dzień ten jest blisko, we drzwiach. Królestwo Niebieskie przybliżyło się i istnieje już nie tylko w stanie embrionalnym, czyli ukrytym, tak jak za dni pierwszego przyjścia Pana (Mat. 3:2), ale w znaczeniu, w jakim miało ono nadejść w przyszłości, zgodnie z oznajmieniem Pana – „w mocy i wielkiej chwale" – Jan. 18:36,37.

Jednak tylko ci, którzy dokładnie przestudiowali Plan Wieków, będą zdolni ocenić zawarte w niniejszym Tomie nauki, które dotyczą wyznaczonych przez Boga czasów i chwil przewidzianych na rozwój poszczególnych elementów tego planu i na jego ostateczne wypełnienie. Mamy zatem nadzieję, że nikt nie podejmie się studiowania tej pracy, zanim nie zrozumie dokładnie nauk płynących z poprzedniego Tomu. W przeciwnym razie nie będzie ona dla niego pokarmem na czas słuszny. Prawda jest tylko wtedy pokarmem na czasie, kiedy jesteśmy gotowi ją przyjąć. Dziecko nie będzie zdolne do rozwiązywania zadań z matematyki, jeśli najpierw nie nauczy się używania cyfr i wyrażeń. Tak samo ma się rzecz z Boską Prawdą: buduje się ją krok po kroku. Aby osiągnąć jej zrozumienie, musimy wstępować po stopniach dla nas przygotowanych. Mamy to czynić, rzecz jasna, ostrożnie, doświadczając z pomocą Pisma Świętego każdego wykonywanego przez nas kroku naprzód. Lecz gdy przekonamy się w ten sposób, że następny stopień jest pewnym gruntem, nie powinniśmy się obawiać stanąć na nim. Jedynie ci, których wiara w Boga jest dobrze ugruntowana i dla których „tak mówi Pan" jest zakończeniem wszelkich wątpliwości i kontrowersji, mogą być prowadzeni duchem Bożym w głęboką prawdę – w miarę jak staje się ona prawdą na czasie. Tylko oni prowadzeni będą w nowe rzeczy i utwierdzeni w starych, dowiedzionych na podstawie tego samego autorytetu.

Bóg oferuje swe kierownictwo tylko takim. Przy końcu wieku, w czasie żniwa, wiele prawd ma być odkrytych, prawd, których Bóg nie oznajmił w przeszłości nawet swym najbardziej wiernym i oddanym dzieciom. Prorok Abakuk przepowiedział (Abak. 2:3), że to widzenie *w czasie końca* dotyczą-

ce wspaniałego spełnienia się Boskiego planu „przemówi a nie skłamie"; że przemówi ono tak zrozumiale do niektórych dzieci Bożych, iż będą one w stanie, zgodnie z poleceniem, napisać je rzetelnie (zrozumiale) na tablicach; że dzięki nim inni zdolni będą z łatwością zrozumieć tę wizję. Daniel także oznajmił, (12:4,9,10) że poznanie się rozmnoży i że mądrzy (przez wiarę) zrozumieją to widzenie.

Naszym celem nie jest prorokowanie w oparciu o ludzkie wymysły. W żadnym też sensie nie chcemy być mądrzejsi od tego, co jest napisane w Piśmie Świętym. Dlatego, pozbywając się wszelkich ludzkich wymysłów, trzymamy się źródła Boskiej Prawdy i staramy się rozumieć proroctwa w świetle proroctw, w świetle ich rzeczywistej realizacji. Staramy się też napisać rzetelnie na tablicach to, co zgodnie z oświadczeniem Boga miało być zapieczętowane i dlatego nie mogło być pojęte przed obecnym czasem końca. Bóg jednak zapewnił nas, że te rzeczy miały być *wtedy* zrozumiane.

W niniejszym Tomie przedstawiamy połączone w jeden łańcuch świadectwa na temat wyznaczonych przez Boga czasów i chwil. Uważamy, że każde ogniwo tego łańcucha jest bardzo mocne, gdyż znajduje poparcie w Piśmie Świętym. Gdy patrzy się całościowo na ów łańcuch świadectw i widzi wzajemną zależność wszystkich ogniw, prowadzącą od jednego do drugiego, wtedy dostrzega się plan tak szeroki i jasny, projekt tak głęboki i harmonię tak doskonałą, że staje się dla pracowitego i pełnego czci badacza oczywiste, iż plan ten przekracza szerokość i głębokość myśli ludzkiej i dlatego nie mógł go stworzyć człowiek.

Dowiadujemy się, że koniec Wieku Ewangelii, tak jak koniec Wieku Żydowskiego, jest nazwany żniwem (Mat. 9:37; 13:24,30,39). Tak tamten, jak i ten, są okresem trwającym 40 lat. Promienie proroczego świadectwa skupiają się na żniwach obu wieków, a szczególnie na żniwie obecnego wieku; ze względu na swą obrazowość skupia się na nim i sam blask Wieku Żydowskiego tworząc wspaniałe źródło światła. W

świetle tym dostrzegamy obecnie majestatyczne kroki naszego Boga, nie tylko w szerokiej perspektywie minionych wieków, lecz i w obecnym dokonywaniu się Jego planu. Ponadto, zgodnie z Jego obietnicą pokazania nam rzeczy przyszłych (Jan 16:13), wyraźnie widzimy Jego mądry sposób działania mający na celu błogosławienie wszystkich w nadchodzącym Wieku Tysiąclecia aż po chwalebne spełnienie się Jego planu w restytucji wszystkich rzeczy. Okazuje się, że wiele wielkich i wspaniałych wydarzeń skupia się wokół żniwa, że w czasie żniwa mają nastąpić: wielki ucisk, Dzień Jahwe, ostateczne obalenie Antychrysta i Wielkiego Babilonu, początek powrotu łaski dla Żydów, wtóre przyjście naszego Pana i ustanowienie Jego Królestwa, i wreszcie zmartwychwstanie świętych i udzielenie im nagrody.

Możemy zauważyć, że w proroctwach jasno zaznaczony jest początek i koniec tego okresu żniwa, jak również i wydarzenia, jakie mają w nim nastąpić. Zwrócenie uwagi na te właśnie prorocze linie czasowe i prześledzenie wydarzeń kulminacyjnych, do których one prowadzą, jest zasadniczo celem niniejszego Tomu. Aby móc przyjąć świadectwo tu zawarte, czytelnik powinien mieć uszy ku słuchaniu (Obj. 2:7; Mat 11:15), musi on być przygotowany na odrzucenie z pokorą wielu uprzednio nabytych opinii, gdy tylko dostrzeże, że nie pozostają one w harmonii ze Słowem Bożym. Nie wątpimy, że niniejszy Tom okaże się wielkim błogosławieństwem dla wszystkich, którzy mają takie nastawienie i którzy w cierpliwości i z uwagą będą kolejno studiować lekcje w nim zawarte. Jeżeli nauki tego Tomu trafią na dobre i uczciwe serca, to wierzymy, iż zyskają one moc do odłączenia się od świata i dojrzeją jako pszenica nadająca się do gumna. Właśnie takie pobudzenie i pomoc w dojrzewaniu oraz oddzielenie świętych jak pszenicy od kąkolu w obecnym czasie żniwa, stanowią naszym zdaniem cel, jaki nasz Pan zamierzył dla obecnie otwierających się przed nami proroctw.

Wielki Boski wykres wieków w jasny sposób ukazuje uporządkowany charakter, głęboki zarys i wspaniały zasięg Boskiego planu przedstawionego w poprzednim Tomie. Wszyscy, którzy mieli możliwość oglądania tego wykresu powinni mieć pragnienie odkrycia wszystkiego, cokolwiek zamierzy Bóg objawić o czasach i fazach tego planu. Zainteresowanie tym tematem powinno być obecnie daleko większe niż w przeszłości, gdy nie widać było jeszcze wielkich błogosławieństw przygotowanych dla wszystkich ludzi. Pragnieniem wiernych dzieci Bożych jest wiedzieć, kiedy przyjdzie król chwały, kiedy książę ciemności będzie związany, kiedy dzieci światłości zajaśnieją jak słońce, a ciemność zostanie rozproszona, kiedy święci zostaną w pełni przygotowani i przyjęci przez Boga, a wzdychające stworzenie uwolnione z niewoli skazitelności oraz kiedy zaskoczonej ludzkości objawiony zostanie w pełni chwalebny charakter naszego Niebieskiego Ojca, sprawiając, że wszyscy, którzy kochają sprawiedliwość pokłonią Mu się pełni uwielbienia, miłości i posłuszeństwa.

Nieposiadanie takich pragnień wskazuje na brak zainteresowania i niedocenianie Boskich planów. Wszyscy apostołowie, prorocy i aniołowie pragnęli i usilnie starali się poznać *czas*, na jaki wskazywał duch Boży przez proroków. Taka ciekawość ze strony Jego dzieci jest Mu zawsze przyjemna, bo choć nigdy dotąd nie zaspokoił On takich pragnień w większym stopniu, gdyż słuszny czas jeszcze nie nadszedł, to ani razu nie stłumił tego zainteresowania. Przeciwnie, dopytującego się Daniela nazwał „wielce umiłowanym" i odpowiedział mu na tyle, na ile było to zgodne z Jego planem.

Dlatego takie dopytywanie się nie powinno być uważane za niewłaściwe wtrącanie się w tajemnice Boże. Bóg chce, abyśmy okazali zainteresowanie Jego planami poprzez „badanie Pism" i „strzeżenie pewniejszej mowy prorockiej". W ten sposób trwamy we właściwym stanie oczekiwania, dzięki któremu szybko można dostrzec prawdę, gdy przychodzi *właściwy*

czas jej objawienia. „Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym aż na wieki" – 5 Mojż. 29:29. Dlatego, o ile ograniczamy się wyłącznie do Słowa Bożego i unikamy bezowocnych spekulacji, znajdujemy się na bezpiecznym gruncie. Gdyby plan Boży oraz czasy i chwile nie były zapisane w Piśmie Świętym, nikt nie mógłby ich tam znaleźć; Bóg nie podał też przez proroków niczego, co miałby zamiar na zawsze trzymać w tajemnicy. We właściwym czasie i kolejności każdy zapisany zarys Boskiego planu oraz jego pora objawiane są czuwającym. Jednak cały ogólny zarys planu wraz z jego aspektami czasowymi nie miał być zrozumiany przed okresem zwanym „czasem końca" (Dan. 12 :9,10). Należy też pamiętać, że owe tajemnice nie mogą być poznane ani przez głębokie studiowanie, ani przez pobożność, dopóki nie nadejdzie okres czasu, w jakim Bóg planuje ich objawienie. Choć przez stulecia proroctwa dostępne były ludzkim oczom, to jednak ich tajemnicze znaczenie *nie mogło* być rozszyfrowane przed nadejściem właściwego czasu.

Gdy pewni uczniowie przyszli do naszego Pana, by dowiedzieć się o czas ustanowienia Królestwa Bożego, zanim jeszcze nadeszła właściwa pora jego objawienia, Pan odpowiedział im: „Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył" – Dzieje Ap. 1:7. Przy innej znów okazji tak powiedział na ten sam temat: „Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Patrzajcież, czujcie, a módlcie się; bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie. A co wam mówię, wszystkim ci mówię: *Czujcie*" – Mar. 13:32,33,37.

Powyższych słów naszego Pana nie można rozumieć w ten sposób, że nikt poza Ojcem nie miał *nigdy* poznać Jego czasów i chwil. Słowa te nie dowodzą też, że nie możemy znać tych czasów *teraz*, ani tym bardziej, że nie może ich obecnie znać nasz Pan. Sam fakt, że cały ogólny zarys planu naszego Ojca oraz czasy i chwile są teraz wyraźnie widoczne, jest

stanowczym dowodem, iż żyjemy obecnie w czasie końca teraźniejszego panowania zła, w świcie Dnia Tysiąclecia, kiedy to wiedza miała się rozmnożyć, a mądrzy mieli otrzymać zrozumienie (Dan. 12:4-10). Gdyby proroctwa nigdy nie miały być zrozumiane, dawanie ich byłoby bezcelowe i nielogiczne.

Słowa Mistrza wskazują, że Bóg nie realizuje różnych części swojego planu w sposób przypadkowy i nieuporządkowany, ale że ma On *ustalone* i określone czasy i chwile dla każdego elementu swojego dzieła. Jego nieskończona moc i mądrość gwarantują zaś, że nie może się zdarzyć żadne niepowodzenie czy opóźnienie.

Słowa te sugerują również myśl, że do owego czasu Bóg nie objawiał nikomu, nawet Panu Jezusowi, czasów i chwil związanych z Jego planami. Nie próbujmy jednak usprawiedliwiać ogólnego domniemania, jakoby nasz Pan zgromił badanie czasów i chwil i zainteresowanie tym przedmiotem oraz że w powyższych słowach *zabronił* takowego dociekania, bowiem prawdą jest coś zupełnie odwrotnego. Słowa Pana jasno dowodzą, że chociaż wiedza o czasach i chwilach nie była *jeszcze* dana, miała ona stać się kiedyś bardzo ważna i być objawiona czuwającym. Mając na względzie fakt, że czasy i chwile miały kiedyś zostać odpieczętowane i że *wówczas* miały nabrać znaczenia, Jezus nakłania ich, by „*patrzeli*", nie dając się zwyciężyć obojętności, i aby ciągle „*czuwali*", by móc poznać, kiedy ma nadejść właściwy czas.

Ci, którzy *czuwali* przez cały wiek, mimo że nie zobaczyli wszystkiego, czego wyglądali, doznali wielu błogosławieństw i dzięki temu wytrwali w oddzieleniu od świata. Natomiast żyjący we „*właściwym czasie*" i posłusznie „*czuwający*" poznają, ujrzą i „zrozumieją", nie pozostając w nieświadomości pośrodku wspaniałych wydarzeń okresu żniwa obecnego wieku. Jeśli ktoś choć na chwilę zaniedbuje czuwania, traci bło-

gosławieństwa, na które Pan położył wielki nacisk. Taki ktoś dowodzi, że bóg tego świata zaślepił go uprzedzeniami lub że obciążony jest sprawami życia doczesnego i jego interesami, oraz że zaniedbuje swego ślubu pełnego poświęcenia się Panu w celu szukania ponad wszystko Królestwa i przyszłego życia.

Apostołowie Piotr i Paweł zwracają uwagę na zagadnienie czasów i chwil. Piotr oznajmia (2 Piotra 1:16), że nie postępujemy za zręcznie zmyślonymi baśniami. Mówi on, że na górze przemienienia widział obraz chwały przyszłego Królestwa Chrystusa. Ujrzał w chwalebnym *widzeniu* Mojżesza, Eliasza i Jezusa w lśniących szatach. Mojżesz wyobrażał starożytnych świętych (Hebr. 11:38-40), którzy będą ziemskimi przedstawicielami Królestwa Niebieskiego, Eliasz zaś przedstawiał „zwycięzców" obecnego Wieku Ewangelii. Cała ta scena stanowiła cień chwały, „jaka ma przyjść", gdy cierpienia w imię sprawiedliwości zakończą wybór z łaski. Lecz Piotr, opisując swą wizję, zwraca jednak uwagę na prorocze świadectwo, mówiąc: „I mamy *mocniejszą* mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażby dzień oświtnął" – 2 Piotra 1:19. Wiedział on dobrze, że nie wszystkie proroctwa mogły być *wtedy* zrozumiane w pełni. W powyżej zacytowanych słowach nakłaniał on więc świętych do przyjęcia czujnej postawy. Nie mają się oni wpatrywać w niebo, lecz powinni wypatrywać wypełnienia się tego, co Bóg przez wszystkich świętych proroków przepowiedział o restytucji i o „*czasach* naprawienia wszystkich rzeczy", które stanowią niezwykle ważną część ich świadectwa. Piotr zapewnia, że proroctwo to będzie niosło z sobą nowe i ważne dla nas prawdy przez cały czas, *dopóki* nie zaświta dzień.

Apostoł Paweł oznajmia: „A o czasach, i o chwilach, bracia! nie potrzebujecie, aby wam pisano. Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej w nocy, tak

przyjdzie. [Nadejdzie cicho, potajemnie, i nawet po jego przyjściu wielu nie będzie wiedzieć, że już w nim żyją.] Bo gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagłe zginienie przyjdzie, [nagłe albo gwałtowne w porównaniu z powolnymi procesami minionych szczęściu tysięcy lat; dzień, w którym żyjemy nazywany jest bowiem szybkim dniem pary i elektryczności – nie tak nagłym jak błyskawica, ale jednak nagłym], *jako ból* na niewiastę brzemienną, a nie ujdą. Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił" – 1 Tes. 5:1.

Wszyscy „bracia" mają tę lampę, pewną mowę prorocką wspomnianą przez Piotra, która jest jak światłość w ciemnym miejscu świecąca. I jeśli są oni prawdziwymi braćmi, tj. jeśli są wiernymi, cichymi i pokornymi badaczami Słowa, nigdy nie będą pozostawieni w ciemności; zawsze posiadać będą Prawdę, podaną im w charakterze pokarmu na *czas słuszny*. Nikt spośród tych, którzy w określonym czasie żyli w zupełnej harmonii z Bogiem, nie został pozostawiony w nieświadomości prawdy na czasie, nie błądził w ciemnościach wraz ze światem. Abraham i Lot wiedzieli o zniszczeniu Sodomy, *zanim ono nastąpiło*, gdyż Bóg rzekł: „Izali ja zataję przed Abrahamem, co mam uczynić?" – 1 Mojż. 18:17. Noe wiedział, o przyjściu potopu na tyle wcześniej, że mógł wybudować arkę, był też poinformowany, którego *dokładnie dnia* powinien do niej wejść. W czasie pierwszego przyjścia Pana Symeon i Anna, a także mędrcy ze Wschodu, wiedzieli, że mają oczekiwać Mesjasza. Właściwie było to w owym czasie oczekiwanie powszechne (Łuk. 2:25-38; Mat. 2:2; Łuk. 3:15). Jeśli więc Bóg tak traktował dom sług, to czy uczyni mniej dla domu synów? Nasz Pan i Głowa rzekł: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, *co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam*". Pan będzie z pewnością znał czasy i chwile w *słusznym czasie*, ponieważ to On ma spełnić plan. I jeśli *się nie zmieni*, powiadomi o swoich zamiarach wszystkich, którzy są Mu bliscy i którzy związani są z Jego dziełem – swoich *przyjaciół, swoich świętych*.

Rozum wskazuje więc na to, że „zaiste nic nie czyni panujący Pan, chyba żeby objawił tajemnicę swoją sługom swoim, prorokom" – Amos 3:7. Większość objawionych prorokom rzeczy nie była przeznaczona dla nich samych, ale dla nas, dla Kościoła Wieku Ewangelii (1 Piotra 1:12). Dlatego możemy być pewni, że wierni nie pozostaną w ciemności, nie mogąc rozpoznać Dnia Pańskiego, gdy przyjdzie. Nie przyjdzie on na *nich* jak złodziej w nocy czy też sidło – przez zaskoczenie; będą bowiem czuwać i rozumieć to zagadnienie dzięki obiecanej światłości, na objawienie której przyjdzie wtedy słuszny czas.

Apostoł podaje przyczynę swego zapewnienia, że wy, bracia, będziecie znać czasy i chwile we właściwym czasie i nie pozostaniecie w ciemności. Mówi on w w. 5: „Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia". Synowie są spłodzeni przez Prawdę i mają być dzięki niej coraz bardziej rozwijani, aż do dnia doskonałego, do którego należą (Jak. 1:18; Jan 17:17,19).

Zauważmy, jak za pomocą zaimków *wy, was* i *oni, ich*, zachowana jest różnica pomiędzy dwiema omawianymi tu grupami: świętymi i światem. Wiedza, jaką święci będą posiadać w Dniu Pańskim, przeciwstawiona jest nieświadomości świata co do znaczenia i kierunku, w jakim zmierzać mają wydarzenia tego dnia. „Nie potrzebujecie, aby *wam* pisano". „Bo gdy mówić *będą*: Pokój i bezpieczeństwo! tedy *na nich* nagłe zginienie przyjdzie, (...) a *nie ujdą*. Lecz *wy*, bracia! nie jesteście w ciemności, aby *was* on dzień jako złodziej zachwycił. Wszyscy *wy* jesteście synowie światłości. „Strzeżcie się" – mówi nasz Pan – „aby snać nie były obciążone serca *wasze* obżarstwem, i opilstwem, i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by *na was* przyszedł ten dzień. Albowiem jako sidło przypadnie na *wszystkich*, którzy mieszkają na obliczu ziemi. Przetoż *czujcie* [uważajcie na siebie oraz na słowo proroctwa], modląc się na każdy czas, *abyście* byli godni ujść tego

wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym" – Łuk. 21:34-36.

Wynika więc z tego, że jeśli dziecko Boże, które żyje w Dniu Pańskim pozostaje w ciemności, czyli w nieświadomości tego faktu, jest ono zaabsorbowane sprawami doczesnego życia i zatrute duchem tego świata lub obciążone życiowymi troskami; w obu przypadkach z obojętności zaniedbuje ono czuwania z oczyszczoną, płonącą lampą i z naczyniem pełnym oleju, tzn. z umysłem i sercem napełnionym Słowem Bożym i duchem Prawdy.

Wiele rzeczy związanych z czasami, chwilami oraz szczegółami planu zostało przepowiedziane przez proroków. Mimo to wyznawali oni, że nie zdają sobie sprawy z doniosłości proroctw, jakie wypowiadają (zob. Dan. 12:8; Ezech. 20:49; Mat. 13:17; 1 Piotra 1:10-12). Niemożliwe było zrozumienie tych proroctw w owym czasie, gdyż wyrażone były w niejasnym i symbolicznym języku i związane z wydarzeniami należącymi wtedy do przyszłości. I choć były od dawna zapisane i przygotowane, by świadczyć o Boskiej znajomości rzeczy przyszłych i o Jego planie, to jednak uczyć się z nich mieli ludzie żyjący w czasie ich wypełniania się, a nie ci, którzy je wypowiadali (Rzym. 15:4). Wyczekiwali oni nadejścia różnych zdarzeń wspólnych dla Boskiego planu i historii ludzkości, które zgodnie z Boskim zrządzeniem miały ukazać ten plan i posilić cierpliwie szukające dzieci Boże „pokarmem na czas słuszny", na godzinę próby i trudności w owym „dniu złym" – w dniu ucisku, który ma zakończyć obecny wiek i w czasie którego zaświtać ma nowa era, nowa epoka.

Pewne wspaniałe nowoczesne urządzenie może nam posłużyć za dobrą ilustrację tego, w jaki sposób Bóg posługuje się proroctwami czasowymi. Urządzenie to nazywa się szyfrowym zamkiem zegarowym i jest używane w niektórych wielkich bankach. Tak jak i w innych zamkach szyfrowych, klucz czy też klamka stale tkwi w owym zamku. Aby zamek ten otworzyć, trzeba zastosować pewien ściśle określony sposób

obracania klamką, który znany jest jedynie osobom poinformowanym. Co więcej, nawet najmniejsza odchyłka od właściwej metody obracania dodatkowo komplikuje całą sprawę i wówczas jeszcze trudniej zamek otworzyć. Szczególną cechą *zegarowego* zamka szyfrowego jest to, że dzięki ustawieniu zegara wewnątrz skarbca banku jego drzwi, blokowane wieczorem, są tak dokładnie zamknięte, że nikt nie może ich otworzyć, dopóki nie nadejdzie określona godzina następnego dnia rano. A nawet i wtedy otworzyć je można tylko za pomocą specjalnego szyfru, według którego zamek został ustawiony.

Tak samo nasz Ojciec Niebieski zamknął i zapieczętował wiele elementów swego planu na czas nocy za pomocą swego wielkiego zamka zegarowego. Został on tak ustawiony, by zapobiec jego otwarciu przed „naznaczonym czasem", który miał nastąpić o poranku wielkiego Dnia Restytucji. Wtedy to Pomazaniec Jahwe, „ten, który ma klucz" i zna szyfr, według którego zamek jest ustawiony, ma „otworzyć, a nikt nie zamknie" (Obj. 3:7). Jego otwieranie polega na podaniu nam wszystkich koniecznych informacji o tym, w jaki sposób mają używać klucza proroctw wszyscy pragnący znaleźć skarby nieograniczonej mądrości. Co więcej, ten zamek skarbca Bożej mądrości możemy otworzyć już teraz, ponieważ nadeszła godzina poranna, choć jest jeszcze wcześnie, a świat nie widzi światła. Zdobędziemy te skarby jedynie pod warunkiem, że będziemy uważnie spełniać podane instrukcje i posługiwać się kluczem do szyfru ustawionego przez wielkiego Projektanta.

Ta ilustracja pasuje do całego Boskiego planu, do wszystkich jego części. Każdy element Prawdy i każde proroctwo jest jedynie częścią wielkiego szyfru, który może być ujawniony w obecnym czasie, bowiem nastał już ranek i rygle wielkiego zamku zostały odsunięte. Ten wspaniały, już wyjawiony szyfr ukazuje w pełni i we wspaniały sposób niezmierzone skarby Bożej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Ten, kto otworzy ten skarbiec, pozna Boga jak nigdy przedtem.

Badajmy więc Słowo Boże w pełni czci, abyśmy mogli dowiedzieć się o tym, co upodobało się Bogu ukazać nam w zakresie Jego czasów i chwil. A ponieważ niedawno rozjaśnił On wspaniałe zarysy swego planu, możemy w związku z tym spodziewać się, że nastał już słuszny czas, w którym wprowadzeni zostaniemy w znajomość jego czasowych aspektów. Czasy i chwile były w mądry sposób ukryte w przeszłości i dzięki temu świętym zostało oszczędzone zniechęcenie z powodu tak długiego czasu oczekiwania. Jednakże w miarę zbliżania się ostatecznego wypełnienia planu, przywilejem świętych jest wiedza o tym czasie końca, aby mogli podnosić głowy i radować się, wiedząc, że wybawienie ich jest bliskie (Łuk. 21:28). Objawienie czasu w „czasach końca" będzie dla świętych korzystne i budujące, gdyby zaś miało miejsce w przeszłości, byłoby niepożyteczne i zniechęcające. Oczywistym jest, że nasz Bóg jest Bogiem porządku. Wszystko, co czyni, jest zgodne z planem dokładnie przygotowanym wcześniej. Ustalone wcześniej Boże czasy i pory nie są mało znaczącą i nieważną częścią tego planu. Zauważmy, że Jezus narodził się w odpowiednim czasie: „*Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu*, zesłał Bóg Syna swego" – Gal. 4:4. Nie wcześniej ani później, ale dokładnie wtedy, kiedy wypełnił się czas. Początkowe kazania naszego Pana dotyczyły czasu: „Przyszedł Jezus głosząc (...) i mówiąc: *Wypełnił się czas* i przybliżyło się Królestwo Boże, *upamiętajcie się i wierzcie Ewangelii*" – Mar. 1:14,15. „Chrystus (...) *we właściwym czasie umarł*" – Rzym. 5:6. „Dnia trzeciego został z martwych wzbudzony [w wyznaczonym czasie] *według Pism*" – 1 Kor. 15:4. W czasie Pańskiej misji Jego wrogowie często usiłowali Go pojmać, ale jest napisane, że nie mogli tego uczynić, „*gdyż jeszcze nie nadeszła jego godzina*" – Jan 7:30 (cytaty z NB).

Proroctwa o czasie nie były dane w celu zaspokojenia próżnej ciekawości, ale po to, aby dopomóc studentowi Słowa w rozpoznaniu przepowiedzianych uprzednio wydarzeń, kiedy nadejdzie ich czas. Na przykład, chociaż proroctwa wskazywały na czas i sposób pierwszego przyjścia, to nie były one

zrozumiane aż do momentu przyjścia Chrystusa. Wtedy proroctwa te pomogły wszystkim, którzy pilnie badali Pisma, rozpoznać w człowieku Jezusie Chrystusa, posłanego od Boga zgodnie z zamierzonym czasem i zapowiedziami proroczymi. I właśnie tak samo proroctwa wskazujące na czas i sposób wtórego przyjścia mają być zrozumiane około czasu tego wydarzenia. Mają one wspomóc nas w rozpoznaniu tego dnia – kiedy przyjdzie – i zrozumieniu kolejności jego wydarzeń oraz wymagań stawianych w tej godzinie. Nie można dogłębnie czytać pism Starego Testamentu bez zauważenia wielkiej wagi przypisanej datom i niezwykłej precyzji, którą pewne proroctwa się charakteryzują, nawet co do dnia, mimo że często umieszczone są w kontekście pozornie nieznacznych wydarzeń. Ale wnikliwy student przekona się, że owe rozmaite daty i chronologiczne punkty odniesienia stanowią ogniwa wspaniałego łańcucha świadectw, które z wielką dokładnością wskazują szczególnie na dwa najwznioślejsze i najważniejsze wydarzenia w historii świata, a mianowicie pierwsze i drugie przyjście Pana i Zbawiciela świata, i na doniosłe sprawy z tym związane.

Fakt, że większość chrześcijan pozostaje obojętna względem tych rzeczy, nie stanowi przyczyny, dla której ci, którzy umiłowali przyjście Pana i pragną zyskać Jego uznanie, mieliby wpaść w podobny stan letniości.

Powinniśmy pamiętać, że cielesny Izrael, z wyjątkiem „przyjaciół" Boga, potknął się i *nie poznał czasu* swego nawiedzenia (Łuk. 19:44) oraz że prorok przepowiedział potknięcie się *obydwu* domów Izraela – nominalnego domu żydowskiego i nominalnego domu chrześcijan (Izaj. 8:14). Jedynie „*ostatek*" przy końcu, czyli w czasie żniwa każdej epoki, jest przygotowany na przyjęcie i docenienie prawd w słusznym czasie, i przez to także gotowy do wzięcia udziału w specjalnych przywilejach i błogosławieństwach świtającej epoki. Zatem każdy chrześcijanin przy końcu obecnego wieku powinien osobiście starać się, aby być zaliczonym do owego „ostatka" a nie do letnich, biernych, obojętnych mas *nominalnego* kościoła chrze-

ścijańskiego. Kościół ten na pewno się potknie, tak jak zostało to przepowiedziane przez proroka, przez Pana i apostołów, i co zostało zobrazowane w historii cielesnego Izraela, który według oznajmienia Pisma Świętego stanowił cień, czyli obraz tegoż kościoła.

Chociaż proroctwa dotyczące czasu okażą się wielce pożyteczne we właściwej sobie porze, ukazując różne aspekty Bożego planu w odniesieniu do żniwa, to prawdą jest również fakt, że szczególnie niezbędna jest znajomość sposobu przyjścia i objawienia się Pana. I w związku z tym dobrze byłoby zwrócić szczególną uwagę na to zagadnienie, gdy będzie o nim mowa. Cała ta wiedza musi być poparta świątobliwością i pokorą, które muszą torować drogę do jej przyjęcia. Dzieje się to poprzez uzdolnienie dziecka Bożego do wyzbycia się z serca uprzedzenia i do pilnego szukania rzeczy, które zostały objawione. Podobnie było w przypadku pierwszego przyjścia: jedynie ci najpilniejsi, prawdziwie poświęceni i pokorni rozpoznali jego czas i sposób. Wszyscy, którzy są obciążeni sprawami tego świata i którzy nie odczuwają żadnego braku, nie dostrzegą ani proroctw, ani znaków czasu stanowiących ich wypełnienie, aż minie żniwo i zakończy się lato szczególnej łaski.

Przy końcu „żniwa" Wieku Żydowskiego owi szczerze pokorni i gorliwi „prawdziwi Izraelici" trwali w oczekiwaniu, które wielce różniło się od postawy ludzi dumnych, pełnych światowego ducha i podobających się sobie. Dzięki temu ci pierwsi byli lepiej przygotowani nie tylko na przyjęcie Boskiego planu w formie przewidzianej przez Boga, ale również do słuchania i badania Prawdy, kiedy tylko się z nią zetknęli. Nasz Pan, kwitując niejasnymi i nieuchwytnymi odpowiedziami naszpikowane samozadowoleniem i krytycyzmem kruczki Faryzeuszy, poświęcał dużo czasu i troski objaśnianiu Prawdy pokornym i gorliwym jej poszukiwaczom w sposób prosty i zrozumiały (Mat. 13: 10-17; 16:1-4; Mar. 7:1-23; Łuk. 18:18-30; Jan 1:45-51; Łuk. 24:13-32 i 33-49; Jan 20:24-28; 21:1-12). Wszyscy dumni i zadowoleni z siebie oraz ci, którzy szli za nimi, potknęli się (Mat. 15:14). Natomiast pokorni i głodni

Prawdy usilnie dopytywali się o nią (Mat. 13:36; Mar. 4:10). Takim właśnie Pan wyjaśniał swe niejasne wyrażenia i mówił: „Powierzono *wam* tajemnicę Królestwa Bożego; tym zaś, którzy są na zewnątrz [*w rzeczywistości* nie Izraelici], wszystko podaje się w podobieństwach, aby patrząc, widzieli, a nie ujrzeli; i słuchając, słyszeli, a nie rozumieli...".

Tak samo rzecz się ma i przy końcu obecnego wieku. Teraz, tak jak i wtedy, Prawda oddziela gorliwych i pokornych, i wprowadza ich w poznanie, na jakie obecnie nastał dla nich właściwy czas. Prawda wzmacnia ich i oświeca, aby nie potknęli się wraz z masami nominalnych chrześcijan. W tym samym czasie wszyscy letni i zadowoleni z siebie nie przyjmują prawd na czasie, ponieważ są zaślepieni z powodu niewłaściwego stanu serca. Dlatego też zostaną odrzuceni przez Pana, który uzna ich za niegodnych stania się Jego Oblubienicą (Efez. 4:1; 1 Kor. 9:27).

Wielu popełnia poważny błąd myśląc, że wiedza o Bożym działaniu i o Jego planach ma niewielkie znaczenie i że Bóg wymaga jedynie cnót chrześcijańskiego charakteru, które łatwiej zachowywać, gdy jest się w nieświadomości. Pismo Święte przedstawia tę sprawę zupełnie inaczej! Biblia zaleca nam nie tylko pielęgnowanie cnót chrześcijańskiego charakteru, ale nieprzerwaną pracę nad takim stanem serca, który umożliwi nam rozpoznanie Prawdy – szczególnie tej o Pańskiej obecności, gdy nadejdzie na nią czas – oraz rozpoznanie czasu zmian epok. Znajomość prawd właściwych danym epokom jest tak samo istotna przy końcu obecnego wieku, jak istotna była przy końcu Wieku Żydowskiego. Ci, którzy wtedy nie rozpoznali prawdy na czasie, nie otrzymali właściwych tamtemu okresowi łask. Podobnie przy końcu obecnego wieku wszyscy, którzy nie są w stanie rozpoznać obecnych prawd na czasie, będąc zaślepieni niewiarą i duchem tego świata, nie mogą otrzymać *szczególnych* przywilejów, na jakie obecnie jest pora. Dlatego, że nie są zwycięzcami, nie mogą stać się Oblubienicą Chrystusa i mieć działu w chwalebnym dziedzictwie świętych jako współdziedziczący z Panem. Prawda w

obecnym wieku, który nie sprzyja jej przyjęciu, staje się sprawdzianem naszej wierności Bogu i dlatego jak sierp oddziela nadających się od tych, którzy się nie nadają – pszenicę od kąkolu.

Ze studiowaniem proroctw dotyczących czasu łączy się powszechne uczucie odrazy, a to z przyczyny mylnego ich wykładania w przeszłości przez „Wtórych Adwentystów" oraz inne grupy. Wskutek tych błędów nie byli oni w stanie rozpoznać wydarzeń, jakich oczekiwali w danym czasie. Widzimy jednak, że również i to było częścią Bożego planu ukrycia tych spraw przed wszystkimi, za wyjątkiem klasy, dla której były zamierzone. Bóg dozwolił, aby zajmowanie się proroctwami dotyczącymi czasu spotkało się z pogardą i kpiną. W ten sposób przeszkodzono mądrym i roztropnym tego świata w zrozumieniu tych zagadnień (Mat. 11:25). Nie wątpimy, że było to tak samo częścią Boskiego planu jak posłanie Jezusa do Nazaretu – powszechnie pogardzanego miejsca, aby „Nazarejczykiem nazwany był" (Mat. 2:23), mimo że urodził się w poważanym miasteczku Betlejem. Jak mądrzy i roztropni tamtego świata mówili: „Czy może co dobrego pochodzić z Nazaretu?", tak i dzisiaj na samą wzmiankę o czasie spełnienia się proroctw albo o wtórym przyjściu Pana, wielu wykrzykuje „adwentysta" – innymi słowy: „Czy może co dobrego wyjść z adwentyzmu?". Mimo to, tacy oponenci przyznają, iż wiele proroctw o czasie jeszcze się nie wypełniło, i że wtóre przyjście Pana jest najważniejszym zagadnieniem w Piśmie Świętym.

Wyrażamy wielkie współczucie zarówno względem Pierwszych Adwentystów (Żydów) jak i Wtórych Adwentystów. Jednak tylko jednostki z obydwu grup zdały sobie sprawę z prawd, których zrozumienia byli bardzo blisko, ale będąc zaślepieni *fałszywymi oczekiwaniami* nie byli w stanie pojąć ich całkowicie. Nasi przyjaciele adwentyści nie rozpoznali ani sposobu, ani celu powrotu Pańskiego, tak jak określa je nauka Pisma Świętego. I w związku z tym, nie spodziewają się ujrzeć go tak „jako *jest*", ale jako *był*. Uważają oni, że celem przyjścia Pańskiego jest napełnienie serc wszystkich – za wyjątkiem świętych – strachem i trwogą; że celem Pana jest zebranie wybranych, zniszczenie pozostałej ludzkości i spalenie

świata. Utrzymując tego typu poglądy, używali oni proroctw dotyczących czasu jako bicza do smagania i przypędzenia świata do Boga. Jednak świat chłodno potraktował owe poglądy i uznał, że ma do czynienia z nierozumnymi entuzjastami oraz że jeśli Bóg istnieje, to na pewno przewyższa ich swym rozsądkiem i sprawiedliwością. Pogarda świata (względem omawianych zagadnień) coraz bardziej się pogłębiała w miarę jak po raz kolejny przepowiadano zniszczenie materii i skruszenie światów i jak po raz kolejny owe przepowiednie się nie sprawdzały. Aż po dziś dzień sama wzmianka na temat określanego przez proroctwa czasu spotyka się powszechnie ze sceptycznym uśmiechem lub otwartą wzgardą, okazywaną nawet przez chrześcijan, którzy dobrze wiedzą, że proroctwa i chronologia stanowią znaczną część Bożego objawienia.

Jednak błogosławiony jest ten,

> „Kto dzielnie zniesie pogardę świata
> I nie ustąpi pomimo śmiechu
> Bliźnich swych; ani się z nimi zbrata
> W sztuczkach Szatana, książęcia grzechu".

Bóg jednak przygotował proroctwa czasowe nie dla powyżej wskazanego celu, ani nie ma zamiaru nawrócić świata w przedstawiony powyżej sposób. Szuka On bowiem takich, którzy by Go chwalili w duchu i w Prawdzie (Jan 4:23), a nie takich którzy Mu służą ze strachu. Gdyby Bóg zaplanował wymuszanie posłuszeństwa na ludziach metodami terroru, to mógłby obmyśleć bardziej skuteczną metodę niż obwieszczanie *czasu*, czego dowiedli nasi przyjaciele adwentyści. Czas został podany w proroctwach nie po to, by ostrzec świat – w żadnym też innym sensie nie był on dla świata – ale po to, aby oświecić, posilić, pocieszyć, zachęcić i prowadzić *Kościół* w trudnych czasach przy końcu wieku. Dlatego jest napisane: „Niezbożni nie zrozumieją, ale mądrzy zrozumieją". Dla nich ma się to stać pokarmem na czas słuszny i, wraz z innym pokarmem, posilić tych, którzy będą z niego korzystać, aby mogli „*ostać się* w tym dniu złym" – dniu ucisku, którym ma zakończyć się obecny wiek. Pokarm ten umożliwi im zrozumienie rozgrywających się dookoła wspaniałych wydarzeń i

w ten sposób nie poddadzą się ani strachowi, ani przerażeniu, ani też nie dadzą się zaangażować w przepowiednie i fałszywe, tzw. naukowe teorie, w które ów czas będzie obfitować. W pochłaniającym ogniu (w ucisku) będą oni mogli ponadto świadczyć o Bogu i o Jego planie, uczyć lud i wskazywać na chwalebny wynik zamierzeń Jahwe, podnosząc sztandar dla narodów – Izaj. 62:10.

Taki jest cel proroctw czasowych. Są one bardzo ważne i niezbędne, aby w obecnym czasie człowiek Boży mógł być doskonały i gruntownie przygotowany. Choć moglibyśmy oglądać wydarzenia Dnia Pańskiego bez owych proroczych dowodów, dotyczących czasu, to jednak nie bylibyśmy w stanie ich zrozumieć i nie wiedzielibyśmy, co należy do naszych powinności i przywilejów w tym czasie. Niech więc nikt z prawdziwie poświęconych nie popełni błędu niewłaściwego ocenienia tych proroczych wskazówek czasowych, które były zaplanowane w celu kierowania naszymi słowami i uczynkami we wczesnej fazie Brzasku Dnia Tysiąclecia, przed wschodem słońca, kiedy świat i kościół nominalny są nadal pogrążone we śnie, bez rozeznania i podporządkowania się zachodzącym obecnie zmianom epokowym. Owe prorocze dowody czasowe stanowiły środek, przy pomocy którego Bóg przyciągnął szczególną uwagę autora ku innym elementom swego planu. Skupienie się nad tymi zagadnieniami z pewnością przyniesie trwały pożytek badaczowi Słowa nie tylko poprzez zapoznanie go z „teraźniejszą Prawdą", ale również poprzez dodanie mocy i żywotnej realności wszystkim prawdom biblijnym, poprzez dostarczenie dowodów, że Boże plany są realizowane zarówno we właściwym sobie *czasie* jak i we właściwy sobie *sposób* w celu rozwoju chwalebnych Boskich zamierzeń.

Niepowodzenie przepowiedni adwentystów, którzy próbowali ustalić czas spalenia świata itd., wiąże się bardziej z naturą oczekiwanych wydarzeń niż z ich czasem. Podobnie jak Żydzi, popełnili oni błąd oczekując *nieodpowiednich rzeczy* w *odpowiednim czasie*. Było to drugą przyczyną ich niecałkowitego zrozumienia Prawdy; pierwszą zaś przyczynę stanowił fakt, że pora na zupełne wyjawienie Prawdy jeszcze nie

nadeszła. Natomiast już wtedy nadszedł czas na pobudzenie świętych, aby wyglądali pojawienia się Pana, czas wyjścia na spotkanie Oblubieńca i czas na rozczarowania poprzedzające Jego faktyczne przyjście. Wszystko to było zapowiedziane w przypowieści naszego Pana o dziesięciu pannach; wyjaśnieniem tego zajmiemy się obszernie później. Tak jak to zostało ukazane w poprzednim Tomie, ogień który ma pochłonąć ziemię w czasie Dnia Pańskiego, jest symboliczny a nie literalny. W kolejnych rozdziałach wykażemy, że interpretacja pewnych proroctw dotyczących czasu, którą adwentyści odrzucili, uznając ją za błędną, była w istocie poprawna. Proroctwa te jasno wskazują na symboliczny ogień obecnego czasu i już się wypełniają.

Adwentyści, obciążeni oczekiwaniem literalnego spalenia ziemi, próbowali na siłę zawrzeć koniec wszystkich proroczo przepowiedzianych okresów w jednym dniu. Miał być to dzień dwudziestoczterogodzinny. W ten sposób wypaczyli oni niektóre proroctwa, aby dopasować końcowy czas ich wypełnienia do innych proroctw. Jednak bliższe spojrzenie na Boski plan pozwala obecnie dostrzec doskonałą harmonię różnych proroctw dotyczących czasu. Nie ma więc potrzeby przekręcania lub odwracania któregokolwiek z nich w celu dopasowania do innych. Zajmując się w kolejnych rozdziałach badaniem głównych proroctw nie będziemy najpierw tworzyli jakiejś teorii, aby później usiłować nagiąć do niej wszystkie prorocze okresy, ale z uwagą będziemy śledzić przebieg każdego okresu aż do jego zakończenia. Później połączymy świadectwa Pisma Świętego w teorię czyli plan ukazany w taki sposób przez wielkiego Objawiciela tajemnic. Okaże się, że porządek i harmonia Boskiego planu są tak samo widoczne przy studiowaniu czasów i pór, jak i przy zajmowaniu się wspaniałymi zagadnieniami tego planu analizowanymi w poprzednim Tomie i zilustrowanymi na Wykresie Planu Wieków. I kiedy wielki zegar wieków wybije godzinę wskazaną na tarczy proroctw, wtedy przepowiedziane wydarzenia wypełnią się tak niechybnie, jak pewne jest to, że sam Bóg je przepowiedział.

WYKŁAD II

CHRONOLOGIA BIBLIJNA

CHRONOLOGIA JEST KONIECZNA W ZROZUMIENIU PROROCTW – NIEZBĘDNE INFORMACJE ZAWARTE W BIBLII – OD STWORZENIA ADAMA DO R. 1873 N.E. MINĘŁO SZEŚĆ TYSIĘCY LAT – PODZIAŁ LINII CHRONOLOGII BIBLIJNEJ NA GŁÓWNE OKRESY – JEJ SZCZEGÓŁOWA ANALIZA – OKRES OD STWORZENIA DO WYSCHNIĘCIA WÓD POTOPU – DO PRZYMIERZA ABRAHAMOWEGO – DO DANIA ZAKONU – DO PODZIAŁU CHANAANU POMIĘDZY PLEMIONAMI IZRAELA – OKRES SĘDZIÓW – OKRES KRÓLÓW – OKRES SPUSTOSZENIA – OKRES DO R. 1873 N.E. – RÓŻNICA MIĘDZY PODANĄ CHRONOLOGIĄ A CHRONOLOGIĄ BISKUPA USHERA ZAZNACZONĄ W POWSZECHNYM PRZEKŁADZIE BIBLII ANGIELSKIEJ – PRAWDZIWA DATA NARODZENIA NASZEGO PANA.

W NINIEJSZYM rozdziale przedstawiamy biblijne dowody, które świadczą o tym, że do r. 1872 n.e. zakończyło się sześć tysięcy lat od stworzenia Adama i że, w związku z tym, od roku 1872 żyjemy w siódmym tysiącleciu. Początkowa część tego okresu, czyli „Dzień Pański" lub „dzień ucisku", to czas, w którym rozpadną się królestwa tego świata i ustanowione zostanie Królestwo Boże pod całym niebem.

Chronologia jest także konieczną podstawą w badaniu proroczych okresów. W pierwszym rzędzie musimy upewnić się co do czasu, w którym żyjemy. Aby tego dokonać, musimy dysponować wiarygodnymi datami w celu przeprowadzenia obliczenia. Z tego powodu najpierw zajmujemy się tu chronologią, której liczenie, aby mogła stanowić całość, powinno się rozpocząć od stworzenia człowieka.

Różnie określa się długość okresu czasu, jaki upłynął od stworzenia człowieka. Pomiędzy tymi, którzy uznają świadectwo Biblii, mogą występować jedynie niewielkie różnice zdań. Jednak przypuszczenia tych, którzy Biblię odrzucają, różnią się od siebie ogromnie, od dziesięciu tysięcy do wielu setek

tysięcy lat. Przypuszczenia te oparte są na faktach, które stanowią bardzo niepewny grunt dla takich przesadzonych i lekkomyślnych wniosków. Na przykład znalezienie krzemiennych grotów do strzał w torfowych bagnach w Szwajcarii i Irlandii, na dość dużej głębokości, zostało uznane za *dowód*, że ten poziom był kiedyś powierzchnią i że mchy torfowe stopniowo porastały coraz wyżej ponad tym poziomem; czas potrzebny do osiągnięcia takiego wzrostu obliczono na podstawie obecnego współczynnika wzrostu w ciągu 100 lat, który jest bardzo mały. Jeżeli to założenie byłoby prawdziwe, to oczywiście dowiodłoby, że człowiek żył na ziemi setki tysięcy lat temu. Lecz inni geologowie prezentują logiczne argumenty na to, że te torfowiska były niegdyś na tyle miękkie, iż krzemienne groty mogły przez wiele stuleci osiadać aż do danej głębokości.

Przytoczmy jeszcze inny przykład: „Podczas przeprowadzania sondy mulistej gleby w dolinie Nilu znaleziono dwie wypalane cegły: jedną na głębokości 20, a drugą 24 jardów. Jeśli oszacujemy grubość warstwy mułu nanoszonej w ciągu stu lat na 8 cali, to pierwszej z tych cegieł powinniśmy przypisać wiek 12 tysięcy, a drugiej 14 tysięcy lat. *Przy użyciu analogicznych obliczeń* znany geolog Burmeister ocenia, że od pojawienia się pierwszego człowieka na terenie Egiptu upłynęło 72 tysiące lat. Draper (inny znany geolog) określa wiek człowieka europejskiego, który był świadkiem ostatniej epoki lodowcowej, na ponad 250 tysięcy lat."*

Rzecz jasna, *„jeśli szacujemy"* w taki sam sposób jak ci wielcy ludzie, dojdziemy do takich samych *wielkich* wniosków. Ale niektórzy z nas, z braku naukowego podejścia, pozwalają sobie podawać je w wątpliwość. Przecież osadzanie się pokładów mułu nad Nilem mogło być bardzo nieregularne. Zdarza się to w przypadku innych rzek, których koryta i brzegi

* Prof. N. Joly, „Człowiek przed epoką metali", str. 183.

przesuwają się na skutek jednego zaledwie rozlewu. Przypomnijmy też sobie potop za dni Noego, nie tylko na podstawie szczegółowych opisów biblijnych, ale i tradycji narodów pogańskich. Ciekawe, o ile większa od ośmiu cali na sto lat była grubość warstwy mułu naniesionego przez potop. Ciekawe też, dlaczego te *wielkie* umysły nie wpadły na pomysł, na jaki same przez się wpadły umysły nie *tak wielkie*, a mianowicie iż dwie cegły rzucone w taką samą *mulistą* glebę, gdy była jeszcze pokryta wodą i bardzo miękka, mogły zatonąć na dość dużej głębokości z powodu własnego ciężaru i gęstości większej niż gęstość mułu. Jeśli zaś chodzi o różną głębokość odnalezienia tych dwóch cegieł, to znacznie rozsądniej jest przypuszczać, iż jedna wpadła w muł pionowo, a druga płasko i przez to ta ostatnia tonęła wolniej. To zdaje się bardziej sensowne z *nienaukowego* punktu widzenia niż zakładanie, że dwóch ludzi którzy żyli w odstępie 2000 lat wyprodukowało dwie identyczne cegły.

Nie tak dawno temu znaleziono szkielet ludzki w dawnym korycie rzeki Mississipi i już niektórzy geologowie zaczęli liczyć na ile to tysięcy lat *mogłaby* wskazywać grubość warstwy mułu, szlamu, itd., która pokrywała ów szkielet. Doszli oni do wniosku, że mają do czynienia z cennym okazem człowieka prehistorycznego. Po pewnym czasie, kilka stóp poniżej szkieletu, znaleziono części łodzi płaskodennej, jaką używano na Mississipi nie dawniej niż pięćdziesiąt lat temu. Fakt ten zupełnie pomieszał obliczenia i uwolnił ludzkość od „jeszcze jednego *dowodu*", jakoby świat był starszy o setki tysięcy lat w stosunku do jego wieku podanego w Biblii.

Pozostawiając niezgodne i zupełnie niewiarygodne domysły geologów na temat chronologii, udajmy się po informację do historii zapisanej przez człowieka. I cóż tu znajdujemy? Oto historię najstarszych pogańskich narodów da się prześledzić jasno i wyraźnie jedynie na przestrzeni ostatnich trzech tysięcy lat. Wszystko, co zdarzyło się wcześniej, jest niejasne, niepewne, ma charakter mityczny, legendarny i jest traktowa-

ne jako niewiarygodny przekaz tradycji. Historia rzymska nie sięga nawet i tam, ponieważ od założenia Rzymu minęło dopiero 27 stuleci; a i to wydarzenia z pierwszych stuleci historii rzymskiej owiane są mgłą niepewnej tradycji. W historii babilońskiej, syryjskiej i egipskiej opisy wydarzeń sprzed trzech tysięcy lat są fragmentaryczne i bardzo niejasne. W Chinach trzy tysiące lat temu panowała dynastia Czu i dopiero wtedy zapisy historyczne tego narodu „*zaczęły* nabierać znamion wiarygodności". W Grecji słynącej z wysokiego poziomu kultury naukowej w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat powinniśmy znaleźć najdokładniejsze zapisy historyczne. Lecz cóż się okazuje? Daty, które się tam znajdują były dokładne jedynie w ciągu ostatnich 2600 lat. Opis wszystkiego, co wydarzyło się wcześniej, uznawane jest za „legendarny, mityczny lub prehistoryczny" okres dziejów Grecji. Jedyne sensowne i spójne sprawozdanie z pierwszych trzech tysięcy lat człowieka na ziemi znajdujemy w Piśmie Świętym. Fakt ten z pewnością popiera twierdzenia Biblii, że Bóg jest jej autorem, że to On kierował jej losami, i że On jest jej Zachowawcą.

Z chronologią rzecz ma się podobnie jak z historią. Oprócz Biblii nie ma żadnego innego sposobu zbadania chronologii świata przed rokiem 776 p.n.e. Cytujemy słowa profesora Fischera z Uniwersytetu w Yale: „Metoda dokładnego ustalania dat była długo rozwijana. Konieczne było wprowadzenie pojęcia ery. *Za najwcześniejszą pewną datę*, stanowiącą punkt odniesienia dla innych dat, uznaje się rok 747 p.n.e. Data owa wiąże się z Babilonem i erą Nabonasara. Od około roku 300 p.n.e. Grecy datowali wydarzenia od pierwszego zapisanego zwycięstwa w olimpiadzie w roku 776 p.n.e. Zawody olimpijskie odbywały się co cztery lata. Każda olimpiada stanowiła zatem okres czteroletni. U Rzymian rachuba lat zaczyna się dopiero od założenia Rzymu, czyli od r. 753 p.n.e., choć określanie dat w ten sposób zaczęto dopiero w kilka stuleci później".

Wiele tak zwanych historii starożytnych obfituje w fantazje i mity do tego stopnia, że nie mają one żadnej wartości jako

źródło danych chronologicznych. Aby to wykazać, cytujemy urywek z Encyklopedii Amerykańskiej, spod hasła *chronologia*:

„Historia wszystkich narodów starożytnych, z wyjątkiem żydowskiego, prowadzi nas do mitycznych okresów sprzed tysięcy i milionów lat; nawet jeśli zapiski przyjmują wygląd historyczny, to niezgodności, jakie tam istnieją, są ogromne. Teksty napisów z Babilonii, Asyrii i Egiptu zawierają informacje zapisane dawno nie używanymi znakami, w dawno wymarłych językach. Daty rzymskie i greckie stają się wiarygodne począwszy od pierwszej olimpiady, tj. od roku 776 p.n.e. i ustanowienia Konsulatu w roku 510 p.n.e. Daty poprzedzające te wydarzenia mają charakter raczej tradycyjny i legendarny. Pisma Herodota są cennym źródłem informacji jedynie o datach z jego czasów, tj. około roku 450 p.n.e. i 100 lub 200 lat wcześniej".

Clinton pisze w swym dziele na temat greckiej chronologii (str. 293): „Historia zawarta w pismach hebrajskich w godny uwagi i zadawalający sposób kontrastuje z wczesnymi zapiskami greckimi. W tych ostatnich z trudem dostrzegamy kilka zaledwie niejasnych faktów zostawionych nam przez poetów. Ci z kolei przekazali to, co sami otrzymali z ustnych przekazów tradycji, dodając możliwie wiele poetyckich i fabularnych ozdób. W annałach narodu żydowskiego mamy natomiast autentyczną narrację wydarzeń zapisaną przez współczesnych im autorów kierowanych natchnieniem. Ich słowa przekazane są nam z podwójnym zabezpieczeniem. Boskie natchnienie dopomogło im w zapisaniu faktów, które byłyby istotne nawet wówczas, gdyby tylko oni sami je zanotowali".

Biblia – dana nam przez Boga historia pierwszych trzech tysięcy lat – jest jedyną księgą na świecie, która dostarcza jasnej i spójnej historii ludzkości aż do momentu, kiedy świecka historia staje się wiarygodna. Rozpoczyna ona od Adama – pierwszego człowieka wspomnianego w historii i starożytnych napisach, którego imię, data stworzenia i śmierci zostały za-

notowane. Imiona i lata życia kolejnych jego potomków dadzą się dokładnie prześledzić na przestrzeni prawie czterech tysięcy lat. Jak się przekonamy, zapis Biblii sięga pierwszego roku Cyrusa, 536 r. p.n.e. Data ta jest ogólnie ustalona i przyjęta. W tym punkcie biblijna nić chronologiczna się urywa. Jest to punkt, w którym świecka historia jest wiarygodna. W ten sposób Bóg zabezpieczył dla swoich dzieci jasny i spójny zapis historyczny aż do czasu obecnego. Za pośrednictwem proroctw Biblia mówi o zakończeniu historii świata i nastaniu „restytucji wszystkich rzeczy" przy końcu siódmego tysiąclecia, gdy rozpocznie się nowa era wiecznych błogosławieństw. A zatem, Biblia jest jedynym na świecie dokumentem przedstawiającym panoramę całej historii ludzkości. Prowadzi nas od raju utraconego z Księgi Rodzaju do raju odzyskanego z Objawienia, wytyczając drogę rodzaju ludzkiego do wieczności. Historia i proroctwa biblijne rozpatrywane łącznie, tworzą panoramiczny widok na cały bieg wydarzeń od stworzenia i upadku człowieka aż po pojednanie i restytucję. Biblia jest więc wykresem historycznym. Bez niej, jak ktoś słusznie powiedział, historia płynęłaby jak rzeki z nieznanych źródeł do nieznanych mórz. Ale pod przewodnictwem Biblii możemy dotrzeć do źródeł tych rzek, a ponadto możemy zobaczyć wspaniałe ich zakończenie w oceanie wieczności.

Dlatego możemy się spodziewać, że jedynie w Biblii znajdziemy zapisy, które uporządkują nie poukładane okresy i chronologiczne anomalia, dostrzegane już na pierwszy rzut oka w ludzkich kronikach. Rezultatem tego będzie wzajemna harmonia tych okresów i ich obraz zgodny z rzeczywistością.

Rozpoczynając pytaniem: „Jak dawno temu został stworzony człowiek", powinniśmy się czuć, i czujemy się, pewni, że Ten, który dał proroctwa i powiedział, że w czasie końca zostaną one zrozumiane, dostarczył też w swym Słowie wszelkich niezbędnych informacji, by umożliwić nam dokładne umieszczenie tych proroctw na osi czasu. Jednak rozczaruje

się każdy, kto się spodziewa, że te informacje przedstawione są w sposób tak prosty, iż przekonają nawet pobieżnego czytelnika lub nieszczerego sceptyka. Boskie czasy i pory podane są w taki sposób, że przekonują obecnie jedynie tych, którzy dzięki poznaniu Boga są w stanie rozpoznać charakterystyczne cechy metod Jego działania. Mamy w Biblii dowód na to, że „*człowiek Boży*" może być „skutecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:17). Tacy właśnie wiedzą doskonale, że będąc prowadzeni przez Ojca Jego ścieżkami, muszą kroczyć przez wiarę a nie przez widzenie. Mamy nadzieję, że uda nam się ukazać wszystkim, przygotowanym na ciągłe kroczenie w ten sposób, niezachwiane oświadczenia Słowa Bożego, które jest niewzruszonym gruntem dla rozumnej wiary.

Nie będziemy tu omawiać zalet Septuaginty czy hebrajskich wersji Starego Testamentu, czy też ich różnic chronologicznych. Poprzestaniemy na stwierdzeniu, które, jak się spodziewamy, zadowoli też czytelnika, że Septuaginta jest tłumaczeniem dokonanym przez Egipcjan, podczas gdy wersja hebrajska jest zapisem w języku oryginalnym. Fakt ten, w połączeniu z niemal zabobonną troską Żydów o dokładność każdej kreski i joty świętych pism, stanowi mocny dowód wiarygodności wersji hebrajskiej. Jest ona ogólnie uznawana przez uczonych i w niniejszym Tomie będziemy się trzymali zawartych w niej dat i innych szczegółów.

Poniżej przedstawiamy dowód na to, że od czasu stworzenia Adama *do* roku 1873 n.e. upłynęło sześć tysięcy lat. Choć Biblia nie zawiera żadnego bezpośredniego oświadczenia, że siódmy tysiąc [lat] będzie epoką rządów Chrystusa, czyli wielkiego Sabatowego Dnia Restytucji świata, to święta tradycja nie jest pozbawiona logicznej podstawy. Prawo dane Izraelowi, ludowi obrazowemu, nakazywało, by po sześciu dniach pracy i trudu miał miejsce jeden dzień przeznaczony na to, by każdy odnowił swe siły i odpoczął od codziennych zajęć. Pra-

wo to zdaje się dobrze ilustrować sześć tysięcy lat, w ciągu których całe stworzenie trudziło się i wzdychało w niewoli grzechu i śmierci (Rzym. 8:22), w bezowocnym usiłowaniu wyzwolenia się. Widzimy tam też obraz wielkiego Dnia Tysiącletniego, w którym wszyscy spracowani i obciążeni mogą przyjść do Chrystusa Jezusa, pasterza i biskupa ich dusz, i w nim znaleźć odpocznienie, odnowienie i restytucję. W Dniu tym, przez zasługę drogocennej krwi Chrystusa, mogą znaleźć pokutę i odpuszczenie grzechów. W obrazowym dniu siódmym Pan zapytał człowieka chromego: „Czy chcesz abym cię uzdrowił?" I w odpowiedzi na jego wierność i posłuszeństwo dał mu siłę, by powstał, wziął swe łoże i chodził (zob. Jan 5:6-9; Mat. 12:10, 13; Jan 7:23; Łuk. 13:11-16; 14:1-5). Podobnie w wypełnieniu się obrazowego Sabatu, w Tysiącleciu, oznajmione będzie całemu światu, że każdy, *„kto chce"*, może otrzymać wieczne życie i zdrowie, jeśli podąży drogą wiary i posłuszeństwa.

Nie wolno nam przeoczyć wspomnianego wcześniej faktu (Tom I, rozdział 8), że określenie *„dzień"* nie jest jednoznacznie sprecyzowane, i że oznacza jedynie okres czasu o różnej długości. Apostoł Piotr zasugerował, że siódmy tysiąc lat historii świata będzie siódmym dniem według Boskiego sposobu liczenia. Mówi on mianowicie: „Niech to jedno, moi umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień – a dzień Pański nadejdzie..." – 2 Piotra 3:8-10 (NB).

Jeżeli zatem siódmy tysiąc lat historii ziemi charakteryzuje się tym, że ma być okresem rządów Chrystusa, to wykazując, iż rozpoczął się on w r. 1873 n.e., będziemy dowodzić, że *już w nim* żyjemy. Przypomina nam to o kwestii poruszonej w poprzednim Tomie, że zgodnie z Pismem Świętym brzask Tysiąclecia, czyli Dnia Pańskiego, będzie pochmurny, pełen burz i ucisku dla świata i nominalnego kościoła. Mimo to, już najwcześniejsze światło świtu przyniesie pociechę i doda otuchy świętym, którzy czerpią pociechę i pokój z nadziei przed-

stawionej w Ewangelii. Tak jak kotwica, nadzieja ta sięga poza czas ucisku i tkwi w drogocennych obietnicach o wzejściu słońca i świtaniu chwały Tysiąclecia. Święci spoglądają na wspaniałe Królestwo i na obiecane błogosławieństwa, które nastąpią po czasie ucisku.

Rozwój wydarzeń w dzisiejszym świecie i jego ogólny stan wcale nie stoi w sprzeczności z tym, czego powinniśmy oczekiwać, chociaż obecne wydarzenia na świecie i jego ogólny stan są pod wieloma względami niepożądane w oczach tych, którzy miłują prawo, porządek i pokój. Od r. 1873 następuje gwałtowny rozwój socjalizmu, nihilizmu i komunizmu, które za cel stawiają sobie obalenie istniejących zwierzchności i ponowne rozdzielenie bogactw świata. Wolni od wielkiego strachu będą jedynie ci, którzy, żyjąc w tym czasie, zrozumieją, że nadchodząca anarchia i ucisk są Bożymi środkami ustanowienia jeszcze doskonalszego prawa i porządku oraz bardziej trwałego pokoju.

Wskazanie na tę siódmą epokę, czyli Tysiąclecie, nie jest jedyną zaletą chronologii. Bowiem, mimo że przedstawimy wiele proroczych zagadnień zupełne niezależnych od chronologii, to jednak wiele innych proroczych wątków jest przez nią potwierdzonych. Doskonała harmonia pomiędzy tymi dwoma rodzajami proroctw, z których niektóre są zależne od chronologii, a inne nie, dowodzi nie tylko poprawności zastosowania proroctw, ale także poprawności chronologii, która ukazuje tę harmonię. Na tej samej zasadzie, klucz, którym otwiera się skomplikowany zamek skarbca, jest z pewnością właściwym kluczem. Przedstawiona poniżej chronologia harmonizuje różne proroctwa dotyczące Królestwa Chrystusowego i jego ustanowienia poprzez wskazanie na czas oraz kolejność poszczególnych elementów. Chronologia jest trzonem, na którym umieszczone są punkty czasowe wskazane przez proroctwa, tak jak zęby i wgłębienia klucza.

SKRÓCONY WYKAZ CHRONOLOGICZNY DO ROKU 6000 OD STWORZENIA CZŁOWIEKA

Poniższy wykaz okresów chronologicznych można nazwać chronologią biblijną, ponieważ kierujemy się wyłącznie Biblią aż do pierwszego roku Cyrusa, czyli roku 536 p.n.e. Ta data jest już gruntownie potwierdzona i ogólnie uznana przez historyków. Linia chronologii biblijnej urywa się w tym punkcie, wprowadzając nas w początek okresu, w którym historia świecka zaczyna być wiarygodna. Fakt ten sam w sobie stanowi wyraźny dowód Boskiej opatrzności i kierownictwa. Bóg niesie nam pomoc jedynie wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie dać sobie rady sami.

Od stworzenia Adama

Do zakończenia potopu	1656 lat
Stąd do przymierza z Abrahamem	427 "
Stąd do wyjścia z Egiptu i dania Zakonu	430 "
Stąd do podziału Ziemi Chananejskiej	46 "
Okres Sędziów	450 "
Okres Królów	513 "
Okres spustoszenia	70 "
Stąd do r. 1 p.n.e.	536 "
Stąd do r. 1873	1872 "
Razem	6000 lat

Zachęcamy czytelnika, aby kiedy będziemy analizować poszczególne okresy, sam starał się wyciągać wnioski i stwierdzić, na ile mocny grunt wiara nasza znajduje w Słowie Bożym. W zapisach Starego Testamentu napotkamy na dwie przerwy, lecz okaże się, że Bóg zaopatrzył nas w pomosty, które je łączą. Powinno to wzmocnić nasze przekonanie, że Bóg tak ułożył zapis biblijny, żeby ukryć czasy i pory aż do czasu wła-

ściwego na ich objawienie – tak jak rzecz się miała z innymi zagadnieniami Prawdy, już dostrzeżonymi.

Przeanalizujemy teraz oddzielnie każdy z powyższych okresów, w kolejności wyżej wskazanej, aż do rządów Cyrusa. Używajmy jednocześnie Biblii sprawdzając każdy cytat, aby upewnić się, że słuchamy Słowa Bożego a nie ludzkiego.

Chronologia okresu od stworzenia Adama aż do dnia wyschnięcia wód potopu.

„Adam żył sto trzydzieści lat i zrodził syna (...) i nazwał go Set" – 1 Mojż. 5:3 ..... 130 lat
„Set żył sto pięć lat i spłodził Enosza" – 1 Mojż. 5:6 ..... 105 "
„Enosz żył dziewięćdziesiąt lat i zrodził Kenana" – 1 Mojż. 5:9 ..... 90 "
„Kenan żył siedemdziesiąt lat i zrodził Mahalalela" – 1 Mojż. 5:12 ..... 70 "
„Mahalalel żył sześćdziesiąt pięć lat i zrodził Jareda" – 1 Mojż. 5:15 ..... 65 "
„Jared żył sto sześćdziesiąt dwa lata i zrodził Enocha" – 1 Mojż. 5:18 ..... 162 "
„Enoch żył sześćdziesiąt pięć lat i zrodził Matuzalema" – 1 Mojż. 5:21 ..... 65 "
„Matuzalem żył sto osiemdziesiąt siedem lat i zrodził Lamecha" – 1 Mojż. 5:25 ..... 187 "
„Lamech żył sto osiemdziesiąt dwa lata i zrodził syna. Dał mu imię Noe" – 1 Mojż. 5:28 ..... 182 "
„A Noe miał sześćset lat, gdy nastał potop na ziemi." – 1 Mojż. 7:6 ..... 600 "
Razem, od stworzenia Adama *aż do dnia*, gdy wyschły wody potopu – 1 Mojż. 8:13 ..... 1656 lat

Trudno byłoby sobie życzyć prostszego i dokładniejszego wykazu – z dokładnością do jednego dnia. Zajmijmy się teraz następnym okresem.

Okres od potopu do przymierza z Abrahamem, zawartego po śmierci Tarego, ojca Abrahama.

„Sem (...) zrodził Arfachsada w dwa lata po potopie"
– 1 Mojż. 11:10 ..... 2 lata
„Gdy Arfachsad miał trzydzieści pięć lat, zrodził Selecha"
– 1 Mojż. 11:12 ..... 35 "
„Gdy Selech miał trzydzieści lat, zrodził Hebera"
– 1 Mojż. 11:14 ..... 30 "
„Gdy Heber miał trzydzieści cztery lata, zrodził Pelega"
– 1 Mojż. 11:16 ..... 34 "
„Gdy Peleg miał trzydzieści, zrodził Rehu"
– 1 Mojż. 11:18 ..... 30 "
„Gdy Rehu miał trzydzieści dwa lata, zrodził Saruga"
– 1 Mojż. 11:20 ..... 32 "
„Gdy Sarug miał trzydzieści lat, zrodził Nachora"
– 1 Mojż. 11:22 ..... 30 "
„Gdy Nachor miał dwadzieścia dziewięć lat, zrodził Tarego"
– 1 Mojż. 11:24 ..... 29 "
„Tare żył dwieście pięć lat i umarł (...)"
– 1 Mojż. 11:32 ..... 205 "

Razem ..... 427 lat

Powyższe informacje są tak samo proste i dokładne. Następny okres chronologiczny jest jednak trudniejszy do zbadania. W bezpośredniej bowiem linii chronologicznej następuje przerwa aż do wyjścia Izraelitów z Egiptu. Dlatego nie moglibyśmy obliczyć długości tego okresu, gdyby nie pomogły nam słowa Pawła i Szczepana, którzy jako rzecznicy ducha ukazują nam to brakujące ogniwo.

Okres od przymierza z Abrahamem aż do dania Zakonu.

Paweł oznajmia nam, że okres ten trwał 430 lat (Gal. 3:17). W przymierzu tym zawierała się obietnica odziedziczenia Cha-

naanu w wieczne posiadanie. Mimo że owo przymierze było potwierdzone wiele razy Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, to było ono zawsze jednym i tym samym przymierzem (zob. 1 Mojż. 12:7,8; 13:14-18; 26:3,4; 35:9-12; 46:2-4; 50:24). Przy porównaniu 1 Mojż. 12:1-5,7 z wersetem Dzieje Ap. 7:2-5 zauważyć można, że przymierze to zostało ustanowione zgodnie z uprzednią obietnicą. Nastąpiło to, gdy tylko Abraham dostosował się w pełni do warunków otrzymania tej obietnicy, tzn., kiedy tylko wszedł do Ziemi Chananejskiej. A stało się to zaraz po śmierci jego ojca, który umarł w Haranie, w drodze do Chanaanu. Możemy więc ustalić czas zawarcia przymierza – wkrótce po śmierci Tarego – zgodnie z określeniem Szczepana. Natomiast na podstawie oznajmienia Pawła dowiadujemy się, że Zakon nastał po 430 latach od zawarcia przymierza. I w ten sposób przerwana linia chronologiczna Starego Testamentu jest połączona dzięki świadectwu Nowego Testamentu. Przeanalizujmy jednak starannie opis z 1 Księgi Mojżeszowej i zauważmy, z jaką dokładnością to połączenie jest przygotowywane.

„I rzekł Pan do Abrama [zanim ten opuścił Mezopotamię, czyli Ur Chaldejskie]: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej i z domu ojca swego [braci, itp.] do ziemi, którą ci wskażę. A [jeśli to uczynisz] uczynię z ciebie naród wielki" – 1 Mojż. 12:1,2 (por. Dzieje Ap. 7:2). Słowa te wskazują na fakt, że Bóg *przedstawił* to przymierze Abrahamowi przed śmiercią jego ojca Tarego, to jest zanim Abraham przybył do Haranu. Określony tam jednak został warunek, który zobowiązywał Abrahama do okazania wiary i posłuszeństwa, zanim przymierze mogło być istotnie ustanowione. Mianowicie, Abraham miał zamanifestować wiarę w ustanowienie takiego przymierza w przyszłości poprzez opuszczenie swego rodzimego kraju i rodziny oraz udanie się do ziemi, do której miał być prowadzony. Abraham tak uczynił. Jego żona, brataniec Lot i podeszły w latach ojciec podzielali jego wiarę i chcieli wraz z nim uczestniczyć w błogosławieństwach, i dlatego Bóg im na to zezwolił. Tych czworo wyruszyło w drogę do ziemi obie-

canej. W czasie podróży umarł ojciec Abrahama Tare, a stało się to w Haranie. Zaraz po tym wydarzeniu Abraham wyprawił się do Ziemi Chananejskiej, gdzie mógł utwierdzić i zawrzeć przymierze. Szczepan oznajmił Izraelowi: „Gdy umarł ojciec jego, przesiedlił się do tej ziemi, w której wy teraz mieszkacie". „Abraham wybrał się [z Haranu] w drogę, (...) *jak mu rozkazał Pan*" (Dzieje Ap. 7:4; 1 Mojż. 12:4). Przymierze zostało zawarte zaraz po wejściu do ziemi (zob. 1 Mojż. 12:5-7). W ten sposób możemy określić datę przymierza i początek 430 lat. Miał on miejsce zaraz po śmierci Tarego i dzięki temu linia chronologiczna jest nieprzerwana aż do dania Zakonu. Pierwszym znamieniem Zakonu było święto przejścia, które zostało ustanowione tego samego dnia, którego naród izraelski opuścił Egipt (2 Mojż. 12:41-43,50,51).

Zgodnie z tym czytamy w 2 Mojż. 12:40-42,51: „A czasu mieszkania synów Izraelskich, którego mieszkali w Egipcie, było czterysta lat i trzydzieści lat. I stało się po czterechset lat i trzydziestu lat, stało się *onegoż dnia*, wyszły wszystkie wojska Pańskie z ziemi Egipskiej".

Niektórzy przypuszczają, że świadectwa Mojżesza i Pawła (2 Mojż. 12:40-42 i Gal 3:17) stoją w sprzeczności. Pierwsze bowiem stwierdza, że przemieszkiwanie Izraela trwało czterysta trzydzieści lat, podczas gdy drugie mówi, że czterysta trzydzieści lat minęło od przymierza z Abrahamem aż do dania Zakonu. Rozumując więc, że jeżeli od wejścia Abrahama do Chanaanu do dania Zakonu minęło tylko czterysta trzydzieści lat, to pobyt Izraelitów w Egipcie musiał trwać znacznie krócej. Powinniśmy jednak zauważyć, że nie ma tu stwierdzenia, iż Izrael przemieszkiwał w Egipcie czterysta trzydzieści lat, ale że cały okres przemieszkiwania tego narodu, który przez pewien czas mieszkał w Egipcie, trwał czterysta trzydzieści lat: „A czasu mieszkania synów Izraelskich, którego *mieszkali* w Egipcie, było czterysta lat i trzydzieści lat". Wspo-

mniany tutaj czas mieszkania rozpoczął się, gdy Abraham wkroczył do Chanaanu (Hebr. 11:8-9). Izrael przemieszkiwał tam już w Abrahamie, Izaaku i Jakóbie, w taki sam sposób jak Lewi oddał dziesięcinę Melchizedekowi, będąc jeszcze *w biodrach ojcowskich* (Hebr. 7:9,10).

Przymierze zawarte z Abrahamem zostało wprowadzone w życie wówczas, gdy opuszczając Haran postawił on swą stopę w Ziemi Chananejskiej, ziemi obietnicy. Od tego czasu on i w nim cały nie narodzony jeszcze Izrael stanowili dziedziców rzeczy obiecanych przez Boga, byli *tymi, którzy przemieszkują*, czyli pielgrzymami, oczekującymi na wypełnienie przez Boga Jego obietnic. To przemieszkiwanie trwało 430 lat, z dokładnością do jednego dnia. Wtedy to Izrael opuścił Egipt i otrzymał pierwsze znamię Zakonu poprzez ustanowienie święta przejścia. A więc oświadczenia Mojżesza i Pawła odnoszą się do dokładnie tego samego okresu, co stanowi jeszcze mocniejszy dowód, że od Przymierza Abrahamowego do dania Zakonu minęło 430 lat. Apostoł Paweł położył szczególny nacisk na fakt, że święto przejścia musi być uważane za początek Zakonu (co jest także ukazane przez Mojżesza w 2 Mojż. 12:42,43,47,50). Mojżesz także kładzie szczególny nacisk na dokładność tego okresu co do dnia.

Tak oto i trzeci okres mamy wyraźnie ustalony. Kiedy zastanowimy się nad Pańską dokładnością w przygotowaniu tego ogniwa łańcucha chronologicznego, to nasza ufność się wzmacnia. Co więcej, taka dokładność prawdopodobnie nie była ważna dla Kościoła w minionych wiekach, a więc miała być wykorzystana szczególnie w obecnym czasie.

Okres od wyjścia z Egiptu do podziału Ziemi Chananejskiej pomiędzy plemiona Izraela.

Po czterdziestu latach izraelskiego „dnia pokuszenia na puszczy" (5 Mojż. 8:2; Ps. 95:8-10; Hebr. 3:8,9) nastąpił okres sześciu lat wojny w Ziemi Chananejskiej i podziału ziemi po-

między plemionami izraelskimi. Jeden rok, jeden miesiąc i pięć dni minęło od ich wyjścia z Egiptu do opuszczenia puszczy Synaj i udania się w stronę puszczy Faran (4 Mojż. 33:3; 10:11-13). I właśnie wtedy z Kades-Barne na puszczy Faran zostali wysłani szpiedzy (4 Mojż. 13:3-26; 32:8-13). W czasie podziału ziemi (Joz. 11:23; 10:42) jeden z nich, Kaleb, powiedział, gdy miał otrzymać swoją część: „Czterdzieści mi lat było, gdy mnie słał Mojżesz, sługa Pański, z Kades Barny ku przeszpiegowaniu ziemi, i odniosłem mu tę rzecz, (...) A teraz oto przedłużył żywota mego Pan, jako powiedział; *już są czterdzieści i pięć lat od onego czasu, jako to mówił Pan* do Mojżesza, a jako chodzili Izraelczycy po puszczy; a teraz oto ja *dziś* mam osiemdziesiąt i pięć lat" – Joz. 14:7,10. Zauważamy tu, że zgodnie ze stwierdzeniem Jozuego czterdzieści pięć lat minęło od przeszpiegowania ziemi do jej podziału pomiędzy plemiona i trochę więcej niż rok od wyjścia z Egiptu do wysłania szpiegów. Otrzymujemy w ten sposób czterdzieści sześć pełnych lat z ułamkiem*, które minęły od wyjścia z Egiptu do podzielenia ziemi. Czterdzieści lat z tego okresu zajęło narodowi izraelskiemu przechodzenie przez puszczę, co stwierdzone jest w wielu miejscach Pisma Świętego (szczególnie w DziejachAp. 7:36 i Hebr. 3:9). Pozostałe sześć lat aż do podzielenia ziemi zajęło podbijanie i przejmowanie obiecanej ziemi.

---

* Bierzemy pod uwagę jedynie pełne lata, gdyż bardziej dokładne określenie nie jest tu możliwe. Czasami, tak jak w powyższym przypadku, mamy do czynienia z okresami trwającymi niecałkowitą ilość lat tj. nieco dłużej lub nieco krócej od podanej liczby lat. Królowanie Sedekiasza jest przykładem takiego okresu. O Sedekiaszu napisane jest, że królował 11 lat (2 Kron. 36:11; Jer. 52:1), a jednak z Jer. 52:3-7 wynika, jego królowanie trwało właściwie dziesięć lat, cztery miesiące i dziewięć dni. Wierzymy, że te części lat równoważą się między sobą; ufamy, że Pan tak zrządził i ułożył te sprawy. Uważamy tak na podstawie otrzymanej w całości linii chronologicznej, tego co z niej wynika, jak też i na podstawie dokładności co do jednego dnia nawet w przypadku bardzo długich okresów, co już wcześniej zauważyliśmy. 1 Mojż. 7:11,13 oraz 2 Mojż. 12:40,41 pokazują wyraźnie Boską opatrzność i dokładność w tym względzie.

Okres Sędziów.

Kolej na najtrudniejszą część chronologii, tj. na okres od podziału ziemi do pomazania Saula na króla. Zwykle okres ten nazywa się Okresem Sędziów, mimo że ta funkcja nie była zawsze wykonywana w ciągu tego czasu. Zapis z Księgi Sędziów i 1 Samuelowej mówi o dziewiętnastu okresach, które łącznie trwały około czterysta pięćdziesiąt lat. Jednak są one nie połączone, rozerwane, zachodzą na siebie i są tak splątane, że nie moglibyśmy wyciągnąć żadnego sprecyzowanego wniosku i musielibyśmy uznać, tak jak inni, że nic pewnego nie uda się ustalić w tej sprawie. Jednak Nowy Testament uzupełnia ten brak. Paweł oznajmia, że po tym jak Bóg podzielił ziemię pomiędzy naród izraelski przez losy, „około [podczas] czterysta i pięćdziesiąt lat dawał im sędziów, aż do Samuela proroka. A onego czasu prosili o króla i dał im Bóg Saula" – Dzieje Ap. 13:19-21.

Greckie słowo przetłumaczone na *około* w powszechnym przekładzie Biblii to *hos*. Ma ono znaczenie słowa *podczas* lub *przez* . Ten sam pisarz używa go w trzech innych miejscach i przetłumaczone jest ono na *podczas gdy* (Dzieje Ap. 1:10; 10:17; Łuk. 24:32). Lepszym tłumaczeniem zacytowanych słów byłoby: „*przez* czterysta pięćdziesiąt lat dawał im sędziów". Manuskrypt Syriacki właśnie w ten sposób to oddaje: „a przez czterysta pięćdziesiąt lat dawał im sędziów, aż do Samuela proroka" – ostatniego z „sędziów".

Określenie długości Okresu Sędziów przez apostoła uznajemy jako specjalnie zaplanowane rozwiązanie tej trudności. Tylko w dwóch przypadkach – przy czterystu trzydziestu latach od przymierza do Zakonu oraz w przypadku Okresu Sędziów – pojawiają się nieścisłości w chronologii Starego Testamentu. Obie te nieścisłości są wyjaśnione w Nowym Testamencie. Czy możemy przypuścić, że jest to dziełem przypadku? Bardziej uzasadnione jest przypuszczenie, że Bóg naj-

pierw ukrył te sprawy, pozostawiając zapis Starego Testamentu w niekompletnej formie, a później uzupełnił te braki w Nowym Testamencie. Stało się tak, aby w czasie odpowiednim dla zajęcia się tym zagadnieniem, wszyscy wystarczająco zainteresowani mogli porównać opisy i znaleźć brakujące ogniwa, które zostały przygotowane w sposób, jaki miał nauczyć polegania na Wielkim Stróżu Czasu.

Okres Królów

Królowanie Saula trwało czterdzieści lat po ostatnim z sędziów, aż Dawid został pomazany na króla, co zostało wspomniane wyżej. Potem okresy rządów poszczególnych królów można łatwo prześledzić w Księgach Kronik. I tak:

Rządy Saula	Dzieje Ap. 13:21	40 lat
Dawid rządził	1 Kron. 29:27	40 "
Salomon	2 Kron. 9:30	40 "
Roboam	2 Kron. 12:13	17 "
Abijasz	2 Kron. 13:2	3 "
Aza	2 Kron. 16:13	41 "
Jozafat	2 Kron. 20:31	25 "
Joram	2 Kron. 21:20	8 "
Ochozjasz	2 Kron. 22:2	1 "
Atalija	2 Kron. 22:12	6 "
Joaz	2 Kron. 24:1	40 "
Amazyjasz	2 Kron. 25:1	29 "
Uzyjasz	2 Kron. 26:3	52 "
Joatam	2 Kron. 27:1	16 "
Achaz	2 Kron. 28:1	16 "
Ezechyjasz	2 Kron. 29:1	29 "
Manases	2 Kron. 33:1	55 "
Amon	2 Kron. 33:21	2 "
Jozyjasz	2 Kron. 34:1	31 "
Joakim	2 Kron. 36:5	11 "
Sedekijasz	2 Kron. 36:11	11 "
Razem		513 lat

Siedemdziesiąt lat spustoszenia

W ten sposób dochodzimy do okresu spustoszenia ziemi, który trwał siedemdziesiąt lat i zakończył się przyprowadzeniem ludu z Babilonu, pierwszego roku Cyrusa, czyli w 536 r. p.n.e. (zob. 2 Kron. 36:20,23). Jest to data w pełni ustalona przez historię świecką i wraz z nią kończy się biblijna linia chronologiczna.

Okres od powrotu z niewoli babilońskiej do roku 1873 n.e.

Okres od powrotu Żydów z Babilonu przy końcu siedemdziesięciu lat spustoszenia ziemi, czyli w pierwszym roku Cyrusa, aż do punktu chronologicznego znanego jako pierwszy rok naszej ery, nie jest omawiany przez historię biblijną. Mimo to, jak już wspomnieliśmy, historia świecka definitywnie określa długość tego okresu na 536 lat. Daty z tego okresu ustalił z uzasadnieniem Ptolemeusz, grecko-egipski uczony, który zajmował się geometrią i astronomią. Znajdują się one w tzw. kanonie Ptolemeusza i są ogólnie uznawane przez uczonych.

W ten sposób otrzymaliśmy jasną i nieprzerwaną linię chronologiczną od stworzenia do początku ery chrześcijańskiej. Ogółem okres ten trwał 4128 lat, które dodane do 1872 lat ery chrześcijańskiej dają 6000 lat od stworzenia *do* roku 1873 n.e.

Porównanie niniejszej chronologii z chronologią Ushera

Ciekawą rzeczą jest sprawdzenie, w jakich punktach powyższa chronologia różni się od chronologii powszechnie znanej jako chronologia Ushera. Daty z tej chronologii umieszczone są na marginesach powszechnego przekładu Biblii. Różnica wynosi 124 lata i dotyczy okresu przed siedemdziesięcioma latami spustoszenia. Składa się ona z czterech okresów, tj. 18, 4, 2 i 100 lat:

Usher umiejscawia początek siedemdziesięciu lat spustoszenia *osiemnaście lat* wcześniej niż wykazano powyżej – tj. przed detronizacją Sedekijasza, ostatniego króla judzkiego. Doszedł on do wniosku, że król babiloński zabrał do niewoli wielu jeńców już w owym czasie* (2 Kron. 36:9,10,17; 2 Król. 24:8-16). Najwyraźniej popełnia on powszechny błąd uznając te siedemdziesiąt lat za okres *niewoli*, podczas gdy Pan wyraźnie oznajmia, że mają one być latami *spustoszenia* ziemi, że miała ona leżeć „spustoszona i bez mieszkańców". Nie było to prawdą przed detronizacją Sedekijasza (2 Król. 24:14). Za to spustoszenie, które nastąpiło po obaleniu Sedekijasza było całkowite. Bowiem, mimo że pewni biedacy byli pozostawieni, by uprawiać winnice i ziemię (2 Król. 25:12), to wkrótce nawet i oni, „cały lud, od najmniejszego do największego", uszli do Egiptu obawiając się Chaldejczyków (w. 26). W tym względzie nie może być żadnej wątpliwości i dlatego przy określaniu czasu *spustoszenia ziemi* powinniśmy uwzględnić wszystkie okresy panowania, łącznie z panowaniem Sedekijasza. Tak też uczyniliśmy.

Cztery lata ze wspomnianej różnicy są związane z panowaniem Jorama. Usher uznaje, że trwało ono 4 lata, podczas gdy Biblia mówi o 8 latach (2 Kron. 21:5; 2 Król. 8:17).

Na *dwa lata* różnicy składa się 1 rok z okresu panowania Achaza, które według Ushera trwało 15 lat, podczas gdy Biblia określa je na 16 lat (2 Kron. 28:1; 2 Król. 16:2). Drugi rok jest związany z panowaniem Joaza, które zdaniem Ushera trwało 39 lat, a zdaniem Biblii – 40 lat (2 Król. 12:1; 2 Kron. 24:1).

Rozbieżności te można jedynie wyjaśnić zakładając, że Usher posługiwał się lub starał się posługiwać dziełami Flawiusza, żydowskiego historyka, którego chronologiczne obliczenia są powszechnie traktowane jako za nierozważne i mylne. My polegamy wyłącznie na Biblii, uważając, że Bóg sam dostarcza wyczerpujących informacji.

Oprócz tych 24 lat różnicy w Okresie Królów, istnieje jeszcze jedna rozbieżność pomiędzy powyższą chronologią bi-

* Zauważmy jednak, że to pojmanie do niewoli części ludu nastąpiło *jedenaście*, a nie osiemnaście lat przed detronizacją króla Sedekijasza.

blijną a chronologią Ushera, mianowicie *100 lat* w Okresie Sędziów. W tym przypadku Usher zasugerował się oczywistym błędem z 1 Król. 6:1. Werset ów mówi, że czwarty rok panowania Salomona był rokiem czterysta osiemdziesiątym od wyjścia z Egiptu. Jednak bez wątpienia werset ów poprawnie oddany powinien zawierać rok pięćset osiemdziesiąty. Ta pomyłka zaistniała prawdopodobnie na skutek błędu w przepisywaniu. Jeśli bowiem do czterech lat panowania Salomona dodamy czterdzieści lat Dawida, czterdzieści Saula i czterdzieści sześć lat od wyjścia z Egiptu do podziału ziemi, to otrzymamy 130 lat. Te z kolei, odjęte od 480 zostawiłyby tylko 350 lat na Okres Sędziów, zamiast 450 lat wspomnianych w Księdze Sędziów i w Dziejach Apostolskich przez Pawła, co zostało już tu wcześniej wykazane. Hebrajska litera „*dalet*" (oznaczająca też 4) jest bardzo podobna do litery „*het*" (5) i przypuszcza się, że właśnie z tego powodu zaistniała prawdopodobnie pomyłka w przepisywaniu manuskryptu.[1] Wiersz w 1 Król. 6:1 powinien więc mówić o *pięćset* osiemdziesięciu latach. W ten sposób można zharmonizować ten werset z innymi świadectwami Pisma Świętego.

I tak, Słowo Boże samo naprawia tych kilka niewielkich błędów, jakie z różnych przyczyn w nie się wkradły.* Należy też pamiętać, że luki w ciągłości chronologicznej są skutecznie wypełnione dzięki natchnionemu świadectwu Nowego Testamentu.

---

[1] Masoreci, chcąc się zabezpieczyć przed pomyłkami stosowali w swych manuskryptach słowny zapis cyfr. Pomyłka musiała więc nastąpić jeszcze przed sporządzeniem ich manuskryptów. Jeśli liczbę 580 zapisywano jako 400+100+80 (litery *taw*, *kow* i *pe*), to zgodnie z zamieszczonym poniżej przypisem autora, litera *kow* mogła zostać pominięta przy przepisywaniu, z czego wynika cyfra 400+80 (480).

* Podobną rozbieżność da się zauważyć porównując 2 Kron. 36:9 i 2 Król. 24:8. W pierwszym wersecie wiek Joakima, w którym rozpoczął panowanie jest określony na 18 lat, a w drugim na lat 8, co jest najwyraźniej niepoprawne. Joakim rządził trzy miesiące i czynił to, co było złe w oczach Pańskich, za co też został ukarany niewolą. Taki błąd mógł się z łatwością wkraść, lecz Bóg tak strzeże swego Słowa, że drobne błędy kopistów stają się bardzo wyraźne. Dzięki temu gruntem naszej wiary jest pełna harmonia Jego słowa.

Usher datuje rok pierwszy naszej ery jako rok 4005 od stworzenia. W rzeczywistości jednak, według świadectwa Biblii, był to rok 4129, jak to wykazaliśmy. Znaczy to, że w r. 1872 minęło 6000 lat od stworzenia człowieka, i że r. 1873 znaczy rozpoczęcie siódmego okresu tysiącletniego, siódmego tysiąclecia, albo siódmego tysiącletniego dnia w historii ziemskiej.

W ten sposób chronologia wyprowadzona z samej Biblii – od stworzenia do czasów jednoznacznie datowanych przez historię świecką – jest wielce przejrzysta i przekonywująca. Dodatkowo też wskazuje na swoiste metody Bożej opatrzności przy jej zapisywaniu poprzez jej ukrycie i stopniowe wyjawianie w czasie słusznym. Wszystko to, wraz z wiarygodnymi datami ery chrześcijańskiej i kilku stuleci ją poprzedzających, pozwala nam na określenie, w którym punkcie na osi czasu się znajdujemy. Dzięki temu zaczynamy z nadzieją podnosić głowy i cieszyć się, w miarę jak zdajemy sobie sprawę, że przecież wchodzimy w chwalebny wiek siódmego tysiąclecia, pomimo iż zdajemy sobie sprawę, że jego początek ma być ciemny, pełen ucisku, tak jak to przepowiedzieli prorocy – i mimo że widzimy, że burzowe chmury coraz bardziej się gromadzą i ciemnieją.

DATA NARODZENIA NASZEGO PANA

W szóstym wieku Kościół rozpoczął określanie dat licząc lata od narodzenia Chrystusa i ustalił uznawany obecnie początek naszej ery na rok 536 od pierwszego roku Cyrusa, króla perskiego.* Bez względu na to, czy ustalenie roku narodzenia Chrystusa było poprawne czy nie, chronologia tu podana nie zmieni się i w dalszym ciągu wskazywać będzie, że w roku 1872 n.e. minęło 6000 lat od stworzenia Adama. Jest tak, ponieważ r. 1872 nastał w 1872 lata od roku nazwanego pierwszym rokiem naszej ery, a pierwszy rok Cyrusa miał miejsce

* Rok narodzenia Chrystusa został ustalony już w VI w. przez Dionizjusza Exiguusa i innych uczonych tamtego okresu, choć tym sposobem datowania zaczęto się powszechnie posługiwać dopiero dwa stulecia później.

536 lat przed tym rokiem, bez względu na to, czy był on rokiem, w którym narodził się Pan, czy też nie.

Chyba najlepiej jest wyjaśnić to zagadnienie za pomocą powszechnie znanego rysunku linii z gwiazdką:

PNE_____*_____NE

Niech lina przedstawia 6000 lat historii człowieka od stworzenia Adama do r. 1873 n.e. Gwiazdka niech przedstawia moment zakończenia się okresu „p.n.e." i rozpoczęcia okresu „n.e.". Przesuwanie gwiazdki w którąkolwiek stronę nie zmieniłoby długości całej linii, choć wpłynęłoby na nazwy i daty. Gdybyśmy cofnęli gwiazdkę o jeden rok, to okres „p.n.e." stałby się o jeden rok krótszy, a „n.e." – o jeden rok dłuższy. Jednak *suma* okresów „p.n.e." i „n.e." pozostałaby taka sama; bowiem to, co odejmujemy od jednego okresu, jednocześnie dodajemy do drugiego. Niemniej jednak, zajmijmy się pokrótce datą narodzenia Pana, bowiem okaże się ona przydatna w naszych dalszych rozważaniach.

Stało się już tradycją, że uczeni powszechnie uznają, iż data roku 1 n.e. różni się od daty prawdziwej o 4 lata. Znaczy to, że ich zdaniem nasz Pan narodził się cztery lata przed rokiem oznaczonym jako 1 r. n.e., to znaczy, w r. 4 p.n.e. Ta teoria jest uznawana przez wydawców powszechnej wersji Biblii.[2] My nie zgadzamy się z tym, że rok czwarty p.n.e. to prawdziwa data narodzenia Pańskiego. Przeciwnie, uważamy, że Pan narodził się tylko rok i trzy miesiące przed rozpoczęciem się naszej ery, tzn. w październiku roku 2 p.n.e.

Powszechną przyczyną, dla jakiej niektórzy utrzymują, że początek naszej ery powinien być przesunięty wstecz o cztery lata, aby zgadzał się z datą narodzenia Zbawiciela, jest chęć uzgodnienia tej daty z pewnymi stwierdzeniami żydowskiego historyka Flawiusza. Związane są one z długością rządów Heroda Wielkiego. Według orzeczeń Flawiusza, Herod umarł na trzy lata przed rokiem określanym mianem roku 1 n.e. Gdyby to było prawdą, to rzeczywiście dowiodłoby, że nasz Pan na-

[2] tj. wersji King James

rodził się w 4 r. p.n.e. Bowiem to właśnie tamten Herod wydał dekret o zabiciu wszystkich niemowląt w Betlejemie, i to z tego niebezpieczeństwa niemowlątko Jezus zostało wybawione (Mat. 2:14-16). Ale czy wspomniane orzeczenie Flawiusza jest wiarygodne? Czy naprawdę Herod umarł 3 lata przed początkiem naszej ery? Odpowiadamy: nie. Autorytet Flawiusza nie jest wystarczający, aby tego dowieść, ponieważ ogólnie wie się i uznaje, że podawane przez niego daty są niedokładne.

Jednak pojęcie to dominuje: rok 4 p.n.e. jest ogólnie uznawany, a wydarzenia i daty historyczne są w różny sposób naginane, aby dostosować się do tej teorii. Wśród innych domniemanych dowodów na to, że 4 r. p.n.e. to poprawna data, znajduje się zaćmienie księżyca, które według Flawiusza miało miejsce na krótko przed śmiercią Heroda. A oto wszystko, co wiemy na temat owego zaćmienia: Herod umieścił złotego orła nad bramą świątyni. Dwóch znacznych Żydów, Maciej i Judasz, namówili pewnych młodych ludzi, aby ci zrzucili orła. Tak też zrobili, wskutek czego zostali aresztowani i straceni. Aby wyjaśnić tę sprawę, Flawiusz informuje, że w owym czasie żył jeszcze inny Maciej, który pełnił urząd najwyższego kapłana i że on nie był wmieszany w tę buntowniczą akcję. Następnie Flawiusz pisze: „Herod jednak pozbawił Macieja urzędu najwyższego kapłana i żywcem spalił tego drugiego Macieja, który wzbudził rokosz wraz z jego towarzyszami. Dokładnie tej samej nocy miało miejsce zaćmienie księżyca." Jest to według tego zapisu jeden z ostatnich znaczniejszych czynów Heroda. Wydarzeniu temu przypisuje się datę równoznaczną z r. 4 p.n.e., bowiem Flawiusz zaznacza tę datę poprzez wzmiankę o zaćmieniu księżyca.

Ale ponieważ czasem w ciągu roku mogą wystąpić aż cztery zaćmienia księżyca, jasne jest, że zanotowanie takiego zjawiska niczego nie dowodzi, chyba że było ono bardzo wyjątkowe. Jeśli poda się godzinę, porę roku i procent zaciemnienia, tak jak to uczyniono w innych przypadkach, wtedy taka obserwacja ma wielką wartość przy określaniu dat. Ale w roz-

ważanym wypadku nic takiego nie jest podane. W związku z tym, niczego nie można dowieść na podstawie tego zapisu, jeśli chodzi o chronologię. Flawiusz wspomina, że przed tym wydarzeniem miał miejsce post, ale co to był za post albo na jak długo był zarządzony, nie wiemy.

Tak się składa, że w r. 4 p.n.e. miało miejsce jedno zaćmienie księżyca, podczas gdy w r. 1 p.n.e. było ich trzy. To z 4 roku p.n.e. było tylko częściowe (połowa księżyca była zasłonięta), podczas gdy w r. 1 p.n.e. wszystkie trzy zaćmienia były całkowite – księżyc był zupełnie niewidoczny, i to oczywiście przez dłuższą chwilę, dzięki czemu to wydarzenie mogło być łatwiej zauważone. I tak, jeśli teoria zaćmienia księżyca ma jakieś znaczenie, to z pewnością nie popiera daty wcześniejszej, czyli 4 roku p.n.e.

Niestety, żaden wiarygodny historyk nie podał nam daty śmierci Heroda. Flawiusz wspomina ważne okresy historyczne i podaje daty niektórych wydarzeń, ale daty te nie wzbudzają zaufania. Jedne zdają się wskazywać na śmierć Heroda w roku 4 p.n.e., ale inne nie dadzą się pogodzić z tą datą. Na przykład: według opisu Flawiusza, Herod zmarł w wieku 70 lat. Został on mianowany gubernatorem Galilei w 47 r. p.n.e. i wtedy, według Flawiusza, miał 25 lat (Ant. 14:9:2). Otrzymujemy stąd datę narodzenia Heroda: 72 r. p.n.e. (47+25). Jego śmierć musiałaby nastąpić więc w r. 2 p.n.e., a nie w r. 4 p.n.e.

Warto w tym miejscu wspomnieć niezgodność opinii uczonych co do dokładnej daty śmierci Heroda. Dzięki temu stanie się dla wszystkich oczywiste, że nie ma żadnej uzasadnionej przyczyny, by przyjąć rok 4 p.n.e. za jedyną datę będącą w zgodzie z Mat. 2:14-16. Encyklopedia Biblijna Faussetta określa wiek Heroda przy mianowaniu go na gubernatora na około 20 lat. Znaczyłoby to, że zmarł w r. 2 p.n.e. mając lat 70. Encyklopedia Chambersa i Słownik Biblijny Smith'a określają jego wiek na lat 15, co umieściłoby jego śmierć na rok 7 n.e. W Encyklopedii Appletona pod hasłem „chronologia" jest napisane: „Także i Flawiusz podaje daty, ale jest on zawsze zbyt niedbały, by brać je pod uwagę".

Przejdziemy teraz do przedstawienia biblijnych dowodów na ten temat. Pismo Święte umieszcza narodziny naszego Pana bliżej początku naszej ery. Na podstawie Pisma Świętego należy wnioskować, że Pan narodził się jedynie rok i trzy miesiące przed styczniem roku 1 n.e. Oto w jaki sposób do tego dochodzimy:

Misja naszego Pana trwała trzy i pół roku. Sześćdziesiąt dziewięć symbolicznych tygodni lat (Dan. 9:24-27) doprowadza nas do Jego chrztu i pomazania na Mesjasza. W tym punkcie rozpoczął się ostatni, siedemdziesiąty tydzień (siedem lat) łaski dla Izraela. Nasz Pan został zabity *w połowie* siedemdziesiątego tygodnia i w trzy i pół roku po rozpoczęciu misji. Jak wiemy, był ukrzyżowany w czasie święta Paschy, około 1 kwietnia, bez względu na to, w którym roku. Trzy i *pół* roku Jego misji, skończywszy się w kwietniu, musiało się rozpocząć w październiku, bez względu na to, w którym roku. Październik też któregoś roku musiał być prawdziwym miesiącem, w którym się Jezus narodził, ponieważ *nie opóźniał* On rozpoczęcia swej misji, ale rozpoczął ją, gdy tylko skończył trzydzieści lat. Nie mógł jej zacząć wcześniej, przed zakończeniem trzydziestu lat, ze względu na wymagania Zakonu (pod którym się narodził i który spełniał). Czytamy bowiem: „A Jezus *poczynał być* jakoby w trzydziestu latach".

Jan Chrzciciel był starszy od Pana o sześć miesięcy (Łuk. 1:26,36). Dlatego stał się pełnoletni (według Zakonu – patrz 4 Mojż. 4:3; Łuk. 3:23 itd.) i rozpoczął swoją misję na sześć miesięcy przed Panem. Data rozpoczęcia misji Jana jest jasno określona: „roku piętnastego panowania Tyberiusza", trzeciego cesarza Rzymu (Łuk. 3:1). Data ta jest z kolei ściśle określona i nie ma co do niej żadnych uzasadnionych wątpliwości. Tyberiusz został cesarzem po śmierci Cezara Augusta, w roku 767 od założenia Rzymu, tzn. w roku 14 n.e.

Niektórzy dają się wprowadzić w błąd przez oświadczenia Flawiusza dotyczące Heroda i umieszczają narodziny Jezusa

w r. 4 p.n.e., aby się dostosować do poglądu żydowskiego pisarza. Jednak wtedy trudno jest im pogodzić to z wyraźnie określoną przez Łukasza datą, więc usiłują ją oni zharmonizować z teorią 4 roku p.n.e. Aby to osiągnąć twierdzą, że Tyberiusz zaczął sprawować władzę na trzy lub cztery lata przed śmiercią Augusta, po której został w pełni ogłoszony cesarzem. Utrzymuje się więc, że prawdopodobnie jego panowanie mogło być uznawane od tego właśnie czasu.

Lecz każdy, kto zechce zbadać tę kwestię przy pomocy podręczników historii uzna te przypuszczenia za bezpodstawne. To prawda, że Tyberiusz był przez Augusta wyniesiony do bardzo ważnej pozycji, jednak nie na *cztery* lata przed jego śmiercią, czego ta teoria by wymagała, lecz na dziesięć lat, tj. w r. 4 n.e. Jednak władza, jaka spoczywała w ręku Tyberiusza nie różniła się niczym od władzy innych, którzy już przed nim zajmowali to stanowisko. Nie była to w żadnym sensie władza cesarska. W żadnym też sensie nie można powiedzieć, że jego „*panowanie*" się wtedy rozpoczęło; był on tylko oczywistym dziedzicem tronu. Nawet skrajnie przesadzając nie można powiedzieć, że „*panowanie*" Tyberiusza rozpoczęło się przed śmiercią Augusta i przed objęciem cesarskiego tronu z upoważnienia Rzymskiego Senatu w r. 14 n.e.

Zapis historyczny podaje: „Cesarz, który starzejąc się potrzebował pomocnika, zaadoptował Tyberiusza w r. 4 n.e., *odnawiając* jego władzę jako trybuna" (*Encyklopedia Rees'a*, pod hasłem „Tyberiusz").

„Postanowił on [August] obdarzyć Tyberiusza pewną częścią władzy. To formalne wprowadzenie postawiło Tyberiusza na tym samym poziomie, na którym kiedyś znajdował się wysłużony Agryppa w swej starości; bez wątpienia, tego rodzaju pozycja uważana była za wstęp do objęcia pierwszego miejsca w cesarstwie. (...) Zasada *dziedziczenia* tronu została wtedy w znacznej mierze odsunięta na drugi plan. Tyberiusz otrzymał rozkaz zajęcia czołowego stanowiska w Senacie, wśród ludu i w armii. *Adopcję*, która odbyła się w tym samym czasie, datuje się na 27 czerwca roku 4 n.e., czyli 757 rok od

założenia Rzymu." (Merivale; *Historia Rzymian*. Wydawnictwo Appletona; t. IV, str. 220, 221)

Istnieje więc jednoznaczny dowód na to, że pierwszy rok panowania cesarza Tyberiusza nie nastąpił na trzy lub cztery lata przed śmiercią Augusta. W dodatku, wspomniane zaszczyty, jakimi August obdarzył Tyberiusza w czasie swego panowania, zostały przyznane dziesięć, a nie cztery lata przed śmiercią Augusta i dlatego w żadnym sensie nie były one zaszczytami cesarskimi.

Dlatego datę z Łuk. 3:1 możemy uznać nie tylko za datę dostarczoną przez Nowy Testament, ale też za datę oczywistą. Wniosek taki jest pewny dla wszystkich, którzy przestudiowali to zagadnienie. Tyberiusz rozpoczął panowanie w roku 14 n.e. Piętnasty rok jego rządów wypada zatem w r. 29 n.e., w którym to roku, jak oznajmia Łukasz, Jan rozpoczął swą misję. Ponieważ nasz Pan ukończył 30 lat w październiku i ponieważ misja Jana rozpoczęła się sześć miesięcy wcześniej, wynika z tego, że Jan rozpoczął swoją misję na wiosnę, około pierwszego kwietnia, gdy tylko stał się pełnoletni. Boskie plany bowiem zawsze się wypełniają dokładnie na czas. Jeśli zatem Jan miał trzydzieści lat w okolicach kwietnia roku 29 n.e., to musiał się narodzić w roku 2 p.n.e.,* około 1 kwietnia. Natomiast narodzenie Jezusa sześć miesięcy później musiało nastąpić w roku 2 p.n.e., w okolicach pierwszego października.

Zauważmy, że istnieje jasny i przekonywujący dowód na to, że Jezus był ukrzyżowany w piątek, trzeciego kwietnia r. 33 n.e. Data ta poparta jest faktem, że ukrzyżowanie miało miejsce przy końcu czternastego dnia miesiąca Nisan i że ta data rzadko wypada w piątek, a jednak w roku 33 n.e. był to piątek.

---

* Zwracamy uwagę czytelników, którzy nie są przyzwyczajeni do obliczania dat, że na początku roku 29 n.e. upłynęło tylko 28 pełnych lat od rozpoczęcia się naszej ery; rok dwudziesty dziewiąty dopiero się zaczynał.

Argument ten jest tak silny, że nawet Usher, przyjąwszy rok 4 p.n.e. za datę narodzenia Jezusa musiał przyznać, że ukrzyżowanie miało miejsce w roku 33 n.e. Daty według chronologii Ushera są wydrukowane na marginesie Biblii w powszechnym przekładzie[3]. Data narodzenia Pana (Łuk. 2:21; Mat. 2:1) to według Ushera rok 4 p.n.e. Data ukrzyżowania (Mat. 27; Łuk. 23) to rok 33 n.e. Jezus musiałby więc mieć 36 lat, gdy umarł. Misja Pana, zatem, od 30 do 36 roku, musiałaby trwać 6 lat. Jednak jest faktem oczywistym, że misja Jezusa trwała tylko trzy i pół roku. Ten ogólnie uznawany fakt poparty jest przez proroctwo Daniela o zabiciu Mesjasza w *połowie* siedemdziesiątego tygodnia łaski dla Izraela.

Tak oto znowu jest dowiedzione, że Jezus się narodził na około rok i trzy miesiące przed naszą erą, czyli rokiem 1 n.e. Bowiem, jeżeli Jego misja zakończyła się, gdy miał 33 i pół roku, 3 kwietnia r. 33, to data jego narodzenia może być łatwo określona poprzez cofnięcie się o 33 i pół roku. Trzydzieści dwa lata i trzy miesiące przed kwietniem roku 33 n.e. wypada na 3 stycznia roku 1 n.e., a cofając się jeszcze o rok i trzy miesiące trafimy na październik roku 2 p.n.e, która to data powinna oznaczać narodzenie się Pana w Betlejemie. Różnica pomiędzy kalendarzem księżycowym, którym posługiwali się Żydzi a powszechnie stosowanym kalendarzem słonecznym wynosi kilka dni. W związku z tym nie wiemy, czy Pan nie narodził się około 27 września, ale data października 2 r. p.n.e. zdaje się być *blisko* prawdy. A zatem dziewięć miesięcy wcześniej, tzn. około 25 grudnia roku 3 p.n.e. nasz Pan opuścił swą chwałę, jaką miał u Ojca przedtem, zanim świat był [uczyniony]. Wtedy rozpoczęło się jego przyjęcie ludzkiej natury, czyli jego przemiana do natury ludzkiej. Prawdopodobnie właśnie to wydarzenie stanowiło pierwotnie przyczynę do obchodzenia świąt narodzenia Chrystusa 25 grudnia. Niektórzy autorzy historii kościoła twierdzą nawet, że ten dzień świąt był pierwotnie obchodzony z okazji zwiastowania anio-

[3] tj. wersji King James

ła Gabriela dziewicy Marii (Łuk. 1:26). Pewne jest jednak to, że Jezus nie mógł narodzić się w zimie, bowiem nie zgadzałoby się to z oświadczeniem Pisma Świętego, iż w tym czasie pasterze strzegli swoich trzód na polach.

Podnieście głowy, znużeni pielgrzymi!
Niech z wiatrem uleci niepotrzebny strach.
Ten, który zmarł na Kalwarii wzgórzu,
Wkrótce królować będzie tysiąc lat!

Lat tysiąc! bliska już ziemi chwała,
To dzień radości oczekiwany!
Świetlany poranek chluby Syonu,
W starych proroctwach przepowiedziany.

Mów ziemi całej o tych dniach wspaniałych,
Powiedz, że blisko odpoczynku czas.
Głoś uciśnionym z narodów znękanych
Jubileuszu Tysiąclecie łask.

To nic, że chmury dziś ciemne na chwilę
Niebo skrywają przed porannym brzaskiem.
Wkrótce obietnic zaświeci nam mile,
Słońce, by cieszyć tysiąc lat swym blaskiem!

– *Bonar*

WYKŁAD III

WYPEŁNIENIE PROROCTW CZASOWYCH W CZASIE PIERWSZEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA

Dan. 9:23-27

SIEDEMDZIESIĄT TYGODNI Z PROROCTWA DANIELA – PRZEPOWIEDZIANE NA ÓW OKRES WYDARZENIA – WSKAZANIE NA CZAS PRZYJŚCIA MESJASZA I USTALENIE ZASADY TEGO WSKAZANIA – KLUCZ DO INNYCH PROROCTW CZASOWYCH – WSKAZANIE NA CZAS UKRZYŻOWANIA MESJASZA – SZCZEGÓLNA LASKA DLA IZRAELA JAKO NARODU ZOSTAŁA UKRÓCONA DLA SPRAWIEDLIWOŚCI, ALE BYŁA UTRZYMYWANA DLA JEDNOSTEK – POMAZANIE ŚWIĘTEGO ŚWIĘTYCH – UCISK ZESŁANY NA TEGO, KTÓRY MA BYĆ SPUSTOSZONY.

„MIEJ WZGLĄD na słowo, a zrozumiej to widzenie. Siedemdziesiąt tygodni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu na zniesienie przestępstwa i na zgładzenie grzechów i na oczyszczenie nieprawości i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i na zapieczętowanie widzenia i proroctwa, a na pomazanie Świętego świętych. Przetoż wiedz a zrozumiej, że od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu aż do Mesjasza wodza będzie tygodni siedem, potem tygodni sześćdziesiąt i dwa [7 i 60 i 2 = 69 tygodni], gdy znowu zbudowana będzie ulica i przekopanie, a te czasy będą bardzo trudne.

A po onych sześćdziesięciu i dwóch tygodniach zabity będzie Mesjasz, ale mu to nic nie zaszkodzi [przekład KJ: lecz nie za siebie]; owszem, to miasto i tę świątnicę skazi lud wodza przyszłego [wodza rzymskiego – Tytusa], tak że koniec jego będzie z powodzią, i aż do skończenia wojny będzie ustawiczne pustoszenie. Wszakże [Mesjasz] zmocni przymierze wielom w tygodniu ostatnim [siedemdziesiątym, ostatnim tygodniu obiecanej w tym przymierzu łaski]; a w połowie onego tygodnia uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej, a

przez wojsko obrzydliwe pustoszyciel przyjdzie i aż do skończenia [spełnienia się] naznaczonego [tego co jest wyznaczone w Bożym planie] wyleje się [z ręki Mesjasza] spustoszenie na tego, który ma być spustoszony [naród – zobrazowany w Jeruzalemie]" – Dan. 9:23-27.

Proroctwo to wytycza początek „żniwa" Wieku Żydowskiego i wskazuje na obecność w nim naszego Pana jako głównego Żniwiarza. W Piśmie Świętym znajduje się jednak wiele innych proroctw, które w bardziej wyraźny sposób wyznaczają początek „żniwa" Wieku Ewangelii, w którym to nasz Pan, w czasie swego wtórego przyjścia, miał być głównym żniwiarzem. Wypełnienie powyższego proroctwa stanowi przykład wypełnienia się wszystkich proroctw oraz ustala punkt wskazany przez inne proroctwo, którego wyjaśnieniem zajmiemy się później.

Choć w ustaleniu i potwierdzeniu daty wtórego przyjścia Chrystusa pomaga nam wiele proroctw, to tylko to powyżej zacytowane wskazuje na datę pierwszego przyjścia. Jeżeli uda się nam jednoznacznie wskazać na wypełnienie tego proroctwa, to pomoże nam to w obliczeniu i ocenieniu wypełnienia się proroctw związanych z wtórym przyjściem. Właśnie z tego względu zajmujemy się tutaj spełnionym proroctwem, a zarazem daty z niego wynikające będą potrzebne do zrozumienia proroctw związanych z wtórym przyjściem, które będziemy rozpatrywać w dalszej części.

Danielowi dane było wiele wizji, które zapisane są w rozdziałach 2, 4, 7 i 8 jego proroctwa. Wszystkie te wizje ukazywały wielkie powodzenie i wywyższenie pogańskich królestw. Daniel był bardzo zainteresowany losami Izraela, lecz nie został poinformowany o przyszłości swego narodu. Rozumiał on jednak na podstawie Proroctwa Jeremiasza (Jer. 29:10; 2 Kron. 36:20-23), że spustoszenie Judei miało trwać siedemdziesiąt lat. Wiedząc, że okres ten dobiegał już do końca (Dan. 9:2), Daniel modlił się szczerze o powrót łaski Bożej do Izraela (w. 17-19). Powyżej zacytowane słowa to właśnie odpowiedź, jakiej Bóg udzielił Danielowi przez anioła.

Ukazany tu „*wyznaczony*" („oddzielony" albo „zamierzony") okres z historii Izraela to okres „*siedemdziesięciu tygodni*" od punktu rozpoczęcia, to znaczy od wyjścia dekretu o „przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu" (Uwaga! Nie: świątyni). W tym okresie miały dokonać się wielkie rzeczy: Miasto miało być odbudowane w nieprzyjaznych okolicznościach (Neh. 4 r.), w trudnych czasach; oczyszczenie nieprawości miało zgładzić grzech; miała również zostać ustanowiona sprawiedliwość (usprawiedliwienie) – nie jak ta osiągana co roku poprzez krew wołów i kozłów, lecz sprawiedliwość prawdziwa i „wieczna", uzyskana przez ofiarę Chrystusa. Daniel dowiedział się też, że ten, który wprowadzi tę lepszą ofiarę, spowoduje tym samym *ustanie* obrazowej ofiary palonej i śniednej.

W ciągu omawianego okresu miał przyjść Mesjasz, długo oczekiwany Zbawiciel Izraela, a siedem i sześćdziesiąt dwa tygodnie, czyli sześćdziesiąt dziewięć tygodni, to wymieniona miara czasu, jaki miał upłynąć do Jego obecności. Po tym czasie miał być zabity, ale nie za siebie[1]. Zatem po przyjściu Mesjasza miał pozostać jeden tydzień, ostatni, siedemdziesiąty tydzień owej obiecanej łaski. I to w środku, w połowie tego tygodnia miał On według proroctwa położyć kres ofierze śniednej i palonej, „kładąc ofiarą za grzech duszę swą" – Izaj. 53:10-12.

Siedemdziesiąt tygodni, czyli czterysta dziewięćdziesiąt dni, przedstawiało czterysta dziewięćdziesiąt lat, gdyż każdy symboliczny dzień przedstawia jeden rok. *Wypełniwszy się w taki sposób* proroctwo to, jako jedyne proroctwo czasowe odnoszące się bezpośrednio do pierwszego przyjścia, udostępnia nam klucz do innych proroctw, które, jak to będzie ukazane poniżej, zostały ukryte w tych symbolicznych liczbach – według przeliczenia *dzień za rok* – aż do nadejścia czasu właściwego rozwiązania. Proroctwo to było wyrażone w takich słowach, że Daniel i inni Żydzi mogli, gdyby tylko chcieli, uznać je za niewiarygodne i zapomnieć z czasem. Z drugiej strony, proroctwo to mogło zostać przechowane w pamięci tych, którzy „*wyczekiwali* pocieszenia dla Izraela" i którzy (tak jak Ezechiel) mogli domyślać się, że czas proroctwa jest symbolicz-

[1] według KJ, por. BT

ny (Ezech. 4:6). Pewne jest to, że wierni wiedzieli, kiedy mają się spodziewać Mesjasza; napisane jest nawet, że wszyscy ludzie trwali w oczekiwaniu (Łuk. 3:15), mimo że nie byli w stanie Go przyjąć ze względu na sposób Jego przyjścia.

Należy zauważyć, że okres sześćdziesięciu dziewięciu symbolicznych tygodni, czyli czterysta osiemdziesiąt trzy lata, sięga *aż do Mesjasza Wodza*, a nie do narodzin Jezusa w Betlejem. Hebrajskie słowo *Mesjasz*, odpowiadające greckiemu *Chrystus*, oznacza *Pomazaniec* i jest bardziej tytułem niż imieniem. Jezus stał się Pomazańcem, Mesjaszem, Chrystusem dopiero po swoim chrzcie (por. Dzieje Ap. 10:37,38 i Mat. 3:16). Był On pomazany duchem świętym natychmiast po wyjściu z wody. Stało się to, gdy osiągnął wiek 30 lat, wiek męski – według Zakonu, pod którym się urodził i któremu podlegał tak jak każdy Żyd, aż zakończył jego panowanie przez spełnienie jego wymagań – „przybiwszy go do krzyża". Dlatego te sześćdziesiąt dziewięć tygodni proroctwa sięga aż do czasu Jego chrztu i pomazania, od którego to czasu, a nie wcześniej, stał się On Mesjaszem, Chrystusem, Pomazańcem. Dlatego te sześćdziesiąt dziewięć tygodni zakończyło się jesienią roku 29 n.e. W tym punkcie spełniły się następujące słowa owego proroctwa: „od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu [Dan. 9:25] aż do Mesjasza [Pomazańca] wodza będzie tygodni siedem, potem tygodni sześćdziesiąt i dwa" – razem sześćdziesiąt dziewięć. Od tego momentu wypełniał się siedemdziesiąty tydzień, w taki sam sposób jak pozostałe – licząc dzień za rok.

Większość pisarzy zajmujących się tym zagadnieniem zaczyna liczyć ten okres od siódmego roku Artakserksesa, kiedy to Ezdraszowi dany był rozkaz (Ezdr. 7:7-14), który był uznawany jako realizacja dekretu Cyrusa (Ezdr. 1:3; 5:13; 6:1-12).

Należy jednak pamiętać, że Cyrus w swym rozkazie polecił zbudować dom Pański, tj. świątynię i mury jej dziedzińca. Ale w dwudziestym roku Artakserksesa dany był Nehemiaszowi inny dekret, dotyczący *odbudowy murów Jeruzalemu*, które w owym czasie ciągle jeszcze nie były naprawione (Neh. 2:3-8; 6:15; 7:1). I to właśnie od tego dekretu „o przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu" należy datować to proroctwo Daniela. Cały opis biblijny zgadza się z taką interpretacją, z wyjątkiem jednej pozornej sprzeczności wynikającej z proroctwa Izajasza na ten temat, w którym mówi on, że Cyrus nie tylko „więźniów moich wypuści", ale też „onci zbuduje miasto moje" (Izaj. 45:13). Tę pozorną sprzeczność możemy wyjaśnić następująco: Słowo tu przetłumaczone na *miasto* to *ir*, które oznacza miejsce otoczone murem. Uważamy, że chodzi tu o mury dziedzińca świątyni i z takim rozumieniem zgadzają się fakty opisane powyżej. To samo słowo *ir* jest przetłumaczone na *dziedziniec* w 2 Król. 20:4.

Misja Nehemiasza jest zwykle umiejscawiana w roku 445 p.n.e. Jednak dzieło dra Hale'a na temat chronologii (str. 449 i 531), jak również traktat dra Priestlie'a pt. „Harmonia Ewangelistów" (str. 24-38) dowodzą, że ten punkt chronologiczny jest powszechnie umiejscawiany o dziewięć lat za wcześnie, w związku z czym prawdziwa data misji Nehemiasza wypadałaby na rok 454 p.n.e. Z datą taką zgadza się przepowiednia Daniela dotycząca dekretu o przywróceniu i odbudowie Jeruzalemu.

Ponieważ sześćdziesiąt dziewięć tygodni (7 i 62), czyli czterysta osiemdziesiąt trzy lata, sięga *do* Mesjasza (Pomazańca), Wodza, dlatego od tego okresu sześćdziesięciu dziewięciu symbolicznych tygodni, czyli czterystu osiemdziesięciu trzech lat (483), odejmujemy czterysta pięćdziesiąt cztery (454) lata p.n.e. – jako prawdziwą datę dekretu o przywróceniu i odbudowie Jeruzalemu; różnica (rok 29 n.e.) powinna wskazywać na rok, w którym pojawił się Mesjasz (Pomazaniec). Ta data zgadza się dokładnie z wykazaną już wcześniej datą chrztu

Jezusa z rąk Jana i otrzymania ducha świętego 3 października roku 29 n.e., kiedy to Jezus skończył trzydzieści lat, licząc od prawdziwej daty Jego narodzenia przedstawionej w poprzednim rozdziale.

Misja naszego Pana trwała *trzy i pół* roku i skończyła się Jego ukrzyżowaniem wiosną roku 33 n.e. W taki sposób Jezus wypełnił dokładnie proroctwo dotyczące ostatniego, czyli siedemdziesiątego tygodnia (siedmiu lat) obiecanej łaski, które brzmiało następująco: „A *po* onych sześćdziesięciu i dwóch [i 7 czyli po 69] tygodniach zabity będzie Mesjasz, wszakże mu to nic nie zaszkodzi". [KJ. „lecz nie za siebie".]* „A w *połowie onego tygodnia* [ostatniego, siedemdziesiątego] uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej".

Właśnie w tym punkcie zakończyły się ofiary składane zgodnie z Zakonem. Nie znaczy to, że kapłani zaprzestali ofiarowania zwierząt i kadzidła, bowiem te ofiary były jeszcze sprawowane przez długie lata. Jednak Jahwe ich nie przyjmował – nie stanowiły już one w żadnym sensie ofiar za grzech. Ponieważ spełniła się prawdziwa ofiara – nasz Pan Jezus „zgładził grzech przez ofiarowanie samego siebie" (Hebr. 9:26) – Jahwe nie mógł już uznawać innych ofiar i darów ani dostrzegać potrzeby ich składania.

Mesjasz, który prowadził dzieło ofiarowania samego siebie przez trzy i pół roku, śmiercią na krzyżu położył kres dotychczasowym ofiarom (Ew. Jana 19:30) i w ten sposób „zgładził grzech", dokonawszy pełnego i całkowitego zadośćuczynienia za grzechy człowieka wobec Boga, przynosząc całej ludzkości *wieczne* usprawiedliwienie z grzechu w miejsce obrazowego rocznego usprawiedliwienia, dokonywanego poprzez ofiary obrazowego ludu – Izraela. Śmierć Mesjasza stanowiła też „*pieczęć*" – gwarancję spełnienia się wszystkich widzeń i proroctw o przyszłych błogosławieństwach i o czasach „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez

* Określenie „lecz nie za siebie" jest tłumaczone na wiele sposobów w wielu przekładach, ale naszym zdaniem powszechna Biblia (KJ) oddaje je najjaśniej i najlepiej.

usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" – Dzieje Ap. 3:21. Te obietnice, tak Przymierze Abrahamowe jak i Nowe Przymierze, zostały zabezpieczone, zapewnione Jego „własną drogą krwią" (Łuk. 22:20; 1 Kor. 11:25), lepsze rzeczy mówiącą niż krew wołów i kozłów, to jest o wiecznym usprawiedliwieniu i zgładzeniu grzechów wszystkich, którzy Go przyjmują. W drugiej połowie tego siedemdziesiątego tygodnia żydowskiej łaski – przez trzy i pół roku począwszy od święta Pięćdziesiątnicy – Jego naśladowcy, „Święte Świętych" owego narodu, pomazywani byli świętym duchem Bożym, tak jak był nim pomazany Mesjasz przy końcu sześćdziesiątego dziewiątego tygodnia.

W ten sposób spełniły się słowa orzeczenia z wiersza 24 proroctwa: „Siedemdziesiąt tygodni zamierzono [przeznaczono] LUDOWI TWEMU i miastu twemu świętemu na (a) zniesienie przestępstwa i zgładzenie grzechów i na oczyszczenie nieprawości i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i (b) na zapieczętowanie widzenia i proroctwa, i (c) na pomazanie Świętego świętych". Proroctwo nie wyjaśniało, że całe to dzieło będzie odłożone do ostatniego „tygodnia", kiedy będzie obecny Mesjasz. I niewątpliwie rozumiano, że wskazuje ono na wielką moralną reformę *ze strony ludu*, która przygotowałaby go na przyjście Mesjasza i pomazanie w Nim tego narodu jako „Świętego" ludu w celu błogosławienia całej ludzkości. Stulecia doświadczeń Izraelitów nie nauczyły ich, że nie są oni w stanie *sami* zgładzić grzechu i dokonać pojednania za grzech, że konieczny jest doskonały ofiarniczy okup w celu uskutecznienia tego wielkiego dzieła zmazania grzechów i usprawiedliwienia potępionych.

Z drugiej strony, choć proroctwo Daniela wskazuje, że Mesjasz miał być zabity w połowie ostatniego tygodnia, to nie stwierdza ono tutaj, że większość ludu będzie *nieuświęcona* i zostanie odrzucona, co stało się również w połowie tego tygodnia (Mat. 23:38). Inny prorok rzekł: „On zakończy to dzieło

i *ukróci* je w sprawiedliwości [sprawiedliwie]". I rzeczywiście, wszystko zakończyło się w pierwszej połowie tygodnia (w ciągu trzech i pół roku) misji Jezusa, z wyjątkiem pomazania Świętego świętych.

Ale co powiemy na temat drugiej części siedemdziesiątego tygodnia, trzyipółletniego okresu po ukrzyżowaniu? Czyżby Jahwe przyrzekłszy przeznaczyć Izraelowi siedemdziesiąt tygodni łaski dał mu tylko sześćdziesiąt dziewięć i pół? Pozornie może się tak wydawać, szczególnie gdy przypomnimy sobie, że na pięć dni przed śmiercią, „w połowie tygodnia" Jezus płakał nad miastem i zaniechawszy go, powiedział: „Oto wam dom wasz pusty zostanie". Nie! Jahwe znał koniec od początku, a kiedy obiecał okres siedemdziesięciu tygodni łaski, to miał on trwać dokładnie tak długo. Musimy zatem szukać objawów łaski dla tego ludu w okresie trzech i pół roku po ukrzyżowaniu, mimo że jego narodowy dom został pusty.

Izraelici w znaczeniu całego narodu byli niezdolni do przyjęcia największej duchowej łaski (ani łaski ziemskiej). Objawiło się to w odrzuceniu przez nich Mesjasza, a Bóg to przewidział i przepowiedział. W połowie siedemdziesiątego tygodnia stało się zatem bezużyteczne dalsze sprawdzanie ich narodu w tym względzie. W tym momencie została ukrócona ich narodowa łaska – ich dom został „pusty", odrzucony od łaski. W ciągu ostatnich trzech i pół lat tego okresu łaska *się wzmogła*, lecz została skupiona jedynie na „ostatku", na najczystszych, najodpowiedniejszych, którzy jako nieliczni byli w stanie z niej skorzystać (Izaj. 10:22,23; por. Rzym. 9:28). Wzmożenie się łaski polegało na poświęceniu temu ostatkowi trzech i pół lat szczególnej uwagi i usługiwaniu podczas udzielania błogosławieństw ducha, które rozpoczęło się od uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy i objęło w ciągu tego okresu szczególnej łaski prawdopodobnie całą najbardziej dojrzałą wówczas pszenicę z tego narodu. (Zob. opisane w Dziejach Ap. 2:41 i 4:4 efekty kilku pierwszych dni działania owej łaski.)

To właśnie dlatego, choć Jezus za wszystkich śmierci skosztował i choć Ewangelia miała być głoszona wszystkim, polecił On uczniom, aby *zaczęli od Jeruzalemu*. Nie mieli oni zaniechać tego wyjątkowego dzieła ani też przedstawiać łaski nowego wieku nikomu obcemu, dopóki nie wypełniło się trzy i pół roku *obiecanej Izraelowi łaski* – dopóki Bóg wyraźnie nie posłał jej tak do Żydów jak i do pogan (Dzieje Ap. r. 10).

Chronolodzy mogą jedynie domyślać się dokładnej daty nawrócenia Korneliusza. I tak ocenia się, że nastąpiło ono między 37 a 40 r. n.e., lecz w świetle tego wielkiego proroctwa, nad którym się zastanawiamy, nie wątpimy, że miało ono miejsce jesienią roku 36 n.e., bowiem wtedy zakończyło się owe siedemdziesiąt tygodni, czyli czterysta dziewięćdziesiąt lat łaski dla Izraela. Ponieważ wyłączna łaska tego narodu wtedy się zakończyła, w sposób oczywisty musiało się to zaznaczyć posłaniem Ewangelii do pogan. Nie znaczy to, że Izraelici byli odtąd pozbawieni Ewangelii, ale że traktowani byli tak samo jak poganie, choć na pewno uprzedzenie sprawiło znalezienie się ostatka Izraela w bardziej nieprzychylnej sytuacji. Ponieważ „Święte Świętych" już było wybrane, Ewangelia nie należała już wyłącznie do Izraela, ale została udostępniona wszystkim, którzy mieli uszy ku słuchaniu.

Po okresie siedemdziesięciu tygodni nadszedł czas cierpień i ucisku wspomnianego przy końcu wersetów 26 i 27. Przybył książę rzymski i rzeczywiście zniszczył miasto i świątynię, i jak powódź zostawił po sobie przerażające ruiny i spustoszenie. Mesjasz, którego Żydzi odrzucili, dozwolił aby różne nieszczęścia spadły na ich naród i dozwalać będzie „aż do skończenia", aż miara się wypełni, aż powie: „Mówcie do serca Jeruzalemu; ogłaszajcie mu, że już się dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego" (Izaj. 40:2). W międzyczasie to, co jest *naznaczone*, wylewane będzie na tego, który ma być spustoszony (odrzucony lud), aż napełni się jego kielich smutku, aż nadejdzie dzień, w którym powie:

„Błogosławiony który idzie w imieniu Pańskim". Ten dzień wybawienia Izraela już świta dzięki Bogu i choć spustoszenie i ucisk nie zakończyły się jeszcze, każda godzina przyśpiesza nadejście czasu, gdy zatwardzone i zaślepione umysły Izraelitów przejrzą i dostrzegą oni tego, którego przebili i gdy płakać będą nad Nim, jako gorzko płaczą nad jednorodzonym (Zach. 12:10).

Wielu czytając rozważany tu fragment Pisma Świętego popadło w zamieszanie pojęć i błąd, gdyż nie rozumieli oni w sposób właściwy porządku słów proroka i mylili Mesjasza wodza z księciem rzymskim. Dlatego polecamy uważne przestudiowanie tego fragmentu według porządku przedstawionego na początku niniejszego rozdziału, łącznie z rozważeniem umieszczonych w nawiasach uwag wyjaśniających.

WYKŁAD IV

CZASY POGAN

Co to są Czasy Pogan – Ich początek, długość i koniec w roku 1914 – Wydarzenia towarzyszące – Wydarzenia późniejsze – Czas literalny i symboliczny – Obraz godny uwagi – Teraźniejsze znaki – Królestwo Boże ma obalić pogańską władzę – Dlatego ustanowione przed jej zakończeniem – Przed rokiem 1914 – Dlaczego sprzeciwiają mu się królestwa pogańskie – Jak i dlaczego wszyscy je w końcu z radością zaakceptują – „Niech przyjdzie pragnienie wszystkich narodów".

[Ponieważ temat rozważany w niniejszym rozdziale wiąże się bezpośrednio z tematem rozdz. XIII z Tomu I, pomocne byłoby dla czytelnika przypomnienie go sobie przed zapoznaniem się z poniższymi rozważaniami.]

„I BĘDZIE JERUZALEM deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan" – Łuk. 21:24.

Wyrażenie „czasy pogan" zostało użyte przez naszego Pana dla nazwania okresu historii pomiędzy usunięciem figuralnego Królestwa Bożego – królestwa izraelskiego (Ezech. 21:25-27) a wprowadzeniem i ustanowieniem jego pozafigury – prawdziwego Królestwa Bożego, kiedy to Chrystus przyjdzie „uwielbiony w świętych swoich, aby się dziwnym okazał we wszystkich wierzących w on dzień".

W tym okresie panowanie nad ziemią miało pozostawać w rękach pogan; Izrael zaś, zarówno cielesny jak i duchowy, miał i ma być tym mocom poddany, aż zakończy się ich czas. Bóg nie ma upodobania w tych rządach ani ich nie pochwala, ale uznaje ich panowanie. Innymi słowy, dla mądrego celu pozwala im rządzić przez określony czas.

Władza nad ziemią była pierwotnie dana Adamowi, który miał nad tą ziemią panować i czynić ją sobie poddaną (1 Mojż. 1:28). Adam upadł, wskutek czego władza, utracona na skutek grzechu, została mu odebrana. Następnie dozwolono panować nad ziemią aniołom. Niektórzy z nich jednak, zamiast podnieść upadłą rasę, nie zachowali „pierwszego stanu swe-

go", lecz wpadli w nieposłuszeństwo. Potem, po potopie, Bóg objawił Abrahamowi swój cel – przyjście z pomocą umierającej, grzesznej rasie; pomocą tą miało być potomstwo Abrahama – wzbudzony spośród niego wielki wybawiciel, władca i nauczyciel. Bóg obiecał to Abrahamowi mówiąc: „błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi".

To była najwcześniejsza wzmianka o narodowym, uniwersalnym panowaniu nad ziemią. Wzmianka ta, pochodząca od Boga, mówiła o szczególnych zdolnościach, o niezwykłej wyższości tego władcy nad wszystkimi innymi, a także przepowiadała, że poddanie się takiemu władcy będzie korzyścią dla całego rodzaju ludzkiego. Niewątpliwie obietnica dana Abrahamowi wypełniała serca i umysły jego potomstwa – Izraela; była też dobrze znana jego krewnym – Moabitom i Edomitom; co do tego nie może być wątpliwości. Prawdopodobnie o takiej narodowej nadziei dowiedziały się i inne narody; trudno wątpić, że gdy tak się stało, duma wzbudziła w nich pragnienie stania się narodem przewodnim oraz chęć zdobycia uniwersalnej władzy; narody te sądziły bowiem, że pod każdym względem są odpowiednie i zdolne do rządzenia, nauczania i przez to do błogosławienia innych narodów, tak jak któryś z potomków Abrahama.

Wydaje się, że nadzieja Izraela na osiągnięcie uniwersalnej władzy nie przez wybór innych narodów, lecz przez Boski wybór i moc okazane w łasce dla narodu wybranego, udzieliła się i innym narodom. W każdym razie widzimy, że pogańscy królowie i narody traktowały władzę jako łaskę od bogów, których czcili. Tej samej myśli nadal chwytają się zarówno mali jak i wielcy królowie i książęta. Bez względu na to, jak słabi fizycznie i umysłowo, jak grzeszni i nie nadający się do władania sobą lub innymi, prawie do obłąkania owładnięci są myślą, że Bóg specjalnie wybrał ich i ich rodziny do rządzenia i „BŁOGOSŁAWIENIA" (?) całej ziemi. Ta teoria, zaakceptowana przez mnóstwo ludzi, jest rozpowszechniana na medalach, monetach i dokumentach państwowych z napisem „Z łaski Bożej król _____".

I tak, podczas gdy Izrael czekał i miał nadzieję na obiecane panowanie nad ziemią i często spodziewał się być bardzo blisko realizacji tej obietnicy, szczególnie za panowania Dawida i Salomona, inne narody również pragnęły stać się uniwersalnymi imperiami. Kiedy więc Bóg zamierzał odjąć koronę od Izraela aż do momentu przyjścia prawdziwego nasienia obietnicy, które miało objąć władzę, postanowił On pozwolić pogańskim królestwom posiąść panowanie i spróbować rządzić światem, aby w ten sposób ludzkość mogła przekonać się, że próby samodzielnego rządzenia w obecnym grzesznym stanie są daremne. Bóg powierzył władzę utraconą przez Adama aniołom, aby pokazać, że nie są oni w stanie rządzić i błogosławić świata; teraz oddał tę władzę poganom, aby wypróbowali swoje metody bez Jego pomocy. Te *eksperymenty* Bóg dopuszcza jako cenne i niezbędne lekcje wypełniające czas przed nadejściem Pomazańca Pańskiego, który według należnych Mu praw obejmie władzę i wykona wszystkie Jego wspaniałe zamierzenia.

Izrael według ciała był obrazem Izraela duchowego, Kościoła Wieku Ewangelii, który w tym głębszym sensie jest nazywany „królewskim kapłaństwem, narodem świętym" (1 Piotra 2:9) i który we właściwym czasie będzie rządzić i błogosławić wszystkie narody. Tak więc królestwo izraelskie pod pewnymi względami było obrazem Królestwa Chrystusowego. Wynika z tego, że kiedy nadszedł Boski czas przekazania władzy nad ziemią poganom, należało wcześniej odjąć od Izraela obrazową koronę i przestać uznawać go za królestwo. Bóg uczynił to stwierdzając, że Izraelici *udowodnili, iż nie zasługują* na wywyższenie ich do uniwersalnego panowania, ponieważ stali się zepsuci, próżni i bałwochwalczy w miarę jak osiągali wyróżnienia jako naród. Działo się to za panowania króla Sedekijasza; Boski wyrok został wyrażony w słowach proroka: „Tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć

tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie; tego, który w poniżenie przyszedł, wywyższę, a wywyższonego poniżę. Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał" – Ezech. 21:24-27.

To obalenie korony, czyli władzy, zostało dokonane. Została ona oddana najpierw Babilonii, potem Medo-Persji, Grecji i wreszcie Rzymowi. Charakter tych imperiów, jak zapisano na kartach historii, zgadza się dokładnie z proroczym opisem wielkiego posągu ze snu Nabuchodonozora i Danielowym widzeniem o czterech bestiach. Odrzucenie władzy Izraela miało trwać aż do przyjścia i objęcia panowania przez Chrystusa, prawowitego dziedzica tronu Izraela i całej ziemi, którą nabył swoją własną, drogocenną krwią. Do Niego, jak widzieliśmy, będzie należało piąte uniwersalne imperium ziemi – Królestwo Boże pod całym niebem. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich czterech królestw, którym dozwolono sprawować władzę tylko przez jakiś czas i dlatego były uznawane, chociaż Bóg ich nie pochwalał, Królestwo Boże będzie w pełni uznane i ustanowione przez Boga jako Jego przedstawicielstwo na ziemi. Będzie to Królestwo Boże, Królestwo Pomazańca Jahwe. Zostanie ono wprowadzone stopniowo, w czasie wielkiego ucisku, który zakończy Wiek Ewangelii i podczas którego obecne królestwa zostaną całkowicie zniszczone, przemijając pośród wielkiego zamieszania.

W tym rozdziale prezentujemy biblijne dowody potwierdzające, że zupełne zakończenie Czasów Pogan, to znaczy zupełne zakończenie okresu ich panowania, będzie miało miejsce w roku 1914 i że ujrzymy wtedy rozpad władzy niedoskonałych ludzi. Zauważmy też, że jeżeli jest to fakt uzasadniony Pismem Świętym, to udowodni on, co następuje:

Po pierwsze, że w tym czasie Królestwo Boże, o które nasz Pan nauczył nas modlić się „przyjdź królestwo twoje", zacznie obejmować władzę i wkrótce zostanie zaprowadzone na ziemi, na ruinach dzisiejszych instytucji.

Po drugie, że Ten, który ma prawo wziąć władzę, będzie wtedy obecny jako nowy Władca ziemi; co więcej, fakt ten udowodni też, że będzie On obecny dużo wcześniej, ponieważ obalenie rządów pogańskich jest bezpośrednim skutkiem rozbicia ich na części jako naczynie zduńskie (Ps. 2:9; Obj. 2:27) i ustanowienia w ich miejsce Jego własnego, sprawiedliwego rządu.

Po trzecie, że na jakiś czas przed końcem odrzucenia ostatni członek uznawanego przez Boga Kościoła Chrystusowego, królewskiego kapłaństwa, Ciała Chrystusowego, zostanie uwielbiony wraz z Głową, ponieważ wszyscy członkowie mają królować wraz z Chrystusem, współdziedzicząc z Nim Królestwo, a nie może to być ustanowione bez pełnej liczby członków.

Po czwarte, że począwszy od tego czasu Jeruzalem nie będzie deptane przez pogan, lecz podniesie się z prochu Boskiej niełaski do wielkiego zaszczytu, ponieważ Czasy Pogan zostaną wypełnione, czyli zakończone.

Po piąte, że w tym czasie lub nawet wcześniej zaślepienie Izraela zacznie ustępować, ponieważ ich „zatwardzenie z części" miało trwać, „*póki* by nie weszła zupełność pogan" (Rzym. 11:25); innymi słowy – dopóki nie zostanie spomiędzy pogan wybrana pełna liczba tych, którzy mają być członkami Ciała, czyli Oblubienicy Chrystusowej.

Po szóste, że wielki „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być" dojdzie do punktu kulminacyjnego, któ-

rym będzie ogólnoświatowe panowanie anarchii; potem ludzie uspokoją się i dowiedzą, że Jahwe jest Bogiem i będzie wywyższony między narodami (Ps. 46:10). Warunki opisane w symbolicznym języku jako szalejące fale morza, rozpływająca się ziemia, upadające góry i płonące niebo ustaną, a umęczona uciskiem ludzkość uzna „nowe niebiosa i nową ziemię" i ich pokojowe błogosławieństwa. Jednak Pomazaniec Pański oraz Jego prawowita i sprawiedliwa władza zostaną wcześniej – podczas wielkiego ucisku – uznane przez grono dzieci Bożych, przez klasę oznaczoną na Planie Wieków literami m i t (zobacz także Tom I, strony 235-239), potem, już przy zakończeniu ucisku – przez cielesny Izrael, a wreszcie przez cały rodzaj ludzki.

Po siódme, że *przed tą datą* Królestwo Boże, ustanowione w mocy, będzie już na ziemi oraz uderzy i skruszy pogański posąg (Dan. 2:34), a także doszczętnie zniszczy moc tych królów. Jego własna siła i władza zostanie ustanowiona równie szybko, jak szybko jego wpływy i czynniki kruszyły i roznosiły potęgi cywilne i duchowe – żelazo i glinę.

Początek Czasów Pogan – rok 606 p.n.e.

Słowa naszego Pana „aż się *wypełnią czasy** pogan" oznaczają, że czasy te mają dokładnie określony koniec, ponieważ o nieograniczonym, nieokreślonym odcinku czasu nie można powiedzieć, że się wypełni. Tak więc panowanie pogan miało swój początek, będzie trwało przez *określony czas* i zakończy się w określonym momencie.

---

* Greckie słowo przetłumaczone tu na czasy to *kairos*. Oznacza ono *ustalony czas*. To samo słowo przetłumaczono na „czasy" w następujących wersetach: Mar. 1:15; 1 Tym. 6:15; Obj. 12:14; Dzieje Ap. 3:19, 17:26. Słowo „chwile", użyte w Dziejach Ap. 1:7 jest tym samym greckim słowem.]

Początek tych Czasów Pogan jest ściśle określony przez Pismo Święte. Jeżeli wskazuje ono *także* na długość trwania pogańskiej władzy, możemy się z pewnością dowiedzieć, kiedy te czasy się zakończą. Biblia podaje wyjaśnienie dotyczące długości tego ustalonego okresu, który musi się wypełnić. Zostało ono jednak podane w taki sposób, że nie można go było zrozumieć ani wówczas kiedy to pisano, ani też do momentu, gdy na owo objaśnienie rzuciły światło upływ czasu i wydarzenia historyczne; a i nawet wtedy mogli je pojąć tylko ci, którzy czuwali i którzy nie byli obciążeni sprawami tego świata.

Biblia jasno i mocno udowadnia, że Czasy Pogan stanowią okres 2520 lat począwszy od roku 606 p.n.e. aż do roku 1914 n.e. włącznie. Uniwersalna władza rządów pogańskich, jak już to udowodniliśmy, rozpoczęła się od Nabuchodonozora – nie wtedy gdy zaczął panować, lecz gdy przeminęło figuralne królestwo Pana, a władza nad całym światem została przekazana w ręce pogan. Data początku Czasów Pogan jest więc dokładnie wyznaczona jako data odjęcia korony od figuralnego królestwa Bożego, czyli od ostatniego króla – Sedekijasza.

Według słów proroka (Ezech. 21:25-27) korona została odebrana Sedekijaszowi; Jeruzalem zostało zdobyte i zburzone przez armię Nabuchodonozora i takie pozostało przez siedemdziesiąt lat – aż do odbudowy w pierwszym roku Cyrusa (2 Kron. 36:21-23). Chociaż Jeruzalem zostało wtedy odbudowane, a jeńcy powrócili, Izrael nigdy już nie miał króla. Za panowania Cyrusa Żydzi powrócili do swojej ziemi i do osobistej wolności, ale jako naród byli kolejno poddanymi: Persów, Greków i Rzymian. Pod jarzmem tych ostatnich żyli właśnie wtedy, gdy nasz Pan przyszedł po raz pierwszy – Piłat i Herod byli urzędnikami Cezara.

Znając te fakty łatwo znajdujemy datę początku Czasów Pogan, ponieważ pierwszy rok panowania Cyrusa jest jasno usta-

loną datą – zarówno świeccy, jak i duchowni historycy jednogłośnie zgadzają się z Kanonem Ptolemeusza, który podaje rok 536 p.n.e. Jeżeli rok 536 przed Chrystusem był rokiem, w którym zakończyło się siedemdziesiąt lat spustoszenia Jerozolimy i rozpoczęło się odrodzenie Żydów, to wynika z tego, że ich królestwo zostało odrzucone siedemdziesiąt lat wcześniej, czyli 536+70, co daje rok 606 przed Chrystusem. W ten sposób odnajdujemy datę początku Czasów Pogan – rok 606 p.n.e.

Rozpoznając fakt Boskiego przekazania władzy ziemskim, czyli pogańskim rządom, wiemy nie tylko, że upadną, będą odrzucone i zastąpione przez Królestwo Chrystusowe, kiedy ich czas się zakończy, ale wiemy także, że Bóg nie odbierze im władzy, aby dać ją Pomazańcowi, dopóki nie zakończy się czas ich przywileju – „aż się wypełnią czasy pogan". Wniosek z tego strzeże nas przed fałszywą ideą rozpowszechnianą na świecie przez papiestwo, że Królestwo Boże zostało *założone* w dniu Pięćdziesiątnicy i że w pełniejszy sposób zostało ustanowione wtedy, gdy imperium rzymskie nawróciło się na chrześcijaństwo (papiestwo) i stało się tak doczesnym, jak i duchowym imperium światowym. Z tego proroctwa o Czasach Pogan widzimy, że to stwierdzenie uczynione przez Kościół Rzymski, a także w mniejszym lub większym stopniu przyjęte przez protestantów, jest nieprawdziwe. Widzimy, że te narody, które papiestwo i protestantyzm określają jako narody chrześcijańskie i których obszar nazwany jest chrześcijaństwem (czyli Królestwem Chrystusa), w rzeczywistości nimi nie są. Są „królestwami tego świata", i zanim ich „czasy" nie wypełnią się, Królestwo Chrystusa nie może przejąć kontroli, chociaż będzie się organizowało i przygotowywało do tego w ciągu kilku lat zamykających Czasy Pogan, podczas gdy te królestwa będą drżały, rozpadały się i popadały w anarchię.

W ciągu Wieku Ewangelii Królestwo Chrystusowe istniało

jedynie w zarodku, w upokorzeniu, bez mocy i przywileju panowania – bez korony, mając jedynie sceptrum obietnicy: nie uznawane przez świat, podległe obecnym mocom – królestwom pogańskim. Dziedzicowie Niebiańskiego Królestwa muszą tak trwać aż nadejdzie wyznaczony dla nich czas królowania wraz z Chrystusem. Podczas wielkiego ucisku kończącego obecną epokę zostaną oni wywyższeni do mocy, ale ich „*królowanie*" sprawiedliwości nie może wyprzedzić roku 1915, kiedy to zakończą się Czasy Pogan. Dlatego obowiązkiem Kościoła jest cierpliwie oczekiwać wyznaczonego czasu triumfu i chwalebnego panowania, trzymać się z dala od królestw tego świata jako obcy, pielgrzymi i cudzoziemcy, a także jako dziedzicowie przyszłego Królestwa i skoncentrować na nim swe ambicje i nadzieje. Chrześcijanie powinni rozpoznać prawdziwy charakter tych królestw i trzymając się z dala od nich, winni okazywać im odpowiedni szacunek i posłuszeństwo, ponieważ Bóg dozwolił na ich panowanie. Apostoł Paweł pisze: „Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana, boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga" – Rzym. 13:1.

Do tego czasu cielesny Izrael także nie może wrócić do swego od dawna obiecywanego dziedzictwa, chociaż będą wcześniej poczynione pewne przygotowania; dopóki bowiem nie zakończą się Czasy Pogan, Bóg nie ustanowi w pełni ani ziemskiej, ani duchowej fazy swego Królestwa.

Korona (władza) została odjęta od ludu Bożego (tak duchowego, jak i cielesnego nasienia) aż do zakończenia się Czasów Pogan, co nastąpi podczas chwalebnej obecności Mesjasza, który będzie nie tylko „Królem żydowskim", ale „Królem nad wszystką ziemią w on dzień". Niektórzy mogliby pomyśleć, że odjęcie korony od Izraela było pogwałceniem obietnicy: „Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani Zakonodawca od stóp jego, aż przyjdzie Szylo" – 1 Mojż. 49:10; zauważmy jednak różnicę między *koroną* a *sceptrum*; bo chociaż korona

została odjęta w czasach Sedekijasza, to jednak sceptrum, jak później zobaczymy, nie było odebrane przez następne sześćset trzydzieści dziewięć lat – aż do momentu, kiedy nasz Pan, wywodząc się według ciała z pokolenia Judy i linii Dawida i będąc uznany przez Boga, stał się prawowitym i jedynym dziedzicem od dawna przyobiecanego sceptrum ziemi.

Boska obietnica dana Abrahamowi, powtórzona Izaakowi i Jakóbowi, mówiła, że z ich potomstwa powstanie wielki wybawiciel, który nie tylko pobłogosławi i wywyższy ich ród w świecie, ale który „będzie *błogosławił* WSZYSTKIE narody ziemi". Przez pewien czas wydawało się, że Mojżesz, wielki zakonodawca i wybawiciel, był wypełnieniem tej obietnicy; powiedział on jednak proroczo do ludu: „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, *jakom ja jest*, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój", wskazując w ten sposób, że był on jedynie figurą Tego, który miał przyjść; i umarł Mojżesz. Następnie obietnicę: „nie będzie odjęte sceptrum od Judy" ograniczono w oczekiwaniach do tegoż pokolenia. Wszystkie inne plemiona trzymały się w pewnej mierze Judy, ale w zależności od tego, jak mocno wierzyły w Boskie obietnice, spodziewając się w związku z Judą błogosławieństwa, które miało przyjść we właściwym czasie.

Kiedy z obiecanego pokolenia powstał król Dawid, jego wielkie zwycięstwa wzbudziły wielkie oczekiwania dotyczące rozszerzenia królestwa, którego wpływ objąłby cały świat i *podporządkowałby* wszystkie narody Zakonowi. Także kiedy sława mądrości i wielkości Salomona obiegła wszystkie państwa, wydawało się prawdopodobnym, że korona *uniwersalnego panowania* była w zasięgu ręki. Boska obietnica dana Dawidowi, głosząca, że *owoc biódr jego* zasiądzie na jego tronie na zawsze, ograniczyła oczekiwania związane z pokoleniem Judy do *jednej rodziny*, i to rodziny już zasiadającej na tronie Izraela. Kiedy wzniesiono wielką świątynię Salomona, w której setki śpiewaków i kapłanów stanowiły wspaniały widok, kiedy wieść o mądrości i bogactwie Salomona obiegła cały świat,

kiedy królowie słali mu dary, aby zyskać jego łaski, kiedy królowa Saby przybyła z darami, aby zobaczyć najsłynniejszego i najwspanialszego króla, jakiego świat oglądał, nie było dziwnym, że Żydzi byli pełni nadziei i dumy, ponieważ wyczekiwany moment wywyższenia nasienia Abrahama i błogosławienia przez nie wszystkich narodów zdawał się być bardzo blisko.

Boleśnie byli zawiedzeni, gdy po śmierci Salomona królestwo zostało rozdarte, a potem zupełnie obalone, a naród, który żywił nadzieje rządzenia i błogosławienia wszystkich ludzi jako naród wybrany przez Boga, znalazł się w niewoli w Babilonie. „Nad rzekami Babilońskimi, tameśmy siadali i płakali, wspominając na Syon" – Ps. 137:1

Jednak chociaż została odjęta korona, to znaczy *moc* rządzenia nawet samymi sobą, to jednak *prawo* do władzy (sceptrum), o którym mówiła Boska obietnica, nie zostało odebrane. Uniwersalne panowanie było dane Nabuchodonozorowi i jego następcom, jak pokazywał wielki posąg, a także czterem wielkim bestiom; miało to jednak trwać tylko przez pewien czas. Dana Izraelowi pierwotna obietnica musi się ziścić – korona została odjęta, ale sceptrum pozostało aż do przyjścia Szylo. Mówił o tym nawet wyrok wydany na Sedekijasza: zrzuć tę koronę – wniwecz ją obrócę, *aż* przyjdzie ten, co *do niej ma prawo*, którem mu dał.

Przymierze zawarte z Abrahamem dawało jego nasieniu obietnicę rządzenia i błogosławienia świata. Przymierze Zakonu zawarte z Izraelem, z dziećmi Abrahama, ograniczało i zawężało Przymierze Abrahamowe tak, że tylko ci, którzy zupełnie i doskonale posłuszni byli Zakonowi mieli prawo do nadziei i mogli domagać się udziału w panowaniu i błogosławieniu obiecanym w Przymierzu Abrahamowym. Ten fakt doprowadził do powstania sekty faryzeuszy, którzy twierdzili, że wypełniają nienagannie każdy szczegół Zakonu i „ufali sami w sobie, że byli *sprawiedliwymi*, a inszych za nic mieli", nazywając ich „celnikami i grzesznikami", samych siebie zaś

„potomstwem Abrahamowym", dziedzicami obiecanej władzy, która miała błogosławić świat.

Jasna, mocna nauka naszego Pana skierowana była po części przeciwko błędom faryzeuszy, którzy myśleli, że staranne wypełnianie pewnych zewnętrznych ceremonii Zakonu stanowiło o zupełnej harmonii z jego literą i duchem. Nasz Pan uczył tego, co teraz wszyscy chrześcijanie już wiedzą: że Zakon widziany w pełni jest tak majestatycznie doskonały, a człowiek tak upadły i *niedoskonały*, i tak otoczony pokusami z zewnątrz, jak i swymi własnymi słabościami, że nikt nie jest w stanie wypełnić tego Prawa w doskonały sposób, ani rościć sobie pretensji do błogosławieństwa Abrahamowego. Nagana naszego Pana skierowana do faryzeuszy nie powinna być więc rozumiana jako sprzeciwianie się ich dążeniu do nienagannego wypełniania Zakonu. Pan nie obwiniał ich też za niewypełnienie Zakonu, gdyż było to niemożliwe dla niedoskonałego człowieka. Jezus ganił ich za hipokryzję, za zwodzenie samych siebie i innych swoimi roszczeniami do doskonałości i świętości. Tak oni, jak i inni dobrze wiedzieli, że było to jedynie zewnętrznym obmywaniem się, podczas gdy serca pozostawały nieczyste i nie poświęcone. Pan zarzucał im, że starali się tylko o formę pobożności, że wiele mówili, a ich serca były dalekie od Boga. Tak więc, jak twierdzą nasz Pan i apostoł Paweł, żaden z nich naprawdę nie wypełnił ani *nie mógł* wypełnić zakonu w doskonały sposób (Jan 7:19; Rzym. 3:20), chociaż mogli być bliżej doskonałego wypełnienia wymagań Prawa, niż byli w rzeczywistości.

Nasz Pan nie tylko wyraził słowami istotne znaczenie przyszłego Zakonu: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze *wszystkiego* serca twego i ze *wszystkiej* duszy twojej, i ze *wszystkiej* siły twojej, i ze *wszystkiej* myśli twojej; a bliźniego twego, jak samego siebie", ale także *pokazał* to zupełnym podporządkowaniem samego siebie woli i planowi Bożemu, unikaniem jakichkolwiek planów i ambicji ze swojej strony, jakiegokolwiek egoizmu – jak najszczerzej wypełniając wolę Bożą

z *całego* swojego serca, duszy, siły i myśli, miłując bliźnich jak samego siebie – aż na *śmierć*.

W ten sposób przez spełnienie warunków – przez doskonałe posłuszeństwo Zakonowi, czego nikt z niedoskonałego ludzkiego rodu *nie mógł dokonać* – Pan Jezus *stał się dziedzicem wszystkich błogosławieństw obiecanych Przymierzem Zakonu na górze Synaj; w ten sposób udowodnił także, że jest tym* NASIENIEM ABRAHAMOWYM, *do którego stosowała się teraz cała obietnica dana Abrahamowi*. Nasz Pan zapewnił sobie tą drogą *sceptrum* (obiecane prawo, czyli upoważnienie do władzy nad ziemią), które było od wieków obiecane temu z pokolenia Judy i z rodziny Dawida, kto zasłuży sobie, aby je otrzymać. Wielka nagroda, którą Izrael miał nadzieję zdobyć, o którą walczył i do której tęsknił przez stulecia, została wreszcie zdobyta przez Lwa (kogoś silnego) z pokolenia Judy. Szylo, wielki *Czyniciel Pokoju*, przyszedł; nie tylko uczynił On pokój pomiędzy Bogiem a człowiekiem przez przelanie swojej krwi na krzyżu, kiedy wykupił rodzaj ludzki spod przekleństwa śmierci, sprawiedliwie nałożonej na wszystkich, ale także, kiedy obejmie już swą wielką moc i panowanie jako Król królów i Pan panów, zniesie zło i grzech, i ustanowi pokój na nie chwiejącej się podstawie świątobliwości. On jest Księciem Pokoju.

Kiedy sceptrum (*prawo*) pod przymierzem zostało przekazane naszemu Panu Jezusowi, to Przymierze Zakonu *zakończyło się*, ponieważ jakżeby mógł Bóg nadal *oferować* innym pod jakimikolwiek warunkami nagrodę, która już została zdobyta przez Szylo? Dlatego apostoł mógł oświadczyć: „Chrystus zniósł Zakon [przymierze], przybiwszy go do krzyża" – Kol. 2:14.

W ten sposób Książę Pokoju zapewnił swoim poddanym zarówno przebaczenie grzechów, jak i restytucję, a także ustanowił wieczne Królestwo, oparte na sprawiedliwości, które w żaden inny sposób nie mogło być wprowadzone. Tak oto spełniła się przepowiednia: „Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani Zakonodawca od nóg [biódr] jego, *aż* przyjdzie Szylo".

Wtedy zostało ono odjęte od Judy i dane „lwu [komuś silnemu, wielce wywyższonej duchowej istocie, Panu chwały] *z* pokolenia Judowego", który teraz trzyma to sceptrum (czyli prawo do panowania) jako Król królów i Pan panów.

Wśród tych, którzy po siedemdziesięciu latach niewoli babilońskiej powrócili i odbudowali świątynię oraz mury miasta, znaleźli się tylko ci, co mieli szacunek dla obietnic Bożych i „oczekiwali pociechy izraelskiej". Zebrali się oni wokół pokolenia Judy, mając na pamięci Boską obietnicę, że Zakonodawca, wybawiciel, wielki Szylo, czyli Czyniciel Pokoju, będzie pochodził z tego pokolenia. A mimo to, niestety, kiedy przyszedł Ten, który swoją przelaną na krzyżu krwią uczynił pokój i pojednanie za nieprawości, wzgardzili Nim i odrzucili Go, gdyż nie oczekiwali Najwyższego Kapłana, lecz wielkiego generała.

Szylo, dzięki swemu posłuszeństwu aż do śmierci, otrzymał przy zmartwychwstaniu sceptrum i „wszelką moc". Istotnie, najpierw miał On błogosławić Izraelowi – ale nie Izraelowi cielesnemu, ponieważ nie wszyscy Izraelici według ciała są prawdziwymi Izraelitami (Rzym. 9:6). Szylo, *dziedzic*, szuka i znajduje dzieci Abrahama według ducha – takie, które podobnie jak Abraham są wierne i posłuszne i pochodzą zarówno z jego naturalnego potomstwa, jak i spomiędzy pogan. Mają być oni ludem imieniowi Jego (Dzieje Ap. 15:14). „*Potem zaś*" (po zebraniu Jego wybranego Kościoła podczas żniwa, czyli końca Wieku Ewangelii, u schyłku Czasów Pogan) przywróci swą łaskę i odbuduje ruiny Izraela, a ostatecznie także ruiny wszystkich narodów ziemi, na podstawach lepszych, niżby serce ludzkie mogło sobie wyobrażać. Ten, który teraz trzyma sceptrum – który ma prawo rządzić – przy zakończeniu Czasów Pogan otrzyma też koronę; „i Jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów" (1 Mojż. 49:10). Sceptrum, czyli prawo do „wszelkiej mocy na niebie i na ziemi", było Mu dane przy

Jego zmartwychwstaniu, ale czeka On na wyznaczony przez Ojca czas – na koniec Czasów Pogan – aby wziąć wielką moc i rozpocząć swe chwalebne panowanie (Obj. 11:17,18).

Przypomnijmy sobie wskazaną już wcześniej datę rozpoczęcia się Czasów Pogan – rok 606 p.n.e. Zbadamy teraz dowody potwierdzające, że ich długość wynosi 2520 lat i że kończą się one w roku 1914 n.e. Nie spodziewajmy się, że znajdziemy tę informację w wielu miejscach. Gdyby tak było, wyjaśniłoby się to przed naznaczonym czasem. Wiadomość ta została przekazana w taki sposób, aby ukryć ją aż do „czasów końca" (Dan. 12:4,10).

Słowa naszego Pana: „Jeruzalem będzie deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan", nie tylko sugerują wyznaczony i ograniczony okres panowania pogan, ale także dają do zrozumienia, że chociaż tak duchowy, jak i cielesny Izrael był poddany tym pogańskim rządom, to jednak te „*czasy*" są w pewien sposób związane i odmierzane nad ziemskim miastem – Jeruzalem – i cielesnym domem Izraela. Pojawia się więc myśl: Czy możliwe jest, że Bóg przepowiedział w związku z historią Izraela coś, co wskazałoby nam dokładną miarę tych „*czasów*", o których wspomina nasz Pan? Zaiste, tak właśnie jest.

W 3 Księdze Mojżeszowej czytamy o błogosławieństwach i przekleństwach mających ziemski, cielesny charakter. Gdyby Izrael był wierny i posłuszny Bogu, byłby błogosławiony daleko więcej, niż inne narody; w przeciwnym wypadku spadłyby nań pewne kary. Czytamy o tym w następujących słowach: „I będę chodził między wami, a będę wam za Boga, a wy mnie będziecie za lud. (...) A jeślibyście mię nie słuchali i nie czynili wszystkich tych przykazań, (...) postawię twarz moją przeciwko wam i porażeni będziecie od nieprzyjaciół waszych, i panować będą nad wami, którzy was mają w nienawiści." „A siać będziecie próżno nasienie wasze, bo je zjedzą nieprzyjaciele wasi." „*A jeśliż ani tak nie usłuchacie mię,* PRZYDAM

SIEDEMKROĆ WIĘCEJ KARANIA *dla grzechów waszych*" – 3 Mojż. 26:17-18,24,28.

Groźba „*siedemkroć więcej*" powtarza się trzy razy. Inne kary wymienione przed „*siedemkroć więcej*" odnoszą się do różnych niewoli: asyryjskich, moabskich, madiańskich, filistyńskich itp., podczas których Boska opieka cały czas czuwała nad Izraelitami. Jego sposób postępowania był następujący: „podawał im przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę tam"; opiekował się nimi jednak, kiedy pokutowali i wołali do Niego, wysłuchiwał ich i odpowiadał, wybawiając ich spod panowania wrogów (Sędz. 3:9,15). Kiedy jednak te kary zawiodły, zastosował obiecane siedemkroć: korona została na stałe odjęta, a Izrael, podobnie jak cały świat, został poddany rządom bestii na „*siedemkroć*". Stało się więc tak, jak ostrzegał Pan: „A jeśliż i tak [mimo poprzednich kar] nie usłuchacie mię, przydam *siedemkroć* karania więcej dla grzechów waszych".

Kontekst, w którym występuje „*siedemkroć*" (więcej, dłużej, dodatkowo) wskazuje, że jest to ostateczne, końcowe karanie tego ludu *po* tym, jak wszystkie inne rodzaje karania nie zdołały na trwałe zreformować narodu. Karanie tych *siedmiu razy* wywrze zamierzony skutek całkowitego upokorzenia Izraela przed Bogiem i przygotowania go w ten sposób do otrzymania błogosławieństw. To „*siedemkroć*" odnosi się więc do *długości okresu*, w którym poganie będą nad nimi panować. Niewątpliwie ten właśnie okres miał na myśli nasz Pan mówiąc o „*czasach* pogan".

Moment, w którym lżejsze niewole i karania ustąpiły miejsca temu ostatecznemu, wielkiemu karaniu całego narodu – „siedemkroć", miał miejsce, jak już pokazaliśmy, gdy ostatni król izraelski Sedekijasz został pozbawiony władzy; odtąd zaczął się jeden długi okres karania – przepowiedziane „siedemkroć", czyli 2520 lat.

W Biblii wyraz „*czas*"[1] używany jest dla określenia roku – tak literalnego, jak i symbolicznego; w momencie dania jakiegokolwiek proroctwa nie było jednak wiadomo, czy *czas* odnosi się do roku rzeczywistego, czy symbolicznego. Prorocy szukali pilnie, ale na próżno, chcąc dowiedzieć się na który albo na *jaki czas* (literalny czy symboliczny) wskazywał duch (1 Piotra 1:11). Rok *symboliczny*, używany w proroctwach, jest obliczany na podstawie roku księżycowego – dwanaście miesięcy po trzydzieści dni każdy, czyli trzysta sześćdziesiąt dni – przy czym każdy dzień symbolizuje jeden rok. Wynika z tego, że jeśli „czas" czyli rok ma znaczenie symboliczne, to oznacza trzysta sześćdziesiąt symbolicznych dni, tak więc „siedemkroć" to dwa tysiące pięćset dwadzieścia ($7 \times 360 = 2520$) symbolicznych dni, czyli 2520 literalnych lat.

W tym momencie nasuwa się pytanie: Czy te „siedemkroć" były literalne, czy symboliczne? Czy miały oznaczać siedem lat, czy dwa tysiące pięćset dwadzieścia lat? Odpowiadamy, że należy je rozumieć symbolicznie jako 2520 lat. Nie mogą one oznaczać siedmiu literalnych lat, ponieważ Izrael wiele razy znajdował się w niewoli dłuższej niż siedem lat – na przykład służyli królowi Mezopotamii osiem lat (Sędz. 3:8), królowi Moabu osiemnaście lat (Sędz. 3:14), królowi Jabinowi dwadzieścia lat (Sędz. 4:2,3), Filistynom raz czterdzieści lat i drugi raz osiemnaście lat (Sędz. 10:7-8; 13:1), poza tym siedemdziesiąt lat przebywali w Babilonie. Wszystkie te okresy były znacznie dłuższe niż siedem lat literalnych. Tak więc owe „siedemkroć" przedstawione jako ostatnie, największe i ostateczne karanie, musi być rozumiane w sposób symboliczny, a nie literalny, chociaż hebrajskie słowo przetłumaczone na „*siedemkroć*" w 3 Mojżeszowej 26:18,21,24,28 jest tym samym słowem, które podobnie przetłumaczono w proroctwie Daniela 4:16,23,25,32, tylko że u Daniela zostało dodane słowo „*iddan*", które w 3 Mojżeszowej zostało pominięte jako domyślne. A także, co charakterystyczne, w obu przypadkach wyra-

[1] Określenie „siedemkroć" (siedem razy), po angielsku „seven times", ma również znaczenie „ siedem czasów".

żenie to zostało powtórzone cztery razy. W przypadku Nabuchodonozora oznaczało ono siedem literalnych lat, ale zarówno Nabuchodonozor, jak i jego „siedem czasów" stanowili figury, o czym się jeszcze przekonamy.

„*Siedem czasów*" poniżenia Nabuchodonozora (Dan. 4:16, 23-26) *okazały się* być siedmioma literalnymi latami, gdyż rzeczywiście w ten sposób się wypełniły; zaś upokorzenie Izraela i całego świata pod obecnymi rządami *okazało się* trwać siedem symbolicznych czasów – dwa tysiące pięćset dwadzieścia lat. Do zakończenia tego okresu brakuje obecnie dwadzieścia sześć lat, a wszystkie czynniki wskazują na schyłek władzy pogan, na zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości i wszystkich błogosławieństw Nowego Przymierza dla Izraela i dla całej wzdychającej ludzkości.

Koniec siedmiu czasów Izraela

Ten długi okres („siedemkroć", czyli 2520 lat) karania Izraela to okres panowania pogan – „czasy pogan". Dlatego, jak już wykazaliśmy, Czasy Pogan zaczęły się w roku 606 p.n.e. i miały trwać dwa tysiące pięćset dwadzieścia lat – aż do roku 1914 (2520–606 = 1914). Potem miały wypełnić się błogosławieństwa opisane w późniejszej części tego samego rozdziału (3 Mojż. 26:44,45). Bóg pamięta o narodzie izraelskim i wypełni przymierze zawarte z jego ojcami (Rzym. 11:25-27).

Powyższe rozumowanie możemy przedstawić w taki sposób:

„Siedemkroć" karania Izraela ..... 2520 lat

Okres ten rozpoczął się, gdy panowanie zostało przekazane poganom, co stało się, jak się już przekonaliśmy, w roku 606 p.n.e.
W roku 1 n.e. minęło więc ..... 606 lat

Pozostałe lata wskażą datę zakończenia Czasów Pogan ..... 1914 r.

Aby przekonać się, że w symbolicznych proroctwach *Biblia używa* przelicznika „dzień za rok", zacytujemy kilka przykładów, które wypełniły się w ten właśnie sposób: (a) Szpiedzy zostali wysłani do Chanaanu, aby szpiegować przez czterdzieści dni, które były obrazem czterdziestu lat wędrówki Izraela po puszczy (4 Mojż. 14:33,34); (b) Gdy Bóg chciał oznajmić Izraelowi okres nieszczęść, kazał Ezechielowi powiedzieć to w symboliczny sposób: „dzień, mówię, za rok daję tobie" (Ezech. 4:1-8). (c) W ważnym i już wypełnionym proroctwie z Księgi Daniela 9:24-27, nad którym zastanawialiśmy się już w poprzednim rozdziale, (pokazany jest w nim czas namaszczenia naszego Pana, a także następujące po nim siedem lat łaski dla Izraela, w połowie których Mesjasz został zabity) również został użyty symboliczny czas: każdy dzień z siedemdziesięciu symbolicznych tygodni przedstawiał jeden rok i tak też ów czas się wypełnił; (d) Również w Proroctwie Daniela (7:25 i 12:7) okres triumfu papiestwa został określony jako trzy i pół czasu, co jak wiemy (i udowodnimy w tym Tomie) wypełniło się podczas tysiąca dwustu sześćdziesięciu lat (360 × 3 ½ = 1260). Taki sam okres został wymieniony w Księdze Objawienia – w rozdziale 12:14 jest on nazwany „czas, czasy i połowa czasu" (360 × 3 ½ = 1260); według rozdziału 13:5 wynosi on czterdzieści dwa miesiące (30 × 42 = 1260), zaś rozdział 12:6 mówi o tysiącu dwustu sześćdziesięciu dniach. Nad wypełnianiem się tych proroctw zastanowimy się szczegółowo nieco później. Teraz wystarczy zauważyć, że użycie przez ducha słowa „czas" zgadza się z jego użyciem w sensie symbolicznego roku, trwającego trzysta sześćdziesiąt lat. Jeżeli więc trzy i pół czasu, będące miarą triumfu upadłego kościoła, wypełniły się w ciągu tysiąca dwustu sześćdziesięciu lat, to można łatwo stwierdzić, że długość *siedmiu czasów* władzy pogan mamy policzoną (360 × 7 = 2520) i że kończą się one w roku 1914; jeżeli bowiem trzy i pół czasu stanowi 1260 dni (lat), to siedem czasów będzie po prostu okresem dwa razy dłuższym, wynoszącym mianowicie 2520 lat.

Gdyby „siedemkroć" Izraela wypełniło się w ciągu literalnych siedmiu lat, nastąpiłoby potem błogosławieństwo zagwarantowane Izraelitom przez bezwarunkowe Boskie przymierze z ich ojcami (3 Mojż. 26:45; Rzym. 11:28). Tak się jednak nie stało. Izrael nigdy nie otrzymał tych obiecanych błogosławieństw i wspomniane przymierze nie będzie wypełnione, jak mówi Paweł (Rzym. 11:25,26), dopóki wybrany Kościół Wieku Ewangelii, Ciało Chrystusa, nie zostanie udoskonalone jako wybawca, przez którego przymierze będzie wprowadzone w życie: „Ale to jest przymierze, które postanowię z domem izraelskim po *tych dniach* [to jest po *siedmiu czasach* karania], mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan: bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej" – Jer. 31:33,34; Hebr. 10:16, 17. „Za onych dni [dni łaski, które nastąpią po siedmiu czasach karania] nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły; Owszem, raczej rzeką: każdy dla nieprawości swojej umrze; każdego człowieka, który by jadł grona cierpkie, ścierpną zęby jego" – Jer. 31:29,30.

Odrodzenie Izraela po siedemdziesięciu latach pobytu w Babilonie nie było uwolnieniem spod władzy pogan; od tego czasu już zawsze był on narodem poddańczym. Odrodzenie miało na celu tylko to, aby utrzymać razem naród, któremu miał być przedstawiony Mesjasz. Działo się to wtedy, gdy Izrael był już poddany poganom i w świetle tego faktu nasz Pan powiedział, że poganie nadal będą deptali Jeruzalem aż do momentu, kiedy Czasy Pogan zakończą się, czyli wypełnią. Cały świat jest świadkiem tego, że karanie Izraela pod panowaniem pogan trwało nieprzerwanie od roku 606 p.n.e. i że trwa nadal, a także iż nie ma powodu oczekiwać ich narodowej reorganiza-

cji wcześniej, niż w roku 1914, który zakończy ich „siedemkroć" – 2520 lat. W miarę jak ten długi okres narodowego karania zbliża się ku końcowi, możemy zobaczyć, że suche drzewo figowe przygotowuje się do wypuszczenia liści pokazując, że nastał koniec zimy zła i zbliża się już lato Tysiąclecia, które w pełni przywróci ich do obiecanego dziedzictwa i narodowej niepodległości. Fakt, że mają teraz miejsce wielkie przygotowania i oczekiwania związane z powrotem Izraela do jego własnej ziemi, sam w sobie stanowi mocny dowód, potwierdzający tę biblijną naukę. O znaczeniu tego czytaj w Tomie I, strony 286-298.

Inne świadectwo

Inny obraz Czasów Pogan został przedstawiony w czwartym rozdziale Proroctwa Daniela. Pierwotne panowanie człowieka nad całą ziemią, utracenie władzy i zapewnienie jej przywrócenia, gdy zakończą się Czasy Pogan – wszystko to zostało dobitnie przedstawione w śnie danym Nabuchodonozorowi, w Danielowej interpretacji snu i w jego wypełnieniu na Nabuchodonozorze.

Nabuchodonozor widział w swoim śnie „drzewo w pośrodku ziemi, którego wysokość zbytnia była. Wielkie było ono drzewo i mocne, a wysokość jego dosięgała nieba, a okazałe było aż do granic wszystkiej ziemi. Gałęzie jego piękne, a owoc jego obfity, i pokarm dla wszystkich był na nim; a pod sobą dawało cień zwierzowi polnemu, a na gałęziach jego mieszkało ptastwo niebieskie, a z niego miało pożywienie wszelkie ciało. A oto stróż i Święty z nieba zstąpiwszy, wołał ze wszystkiej mocy i tak rzekł: Podrąbcie to drzewo, i obetnijcie gałęzie jego, a otłuczcie liście jego, i rozrzućcie owoc jego; niech się rozbieży zwierz, który jest pod nim, i ptactwo z gałęzi jego; wszakże pień korzenia jego w ziemi zostawcie, a niech będzie

związany łańcuchem żelaznym i miedzianym na trawie polnej, aby rosą niebieską był skrapiany, a z zwierzętami niech się pasie w trawie ziemskiej; serce jego od człowieczego niech się odmieni, a serce zwierzęce niech mu dane będzie, a *siedem lat* niech pominą nad nim. Ta rzecz według wyroku stróżów, a to żądanie według mowy świętych stanie się, aż do tego przyjdzie, że poznają ludzie, iż Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a daje je, komu chce, a najpodlejszego z ludzi stanowi nad nim".

To znamienne drzewo w swojej chwale i piękności wyobrażało pierwsze panowanie nad ziemią dane rodzajowi ludzkiemu w postaci jego głowy – Adama, do którego Bóg powiedział: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; i *panujcie* nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rucha po ziemi" – 1 Mojż. 1:28. Pierwotna chwała człowieka i dana mu moc były rzeczywiście wspaniałe i rozciągały się nad całą ziemią – człowiek miał błogosławić, żywić i ochraniać każde żywe stworzenie. Kiedy jednak pojawił się grzech, został wydany rozkaz, aby ściąć drzewo – chwała, piękno i moc rodzaju ludzkiego zostały mu odebrane, a niższe stworzenia nie znajdowały już opieki i błogosławieństwa pod rządami człowieka. Śmierć ścięła wielkie drzewo, rozrzuciła jego owoc i liście, pozostawiając niższe stworzenie bez pana i opiekuna.

Z ludzkiego punktu widzenia zdolność odzyskania utraconej władzy była bezpowrotnie utracona. Bóg jednak patrzył na to inaczej: panowanie było przewidziane w Jego planie i było darem Jego łaski; chociaż rozkazał, aby zostało odebrane, to jednak korzeń – Boski cel i plan restytucji – trwał nadal, choć związany mocnymi kajdanami, aby nie mógł wypuścić liści przed wyznaczonym przez Boga czasem.

W wizji obraz zmienia się z pnia drzewa w człowieka poniżonego do poziomu zwierząt: rozum i moc zostały mu odebrane. Widzimy więc człowieka – upadłego, poniżonego pana ziemi, nie posiadającego już chwały ani mocy. Od wydania wyroku człowiek zawsze dzielił pewne cechy ze zwierzętami, a ludzkie serce stało się zwierzęce i upadłe. Jakże uderzający jest ten obraz, kiedy spojrzymy na obecne i wcześniejsze półcywilizowane, barbarzyńskie warunki życia większości rodu ludzkiego. Nawet ta niewielka część, która stara się przezwyciężyć tendencję do upadku, osiąga to tylko częściowo, cały czas wkładając w to wielki wysiłek. Ludzkość musi trwać w tym stanie upadania, pod rządami złego, dopóki nie nauczy się, że to Najwyższy panuje nad królestwem ludzi i daje je tym, którym chce. Podczas gdy ludzie trwają w tym upadłym stanie, Bóg pozwala najpodlejszym z nich rządzić innymi, aby gorzkie doświadczenia teraźniejszości okazały się wielką korzyścią w przyszłości.

Czytamy, że zgodnie z wykładem Daniela „wypełniło się ono słowo nad Nabuchodonozorem" i w tym niepoczytalnym, upadłym, zwierzęcym stanie król znajdował się dotąd, aż minęło nad nim *siedem lat* (w tym wypadku siedem lat literalnych). Danielowa interpretacja snu odnosi się tylko do jego wypełnienia na Nabuchodonozorze; jednak fakt, że sen, jego wykład i wypełnienie są tak starannie opisane, jest dowodem głębszego znaczenia tego opowiadania. Dodatkowym potwierdzeniem jest niezwykła trafność tego obrazu jako ilustracji Boskiego celu w poddaniu całego rodzaju ludzkiego pod panowanie zła, a to w celu ukarania i naprawienia, aby Bóg w odpowiednim czasie mógł odbudować go w sprawiedliwości i do życia wiecznego.

Sen i jego wypełnienie na Nabuchodonozorze stają się jeszcze bardziej godne uwagi, jeżeli sobie przypomnimy, że był on uczyniony panującą *głową* ludzkich rządów (Dan. 2:38) i jako do pana ziemi prorok zwraca się do niego prawie takimi samymi słowami, jakie Bóg wypowiedział wcześniej do Adama: „Tobie Bóg niebieski królestwo, moc, potęgę i sławę dał; i wszystko, gdzie jedno mieszkają synowie ludzcy, zwierz polny i ptactwo niebieskie, dał w rękę twoją i postanowił panem nad tym wszystkim" – Dan. 2:37,38 (por. 1 Mojż. 1:28). Potem, na skutek grzechu, na Nabuchodonozora przyszło „siedem lat" karania, po których rozum został mu przywrócony, a także ponownie dano mu władzę. Odzyskał swoje stanowisko w królestwie, a to, czego się nauczył, przydało mu majestatu, o czym wyraził się w następujący sposób:

„A po skończeniu onych dni podniosłem ja, Nabuchodonozor, w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się zaś wrócił, i błogosławiłem Najwyższego, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wysławiałem; bo władza jego władza wieczna, a królestwo jego od narodu do narodu. A wszyscy obywatele ziemi jako za nic poczytani są. Według woli swojej postępuje, z wojskiem niebieskim i obywatelami ziemi, a nie masz, kto by wstręt uczynił ręce Jego i rzekł mu: Cóż to czynisz? Tegoż czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja, i dostojność moja wróciła się do mnie; (...) a na królestwie moim wzmocniłem się i wielmożność większa mi jest przydana. A tak teraz ja, Nabuchodonozor, chwalę i wywyższam, i wysławiam Króla Niebieskiego, którego wszystkie sprawy są prawdą, a ścieżki Jego sądem, a który chodzących w hardości poniżyć może."

Poniżenie Nabuchodonozora było obrazem poniżenia rodzaju ludzkiego pod zwierzęcymi rządami podczas siedmiu symbo-

licznych czasów, czyli lat – dzień za rok, co daje 2520 lat, począwszy od czasów władcy babilońskiego. Zauważmy, że pokrywa się to z przepowiedzianymi Izraelowi siedmioma czasami, które kończą się w roku 1914, o czym już wiemy. Właśnie w dniach Nabuchodonozora Izrael znalazł się w niewoli w Babilonie, kiedy to korona Boskiego królestwa została odjęta i rozpoczęło się „siedemkroć".

Ten obraz doskonale zgadza się z tym, że Bóg, chcąc zapowiedzieć rządy pogan, pokazał Danielowi dzikie bestie, po zabiciu których Królestwo Boże dane będzie *podobnemu synowi człowieczemu.*

Gdyby wydarzenia te nie miały na celu proroczego pokazania upadku człowieka i długości Czasów Pogan, trudno byłoby znaleźć przyczynę zapisania tego fragmentu historii pogańskiego króla. Faktem jest, że siedem lat jego poniżenia wyobrażało upadek rodzaju ludzkiego, że Bóg obiecał restytucję ziemskiej władzy po tym, jak ludzie przyswoją sobie pewne ważne nauki. Faktem jest także, iż *siedem* symbolicznych Czasów Pogan (2520 lat) kończy się dokładnie w momencie, kiedy ludzkość będzie już świadoma własnej degradacji i obecnej niemożności prawidłowego władania światem, i kiedy będzie gotowa przyjąć Boskie królestwo i panowanie. Trafność opisanego obrazu przekonuje nas, że choć okres siedmiu lat Nabuchodonozora literalnie wypełnił się na jego osobie, to jednak miał on większe i szersze znaczenie jako obraz siedmiu symbolicznych lat władzy pogan, których wyobrażał Nabuchodonozor.

Dokładna data upadku Nabuchodonozora nie jest znana i nie ma znaczenia, ponieważ okres degradacji króla przedstawiał cały okres panowania pogan, który rozpoczął się, gdy korona figuralnego królestwa Bożego została odjęta od Sedekijasza. Panowanie pogan od samego początku było zwierzęce, a jego czasy są policzone: jego granice są ustalone przez Boga i nie mogą być przekroczone.

Jakże radosny jest ten obraz, zrozumiany przy końcu siedmiu czasów! Ani Izrael, ani ludzkość reprezentowana przez ten naród nie będą już dłużej deptane, ciemiężone i źle rządzone przez zezwierzęcone moce pogan. Na ziemi zostanie wtedy ustanowione Królestwo Boga i Chrystusa Jego, a Izrael i cały świat będą błogosławione pod jego prawowitymi i sprawiedliwymi rządami. Wtedy korzeń obietnicy i nadziei zasadzony na początku w ogrodzie Eden (1 Mojż. 12:1-3), przeniesiony przez potop i wszczepiony w figuralnym narodzie izraelskim (1 Mojż. 12:1-3) wypuści znów gałęzie i zakwitnie.

Wypuszczanie gałęzi rozpoczęło się podczas pierwszej obecności naszego Pana, ale nie nadszedł jeszcze wyznaczony czas, aby zakwitnąć i wydać błogosławiony owoc w restytucji wszystkich rzeczy. Przy końcu Czasów Pogan nie będzie jednak brakowało wyraźnych oznak wiosny. Lato przyniesie obfity owoc, a chwalebne jesienne żniwo będzie trwało i przynosiło radość przez nieskończone wieki chwały, które nastąpią potem. Wtedy pierwotny pan ziemi odzyska rozum i swój pierwszy stan, a do tego, podobnie jak w obrazie, będą mu dodane: doskonałość i chwała. Człowiek będzie chwalił, wysławiał i czcił Króla niebios.

Widzimy już, że ludzkości przywracana jest zdolność rozumnego myślenia: ludzie stają się już w pewnym sensie świadomi swojego upadku i szukają sposobów naprawy swojego stanu. Myślą, planują i działają wspólnie w kierunku stanu lepszego, niż ten pod rządami „zwierzęcych" władz. Zanim jednak uznają Boga i Jego panowanie nad wszystkim, doświadczą jeszcze jednego ataku szaleństwa, a gdy z niego otrzeźwieją, ujrzą swą słabość, bezradność i zmęczenie, ale ich rozum zostanie wtedy odnowiony na tyle, aby mogli uznać i poddać się rządom Tego, który przychodzi, aby przywrócić utracone na długi czas pierwotne królestwo i oprzeć je na wiecznej podstawie doświadczenia i znajomości zarówno złego, jak i dobrego.

Prawdą jest, że to wielka rzecz oczekiwać, tak jak my, iż w ciągu najbliższych dwudziestu sześciu lat wszystkie obecne rządy zostaną obalone i zniesione, ale żyjemy w bardzo szczególnym czasie – w „Dniu Jahwe", w ciągu którego wydarzenia następują bardzo szybko; i tak jak napisano, „sprawę zaiste skróconą uczyni Pan na ziemi" (zob. Tom I, rozdział XV). Przez ostatnie jedenaście lat opisane powyżej sprawy były w znacznej mierze głoszone i publikowane; w tym krótkim czasie widzieliśmy zadziwiający rozwój wpływów i czynników mających na celu obalenie najsilniejszych mocarstw. W tym czasie komunizm, socjalizm i nihilizm zaczęły energicznie działać i już teraz sprawiają wiele trudności panującym i wywyższonym na ziemi, których serca drętwieją ze strachu, gdy patrzą na rzeczy dziejące się na świecie, ponieważ obecne potęgi mocno się chwieją i w końcu z wielkim trzaskiem przeminą.

W świetle tych mocnych dowodów biblijnych dotyczących Czasów Pogan, uznajemy za uzasadnioną prawdę, że około końca roku 1915 nastąpi całkowity upadek królestw tego świata i dokona się pełne ustanowienie Królestwa Bożego. Wtedy modlitwa Kościoła, wznoszona od wniebowstąpienia Jego Pana – „Przyjdź Królestwo Twoje" – zostanie spełniona. Pod tymi mądrymi i sprawiedliwymi rządami cała ziemia będzie pełna chwały Pana – znajomości, sprawiedliwości i pokoju (Ps. 72:19; Izaj. 6:3; Abak. 2:14); wola Boża będzie wypełniana „*na ziemi, jako jest w niebie*".

Stwierdzenie Daniela, że Królestwo Boże zostanie założone nie po upadku ziemskich królestw, ale za ich dni, kiedy nadal będą istniały w swojej potędze, i że to właśnie Królestwo Boże rozbije je na części i pochłonie (Dan. 2:44), jest warte szczególnego rozważenia. Podobnie rzecz się miała z

innymi królestwami: istniały wcześniej, niż objęły uniwersalną władzę. Babilon istniał na długo przed zdobyciem Jeruzalemu i otrzymaniem panowania (Dan. 2:37,38); Medo-Persja także istniała, zanim podbiła Babilon. Podobnie było ze wszystkimi innymi królestwami: najpierw musiały zaistnieć i pozyskać władzę, dopiero potem mogły podbijać inne państwa. Tak też dzieje się z Królestwem Bożym: jako embrion istniało od osiemnastu stuleci, ale wraz z całym światem poddane było „zwierzchnościom wyższym, od Boga postanowionym". Dopóki nie skończy się „siedem czasów" tych zwierzchności, Królestwo Boże nie może objąć uniwersalnego panowania. Tak jak wszystkie mocarstwa, musi ono jednak zdobyć moc odpowiednią do obalenia innych królestw, zanim rozbije je na części.

Tak więc w tym „Dniu Jahwe", w „Dniu Ucisku", nasz Pan ujmuje w swe ręce wielką władzę (do tej pory drzemiącą) i panuje, i to właśnie spowoduje ucisk, chociaż świat przez pewien czas nie będzie o tym wiedział. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że święci będą mieli swój udział w tym dziele niszczenia współczesnych królestw, jak napisano: „Aby wiązali pętami królów ich, a szlachtę ich okowami żelaznymi [okowami siły]; aby postąpili z nimi według prawa zapisanego. Tać jest sława wszystkich świętych jego" – Ps. 149:8,9. „A kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad poganami. I będzie ich rządził laską żelazną; jako statki garncarskie skruszeni będą [*mocarze*]" – Obj. 2:26,27; Ps. 2:8,9.

W poprzednim Tomie rozważaliśmy wielką różnicę między Królestwem Bożym a zwierzęcymi królestwami ziemi; powinniśmy więc także zauważyć różnicę w sposobie walki. Metody podbijania i kruszenia będą zupełnie inne od używanych wcześniej. Ten, który teraz obejmuje swą wielką władzę, jest pokazany symbolicznie (Obj. 19:15) jako ten, którego miecz

wychodził *z ust*: „A z ust jego wychodził miecz ostry, aby nim bił narody; albowiem On je rządzić będzie laską żelazną". Tym mieczem jest Prawda (Efez. 6:17), a żyjący święci, podobnie jak wiele osób ze świata, są teraz, jako żołnierze Pana, używani do obalania błędów i zła. Niech jednak nikt nie sądzi, że symbolizuje to *pokojowe nawrócenie* narodów świata, ponieważ wiele Pism, takich jak na przykład: Obj. 11:17,18; Dan. 12:1; 2 Tes. 2:8; Ps. 149 i 47, mówi o czymś wręcz przeciwnym.

Nie bądźmy więc zaskoczeni, kiedy w kolejnych rozdziałach prezentowane będą dowody, że ustanawianie Królestwa Bożego już się zaczęło, że według proroctwa jego panowanie rozpoczęło się w roku 1878, że „wojna onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego" (Obj. 16:14), która zakończy się w roku 1915 zupełnym obaleniem obecnych mocarzy ziemi, została już rozpoczęta. Z punktu widzenia Słowa Bożego zbieranie się armii jest wyraźnie widoczne.

Jeżeli nasza zdolność widzenia nie będzie osłabiona uprzedzeniami, to patrząc przez poprawnie ustawiony teleskop Słowa Bożego, możemy jasno zobaczyć charakter wielu wydarzeń mających miejsce w „Dniu Pańskim"; możemy też zobaczyć, że znajdujemy się w samym środku tych wydarzeń i że „przyszedł dzień on wielki gniewu Jego".

Miecz Prawdy, już naostrzony, ma uderzyć każdy zły system i obyczaj – cywilny, socjalny i duchowy. Owszem, widzimy, że to uderzanie już się rozpoczęło: wolność myśli i prawa człowieka – świeckie i duchowne, dawno zagubione pod panowaniem królów, cesarzy, papieży, synodów, rad, tradycji i zasad, są teraz doceniane i bronione, jak nigdy przedtem. Konflikt wewnętrzny już się rozwija: niebawem rozszerzy się jak niszczący płomień, a ludzkie systemy i błędy, które przez wieki więziły Prawdę i uciskały wzdychającą ludzkość,

będą musiały mu ulec. Tak, Prawda – szeroka i ciągle rosnąca znajomość Prawdy – to miecz, który tłucze i rani głowy panujące nad wieloma krajami (Ps. 110:6). W tym ucisku jest jednak ukryte błogosławieństwo: przygotuje on rodzaj ludzki do docenienia w pełni sprawiedliwości i prawdy pod panowaniem Króla Sprawiedliwości.

Kiedy ludzie przekonają się wreszcie, że sąd jest wykonywany według sznuru, a sprawiedliwość według wagi (Izaj. 28:17), to nauczą się również, że jedynie ścisłe reguły sprawiedliwości mogą zapewnić upragnione błogosławieństwa. Całkowicie zniechęceni do własnych dróg i mizernych owoców samolubstwa, z radością powitają nowy rząd i podporządkują się sprawiedliwemu panowaniu, które przejmie władzę; w ten sposób, jak napisano, „przyjdzie pożądanie wszystkich narodów" – Królestwo Boże, pod absolutną i nieograniczoną władzą Pomazańca Jahwe.

W doniosłym czasie dał Bóg nam żyć,
Choć los niełatwy czeka świat.
Ogłosić trzeba przełomu wiek;
Wspaniale świadkiem tego być.
Nasłuchuj uważnie! Groźny dźwięk
Narodów licznych zgraji
Kruszy się glina z żelazem. Czy słyszysz?
Wzdychanie za lepszym dniem.

Naśmiewcy szydzą, urągają,
Bluźnierczy w niebo wznoszą wzrok.
Stań dziś do walki, prostuj krok
Zbyt szybko chwile umykają.
Proroctwa prawd nie kryją już.
Strzeż szat swych śnieżnej bieli
Duszę swą wznieś do nieba bram.
Głoś z całej siły! Panu służ!

WYKŁAD V

SPOSÓB POWROTU I UKAZANIA SIĘ NASZEGO PANA

ZGODNOŚĆ SPOSOBU WTÓREGO PRZYJŚCIA NASZEGO PANA Z INNYMI SZCZEGÓŁAMI BOSKIEGO PLANU – JAK I KIEDY KOŚCIÓŁ UJRZY PANA – JAK I KIEDY CHWALA PAŃSKA BĘDZIE TAK OBJAWIONA, ŻE UJRZY JĄ WSZELKIE CIAŁO POSPOLU – STWIERDZENIA POZORNIE SPRZECZNE OKAZUJĄ SIĘ ZGODNE – PRZYCHODZI „JAKO ZŁODZIEJ" – BEZ WIDOCZNYCH ZNAKÓW – A JEDNAK „Z OKRZYKIEM" – Z „GŁOSEM" – Z „TRĄBĄ BOŻĄ" – OBJAWI SIĘ „W OGNIU PŁOMIENISTYM, ODDAWAJĄC POMSTĘ" – A JEDNAK „TAK PRZYJDZIE, JAKOŚCIE GO WIDZIELI IDĄCEGO DO NIEBA" – WAŻNOŚĆ PROROCZEGO CZASU W TYM KONTEKŚCIE – ZGODNOŚĆ OBECNYCH ZNAKÓW.

WIZJA bliskiego zakończenia Czasów Pogan, jaką właśnie omawialiśmy, a także pewność, że wypełnienie nadziei Kościoła musi to zakończenie *poprzedzić*, jedynie pobudzają apetyty tych, którzy teraz czekają na pocieszenie Izraela. Pragną oni wszelkich przekazanych od Ojca przez proroków informacji dotyczących żniwa, końca, czyli okresu zamykającego ten wiek – oddzielenia pszenicy od kąkolu pośród żyjących członków kościoła nominalnego, a także czasu przemiany zwycięzców, aby mogli już przebywać razem ze swoim Panem i Głową i aby stali się Mu podobni.

Aby dostrzec słuszność proroczej nauki dotyczącej tych głęboko interesujących zagadnień, musimy koniecznie zrozumieć dokładnie zarówno *cel* wtórego przyjścia Pana, jak i *sposób* Jego objawienia się. *Celem* Jego przyjścia jest pojednanie z Bogiem każdego, „kto pragnie" – w procesie rządzenia, nauczania i karcenia, zwanym sądem i błogosławieniem. Mamy nadzieję, że wszyscy czytelnicy zostali o tym przekonani, gdy czytali Tom I. Zrozumienie *sposobu* przyjścia i ukazania się

Pana jest więc niezmiernie ważne, zanim przejdziemy do rozważania czasu żniwa. Badając zagadnienie sposobu powrotu naszego Pana musimy cały czas pamiętać o jego celu; o tych obu rzeczach nie wolno z kolei zapominać, gdy zastanawiamy się nad czasem. Jest to konieczne, aby uniknąć błędnych poglądów, które zakradły się już do licznych umysłów, a oparte są na fałszywym zrozumieniu zarówno celu, jak i sposobu przyjścia naszego Pana.

Niech jak najsilniej zakorzeni się w naszym umyśle fakt, że – jak już pokazaliśmy – Boski plan jest jedną harmonijną całością, która wykonuje się przez Chrystusa, a także że dzieło wtórego przyjścia ma się tak do dzieła pierwszego przyjścia, jak skutek do przyczyny. Oznacza to, że wielkie dzieło restytucji podczas wtórego przyjścia następuje po dziele odkupienia dokonanym podczas pierwszego przyjścia i według Boskiego planu jest to kolejność logiczna. Dlatego powrót Pana jest *brzaskiem nadziei dla świata*, czasem nadania łask zapewnionych przez odkupienie, zaś Wiek Ewangelii, będąc jedynie okresem jakby wtrąconym w nawiasach, służy wyborowi Oblubienicy Chrystusowej, która ma się połączyć ze swoim Panem w wielkim dziele restytucji, jakie przychodzi On przeprowadzić.

Kościół Chrystusowy, który rozwijał się podczas Wieku Ewangelii, ma współdziałać ze swoim Panem w wielkim dziele restytucji w Tysiącleciu. Dlatego pierwszą czynnością Chrystusa przy Jego wtórym przyjściu musi być zgromadzenie Jego wybranego Kościoła, o którym mówi prorok (Psalm 50:5): „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze". Ten czas gromadzenia, czyli żniwa, to okres łączący dwie epoki. Jak zobaczymy, trwa on czterdzieści lat, kończąc Wiek Ewangelii i rozpoczynając Wiek Tysiąclecia. (Patrz Tom I, strony 219-221; 234-237; a także Wy-

kres Wieków.) Okres żniwa ma na celu nie tylko oddzielenie pszenicy od kąkolu w nominalnym kościele Ewangelii oraz zgromadzenie i uwielbienie klasy pszenicy, ale także spalenie (zniszczenia) kąkolu (jako kąkolu, czyli imitacji pszenicy, a nie jako jednostek; ogień zniszczenia, podobnie jak kąkol, jest symbolem). Podczas tego okresu zostanie zebrany i zniszczony zepsuty owoc „winnicy ziemi" (ludzkie ambicje, chciwość i samolubstwo), który rósł i dojrzewał przez wiele stuleci w królestwach tego świata i różnych świeckich i społecznych organizacjach między ludźmi.

Zajmując się przedmiotem powrotu naszego Pana pokazaliśmy, że będzie to przyjście *osobiste*; chcielibyśmy jednak jeszcze raz przestrzec studiującego przed pomieszaniem dwóch pozornie sprzecznych wyrażeń naszego Pana: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (*aionos* – wiek) oraz „Idę, abym wam zgotował miejsce (...) *przyjdę zasię* i wezmę was do siebie" – Mat. 28:20; Jan 14:2,3. Następujący przykład posłuży nam do zilustrowania zgodności tych dwóch obietnic: Dwaj przyjaciele mieli się rozłączyć. Jeden z nich rzekł do drugiego: „Pamiętaj, będę z tobą przez cały czas twej podróży". W jaki sposób? Oczywiście nie osobiście, ponieważ wsiądzie do pociągu jadącego w przeciwnym kierunku. Człowiek ten chciał powiedzieć, że w myślach, w miłości, we wzajemnej trosce będą razem. W podobnym, lecz pełniejszym sensie Pan zawsze był i jest z Kościołem – jego boska moc umożliwiała mu nadzorowanie, kierowanie i pomaganie Kościołowi od początku aż do końca. Teraz jednak nie zajmujemy się obecnością Pańską w przenośni, lecz sposobem Jego wtórej osobistej obecności i ukazania się, „gdy przyjdzie, aby był uwielbiony w świętych swoich, i aby się dziwnym okazał we wszystkich wierzących w on dzień".

Pismo uczy, że Chrystus przychodzi powtórnie, aby królować; że On musi królować, aż pokona wszystkich wrogów – wszystkich przeciwników, wszystkie rzeczy stojące na prze-

szkodzie wielkiej restytucji, której przychodzi dokonać – a ostatnim nieprzyjacielem będzie śmierć (1 Kor. 15:25,26); będzie On panował przez tysiąc lat. Przekonujemy się więc zgodnie z oczekiwaniami, że w proroctwach dużo więcej miejsca zostało poświęcone wtórej obecności i Tysiącleciu triumfalnego panowania, niż trzydziestu czterem latom pierwszej obecności, której celem było odkupienie. Widzieliśmy, że proroctwa mówią o wielu ważnych szczegółach tych trzydziestu czterech lat, począwszy od Betlejem i Nazaretu aż do żółci i octu, rozdzielenia szat przez żołnierzy, krzyża, grobu i zmartwychwstania; podobnie możemy zobaczyć, że proroctwa uczą o wielu szczegółach Tysiąclecia wtórej obecności, a szczególnie o jej początku i końcu.

Wtóra obecność naszego Pana będzie trwała dużo dłużej niż pierwsza. Misja Jego pierwszej obecności zakończyła się po niecałych trzydziestu czterech latach, podczas gdy zamierzone dzieło wtórej obecności wymaga tysiąca lat. Łatwo możemy zauważyć, że chociaż dzieło pierwszej obecności było nie mniej ważne, niż dzieło drugiej – co więcej, było *tak ważne*, że bez niego dzieło wtórej obecności *nie byłoby w ogóle możliwe* – to jednak nie było tak zróżnicowane i dlatego wymagało mniej obszernego opisu, niż dzieło wtórej obecności.

Zastanawiając się nad wtórym przyjściem, nie możemy jak przy pierwszym przyjściu oczekiwać, że wszystkie proroctwa będą mówiły o jakimś szczególnie ważnym momencie przyjścia Pańskiego i że zwrócą uwagę wszystkich ludzi na obecność Pana. To nie jest metoda, jakiej Bóg zwykle używa: nie było tak przy pierwszej obecności. Pierwsze przyjście Mesjasza nie było zaznaczone żadną nagłą czy zaskakującą demonstracją, wykraczającą poza normalny porządek rzeczy, lecz zostało zamanifestowane stopniowym wypełnianiem się proroctw, co myślącym obserwatorom pokazywało, że wydarze-

nia, których należało się spodziewać, wypełniły się w odpowiednim czasie. Tak samo będzie przy wtórej obecności. Odkrycie dokładnego momentu przyjścia Pańskiego jest mniej ważne, niż zauważenie faktu Jego obecności, kiedy już przyjdzie. Przy pierwszym przyjściu ważnym było rozpoznanie obecności Pana – im szybciej, tym lepiej – ale poznanie dokładnej daty urodzin Jezusa nie było tak niezbędne. W rozważaniach nad zagadnieniem wtórej obecności, moment przyjścia czy akt nadejścia zajmują zbyt wiele miejsca, podczas gdy powinniśmy patrzeć na powtórną obecność jako na *okres*, podobnie jak na pierwszą obecność. Dokładny moment rozpoczęcia się wtórej obecności wydaje się więc mniej ważny, a cel i dzieło tego okresu zasługują na znacznie większą uwagę.

Musimy także pamiętać, że nasz Pan nie jest już istotą ludzką; że jako istota ludzka oddał samego siebie na okup za ludzi, gdyż po to właśnie stał się człowiekiem (1 Tym. 2:6; Hebr. 10:4,5; 1 Kor 15:21,22). Teraz został wywyższony aż do boskiej natury. Dlatego Paweł napisał: „A chociaśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej [takiego] nie znamy" – 2 Kor. 5:16. Został wzbudzony z martwych i stał się dającą życie istotą *duchową* (1 Kor. 15:45), a nie *człowiekiem* z ziemi, ziemskim. Nie jest już człowiekiem w żadnym sensie ani w żadnym stopniu; nie wolno zapominać tego, czego już się nauczyliśmy (patrz Tom I, rozdział 10) – że natury są oddzielne i różne. Ponieważ Pan nie jest już w żadnym sensie ani w żadnym stopniu człowiekiem, nie możemy oczekiwać, że przyjdzie jako istota ludzka tak, jak przyszedł po raz pierwszy. Jego drugie przyjście odbędzie się w inny sposób i inny będzie także jego cel.

Przemiana naszego Pana z natury ludzkiej w duchową, jaką przeszedł przy zmartwychwstaniu, była jeszcze większa, niż ta, która zdarzyła się około trzydzieści cztery lata wcześniej, kiedy Pan opuścił chwałę istoty duchowej i „stał się ciałem".

Jeżeli to zauważymy, to z wielką korzyścią możemy szczegółowo zastanowić się nad wszystkim, co czynił podczas czterdziestu dni po swoim zmartwychwstaniu, zanim odszedł „do Ojca"; to właśnie zmartwychwstały Jezus z owych czterdziestu dni ma przyjść ponownie, a nie człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie oddał na śmierć jako okup za nas. Umarł On jako istota cielesna, ale został ożywiony [uczyniony żywym] jako istota duchowa (1 Piotra 3:18).*

Pan nie przychodzi po raz drugi, aby być podległym istniejącym zwierzchnościom, aby płacić podatek cesarzowi i cierpieć upokorzenie, niesprawiedliwość i przemoc; On przychodzi, aby królować, mając wszelką moc na niebie i na ziemi. Nie przychodzi w ciele swojego upokorzenia, w ludzkim ciele, które przyjął dla ucierpienia śmierci, a które było podlejsze od Jego poprzedniego chwalebnego ciała (Hebr. 2:9); przychodzi w swoim chwalebnym, duchowym ciele, które jest „wyrażeniem istności Ojca" (Hebr. 1:3), ponieważ dzięki swemu posłuszeństwu aż na śmierć został teraz wywyższony do *boskiej natury* i podobieństwa, i otrzymał imię, które jest nad wszelkie imię – oprócz imienia Ojca (Filip. 2:9; 1 Kor. 15:27). Apostoł wskazuje, że „jeszcze się nie objawiło" ludzkiemu zrozumieniu, jaki jest teraz Pan; dlatego nie wiemy, jakimi my będziemy, gdy staniemy się Jemu *podobni*; możemy się jednak (my – Kościół) cieszyć pewnością, że pewnego dnia

* W tym wersecie w określeniach „w ciele" oraz „w duchu" przyimek „w" został bezpodstawnie dodany przez tłumaczy (KJ i NB) i wprowadza czytelnika w błąd. Tekst grecki brzmi po prostu tak: „(...) umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem". Nasz Pan poniósł śmierć jako istota cielesna, ludzka, ale wzbudzony został z martwych jako istota duchowa. Ponieważ Kościół ma też być *„przemieniony"*, aby mógł stać się podobnym Chrystusowi, jasne jest, że przemiana, jaką przeszła Głowa jest w swym rodzaju podobna do przemiany, jaka jest według Pisma Świętego przygotowana dla zwycięzców, którzy będą przemienieni z natury ludzkiej do duchowej i staną się, tak jak On, „uczestnikami boskiej natury". Dlatego więc do ich Pana także musi się stosować poniższy werset, mówiący o przemianie świętych: „Sieje się w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy, bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne".

będziemy z Nim, będziemy Jemu podobni i ujrzymy Go tak, jako jest (1 Jan 3:2) – nie jako był podczas swego pierwszego przyjścia w upokorzeniu, kiedy opuścił swą poprzednią chwałę i dla nas stał się ubogim, abyśmy przez Jego ubóstwo mogli stać się bogatymi.

Jeżeli rozważymy mądrość i roztropność, z jaką nasz Pan manifestował uczniom swą obecność po zmartwychwstaniu, tak samo jak wcześniej, to ułatwi nam to zapamiętanie, iż ta sama mądrość będzie też objawiona wtedy, gdy Pan ukaże siebie podczas swej wtórej obecności, zarówno Kościołowi, jak i światu – metody niekoniecznie będą podobne, lecz na pewno będą dopasowane do celu, którym nigdy nie jest zaalarmowanie czy podniecenie ludzi, lecz *przekonanie* ich, aby w chłodny i rozumny sposób przyjęli wielkie prawdy, które mają im być przekazane. Pierwsza obecność naszego Pana nie była przerażającym, podniecającym czy alarmującym wydarzeniem. Jakże cicho i spokojnie przyszedł! Przyszedł tak, że tylko ci, którzy mieli *wiarę i pokorę*, byli w stanie w dziecku niskiego urodzenia, w człowieku smutku, w przyjacielu pokornych i biednych i wreszcie w ukrzyżowanym, rozpoznać długo wyczekiwanego Mesjasza.

Manifestacja Jego obecności po zmartwychwstaniu była z natury rzeczy bardziej zdumiewająca, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę Jego zmienioną naturę. Jednak fakt zmartwychwstania, podobnie jak fakt zmiany natury, musiał być w pełni zamanifestowany, wtedy jeszcze nie całemu światu, lecz wybranym świadkom, którzy przekazaliby przyszłym pokoleniom wiarygodne świadectwo o tym wydarzeniu. Gdyby cały świat zaznajomił się wtedy z tym faktem, to trwające aż do dziś świadectwo nie byłoby zapewne tak godne zaufania; byłoby ubarwione i przekręcone ludzkimi pomysłami i zmieszane z tradycjami tak, że prawda mogłaby się wydawać prawie lub całkiem niewiarygodna. Bóg powierzył ją jednak tylko wybranym, wiernym i godnym świadkom. Czytając ich relacje, zwróćmy uwagę, jak doskonale został osiągnięty *cel*, jak ja-

sny, pewny i przekonujący był przedstawiony im dowód zmartwychwstania i przemiany Chrystusa. Zauważmy też ostrożność, poprzez którą Pan chciał ustrzec ich przed nagłaśnianiem sprawy i niepotrzebnym podnieceniem, kiedy manifestował i podkreślał te wielkie prawdy. Bądźmy pewni, że ta sama mądrość, roztropność i umiejętność będzie ukazana w metodach objawiania chwalebnej obecności przy Jego wtórym przyjściu. W każdym przypadku będzie widoczny chłodny, spokojny rozsądek. Chociaż świat będzie potrzebował surowej dyscypliny, aby znaleźć się w stanie umożliwiającym mu przyjęcie świadectwa, to jednak ci, których serca będą sprawiedliwe, otrzymają tę błogosławioną mądrość wcześniej. Wszystkie dowody zmartwychwstania i przemiany do duchowej natury nie były dane uczniom naraz, ale w takim porządku, aby byli oni w stanie je znieść i aby wywarły jak najgłębsze wrażenie.

W ciągu trzech i pół roku misji naszego Pana Jego uczniowie zrezygnowali z przyjaciół, poświęcili reputację, interesy itp. po to, aby cały czas i energię spożytkować na głoszenie obecności Mesjasza i ustanawiania Jego królestwa. Mieli oczywiście pewne pojęcie o sposobie i czasie wywyższenia ich Mistrza, a także o ich własnym obiecanym wywyższeniu wraz z Nim. Pełna wiedza nie była im niezbędna; wystarczyło, aby wiernie poznawali wszystko po kolei i we właściwym czasie; dlatego Mistrz nauczał ich krok po kroku, tak aby byli w stanie to przyjąć. Pod koniec swej misji powiedział: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę (...) i przyszłe rzeczy wam opowie. Przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział" – Jan 16:12; 14:26.

Któż zdoła opisać ich wielkie rozczarowanie, jakie okazali, kiedy nagle zobaczyli, pomimo tego, iż byli do tego długo przy-

gotowywani, że Pana zabrano i haniebnie ukrzyżowano jak zbrodniarza – Jego, którego królowanie i chwałę głosili i na nie czekali. A przecież na pięć dni przed ukrzyżowaniem to królowanie i chwała wydawały się tak bliskie spełnienia (Jan 12:1,12-19). Chociaż wiedzieli, że Jezus został fałszywie oskarżony i niesłusznie ukrzyżowany, nie zmieniło to faktu, że ich długo pielęgnowane nadzieje narodowe, nadzieje na żydowskiego króla, który przywróciłby ich państwu wpływy i siłę, połączone z ich indywidualnymi nadziejami, ambicjami i pragnieniami wysokich urzędów i zaszczytów w królestwie – wszystko to zostało zburzone przez niepomyślny obrót spraw przy ukrzyżowaniu ich władcy.

Mistrz dobrze wiedział, jak opuszczeni, bezradni i zdezorientowani będą się czuli uczniowie; dlatego prorok napisał: „Uderzę pasterza i będą rozproszone owce" (Zach. 13:7; Mar. 14:27). Dlatego w ciągu czterdziestu dni pomiędzy zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem główną myślą Pana było ponowne zebranie uczniów i umocnienie ich wiary w Niego jako długo wyczekiwanego Mesjasza. Uczynił to przez udowodnienie im swojego zmartwychwstania i tego, że chociaż po zmartwychwstaniu zachował swą tożsamość, to jednak nie był już człowiekiem, lecz wywyższoną istotą duchową, posiadającą „wszelką moc na niebie i na ziemi" (Mat. 28:18).

O swoim zmartwychwstaniu dawał im znać stopniowo – najpierw przez kobiety (Marię Magdalenę, Joannę, Marię – matkę Jakóba, Salome i inne) – Mar. 16:1; Łuk. 24:1,10), które rankiem przybyły do grobu, aby namaścić ciało Pana wonnościami. Kiedy zastanawiały się, kto odwali im kamień u wejścia do grobu, miało miejsce trzęsienie ziemi i kiedy przyszły, kamień był już odwalony. Na kamieniu siedział anioł Pański,

który rzekł do nich: „Nie bójcie się wy; boć wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie. Nie maszci go tu; albowiem powstał, *jako powiedział*; chodźcie, oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał; a oto uprzedza was do Galilei, tam go ujrzycie" – Mat. 28:5-7.

Wydaje się, że Maria Magdalena odłączyła się od innych kobiet i pobiegła do Piotra i Jana, aby oznajmić im o tym, co się stało (Jan 20:1,2). Inne kobiety poszły powiedzieć pozostałym uczniom. Wtedy prawdopodobnie ukazał się im Jezus, mówiąc (Mat. 28:9,10): „Bądźcie pozdrowione". One wtedy podeszły, uchwyciły się Jego nóg i pokłoniły Mu się. Jezus powiedział im: „Nie bójcie się; idźcie, opowiedzcie braciom moim, aby poszli do Galilei [do ich domu], a tam mię ujrzą". Ze strachem i radością kobiety pobiegły, aby powiedzieć o tym reszcie uczniów. Wśród wielu uczuć, jakie miały w sercu – zaskoczenia, obawy, radości, strachu i ogólnego zakłopotania – nie wiedziały, jak opowiedzieć o tym dziwnym i cudownym wydarzeniu. Kiedy Maria spotkała Piotra i Jana, powiedziała ze smutkiem: „Wzięli Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położyli" (Jan 20:2). Inne kobiety opowiedziały o wizji anioła przy grobie – anioła, który rzekł im, że Pan żyje (Łuk. 24:22, 23), a także o tym, że później w drodze spotkały Pana (Mat. 28:8,10).

Większość uczniów uznała tę opowieść za przywidzenie podekscytowanych niewiast, jednakże Piotr i Jan stwierdzili: „Pójdziemy i zobaczymy to sami". Maria poszła razem z nimi. Piotr i Jan mogli zobaczyć tylko, że ciała nie było, że szaty grobowe były starannie złożone na boku i że kamień był odwalony. W wielkim oszołomieniu wrócili, zaś Maria została, nadal płacząc. Kiedy tak płakała, weszła do grobu i zobaczyła dwóch

aniołów, którzy rzekli do niej: „Niewiasto! Czemu płaczesz?" Odpowiedziała im: „Iż wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli". Kiedy się odwróciła, zobaczyła stojącego obok Jezusa, ale nie wiedziała, że to był On. Pan zapytał: „Niewiasto! czemu płaczesz? Kogo szukasz?" Ona zaś, myśląc, że to ogrodnik, rzekła mu: „Panie! jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę". Wtedy, dobrze znanym od dawna tonem, który Maria natychmiast rozpoznała, Pan powiedział: „Mario!"

To wystarczyło, aby Maria mocno uwierzyła w słowa anioła, które do tej pory wydawały się jej snem lub bajką: Pan zmartwychwstał! W wielkiej radości wykrzyknęła: „*Mistrzu!*" Jej pierwszą myślą było, aby Go objąć i pozostać dłużej w Jego obecności. Jezus jednak delikatnie dał jej do zrozumienia, że teraz ma ona bardzo ważne zadanie do wykonania: świadczenie o Jego zmartwychwstaniu. Powiedział jej także, żeby pośpieszyła z tą wiadomością do innych uczniów, trwających nadal w zakłopotani i niepewności, aby i ich wiara została wzmocniona. „Nie dotykaj [greckie *haptomai* – obejmować] się mnie [nie okazuj swych uczuć teraz], bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego [będę jeszcze z tobą przez krótki czas]; ale idź do braci moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego" – Jan 20:17. Również przez inne kobiety Pan przesłał uczniom wiadomość, że spotka się z nimi w Galilei.

Potem Jezus dołączył w drodze do dwóch smutnych i zmartwionych uczniów, idących z Jerozolimy do Emaus i zapytał ich o przyczynę ich smutku i przygnębienia (Łuk. 24:13-35). Jeden z nich odpowiedział: „Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w nim w tych dniach stało? I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był

mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; a jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało. [Prawdopodobnie mieli tu na myśli Jana 2:19,21,22.] Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; a nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy powiadają iż on żyje. I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały; ale samego nie widzieli".

Nic dziwnego, że byli zdezorientowani; jakże dziwne wydawało się to wszystko! Jakże niesamowite i przerażające były wydarzenia kilku ostatnich dni!

Wtedy podróżny powiedział im wzruszające kazanie z proroctw zaznaczając, że właśnie to, co tak bardzo ich zniechęciło, było przepowiedziane przez proroków odnośnie prawdziwego Mesjasza; że zanim będzie mógł panować, błogosławić i podźwignąć Izraela i cały świat, musi najpierw wykupić ich swoją krwią spod przekleństwa śmierci, która przyszła na wszystkich przez Adama. Dopiero potem, wzbudzony do życia i chwały przez Jahwe, Mistrz wypełni wszystko, co prorocy napisali o Jego przyszłej chwale i czci; wypełni dokładnie, tak jak wypełnił proroctwa zapowiadające cierpienia, upokorzenie i śmierć. Cóż za cudowny kaznodzieja! I co za wspaniałe kazanie! Zapoczątkowało ono nowe idee i rozbudziło nowe oczekiwania i nadzieje. Kiedy zbliżyli się do wioski, uczniowie nakłonili podróżnego, aby pozostał z nimi, ponieważ miało się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Podróżny zgodził się zostać z nimi; kiedy siedzieli za stołem, wziął chleb, łamał i podawał im. Wtedy ich oczy się otworzyły, ale On zniknął.

Dopiero w tym momencie rozpoznali Go, chociaż wcześniej z Nim szli, rozmawiali i jedli. Rozpoznali Go nie po wyglądzie twarzy, lecz po prostej czynności błogosławienia i łamania chleba w dobrze znany im sposób. Umocniło to ich wiarę w to, co już słyszeli – że Pan powstał i że znów się z nimi spotka.

Wtedy dwaj zaskoczeni i rozradowani uczniowie powstali i poszli zaraz do Jerozolimy, mówiąc jeden do drugiego: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił i gdy nam Pisma otwierał?" W Jerozolimie spotkali innych, również pełnych radości i mówiących, „iż Pan wstał prawdziwie i ukazał się Szymonowi". Dwaj uczniowie opowiedzieli wtedy reszcie, co przydarzyło się im po drodze i jak poznali Pana po łamaniu chleba. Wieczorem prawdopodobnie wszyscy zebrali się w tym jednym miejscu, zapomniawszy o domach, interesach i wszystkim innym – Maria Magdalena ze łzami radości mówiąca, że poznała Go natychmiast, kiedy wyrzekł jej imię, choć wcześniej nie mogła zaufać słowom aniołów o Jego zmartwychwstaniu; inne kobiety również opowiadały o swoich cudownych przeżyciach minionego poranka i o tym, jak potem w drodze spotkały Pana. Następnie Szymon opowiedział swoją historię, potem dwaj inni – ci z Emaus. Jakże pełen wydarzeń był ten dzień! Nic dziwnego, że od tej pory pragnęli się spotykać pierwszego dnia każdego tygodnia, aby rozmawiać o tej sprawie i przypominać sobie wszystkie okoliczności związane z tym cudownym wydarzeniem – ze zmartwychwstaniem Pana – aby ich serca ciągle na nowo „pałały".

Kiedy podekscytowana i rozradowana grupka opowiadała sobie nawzajem swoje przeżycia, stanął nagle między nimi sam Pan Jezus (Łuk. 24:36-49) i rzekł: „Pokój wam!" Skąd przyszedł? Wszystkie takie spotkania z obawy przed Żydami odbywały się w tajemnicy i przy zamkniętych drzwiach (Jan 20:19,26), ale teraz nastąpiło nagłe pojawienie się bez widzialnego zbliżania; wszyscy byli więc przerażeni mniemając, że

widzą ducha. Wtedy Pan pocieszył ich, powiedział, aby się nie bali i pokazał im swoje ręce i stopy, mówiąc: „Dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam". Gdy oni od radości nadal nie wierzyli, zapytał: „Macie tu co jeść?" Podali mu wtedy pieczoną rybę, a On jadł ją przed nimi. Potem „otworzył im *zmysł*", ich duchowe oczy, i wyjaśniał im Pisma, pokazując w Zakonie i w proroctwach, że wszystko wypełniło się dokładnie tak, jak było przepowiedziane. Tomasza jednak nie było ze wszystkimi (Jan 20:24) i kiedy inni uczniowie opowiadali mu, że widzieli Pana, nie uwierzył i rzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę".

Minęło osiem dni bez dalszego ukazywania się Pana. Uczniowie mieli czas spokojnie przemyśleć i omówić wydarzenia tamtego cudownego dnia. Kiedy znowu zebrali się jak wtedy, podobnie jak pierwszego wieczora stanął między nimi Pan i rzekł: „Pokój wam!" (Jan 20:26). Tym razem Tomasz był razem ze wszystkimi i Pan zwrócił się do niego, mówiąc: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, a ściągnij rękę twoję i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym". W ten sposób Pan pokazał, że bez wcześniejszej rozmowy z kimkolwiek znał słowa wypowiedziane przez Tomasza, a także dał taki dowód swego zmartwychwstania, jakiego żądał Tomasz; Tomasz zaś z radością odpowiedział: „Panie mój i Boże mój!"

Po tym wydarzeniu musiała nastąpić dosyć długa przerwa, zanim Pan ponownie zamanifestował swoją obecność. Uczniowie, którzy byli Galilejczykami, zaczęli znowu myśleć o domach i o przyszłości; pamiętając zapowiedź Pana, przekazaną przez kobiety, iż uda się On do Galilei, poszli właśnie tam.

Prawdopodobnie Pan spotkał ich po drodze, jak podaje Mateusz, na górze. Uczniowie byli zmieszani, nie czuli już tej bliskości z Panem, jaką mieli wcześniej; po ukrzyżowaniu wydawał się tak bardzo inny od tego, kim był wcześniej: pojawiał się i znikał w tak szczególnych chwilach i miejscach, nie wyglądał już jak „człowiek Chrystus Jezus"; tak więc Mateusz pisze, że „pokłonili mu się, lecz niektórzy wątpili". Po wypowiedzeniu kilku słów Pan zniknął z ich oczu, oni sami nie wiedzieli zaś, co jeszcze się zdarzy. Przez pewien czas po powrocie do Galilei nic niezwykłego ich nie spotkało i nie było dalszych dowodów Pańskiej obecności. Niewątpliwie uczniowie spotykali się i rozmawiali, zastanawiając się, dlaczego Pan nie ukazuje się im częściej.

Kiedy czekali, dni i tygodnie wydawały się długie. Dawno już porzucili zwykły tryb życia, aby wraz z Panem chodzić z miejsca na miejsce, ucząc się od Niego i nauczając innych, że „przybliżyło się Królestwo Niebieskie" (Mat. 10:5-7). Nie mieli już teraz ochoty wracać do poprzednich zajęć; czy powinni jednak kontynuować pracę Pańską? Wystarczająco dobrze rozumieli obecną sytuację, aby wiedzieć, że nie mogą już głosić, jak poprzednio, przybliżającego się Królestwa. Wszyscy wiedzieli bowiem, że ich Mistrz i Król został ukrzyżowany, a nikt oprócz nich nie wiedział o Jego zmartwychwstaniu. Kiedy cała jedenastka uczniów trwała w niepewności, niepokoju i oczekiwaniu na coś, o czym nie wiedzieli, Piotr oświadczył, że nie ma sensu siedzieć bezczynnie i że wraca do swoich dawnych zajęć rybackich. Sześciu innych postanowiło pójść w jego ślady: zrobimy to samo, pójdziemy z tobą (Jan 21:3). Prawdopodobnie reszta też wróciła do swoich dawnych zajęć.

Któż może wątpić, że kiedy uczniowie rozmawiali ze sobą, niewidzialny Pan był wiele razy obok nich, opiekując się nimi,

kierując okolicznościami tak, aby były dla nich jak najbardziej korzystne? Gdyby poszczęściło się im w interesach i gdyby ich one pochłonęły, wkrótce nie nadawaliby się już do wyższej służby; gdyby jednak nie odnieśli sukcesu, wydawałoby się, że zostali przymuszeni; Pan postąpił więc według planu, zgodnie z którym uczniowie wówczas, a liczni Pańscy naśladowcy wielokrotnie, mieli być pouczeni, że On może kierować tak sukcesami, jak i niepowodzeniami, jeśli tylko taka jest Jego wola.

Dawny zespół rybaków odnowił się: razem zabrali swoje łodzie i sieci i wypłynęli na pierwszy połów. Trudzili się całą noc i nie złapali ani jednej ryby. Zaczęli czuć się nieswojo. Rankiem jakiś obcy zawołał do nich z brzegu i zapytał, czy połów był udany. Udany?! „Nic nie złapaliśmy" – odpowiedzieli. „Spróbujcie jeszcze raz" – poradził nieznajomy. „Zarzućcie sieć po drugiej stronie łodzi." „Po co? Przez całą noc zarzucaliśmy po obu stronach; gdyby ryby były po jednej, to byłyby i po drugiej. Spróbujemy jednak jeszcze raz i sam zobaczysz." Jak powiedzieli, tak uczynili, i złowili mnóstwo ryb. „Dziwne!" – stwierdzili niektórzy, ale szybki i wrażliwy Jan od razu się domyślił i powiedział: „Bracia, tylko Pan mógł coś takiego zrobić! Nie pamiętacie, jak nakarmił cały tłum? Tam na brzegu to musi być Pan, to jeszcze jeden sposób, w jaki postanowił się nam pokazać. Nie pamiętacie, że właśnie tak było, kiedy zawołał nas po raz pierwszy? Wtedy też pracowaliśmy całą noc i nic nie złapaliśmy, aż przyszedł Pan i powiedział, żebyśmy zapuścili sieci (Łuk. 5:4-11). Tak, to na pewno jest Pan, chociaż po zmartwychwstaniu nie możemy rozpoznać Go po wyglądzie. Pojawia się w wielu postaciach, ale za każdym razem poznajemy, że to On – poznajemy po jakimś szczególe, przypominającym niezwykłe wydarzenia z przeszłości, kiedy byliśmy razem z Nim."

Kiedy dopłynęli do brzegu, zobaczyli, że Jezus miał chleb i ryby; nauczyli się, że pod Jego opieką i kierownictwem oraz

w Jego służbie nie pozostaną głodni (Łuk. 12:29,30). Nie pytali Go, czy jest Panem, ponieważ wtedy, podobnie jak przy innych okazjach, otwierały się im *oczy wyrozumienia* i poznawali Go nie po fizycznym wyglądzie, lecz po cudach. Potem nastąpiły kolejne wskazówki tej wspaniałej godziny, upewniające Piotra, że nadal jest akceptowany, choć przecież zaparł się Pana, czego potem ze łzami żałował. Na nowo przekonał się teraz o miłości Pana i o tym, że nadal ma przywilej paść Jego owce. Wydaje się, że słyszymy głos Pana: „Nie potrzebujesz wracać do łowienia ryb, Piotrze; powołałem cię raz, abyś był rybakiem ludzi i wiem, że twoje serce nadal jest uczciwe i gorliwe, więc ponownie polecam ci łowić ludzi".

„A zgromadziwszy je, przykazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalemu, ale iżby czekali obietnicy ojcowskiej, o którejście mówić słyszeli ode mnie. Albowiemci Jan chrzcił wodą; ale wy będziecie ochrzczeni duchem świętym po niewielu tych dniach" – Dzieje Ap. 1:4,5. Przyszli więc do Jerozolimy, jak im nakazano, i właśnie tutaj, czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu, Pan po raz ostatni spotkał się z nimi i rozmawiał. Tym razem zebrali się na odwagę, aby zapytać Go o królestwo, które im obiecał: „Panie! izali w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie?" Ta myśl o królestwie była jedną z najważniejszych w umyśle każdego Żyda. Uczniowie sądzili, że Izrael miał pod wodzą Mesjasza stać się przywódcą innych narodów; nie mieli oni pojęcia o długich Czasach Pogan i nie widzieli jeszcze, że najważniejsze błogosławieństwo zostało od cielesnego Izraela odjęte (Mat. 21:43; Rzym. 11:7), a oni sami mieli być członkami nowego (duchowego) Izraela, królewskiego kapłaństwa i narodu świętego, przez który, jako przez Ciało Chrystusa, błogosławieństwo spłynie na cały świat. Nie rozumieli jeszcze żadnej z tych rzeczy; jak mogliby rozu-

mieć? Nie otrzymali jeszcze świętego ducha przysposobienia synowskiego i nadal znajdowali się pod przekleństwem. Chociaż ofiara okupowa została już przez Zbawiciela złożona, to nie została ona jeszcze formalnie przedstawiona za nas w Świątnicy Najświętszej, w samym niebie (Jan 7:39). Dlatego nasz Pan nie próbował wyjaśniać odpowiedzi na pytania uczniów, lecz powiedział jedynie: „Nie *wasza* rzecz jest znać [w chwili obecnej] czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył. *Ale przyjmiecie moc** ducha świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami i w Jeruzalemie, i we wszystkiej Judzkiej ziemi, i w Samaryi, aż do ostatniego kraju ziemi" – Dzieje Ap. 1:7,8.

Gdy doszli na Górę Oliwną, Pan, który szedł razem z nimi, podniósł ręce i błogosławił im, po czym został od nich zabrany i uniósł się w górę, a obłok wziął Go sprzed ich oczu (Łuk. 24:48-52; Dzieje Ap. 1:6-15). Zaczęli teraz nieco więcej rozumieć Boski plan. Pan, który przyszedł z nieba i powrócił do Ojca tak, jak zapowiedział przed swoją śmiercią – odszedł, aby przygotować im miejsce, powrócić i zabrać ich do siebie – odjechał do dalekiego kraju, aby odziedziczyć przyobiecane Królestwo i powrócić (Łuk. 19:12); w międzyczasie oni mieli być Jego *świadkami* na całej ziemi, aby powołać i przygotować lud, który przyjąłby Go, kiedy przyjdzie, aby został uwielbiony w świętych swoich i aby panował jako Król królów i Pan panów. Uczniowie ujrzeli teraz swoją nową misję – misję ogłaszania wszelkiemu stworzeniu Króla przychodzącego z nieba „z całą mocą na niebie i na ziemi". Wiedzieli, że to dzieło

* Obiecana moc znajomości czasów, pór i wszystkich innych rzeczy, niezbędnych do *świadczenia*, stosuje się do Kościoła jako całości. Pod kierownictwem ducha świętego udzielany jest Kościołowi pokarm na czas słuszny, odnośnie do każdego szczegółu planu, tak abyśmy mogli być Jego świadkami aż do końca wieku (por. Jan 16:12,13).

jest dużo ważniejsze od pracy w latach poprzednich, kiedy to ogłaszali „człowieka Chrystusa Jezusa" i szli śladami Tego, który był „najwzgardzeńszy i najpodlejszy z ludzi". Ich zmartwychwstały Pan naprawdę został przemieniony, nie tylko w swoim wyglądzie zewnętrznym – raz ukazywał się w jednym miejscu i w jeden sposób, potem ukazywał się w innym miejscu w inny sposób, manifestując całą swoją „wszelką moc" – ale zmieniły się także Jego stan i natura. Nie przekonywał już Żydów i nie ukazywał się im, ponieważ po zmartwychwstaniu nikt, oprócz Jego przyjaciół i naśladowców, Go już w żaden sposób nie oglądał. Tak wypełniły się Jego słowa: „Jeszcze maluczko, a świat mię już *więcej nie* ogląda".

W ten sposób utwierdziła się wiara apostołów i pierwotnego Kościoła w zmartwychwstanie Pana. Ich wątpliwości zostały rozproszone, a ich serca napełniły się radością. Wrócili do Jerozolimy i trwali w modlitwach i błaganiach, badając Pisma i oczekując obiecanego przez Ojca przysposobienia synowskiego i zesłania w dniu pięćdziesiątnicy duchowego rozumienia oraz szczególnych, cudownych darów mocy, które umożliwiłyby im przekonanie prawdziwych Izraelitów i ustanowienie Kościoła Wieku Ewangelii (Dzieje Ap. 1:14; 2:1).

Chociaż nasz Pan podczas swego wtórego przyjścia nie będzie manifestował swej obecności w taki sam sposób, jakiego użył podczas tych czterdziestu dni po zmartwychwstaniu, to jednak mamy Jego zapewnienie, że „bracia" nie będą pozostawieni „w ciemności". Co więcej, otrzymamy pomoc, której oni nie mogli mieć i nie mieli podczas tych czterdziestu dni, to znaczy „*moc* z wysokości", która poprowadzi nas do zrozumienia każdej prawdy, która ma być zrozumiana, a także, jak było obiecane, pokaże nam rzeczy *przyszłe*. Dlatego we właściwym momencie otrzymamy pełne zrozumienie sposobu, czasu i okoliczności Jego ukazania się, które, uważnie wypatrywane, będą nie mniej przekonywujące, niż dowody zmartwychwstania naszego Pana dane pierwotnemu Kościołowi, chociaż będą one innego rodzaju.

Niewątpliwie nasz Pan przy swoim wtórym przyjściu *mógłby* przyjmować ludzką postać i w ten sposób ukazywać się ludziom, podobnie jak ukazywał się swoim uczniom po zmartwychwstaniu. Byłoby to możliwe nie tylko dlatego, że ukazywał się w ludzkiej postaci podczas czterdziestu dni po swoim zmartwychwstaniu, ale również dlatego, że istoty duchowe manifestowały w przeszłości moc ukazywania się w ludzkim ciele i w wielu postaciach. Taka manifestacja nie byłaby jednak w harmonii z ogólnym zarysem Boskiego planu i, jak zobaczymy, ze wskazówkami w Pismach, odnoszącymi się do sposobu Jego objawienia się. Zamiast tego Pan zaplanował, że Jego duchowe Królestwo będzie manifestowało swą obecność i działało za pośrednictwem ludzi. Tak jak Szatan, książę tego świata, jest niewidzialny dla ludzi, ale ma wielki wpływ na świat przez jego poddanych, będących w posiadaniu i pod kontrolą jego ducha, tak też i Nowy Książę Pokoju – Pan, będzie działał i manifestował swą obecność i moc głównie przez istoty ludzkie, podległe Mu i znajdujące się pod kontrolą Jego ducha.

Patrząc cielesnymi oczami i słuchając cielesnymi uszami nie zobaczymy i nie usłyszymy wszystkiego. „Boga nikt nigdy nie widział", a jednak wszystkie dzieci Boże widzą Go, znają i utrzymują z Nim społeczność (Jan 1:18; 5:37; 14:7). *Słyszymy* Boskie powołanie, nasze „wysokie powołanie", *słyszymy* głos naszego Pasterza i cały czas *patrzymy* na Jezusa, widzimy też nagrodę – koronę żywota, którą On nam obiecuje. Widzimy to i słyszymy nie cielesnym wzrokiem i słuchem, lecz naszym zrozumieniem. Patrzenie oczami naszej wiary i zrozumienia na naszego uwielbionego Pana, jako na duchowego, wielce wywyższonego Króla chwały, naszego Odkupiciela i naszego Króla, jest dużo cenniejsze niż to, co mogły zobaczyć cielesne oczy przed Pięćdziesiątnicą.

Było konieczne, aby po zmartwychwstaniu nasz Pan objawił się uczniom tak, jak to miało miejsce; nie będzie tego jednak czynił podczas swej drugiej obecności. Wtedy daleko lepiej osiągnie On swój cel w inny sposób. W rzeczywistości takie ukazanie się podczas wtórej obecności działałoby raczej przeciwko temu celowi, niż na jego korzyść. Celem ukazywania się uczniom po zmartwychwstaniu było przekonanie ich, że ten, który umarł, żyje teraz na wieki, aby mogli iść i świadczyć o tym zmartwychwstaniu (Łuk. 24:48) i aby ich świadectwo było pewną podstawą wiary przyszłych pokoleń. Ponieważ bez *wiary* nikt nie może przyjść do Boga i otrzymać świętego ducha synostwa, *dowody* zmartwychwstania i przemiany Pana dane uczniom i tym, którzy przyszli po nich, musiały być takie, aby *cieleśni ludzie mogli je zrozumieć i docenić.* Gdy stali się już uczestnikami ducha świętego i rozumieli duchowe rzeczy (zob. 1 Kor. 2:12-16), mogli uwierzyć aniołom przy grobie mówiącym, że Pan powstał z umarłych, gdyby nawet widzieli ziemskie ciało Jezusa nadal leżące w grobie. Wcześniej jednak ciało musiało być zabrane, aby uczniowie mogli uwierzyć w zmartwychwstanie. Gdy duch święty uczynił ich zdolnymi rozumieć duchowe sprawy, mogli uwierzyć świadectwu proroków, że Pan musiał umrzeć, *powstać z martwych* i że będzie wywyższony jako Król chwały, przy czym nie było konieczne, aby *ukazywał się jako człowiek* i przyjmował różne postacie, aby mogli Go dotykać i widzieć Jego wniebowstąpienie. Wszystko to było jednak niezbędne dla nich i dla innych ludzi. Przez wiarę przychodzimy przez Niego do Boga, nasze grzechy są nam przebaczone i otrzymujemy ducha przysposobienia synowskiego, abyśmy rozumieli duchowe rzeczy.

Nawet gdy nasz Pan usuwał *cielesne* przeszkody wiary, przyjmując ludzką postać, *przekonywał* uczniów i czynił ich *świad-*

kami dla innych nie przez ich naturalny wzrok i słuch, lecz przez wyjaśnianie im Pism: „Tedy im otworzył zmysł, aby rozumieli Pisma. I rzekł im: Takci napisano, i tak musiał Chrystus cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać; i aby była kazana w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów pomiędzy wszystkimi narody, począwszy od Jeruzalemu. *A wy jesteście świadkami tego*" – Łuk. 24:45-48. Piotr mówi o tym również bardzo wyraźnie: „Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i *sprawił, żeby był objawiony*; NIE WSZYSTKIEMU LUDOWI, ale świadkom przedtem sporządzonym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. I rozkazał nam, abyśmy kazali ludowi i świadczyli, że on [zmartwychwstały Jezus] jest onym postanowionym od Boga sędzią żywych i umarłych" – Dzieje Ap. 10:40-42.

W przypadku naszego Pana była to po prostu kwestia wybrania takiego sposobu ukazywania się, który najlepiej służyłby celowi. Celem było oznajmienie zmartwychwstania i przemiany natury. Gdyby Pan pojawił się jako *płomień ognia* tak, jak anioł ukazał się Mojżeszowi w płonącym krzaku (2 Mojż. 3:2), to mógłby rozmawiać z uczniami, ale dany w ten sposób dowód byłby daleko mniej przekonywający – tak dla uczniów, jak i dla całego świata, któremu świadczyli – niż sposób rzeczywiście użyty.

Gdyby objawił się w chwale istoty duchowej tak, jak anioł objawił się Danielowi (Dan. 10:5-8), chwała byłaby większa niżby mogli znieść świadkowie. Prawdopodobnie byliby tak przestraszeni, że nie byliby w stanie wysłuchać wskazówek od Pana. Pan nie ukazał się w ten sposób nikomu oprócz Pawła; Paweł zaś był tak oszołomiony blaskiem chwały, że upadł na ziemię i został oślepiony jasnością daleko większą niż jasność słońca w południe.

Zastanawiając się nad metodą manifestowania obecności, jaką przyjął nasz Pan podczas czterdziestu dni, widzieliśmy, że nawet wybranym świadkom ukazał się jedynie kilka razy i to tylko na chwilę. Gdyby cały czas Jego ukazywania się zsumować, odliczając wszystkie przerwy między manifestacjami, to prawdopodobnie czas ten byłby krótszy niż dwanaście godzin, czyli jedna osiemdziesiąta całych czterdziestu dni. Z tego wynika, że Jego *niewidzialna* obecność między nimi trwała siedemdziesiąt dziewięć osiemdziesiątych części okresu czterdziestu dni. Forma *manifestacji* (z wyjątkiem jednego razu w przypadku św. Tomasza) była różna od tego, co tak dobrze poznali w ciągu poprzednich trzech lat i w ciągu ostatnich dni. Biblia nie wspomina ani razu, że poznali Go po znajomym wyglądzie Jego twarzy, ani nawet po tym, co pamiętali z poprzednich manifestacji.

Maria myślała, że spotkała ogrodnika. Dwaj uczniowie idący do Emaus wzięli go za nieznajomego. Również ci, którzy łowili ryby na Morzu Galilejskim i jedenastu, którzy znajdowali się w górnym pokoju, myśleli, że to nieznajomy. Za każdym razem poznawali go po zachowaniu, po słowach, po znajomym tonie Jego głosu.

Kiedy Tomasz stwierdził, że nie uwierzy bez dowodu, który mógłby zobaczyć i dotknąć, Pan zaspokoił to żądanie, ale delikatnie napomniał Tomasza, mówiąc: „Żeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni którzy *nie widzieli*, a uwierzyli" (Jan 20:27-29). Większą siłę mają dowody skierowane nie do cielesnego zmysłu wzroku i bardziej błogosławieni są ci, którzy cały czas trwają w gotowości poznawania Prawdy niezależnie od sposobu, w jaki Bóg nam ją przekazuje.

Pan udowodnił uczniom, że nie tylko ma teraz moc ukazywania się w różnych postaciach, ale też, że żadne z ciał, które widzieli, nie było Jego duchowym, chwalebnym ciałem, chociaż potwierdzały one fakt Jego zmartwychwstania i obecności. Różne postacie i długie okresy niewidzialnej obecności bez żadnych zewnętrznych znaków były dowodem, że chociaż Pan i Nauczyciel żył i jeszcze nie wstąpił do Ojca, był jednak istotą duchową w rzeczywistości niewidzialną dla ludzkiego wzroku, ale mogącą manifestować swą obecność i moc w taki sposób, jak zechce.*

Stworzenie ciała i odzieży, w których Pan ukazał się uczniom w pokoju, w którym właśnie przebywali, stanowiło niezbity dowód, że Chrystus nie jest już istotą ludzką, chociaż zapewniał swych uczniów, że ciało, które widzieli i które dotykał Tomasz, było prawdziwym ciałem zbudowanym z mięśni i kości, a nie jedynie wizją czy złudzeniem.† Jako istota ludzka nie mógłby wejść do pomieszczenia bez otwierania drzwi, ale

---

* Wydarzenie opisane w przez Łukasza (4:30) nie powinno być traktowane jako podobne do pojawiania się i znikania Pana po Jego zmartwychwstaniu. Tamto zdarzenie nie było zniknięciem w znaczeniu stania się niewidzialnym dla ludzi. Był to po prostu sprytny unik, szybki ruch, który pomieszał nikczemne zamiary przeciwników. Zanim ci zrealizowali swój plan zgładzenia Jezusa, On zaczął się oddalać, a gdy przechodził pomiędzy nimi, nikt nie miał odwagi Go zaatakować, ponieważ nie nadeszła jeszcze Jego godzina.

† Niech nikt nie sądzi, że posługujemy się tutaj ideami spirytyzmu, borgianizmu albo jakiegoś innego *-izmu*. Po prostu kierujemy się tu i logicznie łączymy opisy pozostawione nam przez apostołów. Wyraźnie dostrzegamy ogromną różnicę, jaka istnieje między nauką Biblii a fałszywymi naukami rozprzestrzenianymi przez Szatana pod nazwą spirytyzmu, którymi zajmiemy się w jednym z następnych tomów. Wystarczy tu jedynie zauważyć, że spirytyzm stawia sobie za cel umożliwienie kontaktu *ludzi umarłych* z żywymi, podczas gdy Biblia potępia takie praktyki (Izaj. 8:19). Biblia uczy, że *prawdziwe* takie kontakty miały miejsce tylko z udziałem istot duchowych, takich jak aniołowie oraz nasz Pan. Te kontakty miały miejsce nie wówczas, gdy był On „*człowiekiem* Chrystusem Jezusem" ani wtedy, gdy był umarły, ale po Jego przemianie w momencie zmartwychwstaniu, gdy stał się istotą dającą życie, „duchem ożywiającym".

jako istota duchowa mógł to uczynić i zaraz potem przyjąć taką postać, jaką uznał za odpowiednią dla wypełnienia swego celu.

Nie możemy też w żaden sposób zgodzić się z sugestią, że Pan otworzył drzwi, a uczniowie tego nie zauważyli, ponieważ mamy jasno i wyraźnie napisane, że stanął między nimi, *gdy drzwi były zamknięte* – prawdopodobnie były też starannie zabarykadowane i zamknięte na zasuwę „dla bojaźni żydowskiej" (Jan 20:19,26).

Fakt zmiany natury został raz jeszcze potwierdzony przez sposób, w jaki Pan opuścił swych uczniów: „Zniknął z oczu ich". Ludzkie ciało z krwi i kości, które *pojawiło się* nagle, gdy drzwi były zamknięte i nie wyszło przez drzwi, lecz po prostu *zniknęło*, uległo rozkładowi na te same elementy, z których parę chwil wcześniej zostało stworzone. Pan *zniknął z oczu* uczniów i już Go nie *widzieli*, gdyż zniknęły kości, mięśnie i ubranie, przy pomocy których im się ukazał, ale niewątpliwie Pan nadal był razem z nimi – obecny w sposób niewidzialny, podobnie jak przez większą część owych czterdziestu dni.

W pewnych szczególnych przypadkach, dla wypełnienia szczególnych celów, Bóg obdarzał podobną mocą inne duchowe istoty – aniołów, umożliwiając im ukazywanie się w ludzkiej postaci, w ciałach z krwi i kości, które to istoty, podobnie jak nasz Pan, jadły i rozmawiały z tymi, co przysłuchiwali się ich nauczaniu (zob. 1 Mojż. 18; Sędziów 6:11-22; 13:3-20; także komentarz w Tomie I, strony 178-184).

Moc manifestowana przez naszego Pana i wymienionych wyżej aniołów – moc stwarzania i unicestwiania szat, w których się ukazywali – była ponadludzka, podobnie jak moc stwarzania i unicestwiania ludzkich ciał, które przyjmowali; ciała te nie były bardziej chwalebne i duchowe, niż odzież, którą nosili. Musimy pamiętać, że szata i reszta ubrania, jakie miał na

sobie nasz Odkupiciel przed swoim ukrzyżowaniem, zostały rozdzielone między żołnierzy rzymskich, a szaty grobowe leżały poskładane w grobie (Jan 19:23, 24; 20:5-7); tak więc odzież, w jakiej Pan pojawiał się przy wyżej wymienionych okazjach, musiała być specjalnie do tego celu stworzona i prawdopodobnie w każdym przypadku była możliwie najodpowiedniejsza. Kiedy Pan ukazał się Marii jako ogrodnik, był zapewne w takich szatach, jakie rzeczywiście nosiłby ogrodnik.

Ciała, które Pan przyjmował ukazując się, były prawdziwymi ciałami ludzkimi, a nie jedynie złudzeniami; Pan udowodnił to jedząc z uczniami i nakłaniając ich, aby Go dotykali i upewniali się, że Jego ciało naprawdę było zbudowane z kości i mięśni: „Czemuście się zatrwożyli? (...) Oglądajcie ręce moje i nogi moje, żemci ja jest on; dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo *duch nie ma ciała ani kości*, jako widzicie, że ja mam".

Niektórzy chrześcijanie z wypowiedzi naszego Pana, dotyczącej prawdziwości przyjętego przez Niego ciała, wyciągają absurdalne wnioski. Uważają to ciało za duchowe ciało Jezusa i twierdzą, że duchowe ciało, podobnie jak ciało ludzkie, jest zbudowane z kości i mięśni. Różnica polega na tym, że w żyłach zamiast krwi znajduje się nieokreślona substancja, nazywana przez nich duchem. Zdają się oni zapominać o stwierdzeniu naszego Pana, że Jego ciało nie było ciałem duchowym – że duch nie ma ciała ani kości. Czy zapominają też o słowach Jana, że „jeszcze się nie objawiło", czym jest duchowe ciało i że nie będziemy tego wiedzieli, dopóki sami nie zostaniemy przemienieni, abyśmy stali się Mu podobni i ujrzeli Go takim, jaki jest, a nie jakim był (1 Jana 3:2)? Czy nie pamiętają o jasnym stwierdzeniu apostoła Pawła, że „*ciało i krew* królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą", a co za tym idzie, wszyscy współdziedzice z Chrystusem muszą również być „*przemienieni*" (1 Kor. 15:50,51)?

Wielu chrześcijan uważa, że chwalebne, duchowe ciało naszego Pana jest tym samym ciałem, które zawisło na krzyżu i zostało złożone w grobie Józefa; spodziewają się, że gdy ujrzą Pana w chwale, rozpoznają Go po ranach, jakie poniósł na Kalwarii. Jest to wielki błąd, jakiego można uniknąć przy odrobinie zastanowienia. Po pierwsze, takie twierdzenie byłoby dowodem, że zmartwychwstałe ciało nie jest chwalebne i doskonałe, lecz poranione i zniekształcone. Po drugie, dowiodłoby to również, że wiemy, czym jest duchowe ciało, w przeciwieństwie do tego, co napisał apostoł. Po trzecie, dowiodłoby, że cena złożonego za nas okupu została z powrotem odebrana, ponieważ Jezus powiedział: „ciało moje (...) ja dam za żywot świata". To właśnie Jego ciało, Jego życie *jako człowieka*, Jego człowieczeństwo zostało ofiarowane dla naszego odkupienia. Kiedy przez moc Ojca został na nowo wzbudzony do życia, nie był już człowiekiem, ponieważ Jego człowieczeństwo zostało już oddane jako cena naszego okupu. Gdyby ta cena została z powrotem odebrana, nadal znajdowalibyśmy się pod przekleństwem śmierci i nie byłoby dla nas żadnej nadziei.

Nie mamy więc powodu, aby uważać, że duchowe ciało naszego Pana, jakie otrzymał po zmartwychwstaniu, było ciałem ludzkim. Podobnie duchowe ciało, które posiadał przed pierwszym przyjściem, nie było ludzkie. Inne istoty duchowe także nie posiadają ludzkich ciał, ponieważ duch nie ma ciała ani kości. Poza tym, jak pisze apostoł Piotr, nasz Pan był „umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem".

Ludzkie ciało naszego Pana zostało jednak w nadnaturalny sposób usunięte z grobu, ponieważ gdyby tak się nie stało, byłoby ono ogromną przeszkodą dla wiary uczniów, którzy nie byli jeszcze obeznani z duchowymi rzeczami – „albowiem jeszcze nie był dany duch święty" (Jan 7:39). Nie wiemy, co się z tym ciałem stało; na pewno nie uległo ono zepsuciu (Dzieje Ap. 2:27,31). Nikt nie wie, czy rozłożyło się na gazy, czy też może jest gdzieś nadal przechowywane jako wielka pamiątka Boskiej miłości, posłuszeństwa Chrystusa i naszego odkupienia. Taka wiedza nie jest nam zresztą potrzebna. Pi-

smo zapewnia nas, że Bóg w cudowny sposób ukrył ciało Mojżesza (5 Mojż. 34:6; Juda 9). Bóg cudownie zachował też od zepsucia mannę w złotym wiadrze, która była złożona na *pamiątkę* w Arce Przymierza w Przybytku. Było to symbolem ciała naszego Pana, chleba z niebios (2 Mojż. 16:20; Hebr. 9:4; Jan 6:51-58). Dlatego nie będzie dla nas zaskoczeniem, jeżeli w Królestwie Bóg ukaże światu ziemskie ciało, ukrzyżowane za wszystkich jako okup w ich imieniu – ciało, które nie uległo zepsuciu, lecz zostało zachowane jako wieczne świadectwo nieskończonej miłości i doskonałego posłuszeństwa. Jest co najmniej możliwe, że wersety z Ew. Jana 19:37 i Proroctwa Zachariasza 12:10 zostaną w ten właśnie sposób wypełnione. Ci, którzy wołali: „Ukrzyżuj go!", jako świadkowie rozpoznają być może ciało przebite włócznią i poranione przez gwoździe i ciernie.

Gdybyśmy uznali ciało naszego Pana za ciało z krwi i kości, trudno byłoby wytłumaczyć Jego nagłe i niezwykłe ukazywanie się podczas czterdziestu dni poprzedzających Jego wniebowstąpienie. W jaki sposób mógłby tak nagle się pojawiać i potem znikać? Jak mógłby przez prawie całe czterdzieści dni pozostawać niewidzialnym? I dlaczego Jego wygląd tak się za każdym razem zmieniał, że nie można Go było rozpoznać jako tego, który ukazał się wcześniej lub tego, którego wszyscy tak dobrze znali i kochali jeszcze kilka dni wcześniej, przed ukrzyżowaniem?

Nie wystarczy stwierdzić, że były to cuda, ponieważ wtedy należałoby znaleźć jakąś ich przyczynę. Gdyby ciało Pana po zmartwychwstaniu było ciałem z krwi i kości, tym samym, które zostało przybite do krzyża, ciałem z bliznami i ranami, to dlaczego Pan czynił cuda, które nie tylko nie potwierdzały tego faktu, ale uczyły czegoś wręcz przeciwnego? Które uczyły, że nie był już człowiekiem – zbudowanym z krwi i kości – lecz istotą duchową, która może przychodzić i odchodzić jak wiatr, o której nikt nie może powiedzieć, skąd przychodzi i

dokąd idzie, ale która dla udzielenia uczniom pewnych wskazówek, ma zdolność ukazywania się *jako* człowiek *w* różnych ciałach z krwi i kości, stwarzanych i unicestwianych stosownie do okoliczności.

Przed ukrzyżowaniem stosunki naszego Pana z uczniami były bardzo bliskie, ale po zmartwychwstaniu, chociaż kochał ich nie mniej niż przedtem, odnosił się do nich z większą rezerwą. Niewątpliwie miało to służyć uświadomieniu im zaszczytu i chwały Jego wywyższenia, a także wywołaniu w nich uczucia szacunku dla Jego osoby i autorytetu. Gdy Jezus był człowiekiem, nie brakowało Mu godności w zachowaniu – godności wymagającej poszanowania; mimo to po Jego przemianie do natury duchowej konieczne i celowe było jeszcze większe podkreślenie tej godności. Taką rezerwę zachowywał zawsze wobec swoich stworzeń Jahwe i było to stosowne do okoliczności. Taki sam stosunek był charakterystyczny dla wszystkich spotkań Pana z uczniami po Jego zmartwychwstaniu. Były one bardzo krótkie, tak jak zresztą sam powiedział: „Już dalej z wami wiele mówić nie będę" (Jan 14:30).

Ci, którzy wierzą, że nasz Ojciec Niebieski jest duchem, a nie człowiekiem, nie powinni mieć żadnych trudności ze zrozumieniem, że Pan Jezus, który jest teraz wywyższony do duchowej natury i który jest nie tylko moralnym podobieństwem Boga, lecz rzeczywistym „*wyrażeniem istności Jego*", nie jest już człowiekiem, lecz istotą duchową, której żaden człowiek nie widział i nie może zobaczyć inaczej, jak w sposób cudowny. Po prostu nie można zobaczyć odsłoniętej chwały Pana Jezusa, podobnie jak nie można oglądać Jahwe. Pomyślmy przez chwilę, jak zareagowali na odbicie duchowej chwały Mojżesz i naród izraelski pod górą Synaj (Hebr. 12:21; 2 Mojż. 19; 20:19-21; 33:20-23; 34:29-25). „A tak straszne to było, co widzieli," tak przerażające i potężne, „że też Mojżesz rzekł: Uląkłem się i drżę". Mojżesz został w sposób cudowny wzmocniony, aby mógł oglądać chwałę Pańską, tak że przebywając przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy sam na sam z Bo-

giem, zacieniony Jego chwałą, bez jedzenia i picia, otrzymał i zapisał Boskie Prawo (2 Mojż. 34:28). Gdy jednak zapragnął zobaczyć Boga twarzą w twarz, otrzymał odpowiedź: „Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego, bo nie ujrzy mię człowiek, aby żyw został" – 2 Mojż. 33:20. Mojżesz widział więc jedynie *istotę* reprezentującą Boga i nic więcej nie było możliwe. Zgadza się to także ze stwierdzeniami apostoła: „Boga *żaden nigdy* nie widział"; jest On nieśmiertelnym, niewidzialnym Królem, *którego żaden człowiek nigdy nie widział i nie może zobaczyć* (1 Tym. 6:15,16). Biblia mówi jednak jasno, że istoty duchowe mogą oglądać i oglądają Boga, który sam również jest istotą duchową (Mat. 18:10).

Jeżeli nasz Pan nadal jest „*człowiekiem* Chrystusem Jezusem, który *dał samego siebie* na okup za wszystkich" (1 Tym. 2:5,6), jeżeli został wydany na śmierć w ciele i powstał z martwych również w ciele, a nie, jak pisze apostoł, w duchu ożywiającym, to zamiast wywyższenia ponad aniołów i ponad wszystko na niebie i na ziemi, jest nadal człowiekiem. A jeśli nadal występuje w ofiarniczym ciele, które przyjął, aby cierpiał śmierć za wszystkich ludzi, i jeżeli nadal jest mało mniejszym od aniołów, to nigdy nie może oglądać Boga. Takie rozumowanie jest jednak zupełnie błędne w świetle świadectw apostołów. Pamiętajmy też, że jeśli ciało naszego Pana, które zostało przebite i zranione włócznią, gwoździami i koroną z cierni, i które było znaczone smutkiem, jest Jego chwalebnym duchowym ciałem, i jeżeli rany i ludzkie zniekształcenia są nadal częścią wywyższonego Pana, to jest On daleki od piękności, nawet jeśli kochamy rany poniesione dla nas. Jeżeli więc nosi On niedoskonałe, poranione, zniekształcone ciało i jeżeli mamy stać się Jemu *podobni*, czyż nie oznaczałoby to, że apostołowie i święci, którzy bywali krzyżowani, ścinani, kamienowani na śmierć, ścinani, rozrywani na części przez zwierzęta, podobnie jak ci, których spotykały różne wypadki, na zawsze pozostaliby w swoim poranionym i zniszczonym ciele? Czyż wtedy niebo nie przedstawiałoby przez całą wieczność przerażającego widoku? Na pewno tak nie jest i nikt nie

może trwać długo przy podobnym twierdzeniu, tak niezgodnym z rozsądkiem i z Pismem Świętym. Istoty duchowe są doskonałe w każdym szczególe. Apostoł pisze o tym, zwracając się do członków Kościoła, będących dziedzicami niebiańskiej, duchowej chwały i czci: są oni wsiani (w śmierć) w słabości (z bliznami, ranami itp.), ale będą wzbudzeni w mocy; wsiani w niesławie (w trosce i smutku), ale wzbudzeni w sławie; wsiani w ciele (dosłownie „w zwierzęcym ciele"), ale wzbudzeni w ciele duchownym; tak, jak nosiliśmy wyobrażenie ziemskiego ojca, tak też będziemy nosili wyobrażenie Pana niebios (1 Kor. 15:42-51). Nasz Pan przyjął i nosił dla nas wyobrażenie tego ziemskiego; nosił je przez krótki czas, aby mógł nas odkupić. Podczas zmartwychwstania stał się jednak niebiańskim Panem (Rzym. 14:9). My również, jeżeli pozostaniemy wierni, będziemy nosili Jego wyobrażenie (duchowe ciała) tak, jak teraz nadal nosimy wyobrażenie naszego ziemskiego pana, Adama (ciało ludzkie).

Pamiętajmy o historii Pawła: aby mógł zostać jednym z apostołów, musiał być *świadkiem* – musiał oglądać Pana po Jego zmartwychwstaniu. Nie był jednym z tych, którzy widzieli manifestacje Jego zmartwychwstania i obecności podczas czterdziestu dni, dlatego Pan ukazał mu się w szczególny sposób. Paweł widział Go jednak w innej postaci niż inni – nie odzianego w ziemskie ciało i szaty różnego kształtu. Niewielka część odsłoniętej chwały postaci naszego Pana spowodowała, że upadł na ziemię oślepiony blaskiem „jaśniejszą nad jasność słoneczną". Częściowe nawet uleczenie go wymagało cudu (Dzieje Ap. 9:17,18). Czyż Paweł nie widział Pana takim, jakim jest – duchowym stworzeniem? I czyż podczas czterdziestu dni nasz Pan nie *ukazywał* się takim, jakim *był* – to znaczy, jakim był wcześniej – dla pewnego szczególnego celu. o którym była już mowa? Nie ma powodów, aby w to wątpić. Pan jednak miał swój cel w ukazaniu się Pawłowi właśnie tak, jak to uczynił, a inny cel chciał osiągnąć ukazując się innym ludziom inaczej. O tym celu apostoł Paweł pi-

sze: „A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie – JAKO NARODZONEMU PRZED WŁAŚCIWYM CZASEM" (1 Kor. 15:8 – przekład dosłowny). Zmartwychwstanie naszego Pana było jego *narodzeniem* ze śmierci do pełnej doskonałości istoty duchowej (Kol. 1:18; Rzym. 8:29). Podobnie zmartwychwstanie Kościoła, Jego Ciała, jest niekiedy określane jako narodzenie. Przy naszym narodzeniu, czyli zmartwychwstaniu, ujrzymy Pana *jako jest*, tak jak widział Go Paweł; my jednak będziemy już wtedy *przemienieni*, czyli narodzeni jako istoty duchowe. Nie zostaniemy więc porażeni ani oślepieni widokiem chwalebnej osoby naszego Pana. Stwierdzenie Pawła oznacza, że widział on Pana tak, jak my Go ujrzymy – „*jako jest*": widział Go tak, jak ujrzy Go całe Ciało Chrystusowe, ale widział Go PRZED WŁAŚCIWYM CZASEM, zanim został narodzony z śmierci i zanim był w stanie znieść ten widok – ale tak, jak ujrzy Go każdy narodzony we właściwym czasie.

Mojżesz, schodzący z góry, aby oznajmić Izraelowi Przymierze Zakonu, był figurą większego Prawodawcy i Pośrednika Nowego Przymierza, który przyjdzie po raz wtóry, aby rządzić i błogosławić cały świat. Mojżesz przedstawiał więc cały Kościół, którego Głową jest nasz Pan. Twarz Mojżesza lśniła tak, że ludzie nie mogli na niego patrzeć i musiał nosić zasłonę, co było obrazem duchowej chwały Chrystusa i ilustracją tego, nad czym się teraz zastanawiamy. Chrystus jest prawdziwą jasnością chwały i wyrażeniem istności Ojca, a my będziemy Jemu podobni, zaś żaden człowiek nie może oglądać tej chwały; wynika z tego, że niezależnie od tego, jaki będzie sposób ukazania się Prawodawcy światu, kiedy chwała Pańska się objawi, to chwalebny stan istot duchowych nie może być widziany. Będą mówiły one spoza zasłony – z ukrycia. To właśnie, oprócz innych rzeczy, przedstawiała zasłona Mojżesza (2 Mojż. 34:30-33).

Kiedy zastanawiamy się nad tym przedmiotem głębiej, to coraz lepiej widzimy Boską mądrość ukazaną w objawieniu apostołom zmartwychwstania naszego Pana w taki sposób, aby stali się w zupełności przekonanymi i wiarygodnymi świadkami i aby pokorni tego świata mogli przyjąć ich świadectwo i uwierzyć, że Bóg wzbudził naszego Pana z martwych – aby mogli uznać Go za tego, który był umarły, ale teraz żyje na wieki. Przez tę wiarę i przez Jezusa będą mogli przyjść do Boga. Kiedy patrzymy na Niego pod natchnieniem świętego ducha Prawdy, to nasze umysły rozjaśniają się i widzimy Go już nie jako człowieka Chrystusa Jezusa, lecz jako Pana chwały i mocy, uczestnika boskiej natury. W ten sposób znamy Tego, o którego przyjście i Królestwo Kościół tak szczerze się modli i na które oczekuje. I nikt, kto we właściwy sposób rozumie Jego wielkie wywyższenie, nie może oczekiwać, że Pan przyjdzie po raz wtóry jako człowiek Chrystus Jezus, w ludzkim ciele przygotowanym na ofiarę, poranionym i *wydanym* na śmierć jako okup za nas. Nie powinniśmy też oczekiwać, że „objawi się" lub *zamanifestuje* światu w różnych ciałach z krwi i kości – coś takiego było potrzebne pierwszym *świadkom*, ale teraz już nie jest konieczne. Jak zobaczymy, zamanifestuje On swoją drugą obecność w zupełnie inny sposób.

Z tego, co wiemy na temat istot duchowych i ich manifestowania się w przeszłości, jasno wynika, że gdyby nasz Pan miał podczas swej wtórej obecności objawić się przez otworzenie ludziom oczu, aby mogli oglądać Jego chwałę, jak było w przypadku Pawła i Daniela, albo przez przyjęcie ludzkiej postaci, byłoby to niezgodne z planem ukazanym w Słowie Bożym. Ukazanie się w chwale wszystkim ludziom, których oczy w cudowny sposób zostałyby przygotowane do patrzenia na Pana, oznaczałoby prawie sparaliżowanie ich przerażającym widokiem. Ukazanie się zaś w *ludzkiej postaci* obniżyłoby godność i ocenę boskiej natury i formy. Ponieważ żadna z tych

możliwości nie wydaje się konieczna lub potrzebna w obecnym czasie, nie możemy zakładać, że któraś z nich zostanie wykorzystana.

Powinniśmy raczej oczekiwać, że Chrystus będzie objawiony w ciele ludzkości w taki sam sposób, jak kiedyś Pan „*stał się ciałem*" i mieszkał między ludźmi, a w Jego ciele był objawiony Bóg. Natura ludzka, doskonała i w harmonii z Bogiem, jest *podobieństwem Bożym* w ciele; dlatego pierwotnie doskonały Adam był podobieństwem Bożym tak samo, jak doskonały człowiek Chrystus Jezus. Pan mógł więc odpowiedzieć Filipowi, który chciał *zobaczyć* Ojca: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca mego" – ten widzi podobieństwo Ojca w ciele, „Boga objawionego w ciele".

Podobnie i cały rodzaj ludzki, którego członkowie stopniowo będą powracali do dawno zagubionego obrazu Boga, stanie się obrazem i podobieństwem Ojca i Kościoła Chrystusowego. Na początku Tysiąclecia, o czym już wspomnieliśmy, świat otrzyma pewne przykłady doskonałego człowieczeństwa (Tom I, strony 287-293): Abraham, Izaak, Jakób i święci prorocy, którzy zostali już wypróbowani i przyjęci, będą „książętami" między ludźmi, wyrazicielami i reprezentantami duchowego, niewidzialnego Królestwa. W nich, w *ich ciałach* będzie objawiony Chrystus – podobnie, jak Ojciec był objawiony w Jego ciele. „Każdy, kto pragnie", osiągnie doskonałość i dojdzie do pełnej harmonii z wolą Jezusa, stając się obrazem Boga i Chrystusa. W każdym takim człowieku będzie objawiony Chrystus.

Stworzony na moralny obraz Boga, doskonały i w pełni poświęcony człowiek, będzie w stanie pod przewodnictwem uwielbionego Kościoła doskonale docenić ducha świętego i Słowo Boże. Nie ma także wątpliwości, że wizje i bezpośrednie objawienia, jak też ogólna możliwość kontaktu między

duchowym Królestwem a jego ziemskimi wyrazicielami i reprezentantami, będą o wiele bardziej dostępne i powszechne niż kiedykolwiek – wzorowane na jedności w Edenie, zanim grzech przyniósł przekleństwo i oddzielenie od Boskiej łaski i społeczności.

Ani rozum, ani Pismo Święte nie wskazują więc, że podczas swej wtórej obecności nasz Pan będzie objawiał się w różnych ciałach z krwi i kości. Taka droga nie jest konieczna, co jasno wynika z sukcesu odniesionego przez królestwo Szatana, który działa przez swoich przedstawicieli wśród istot ludzkich. Ci, którzy mają udział w duchu zła i błędu, najpełniej reprezentują wielkiego niewidzialnego księcia. W ten sposób został objawiony w ich ciele, chociaż jako istota duchowa, pozostaje niewidzialny dla ludzi.

Członkowie Chrystusa (Pomazańca), „przemienieni" i uczynieni uczestnikami boskiej natury, będą, podobnie jak Szatan, istotami duchowymi, również niewidzialnymi dla ludzi. Ich działania będą podobne, jeżeli chodzi o sposób, lecz charakter i skutek pracy będzie wręcz odwrotny; ich zaszczytni przedstawiciele, wolni od słabości i niewiedzy, krępującej większość sług szatana, doskonali, „prawdziwie wolni", będą działali inteligentnie i zgodnie – z wyboru i z miłości, zaś ich mianowanie będzie nagrodą za sprawiedliwość.

Obecność naszego Pana zostanie zamanifestowana *światu* przez okazanie „mocy i chwały"; nie będzie to jednak widziane naturalnym wzrokiem, lecz oczami zrozumienia, które otworzą się ku ocenieniu wielkich przemian, dokonywanych przez nowego Władcę. Jego obecność i sprawiedliwa władza będą uznane tak w karaniu, jak i w błogosławieniu, które spłyną na świat podczas Jego panowania.

Przez długi czas wierzono ogólnie, że nieszczęścia i kłopoty są karą za czynienie zła, przychodzącą na grzeszników. Wydawało się to naturalnym i właściwym prawem, więc wielu ludzi je przyjęło myśląc, że powinno tak być, chociaż w rzeczywistości nie jest; brutalne prawdy z historii doświadczeń zgadzają się z Biblią i potwierdzają, że w przeszłości to właśnie ludzie pobożni najczęściej cierpieli utrapienia i prześla-

dowania (2 Tym. 3:12). Jednak w Dniu Ucisku, w czterdziestoletnim okresie rozpoczynającym panowanie Mesjasza, ten porządek zacznie się zmieniać. W tym dniu złe moce mają być obalone, a wprowadzana stopniowo sprawiedliwość będzie szybko ustanawiać kary dla czyniących zło, zaś czyniący dobro będą błogosławieni. „Utrapienie i ucisk duszy każdego człowieka, który złość popełnia (...), a chwała i cześć, i pokój wszelkiemu czyniącemu dobre" – w tym „dniu gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu podług uczynków jego" – Rzym. 2:9, 10, 5, 6. Ponieważ teraz jest na świecie tyle zła, karanie będzie z początku bardzo ciężkie i sprawi „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być". W ten sposób – w pomście, w ucisku, w rozgniewaniu na narody – Pan objawi światu zmianę epok i zmianę panujących. Tak właśnie, „gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego" – Izaj. 26:5-11. Ludzie nauczą się, że w nowym porządku rzeczy czyniący dobro będą wywyższeni, zaś czyniciele zła – ujarzmieni i ukarani. Przeczytaj uważnie Ps. 72:1-19 i 37:1-14, gdzie zawarte jest jasne prorocze świadectwo o tym Królestwie i jego działaniu na korzyść pokornych, sprawiedliwych, ubogich, potrzebujących i uciskanych, a także o obaleniu monopoli i wszelkich systemów niesprawiedliwości i ucisku oraz o ogólnym zrównaniu ludzkich spraw.

Nasz Król będzie się więc objawiał stopniowo: niektórzy dostrzegą nowego Władcę wcześniej niż inni; w końcu jednak „ujrzy go [*horao* – dostrzec] wszelkie oko" – Obj. 1:7. Pan jednak „idzie z obłokami"; podczas gdy obłoki ucisku są ciężkie i ciemne, kiedy góry (królestwa tego świata) drżą i upadają, a ziemia (zorganizowane społeczeństwo) jest poruszona, podzielona i topnieje – niektórzy zaczną zauważać, że

to, co teraz głosimy, jest już bardzo blisko, że nadszedł wielki dzień Jahwe; że zaczyna się przepowiedziany dzień ucisku i gniewu dla narodów; że Pomazaniec Jahwe obejmuje swą wielką władzę i rozpoczyna swe dzieło wykonywania sądu według sznuru, a sprawiedliwości według wagi (Izaj. 28: 17). Musi panować, aż *zniesie* wszystkie władze i prawa na ziemi, które są przeciwne wobec tych, które rządzą niebem.

Kiedy ucisk będzie narastał, ludzie na próżno będą szukali schronienia w jaskiniach, skałach i fortecach społeczeństwa (Wolnomularstwo, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, związki zawodowe i rzemieślnicze, trusty oraz wszelkie towarzystwa duchowne i świeckie) i na górach (w rządach) ziemi, mówiąc: „Upadnijcie na nas* (okryjcie, ochrońcie) i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na stolicy, i przed gniewem tego Baranka; albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego" – Obj. 6:15-17.

Bałwochwalstwo pieniądza, na punkcie którego oszalał cały świat i który ma zająć tak poczesne miejsce w ucisku, powodując chęć nie tylko jego gromadzenia, lecz również zachowania, ma być zupełnie obalone, o czym mówi Proroctwo Izajasza 2:8-21, a także Ezechiela 7:17-19.

Wielki dzień ucisku zostanie dostrzeżony i wszyscy będą szukali ochrony przed jego burzami, chociaż jedynie niewielu w świecie spostrzeże, że sądy Pańskie są wynikiem Jego *obecności*, obejmowania przezeń władzy i egzekwowania Jego

* Użyte tutaj greckie słowo *epi* jest najczęściej tłumaczone jako *na*, lecz ma również znaczenie *nad* i *około*, i tak też jest wiele razy przetłumaczone w powszechnym przekładzie Biblii. Jest tu mowa o ochronie, a nie o zniszczeniu. Powszechny pogląd na temat tego fragmentu jest taki, że źli ludzie będą mieli na tyle wiary, żeby modlić się do literalnych gór, aby upadły. Pogląd ten jest oczywiście absurdalny. Prawdziwe wypełnienie tego tekstu już się zaczyna: wielcy, bogaci, a także biedni szukają w górach, skałach i jaskiniach schronienia przed ciemniejącą burzą ucisku, która, jak wszyscy widzą, już się zbiera.

praw. W końcu jednak wszyscy uznają („*ujrzą*") Króla chwały; wszyscy, którzy miłują sprawiedliwość, będą Mu wtedy z radością posłuszni i w pełni podporządkują się Jego sprawiedliwym wymaganiom.

Będzie to czas odpłaty dla wszystkich tych, którzy podstępem lub przemocą, czasem w imieniu prawa i używając jego sankcji, zagarnęli uprawnienia lub własność innych. Odpłata, jak już widzieliśmy, przyjdzie *od* Pana, *za pośrednictwem* burzących się mas ludzkich. W nieszczęściu, w obawie przed utratą dolara lub akra ziemi czy też praw, którymi długo się cieszyli i których nikt nie kwestionował oraz widząc zbliżającą się odpłatę, wielu będzie szukało ukrycia w silnych dotychczas organizacjach – cywilnych, społecznych i kościelnych, ażeby tylko ożywić i obronić swoje interesy, gdyż czuć będą, iż w pojedynkę na pewno upadną. Nie będą oni jednak mogli uciec przed dniem gniewu Pańskiego. Zbliżający się konflikt i odpłata spowodują, że wszystkie narody ziemi będą biadać, ponieważ będzie to taki czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody poczęły istnieć i jakiego nigdy potem już nie będzie. To właśnie *z Jego powodu* będą biadali; z powodu Jego sądów w naturalny sposób przynoszących wielki ucisk; ponieważ Pan powstanie, aby potarł ziemię i zniszczył zepsucie (Izaj. 2:21). Sąd i ucisk będą sięgały tak daleko, że nikt im nie ujdzie. W końcu każde oko ujrzy przemianę i uzna królowanie Pana. Ucisk mógłby być o wiele mniejszy, gdyby ludzie mogli dostrzec zasady równości i szybko się do nich dostosować, ignorując i porzucając wszystkie niesprawiedliwe przywileje przeszłości, choćby nawet legalne. Samolubstwo jednak na to nie pozwoli, dopóki ucisk nie złamie i nie obali dumnych, nie upokorzy mocnych i nie wywyższy pokornych.

Ludzkość nie zauważy jednak swego prawdziwego stanu wcześniej, niż wielki dzień ucisku będzie się miał ku końcowi, niż pogańskie królestwa zostaną starte na proch i całkowicie usunięte i nie będzie dla nich miejsca (rok 1915, jak wyka-

zaliśmy w poprzednim rozdziale), niż Babilon zostanie zupełnie odrzucony i zakończy się jego wpływ na świat. Wtedy ludzie zobaczą, że wielki ucisk, przez który przeszli, był symbolicznie przepowiedziany jako „wojna onego wielkiego dnia Boga Wszechmogącego" (Obj. 16:14); że ich uczynki wspomagające błąd i zło były w rzeczywistości walką prowadzoną przeciwko prawu i siłom nowego imperium, a także przeciwko nowemu Władcy; to zaś, co czynili swoimi językami, piórami, rękami, wpływem i innymi środkami, aby w jakimkolwiek znaczeniu poprzeć *słuszność* i prawdę, było walką po stronie Pańskiej.

Jedni zrozumieją znaczenie wielkiego ucisku szybciej niż inni, ponieważ łatwiej im jest czegoś się nauczyć. Podczas ucisku niektórzy będą świadczyli, że rzeczywistą jego przyczyną, a także powodem poruszenia i burzenia społeczeństwa jest obecność Pańska i zakładanie Jego Królestwa, będącego przeciwieństwem mocy ciemności. Będą oni także głosili, że wszyscy, którzy sprzeciwiają się prawdzie i sprawiedliwości, są wrogami nowego Królestwa; jeżeli się szybko nie poddadzą, to wkrótce poniosą druzgocącą klęskę. Szerokie rzesze społeczeństwa nie będą jednak zwracały uwagi na mądre rady, podobnie, jak czyniły to dawniej. Dopiero, gdy zostaną całkowicie upokorzone pod żelazną laską nowego Królestwa, dostrzegą wreszcie, jak niemądrze postępowali.

Prawdziwy nauczyciel i dawca światła (Mat. 5:14), prawdziwy Kościół, Ciało Chrystusowe, nie ma być jednak pozostawiony w ciemności, aby tak jak świat rozpoznać Jego wtórą obecność po manifestacjach gniewu i siły. Celem ułatwienia oceny tych wydarzeń została przewidziana szczególna pomoc. Przez prorocze zapewnienia, które lśnią jak światło w ciemnym miejscu, Kościół został dokładnie poinformowany, cze-

go ma oczekiwać (2 Piotra 1:19). Prorocze słowa chronią go przed utratą odwagi, pomagają znieść przeszkody i troski, których tak wiele jest w tym złym czasie, a także stać wiernie przy Bogu i nieść światło oraz wskazówki dla świata. Kościół może więc w ten sposób wskazać światu przyczynę ucisku, ogłosić obecność nowego władcy, przedstawić działanie, plany i cel nowej epoki oraz pouczyć świat o najrozsądniejszej drodze w świetle tych wydarzeń. Ludzie nie zechcą słuchać tych wskazówek aż do momentu, gdy ucisk udzieli im lekcji posłuszeństwa, a wówczas wskazówki Kościoła pomogą im wyciągnąć odpowiednie wnioski z tych lekcji. Werset z Izaj. 52:7 mówi właśnie o tej misji „stóp", czyli ostatnich członków Kościoła, którzy będą ogłaszali na górach (królestwach), że *rozpoczęło się panowanie Chrystusa.*

Wersety na pozór sprzeczne

Istnieją pewne stwierdzenia zawarte w Piśmie Świętym, dotyczące sposobu powrotu i ukazania się naszego Pana, które wydają się przeczyć sobie wzajemnie aż do momentu, gdy uważnie się nad nimi zastanowimy. Przez stulecia służyły one zapewne Boskiemu celowi ukrycia prawdy aż do czasu naznaczonego, kiedy to miały być zrozumiane; jednak nawet i wtedy mają one być jasne tylko dla szczególnej klasy poświęconych, dla której były przeznaczone.

Nasz Pan powiedział na przykład: „Przyjdę *jako złodziej*", a także „Jako było *za dni* Noego, tak będzie i *za dni* Syna człowieczego (w dniach Jego *obecności*): Jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali" (...) „i nie *spostrzegli się*, aż przyszedł potop". „A będąc pytany od Faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: *Nie przyjdzieć* królestwo

Boże *z postrzeżeniem* [inny przekład: bez zewnętrznych znaków]" (Obj. 16:15; Łuk. 17:26,27,20; Mat. 24:38,39).

Te wersety jasno opisują sposób przyjścia Pana. Wskazują, że będzie on obecny w sposób niewidzialny, sprawując dzieło, którego przez pewien czas świat w ogóle nie będzie świadomy. Jego przyjście musi się więc odbyć w sposób cichy, niewidzialny, zupełnie niedostrzegalny dla świata, po prostu tak, jak przyszedłby „złodziej w nocy", bez hałasu i bez żadnych innych znaków mogących zwrócić uwagę. W czasach Noego świat nadal zajmował się swoimi sprawami, w najmniejszym stopniu nie wyprowadzony z równowagi, nie wierząc w ogóle w to, co głosił Noe o nadchodzącym potopie. Podobnie będzie się działo w pierwszym okresie Dnia Pańskiego: świat, nie wierzący w ogłaszanie Jego obecności i zbliżającego się ucisku, będzie szedł swoją drogą, nie zwracając uwagi na żadne kazania aż do momentu, gdy w potopie ucisku stary świat – stary porządek rzeczy – zniszczeje, przeminie, przygotowując miejsce dla ustanowienia nowego porządku, Królestwa Bożego na całej ziemi – „a jako było za dni Noego, tak będzie i za dni [*obecności*] Syna człowieczego".

Z drugiej strony znajdujemy też wersety, które na pierwszy rzut oka wydają się przeczyć tekstom, które zacytowaliśmy, na przykład: „Sam Pan z *okrzykiem*, z *głosem* archanielskim i z *trąbą* Bożą zstąpi z nieba"; „Objawienie Pana Jezusa z nieba z Aniołami mocy jego, w ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa"; „I *ujrzą* [oni – świat] Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką"; „Oto idzie z obłokami i *ujrzy go wszelkie oko*" – 1 Tes. 4:16; 2 Tes. 1:7, 8; Mat. 24:30; Obj. 1:7.

Jako szukającym Prawdy, nie wystarczy nam stwierdzić na podstawie tych wersetów, że *większość* z nich potwierdza ten

pogląd, do którego my się przychylamy, a resztę pominąć. Aż do momentu, kiedy każde biblijne stwierdzenie zostanie rozsądnie wyjaśnione, nie możemy być pewni, że znamy prawdę o danym przedmiocie. Jedna lub sto Boskich wypowiedzi są jednakowo prawdziwą i jednakowo mocną podstawą dla wiary. Mądrzej jest więc poszukiwać harmonijnego zrozumienia, niż wyciągać wnioski lub przyjmować teorie oparte na jednostronnej interpretacji, zwodząc w ten sposób siebie samych i drugich.

Chrześcijanie zwykle nie czynią żadnych wysiłków, aby pogodzić te stwierdzenia; dlatego ich pojęcie jest jednostronne i nieprawidłowe. Ostatnia grupa wersetów jest równie przekonywająca, jak i pierwsza, ucząc na pozór o czymś zupełnie innym niż cichy, niewidzialny, podobny do przyjścia złodzieja sposób powrotu i obecności naszego Pana. Co więcej, znajdujemy jeszcze dwie inne ilustracje Jego przyjścia: „Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, *tak przyjdzie*, JAKOŚCIE go widzieli idącego do nieba" i „Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego" – Dzieje 1:11; Mat. 24:27. Aby wyciągnąć właściwe wnioski, musimy się zastanowić również nad tymi dwoma tekstami.

W naszym rozważaniu powinniśmy zauważyć, że nasz Pan przepowiedział, iż Jego królestwo na pewno zostanie założone bez pokazywania tego na zewnątrz, a także iż On przyjdzie i będzie obecny jako złodziej, którego dostrzeżenie wymaga uważnego i starannego wypatrywania; wszystkie zaś powyższe wersety, cytowane zwykle jako dowód skierowanej do wszystkich, widzialnej manifestacji, zostały wypowiedziane *językiem obrazowym*, z wyjątkiem jednego tekstu stwierdzającego, że Pan przyjdzie tak samo, jak odszedł. Interpretacja wypowiedzi symbolicznych, zaraz po tym, jak odkryjemy ich symboliczny charakter, musi być podporządkowana wskazówkom jaśniejszym, literalnym. Jeżeli interpretacja literalna byłaby sprzeczna z rozsądkiem i z *jasnymi stwierdzeniami* Pi-

sma Świętego, to taki fragment należy uznać za pewną figurę, zaś jego interpretacja jako symbolu powinna pozostawać w zgodzie z fragmentami oczywistymi i literalnymi, a także z ogólnym charakterem i celem objawionego planu. W tym przypadku przez rozpoznanie i zrozumienie symboliki zobaczymy wspaniałą harmonię wszystkich wersetów. Zastanówmy się teraz nad nimi i zobaczmy, jak doskonale zgadzają się one z tekstami, które nie są symboliczne.

„Sam Pan z *okrzykiem*, z *głosem archanielskim* i z *trąbą Bożą* zstąpi z nieba" – 1 Tes. 4:16. Wymienione tutaj: głos i trąba odpowiadają pod każdym względem tym samym figurom użytym w Objawieniu 11:15-19: „I *zatrąbił* Anioł siódmy, i stały się *głosy* wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego, i królować będzie na wieki wieków (...) i rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni" itd. Te same wydarzenia zostały opisane w proroctwie Daniela: „Tego czasu powstanie [obejmie władzę] Michał [Chrystus], książę wielki, (...) a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być, (...) a wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się". Pisząc o głosach i o trąbie, Paweł dodaje: „A pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej". W 2 Tym. 4:1 mówi dalej, że Chrystus będzie sądził żywych i umarłych „w sławnym przyjściu swojem i w królestwie swojem"; początek tego sądu żywych narodów jest wszędzie opisany jako czas największego ucisku, jaki świat kiedykolwiek oglądał (Dan. 12:1).

W ten sposób Paweł, Jan i Daniel niewątpliwie mówią o tym samym czasie – czasie ukazania się naszego Pana i ustanowienia Jego Królestwa w czasie wielkiego ucisku. Opisują

też wydarzenia poprzedzające i rozpoczynające ten czas. Każdy z nich pokazuje podobny rezultat powstania Michała, głosów i trąby, mianowicie ucisk i gniew wylany na narody, a także wzbudzenie umarłych. Zastanówmy się teraz nad użytymi figurami:

„Z OKRZYKIEM." Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „okrzyk" to *keleusma*, co oznacza *okrzyk dodający odwagi.* Okrzyk oznacza publiczne posłannictwo skierowane nie do kilku osób, lecz do całego tłumu. Zwykle celem okrzyku jest zaalarmowanie, przestraszenie lub pomoc i dodanie odwagi. Może on wywierać wpływ jednego rodzaju na jedną klasę, a na inną – wprost przeciwny, zależnie od okoliczności i warunków.

Wydarzenia na świecie, mające miejsce w ciągu ostatnich piętnastu lat, w uderzający sposób odpowiadają temu symbolowi w postaci ogólnoświatowej eksplozji zachęty dla ludzi, aby obudzili się i uświadomili sobie swoje ludzkie prawa i przywileje, aby zastanowili się nad wzajemnymi powiązaniami i zasadami, na których się opierają, a także nad celami, które powinni osiągnąć. Czyż istnieje jeszcze na ziemi jakikolwiek cywilizowany naród, który nie słyszał tego okrzyku i nie znajduje się pod jego wpływem? W ciągu kilku ostatnich lat cały cywilizowany świat studiuje ekonomię polityczną, prawo cywilne i swobody socjalne w takim stopniu, o jakim nie mówią żadne przekazy historyczne. Jak nigdy przedtem ludzie zachęcają się wzajemnie i są zachęcani, aby gruntownie zapoznali się z tymi zagadnieniami. Okrzyk zachęty, który rozpoczął się wzrostem umiejętności, objął już całą ziemię. Pod jego wpływem wspomagani przez uczonych i geniuszy ludzie jednoczą się, aby spierać się i walczyć tak o prawdziwe, jak i o wydumane prawa i wolności; podczas gdy ich organizacje mnożą się i rozrastają, okrzyk brzmi coraz głośniej i dłużej, aż wreszcie, jak zostało to przepowiedziane, zakończy się czasem wielkiego ucisku i zamieszania pomiędzy wzburzonymi narodami. Prorok opisał to w sposób obrazowy: „Głos

zgrai na górach [królestwach] jako ludu gęstego, głos i dźwięk królestw i narodów zgromadzonych: Pan zastępów spisuje wojsko na wojnę" – Izaj. 13:4.

„GŁOS ARCHANIELSKI" to jeszcze jeden uderzający symbol podobnego typu. Nazwa „archanioł" oznacza *głównego posłańca*; sam pomazany Pan jest Głównym Posłańcem od Jahwe – „Aniołem przymierza" – Mal. 3:1. O tej samej postaci pisze Daniel – nazywa ją Michałem, które to imię znaczy *ktoś jak Bóg*; jest ono bardzo odpowiednie dla kogoś będącego „wyrażeniem istności Bożej", przedstawicielem Jego mocy i autorytetu. Głos archanioła reprezentuje władzę i panowanie Chrystusa. Symbol ten przedstawia więc Chrystusa przejmującego władzę, czyli rozpoczynającego swoje panowanie i wydającego polecenia i urzędowe rozkazy, oznajmiające zmianę epok przez egzekwowanie praw Jego królestwa.

Ta sama myśl została w inny sposób wyrażona przez Daniela, który mówi: „Tego czasu *powstanie* Michał, książę wielki". Powstać znaczy objąć władzę, wydawać rozkazy (zob. też „*powstanie*" w Izaj. 2:19,21). Inną ilustrację tego samego symbolu pozostawił nam Dawid, mówiąc proroczo o Chrystusie: „Pan wydał głos swój i rozpłynęła się ziemia". Czas wielkiego ucisku przyjdzie niespodziewanie i ziemia (zorganizowane społeczeństwo) rozpłynie się, czyli rozpadnie, gdy zostanie wprowadzona w życie zmiana administracji, kiedy to nowy Król zacznie wydawać rozkazy. Pod Jego panowaniem wszystkie złe systemy cywilne, społeczne i religijne muszą upaść, bez względu na to, od jak dawna istnieją i jak mocno są ufortyfikowane. Miecz wychodzący z Jego ust uczyni spustoszenie: ludzi osądzi prawda o każdej najdrobniejszej sprawie, zaś jej wpływ pod panowaniem i mocą Chrystusa obali każdą z tysięcy form zła i błędu.

„TRĄBA BOŻA." Wielu wydaje się bezmyślnie popierać teorię, że ta trąba oznacza literalny dźwięk, jaki rozlegnie się w

powietrzu. Przekonamy się jednak, że spodziewanie się czegoś takiego jest bezpodstawne, jeśli zważymy, iż Paweł pisze tutaj o czymś, co Objawiciel nazywa „siódmą trąbą", „trąbą ostateczną" w całej *serii* symbolicznych trąb (Obj. 11:15; 1 Kor. 15:51). Dowodem tego, że mowa tu o tej samej trąbie, są opisy związanych z nią wydarzeń. W związku z „trąbą Bożą" Paweł wymienia zmartwychwstanie i zaprowadzenie Królestwa Pana; jeszcze dokładniej pisze o tym samym Objawiciel. Słuszność nazywania siódmej, czy też ostatecznej trąby „trąbą Bożą" jest również oczywista, jeśli pamiętamy, że wydarzenia wymienione w związku z sześcioma poprzednimi trąbami z Objawienia dotyczą działań ludzkości, natomiast trąba siódma odnosi się szczególnie do pracy Pańskiej i obejmuje „dzień Pański". Ponieważ poprzednie sześć trąb to symbole – pogląd ten podziela ogół komentatorów i badaczy, próbujących jakoś wyjaśniać Objawienie – byłoby pogwałceniem logiki i zdrowego rozsądku oczekiwać, że siódma, ostatnia trąba w tej serii, wyda literalny, słyszalny dźwięk. Co więcej, nie byłoby to w harmonii z metodami używanymi zwykle przez Pana, a także z wersetami Pisma wskazującymi na *tajność* Jego przyjścia; złodziej nie używa przecież trąby, aby oznajmić swoje przybycie.

Wszystkie siedem trąb z Objawienia cechuje charakter symboliczny, a reprezentują one siedem wielkich okresów czasu wraz z odpowiadającymi im wydarzeniami. Dokładniej rozważymy je w następnym Tomie. Na razie wystarczy powiedzieć, że obecnie jesteśmy świadkami wydarzeń związanych z brzmieniem siódmej trąby. Wielkie głosy, wzrost umiejętności, wzburzone narody – wszystko to w połączeniu z proroctwami czasowymi świadczy o powyższym fakcie. Wiele musi się jeszcze wydarzyć, zanim ta siódma, ostatnia trąba przestanie brzmieć: na przykład nagrodzenie świętych i pro-

roków, zmartwychwstanie wszystkich umarłych itd. W rzeczywistości obejmuje to cały okres tysiącletniego panowania Chrystusa, a wskazują na to wydarzenia, które właśnie wtedy będą miały miejsce (Obj. 10:7; 11:15,18).

Widzimy więc, że *„okrzyk"*, *„głos archanielski"* i *„trąba Boża"* to symbole, które właśnie się wypełniają. Zwróćmy też uwagę na fakt, że każde z trzech proroctw, które wymieniliśmy (Dan. 12:1; Obj. 11:15; 1 Tes. 4:16) deklaruje, że Pan będzie *obecny*, gdy wydarzenia te staną się faktem. Zostały one przepowiedziane właśnie po to, aby wskazać sposób, w jaki Jego *niewidzialna obecność* będzie zamanifestowana tym, którzy wierzą w słowo proroctwa. Paweł mówi: „Sam Pan z [literalnie *w* lub *podczas*] okrzykiem (...) *zstąpi*" – zstąpi podczas głosu, trąby itd. Jan powiada, że w trakcie tych wydarzeń królestwa świata stają się królestwami Pana. Daniel pisze: „Tego czasu powstanie [będzie *obecny*] Michał, książę wielki [Chrystus]" i obejmie swą wielką władzę. Jeżeli więc możemy rozpoznać okrzyk, głosy i brzmienie wielkiej trąby, to powinniśmy uznać je za wskazówki mówiące nie o tym, że Pan przyjdzie wkrótce, lecz że już przyszedł i jest teraz obecny, zaś dzieło żniwa, polegające na zbieraniu pszenicy i paleniu kąkolu już się odbywa. Zobaczymy za chwilę, że znajduje to potwierdzenie w bardzo wielu proroctwach czasowych. Obecność i działalność Pana nie mogą być jednak dostrzeżone literalnym wzrokiem, lecz jedynie oczami wiary, przez niepodważalne słowo proroctwa.

Powinniśmy w tym momencie podkreślić jeszcze jeden fakt: „okrzyk", „głos archanielski" i „trąba Boża", jak wyjaśniliśmy powyżej, są narzędziami dla dokonania dzieła żniwa Wieku Ewangelii. Jeżeli więc dostrzegamy nie tylko znaczenie tych symboli, ale także ich przepowiedziany *skutek*, mający rzeczywiście miejsce, to otrzymujemy dodatkowy dowód zarówno na to, że zinterpretowaliśmy symbole we właściwy

sposób, jak i na to, że żyjemy w okresie nazywanym „żniwem". Żniwo to łączy Wiek Ewangelii z Wiekiem Tysiąclecia – pierwszy z nich się kończy, a drugi rozpoczyna. Wielu nie potrzebuje już żadnej pomocy, aby dostrzec obecne *dzieło oddzielania* ludzi prawdziwie poświęconych od chrześcijan nominalnych. Wielu widzi działający już symboliczny ogień i dostrzega „okrzyk" ludzi, władzę nowego Króla Immanuela oraz wydarzenia określane jako „siódma trąba" i „obłoki" ucisku, wśród których przychodzi Pan, manifestując w nich swoją moc – poddając sobie wszystkie rzeczy.

Zwracaliśmy już uwagę (Tom I, str. 237) na fakt, że rozpoznanie dzieła żniwa jako rzeczywiście trwającego procesu jest dowodem obecności Pańskiej. Pan stwierdził bowiem, że będzie głównym żniwiarzem i zarządcą całego dzieła i że to będzie początkiem Jego działalności – „I widziałem, a oto obłok biały; a na onym obłoku siedział podobny Synowi człowieczemu, który miał na głowie koronę złotą, a w ręce swojej sierp ostry; (...) i zapuścił ten, który siedział na obłoku, sierp swój na ziemię, i pożęta jest ziemia". „A czasu *żniwa* rzekę żeńcom: zbierzcie..." itd. (Obj. 14:14,16; Mat. 13:30). Dzieło żniwa dokona się w pełni w ciągu czterdziestu lat, kończąc się w roku 1914. Stopniowo wypełnią się różne jego aspekty, ale wszystkie te dni będą „dniami Syna człowieczego" – dniami obecności i mocy Pańskiej, które na koniec rozpoznają wszyscy, lecz początkowo będą one zauważone jedynie przez klasę, o której pisze apostoł: „Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności".

„W OGNIU PŁOMIENISTYM." Kolejne z tych symbolicznych stwierdzeń stanie się łatwiejsze do zrozumienia, jeżeli będziemy pamiętali o znaczeniu symboli już wyjaśnionych (Tom I, str. 317). Czytamy: „Objawienie Pana Jezusa z nieba z Aniołami mocy jego, w ogniu płomienistym, oddawając pomstę

tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa Chrystusa" – 2 Tes. 1:8.

Ten literalny opis ma znaczenie obrazowe: rozumiemy, że w Jego dniu (w Tysiącleciu) obecność Pana zostanie objawiona, czyli zamanifestowana, całemu światu z Jego pozycji władzy duchowej („niebo") w gniewie i karaniu, jakie zostaną wylane na zło i na czyniących zło. Będzie to gniew niszczący, jak wskazuje na to symbol – *ogień* – i nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki złych systemów, błędu, prześladowań czy dobrowolnych grzeszników; wszyscy dumni i wszyscy czyniący zło zostaną w Tysiącleciu spaleni jak ściernisko. Na początku tego okresu – w czasie „żniwa" – ogień ten będzie płonął bardzo gwałtownie, pochłaniając pychę i zło, tak bardzo się teraz nasilające. Szczęśliwi będą ci, którzy poddadzą swoją dumę i zło zniszczeniu, aby sami nie zostali zgładzeni (przez „wtórą śmierć") tak, jak z pewnością będą zgładzeni w Wieku Tysiąclecia niektórzy opierający się. Czytamy o tym czasie następujące słowa: „Bo oto przychodzi dzień pałający jako piec, w którym wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność będą jako ściernisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak że im nie zostawi korzenia ani gałązki" – Mal. 4:1.

„Aniołowie mocy jego" – posłańcy i pośrednicy Jego mocy, są różnego rodzaju; można ich właściwie zrozumieć jako wszelkie odpowiednie i różnorodne środki działania, ożywione i nieożywione, które nasz Pan użyje do obalenia obecnych złych systemów i do chłostania czyniących zło.

Gniew, czyli zemsta Pana, będzie zatem wyrażony w ogniu płomienistym, w niszczącym ucisku, jakiego nie było nigdy przedtem – w znaczeniu powszechności, szerokiego zasięgu i zniszczenia zła. Rozpocznie się wtedy okres łaski dla sprawiedliwości i sprawiedliwych. Kiedy te wydarzenia będą coraz bardziej widoczne, ludzie dojdą do wniosku, że nowa władza objęła kontrolę nad sprawami świata. W ten sposób zosta-

nie objawiona światu *obecność* naszego Pana jako Króla królów. Będzie objawiony „w ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają [którzy co prawda nie są zaznajomieni z Bogiem, ale też nie są posłuszni światłu sumienia, które każdy w jakimś stopniu posiada] i tym, którzy [chociaż znają Boga, to jednak] nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa Chrystusa".

Po wpływem karania, coraz jaśniejszego światła i przychylnych warunków Dnia Tysiąclecia, wszyscy zostaną przyprowadzeni do tak klarownej znajomości Prawdy i drogi sprawiedliwości, że nie będą już mogli usprawiedliwiać się niewiedzą lub niemożliwością bycia posłusznym Prawdzie; ci zaś, którzy uporczywie *trwać* będą na stanowisku nieprzyjaciół Boga i sprawiedliwości, zostaną ukarani *wiecznym zatraceniem* (zatraceniem, z którego nie będzie już zmartwychwstania) od oblicznośći Pańskiej i od chwały mocy Jego.

„Z MOCĄ I CHWAŁĄ WIELKĄ." Kolejne zdanie świadczy o tym, że cały świat ujrzy Syna człowieczego *przychodzącego*, zanim Jego Królestwo będzie w pełni zaprowadzone, a współdziedzice zebrani i wraz z Nim wywyższeni. Widząc Jego przyjście wszystkie pokolenia ziemi będą narzekały – „i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką".

Świat widzi już zbierające się i ciemniejące obłoki ucisku; widzi, że jakaś moc kieruje teraz jego sprawami, moc, z którą ludzie nie mogą się mierzyć; każdy, kto jest wystarczająco inteligentny, aby zwrócić uwagę na bieg wydarzeń, widzi, że najbliższa przyszłość jest ciemna i złowroga. Ludzie myślący widzą, z jaką uporczywością *podsuwane* są im pod rozwagę kwestie prawdy i błędu, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, wraz z *domaganiem* się wyrażenia ich indywidualnych opinii co do tych zasad. Wielu rozpoznaje już *chwałę i moc* nowego Władcy ziemi, ale z powodu otaczających Go obłoków i ciemności nie widzą jeszcze samego Króla. Ludzie spostrzegają *obłoki* i dlatego widzą Go przychodzącego w obło-

kach z mocą i wielką chwałą (chwałą mocy i sprawiedliwości), ale *Jego* samego nie rozpoznają. Obłoki znikną dopiero wtedy, gdy spadnie z nich grad i węgle ogniste (Ps. 18:12,13), które zniszczą ludzką pychę, samolubstwo i przesądy. Wtedy to objawi się pełny majestat i chwała obecności Chrystusa. Gdyby ludzie brali pod uwagę i słyszeli głos Pana, który kieruje teraz procesem sprawiedliwości i ostrzega przed zagrażającą odpłatą, zapobiegłoby to wielkim nieszczęściom niedalekiej przyszłości, ale „Bóg mówi raz i drugi, ale człowiek tego nie uważa; (...) tedy otwiera ucho ludzkie [w dźwiękach grzmotów „dnia ucisku"], a to, czem ich ćwiczy, pieczętuje, aby człowieka odwiódł od złej sprawy jego i pychę od męża aby odjął".

„Oto idzie z obłokami" i we właściwym czasie „ujrzy [dostrzeże] go wszelkie oko"; rozpoznana zostanie Jego obecność, moc i władza; wszyscy będą musieli się jej poddać, chcąc czy nie chcąc, aż do rozwiązania Szatana na mały czas pod koniec Tysiąclecia, kiedy to, po wszystkich doświadczeniach, ich chęć lub niechęć będzie wystarczająco sprawdzona i niechętni zostaną unicestwieni wtórą śmiercią, symbolicznie nazywaną jeziorem ognistym (Obj. 21:8).

Jeżeli patrzymy w ten sposób, to wszystkie symboliczne wskazówki dotyczące sposobu przyjścia naszego Pana doskonale zgadzają się z jasnymi stwierdzeniami mówiącymi, że Jego obecność przez pewien czas będzie tajemnicą, wiadomą tylko czuwającym.

W podobny sposób

Czego uczy nas wypowiedź anioła po odejściu naszego Pana? Dzieje Ap. 1:11 – „Ten Jezus, który w górę jest wzięty od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba".

Uważne rozważenie tego tekstu ukaże jego spójność z tym, co powiedzieliśmy wcześniej. Wielu wydaje się czytać ten tekst

następująco: tak, jak *widzieliście* Pana wstępującego do nieba, tak – w podobny sposób – *zobaczycie* Go powracającego. Ci, którzy w ten sposób rozumieją powyższy werset powinni czytać go ciągle aż do momentu, gdy zauważą, że nie mówi on, iż ci, którzy widzieli, jak odchodził, *zobaczą* Go, kiedy przyjdzie. Ani oni, ani nikt inny nie *zobaczy* przyjścia Pana. Tekst ten uczy, że *sposób* Jego przyjścia będzie *taki jak sposób* Jego odejścia. Jaki więc był sposób Jego odejścia? Czy towarzyszył temu wielki splendor, wielka demonstracja? Czy odbyło się to z dźwiękiem trąby, z głosami i wielkim okrzykiem rozbrzmiewającym w powietrzu? Czy sylwetka naszego Pana jaśniała niezwykłą chwałą i blaskiem? Jeżeli tak, to powinniśmy oczekiwać, że wtóre przyjście naszego Pana odbędzie się *w podobny sposób*. Z drugiej zaś strony – czy odejście to nie było tak ciche i skryte, jak tylko mogło być, a zarazem zgodne z zamierzonym celem – przekonaniem naocznych świadków o tym, co się zdarzyło? Nikt oprócz wiernych naśladowców nie widział Pana, ani nie wiedział o Jego odejściu. Stwierdzenie Pana: „Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda" (Jan 14:19) było zawsze prawdziwe, ponieważ nikt oprócz braci nie widział Pana ukazującego się po zmartwychwstaniu i nikt oprócz nich nie oglądał Jego wniebowstąpienia. I *w podobny sposób*, jak odszedł (cicho, skrycie, jeżeli chodzi o świat; wiedzieli o tym jedynie Jego naśladowcy), *tak samo*, w podobny sposób, przychodzi po raz drugi. Kiedy odchodził, podniósł ręce i błogosławił ich; teraz powraca, aby ich radość była zupełna: „Przyjdę zasię i wezmę was do siebie"; „I zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was" – Łuk. 24:50,51; Jan 14:3; 16:22.

Wydaje się, że anioł położył szczególny nacisk na fakt, iż powróci „*ten Jezus*" – ten sam, który zostawił chwałę, jaką miał wraz z Ojcem jeszcze przed stworzeniem świata, i stał się człowiekiem – stał się ubogim, abyśmy my byli ubogaceni; ten sam Jezus, który umarł na Kalwarii; ten sam Jezus, który trzeciego dnia powstał ożywiony duchem; ten sam Jezus, który w czasie czterdziestu dni zamanifestował swoją

przemianę – TEN sam Jezus wstąpił teraz na wysokość. Tak, to jest *ten sam* Jezus, który doświadczył dwóch zmian natur – najpierw z duchowej w ludzką, potem z ludzkiej w boską. Te zmiany natury nie zniszczyły Jego indywidualności. Jak zapewnił nas anioł, Jego tożsamość została zachowana bez względu na to, czy filozofia tego faktu jest zrozumiała, czy nie. Nie znamy Go już więcej według ciała (jako człowieka), lecz powinniśmy pamiętać o Jego wywyższeniu, o tym, że teraz posiada On boską, duchową naturę; powinniśmy też spodziewać się Jego przyjścia zgodnie z tą przemianą i wywyższeniem. Mimo wszystko nie wolno nam zapominać, że to jest *ten sam miłujący Jezus* – pod tym względem nic się nie zmieniło. To jest „ten Jezus", który, będąc obecny przez czterdzieści dni, był widziany jedynie przez swoich uczniów, a nawet i oni widzieli Go tylko przez krótki czas. Podczas swej wtórej obecności będzie On niewidzialny dla świata tak samo, jak podczas czterdziestu dni poprzedzających Jego wniebowstąpienie. Musimy pamiętać, że nie przychodzi On, aby oddać samego siebie na ofiarę i dlatego nie potrzebuje już ludzkiego ciała przeznaczonego na ofiarę (Hebr. 10:5). Wszystko to jest już poza Nim: On już więcej nie umiera, lecz przychodzi, by rządzić, błogosławić i podźwignąć odkupioną ludzkość.

Nasz Pan dał nam najpiękniejszy obraz sposobu, w jaki zostanie objawiona Jego obecność, kiedy powiedział: „Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście [*obecność*] Syna Człowieczego" – Mat. 24:27. Większość przekładów używa tutaj słowa „błyskawica"; jest to oczywiście niewłaściwe, ponieważ błyskawice nie wychodzą od wschodu słońca i nie ukazują się aż na zachód. Przychodzą one z różnych kierunków i bardzo rzadko rozbłyskują przez środek całego nieba. Obraz użyty przez Pana – jedynie możliwy, by pozostawał w zgodności z Jego słowami – dotyczy jasności słonecznej, która niezmiennie pojawia się na wschodzie i świeci aż do zachodu. Użyte tutaj greckie słowo *astrape* zostało więc w tym wersecie przetłumaczone

nieprawidłowo, podobnie jak w zapisie tych samych słów dokonanym przez Łukasza (17:24). Nasz Pan użył również tego słowa *astrape* w Ewangelii Łukasza 11:36, gdzie odnosi się ono do światła świecy i jest tłumaczone jako „blask". Niewłaściwe pojęcie o sposobie przyjścia i objawienia się naszego Pana, ugruntowane w umysłach tłumaczy, doprowadziło do błędnego przełożenia *astrape* jako „błyskawica". Przypuszczali oni, że Pan objawi się nagle, jak błyskawica, a nie stopniowo, jak blask wschodzącego słońca. Jakże jednak piękny jest obraz wschodu słońca, ilustrujący stopniowe świtanie Prawdy i błogosławieństw w dniu Jego obecności! W obraz ten Pan włącza też zwycięzców: „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego". Prorok, używając tego samego obrazu, dodaje: „Wzejdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego". Świtanie jest *stopniowe*, ale w końcu pełna, czysta jasność całkowicie rozproszy ciemności błędu, niewiedzy, przesądu i grzechu.

Niedoskonałe tłumaczenie słowa *parousia* jeszcze bardziej utrudnia zrozumienie tego fragmentu. W Emphatic Diaglott i tłumaczeniu prof. Young'a słowo to przetłumaczono jako *presence* (obecność), u Rotherham'a brzmi ono *arrival* (przybycie), zaś w przekładzie powszechnym – *coming* (przyjście). Angielska tłumaczenie poprawiona (Revised Version) utrzymuje słowo *coming* (przyjście) w tekście głównym, lecz na marginesie przyznaje, że prawdziwym znaczeniem greckiego słowa jest *presence* (obecność). Greckie słowo *parousia* niezmiennie oznacza osobistą obecność kogoś, kto już przyszedł czy przybył. Nigdy nie powinno być ono rozumiane jako pobyt w drodze, dla określenia którego język angielski używa słowa *coming* (przyjście).[1] Tekst, który właśnie rozważamy, uczy więc, że podobnie, jak rzecz się ma ze stopniowym świ-

[1] We wszystkich najbardziej znanych polskich przekładach Biblii słowo greckie *parousia* przetłumaczono w omawianym wersecie Mat. 24:27 jako *przyjście*.

taniem *blasku słońca*, tak też będzie ze stopniowym manifestowaniem, czyli objawianiem, obecności Syna Człowieczego.

Razem z tym obrazem nasz Pan zostawił nam kilka słów przestrogi, aby uchronić nas od pewnych błędów, które miałyby się pojawić około czasu Jego wtórego przyjścia i zwodzić Kościół. „Otom wam przepowiedział. Jeźliby wam tedy rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w komorach, nie wierzcie. Albowiem jako blask [słońca] wychodzi od wschodu słońca i [stopniowo] ukazuje się aż na zachód, tak będzie i *obecność* Syna człowieczego". W ten sposób nasz Pan ostrzega nas przed dwoma błędami szerzącymi się w naszych czasach. Jednym z nich jest stwierdzenie, że nasz Pan przyjdzie w *ciele*, na puszczę, czyli na pustkowie w Palestynie. Wierząc w to, wielu się tam udało, oczekując przyjścia Jezusa w ciele, z bliznami po ukrzyżowaniu. Oczekując Pana takiego, jakim *był*, a nie takiego, „jakim jest", popełniają wielki błąd, uniemożliwiając samym sobie dostrzeżenie prawdy, podobnie jak Żydzi podczas pierwszego przyjścia. Takie fałszywe oczekiwania sprawiły, że niektórzy zinterpretowali w sposób literalny stwierdzenie proroka (Zach. 14:4): „I staną nogi jego w on dzień na górze Oliwnej" itd.* Zaślepieni tymi oczekiwaniami nie widzą, że nogi w tym tekście mają znaczenie obrazowe, podobnie jak w Ps. 91:12; Izaj. 52:7; Ps. 8:6; 110:1; Efez. 6:15; 5 Mojż. 33:3, a także w wielu innych miejscach. Gdyby wiedzieli, *czego* mają oczekiwać, to nie sądziliby, że mają iść do Jerozolimy, aby szukać *człowieka* Chrystusa Jezusa; wywyższony król przychodzi bowiem jak blask słońca, sprawiając, że cały świat odczuwa Jego obecność i wpływ. Dlatego: „Nie wychodźcie".

„Jeźliby rzekli: Oto w komorach jest, nie wierzcie". Spirytyzm, zawsze gotowy, aby zwodzić oszustwami i aby posługi-

* Wyjaśnienie tego proroctwa pozostawiamy na inną okazję.

wać się zasadniczymi prawdami jako szatą światłości (2 Kor. 11:13,14), nie waha się twierdzić, że żyjemy obecnie w okresie zmiany epok i świtania chwalebnego wieku. Niektórzy ze zwolenników tego ruchu uczą nawet, między innymi, że Chrystus jest *obecny* i nie wątpimy, że wkrótce proponować będą *seanse*, podczas których będą twierdzić, że pokazują Chrystusa w *tajnych komorach*. Widząc błąd w takiej lub innej formie pamiętajmy o słowach naszego Pana i odrzućmy wszystkie te stwierdzenia jako fałszywe, wiedząc, że Pan *objawi* swoją obecność nie w taki sposób, lecz „jako blask słońca", ukazując się stopniowo – „wzejdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego".

Parousia naszego Pana w czasie żniwa

Język grecki jest bardzo precyzyjny, co znacznie zwiększa jego możliwość dokładnego przekazania prawdy. Spójrzmy na przykład na słowo *przychodzić*: w powszechnie używanych angielskich tłumaczeniach Biblii słowo *come* zastępuje trzydzieści dwa słowa greckie, z których każde ma nieco inny odcień znaczeniowy. Przykłady: *ephistemi* znaczy *dosięgnąć*, tak jak w Łuk. 21:24 – „a nagle by na was *przyszedł* [dosięgnął was] ten dzień"; *synerchomai* oznacza *zbierać się, schodzić się razem*, jak w 1 Kor. 11:18 – „*schodzicie się* we zborze"; *proserchomai* znaczy *zbliżać się, iść w kierunku czegoś*, jak w Hebr. 4:16 – „*przystąpmyż* tedy z ufnością"; *heko* znaczy *przybyć, być po fakcie przyjścia*, kiedy czynność przychodzenia jest już zakończona, jak w Jan 2:4 – „jeszcześ nie *przyszła* godzina moja"; *enistemi* oznacza *być obecnym* i tak jest tłumaczone z wyjątkiem dwóch przypadków, gdzie również powinno być w ten sposób oddane: 2 Tym. 3:1 – „*nastaną* czasy trudne" – będą miały miejsce oraz 2 Tes. 2:2 – „jakoby *nadchodził* dzień Chrystusowy" – jakoby był już obecny. Słowo *parousia* również oznacza *obecność* i nigdy nie powinno być tłumaczone jako *przyjście*. Biblia angielska [także polska] oddaje to słowo poprawnie w 2 Kor. 10:10 i Filip. 2:12. Bardzo cenny jest „*Emphatic Diaglott*", przekład Nowego Testamen-

tu na język angielski, który w prawie każdym miejscu oddaje wyraz *parousia* prawidłowo – jako OBECNOŚĆ.

Chcielibyśmy teraz zwrócić uwagę na dwa greckie słowa: *heko* i *parousia*, a także na ich użycie w Nowym Testamencie, szczególnie zaś na użycie drugiego z nich; prawidłowe zrozumienie ich znaczenia i fragmentów, w których te wyrazy się pojawiają, rzuca właściwe światło na sposób powrotu naszego Pana. Powszechne, lecz błędne przekłady zaciemniają przedmiot, który powinny wyjaśniać.*

Pamiętając o rzeczywistym znaczeniu słowa *parousia* – nie *przyjście*, czyli znajdowanie się jeszcze w drodze, lecz *obecność*, już po przybyciu – rozważmy teraz kilka fragmentów, w których pojawia się to słowo. Dowiemy się z nich, że *obecność* niekoniecznie musi być widzialna, ale może odnosić się również do rzeczy niewidzialnych. W ten sposób na przykład aniołowie, istoty duchowe, mogą być między nami obecne, lecz niewidoczne; nasz Pan również był *obecny* na ziemi podczas czterdziestu dni po swoim zmartwychwstaniu i często przebywał z uczniami, ale świat Go nie widział, a uczniowie oglądali Go tylko przy kilku okazjach, o których już mówiliśmy. Były to dni Jego *parousii* (obecności), podobnie jak poprzednie trzydzieści trzy i pół roku.

W rozmowie poprzedzającej pytanie z Mat. 24:3 nasz Pan przepowiedział zburzenie świątyni i odrzucenie cielesnego Izraela aż do czasu, gdy z radością uzna on w Nim swojego Mesjasza i rzecze: „Błogosławiony". Pan powiedział swoim uczniom, że odejdzie, a potem przyjdzie zasię i weźmie ich do siebie. Nazwał tamten czas „żniwem", czyli dokonaniem

* Słowo *parousia* pojawia się w greckim Nowym Testamencie dwadzieścia cztery razy i tylko dwa razy (2 Kor. 10:10; Filip. 2:12) zostało w angielskim przekładzie powszechnym [w języku polskim odpowiada mu Biblia Gdańska – przyp. tłum.] oddane prawidłowo jako *presence* (obecność). Inne miejsca, w których ten wyraz jest przetłumaczony niewłaściwie jako *coming* (przyjście): Mat. 24:3,27,37,39; 1 Kor. 15:23; 16:17; 2 Kor. 7:6,7; Filip. 1:26; 1 Tes. 2:19; 3:13; 4:15; 5:23; 2 Tes. 2:1,8,9; Jak. 5:7,8; 2 Piotra 1:16; 3:4,12; 1 Jana 2:28.

świata, wspominając też o przyszłym „żniwie" w czasie swego drugiego przyjścia (Mat. 9:37,38; 13:39,40). Pamiętając zapewne o tym, że jedynie garstka uznała Go za Chrystusa podczas Jego pierwszej obecności, uczniowie chcieli wiedzieć, *jak* rozpoznać Go przy drugiej – prawdopodobnie spodziewali się oni, że ta druga obecność będzie miała miejsce za ich życia. Stąd ich pytanie: „Co za znak [wskazówka] *parousii* [obecności] twojej i dokonania świata?"

Uczniowie byli skłonni mieszać końcowe wydarzenia Wieku Żydowskiego, czyli żniwo, podczas którego żyli, z tym przyszłym „żniwem", czyli końcem Wieku Ewangelii. Dlatego nasz Pan podał dokładny opis wydarzeń, które muszą nastąpić, wskazując na znaczny *okres czasu* pomiędzy tymi żniwami, nie podając jednak długości tego okresu; nawet On sam nie znał jej wtedy (Mar. 13:32).

Odpowiedź naszego Pana w wersetach 1 do 14 obejmuje cały Wiek Ewangelii; Jego słowa w wersetach 15 do 22 mają podwójne zastosowanie – literalnie można je stosować do końca Wieku Żydowskiego, figuralnie zaś odnoszą się one do końca obecnego Wieku Ewangelii, którego Wiek Żydowski był cieniem. Wersety 23-26 zawierają słowa ostrzeżenia przed fałszywymi Chrystusami, a w wersecie 27 Pan dochodzi do pytania uczniów odnośnie Jego *parousii* i stwierdza (jak należałoby przełożyć): „Jako blask [światło słońca] wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i *parousia* [OBECNOŚĆ] Syna człowieczego". Blask słońca pojawia się szybko, lecz bez najmniejszego hałasu; na samym początku dostrzegają go ci, którzy najwcześniej wstają.

Pozostawiając inne, pośrednie aspekty wykładu naszego Pana do rozważenia w późniejszym czasie, zauważamy drugą część Jego odpowiedzi na pytanie uczniów o Jego *parousię*. Znajduje się ona w wersetach 37 i 39. Pan mówi: „Jako było za dni Noego, tak będzie i *parousia* [OBECNOŚĆ] Syna człowieczego". Zauważmy, że porównanie to nie dotyczy *przyjścia* Noe-

go i *przyjścia* naszego Pana, ani też *przyjścia* potopu i *przyjścia* naszego Pana. W ogóle nie ma tu wzmianki o *przyjściu* Noego, ani o *przyjściu* naszego Pana, ponieważ, jak już ustaliliśmy, *parousia* nie oznacza *przyjścia*, lecz *obecność*. Porównanie zostało więc uczynione pomiędzy czasem obecności Noego wśród ludzi „*przed* potopem", a czasem obecności Chrystusa na ziemi, czasem Jego wtórej obecności, *przed* ogniem – wielkim uciskiem dnia Pańskiego, który kończy obecny wiek.

Za dni Noego, *przed* potopem, ludzie byli bezbożni; podobnie bezbożni będą w czasie obecności naszego Pana, *przed* ogniem wielkiego ucisku, który na nich spadnie; *nie jest to* jednak porównanie, czyli podobieństwo, o którym mówił nasz Pan, ponieważ bezbożność obfitowała w każdej epoce. Sedno porównania zostało jasno przedstawione i możemy je łatwo zauważyć, jeżeli przeczytamy te wersety krytycznie: ludzie, z wyjątkiem członków rodziny Noego, byli *nieświadomi* nadchodzącej burzy i *nie uwierzyli* świadectwu Noego i jego rodziny; dlatego „*nie spostrzegli się*". To właśnie jest sedno tego porównania. *Tak* będzie również podczas OBECNOŚCI Syna Człowieczego. Nikt oprócz rodziny Bożej nie uwierzy; inni „nie spostrzegą się" dopóki społeczeństwo, obecnie zorganizowane, nie zacznie się rozpływać od gorejącego ognia ucisku, już teraz bezpośrednio zagrażającego. Zostało to zilustrowane słowami: „Albowiem jako za dni onych *przed* potopem jedli i pili, i żenili się [Łuk. 17:28 dodaje „szczepili i budowali"], aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia, i nie spostrzegli się, (...) tak będzie i *parousia* [obecność] Syna człowieczego". W czasach *obecności* Syna Człowieczego świat będzie więc trwał w swoim jedzeniu, piciu, szczepieniu, budowaniu i żenieniu się – w rzeczach, które nie zostały wymienione jako grzechy, lecz jako znaki *nieświadomości obecności Pana* i ucisku, który obejmie świat. Taka jest więc odpowiedź naszego Pana na pytanie uczniów – jaki będzie znak

[wskazówka] obecności [*parousii*] twojej i dokonania świata (żniwa wieku)? Pan odpowiada następująco: nie będzie znaku dla mas ludzkości, nie będą one wiedziały ani o mojej obecności, ani o nowych, epokowych zmianach. Jedynie garstka to pozna i będzie o tym pouczona od Boga (w sposób, który tutaj nie został wyjaśniony), zanim pojawi się jakikolwiek *znak* (wskazówka), który będzie mógł dostrzec świat.

Łukasz (17:26-29) przekazał ten sam wykład nieco innymi słowami, ale w zupełnej zgodności z Mateuszem. Nie używa on słowa *parousia*, lecz wyraża dokładnie tę samą myśl, mówiąc: „A jako było *za dni Noego*, tak będzie i *za dni Syna człowieczego*" – za dni Jego *obecności*. Nie przed tymi dniami, nie po tych dniach, lecz za (*podczas*) Jego dni: świat będzie jadł, pił, żenił się, kupował, sprzedawał, szczepił i budował. Te wersety uczą więc jasno, że nasz Pan będzie *obecny* przy końcu tego wieku, całkowicie nieznany i niewidzialny dla świata.

Chociaż nigdy nie będzie już *potopu*, który zniszczyłby ziemię (1 Mojż. 9:11), to jednak Biblia mówi, że cała ziemia będzie pożarta *ogniem* Boskiej gorliwości (Sof. 3:8). Żaden z tych wersetów nie mówi o ziemi w sensie literalnym, fizycznym, lecz o istniejącym *porządku rzeczy*: w pierwszym przypadku zostało to dokonane przez zatopienie wszystkich ludzi oprócz rodziny Noego; w drugim zaś przez spalenie wszystkich, oprócz rodziny Bożej, w symbolicznym ogniu – w wielkim ucisku Dnia Pańskiego. Wierne dzieci Boże zostaną uznane za godne, aby ujść tego wszystkiego, co się dziać ma na ziemi (Łuk. 21:36) – ujść niekoniecznie przez zabranie z ziemi, lecz przez uczynienie odpornymi na ogień tak jak trzej Hebrajczycy z symbolicznego obrazu, którzy chodzili w pośrodku pieca siedmiokroć rozpalonego i nawet ich szat nie było czuć dymem, ponieważ razem z nimi był obecny ktoś podobny Synowi Bożemu (Dan. 3:19-25).

Zwrócimy teraz uwagę na wersety, które uczą, iż przez pewien czas wielu w Kościele będzie nieświadomych obecności Pańskiej, żniwa i zakończenia wieku, chociaż Pan będzie już obecny i będzie już trwało dzieło żniwa.

Końcowe wersety 24. rozdziału Ewangelii według św. Mateusza, poczynając od wersetu 42, są bardzo znaczące. W wersecie 37 nasz Pan pokazał, że świat nie będzie wiedział o *parousii* Syna Człowieczego; teraz przestrzega On swoich uczniów, że jeżeli nie będą czuwali, to również pozostaną w ciemności co do Jego *parousii*: „Czujcież tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie [*erchomai* – przybywać]". Gdyby ludzie wiedzieli, o której godzinie przyjdzie złodziej, czuwaliby i nie daliby się zaskoczyć: powinniście więc zawsze czuwać, zawsze być gotowi i zawsze wypatrywać pierwszego znaku mojej *parousii*. Odpowiadając na wasze pytanie: „*Kiedy* się to stanie?", mówię wam jedynie, abyście czuwali i byli gotowi; kiedy przyjdę, kiedy będę *obecny*, oznajmię to wszystkim tym, którzy będą czuwać i będą wierni; tylko oni będą mieli prawo o tym wiedzieć. Wszyscy inni powinni i muszą pozostać w ciemnościach zewnętrznych i muszą uczyć się tak jak świat i razem z nim – przez ucisk.

„Któryż *tedy* [w czasie żniwa] jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił* pan nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, którego by, przyszedłszy (*erchomai* – kiedy *przybędzie*) Pan jego, znalazł tak czyniącego; zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkiemi dobrami swemi postanowi" – dla takich wiernych sług będzie otwarty cały olbrzymi spichlerz drogocennej Prawdy, aby uzbroić, zaopatrzyć i nakarmić wszystkich domowników wiary.

Jeżeli jednak serce sługi będzie złe, to powie on: mój Mistrz odwłacza z przyjściem swoim (nie *przyszedł*). Zacznie wtedy bić (sprzeciwiać się i sprzeczać) współsługi swoje (tych, którzy się od niego różnią, którzy mówią coś wręcz przeciwnego –

* Manuskrypty: Synaicki i Watykański podają „*uczyni*".

mój Pan nie odwłacza, lecz już *przyszedł*, jest *obecny*). Taki sługa będzie może jadł i pił z pijanicami (upije się światowym duchem), lecz jego Mistrz przyjdzie (greckie *heko* – będzie już po fakcie przyjścia) dnia, którego się *nie spodzieje* i godziny, której nie wie, i odłączy go (od bycia jednym z tych sług, którzy mają przywilej dawania czeladzi pokarmu na czas słuszny), a część jego położy z obłudnikami. (Chociaż nie jest on obłudnikiem, lecz prawdziwym sługą, to z powodu swojej niewierności i nadużyć będzie miał swoją część razem z obłudnikami w zamieszaniu i ucisku przychodzącym na Babilon.) „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów."

Powyższe słowa, uważnie rozważone, uczą nas jasno, że pod koniec tego wieku będzie istniała jedna klasa zaprzeczająca, że Pan *jest obecny* (nie, że Pan kiedyś przyjdzie, lecz że już przyszedł). Będą oni bili – ostro występowali przeciwko współsługom, którzy muszą nauczać czegoś innego – że Pan już przyszedł. Pan jasno mówi, który z tych sług jest wierny i dobry, a który błądzi. Wierny sługa, którego Pan znajdzie dającego „pokarm" na czas słuszny, zostanie wywyższony i postanowiony nad skarbnicą Prawdy, co da mu jeszcze większą możliwość rozdawania jej czeladzi. Niewierny sługa zostanie stopniowo odłączony i będzie coraz bliżej sympatyzował z nominalnymi wyznawcami, czyli obłudnikami. Zauważmy fakt, że niewierny sługa jest w ten sposób odłączony, odseparowany w czasie, o którym *nie wie* – w czasie żniwa – podczas gdy jego Pan jest rzeczywiście *obecny*, wyszukując i gromadząc swoje klejnoty, chociaż ten sługa o tym nie wie (Mat. 13:30; Psalm 50:5; Mal. 3:17; Mat. 24:31).

Mówimy o tych szczegółach jedynie po to, aby pokazać, że odpowiadając na pytanie uczniów o znaki i dowody Jego wtórej *obecności*, nasz Pan uczył, iż ani świat, ani niewierni słudzy

nie będą o tym wiedzieli co najmniej do początku wielkiego ognia ucisku. Wierni *ujrzą Jego obecność* jedynie oczami wiary – przez Pisma, które dla ich nauki zostały wcześniej spisane, aby zrozumieli je, gdy przyjdzie właściwy czas. Wszystkie obecne prawdy są częścią „dóbr Jego", skarbów nowych i starych, które nasz Pan składał dla nas i teraz nam darmo rozdaje (Mat. 24:45-47).

Dzięki tym przepowiedzianym znakom nasz Pan wystarczająco przygotował Kościół do rozpoznania Jego obecności we właściwym czasie, choć obecność ta nie będzie widzialna dla cielesnego wzroku. Pan ostrzegł nas też przed oszustwami, jakie powstaną i będą tak przekonywające, że gdyby było możliwe, to zwiodłyby najwierniejszych wybranych. Nie jest to jednak możliwe, ponieważ wszyscy wybrani pilnie słuchają ostrzeżeń i wnikliwie zaznajamiają się z przepowiedzianymi znakami obecności Pana, szukając ich wypełnienia. Ci, którzy myślą inaczej, nie należą do klasy wybrańców. Jedynie zwycięzcy będą królować z Panem. Te oszustwa, jak wykażemy w następnym rozdziale, istnieją już dzisiaj i wielu pada ich ofiarą. Wybrani zostali jednak, dzięki Bogu, wcześniej ostrzeżeni i uzbrojeni, i teraz nie będą już zwiedzeni ani zniechęceni. Chociaż otaczają Go obłoki i ciemność, oni rozpoznają Jego obecność i cieszą się, że przybliżyło się ich wybawienie. Jeśli jakikolwiek człowiek powie wam: oto tu jest Chrystus, albo tam (w jakimś *miejscu*), nie wierzcie. Jeśli powiedzieliby wam: jest na pustyni – nie wychodźcie; oto w komorach – nie wierzcie; albowiem (podobnie) jako światło słońca, które stopniowo świta i napełnia ziemię, *tak będzie Jego obecność* (Mat. 24:23,26,27). Zgodnie z zapowiedzią będzie to zamanifestowane świtem światła prawdy – prawdy o każdej rzeczy, która teraz tak szybko i chwalebnie się rozwija. Jeszcze kilka lat, a wzejdzie w pełni słońce sprawiedliwości, niosąc zdro-

wie na swoich skrzydłach, aby błogosławić i podnieść gnębiony śmiercią świat.

W świetle dowodów przedstawionych w tym rozdziale, a także w rozdziałach poprzednich i późniejszych, nie wahamy się oznajmić radującej serce wieści, że żyjemy w żniwie Wieku Ewangelii i że Mistrz jest znów wśród nas jako Główny Żeńca – nie w ciele, jak podczas żniwa Wieku Żydowskiego, lecz w mocy i wielkiej chwale, jako „nader wywyższony", boski Chrystus, którego chwalebne ciało jest obecnie „wyrażeniem istności Ojca", chociaż Jego chwalebna istność została łaskawie zakryta przed wzrokiem ludzkim. Rozpoczyna on swoje panowanie sprawiedliwości; Jego sierp Prawdy sprawuje już dzieło rozdzielania; zbiera On już w jedności serca i umysłu dojrzałe pierwociny duchowego Izraela; wkrótce to skompletowane, wybrane „ciało" będzie rządziło i błogosławiło świat.

Oznajmiliśmy tę wieść po to, aby w miarę dalszego rozważania czytelnik mógł jaśniej zobaczyć, na co najbardziej wskazują proroctwa czasowe; udowodnimy, że według chronologii żniwo i wszystkie towarzyszące mu wydarzenia mają miejsce właśnie *teraz* i że wypełniają się zgodnie z przepowiedniami.

Jeżeli patrzymy w ten sposób na proroctwa czasowe i szczegółowość instrukcji dotyczących sposobu ukazania się naszego Pana i towarzyszących mu okoliczności, to widzimy, że nie zostały one dane ani w celu zaalarmowania świata, ani zaspokojenia pustej ciekawości, ani obudzenia śpiącego kościoła nominalnego; zostały przekazane, aby ci, którzy nie śpią i nie należą do tego świata, lecz czuwają oraz są poświęceni i wierni, szczerze studiując plan ich Ojca, zostali poinformowani o znaczeniu bieżących wydarzeń, aby nie pozostawali w ciemnościach co do *wydarzeń, o których w żaden inny sposób nie mogą się upewnić* – co do żniwa, obecności wielkiego Żniwiarza, młócenia i odsiewania prawdziwej pszenicy, wiązania i palenia kąkolu w czasie ucisku itd.

Naśmiewanie się zostało przepowiedziane

Apostoł Piotr opisuje, jak niektórzy z niewiernych sług i obłudników będą się naśmiewać podczas *obecności* Pana, podobnie, jak naśmiewali się za dni Noego (2 Piotra 3:3,4,10,12). Zauważmy, że apostoł zwracał się do Kościoła, zaznaczając, że naśmiewcy, których opisuje, są *w* kościele nominalnym i otwarcie twierdzą, iż interesuje ich plan i dzieło Pana, dlatego też wierzą, że Pan *kiedyś przyjdzie*. Opisywane naśmiewanie się dotyczy właśnie tego przedmiotu; słyszymy je i będziemy słyszeć od tych rzekomych chrześcijan, kiedy rozmawiamy z nimi o obecności Pana, dziele żniwa itp. Ogólnie mówiąc, chrześcijanie, zanim zbadają ten przedmiot, wyobrażają sobie literalne manifestacje ognia, trąb, głosów itp., a także Pana zstępującego z powietrza oraz Jego jaśniejące ciało z krwi i kości. Kiedy więc słyszą o Jego niewidzialnej obecności, to odrzucają ten pogląd jako niewart badania; nie poświęcają czasu na studiowanie czegoś, o czym są tak mocno przekonani, będąc raczej zajęci ziemskimi planami i odurzeni duchem światowości.

To właśnie o tej klasie rzekomych chrześcijan mówi apostoł: „Przyjdą w ostateczne dni [w ostatnich latach Wieku Ewangelii – podczas „żniwa"] naśmiewcy, według własnych swoich pożądliwości [planów, teorii itp.] chodzący i mówiący: *Gdzież* jest obietnica *przyjścia* [*parousii*] jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia". Spójrzmy na stwierdzenie naszego Pana (Mat. 24:37-39; Łuk. 17:26): w *Jego dniach*, za dni Jego *obecności*, wszystko będzie trwało tak jak przedtem; jako za dni Noego ludzie będą jedli, pili, żenili się, szczepili i budowali; świat *nie będzie wiedział* o Jego obecności i nie odczyta znaków szybkich i wiel-

kich zmian, będących już bardzo blisko – ludzie są zbyt zajęci, aby głębiej zastanowić się nad świadectwem i tylko ciągle się naśmiewają.

Ach, mówi Piotr, zapominają o wielkiej zmianie, jak zaszła za dni Noego! Potem, używając symbolu ognia, apostoł opisuje przerażający potop ucisku, który wkrótce ogarnie cały świat, obalając ostatecznie wszystkie cywilne i kościelne władze (niebiosa), a także stopi całą organizację społeczną (ziemię) – powodując anarchię i chaos społeczny aż do momentu, gdy nowe niebiosa (siły rządzące – Królestwo Boga) zostaną w pełni ustanowione podobnie, jak i nowa ziemia (społeczeństwo oparte na nowych, lepszych zasadach: na miłości, równości i sprawiedliwości). Potem apostoł przypomina (werset 8), że ten dzień *obecności* Pana, którego Kościół tak długo wyglądał i wyczekiwał, będzie trwał tysiąc lat – będzie to tysiącletnie panowanie Chrystusa.

W wersecie 10 Piotr upewnia nas, że „on dzień Pańskie *przyjdzie* [greckie *heko*] *jako złodziej*"* (niepostrzeżenie, cicho; będzie obecny, podczas gdy niektórzy się naśmiewają i biją swoich współsług, wyznających prawdę). Apostoł nawołuje świętych do oddzielenia się od świata, aby nie zostali pochłonięci polityką, zdobywaniem pieniędzy itp., ale żeby umiłowali rzeczy wyższe. Mówi on: jeżeli widzicie, że w Boskim planie obecne warunki na ziemi są jedynie tymczasowe i wkrótce ustąpią miejsca lepszemu porządkowi, to jakimi ludźmi powinniśmy być w świętych obcowaniach i w pobożnościach? – „*oczekującymi* OBECNOŚCI [*parousii*] dnia Bożego" – szukającymi dowodów (znaków), aby wykazać, że już przyszedł.

Dzięki Bogu, że tak wspaniale zatroszczył się o nas; wszyscy pobożni, którzy *oczekują* tego dnia, dowiedzą się o nim,

* W starych manuskryptach nie ma wyrażenia „*w nocy*".

zanim wybuchnie ogień gniewu. Przez Pawła upewnia nas On, że żaden z synów światłości nie będzie pozostawiony w ciemności, że ten dzień nie zaskoczy go jako złodziej (1 Tes. 5:4). Dlatego więc, chociaż żyjemy już *w* dniu Pańskiej *obecności* i w początkach wielkiego ognia ucisku, to widzimy, że właśnie to zostało nam pokazane w sposób symboliczny (Obj. 7:1,2) – wiatry ziemi są powstrzymywane aż wierni słudzy Boga będą „popieczętowani na czołach ich", to znaczy, aż otrzymają zrozumienie *czasu, obecności* itp., co nie tylko ich pocieszy i obroni, lecz również będzie *znakiem*, pieczęcią, czyli dowodem ich synostwa, na co wskazywał nasz Pan, kiedy obiecał, że duch święty pokaże wiernym *„przyszłe* rzeczy" (Jan 16:13).

Niektórzy traktują stwierdzenie Piotra literalnie; myślą, że „niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją"; podobnie patrzą na słowa Objawiciela, opisującego te same wydarzenia za pomocą bardzo podobnego symbolu: „niebo ustąpiło jako księgi zwinione". Wystarczy jednak jedno spojrzenie na miriady klejnotów nocy, jaśniejących na przestrzeni milionów kilometrów: między nimi nie ma niczego, co mogłoby być zwinięte lub spalone. Jest to wystarczający argument, że odczytywanie powyższych wersetów w sposób dosłowny jest błędem, że oczekiwanie ich literalnego wypełnienia jest wielkim absurdem.

Bóg ukrył w symbolach trąb, głosów, ognia itp. pewne informacje (które nie były przeznaczone dla świata, lecz jedynie dla „Maluczkiego Stadka" poświęconych świętych), dotyczące żniwa, obecności Pańskiej, Jego duchowego Królestwa; Pan ułożył je w taki sposób, aby we właściwym czasie przemówiły jasno i wyraźnie do tej klasy, dla której były one przewidziane. Tak samo jak podczas pierwszej obecności, tak i teraz, w czasie drugiej obecności, do podobnej klasy poświęconych mogą być skierowane słowa: „Wam dano wiedzieć

tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach" – w symbolach i niejasnych stwierdzeniach – aby ci, którzy nie są poświęceni, nie mogli nic zobaczyć ani zrozumieć, nawet mając przed sobą Biblię (Mar. 4:11,12).

Świat nie jest nieświadomy niebywałych wydarzeń i okoliczności obecnego czasu, a także ich wagi wzrastającej z każdym rokiem. Nie wiedzą jednak o ich wspaniałym zakończeniu i wypełniają swoje umysły mrocznym przeczuciem złego. Jak przepowiedziano, są przerażeni, oczekując tych rzeczy, które mają dziać się na ziemi, ponieważ moce niebieskie (obecne siły rządzące) zostały już poruszone.

Połączenie proroczego łańcucha

W poprzednim rozdziale pokazaliśmy dowody, że „Czasy Pogan", czyli okres ich panowania, zakończą się całkowicie w roku 1914 i że w tym czasie władza pogan zostanie obalona*, a Królestwo Chrystusa będzie w pełni ustanowione. Ustaliliśmy też, że Pan musi być wtedy obecny, musi ustanowić swoje Królestwo i musi użyć swojej wielkiej mocy, aby skruszyć narody jako statki garncarskie; bowiem „za dni tych królów" – przed ich odrzuceniem, czyli przed rokiem 1914 – Bóg niebieski zaprowadzi swoje Królestwo; ONO *połamie i koniec uczyni tym wszystkim królestwom* (Dan. 2:44). Zgodnie z tymi słowami widzimy wokół nas dowody początków uderzania, wstrząsania i niszczenia obecnych mocy, co jest przygotowaniem do ustanowienia Królestwa – silnego rządu – „które na wieki zepsute nie będzie".

Następny rozdział przedstawi biblijne dowody, że rok 1874 był dokładną datą początku „czasów naprawienia wszystkich

* Nie wiemy, jak długo będzie trwał cały proces niszczenia, ale mamy powody twierdzić, że ten czas będzie „krótki".

rzeczy", a tym samym powrotu naszego Pana. Od tego czasu Pan wypełnia swoją obietnicę dla tych, którzy mają odpowiedni stosunek do czuwania: „Błogosławieni oni słudzy, których, gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył" – Łuk. 12:37. Tak więc Pan otworzył nam Pisma, pokazując prawdę o swojej obecnej chwalebnej naturze, o celu, sposobie i czasie swojego przyjścia, o charakterze swojego objawienia się domownikom wiary i światu. Zwrócił naszą uwagę na proroctwa, które wyraźnie określiły nasze miejsce na osi czasu, pokazał nam też porządek planu działania w czasie żniwa. Na samym początku pokazał nam, że jest to żniwo świętych, czas ich zupełnej dojrzałości i oddzielenia od kąkolu; po drugie, jest to czas żęcia świata w wichrze – żęcia winnicy ziemi i tłoczenia jej owoców w prasie gniewu Boga Wszechmogącego. Pokazał nam On, że oba okresy dojrzewania (Obj. 14:1-4; 18-20) dopełnią się w ciągu czterdziestu lat, których końcem będzie rok 1915.

Powiadomiliśmy w ten sposób czytelnika o tym, co zostanie udowodnione w kolejnych rozdziałach; nie może on jednak oczekiwać, że wskażemy fragmenty Pisma Świętego, w których te problemy i daty są jasno opisane. Wręcz przeciwnie – czytelnik musi pamiętać o tym, że wszystkie te rzeczy zostały przez Pana *ukryte* w taki sposób, aby nie mogły być zrozumiane ani docenione, zanim przyjdzie właściwy czas; nawet wtedy zrozumieją je jedynie szczere, wierne dzieci, które cenią Prawdę bardziej niż perły i chcą jej szukać tak, jak ludzie szukają srebra. Prawda, podobnie jak srebro, musi być nie tylko wydobyta, ale również wytopiona i oddzielona od żużlu; dopiero wtedy można ocenić jej wartość. Rzeczy, o których piszemy tu jedynie w kilku słowach, będą udowodnione krok

po kroku i chociaż wielu woli przyjąć pewne prawdy bez zadawania sobie trudu potwierdzenia ich Pismem Świętym, to prawdziwy poszukiwacz Prawdy nie będzie tak postępował. Musi on, na ile jest to możliwe, udowodnić każdy punkt i każdy argument dla siebie, na podstawie Słowa Bożego, śledząc wszystkie połączenia i w ten sposób przekonując samego siebie o prawdziwości przedstawionych mu treści.

Chociaż „pokarm na czas słuszny" został zapewniony przez Pana i jest rozdawany przez sługi, to jednak każdy, kto chce się posilić, musi sam go zjeść.

Jaśnieje już chwała przyjścia Pańskiego!
Tłoczy On prasę pełną gniewu swego.
Przed Nim blask miecza ogniem błyszczącego,
Oto czas nastał obecności Jego!

Kołem sąd Jego ogarnia już ziemię,
Wołania i znaki – bolesne rodzenie!
Na ziemskie królestwa kładą się cienie,
Pańskiej obecności lśnią jasne promienie!

Wraz z czasem pogan dzień królów przeminął,
Płacz, smutek, boleść na zawsze odpłyną.
Lew władzę ujął wraz z Judy rodziną,
Parousia zmian wielkich na świecie przyczyną.

Brzmi siódma trąba i Króla zwycięstwo zwiastuje.
Nim wyrok zapadnie Pan serca na sądzie próbuje.
Niech radość twe kroki, o duszo, ku Niemu kieruje,
Obecny Król nasz, na wieki niech światu panuje!

WYKŁAD VI

WIELKI JUBILEUSZ ZIEMI

„Czasy naprawienia wszystkich rzeczy" przepowiedziane przez Mojżesza – Wskazanie daty ich początku – Nie mogą się one zacząć przed przyjściem wielkiego Odkupiciela – Dowody z Zakonu – Potwierdzenie w świadectwie proroków – Logiczne wnioski z tych świadectw, rozpatrywanych oddzielnie i łącznie – Zgodność obecnych wskazówek.

„Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota albo kreska nie przeminie z zakonu, ażby się wszystko *stało*" – Mat. 5:18.

Jedynie wtedy, gdy uznamy obrazowość postępowania Boga z Izraelem, możemy właściwie docenić wspaniałą historię tego narodu. Możemy też zrozumieć, dlaczego jego historia, w odróżnieniu od innych narodów, została tak szczególnie opisana przez proroków i przez pisarzy Nowego Testamentu. Właśnie ten naród, jak dowodzą pisarze Nowego Testamentu, Bóg wykorzystał do przekazania imponującej ilustracji swoich planów związanych tak z Kościołem, jak i ze światem. Służba w Przybytku, tak szczegółowo określona w danym przez Boga Prawie, wraz z krwią zwierząt i ze wszystkimi zarządzeniami, uroczystościami i świętami, sabatami i ceremoniami – wszystko to stanowiło obrazy wskazujące na rzeczy większe, wyższe i wspanialsze od tych cieni. Apostoł Paweł zapewnia nas, że ich wypełnienie przyniesie błogosławieństwo dla rodzaju ludzkiego, kiedy mówi, że Zakon był cieniem „*przyszłych* DÓBR" (Hebr. 10:1; 8:5; Kol. 2:17). Nasz Pan z kolei w zacytowanym powyżej wersecie potwierdza, że wszystkie przepowiedziane dobre rzeczy na pewno się wypełnią.

Rozważając obrazy powinniśmy jednak starannie unikać błędu popełnianego przez wielu sumiennych skądinąd czytelników: widzą oni, że w Piśmie Świętym są pewne znaczące

obrazy i wpadają w skrajność traktując każdą postać i każde wydarzenie w Biblii jako obraz; ciekawość i pomysłowość zwodzi ich w ten sposób na manowce. My jednak nie opieramy się na tak niepewnej podstawie, kiedy badamy ceremonie prawa żydowskiego, które zostały ustanowione właśnie jako obrazy, co potwierdzają również apostołowie. Nie możemy pominąć tych obrazów, nie zastanawiając się nad nimi samymi i nad lekcjami, które z nich wynikają; nie mamy jednak czasu na spekulacje i budowanie wiary na domysłach.

Kiedy nasz Pan powiedział, że ani jedna jota albo kreska nie przeminie z Zakonu, ażby się wszystko wypełniło, miał na myśli nie tylko wypełnienie zobowiązań przymierza dla wszystkich będących pod Przymierzem Zakonu, którego to dokonał przez zachowanie jego wymagań w swoim własnym życiu, co zakończyło władzę tego przymierza nad ludźmi, ale mówił On wtedy o czymś więcej; o tym, że wszystkie błogosławieństwa wyrażone przez Przymierze Zakonu w sposób obrazowy wypełnią się na pozaobrazową skalę. Bóg nie ustanowił żadnych ceremonii żydowskich, które okażą się bez znaczenia lub nie wypełnią się; obrazowe obrzędy trwały przynajmniej do momentu, *kiedy rozpoczęło się* ich wypełnianie. Wszystkie obrazy muszą być powtarzane, dopóki nie pojawią się ich pozafigury, ponieważ wykonywanie obrazowych czynności nie jest wypełnieniem obrazu. Wypełnianie zaczyna się wtedy, gdy obraz przestaje istnieć i jest zastąpiony przez rzeczywistość, przez pozafigurę.

W ten sposób na przykład zabicie baranka paschalnego zostało wypełnione w śmierci Chrystusa, „Baranka Bożego", i był to początek szczególnego błogosławieństwa dla pozafiguralnych pierworodnych, wierzących Wieku Ewangelii. Błogosławieństwo przedstawione w tym obrazie nie zostało jeszcze do końca wypełnione, chociaż jego wypełnienie rozpoczęło się wraz ze śmiercią Chrystusa, naszego Baranka Wielkanocnego. W podobny sposób każda ceremonia nakazana przez Prawo okazuje się być pełna znaczenia symbolicznego. Dokładność, jakiej wymagano przy wypełnianiu wszystkich szczegółów tych obrazów z Zakonu podczas Wieku Żydow-

skiego również potwierdza słowa naszego Pana, które zacytowaliśmy powyżej – że każdy najdrobniejszy szczegół, każda jota i kreska musi wypełnić się z taką samą dokładnością, z jaką starannie doglądano szczegółowego wykonywania ceremonii Zakonu.

W tym rozdziale zamierzamy zająć się pewnym obrazem z Prawa Mojżeszowego – obrazem znanym jako Jubileusz. Chcemy pokazać, że miał on być obrazem wspaniałej restytucji, podniesienia rodzaju ludzkiego z upadku, które dokona się w Wieku Tysiąclecia. W swoim charakterze Jubileusz był obrazem nadchodzącej restytucji, zaś sposób jego obliczania wskazuje na pewne związki czasowe; gdy je zrozumiemy i zastosujemy, to wskażą nam one wyraźnie *czas rozpoczęcia pozafigury*, „czasu naprawienia wszystkich rzeczy" (Dzieje Ap. 3:19-21).

Jubileusz był częścią Zakonu; powtarzanie go nie jest jego wypełnieniem; nasz Pan powiedział, że obraz nie przeminie bez wypełnienia; co więcej, wiemy, iż owo naprawienie wszystkich rzeczy, przepowiadane „przez usta wszystkich świętych proroków od wieków" i pokazane w tym obrazie, jeszcze nie nastąpiło. Jesteśmy więc przekonani, że musi się to *wypełnić* w przyszłości.

Żydowski rok jubileuszowy

Rok jubileuszowy był sabatem odpocznienia i pokrzepienia tak dla ludzi, jak i dla ziemi, danej im przez Boga. Był on najważniejszy z całej grupy sabatów, czyli odpoczynków.* Każdy siódmy dzień był *dniem* sabatowym; raz do roku te obrazowe dni sabatowe znajdowały swoje uwieńczenie – naliczano cykl, składający się z siedmiu takich sabatów, stanowiący okres czterdziestu dziewięciu dni ($7 \times 7 = 49$). Po tym cyklu następował dzień pięćdziesiąty, *dzień Jubileuszu* (3 Mojż. 23:15,16), znany wśród Żydów jako Pięćdziesiątnica. Był to dzień radości i dziękczynienia.

* Słowo „sabat" oznacza *odpoczynek*.

Co siódmy rok był *rokiem* sabatowym, podczas którego ziemia odpoczywała – nie uprawiano na niej żadnych roślin. Lata sabatowe (lata odpoczynku) też miały swoje uwieńczenie, które następowało podobnie jak w przypadku Pięćdziesiątnicy, czyli sabatu pięćdziesiątego dnia. Siedem lat sabatowych dawało w sumie okres czterdziestu dziewięciu lat ($7 \times 7 = 49$) i stanowiło jeden cykl lat sabatowych. Następny rok, ROK PIĘĆDZIESIĄTY, BYŁ ROKIEM JUBILEUSZOWYM.

Zbadajmy teraz opis Jubileuszu i zauważmy, jak dokładnie obrazuje on wielkie Tysiąclecie restytucji.

Kiedy Izraelici przyszli do Chanaanu, ziemia została im przydzielona przez rzucanie losów, według pokoleń i rodzin. Sukces mógł powiększyć ich majątki, a trudności – pomniejszyć je. Jeżeli ktoś zadłużył się, to mógł być zmuszony do sprzedania części albo nawet całości swojej własności i wraz ze swoją rodziną musiał stać się czyimś sługą. Bóg jednak przewidział wspaniałą pomoc dla tych, którym się nie powiodło: według Jego zarządzenia takie niesprzyjające warunki nie miały trwać wiecznie, lecz wszystkie rachunki – kredyty i długi – miały trwać tylko do roku jubileuszowego, kiedy to wszyscy uwalniali się od swoich starych ciężarów i mogli zacząć nowy okres pięćdziesięciu lat.*

W ten sposób każdy pięćdziesiąty rok, licząc od wejścia do Chanaanu, był w Izraelu rokiem jubileuszowym, czasem radości i restytucji, w którym rozdzielone rodziny były znów razem i odzyskiwały swoje gospodarstwa. Nic więc dziwnego, że nazywano go Jubileuszem. Jeżeli własność została sprze-

---

* Obecnie istnieje w naszym kraju *prawo bankrucyjne*, działające na zasadach podobnych do Jubileuszu. Nie znaczy to jednak, że anulowanie długów co *pięćdziesiąt lat* i *forma* stosowana przez Żydów byłyby dla nas korzystniejsze od metod stosowanych obecnie; w ich przypadku bowiem czas, okoliczności itp. nie były *specjalnie* dla nich samych, dla ich wygody i ich stosunków, lecz przewidziano je *specjalnie* jako prorocze obrazy i lekcje dotyczące Boskiego planu i jego rozwoju w przyszłości.

dana za długi, to należało tę sprzedaż rozumieć jedynie jako darowiznę tej własności do roku jubileuszowego, a cena, jaką przyniosłaby sprzedana ziemia, zależała od tego, ile lat zostało do Jubileuszu.

Opis tego porządku znajdujemy w 25. rozdziale 3 Księgi Mojżeszowej. Czytamy wersety 10-16: „I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim obywatelom jej. Lato miłościwe mieć będziecie; i wróci się każdy do osiadłości swojej i każdy do rodziny swojej wróci się. (...) Jeźli co sprzedasz bliźniemu twemu, albo co kupisz od bliźniego twego, niech nie oszukiwa jeden drugiego. Według liczby lat po miłościwym roku kupisz od bliźniego twego; i według liczby lat dochody sprzeda tobie. Jeźli więcej będzie lat, tem drożej oszacujesz kupno ono; a jeźli mniej będzie lat, tedy też taniej oszacujesz kupno ono".

Ta ustawa, przekazana Izraelitom od Boga przez ich wodza i obrazowego pośrednika, Mojżesza, była sama w sobie wielkim błogosławieństwem, lecz przepowiadała większe jeszcze błogosławieństwa, jakie Bóg miał w planie – uwolnienie całego rodzaju ludzkiego od długu grzechu, od jego niewoli i poddaństwa; uwolnienie przez Chrystusa, naszego Pana, lepszego Pośrednika i Wybawiciela, którego obrazem był Mojżesz (5 Mojż. 18:15). To właśnie w ten sposób, w obrazach, pisał Mojżesz o Chrystusie i błogosławieństwach, jakie ma przynieść (Jan 5:46; 1:45) – o wspaniałej restytucji i Jubileuszu dla wszystkich narodów ziemi, które wzdychają teraz w niewoli zepsucia i poddania grzechowi.

Jeżeli cień przyniósł szczęście i radość obrazowemu ludowi, to rzeczywistość, prawdziwa restytucja, sprawi niezmierzoną radość i naprawdę będzie wspaniałym Jubileuszem dla wszystkich ludzi – dla całego świata, łącznie z Izraelem; dla świata, który był przedstawiony w tamtym narodzie, jak i dla

Kościoła, „królewskiego kapłaństwa", przedstawionego w kapłanach. Gdybyśmy nawet nie byli dokładnie poinformowani, czyż nie byłoby logicznym przypuszczać, że ta sama niezmierzona miłość, która troszczyła się o dobro doczesne Izraela, „ludu twardego karku", zatroszczy się o wiele bardziej o wieczne dobro całego świata – ludzi, których Bóg tak umiłował, że odkupił ich, gdy jeszcze byli grzesznikami? Warto byłoby w tym miejscu wspomnieć o tym, co nieco później będzie przedmiotem szerszego omówienia: podczas gdy w jednym obrazie Izraelici przedstawiali wierzących Wieku Ewangelii, to w innym reprezentują wszystkich, którzy kiedykolwiek uwierzą w Boga i uznają Jego kierownictwo. Teraz patrzymy na nich właśnie w ten sposób. Ich przymierze, zapieczętowane krwią cielców i kozłów, było obrazem Nowego Przymierza, zapieczętowanego drogocenną krwią Chrystusa; przymierza, pod którym nastąpi w przyszłym wieku pojednanie ludzkości z Bogiem. Żydowski Dzień Pojednania i jego ofiary za grzech, choć sprawowano je w tym narodzie w sposób obrazowy i dotyczyły tylko jego grzechów, przedstawiał „lepsze ofiary" i rzeczywiste pojednanie uczynione *„za grzechy całego świata"*. Zauważmy jednak, że Jubileusz nie dotyczył izraelskiego kapłaństwa (przedstawiającego Kościół Wieku Ewangelii), lecz *jedynie wszystkich innych*, ponieważ kapłani nie mieli żadnej własności i dlatego nie mogli jej stracić ani odzyskać. Jubileusz był dla wszystkich, z wyjątkiem rodu kapłańskiego, i dlatego nie przedstawia błogosławieństw, które mają spłynąć na Kościół, „królewskie kapłaństwo", lecz błogosławieństwa restytucji – ziemskie błogosławieństwa – które we właściwym czasie otrzymają wszyscy ci, którzy uwierzą w Boga i staną się Jego naśladowcami. Nauka wypływająca z tego obrazu doskonale zgadza się z tym, czego dowiedzieliśmy się, badając Boski plan wieków. Nieomylnie wskazuje ona na „czas naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków". Mojżesz był jednym z proroków; tutaj mówi on szczególnie o nadchodzącym przywróceniu pierwotnego stanu i wolności

człowieka, na długi czas utraconej, sprzedanej grzechowi. Upadek naszych rodziców zaprzepaścił wszystko: wszystkie prawa zostały odebrane, wszyscy stali się niewolnikami tyrana grzechu i nie mogli się sami z tej niewoli wyrwać. Rodziny są rozdzielane przez jarzmo śmierci. Dzięki niech będą Bogu za obiecany czas odpocznienia! Jubileusz jest już blisko i wkrótce więźniowie śmierci i niewolnicy grzechu otrzymają z powrotem swój pierwotny stan, doskonałe człowieczeństwo, i swoje dawne dziedzictwo – ziemię – dar od Boga przez Jezusa Chrystusa, Pośrednika, który uprawomocnił Nowe Przymierze.

Podczas obrazowego roku jubileuszowego wolność i liczne błogosławieństwa stawały się natychmiast udziałem ludzi, ale załatwianie niektórych spraw i powrót wszystkich ludzi do ich poprzedniej własności i praw trwało prawdopodobnie przez cały rok. Tak też będzie w pozafigurze, podczas Tysiącletniego Wieku Restytucji. Rozpocznie się on gruntownymi reformami, uznaniem na długi czas utraconych praw, wolności i majątków; dzieło całkowitego przywracania (posłusznym) *wszystkiego, co kiedyś zostało utracone*, będzie jednak wymagało całego wieku restytucji – tysiąca lat.

Oczywistym jest, że żadna pozafigura Jubileuszu, odpowiadająca powyższemu opisowi, nigdy jeszcze nie miała miejsca; możemy być równie pewni, że, zgodnie ze słowami Jezusa, obraz musi się wypełnić: „Łatwiej jest niebu i ziemi przeminąć, niżeli jednej kresce zakonu upaść" – Łuk. 16:17. *Pozornie* mogłoby się wydawać, że ta część Zakonu upadła. W istocie, to obrazowe święto, obchodzone regularnie co pięćdziesiąt lat tak długo, jak Izraelici mieszkali w swojej ziemi, zostało zarzucone od czasów niewoli babilońskiej. Dlatego więc *pozornie* ta część Prawa „przeminęła", nie *zacząwszy* się nawet wypełniać. Jaka powinna być nasza odpowiedź wobec pozornego zaprzeczenia wypowiedzi Pana? Czy jednak naprawdę jest to zaprzeczenie? Czy może będziemy w stanie dopatrzeć się pozaobrazowego Jubileuszu, rozpoczynającego się w punkcie, gdzie obchodzony był ostatni Jubileusz obra-

zowy? Nasza odpowiedź brzmi „tak". W tym właśnie momencie rozpoczęła się jasno określona pozafigura działająca na większą skalę, właściwą wszystkim pozafigurom. Na podstawie rzeczywistego wypełnienia widzimy, że obraz zawierał *cykle*, a także kończące je lata jubileuszowe; ten sam *sposób*, w jaki obliczano obrazowe Jubileusze (przez mnożenie) ma być również zastosowany w obliczaniu czasu dla pozafiguralnego Jubileuszu – Wielkiego Jubileuszu Ziemi. Kiedy obchodzono ostatni obrazowy Jubileusz, *rozpoczęło się liczenie wielkiego cyklu*, którego zakończenie rozpocznie pozafiguralny Jubileusz Wieku Restytucji.

Mówiliśmy już o sposobie liczenia sabatów – o mnożeniu sabatów, czyli siódmych dni przez siedem (7 × 7 = 49), co wskazywało na następującą potem Pięćdziesiątnicę, dzień jubileuszowy; mnożenie zaś siódmego roku przez siedem (7 × 7 = 49) tworzyło cykl prowadzący do roku pięćdziesiątego, czyli jubileuszowego. Ten sam system wskazuje, że dla znalezienia wielkiej pozafigury, której właśnie szukamy, powinniśmy w taki sam sposób podnieść do kwadratu Jubileusz – to znaczy pomnożyć pięćdziesiąt przez pięćdziesiąt. Innymi słowy, zgodnie ze sposobem, jakiego nauczyliśmy się wcześniej, pozafiguralny cykl powinien być obliczany przez pomnożenie obrazowego Jubileuszu, czyli pięćdziesiątego roku sabatowego, przez pięćdziesiąt; w taki właśnie sposób – mnożąc siódmy rok sabatowy przez siedem – obliczano żydowski rok jubileuszowy (3 Mojż. 25:2-13).

Użycie tej przez Boga wskazanej metody obliczania otwiera przed nami wspaniałe rzeczy. Upewnia nas to, że posiadamy właściwy klucz i że używamy go zgodnie z wolą Tego, który stworzył ten skarbiec. Pomnożenie pięćdziesięciu lat przez pięćdziesiąt daje długi okres dwóch tysięcy pięciuset lat (50 × 50 = 2500); jest to ten *cykl*, który rozpoczął się wraz z zakończeniem ostatniego obrazowego Jubileuszu Izraela. Cykl ten zakończy się wielkim pozafiguralnym Jubileuszem. Wiemy, że taki *cykl musiał się rozpocząć*, gdy ustał obraz, ponieważ ani jota, ani kreska z Zakonu nie może przeminąć, jeżeli jej

wypełnianie nie zostanie co najmniej rozpoczęte; obraz Jubileuszu zaś, będący zaiste czymś więcej, niż jotą lub kreską, stanowiący sporą i ważną część Prawa, nie mógł przeminąć aż do czasu, gdy przyszedł właściwy czas rozpoczęcia jego pozafigury. Nie ma żadnych wątpliwości, że pozafigura Jubileuszu w żadnym sensie nie rozpoczęła się wtedy, gdy Izraelici przestali go obchodzić; możemy więc być pewni, że rozpoczęło się w tym momencie *liczenie* wielkiego *cyklu*. Ten nowy, wielki cykl naprawdę się wtedy zaczął, chociaż tak Izraelici, jak i cały świat nie mieli wtedy pojęcia ani o postępie tego wielkiego cyklu, ani o wielkim, pozafiguralnym Jubileuszu, którym ten cykl miał się zakończyć. Nie powinniśmy spodziewać się, że wielki Jubileusz Jubileuszy rozpocznie się *po* zakończeniu tego cyklu. Będzie on raczej ostatnim, pięćdziesiątym Jubileuszem w tym właśnie cyklu. Pozafigura nigdy nie *następuje* po jej obrazie, lecz zastępuje obraz w odpowiadającym mu punkcie czasowym. Dlatego właśnie rok dwa tysiące pięćsetny, w którym rozpocznie się wielki pięćdziesiąty Jubileusz, musi być pozafigurą, właściwym Jubileuszem, czyli restytucją. Nie będzie to jednak jeden rok, jak w obrazie: będzie to początek wielkiego tysiącletniego Jubileuszu – Wieku Tysiąclecia. Tak samo było w każdym obrazie związanym z *czasem*. Zesłanie ducha świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy miało miejsce podczas obrazowego Dnia Pięćdziesiątnicy, czyli pięćdziesiątego dnia. Chrystus, nasz wielkanocny Baranek, umarł tego samego wieczora, kiedy zabijano obrazowego baranka – dzień wcześniej ani dzień później nie pasowałby do tego porządku. Tak więc i tutaj: nie pasowałby ani rok następujący, ani rok poprzedzający rok dwa tysiące pięćsetny, który zamyka cykl obrazowy; musiał to być właśnie ów rok i stanowił on początek pozafigury czasów restytucji. Jego początkiem był październik roku 1874.

Obchodzenie święta obrazowego nie mogło ustać wcześniej, niż rozpoczęło się liczenie wielkiego cyklu (50 × 50). Ważną rzeczą jest więc znalezienie *dokładnej daty* obchodzenia przez Izrael ostatniego obrazowego Jubileuszu. Jeżeli ustalimy tę datę, to obliczenie końca dwóch tysięcy pięciuset lat (pięć-

dziesiąt razy pięćdziesiąt) będzie bardzo proste. W ten sposób otrzymamy datę początku Wielkiego Jubileuszu Ziemi – „czasów naprawienia wszystkich rzeczy".

Winniśmy jednak spodziewać się wtedy jedynie początków tego ogromnego dzieła. Podczas kilku dni obrazowego Jubileuszu niewiele zapewne dokonywano; nie powinniśmy więc oczekiwać wielkich reform w pierwszych kilku latach, będących świtem wielkiego, tysiącletniego Jubileuszu. Pierwszym zadaniem w obrazowym roku jubileuszowym było zapewne odszukanie pierwotnych praw i majątków, a także zbadanie obecnych niedostatków. Odpowiednikiem tych działań jest to, co obecnie dzieje się wokół nas, ponieważ, jak wkrótce zobaczymy, żyjemy już w okresie wielkiego, pozafiguralnego Jubileuszu, który rozpoczął się w październiku roku 1874. Cóż więc widzimy? Widzimy ludzi poszukujących pierwotnego, danego im przez Boga dziedzictwa, dochodzących swych praw i przyczyn obecnych niedostatków. Wielu z nich w niewiedzy i samolubstwie próbuje zdobyć to, co mają inni. Posiadacze majątków chcą zaś utrzymać jak najwięcej bogactw, co powoduje dyskusje, spory, strajki i zamykanie fabryk przed robotnikami. W postępowaniu obu stron widzieć można zarówno elementy sprawiedliwości jak i niesprawiedliwości. Wszystko to musi być poddane pod osąd Chrystusa tak, jak sprawy Zakonu były rozsądzane przez Mojżesza, a po jego śmierci przez tych, którzy zajmowali jego miejsce (Mat. 23:2). Skoro ustaliliśmy już nasze wnioski i oczekiwania, zacznijmy teraz szukać daty, którą Bóg niewątpliwie ukrył dla nas w tym obrazie, „abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane" i abyśmy teraz mogli je zrozumieć.

Biblia nie mówi *wprost* o tym, jak Izraelici obchodzili swoje obrazowe Jubileusze, nie mamy więc opisu ostatniego obchodzonego Jubileuszu. Z dwóch powodów twierdzimy jednak, że ostatni Jubileusz obchodzono tuż przed niewolą babi-

lońską i przed siedemdziesięcioletnim spustoszeniem ziemi. Po pierwsze, po niewoli nie obchodzono już tego święta, *obraz* ustał, „przeminął", ponieważ przez siedemdziesiąt lat ziemia była opuszczona, ludzie przebywali w niewoli w obcym kraju, więc Jubileusz, który powinni świętować gdzieś pośrodku tego okresu, *nie był obchodzony*. Łatwo zauważyć, że nakazy i przykazania związane z rokiem jubileuszowym nie mogły być wypełnione, kiedy lud zabrano do niewoli, a ziemia była opuszczona. Wynika z tego, że obraz przeminął albo podczas tej przerwy, albo przed nią. Kiedy ustało obchodzenie tego obrazowego święta, musiało rozpocząć się liczenie *cyklu* wielkiej pozafigury. Jeden nie obchodzony obrazowy Jubileusz wskazuje na moment *ustania obrazu* i początek cyklu prowadzącego do wielkiej pozafigury. Poza tym od czasów niewoli babilońskiej Izraelici nigdy nie odzyskali już pełnej kontroli nad ziemią; oni sami i ich kraj zawsze byli podlegli panowaniu pogan.

Po drugie, w przypadku każdej poprzedniej niewoli Bóg wyraźnie przywracał im wolność tak, aby mogli powrócić do swojej ziemi i świętować rok jubileuszowy. W ten sposób kontynuowali ten obraz aż do czasu, gdy miało się rozpocząć liczenie wielkiego (50 × 50) cyklu. Ich poprzednie niewole, choć częste, nigdy nie trwały więcej niż czterdzieści lat. Zgodnie z prawem Jubileuszu pozwalało to wszystkim odzyskać wolność i majątek w każdym roku jubileuszowym. Poza tym wkrótce udowodnimy, że wielki cykl, liczony od początku siedemdziesięciu lat niewoli babilońskiej, kończy się w roku 1875. Nikt nie będzie wtedy wątpił, że cykl ten nie mógł się rozpocząć wcześniej, przed tą niewolą; jeżeli umieścilibyśmy tę datę nawet jeden Jubileusz wcześniej, to wielki cykl musiałby zakończyć się pięćdziesiąt lat wcześniej, czyli w roku

1825. Rok ten zaś na pewno nie był początkiem Jubileuszowego Wieku Restytucji.

Jesteśmy więc przekonani, że ostatni obrazowy Jubileusz, od którego liczymy wielki (50 × 50) cykl, nie był obchodzony ani wcześniej, ani *nie mógł być obchodzony później*, niż niewola babilońska. Jubileusz poprzedzający niewolę był więc ostatnim obrazowym rokiem jubileuszowym. Wraz z jego końcem rozpoczęło się liczenie wielkiego, cichego cyklu. Przejdźmy więc do ustalenia dokładnej daty tego ostatniego Jubileuszu.

System lat sabatowych związany jest z ziemią Izraelitów, z Chanaanem, i z ich dziedzictwem w tej *ziemi*. Pierwszy cykl czterdziestu dziewięciu lat, prowadzący do pierwszego Jubileuszu, powinien być więc liczony od wejścia do Chanaanu. Ten logiczny wniosek potwierdzają słowa Pana: „Gdy *wnijdziecie do ziemi*, którą Ja wam daję, tedy święcić będzie ziemia sabat Panu [obchodzić sabaty według podanego porządku]. Przez sześć lat obsiewać będziesz pole twoje i przez sześć lat winnice twoje obrzynać będziesz, zbierając urodzaje z niej; ale roku siódmego [od wejścia do ziemi] sabat odpoczynienia mieć będzie ziemia". Tak więc cykl siedem razy siedem, czyli czterdzieści dziewięć lat (7 × 7 = 49) rozpoczął się natychmiast, a pięćdziesiąty rok po wejściu do Chanaanu był pierwszym obrazowym Jubileuszem.*

---

* Niektórzy sugerują, że skoro przed zakończeniem podziału ziemi miała miejsce sześcioletnia wojna, to liczenie cykli jubileuszowych należy zacząć o sześć lat później. Izraelici weszli jednak do ziemi w momencie przekraczania Jordanu, a prawo mówiło: „gdy wnijdziecie do ziemi", a nie: „gdy podzielicie ziemię". Była ona dzielona stopniowo przez sześć lat, ale Izraelici nie weszli całkowicie w jej *posiadanie* ani w ciągu tych sześciu lat, ani przez długi czas potem – aż dokąd wrogowie zostali wypędzeni, co w niektórych przypadkach nigdy nie nastąpiło (zob. Jozue 18:2-3; 17:12-13; 23:4,7,13,15). Tak więc gdyby czekali z liczeniem Jubileuszy do całkowitego objęcia ziemi, to nigdy nie mogliby tego zacząć.

Chronologia wykazuje, że między wejściem do ziemi a siedemdziesięcioletnim spustoszeniem upłynęło 969 lat:

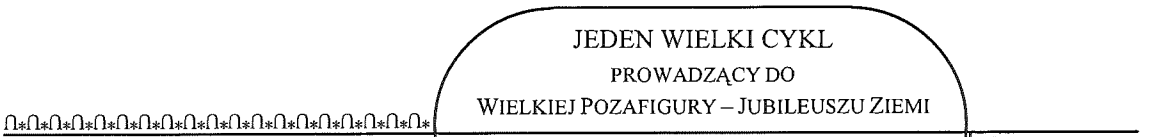
Do podziału ziemi	6 lat
Okres Sędziów	450 lat
Okres Królów	513 lat
Razem	969 lat

Jeżeli podzielimy 969 przez 50, to dowiemy się, ile Jubileuszy obchodzili Izraelici przed niewolą. W 969 latach mieści się 19 pięćdziesiątek, co daje nam liczbę Jubileuszy, a pozostałe 19 lat wskazują, że ostatni obrazowy Jubileusz obchodzono 19 lat przed siedemdziesięcioletnim okresem spustoszenia ziemi i pobytu Izraelitów w Babilonie. Było to dziewięćset pięćdziesiąt lat po wejściu do Chanaanu.

Wielki cykl 2500 lat ($50 \times 50 = 2500$) *rozpoczyna się* więc dziewiętnaście lat przed siedemdziesięcioletnim spustoszeniem ziemi, wraz z końcem ostatniego – dziewiętnastego – Jubileuszu. Bardzo łatwo jest obliczyć, kiedy skończyło się owe 2500 lat, a tym samym kiedy zaczął się dwa tysiące pięćsetny rok, początek wielkiego, pozafiguralnego Jubileuszu.

Od ostatniego, dziewiętnastego Jubileuszu do początku spustoszenia ziemi	19 lat
Okres spustoszenia	70 lat
Od przywrócenia Izraela przez Cyrusa do narodzenia naszego Pana	536 lat
Zatem, od ostatniego Jubileuszu do 1 roku n.e	625 lat
Liczba lat po 1 roku n.e. dopełniająca 2500 lat	1875 lat
Od ostatniego obchodzonego Jubileuszu Razem	2500 lat.

JUBILEUSZ JAKO FIGURA ZAKONU



FIGURALNE CYKLE I JUBILEUSZE
DZIEWIĘTNAŚCIE,
TRWAJĄCE DO CZASU ROZPOCZĘCIA
LICZENIA WIELKIEGO CYKLU

OD CZASU, GDY USTALA FIGURA, ROZPOCZĘŁO SIĘ
NIEZAUWAŻALNE LICZENIE
WIELKIEGO CYKLU POZAFIGURALNEGO – PIĘĆDZIESIĄT RAZY PIĘĆDZIESIĄT LAT
JUBILEUSZU ZIEMI – CZASU NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY

TABLICA
CHRONOLOGICZNA

ZOB. STRONA 185

Figuralne Jubileusze liczą się
od wejścia do Chanaanu:

Do podziału ziemi ..... 6 lat
Okres Sędziów ..... 450 lat
Okres Królów ..... 513 lat
Do spustoszenia ..... 969 lat
19 Jubileuszy ..... 950 lat
Zostaje ..... 19 lat

Od ostatniego Jubileuszu
do spustoszenia ..... 19 lat
Okres spustoszenia i niewoli
wszystkich w Babilonie 70 lat
Od przywrócenia Izraela przez
Cyrusa do 1 r. n.e. ..... 536 lat
Od 1 r. n.e. do 1875 r. n.e.
Według rachuby żydow-
skiej rozpoczynającego
się w paźdz. 1874 r. .., 1874 lat
2499 lat.

Tak oto rok, który rozpoczął się
w październiku 1874 był 2500-
nym. Ponieważ jednak pozafigu-
ra jest większa od figury musiała
ona trwać nie rok, ale 1000 lat.
Zatem 1875 (liczony od paźdz.
1874) zamiast być Jubileuszem,
stał się pierwszym rokiem tysiąc-
letniego Jubileuszu.

Widzimy więc, że rok *dwa tysiące pięćsetny* rozpoczął się wraz z rokiem 1875. Zgodnie z żydowską cywilną rachubą czasu, według której liczy się Jubileusze, wypada to około października roku 1874. Gdyby wielki Jubileusz miał trwać jeden rok, tak jak święto obrazowe, rozpoczynałby się w październiku roku 1874, pod koniec 2499 lat, a kończył w październiku roku 1875. Nie jest to jednak obraz, lecz rzeczywistość. To nie *Rok Jubileuszowy*, lecz pozafiguralne *tysiąclecie naprawienia wszystkich rzeczy*, rozpoczęło się w październiku 1874 r.

Żydowski Jubileusz przedstawiał więc wyraźnie i niezbicie „CZASY NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków"; wskazywał też sposób jego obliczania i datę początku Wielkiego Jubileuszu Ziemi. Jeżeli odrzucimy powyższe wnioski, to musimy stwierdzić, że ten obraz przeminął bez wypełnienia, przecząc zapewnieniom naszego Pana, że tak być nie mogło – że łatwiej byłoby przeminąć niebu i ziemi, niż jednej jocie albo kresce z Zakonu przeminąć bez wypełnienia (Mat. 5:18). Akceptujemy więc te wskazane przez Boga fakty, choć logiczne wnioski, które z nich wynikają, mogą być często zdumiewające.

Jakież więc logiczne wnioski wypływają z tych biblijnych nauk? Zastanówmy się, co musi nastąpić, a potem sprawdźmy, czy wersety z Pisma Świętego potwierdzają nasze rozumowanie, czy też mu zaprzeczają. Po pierwsze sądzimy, że jeżeli rozpoczęły się „czasy naprawienia wszystkich rzeczy", to WIELKI ODNOWICIEL jest już również obecny. Byłby to bardzo rozsądny pogląd, a natchnione słowa apostoła upewniają nas o jego słuszności: „*Gdyby przyszły* [*wyznaczone*] *czasy ochłody* od oblicznościˢ Pańskiej [Jahwe], a posłałby onego,

który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć *aż do* CZASU NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" – Dzieje Ap. 3:19-21.

To jedno natchnione stwierdzenie jest wystarczającym dowodem faktu, że *wraz* z czasami naprawienia wszystkich rzeczy *rozpoczęła się* wtóra obecność naszego Pana. Jak wynika z Jubileuszu, miało to miejsce w październiku 1874 roku. Niewątpliwie Jubileusz, jak i inne sprawy w tamtych czasach, został przewidziany „dla napomnienia *naszego* [dla *naszej* nauki], na których koniec świata przyszedł" – 1 Kor. 10:11. Jedno jest pewne – jeżeli nie miały one służyć właśnie nam, to były właściwie bezużyteczne, ponieważ Pismo mówi, że Żydzi nigdy nie obchodzili obrazowego święta *dokładnie* i właściwie, nawet podczas pierwszych dziewiętnastu Jubileuszy (3 Mojż. 26:35). Niewątpliwie nie umieli opanować swojego umiłowania bogactwa. Tak więc Jubileusz, podobnie jak wszystkie inne proroctwa i obrazy, miał być światłem na ścieżce sprawiedliwości – przewodnikiem „stóp" Ciała Chrystusowego.

---

* Słowo *obliczność* (ang. „presence" – obecność) nie zostało tutaj przetłumaczone ze słowa *parousia*, lecz *prosopon*. Zaś zwrot *apo prosopon* przetłumaczone na *od obliczności* (po ang. „od obecności") oznacza *od czyjejś twarzy, oblicza*. Myśl ta jest dla nas jasna, a jeszcze bardziej zrozumiała była w dawnych czasach na Wschodzie: pokazanie twarzy było znakiem łaski, podczas gdy odwrócenie jej oznaczało niełaskę. O naszym Panu, obecnym po raz pierwszy, napisano: „ktoś, przed kim się twarze zakrywa" (BT), co było symbolem wstydu za Niego i nie uznawania Go. W podobny sposób Pan „na złe patrzyć i bezprawia oglądać nie może" i odwraca swoją twarz od grzeszników. *Teraz* jednak, dzięki okupowi, Pan zleje we właściwym czasie swoje łaski. Wtedy nie będzie już odwracał się od ludzi i nie będzie traktował ich jak grzeszników, kryjąc przed nimi swoją twarz, lecz ześle im ochłodę i łaskę. Pośle też Jezusa, swojego przedstawiciela w naprawianiu wszystkich rzeczy.

Przypomnijmy sobie teraz, co mówiliśmy w poprzednim rozdziale o sposobie powrotu i ukazania się naszego Pana, abyśmy nie potknęli się o fałszywe wyobrażenia na ten temat. Pamiętajmy, że „jako było za dni Noego, tak będzie i przyjście [gr. *parousia* czyli *obecność*] Syna człowieczego; albowiem jako za dni onych przed potopem (...) nie *spostrzegli się* (...), tak będzie i przyjście Syna człowieczego" – Mat. 24:37-39. Pamiętajmy też, że dowiedzieliśmy się już z natchnionych Pism, iż jedynie ci, którzy wiernie czuwają i znają proroctwa, którzy miłują Pana i wyglądają Jego ukazania się, będą *mogli* dostrzec Jego obecność, zanim ukaże się On całemu światu „w ogniu płomienistym, oddawając pomstę" – w czasie wielkiego ucisku. Nie jest więc argumentem przeciwko prawdzie fakt, że ani świat, ani nawet chrześcijanie nie wiedzą o *obecności Pana* i generalnie jej nie uznają. Świat nie daje wiary proroctwom i oczywiście nie może niczego dostrzec w ich świetle. „Letni" chrześcijanie (stanowiący ogromną większość) nie zwracają żadnej uwagi na „pewne słowo proroctwa", a wielu z tych, którzy deklarują czuwanie, czyta proroctwa przez zamglone okulary starych, długo wyznawanych błędów. Ich oczy przesłonięte są uprzedzeniami. Wszystkim takim radzimy udać się do Wielkiego Lekarza, aby nabyli „maści", czyli pokory (Obj. 3:18), i na zawsze odrzucili okulary ludzkich tradycji, wszystkie teorie stworzone tak przez nich samych, jak i przez innych – teorie, które nie są w harmonii z całym świadectwem Słowa Bożego.

Ani niewiedza i niewiara świata, ani letnia obojętność ogromnej większości chrześcijan nie staną się kamieniem obrażenia dla wybranych Bożych – dla tych, którzy prostą, dziecięcą wiarą przyjmują świadectwo błogosławionego Słowa. Tacy nie mogą się potknąć. Nie jest też możliwe zwiedzenie *ich*. Dzięki swojej wierze i Boskiemu kierownictwu zwyciężą wszystkie przeciwności. Nie bójcie się, drogocenne kamienie, wybrane przez

samego Pana. Podnoście głowy wasze i radujcie się, przeto iż się przybliża wasze odkupienie, wasze wywyższenie i chwała (Łuk. 21:28; 12:32).

Jeżeli czasy restytucji i wtóra obecność naszego Pana rzeczywiście rozpoczęły się w październiku 1874 roku, to logicznym byłoby oczekiwać, że ci, którzy czuwają, powinni dostrzec jakieś widoczne oznaki tego, co Biblia określa jako pierwsze dzieło obecności Pańskiej, mianowicie żniwa owoców Wieku Ewangelii, zgromadzenia Jego wybrańców (w jedności ducha i umysłu) i co najmniej przygotowawczych kroków w kierunku ustanowienia Królestwa Chrystusa. Niektóre z tych dowodów już pokrótce wymieniliśmy; na ten temat można jednak tyle powiedzieć, że musimy na to przeznaczyć osobny rozdział. Żniwo Kościoła już trwa: pszenica jest oddzielana od kąkolu, zaś stosunki światowe szybko zmieniają kształt, przygotowując się do ustanowienia wiecznego Królestwa Zbawiciela. Ci, którzy czuwają, widzą znaki wypełniające się w przepowiedziany sposób i w wyznaczonym czasie. Na razie nie będziemy się tym zajmować, ponieważ chcielibyśmy wcześniej zwrócić uwagę na inne prorocze świadectwa. W tym momencie wystarczy powiedzieć, że sierpem w trakcie „żniwa" obecnego wieku, podobnie jak w „żniwie" żydowskim, jest Prawda; „aniołowie" zaś, którzy używają tego sierpa, to uczniowie, czyli naśladowcy Pana, chociaż wielu z nich, podobnie jak wtedy, jedynie po części zdaje sobie sprawę z doniosłości powierzonego *im* dzieła.

Dodatkowe dowody z proroctw

Choć poprzedni dowód jest mocny i jasny sam przez się, to chcielibyśmy przedstawić *prorocze świadectwo* potwierdzające, że liczenie wielkiego cyklu (50 × 50) rozpoczęliśmy we właściwym miejscu. Nasz Ojciec Niebieski przewidział, z jaką bojaźnią i drżeniem pochwycimy te wielkie i kosztowne obie-

tnice. Dlatego podwoił mocny już sznur świadectwa, danego w Zakonie, przekazując nam dodatkowe potwierdzenie przez proroka. Nasz drogi Zbawiciel i Pan, który trzyma ten sznur w swojej ręce i którego *obecność* jest wskazana przez to świadectwo, przychodzi do nas o świcie Tysiącletniego Dnia i wydaje się mówić, jak niegdyś do Piotra (Mat. 14:25-32): „O małowierny, przeczżeś zwątpił?" Przyjmij do wiadomości, że jestem istotą duchową, niewidzialną dla ludzkich oczu. Jako taka właśnie istota, przez lampę Słowa Bożego objawiam siebie oczom twojego zrozumienia. Wiedz, że kiedy wkrótce będę chodził po wzburzonym morzu wielkiego ucisku, *ty* nie musisz się niczego bać, lecz ufaj! Nie bój się, pamiętaj, że to ja!

To wspaniałe prorocze potwierdzenie, którym będziemy się teraz zajmować, zostało ukryte w swojej własnej prostocie. Dopiero docenienie i zastosowanie obrazu Jubileuszu nadało mu znaczenie.

Siedemdziesiąt lat, które zwykle nazywamy *siedemdziesięcioletnią niewolą* babilońską, Pismo Święte określa jako *„siedemdziesięcioletnie spustoszenie ziemi"*. To spustoszenie Bóg przepowiedział przez proroka Jeremiasza: „I będzie ta wszystka ziemia spustoszeniem (...), a służyć będą te narody królowi Babilońskiemu siedemdziesiąt lat" – Jer. 25:11. „Tak zaiste mówi Pan: Jako się jedno wypełnią siedemdziesiąt lat Babilonowi, nawiedzę was, a potwierdzę wam słowa swego wybornego o przywróceniu was na to miejsce" – Jer. 29:10. W 2 Kronik 36:17-21 zapisano wypełnienie tego proroctwa. Co więcej, dowiadujemy się, *dlaczego* trwało to akurat siedemdziesiąt lat i dlaczego ziemia była zupełnie *spustoszona*: „Przywiódł na nich króla Chaldejskiego [Nabuchodonozora, króla Babilonii], (...) a tych, którzy uszli miecza, przeniósł do Babilonu ; i byli niewolnikami jego i synów jego aż do królowania króla Perskiego; aby się wypełniło słowo Pańskie powiedzia-

ne przez usta Jeremijaszowe, *ażby odprawiła ziemia sabaty swoje*; BO PO WSZYSTKIE DNI SPUSTOSZENIA SWEGO ODPOCZYWAŁA, *aż się wypełniło siedemdziesiąt lat*".

Widzimy więc, że Izraelici nie obchodzili prawidłowo lat sabatowych, a także najważniejszego z nich – Jubileuszu. Niewątpliwie był to trudny sprawdzian posłuszeństwa Niebiańskiemu Królowi – trudny dla ludzi, którzy byli tak chciwi; nakazano im nie uprawiać pola, oddać poprzednim właścicielom ziemię, którą posiadali i użytkowali przez wiele lat, przywrócić niewolnikom wolność. Dodatkową trudność stanowił fakt, że rozporządzenie to było jedynie przykazaniem, a nie przymusem. Bóg przestrzegł Izraelitów przez Mojżesza, że jeżeli nie będą posłuszni Prawu, które jako naród zobowiązali się wypełniać, to zostaną przez Niego ukarani. W tym samym rozdziale, w którym zapowiedziane było *siedmiokrotne* karanie pod rządami pogan, czytamy również, że za zaniedbywanie sabatów Żydzi zostaną ukarani *spustoszeniem ich ziemi.* (Jeżeli chodzi o ścisłość, to *siedemdziesiąt lat spustoszenia* ziemi rozpoczęło się w tym samym momencie, co *siedem czasów pogan.*) Boska groźba wyrażona jest następująco: „Będzie ziemia wasza pusta, i miasta wasze zburzone. Tedy rada będzie ziemia odpoczynieniu swemu po wszystkie dni spustoszenia swego; a wy będziecie w ziemi nieprzyjaciół waszych (...) *bo* nie miała odpoczynienia w sabaty wasze, gdyście wy mieszkali w niej" – 3 Mojż. 26: 33,34,35; (zob. w. 43).

Przez pewien czas Bóg dozwalał na połowiczne posłuszeństwo Izraelitów, lecz w końcu usunął ich całkowicie z ziemi, spustoszył ją, uczynił ją niezamieszkałą i oddał jej *zupełną liczbę* lat jubileuszowych – nie tylko za te, które Izraelici świętowali w niedoskonały sposób, lecz również za te, które miały być pominięte w przyszłości aż do rozpoczęcia się pozafiguralnego Jubileuszu, restytucji, czyli Wieku Tysiąclecia.

Widzimy więc, że *zupełna liczba* obrazowych Jubileuszy, które miały poprzedzić pozafigurę, wynosi siedemdziesiąt. Mamy tu jeszcze jeden sposób obliczenia, kiedy zacznie się pozafigura. Obliczenie z tego proroctwa całkowitej liczby Jubileuszy jest łatwe i proste; zgodnie zaś z naszymi oczekiwaniami rezultaty tego obliczenia *dokładnie zgadzają się* z tymi, które otrzymaliśmy z liczenia metodą ukazaną w Zakonie.

Wszystkich Jubileuszy miało być siedemdziesiąt, a dziewiętnaście z nich Izraelici w niewłaściwy sposób obchodzili przed spustoszeniem ziemi; wynika z tego, że pozostałe pięćdziesiąt jeden Jubileuszy (70 - 19 = 51) to okres od ostatniego Jubileuszu niedoskonale świętowanego przez Żydów do początku wielkiej pozafigury. Zauważmy jednak różnicę w obliczeniach: w obliczeniach opartych na Zakonie do każdego czterdziestodziewięcioletniego cyklu *dodajemy* rok pięćdziesiąty, czyli jubileuszowy; Zakon bowiem pokazywał rzeczy tak, jak Izrael powinien był je wypełniać. Proroctwo mówi, jak wszystko będzie wyglądało w rzeczywistości. Pamiętajmy, że teraz rozważamy *proroctwo* i dlatego powinniśmy liczyć cykle takiej długości, jakiej *naprawdę były* – cykle czterdziestu dziewięciu lat bez Jubileuszy, ponieważ po dziewiętnastym Jubileuszu Izraelici już tego święta nie obchodzili. Pierwsze dziewiętnaście cykli kończyło się rokiem jubileuszowym, lecz nie zawierało go pozostałych pięćdziesiąt jeden cykli; dlatego musimy policzyć pięćdziesiąt jeden czterdziestodziewięcioletnich cykli, czyli 2499 lat (51 × 49 = 2499) od ostatniego obrazowego Jubileuszu obchodzonego przez Izrael; otrzymamy wtedy początek pozafigury. Obliczenia te są całkowicie różne od wcześniejszych, opartych na Zakonie, ale wskazują na dokładnie tę samą datę – październik roku 1874.

Przedstawmy ten sam dowód w nieco innej formie, być może dla niektórych bardziej zrozumiałej: całkowita liczba cykli jubileuszowych nakazanych przez Boga wynosiła siedemdziesiąt, na co wskazują jasne stwierdzenia o przyczynie *siedem-*

dziesięciu lat spustoszenia ich ziemi. Powyższe siedemdziesiąt lat miały zawierać Jubileusze w niewłaściwy sposób obchodzone przez Izraelitów (jak już widzieliśmy, było ich dziewiętnaście), a także wszystkie cykle, które miały nastąpić później aż do rozpoczęcia się pozafigury. Dokonamy teraz obliczeń od momentu wejścia do Chanaanu i zobaczymy, na co wskaże ich wynik.

19 cykli kończących się Jubileuszem (50 lat każdy) .. 950 lat
51 cykli bez Jubileuszy (49 lat każdy) ..... 2499 lat
70 cykli stanowi więc okres ..... 3449 lat

Powyższy okres 3499 lat rozpoczyna się w momencie wejścia do Chanaanu i kończy, jak już wcześniej wykazaliśmy, w roku 1874:

Od wejścia do Chanaanu do podziału ziemi ..... 6 lat
Okres Sędziów do króla Saula ..... 450 lat
Okres Królów ..... 513 lat
Okres spustoszenia ziemi ..... 70 lat
Od powrotu do ziemi do narodzenia Chrystusa ..... 536 lat

Suma lat do narodzenia Chrystusa ..... 1575 lat

Od narodzenia Chrystusa do zakończenia 3449 lat, czyli (według rachuby żydowskiej) do października roku 1874 ..... 1874 lata.
Okres siedemdziesięciu cykli, jak wykazano powyżej, od początku liczenia Jubileuszy, czyli od wejścia do Chanaanu, aż do pozafigury, Wielkiego Jubileuszu, czyli czasów restytucji rozpoczętych w październiku roku 1874 ..... 3449 lat.

Łatwo o logiczne wnioski, gdy przyjmiemy, że powyższy układ wynika z rozporządzenia Bożego. Od kogóż innego mógłby zresztą pochodzić? Nie *dokładamy* ich do Słowa Bożego, lecz znajdujemy je *tam* w ich całej prostocie i w ich całym pięknie, podobnie jak cały drogocenny i bogaty pokarm pochodzący z tego skarbca – pokarm, którego nasz Pan teraz

TABLICA CHRONOLOGICZNA

ZOB. STRONA 194

Od wejścia do Chanaanu:

Do podziału ziemi	6 lat
Okres Sędziów	450 lat
Okres Królów	513 lat
Do spustoszenia	969 lat
19 Jubileuszy	950 lat
Zostaje	19 lat

Tak więc ostatni Jubileusz obchodzono 19 lat przed spustoszeniem.

OD OSTATNIEGO JUBILEUSZU

Do spustoszenia	19 lat
Spustoszenie	70 lat
Od przywrócenia Izraela przez Cyrusa do 1 r. n.e.	536 lat
Od 1 r. n.e. do 10 października 1874 r. n.e. (Koniec roku według rachuby żydowskiej) ..	1874 lat
	2499 lat.

51 cykli (bez lat Jubileuszowych) – według rzeczywistej rachuby zgodnie z proroctwem – po 49 lat każdy = 2499 lat. Lub: całkowita liczba lat od wejścia do Chanaanu do paźdz. 1874 = 3449 lat.

Łącznie: 19 cykli z latami Jubileuszowymi (950 lat) i 51 cykli bez Jubileuszy (2499 lat) = 3449 lat.

JUBILEUSZ W UJĘCIU PROROCZYM

JER. 25:9-12 ORAZ 2 KRON. 36:21

CAŁKOWITA LICZBA CYKLÓW JUBILEUSZOWYCH – SIEDEMDZIESIĄT

CYKLE Z JUBILEUSZAMI OBCHODZONE ALE W NIEZADAWALAJĄCY SPOSÓB

DZIEWIĘTNAŚCIE

19 × 50 = 950 lat

CYKLE 7 × 7 = 49 LAT KAŻDY OD SPUSTOSZENIA ZIEMI, GDY NIE USIŁOWANO JUŻ OBCHODZIĆ JUBILEUSZY

PIĘĆDZIESIĄT JEDEN

51 × 49 = 2499 lat

DO 950 LAT OBCHODZONYCH JUBILEUSZY DODAJEMY 2499 LAT CO DAJE WYNIK = 3449 LAT

PEŁNY OKRES OD WPROWADZENIA SYSTEMU FIGURALNYCH JUBILEUSZY DO POZAFIGURY – WIELKIEGO JUBILEUSZU ZIEMI, CZASU NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY – PAŹDZIERNIK 1874 R. N.E.

PAŹDZIERNIK 1874, DATA ROZPOCZĘCIA WIELKIEGO JUBILEUSZU ZIEMI

nam udziela zgodnie za swoją obietnicą (Łuk. 12:37). Jest to „twardy pokarm", nie dla „niemowlątek", lecz dla tych, którzy „mają zmysły wyćwiczone" (Hebr. 5:14), aby rozeznawać i doceniać ten „pokarm na czas słuszny". Jeżeli wszystko to nie zostało zaplanowane przez Boga i przewidziane ku naszej nauce, to jak i dlaczego mamy te podwójne dowody, odpowiadające sobie i potwierdzające się wzajemnie w tak doskonały sposób? Aby przekonać się o Boskim zarządzaniu tymi sprawami zauważmy, że w żadnym innym miejscu i w żaden inny sposób siedemdziesiąt lat sabatowych w spustoszeniu nie zgadza się z (50 × 50) cyklem Wielkiego Jubileuszu. Spróbuj i udowodnij! Przypuśćmy, że zdarzy się jakiś błąd lub zmiana *jednego* z dziewiętnastu Jubileuszy obchodzonych przez Izraelitów; przypuśćmy, że przed *siedemdziesięcioma latami spustoszenia* było osiemnaście (jeden *mniej*) lub dwadzieścia (jeden *więcej*) cykli. Policz, a zobaczysz, że te *dwie linie* dowodów, tak doskonale tworzące jedno świadectwo, nie mogą być połączone w żaden inny sposób tak, aby nie przeczyły sobie wzajemnie, a także chronologii i innym proroctwom, nad którymi będziemy się jeszcze zastanawiać. Dowody te potwierdzają, że rok 1875 (rozpoczynający się w październiku 1874 r.) to początek czasów naprawienia wszystkich rzeczy i moment, od którego niebiosa nie zatrzymują już dłużej naszego Pana, wielkiego Odnowiciela.

Jeżeli te proroctwa czasowe uczą czegokolwiek, to na pewno tego, że Wielki Jubileusz – czasy naprawienia wszystkich rzeczy – już się rozpoczął, że świta już Wiek Tysiąclecia i że rozpoczęło się już żniwo Wieku Ewangelii. Te dwa okresy zazębiają się – ich część wspólna – „dzień gniewu" – trwa czterdzieści lat. Czternaście z nich jest już za nami. Przygotowania do walki szybko posuwają się naprzód. Nadchodzące dwadzieścia sześć lat w zupełności wystarczy na spełnienie „wszystkiego, co napisano".

Niech więc żaden czytelnik nie wysnuwa pochopnych wniosków, że wokół nas nie ma żadnych dowodów restytucji, ani że Słońce Sprawiedliwości nie oświetla jeszcze strażnicy Syonu i nie rozjaśnia całego świata. Zastanówmy się raczej nad tym, że żyjemy już w dniu, gdy rzeczy skryte są objawiane. Pamiętajmy, że pierwszym dziełem restytucji jest obalenie starych, zepsutych struktur, na których miejscu ma stanąć nowa budowla. Pamiętajmy, że początek pracy najdelikatniejszego nawet lekarza to często otwarcie ran, oczyszczenie i amputacja, stosownie do potrzeb pacjenta, aby proces zdrowienia był jak najpełniejszy. Oczywiście powoduje to ból i rzadko pacjent jest zadowolony w trakcie tego procesu. Podobnie rzecz się ma z dziełem Wielkiego Lekarza, Odnowiciela, Dawcy Życia: rani On, aby uzdrowić, a wszystkie trudności i przesiewanie w Kościele i w świecie są koniecznymi procesami oczyszczenia. Stanowią one najistotniejszą część dzieła restytucji.

Gdy zaczynał się obrazowy rok jubileuszowy, miała zabrzmieć trąba. Oznajmiała ona w całej ziemi wolność, wolność dla *wszystkich* jej mieszkańców (3 Mojż. 25:10). Pozafigura zaczyna się wraz z (symboliczną) „siódmą trąbą", „trąbą Bożą", „trąbą ostateczną". Jest to rzeczywiście wspaniała trąba: ogłasza wolność dla wszystkich niewolników. Początkowo będzie ona oznaczała koniec wielu niesłusznych już roszczeń i przywilejów, czas ogólnego zamieszania i poruszenia zastałych przyzwyczajeń; w swej wielkiej wymowie jest ona, gdy się ją zrozumie, *„zwiastowaniem radości wielkiej, która będzie udziałem wszystkiemu ludowi"*.

Podczas pierwszego wstrząsu, każdego, kto słyszy głos trąby jubileuszowej, oznajmiającej początek nowej epoki, uderza jedna z jej cech i taki człowiek nie widzi już niczego więcej. Niektórzy uznają za właściwe wołanie o reformy rządowe, o zniesienie służby wojskowej i obciążających ich podatków. Inni domagają się, aby zniesione zostały tytuły arystokratyczne, a ludzi wartościowano według ich rzeczywistych

zalet. Inni żądają zniesienia własności ziemskiej, domagając się, aby ziemia była udzielana, jak na początku, w proporcji do potrzeb oraz umiejętności i chęci jej wykorzystania. Inni jeszcze przez zarządzenia o trzeźwości i prohibicji, przez Towarzystwa Prawa i Porządku starają się ograniczyć to wielkie zło. Próbują pozbawić wpływów ludzi, którzy dla miłości pieniędzy umieliby zniewolić i zniszczyć swoich bliźnich; którzy wyzyskując do końca słabości innych potrafiliby sycić się i żyć w luksusie z ich krwawicy. Niektórzy zakładają towarzystwa humanitarne zwrócone przeciwko okrucieństwu, aby zapobiec wykorzystywaniu słabszych przez silniejszych. Powstają też towarzystwa mające na celu walkę z rozpustą i demoralizującą literaturą. Powstają towarzystwa kontrolujące skażenie żywności, mające na celu ujawnienie, ściganie i ukaranie tych, którzy dla większego zysku zmieniają zawartość żywności, czyniąc ją szkodliwą dla zdrowia. Zatwierdzane są prawa o ochronie życia i zdrowia ludzi. Górnicy muszą mieć świeże powietrze bez względu na to, ile to kosztuje. Muszą mieć dwie drogi ewakuacyjne na wypadek pożaru. Robotnicy, nie będący w stanie pomóc samym sobie, czy też wybrać sobie miejsc pracy, są chronieni przez prawo. Nie mogą już otrzymywać zapłaty wtedy, kiedy chcą tego pracodawcy, albo w postaci kuponów towarowych, lecz co najmniej co dwa tygodnie i to gotówką. Nie mogą być już stłoczeni w budynkach, w których – w przypadku pożaru – groziłoby im spłonięcie albo konieczność ratowania życia przez skakanie na ziemię. Pracodawca ma obowiązek przygotować wyjścia bezpieczeństwa i jeżeli jego zaniedbania spowodują czyjąś krzywdę lub śmierć, to będzie on pociągnięty do odpowiedzialności w postaci grzywny, wyrównania szkód albo więzienia. Bogate korporacje, takie jak koleje czy przedsiębiorstwa transportu wodnego, mają obowiązek dbać o życie i interesy *ludzi* tak bogatych, jak i biednych. Reformy te nie wynikają z życzli-

wości bardziej uprzywilejowanych klas, lecz są rezultatem przebudzenia ludzi, jakiego dokonała trąba jubileuszowa, trąba wiedzy i wolności. Wśród tych uprzywilejowanych, bogatych klas są ludzie życzliwi, którzy miłują sprawiedliwość i cieszą się z tych zmian; ogromna większość jednak z wielką niechęcią podporządkowuje się im z konieczności. Prawdą jest, że te wszystkie prawa nie są jeszcze doskonałe ani powszechne; jednak początki, które widzimy, radują nasze serca i są dowodem tego, czego można oczekiwać po wywyższeniu ubogich i pokornych a poniżeniu mocnych. Stanie się to, gdy prawa Jubileuszu w pełni wejdą w życie. Wszystkie te zagadnienia składają się na wielkie reformatorskie poruszenie, które stanowi początek Wielkiego Jubileuszu Ziemi. Choć liczne są żądania, a wiele z nich zostało zaspokojonych, to królowie, cesarze i królowe – potęgi polityczne, społeczne, duchowe i finansowe – nie poddadzą się łatwo temu procesowi zacierania różnic między ludźmi, jaki jest charakterystyczny dla Jubileuszu, czyli restytucji. Pismo Święte wyraźnie mówi, że będzie temu towarzyszyć ogromna walka – ciężka, lecz nieunikniona – która ostatecznie przyniesie dobro.

Duch „*wolności* w ziemi wszystkim obywatelom jej" rzeczywiście jest przez niektórych nieświadomych zapaleńców wykorzystywany w niekontrolowany sposób. Jest to jednak nieunikniona część poruszenia związanego z Jubileuszem, spowodowanego niewiedzą i uciskiem, jaki miał miejsce w przeszłości. Nikt oprócz „Maluczkiego Stadka" nie jest w pełny i właściwy sposób poinformowany co do wielkiego zasięgu dzieła restytucji. Dostrzega ono niewielkie zmiany i naprawianie pomniejszych ludzkich krzywd, zauważa też to, co można zobaczyć jedynie z Boskiego punktu widzenia – że wielki ciemiężyciel, grzech, ma być pozbawiony władzy, że wielkie więzienie śmierci ma być otworzone i każdy więzień otrzyma wolność, zapieczętowaną drogocenną krwią Baranka Bożego, wielkiego Odkupiciela i Odnowiciela, który wziął na siebie grzechy całego świata. Ta wielka radość rzeczywiście

będzie wszystkiemu ludowi, nie tylko żywym, lecz również tym, którzy są w grobach. Zanim zakończy się ten wielki Jubileusz, każdy człowiek będzie mógł być całkowicie wolny – powróci do pierwotnego „dobrego" stanu i otrzyma przez Chrystusa to, co zostało utracone w Adamie.

Siódma trąba

Niech zabrzmi trąby dźwięk
Znak uroczysty da
Niech każdy dowie się
Niech słyszy cały świat:
Jubileuszu mamy dni, Ach, dzięki, chwała Królu, Ci.

Pan Jezus, Kapłan Król
Pojednał z Bogiem nas
Ukróci śmierć i ból
Nastaje szczęścia czas.
Jubileuszu mamy dni, Ach dzięki, chwała, Królu, Ci!

Kto zaciągnąwszy dług
Dziedzictwo stracił swe
Odzyska wszystko znów
Ten dar nam Jezus śle.
Jubileuszu mamy dni, Ach, dzięki, chwała, Królu, Ci!

Słysz siódmej trąby dźwięk
Niebiańskich zwiastun łask
Zbawienie zbliża się
Dąż tam, gdzie Pańska twarz.
Jubileuszu mamy dni, Ach, dzięki, chwała, Królu, Ci!

WYKŁAD VII

RÓWNOLEGŁE DYSPENSACJE

WIEK ŻYDOWSKI OBRAZEM WIEKU EWANGELII – ZNAMIENNA RÓWNOLEGŁOŚĆ TYCH EPOK – MIMO WSZYSTKO SĄ ONE RÓŻNE – WYŻSZOŚĆ EPOKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, CZYLI POZAFIGURY – KONTRAST POMIĘDZY IZRAELEM CIELESNYM A DUCHOWYM – ANALIZA WAŻNIEJSZYCH RÓWNOLEGŁOŚCI – PODKREŚLENIE WAGI RÓWNOLEGŁOŚCI CZASOWYCH – OKRES ŁASKI DLA CIELESNEGO IZRAELA – CZAS ODJĘCIA ŁASKI OD IZRAELA – PROROCTWO WSKAZUJĄCE, ŻE OKRES NIEŁASKI RÓWNY JEST OKRESOWI ŁASKI – APOSTOLSKIE ŚWIADECTWO, ŻE OKRES NIEŁASKI JEST CZASEM WYSOKIEGO POWOŁANIA DLA DUCHOWEGO IZRAELA – DŁUGOŚĆ WIEKU EWANGELII WYKAZANA JASNO, CHOĆ NIE WPROST – NIEZAPRZECZALNA, OSTATECZNA I ZADOWALAJĄCA ZGODNOŚĆ TYCH RÓWNOLEGŁOŚCI Z CHRONOLOGIĄ BIBLIJNĄ, ZE ŚWIADECTWEM JUBILEUSZU, Z CZASAMI POGAN I INNYMI PROROCTWAMI.

W POPRZEDNICH rozdziałach wspominaliśmy, że Boski sposób postępowania z Izraelem miał znaczenie obrazowe. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę z głębokości tego zjawiska. Wiadomo niewątpliwie, że apostołowie, szczególnie Paweł, dając wskazówki dla Kościoła, wielokrotnie wspominają pewne uderzające cechy figury i pozafigury w epokach żydowskiej i chrześcijańskiej. Gdy jednak bliżej zapoznamy się z naukami apostoła, to zobaczymy, że nie tylko korzysta on z kilku ilustracji pochodzących z żydowskiego porządku, lecz że w swoich szczegółowych rozważaniach stwierdza, iż cały system żydowski jest ustanowiony przez Boga (ignoruje przy tym całkowicie „tradycję starszych", która nie była częścią tego systemu). Apostoł pokazuje również, że wszystkie te zagadnienia były obrazami świtającego w jego czasach Wieku Chrześcijaństwa. Wyznaczały one dokładnie drogę chrześcijańskiego Kościoła Wieku Ewangelii, a także wskazywały na jego chwalebne dzieło w Wieku Tysiąclecia.

Wielu zakłada, że wiek żydowski i chrześcijański to w rzeczywistości jeden okres czasu i że Bóg wybiera Kościół Chrystusowy od samego początku istnienia człowieka. Jest to poważny błąd, który zaciemnia i utrudnia prawidłowe i jasne zrozumienie wielu prawd. Jezus był Głową i przewodnikiem chrześcijańskiego Kościoła, będącego Jego Ciałem (Efez. 5:23; Kol. 1:24). Wynika z tego, że nikt nie mógł zostać członkiem Kościoła wcześniej, niż On. Gdyby ktokolwiek poprzedził Jezusa, to nasz Pan nie mógłby być nazwany *poprzednikiem*. „Wysokie powołanie" do tego, aby stać się współofiarnikiem, a w końcu współdziedzicem wraz z Nim, nie było znane w innych wiekach (Efez. 3:2,5,6). Dobrzy ludzie, którzy żyli i umierali przed *rzeczywistym zapłaceniem* okupu drogocennej krwi naszego Pana, nic o tym „wysokim powołaniu" nie wiedzieli. Boskie dary i powołanie są niezasłużonymi łaskami, toteż ludzi żyjących w innych wiekach nie spotkała żadna niesprawiedliwość, jeśli nie otrzymali tych łask. W poprzednich wiekach, jak również w wiekach przyszłych, ludzie otrzymywali lub otrzymają powołanie i łaskę ziemskich zaszczytów, ziemskiej chwały i wiecznego życia jako ziemskie (ludzkie) istoty, powołanie zaś i łaska Wieku Ewangelii dotyczyły niebiańskich zaszczytów i chwał, *przemiany natury* ludzkiej w boską, chwały, czci i panowania nad niebem i ziemią jako współdziedzice i współpracownicy z Chrystusem. Kościół został w ten sposób powołany, oddzielony od świata i rozwija się w ciągu obecnego wieku. W przyszłych wiekach będzie on reprezentował Jahwe w zupełnej realizacji jego planu wieków – planu, który obejmuje sprawy nie tylko rodzaju ludzkiego, lecz wszystkich stworzeń na niebie i na ziemi. Przeszłe wieki były więc wspaniałym przygotowaniem ku ćwiczeniu i nauce Kościoła. Nie mniej wspaniała jest troska, z jaką ci ludzie, powołani aby stać się *dziedzicami* boskiej chwały, są podczas obecnego wieku ćwiczeni, przyzwyczajani do karności, prowadzeni i ochraniani na tej długiej, trudnej, wąskiej

drodze, zapoczątkowanej kiedyś przez ich Pana i poprzednika, którego przykładu mają być naśladowcami (1 Piotra 2:21).

Nasz Pan spędził trzy i pół roku swej służby wybierając spośród Izraela, ćwicząc i nauczając garstkę swych uczniów, którzy mieli stać się zaczątkiem chrześcijańskiego Kościoła. Kiedy zamierzał ich opuścić, dał im obietnicę ducha świętego, który przez cały wiek miał wprowadzać Kościół we wszelkie prawdy, pokazywać im rzeczy przyszłe i odświeżać w pamięci to, czego ich uczył. Obietnica ta zaczęła się wypełniać w dniu Pięćdziesiątnicy. Napisane jest również, że wszyscy aniołowie są duchami usługującymi, posłanymi na posługę tym, którzy mają odziedziczyć zbawienie (Hebr. 1:14). Czytamy również, że Pan będzie się nimi w szczególny sposób opiekował aż do skończenia świata (Mat. 28:20). Wszystkie pisma apostołów adresowane są do Kościoła, a nie, jak wielu wydaje się myśleć, do świata. Pisma te są pełne *szczególnych* wskazówek, zachęty i napomnień potrzebnych tylko świętym, którzy w ciągu obecnego wieku idą wąską drogą. Objawienie naszego Pana, które mu dał Bóg, kiedy Jezus był już uwielbiony, Pan przekazał w obrazach i symbolach oraz posłał przez swego sługę, Jana, właśnie Kościołowi (Obj. 1:1). Wiemy także, iż proroctwa, przekazywane niegdyś przez świętych mężów, nie były dane ani im, ani innym ludziom żyjącym w ich dniach; były one wyłącznie wskazówką dla Kościoła Chrystusowego (1 Piotra 1:12).

W tym rozdziale mamy zamiar wykazać, że cały Izrael podczas całego Wieku Żydowskiego w sposób nieświadomy, lecz pod kierownictwem Bożym, budował dla naszej nauki obraz wszystkich elementów planu zbawienia. Widzieliśmy już, że Jubileusze wskazywały na ostateczne wypełnienie się tego planu w błogosławieństwie dla wszystkich rodzajów ziemi. To właśnie z tego spichlerza Prawdy, tak obficie i szczególnie

zaopatrzonego, duch Boży karmi nas – Kościół – i prowadzi stopniowo ku coraz pełniejszemu zrozumieniu Jego planu w taki sposób, jaki jest dla rozwoju naszej umiejętności najlepszy. Z tego samego wspaniałego spichlerza Bóg zsyła nam teraz szczególne światło i pokarm, którego potrzebujemy w czasie żniwa, pod koniec obecnego wieku. Wobec tak cudownej opieki i tak obfitego pokarmu dla chrześcijańskiego Kościoła, który stawia go ponad wszystkimi innymi ludźmi w przeszłości i w przyszłości, widzimy, jak ważną jest dla nas w Boskich oczach ta znajomość i jak gorliwie powinniśmy ją sobie przyswajać.

Ani w tym rozdziale, ani też w tym Tomie, nie będziemy zajmować się *szczegółowo* rozpatrywaniem obrazowych cech Boskiego działania wobec Izraela, jakie wiązało się z Przybytkiem, ze świątynią, z ich służbami i ofiarami. Zwrócimy jednak teraz szczególną uwagę na niektóre ze znaczących i najważniejszych zarysów *podobieństwa* pomiędzy Wiekiem Żydowskim a Wiekiem Chrześcijaństwa, jako między figurą i pozafigurą; w Wieku Żydowskim były bowiem zobrazowane wszystkie doświadczenia, jakie rzeczywiście przechodzi Kościół chrześcijański. Wiele z tych cech to równoległości, nie tylko jeżeli chodzi o ich charakter, lecz również o *czas* ich zaistnienia. Pismo mówi o wielu podobieństwach zarówno w historii całego narodu, jak i w historii poszczególnych jednostek, należących do tego narodu. Niektóre z nich dawno zostały przez myślicieli chrześcijańskich dostrzeżone, inne natomiast całkowicie przeoczono. Otwiera się tu przed nami wspaniałe i owocne pole dla rozmyślania i studiowania.

Paweł nazywa kościół żydowski „Izraelem według ciała", natomiast Kościół chrześcijański „ludem Bożym Izraelskim" (1 Kor. 10:18; Gal. 6:16). Możemy więc przyjąć nazwy Izrael cielesny i Izrael duchowy. Wyższy poziom domu duchowego został również podkreślony przez apostoła, który opisuje Izrael cielesny jako dom (rodzinę) *sług*, zaś Izrael duchowy nazywa

domem *synów* (Hebr. 3:5,6; Rzym. 8:14). Dom cielesny w różny sposób pełnił zaszczytną rolę sług domu duchowego, co polegało głównie na nieświadomym, lecz kierowanym przez Boga obrazowaniu rzeczy duchowych. Rzeczy te – studiowane i doceniane – wspaniale błogosławią i oświecają dom synów.

W obu przypadkach mamy do czynienia, według Boskiego punktu widzenia, z Izraelem nominalnym i z Izraelem rzeczywistym, choć ludzie nie widzą tu żadnej różnicy; nie można bowiem odróżnić tych dwóch części przed końcem, czyli żniwem odpowiadających im wieków. Podczas żniwa odpowiednia prawda, przedstawiona wtedy w świetle, dokonuje oddzielenia i pokazuje, którzy są rzeczywistymi, a którzy jedynie nominalnymi członkami Izraela. O domu cielesnym Paweł powiedział: „Nie wszyscy, którzy są [nominalnie] z Izraela, są Izraelem" – Rzym. 9:6. Nasz Pan mówił o tym samym fakcie, gdy rzekł o Natanaelu: „Oto *prawdziwy* Izraelczyk, w którym nie masz zdrady". Podczas żniwa oddzielił również część rzeczywistą od nominalnej i nazwał pierwszą z nich cenną pszenicą, a drugą – plewami, choć pszenicy była jedynie garstka, a plewy stanowił prawie cały naród. W podobnej proporcji i w podobnym obrazie występują nominalni i prawdziwi członkowie duchowego Izraela w Wieku Ewangelii. Ich rozdzielenie również następuje w okresie żniwa – przy końcu Wieku Ewangelii. Wtedy to pszenica – stosunkowo niewielka grupa, „Maluczkie Stadko" – zostanie oddzielona od mas nominalnego duchowego Izraela. Olbrzymia większość, będąca kąkolem, a nie prawdziwą pszenicą, zostanie odrzucona jako niegodna najwspanialszej łaski, do jakiej została powołana; nie zostanie ona policzona razem z Pańskimi klejnotami (Rzym. 9:27; 11:5; Łuk. 12:32; Mat. 3:12; 13:24-40).

Głową domu cielesnego był Jakób, nazwany Izraelem (książę). Przez swoich *dwunastu* synów założył on dom, który nosił jego imię – dom Jakóba, dom *izraelski*. Podobnie było w

przypadku domu duchowego: jego założyciel Chrystus, ugruntował go na *dwunastu* apostołach. Dom ten również nosi imię swojego założyciela – jest Kościołem Chrystusowym. Jeżeli chodzi o czas, to Bóg powołał cielesny Izrael wcześniej, jednak co do łaski i czasu spełnienia się – Izrael duchowy zajmuje pierwsze miejsce. W ten sposób pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi (Łuk. 13:30). Pismo Święte jasno określa te dwa domy Izraela jako cielesne nasienie Abrahama i duchowe nasienie Jahwe – Ojca Niebieskiego, którego obrazem był Abraham.

Niektórzy nie dostrzegają ważnych prawd, będąc zaślepieni przypuszczeniem, że wyrażenie „oba domy Izraela" odnosi się do dwóch części cielesnego Izraela po podziale dokonanym za dni Roboama, syna Salomona. Takim trzeba przypomnieć, że po niewoli babilońskiej, po powrocie do Palestyny, dano wolność wszystkim Izraelitom ze wszystkich pokoleń, zamieszkującym w całym uniwersalnym państwie medo-perskim, łącznie z krainą Syrii, czyli Babilonią. Ktokolwiek chciał, mógł wrócić do swojej własnej ziemi (Ezdr. 1:1-4). Wielu wiernych Izraelitów ze *wszystkich* pokoleń, którzy pamiętali o Boskich obietnicach związanych ze świętą ziemią i ze świętym miastem, powróciło do różnych miast w Palestynie. Juda – pokolenie naczelne, któremu powierzono urząd królewski i na którego terytorium leżała stolica, Jeruzalem – przewodziło oczywiście w dziele jego odbudowy. Po powrocie z Babilonu Izrael nie był już jednak podzielonym narodem. Obie jego części mieszkały razem, tak jak na samym początku, jako jeden lud, noszący jedno imię – Izrael (zob. Neh. 11:1; Ezdr. 2:70).

Fakt ten jest również podkreślony w Nowym Testamencie. Nasz Pan i apostołowie mówią o *jednym* cielesnym Izraelu. Paweł pisze, że *Izrael* szukał, ale jedynie „ostatki" okazały się godne (Rzym. 10:1-3; 9:27; 11:5-12, 20-25; Dzieje 26:7). Nasz Pan powiedział, że był On „posłany do [wszystkich] owiec, które zginęły z [jednego] domu Izraelskiego". Nie pozwolił jednak uczniom szukać tych owiec poza Palestyną (Mat. 10: 5,6; 15:24), z czego wynika, że ci, którzy żyli w Palestynie

reprezentowali *całego* Izraela. Piotr również mówi o cielesnym Izraelu jako o jednym domu. Zwracając się do ludu w Jerozolimie powiedział: „Niechajże tedy wie zapewne wszystek dom Izraelski" itd. Jakób też nazywa dwanaście pokoleń jednym narodem (Dzieje Ap. 2:36; Jak. 1:1). Wielu ludzi ze wszystkich plemion żyło w Palestynie, wielu też zamieszkiwało wśród otaczających ich narodów. Dlatego Paweł spotykał i nauczał Żydów w każdym niemal mieście, jakie odwiedził w Azji Mniejszej, lecz zawsze byli oni uznawani za jeden naród. Jedynym innym Izraelem jest Izrael duchowy.

Bóg dał specjalne przymierza, czyli obietnice obu domom izraelskim. Wszystkie obietnice dla domu cielesnego były *ziemskie*, zaś domowi duchowemu dane są tylko obietnice *niebiańskie*. Chociaż obietnice dla domu cielesnego były (i nadal są) wielkie i wspaniałe, to jednak obietnice dla domu duchowego określone są jako „lepsze obietnice" czy też „*bardzo* wielkie i kosztowne obietnice" (Hebr. 8:6; 2 Piotra 1:4). Domowi cielesnemu powiedziano: „Przetoż teraz, jeźli słuchając posłuszni będziecie głosowi memu i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskiem i narodem świętym". I chociaż cały Izrael odpowiedział: „Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy" (2 Mojż. 19:5-8), a potem nie dotrzymał warunków przymierza, to jednak znaleźli się wierni, którzy pomimo swoich słabości gorliwie starali się postępować zgodnie z tymi warunkami. W Wieku Tysiąclecia będą oni „książętami po wszystkiej *ziemi*", członkami ziemskiej fazy Królestwa Bożego (zob. Tom I, rozdział XIV).

Duchowemu domowi powiedziano natomiast: „I wy jako żywe kamienie budujcie się w *dom duchowny*, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu ofiar,* przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa (...). Wy jesteście rodzajem wybranym, królew-

* Słowo „duchownych", które znajduje się w tym tekście (werset 5) przed słowem „ofiar", nie występuje w najstarszym greckim manuskrypcie – w Manuskrypcie Synaickim. Opuszczenie tego słowa jest właściwe, o czym przekonamy się zauważywszy, że to nie duchowe rzeczy są ofiarowywane, lecz ziemskie, czyli ludzkie przywileje, prawa itd.

skiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości; którzyście niekiedy byli nie ludem, aleście teraz LUDEM BOŻYM" – 1 Piotra 2:5,9,10.

Cielesny Izrael miał Przybytek, wystawiony z Boskiego polecenia, rękoma zbudowany, który był obrazem, podobnie jak i wszystkie obrzędy, które się w nim odbywały (Hebr. 9:1,2, 9,10). Duchowy Izrael posiada zaś „*prawdziwy* [pozaobrazowy] on przybytek, który Pan zbudował, a nie człowiek" (Hebr. 8:2). Dla służby w Przybytku obrazowym wyznaczono obrazowe kapłaństwo, którego głową był Aaron i które składało obrazowe ofiary za grzechy obrazowego ludu, każdego roku dokonując w ten sposób obrazowego oczyszczenia, czyli usprawiedliwienia. Pozafiguralny Przybytek ma swoje kapłaństwo, które składa lepsze ofiary (Hebr. 9:23). Ofiary te rzeczywiście i na wieki gładzą grzechy całego świata. Głową tego kapłaństwa jest nasz Pan Jezus – Arcykapłan naszego wyznania (czyli porządku) – Kościół zaś, Jego Ciało, to podlegli mu kapłani. Cały kościół nominalny nie należy do tego kapłaństwa; stanowi je bowiem prawdziwy Kościół, wierny Chrystusowi Jezusowi, idący w swoim ofiarowaniu śladami stóp naszego wspaniałego Arcykapłana.

Inną ważną cechą tego związku pomiędzy obrazem i jego pozafigurą, cechą zanotowaną w Piśmie Świętym, jest fakt, że oba domy Izraela (cielesny i duchowy) znalazły się w niewoli w Babilonie. Zobaczymy to wyraźnie, kiedy w następnym rozdziale zajmiemy się „Babilonem wielkim, matką wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi" (Obj. 17: 5,6). Tutaj chcemy jedynie zwrócić uwagę na istnienie takiego podobieństwa. Cielesny Izrael został zaprowadzony w niewolę do literalnego Babilonu, zbudowanego nad literalną rzeką Eufrat. W Wieku Ewangelii Babilon mistyczny, czyli posiadający znaczenie przenośne – który uprowadził w niewolę duchowy Izrael – został wzniesiony nad mistyczną rzeką Eufrat. W obrazie – złote naczynia ze świątyni zostały zabrane i sprofanowane

przez literalny Babilon. W pozafigurze zaś kosztowne, Boskie (złote) prawdy, przeznaczone do służby w prawdziwej świątyni, w Kościele (1 Kor. 3:16,17; Obj. 3:12), zostały usunięte z ich właściwego miejsca, wykrzywione i fałszywie zastosowane przez mistyczny Babilon. Babilon literalny był zbudowany nad rzeką Eufrat, która przyczyniała się wydatnie do jego bogactwa i wspaniałości. Jego upadek spowodowany został przez zmianę koryta rzeki. Podobnie mistyczny Babilon jest zasilany wieloma wodami (ludami, narodami), a powodem jego upadku, jak zostało to przepowiedziane, będzie odwrócenie się od niego tych, którzy go podtrzymują i zasilają, czyli ludzi (Obj. 16:12).

RÓWNOLEGŁOŚCI CZASOWE
odpowiadające
cieniowi i rzeczywistości – obrazowi i pozafigurze

Będziemy się teraz zastanawiać nad najwspanialszą częścią tej obrazowej równoległości, a mianowicie nad elementem czasowym, który w każdym szczególe potwierdza daty wyznaczone przez Jubileusze, chronologię i przepowiedziane zakończenie Czasów Pogan. Po to właśnie postanowiliśmy zająć się tutaj tym tematem – aby ta cudowna równoległość mogła zwiększyć i wzmocnić wiarę dzieci Bożych w element czasowy Jego planu, tak jak było zamierzone (Hebr. 9:9,23; 10:1).

Nie ma chyba bardziej imponującego i przekonywającego proroctwa czy dowodu czasowego niż to, nad którym będziemy się teraz zastanawiać. Lekcja ta jest tak wartościowa dzięki swojej prostocie i rzeczywiście przekonuje serca pokornych. Nie tylko cielesny Izrael i jego ceremonie były obrazami, lecz cały Wiek Żydowski stanowił obraz *Wieku* Ewangelii. Obydwa okresy mają dokładnie tę samą długość i jeden odpowiada drugiemu. Tak więc znając i rozumiejąc Wiek Żydowski, jego długość i szczególne wydarzenia jego zakończenia, czyli

żniwa, możemy poznać dokładną długość rzeczywistości pozafiguralnej – Wieku Ewangelii. Możemy też dowiedzieć się, czego i kiedy oczekiwać podczas żniwa tego wieku. Idźmy teraz dalej, aby to udowodnić, chociaż na podstawie ogólnych zasad moglibyśmy uznać za oczywiste, że skoro różne aspekty systemu żydowskiego odpowiadają pewnym cechom Wieku Ewangelii, to powinna również istnieć równoległość *czasu*. Bóg jednak nie każe się nam *tego domyślać*; mówi o tym jasno, choć nie bezpośrednio.

Paweł mówi nam, że Bóg odjął łaskę od domu cielesnego w czasie przeznaczonym na wybranie domu duchowego. Kiedy duchowy dom będzie już wybrany, to Boska łaska powróci do domu cielesnego. Czytamy: „Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! [członkowie Kościoła, czyli Izrael duchowy] tej tajemnicy, (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela [cielesnego], póki by nie weszła zupełność pogan*. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syonu [obiecany] wybawiciel [Chrystus – nasz Pan, Głowa, i ostatki, czyli gromadka wiernych z obu nominalnych domów Izraela, którzy stanowią Jego Ciało, Kościół] i odwróci niepobożności od Jakóba. A toć będzie przymierze moje z nimi, *gdy odejmę grze-*

* Nikt nie powinien mylić tej „zupełności pogan" z „czasami pogan", o których mówiliśmy wcześniej. Czasy pogan, jak zostało pokazane, stanowią okres czasu, w ciągu którego poganom dozwolono panować nad światem. „Zupełność pogan" odnosi się zaś do *całkowitej liczby* tych, którzy mają być wybrani spośród pogan – do Kościoła Wieku Ewangelii – który wraz z „ostatkami" z Izraela (m.in. z apostołami) ma stanowić Kościół Chrystusowy, Naród Święty, Królewskie Kapłaństwo, Królestwo Boga, któremu wszystkie królestwa ziemi będą poddane.

chy ich. A tak według Ewangelii [wysokiego powołania obecnego wieku] nieprzyjaciółmi [odrzuconymi] są dla was [abyście wy mieli pierwszeństwo i odziedziczyli najwspanialszą, duchową część obietnic]; lecz według wybrania [na mocy którego zostali przeznaczeni, aby otrzymali szczególną ziemską łaskę od Boga, łaskę przyobiecaną ich ojcu Abrahamowi i jego cielesnemu nasieniu] są miłymi dla ojców, albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje". To, co Bóg obiecał, na pewno się spełni. Znając koniec na samym początku, Jahwe nigdy nie zawarł przymierza, które musiałby kiedyś złamać.

W proroctwie tym apostoł daje wskazówkę dotyczącą długości Wieku Ewangelii – rozpocznie się on w momencie odrzucenia cielesnego Izraela, a zakończy się wraz z przywróceniem ich do stanu łaski. Łącząc wypowiedzi Pawła i Piotra (Rzym. 11:27 i Dzieje Ap. 3:19-21) dowiadujemy się, że łaska powróci do Izraela na początku restytucji, przy wtórym przyjściu naszego Pana. Według Pawła stanie się to, gdy Bóg *odejmie grzechy ich*; Piotr dodaje, że będzie to w czasach ochłody, czyli restytucji, które nadejdą wraz z powrotem naszego Pana, gdy niebiosa nie będą Go już dłużej zatrzymywały.

Wykazaliśmy już wcześniej, że rok 1874 jest datą wtórego przyjścia naszego Pana i brzasku czasów restytucji. Powinniśmy więc oczekiwać pojawienia się wtedy jakichś znaków przywrócenia Boskiej łaski dla cielesnego Izraela, co z kolei wskazywałoby na początek dzieła restytucji. Rzeczywiście, nie można zaprzeczyć, że widzimy, jak łaska zaczyna powracać do Izraela. Każdy nowy dowód usuwania zatwardziałości i okazywania im łaski przez Boga jest, według słów apostoła, nowym dowodem, że kończy się już Wiek Ewangelii i że Maluczkie Stadko będzie wkrótce skompletowane. Mamy jednak jeszcze jeden dowód, który potwierdza *dokładną datę* wy-

znaczającą początek powrotu łaski do Izraela. Do tej pory widzieliśmy jedynie, że czas *odrzucenia* Izraela jest jednocześnie czasem *szczególnej* łaski dla innych – czasem przeznaczonym na powołanie innych ludzi (pogan), aby stali się współdziedzicami z Chrystusem. Powołanie to kończy się *w* początkowym okresie czasów restytucji, lecz nie zaraz *na* samym początku (czego dowodzą inne proroctwa).

Zatrzymajmy się jednak na chwilę, aby wyjaśnić pewną rzecz: zakończenie *powołania* do wspaniałego przywileju bycia członkiem Kościoła, czyli Oblubienicy i współdziedzicem z Chrystusem, nie będzie oznaczało, że wszyscy, którzy zostali do tej pory powołani, na pewno zostaną uznani za godnych, a co za tym idzie – za wybranych. „Wielu jest *powołanych*, ale niewielu *wybranych*", ponieważ tylko niewielka część powołanych wypełnia warunki tego powołania. Nie oznacza to również, że ci, którzy nie zostaną już powołani tym „wysokim powołaniem", nie otrzymają innych łask. W rzeczywistości, koniec „wysokiego powołania" będzie znakiem, że wielki Twórca planu wieków wypełnił już prawie *tę część* planu, która miała dokonać się w ciągu Wieku Ewangelii, tzn. wybranie Kościoła Wieku Ewangelii, Oblubienicy Chrystusowej. Nie wszyscy ludzie byli powołani do tego wspaniałego zaszczytu. Zostaliśmy w szczególny sposób poinformowani, że Boskim zamiarem było wybranie w tym celu jedynie ograniczonej liczby, Maluczkiego Stadka, grupy niewielkiej w porównaniu z całą ludzkością. Gdy wystarczająca liczba ludzi zostanie już powołana, gdy zakończy się czas powołania i gdy rozszerzanie tego powołania nie będzie już właściwe, to ci, którzy zostali już powołani i przyjęli *to* powołanie, będą nadal mogli starać się uczynić swoje powołanie i wybór pewnymi – przez okazanie wierności wobec przymierza poświęcenia się Bogu do końca, aż na śmierć. Ich upadek nadal będzie możliwy. Powołanie, które musi się zakończyć, gdy wystarczająca liczba kandydatów do Maluczkiego Stadka zostanie zaproszona, nie jest końcem Boskiej miłości, łaski i powołania. Ów ko-

niec zamknie jedynie niebieskie, czyli „wysokie" powołanie. Gdzie bowiem kończy się to powołanie, gdzie zamykają się jedne drzwi sposobności i łaski, tam zaczynają się otwierać nowe drzwi – możliwość pójścia drogą świętą – nie do boskiej natury, lecz do życia wiecznego i doskonałości jako istota ludzka (zob. Tom I, wykłady X i XI).

Zajmijmy się teraz *dokładną datą* przywrócenia łaski dla Izraela, która wyznacza jednocześnie dokładny koniec niebieskiego *powołania*. Będzie to moment, w którym Izrael zacznie stopniowo dostrzegać dawane mu dowody powrotu Bożej łaski. Wtedy także ustanie Boskie powołanie do niebiańskich zaszczytów i tylko ci, którzy zostali wcześniej powołani, będą mieli przywilej zdobycia nagrody, jeżeli do końca życia pozostaną wierni.

Cielesny Izrael, podobnie jak Izrael duchowy, był powołany, aby stać się wybranym ludem Bożym, własnością ponad wszystkie narody (ziemską własnością i obrazem innej własności – niebieskiej). Jako oddzielony od świata, otrzymywał szczególną Boską łaskę przez 1845 lat. Początek tego okresu był jednocześnie początkiem jego życia narodowego w momencie śmierci Jakóba, ostatniego z patriarchów. Izraelici zostali wtedy uznani za jeden naród i otrzymali nazwę „dwunastu pokoleń izraelskich" (zob. 1 Mojż. 49:28; 46:3; 5 Mojż. 26:5). 1845 lat *życia narodowego* i otrzymywania szczególnej łaski Boskiej zakończyło się w chwili odrzucenia Mesjasza – 33 r. n.e. – kiedy na pięć dni przed ukrzyżowaniem Jezus pokazał się jako król i nie będąc za króla uznany powiedział: „*Oto dom wasz pusty zostanie*" (Mat. 23:38). Był to koniec łaski dla Izraela, moment upadku, który trwał jeszcze przez 37 lat i zakończył się w roku 70 n.e. zniszczeniem narodowego istnienia politycznego, świątyni, stolicy itd. Zauważmy jednak, że Bóg nadal darzył łaską pewne jednostki, cho-

ciaż naród jako całość został odrzucony. Rozprzestrzenianie się Ewangelii było bowiem przez trzy i pół roku po Pięćdziesiątnicy *ograniczone* do jednostek należących do narodu izraelskiego. Pierwszym poganinem, któremu została dana łaska, był Korneliusz (Dzieje Ap. 10). To był dopiero całkowity koniec siedemdziesięciu tygodni łaski, obiecanych w Proroctwie Daniela, gdzie napisano: „Zmocni przymierze wielom ich w tygodniu ostatnim". Ten siedemdziesiąty tydzień lat rozpoczął się w momencie chrztu naszego Pana. Ukrzyżowanie, jak przepowiedziano, miało miejsce w połowie tygodnia, łaska zaś, ograniczona do cielesnego Izraela, trwała do jego końca.

Podczas tego długiego (1845 lat) okresu łaski dla całego narodu, w którym to czasie wszystkie inne narody były pomijane, Izrael doświadczał tak błogosławieństwa, jak i karania. Karanie za grzechy było jednak dowodem i częścią Boskiej łaski i Ojcowskiej opieki. Bóg zsyłał na Żydów ucisk i często dozwalał, aby popadali w niewolę, kiedy o Nim zapominali i nie byli Mu posłuszni; kiedy jednak pokutowali i wołali do Niego, zawsze wysłuchiwał ich i uwalniał. Cała historia tego narodu, zapisana w księgach: Wyjścia, Jozuego, Sędziów, Kronik i Samuela świadczy o tym, że Bóg nigdy nie odwracał swojej twarzy na długo i że Jego ucho zawsze było gotowe wysłuchać ich pokuty – aż do chwili, kiedy ich dom został pusty. Nawet wtedy Bóg przebaczał im więcej, niż kiedykolwiek i posłał do nich dawno obiecanego Mesjasza, Wyzwoliciela, w osobie swojego Syna, a naszego Pana. Odrzucili i zamordowali Świętego, Niewinnego i bez zmazy, dając w ten sposób dowód, że nie są już w stanie być narodem wybranym lub w jakikolwiek sposób reprezentować Królestwo Boże na ziemi.

Dlatego też, ponieważ nie nadawali się na wybrańców Bożych, dzień ich największej łaski stał się dniem ich odrzucenia i odcięcia od wszelkiej łaski. Wspaniała łaska współ-

dziedziczenia z Chrystusem, którą Izrael, z wyjątkiem wiernych *„ostatków"* (Izaj. 1:9; 10:22,23; Rzym. 9:28,29; 11:15), utracił przez ślepotę i zatwardzenie serc, stała się udziałem pogan – nie narodów pogańskich, lecz usprawiedliwionych wierzących z różnych narodów – chociaż przez pierwsze trzy i pół roku łaska była skierowana tylko do wierzących w narodzie izraelskim. Zaślepieni narodowymi uprzedzeniami Żydzi doprowadzili do tego, że wspaniała nagroda, którą mogli zdobyć, a której nie byli godni, stała się udziałem szczególnego, świętego narodu, składającego się z „ostatków" Izraela i z innych ludzi, powołanych spośród narodów pogańskich, których w swojej dumie nazywali niegdyś psami. Obiecana przez Boga łaska nie wróci do nich jako do całego narodu, ich zatwardzenie nie zostanie usunięte i nie staną się oni pierwocinami błogosławionych narodów ziemi, *dopóki* całkowita liczba „szczególnego ludu" nie będzie powołana z pogan – *dopóki* zupełność pogan nie skorzysta z tej wspanialszej, wyższej łaski.

Tak więc, jak mówi Paweł (Rzym. 11:7), Izrael cielesny nie osiągnął tego, czego szukał, to znaczy najważniejszej łaski. Przypuszczali, że tą najważniejszą łaską były ziemskie błogosławieństwa. W swoich dumnych sercach uznali, że ta łaska należy im się ze względu na ich urodzenie i postępowanie. Potknęli się w zaślepieniu i odrzucili ją jako *łaskę* przez Chrystusa. Jak przepowiedział Dawid, ich stół – tak bogato zastawiony obfitymi obietnicami i łaskami *w Chrystusie* – z powodu zatwardziałości ich serc stał się „sidłem i ułowieniem, i otrąceniem i odpłatą" (Rzym. 11:9,10; Psalm 69:22-28). Chrystus, który przyszedł, aby odkupić i który mógłby wywyższyć ich do chwały o wiele większej, niż byli w stanie pragnąć i sobie wyobrazić, stał się dla ich dumy „kamieniem obrażenia i opoką otrącenia" (Rzym. 9:32,33; Izaj. 8:14).

Zatwardzenie Izraela było jednak tylko „zatwardzeniem z części", a nie zupełnym zaślepieniem. Świadectwo Zakonu, proroków i apostołów było bowiem dostępne dla wszystkich, tak Żydów, jak i pogan. W ciągu Wieku Ewangelii mógł z niego skorzystać każdy Żyd, który odrzuciłby zdecydowanie dumę i przesądy, pokornie i z wdzięcznością przyjmując Boską łaskę podobnie, jak jego brat wywodzący się z pogan. Niewielu jednak było w stanie to uczynić, a żadna *łaska* nie zostanie zesłana i nie zdarzy się nic *szczególnego*, co przekonałoby ich jako naród, co pomogłoby im odrzucić ich narodowe przesądy, dopóki nie wejdzie zupełność pogan, czyli, innymi słowy, dopóki nie będzie skompletowany Izrael duchowy.

Po odrzuceniu Mesjasza – ponieważ ich dom miał pozostać pusty – Izrael nie otrzymywał żadnych znaków Boskiej łaski. Nawet sami Żydzi muszą przyznać, że ich łzy, westchnienia i modlitwy pozostawały bez odpowiedzi. Jak przepowiadali prorocy, stali się dla wszystkich narodów „przestrogą i pośmiewiskiem". Chociaż wcześniej Bóg wysłuchiwał ich modlitwy, litował się, gdy płakali i przywracał im ich ziemię, ciągle im błogosławiąc, od tego momentu nie troszczy się o nich i nie zsyła im *żadnej łaski*. Ponieważ powiedzieli: „Krew jego na nas i na dzieci nasze", ich udziałem stało się jedno wielkie karanie. Tak, jak przepowiedziano, są rozproszeni i prześladowani pomiędzy wszystkimi narodami. Dowodem ich cierpień jest cała historia. Zwróćmy się teraz do proroków, aby zobaczyć, w jaki sposób przepowiadali oni poszczególne fakty i co ci sami prorocy mówią o przyszłości cielesnego Izraela.

Przez proroka Jeremiasza (rozdział 16), powiedziawszy już, jak Izraelici Go odrzucili, Pan mówi: „Dlatego wyrzucę was z tej ziemi do ziemi, którejście nie znali, wy i ojcowie wasi, a tam służyć będziecie bogom [władcom] cudzym we dnie i w nocy, dokąd wam *nie okażę miłosierdzia*" – wersety 9-13. Te dni nadeszły, kiedy Żydzi odrzucili Mesjasza. Każdy może

sam osądzić, jak dosłownie wypełniła się ta groźba. Sami Żydzi muszą to przyznać. To proroctwo nie może być zastosowane do żadnej z ich poprzednich niewoli u narodów, z którymi sąsiadowali – Syria, Babilonia itp. Nie zgadzałoby się to z wyrażeniem: „Do ziemi, którejście nie znali, *wy i ojcowie wasi*". Abraham przyszedł z Ur Chaldejskiego – z Babilonii, a Jakób z Syrii (5 Mojż. 26:5). Rozproszenie Izraela pomiędzy wszystkimi narodami, które nastąpiło po 1845 latach łaski, jest zgodne z zacytowanym wersetem, mówiącym o kraju, „któregoście nie znali *wy*, ani ojcowie wasi". Jeśli zastanowimy się nad tym, jak i nad okresem *niełaski*, dostrzeżemy wyraźnie, że powyższe proroctwo na pewno odnosi się do obecnego rozproszenia Izraela pomiędzy wszystkimi narodami.

Chociaż Żydzi zostali na pewien czas zupełnie odsunięci od łaski, to jednak Bóg nie odrzucił ich na zawsze, lecz – jak mówi Jeremiasz: „Przetoż oto dni idą, mówi Pan, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi Egipskiej, ale: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej [Rosja, gdzie żyje prawie połowa narodu żydowskiego] i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnał, gdy ich zasię przywiodę do ziemi ich, którąm dał ojcom ich" – Jer. 16:13-15.

Moglibyśmy mnożyć cytaty z proroctw i pism apostołów, dotyczące ostatecznego powrotu Boskiej łaski do Jakóba, czyli cielesnego Izraela, kiedy zostaną już wybrani spomiędzy pogan wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego. Każdy może znaleźć te wersety za pomocą konkordancji. Najważniejsze z nowotestamentalnych tekstów, mówiących o przywróceniu łaski dla Izraela, to słowa Jakóba (Dzieje Ap. 15:14-16) i Pawła (Rzym. 11:26). Najpierw jednak Żydzi muszą do samego dna wypić przeznaczone dla nich karanie. O tym właśnie mówi ważne proroctwo: „I oddam im pierwej [zanim powróci łaska] w *dwójnasób* za nieprawości ich i za grzechy

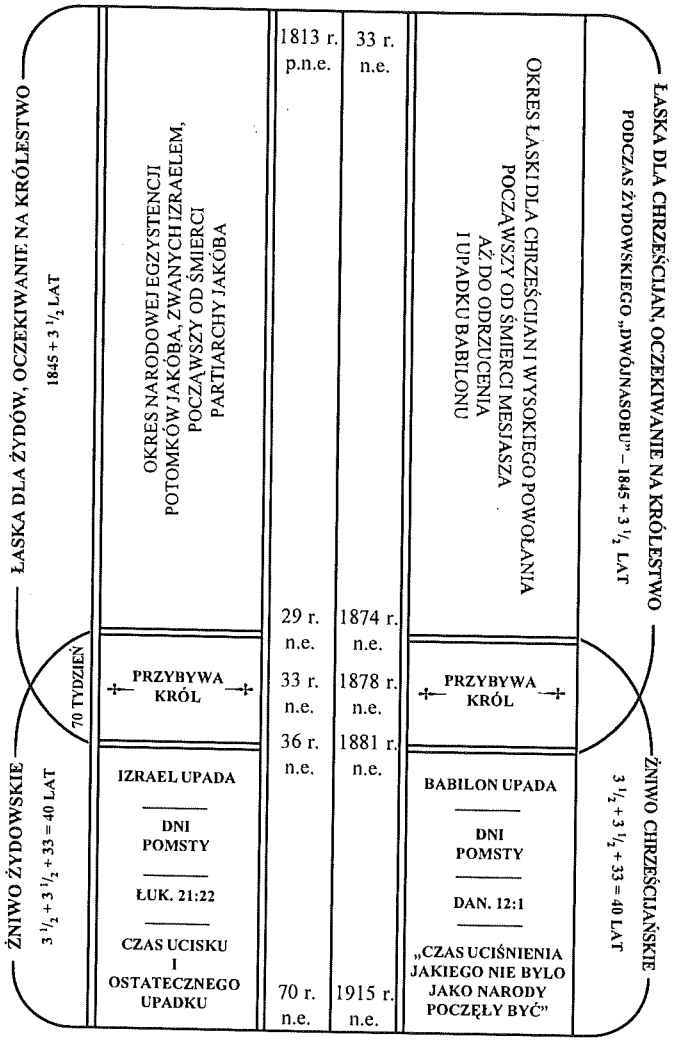
ich" – Jer. 16:18. Hebrajskie słowo przetłumaczone na „dwójnasób" brzmi *miszneh* i oznacza drugą część, powtórzenie. Słowa proroka przepowiadają więc, że od zupełnego odcięcia Izraelitów od łaski aż do przywrócenia ich do łaski będzie miało miejsce powtórzenie, czyli *dwójnasób czasu* ich poprzedniej historii – okresu, w którym cieszyli się Boską łaską.

Jak widać na załączonym diagramie, okres łaski, rozpoczynający się śmiercią Jakóba, a kończący śmiercią Chrystusa (33 r. n.e.), trwał 1845 lat. Również w roku 33 rozpoczął się „dwójnasób" (*miszneh*) – powtórzenie 1845 lat życia *bez łaski*. Jeżeli do roku 33 dodamy 1845 lat, to końcem okresu niełaski okaże się rok 1878.

Wszystkie te przepowiedziane punkty czasowe, należące już do przeszłości, były w historii wyraźnie zaznaczone. Możemy więc również oczekiwać dowodów powrotu Boskiej łaski do cielesnego Izraela („Jakóba") około roku 1878. Rzeczywiście, widzimy takie znaki: Żydzi otrzymują teraz w Palestynie takie prawa, jakich nie mieli od stuleci. I to właśnie w roku 1878, kiedy wypełnił się „*dwójnasób*" i Boża łaska miała powrócić do tego narodu – miał miejsce Berliński Kongres Narodów, podczas którego Lord Beaconsfield (Żyd), późniejszy premier Anglii, odgrywał najważniejszą rolę. Właśnie wtedy Anglia objęła generalny protektorat nad azjatyckimi prowincjami Turcji, między innymi nad Palestyną. Rząd turecki zmienił swoje prawa wobec cudzoziemców, co w ogromnym stopniu polepszyło warunki Żydów mieszkających wtedy w Palestynie, a także częściowo otwarło drogę dla osiedlenia się innych, przyznając prawo posiadania gruntów. Wcześniej Żydzi byli jedynie „psami", które muzułmański władca mógł zniewalać, kopać i gnębić. Odmawiano im większości podstawowych przy-

„OBYDWA DOMY IZRAELSKIE"

– RÓWNOLEGŁOŚĆ CZASOWA –



wilejów w ziemi uświęconej dla nich wspomnieniami przeszłości i obietnicami przyszłości.

W tym samym czasie, kiedy otworzyły się przed Żydami drzwi do Palestyny, w Rumunii, w Niemczech, a szczególnie w Rosji, gdzie nadal ma to miejsce – rozpoczęły się surowe prześladowania. Rządy tych państw stopniowo odbierały Żydom prawa i przywileje. Do tego dochodziły szykany ze strony sąsiadów. Jedynym wyjściem była masowa ucieczka. Prześladowania te, niewątpliwie są jeszcze jedną łaską, ponieważ podobnie jak dotychczas, będą zmuszały Żydów do spoglądania w stronę Jeruzalem i przymierzy, a także będą przypominały im, że są dziedzicami pewnych ziemskich obietnic.

Musimy jednak pamiętać, że rok 1878 był jedynie punktem zwrotnym, jeżeli chodzi o powrót łaski do cielesnego Izraela. Dowiedzieliśmy się już z rozważań nad Czasami Pogan, że Jeruzalem będzie deptane – rządzone i uciskane przez pogan – „*aż* się wypełnią czasy pogan". Wynika z tego, że chociaż czas łaski miał rozpocząć się w roku 1878, to *pełna łaska* powróci do Żydów dopiero po roku 1915. W ten sposób ich powrót do łaski będzie stopniowy – tak jak stopniowy był proces utraty łaski. Ważne jest także, że te dwa okresy – upadania i odradzania się – są dokładnie tej samej długości. Zanim nastąpił całkowity upadek Izraela, minęło *trzydzieści siedem* lat – od roku 33 n.e., kiedy ustała łaska dla całego narodu, do roku 70, kiedy to Izrael przestał istnieć jako naród, ziemia została spustoszona, a Jeruzalem zupełnie zniszczone. W ten sposób historia zaznacza początek i koniec upadku. Proroctwo zaś przepowiada analogiczne daty dotyczące odradzania się – 1878 i 1915 – pokazując dokładną równoległość trzydziestu siedmiu lat. To jest dalsza część ich *miszneh* („dwójnasobu"), wspomnianego przez proroka.

Punkty zwrotne Wieku Żydowskiego i Wieku Ewangelii (lata 33 i 1878) są więc wyraźnie zaznaczone przez odrzucenie Izraela i przywrócenie go do łaski. Dzieło każdego z tych wieków *sięga* jednak do wieku następnego. Kiedy więc nastąpił punkt zwrotny Wieku Żydów, końcowa część tej epoki była już jednocześnie początkiem Wieku Ewangelii. Powrót Izraela do łaski, będący jednym ze znaków zarania Tysiąclecia, stanowi jednocześnie koniec, czyli żniwo Wieku Ewangelii. Przez trzydzieści siedem lat (od roku 33, czyli końca łaski dla narodu, do roku 70, kiedy nastąpiło jego całkowite odrzucenie) Izrael, z wyjątkiem wiernych ostatków, upadał, podczas gdy wierzący poganie wzrastali – był to koniec Wieku Żydowskiego i jednocześnie początek Wieku Ewangelii. Podobnie w ciągu trzydziestu siedmiu lat (1878 – 1915) Wiek Ewangelii się kończy, a na tak zwane chrześcijaństwo (oprócz wiernych ostatków) przychodzą biady. Okres ten jest jednocześnie przygotowaniem dzieła restytucji dla Izraela i dla całego świata. Innymi słowy, daty 33 i 1878 wyznaczają czas rozpoczęcia się dzieła nowych wieków, chociaż dzieło żniwa poprzedniego wieku i niszczenie nieczystości w obu przypadkach trwało jeszcze przez trzydzieści siedem lat nowej epoki. W ten sposób jasno zdefiniowaliśmy nakładanie się epok, a także znaki końca każdej z tych epok.

W każdym z tych przełomowych okresów dokonuje się podwójne dzieło: obalenie starego i ustanowienie nowego porządku, czyli epoki. Ponieważ Wiek Żydowski i sami Żydzi byli jedynie obrazem, czyli cieniem, powinniśmy oczekiwać wypełnienia się tego obrazu na dużo większą skalę – i przekonamy się, że tak rzeczywiście jest. O dwuczęściowym charakterze tego dzieła mówi prorok Izajasz: „Albowiem [1] dzień pomsty był w sercu mojem, a [2] rok odkupionych moich przyszedł" – Izaj. 63:4.

Nie jest to związek zręcznie wynaleziony po to, aby dopasować go do faktów, ponieważ wiele z tych równoległości, a także innych prawd było głoszonych w obecnie prezentowany sposób już na kilka lat przed rokiem 1878 – przed rokiem uznanym za początek powrotu łaski do Izraela, zanim jeszcze jakiekolwiek wydarzenie mogło to zasugerować. Wnioski, do których autor tego Tomu doszedł na podstawie Pisma Świętego, zostały opublikowane w formie broszury na wiosnę roku 1877.

Świadectwo nie mogło być mocniejsze, a jednak trzymane było w tajemnicy aż do obecnego *właściwego czasu*, kiedy umiejętność miała się rozmnożyć, a mądrzy (jeżeli chodzi o nauki prawdziwie niebiańskie) mieli otrzymać zrozumienie. Znamy rok, a nawet dokładną datę odrzucenia Izraela. Prorok wyraźnie mówi, że mieli otrzymać *miszneh*, czyli dwójnasób. Długość tego równoległego okresu, wynoszącą 1845 lat, a także jego koniec w roku 1878, wykazaliśmy chyba dość jasno. Trudno zaprzeczyć faktowi, że rok ten odznaczył się łaską. Pamiętajmy też, że po zakończeniu dwójnasobu prof. Delitzsch opublikował swój hebrajski przekład Nowego Testamentu, który teraz jest już w rękach tysięcy Żydów i wzbudza niemałe zainteresowanie. Co więcej, nie powinniśmy zapominać, że w Rosji pod przewodnictwem Rabinowicza i innych rozwija się obecnie największy od czasów apostolskich ruch chrześcijański wśród Żydów. Rozpoczął się on mniej więcej tyle lat po roku 1878, kiedy to zakończył się *dwójnasób* Izraela, ile upłynęło pomiędzy odrzuceniem Izraela w roku 33 a przebudzeniem wśród pogan.

Przypomnijmy sobie teraz słowa apostoła, według których Izraelici zostali odcięci od Boskiej łaski i od ZIEMSKICH PRZYMIERZY, KTÓRE NADAL DO NICH NALEŻAŁY, dopóki nie wejdzie zupełność, czyli pełna liczba pogan – dopóki nie *zakończy się powołanie Wieku Ewangelii*. Przekonamy się, że rok 1878 to bardzo ważna data, tak dla Izraela duchowego, jak i cielesnego.

Oprócz Pana Jezusa nikt jednak nie rozumiał znaczenia końca Wieku Zakonu i początku Wieku Ewangelii (przed Pięćdziesiątnicą nawet apostołowie znali tę sprawę jedynie częściowo). Możemy więc teraz oczekiwać, że jedynie Ciało Chrystusowe, pomazane tym samym duchem, spostrzeże zakończenie Wieku Ewangelii i jego doniosłe znaczenie. Biedni Żydzi i liczni wyznawcy chrześcijaństwa nawet obecnie nie mają pojęcia o wielkiej zmianie epok, jaka miała miejsce podczas pierwszej obecności – kiedy zakończył się Wiek Żydowski i rozpoczął Wiek Ewangelii. Podobnie też niewielu wie, i przed pojawieniem się znaków widocznych dla cielesnych oczu niewielu będzie wiedziało, że żyjemy przy końcu Wieku Ewangelii, czyli w „żniwie" tego wieku, i że rok 1878 był tak ważny. Pan zamierzył, że nikt oprócz garstki wiernych, nie będzie widział ani rozumiał. Wszyscy będą trwali w ciemnościach, ale „*wam* dano wiedzieć" – powiedział nasz Pan.

Niektórzy mogą jednak powiedzieć: Jeremiasz był rzeczywiście prorokiem Pańskim i jego świadectwo o *miszneh*, czyli dwójnasobie doświadczeń Izraela powinno być szanowane. Mielibyśmy jednak jeszcze mocniejszy dowód, gdyby jakiś inny prorok mówił o tej samej sprawie. Odpowiadamy, że stwierdzenie jednego godnego zaufania proroka jest dobrą i wystarczającą podstawą wiary i że wiele ważnych znaków pierwszej obecności przepowiedziano przez słowa jednego tylko proroka. Niemniej jednak Bóg, litościwy i pełen miłosierdzia, miał wzgląd na słabość naszej wiary i z wyprzedzeniem odpowiedział na modlitwy naszych serc i zapewnił więcej niż jedno świadectwo.

Spójrzmy więc teraz na Księgę Zachariasza (9:9-12). W proroczym widzeniu Zachariasz szedł obok Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy w roku 33 – pięć dni przed ukrzyżowaniem (Jan 12:1-12). Prorok woła do ludzi: „Wesel się bardzo, córko Syońska! wykrzykaj, córko Jeruzalemska! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na ośle".

Zauważmy dokładne wypełnienie się tych słów (Mat. 21:4-9,43; Jan 12:12-15; Łuk. 19:40-42). Każdy szczegół został wypełniony, nawet przepowiedziane przez proroka okrzyki. Kiedy lud wołał „Hosanna!", faryzeusze zwrócili się do Pana, aby zgromił wołających. Jezus odmówił, odpowiadając: „Jeśliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą". Dlaczego? Dlatego, że prorok przepowiedział okrzyki, a każdy szczegół proroctwa musi zostać spełniony. Niech ta dbałość o szczegóły w wypełnianiu się proroctw wzbudzi w nas zaufanie tak do Zachariasza, jak i do innych proroków.

Po wypowiedzeniu kilku słów na temat konsekwencji odrzucenia przez Izraelitów ich króla (Zach. 9:10), mówiąc o Jahwe, prorok zwraca się do nich w ten sposób: „Wróćcie do twierdzy [do Chrystusa], wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję! Nadto *dziś* ogłaszam: W DWÓJNASÓB ci oddam" – w. 12 (NB). Prorok używa tutaj słowa *miszneh* – tego samego, którego użył Jeremiasz i oznaczającego powtórzenie, jeszcze jedną, taką samą część. Przez wieki Izraelici znajdowali się pod okupacją rzymską, ale byli „więźniami mającymi jeszcze nadzieję", spodziewającymi się przyjścia króla, który wybawiłby ich i wywyższył, dając obiecane panowanie nad ziemią. Ich król – „twierdza" – przyszedł, ale tak mizerny i pokorny, że w swoich dumnych sercach nie mogli rozpoznać w nim wybawcy. O wiele bardziej byli oni więźniami grzechu, a ten Wybawiciel mógł ich uwolnić również od niego. Nasz Pan przebywał wśród Żydów przez trzy i pół roku, wypełniając Pisma, aż wreszcie nadeszła ostateczna próba: Czy uznają Pomazańca Pańskiego za swojego króla? Bóg dużo wcześniej wiedział, że odrzucą Mesjasza, o czym możemy dowiedzieć się ze słów proroka: „Nadto dziś ogłaszam: W dwójnasób ci oddam".

Powyższe proroctwo nie tylko nie pozostawia żadnych wątpliwości co do dwójnasobu – karania „w dwójnasób", dodanego do doświadczeń Izraelitów za to, że odrzucili Mesjasza

– ale również wyznacza *dokładny dzień*, kiedy się to zaczęło. Wnioski wyciągnięte z proroctwa Jeremiasza i potwierdzone słowami naszego Pana – „Oto dom wasz pusty zostanie" – stają się więc podwójnie mocne, dokładne i jasne.

Przypomnijmy sobie słowa naszego Pana wypowiedziane w tamtym czasie i w tamtej sytuacji: „Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki i które kamienujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? *oto wam dom wasz pusty zostanie.* Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie, aż rzeczecie [z serca]: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim" – Mat. 23:37-39. O ostatnim dniu ich próby czytamy: „A gdy się przybliżył [jadąc na ośle], ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! Lecz to teraz [i nadal] *zakryte od oczów twoich*" – Łuk. 19:41,42. Dzięki Bogu, teraz dwójnasób już się wypełnił. Sami widzimy początki ustępowania zaślepienia Żydów. Raduje to również świętych, którzy widzą, że wywyższenie Ciała Chrystusowego jest już blisko.

Nasz miłościwy Ojciec najwidoczniej chciał jednak utwierdzić nasze serca nawet co do najdrobniejszych, lecz ważnych szczegółów. Dlatego zesłał nam wyjaśnienie *dwójnasobu* Izraela przez jeszcze jednego ze swoich najbardziej czcigodnych sług – przez proroka Izajasza.

Prorok mówi o czasie, kiedy dwójnasób (*miszneh*) jest już wypełniony – o roku 1878. Zwraca się do nas, żyjących właśnie w tym czasie, i przekazuje nam Boskie poselstwo, mówiąc: „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że *się już dopełnił czas postanowiony* jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął

z ręki Pańskiej w DWÓJNASÓB* za wszystkie grzechy swoje" – Izaj. 40:1,2.

Studiujący proroctwa powinien zauważyć, że prorocy wypowiadają słowa znajdując się jakby w różnych punktach czasowych: niekiedy mówią o przyszłych rzeczach jako o przyszłości, a niekiedy stają w jakimś momencie przyszłości i wypowiadają się z tego właśnie punktu. Izajasz, na przykład, mówiący o narodzinach naszego Pana, wydaje się stać obok żłobu, w którym leżał Jezus: „Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i *będzie* panowanie na ramieniu jego" – Izaj. 9:6. Księgi Psalmów w ogóle nie da się czytać, jeżeli nie zastosujemy powyższej zasady. Nie ma lepszej ilustracji tych różnych punktów czasowych, z pozycji których wypowiadają się prorocy, niż wymienione już trzy proroctwa o dwójnasobie Izraela. Jeremiasz powiedział, że *przyjdą* dni, kiedy Bóg rozproszy Izraelitów pomiędzy wszystkie narody, a potem, kiedy otrzymają już DWÓJNASÓB, sprowadzi ich z powrotem używając z ich powodu dużo większej mocy niż wtedy, kiedy wyprowadzał swój naród z Egiptu. Zachariasz mówi w taki sposób, jakby żył wtedy, gdy Chrystus ofiarował się Izraelitom na króla. Prorok mówi, że *właśnie tego dnia* zaczęło się naliczanie dwójnasobu. Izajasz z kolei staje niejako wśród nas w roku 1878 i zwraca naszą uwagę na fakt, że Bóg ma pewien *wyznaczony czas* na błogosławienie Izraela i że ten czas zaczyna się po *dwójnasobie*, czyli okresie niełaski równym poprzedniemu okresowi łaski. Izajasz zwraca też uwagę, że powinniśmy przekazywać Izraelowi to pocieszające posłannictwo, iż zakończył się już jego dwójnasób i że nadszedł już wyznaczony dla niego czas. Trudno byłoby stwierdzić, które z tych proroctw jest najmocniejsze czy najważniejsze. Każde z nich jest ważne i każde z osobna byłoby

* Hebrajskie słowo, przetłumaczone tutaj jako „dwójnasób", to *kephel*. Oznacza ono *dwójnasób* w sensie rzeczy złożonej na środku.

mocne. Kiedy je jednak połączymy, stają się potrójnym sznurem cudownej mocy, która przekonuje pokorne, pracowite i wierne dzieci Boże.

Te prorocze stwierdzenia przemawiają z jeszcze większą mocą, jeżeli mamy na uwadze to, że wypowiadający je prorocy nie tylko żyli i pisali oddaleni od siebie o setki lat, ale również że ich słowa były całkowicie sprzeczne z oczekiwaniami Żydów. Ci, którzy nie widzą w tym jasnym i harmonijnym świadectwie działania Bożego, mają niewątpliwie słabą wiarę i są *leniwego serca* ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy.

Jeżeli ktoś zaprzecza, że Kongres Berliński był wystarczająco wyraźnym początkiem powrotu Boskiej łaski do Izraela, to odpowiadamy, że był on wyraźniejszym znakiem powrotu łaski, niż wjazd naszego Pana do Jerozolimy jako znak niełaski. Żaden z tych znaków nie został uznany za wypełnienie proroctwa wtedy, kiedy miał on miejsce. Obecnie zaś o wiele więcej ludzi wie o wypełnieniu dwójnasobu, niż wiedziało o jego *początku* przed Pięćdziesiątnicą. Widzimy więc, że dziecko, o którym Symeon powiedział, iż położone jest na *upadek* i na *powstanie* wielu w Izraelu (Łuk. 2:34), rzeczywiście okazało się *upadkiem*, czyli kamieniem obrażenia dla cielesnego Izraela jako narodu. Widzieliśmy też, w jaki sposób, będąc Głową i Przewodnikiem duchowego Izraela, Pan ma się stać Wybawicielem, ma podnieść cielesny Izrael, ma przywrócić wszystkie rzeczy, kiedy wypełni się „czas naznaczony" – dwójnasób. Obecnie możemy dostrzec, że dwójnasób już się wypełnił i rozpoczyna się powrót łaski do Izraela. Kiedy widzimy spełniające się przepowiednie Słowa Bożego, nasze serca mogą zaśpiewać:

„O, jakaż siła, święci Pana,
jest naszej wierze w Biblii dana".

Zastanawiając się nad odtrąceniem Izraela od łaski oraz nad przyczynami i konsekwencjami tego faktu, nie możemy zapomnieć, że wydarzenia te wskazywały również proroczo na

nominalny Izrael duchowy. Ci sami prorocy przepowiadali bowiem obrażenie się i upadek obu domów Izraela – „Będzie kamieniem obrażenia i opoką otrącenia *obydwom* domom Izraelskim" – Izaj. 8:14.

Podobnie, jak był odrzucony i upadł nominalny Izrael cielesny, tak też nastąpi odrzucenie i upadek nominalnego Izraela duchowego, nominalnego kościoła Wieku Ewangelii. Przyczyny również będą podobne. Oba te odrzucenia i upadki są jasno opisane w Piśmie Świętym. Pewnym jest również, że tak samo jak ostatki Izraela cielesnego zostały dzięki swojej pokorze i wierze zachowane od zatwardzenia i upadku, tak też i ostatki nominalnego Izraela duchowego będą zbawione od zaślepienia i upadku nominalnych mas ludzkich podczas żniwa, czyli zakończenia obecnego wieku. W ten sposób ostatni członkowie prawdziwego Kościoła, Ciała Chrystusowego, mają być oddzieleni od kościoła nominalnego, aby zostali połączeni z Głową i uwielbieni. Ci ludzie (ostatki wybrane z cielesnego Izraela w momencie jego upadku wraz z garstką wiernych Wieku Ewangelii, łącznie z ostatkiem żyjącym przy jego końcu) mają stanowić prawdziwy „Izrael Boży". To są wybrańcy – usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusowe dzieło odkupienia, powołani, aby stali się współofiarnikami i współdziedzicami z Chrystusem, wybrani przez wiarę w Prawdę i przez uświęcenie duchem Prawdy, wierni aż do śmierci. Wraz z zakończeniem wyboru tej grupy podczas żniwa obecnego wieku, można spodziewać się dużego poruszenia pośród pszenicy i kąkolu, ponieważ wiele Boskich łask, zsyłanych z powodu *garstki wiernych*, zostanie odebranych nominalnemu chrześcijaństwu, kiedy zostanie skompletowane Maluczkie Stadko, dla rozwoju którego te łaski były zsyłane.

Powinniśmy oczekiwać, że tutaj, podobnie jak w obrazowym żniwie Wieku Żydowskiego, również będzie miało miejsce dzieło rozdzielania, stanowiące wypełnienie słów proroka: „Zgromadźcie mi *świętych moich*, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze" – Ps. 50:5. Podobnie, jak rok 33 n.e.

dla nominalnego domu żydowskiego, jako systemu, oznaczał początek niełaski, rozproszenia i odrzucenia, tak analogicznie rok 1878 rozpoczął czas niełaski, rozproszenia i odrzucenia nominalnego Izraela duchowego, nad którym będziemy się zastanawiać w następnych rozdziałach.

Dowód matematyczny

Zakładając, że powyższe dowody są przekonywające i wystarczające, postaramy się teraz wykazać chronologicznie dwie rzeczy: po pierwsze, że Wiek Żydowski – od śmierci Jakóba do momentu spustoszenia domu izraelskiego, kiedy rozpoczęło się liczenie ich *dwójnasobu*, czyli drugiej części – trwał tysiąc osiemset czterdzieści pięć (1845) lat; po drugie, że *dwójnasób* zakończył się w roku 1878, rozpoczynając okres łaski, będący zarazem końcem łask Wieku Ewangelii.

To drugie zagadnienie nie wymaga właściwie dowodu. Skoro wiadomo, że nasz Pan umarł w 33 roku n.e., to nie jest trudno dodać do tej daty tysiąc osiemset czterdzieści pięć lat i wyznaczyć rok 1878 jako początek powrotu łaski do Izraela. Możemy to uczynić, jeżeli będziemy w stanie udowodnić, że okres oczekiwania Izraelitów na wypełnienie Boskich obietnic *w Jego łasce* trwał właśnie tysiąc osiemset czterdzieści pięć lat.

Długość tego okresu jest dokładnie podana w rozdziale poświęconym chronologii. Brakuje tam tylko jednego szczegółu, mianowicie długości okresu pomiędzy śmiercią Jakóba a wyjściem z Egiptu. Okres ten był do niedawna w dość szczególny sposób ukryty. Zanim nie zrozumiano jego długości, długość Wieku Żydowskiego pozostawała nieznana. Nie można więc było odmierzyć dwójnasobu, nawet jeżeli mówiące o nim proroctwa zostały odkryte i zrozumiane. Chronologia jest prosta i znana aż do śmierci Jakóba, ale nie mamy pełnej informacji o okresie od tego momentu do wyjścia z Egiptu. Tu i ówdzie podane są fragmentaryczne dane, ale nie ma nici, która by je

w wiarygodny sposób powiązała. Z tego właśnie powodu w tym miejscu tabeli chronologicznej zmuszeni byliśmy sięgnąć do Nowego Testamentu. Tam otrzymaliśmy wskazówkę od natchnionego apostoła, który dostarczył nam tę wiążącą nić. Dowiedzieliśmy się w ten sposób, że okres pomiędzy śmiercią Tarego, ojca Abrahama, a wyjściem Izraelitów z Egiptu trwał czterysta trzydzieści lat.

Długość czasu pomiędzy śmiercią Jakóba a wyjściem Izraela z Egiptu znajdziemy wtedy, jeżeli najpierw obliczymy ilość lat od śmierci Tarego do śmierci Jakóba, a potem odejmiemy ją od czterystu trzydziestu lat, czyli okresu między śmiercią Tarego a wyjściem z Egiptu. A więc:

Abraham miał siedemdziesiąt pięć (75) lat, kiedy Pan zawarł z nim przymierze. Wtedy też umarł Tare (1 Mojż. 12:4). Izaak zaś narodził się dwadzieścia pięć (25) lat później (1 Mojż. 21:5). Stąd:

Od przymierza do urodzenia Izaaka ..... 25 lat
Od urodzenia Izaaka do urodzenia Jakóba
(1 Mojż. 25:26) ..... 60 lat
Od urodzenia Jakóba do jego śmierci
(1 Mojż. 47:28) ..... 147 lat
Razem od Przymierza Abrahamowego
do śmierci Jakóba ..... 232 lata

Od przymierza do opuszczenia Egiptu przez
Izraelitów podczas Wielkanocy (2 Mojż. 12:41) ... 430 lat
Od tego odjąć okres od przymierza
do śmierci Jakóba ..... 232 lata

Stąd od śmierci Jakóba do wyjścia z Egiptu ..... 198 lat

W ten sposób wyjaśniliśmy wszystkie trudności związane z czasem istnienia Izraela jako narodu. Nieznany okres od śmierci Jakóba do wyjścia Izraelitów z Egiptu na pewno został celowo ukryty, aby mógł być poznany dopiero we właściwym czasie. Dołóżmy teraz do niego okresy przedstawione w tabeli chronologicznej:

Od śmierci Jakóba do wyjścia Izraela z Egiptu ..... 198 lat
Izraelici na puszczy ..... 40 lat
Podział ziemi ..... 6 lat
Okres Sędziów ..... 450 lat
Okres Królów ..... 513 lat
Okres spustoszenia ..... 70 lat
Od pierwszego roku Cyrusa do 1 r. n.e ..... 536 lat

Razem od śmierci Jakóba do początku naszej ery .... 1813 lat

Od 1 roku n.e. do ukrzyżowania na wiosnę roku 33 według żydowskiej rachuby kościelnej* upłynęły pełne ..... 32 lata

Całkowity czas oczekiwania Izraela na królestwo, okres łaski i uznania przez Boga ..... 1845 lat

Aby znaleźć miarę *dwójnasobu*, czyli moment, kiedy łaska miała się zacząć i zaczęła powracać do Izraela cielesnego, a zarazem zakończyła się dla *nominalnego* Izraela duchowego, liczymy tysiąc osiemset czterdzieści pięć (1845) lat od wiosny 33 r. n.e. i otrzymujemy w ten sposób datę Wielkanocy roku 1878. Ponowne odradzanie się Izraelitów w latach od 1878 *do* 1915 (koniec Czasów Pogan), pod łaską Króla, którego niegdyś odrzucili, a który w tym czasie zostanie już przez nich uznany, ma długość odpowiadającą trzydziestosiedmioletniemu okresowi upadania – od dnia, w którym ich dom pozostał *pusty*, w roku 33 n.e. aż do całkowitego odrzucenia ich jako narodu w roku 70.

Zastanawialiśmy się już nad wieloma nader ciekawymi równoległościami pomiędzy cieniem – Wiekiem Żydowskim, a rzeczywistością, czyli pozafigurą – Wiekiem Ewangelii. Powyżej wykazaliśmy jeszcze jedną: *długość jednego wieku dokładnie odpowiada długości drugiego* – Kościół Wieku Ewangelii jest powoływany *podczas* żydowskiego *mishneh*, czyli

* Żydowski rok kościelny rozpoczynał się na wiosnę; Święto Przejścia obchodzono piętnastego dnia pierwszego miesiąca każdego nowego (kościelnego) roku.

dwójnasobu *niełaski*. Wszystkie równoległości są fascynujące, szczególnie zaś końcowe wydarzenia obu epok – ich żniwa, ich żniwiarze, ich dzieło i poświęcony na nie czas – wszystko to pokazuje nam wyraźne zarysy końcowego dzieła, które ma zostać dokonane podczas żniwa, będącego zakończeniem obecnego wieku. Zwróćmy uwagę na te równoległości, które postaramy się teraz krótko powtórzyć.

Przegląd równoległości żniw

Wiek Żydowski zakończył się żniwem. Nasz Pan i apostołowie dokonywali dzieła zbierania owoców, których ziarno siał Mojżesz i prorocy. „Podnieście oczy wasze (powiedział Jezus), a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu". „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; insić pracowali, a wyście weszli w pracę ich" – Jan 4:35-38. Koniec Wieku Ewangelii również jest nazywany żniwem: „Żniwo jest dokonanie świata" [wieku]. „Czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol a zwiążcie go w snopki (...); ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego" – Mat. 13:39,30.

Jan przepowiedział dzieło i rezultat żniwa Wieku Żydowskiego, mówiąc: „Którego łopata jest w ręku jego, a wyczyści bojewisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją [prawdziwych Izraelitów] do gumna [do kościoła chrześcijańskiego], ale plewy [nieczystości w narodzie] spali ogniem nieugaszonym" [ucisk, który zniszczył ich jako naród] – Mat. 3:12. To był chrzest ducha świętego i ognia – duch święty zstąpił na „prawdziwych Izraelitów" w dniu Pięćdziesiątnicy, a na wszystkich innych spadł ogień ucisku podczas trzydziestu siedmiu lat, które nastąpiły po ich odrzuceniu (Mat. 3:11). Podczas tego ucisku Izrael został zniszczony *jako naród*, ale nie jako jednostki. Objawiciel wyraża się następująco o żniwie obecnego wieku, dokonywanym ostrym sierpem Prawdy: „*Dojrzało żniwo* ziemi". Objawiciel wskazuje też na podwójne dzieło, którego część odnosi się do winnicy ziemi, w odróżnieniu od praw-

dziwej winnicy zasadzonej przez Ojca, Jezusa Chrystusa i Jego członków, czyli latorośle (Jan 15:1-6). Żniwo obecnego wieku ma dotyczyć pszenicy i kąkolu (Mat. 13:24-30, 36-39). Żniwo Wieku Żydowskiego było zaś nazwane żniwem pszenicy i plew. Plew było o wiele więcej niż pszenicy. Według analogii i równoległości, jakie znajdujemy między pozostałymi aspektami tych żniw, należy oczekiwać, że w żniwie obecnego wieku kąkol również będzie dużo liczniejszy niż pszenica.

Żniwo żydowskie trwało czterdzieści lat: rozpoczęło się wraz z misją naszego Pana, a zakończyło odrzuceniem i upadkiem nominalnych Izraelitów oraz zniszczeniem ich miasta, dokonanym przez Rzymian w 70 r. n.e. Żniwo obecnego wieku rozpoczęło się wraz z obecnością naszego Pana na początku wielkiego Jubileuszu ziemi – w roku 1874, co wykazaliśmy w rozdziale szóstym. Żniwo to kończy się upadkiem mocy pogańskich w roku 1914, co daje podobny okres czterdziestu lat – jest to jeszcze jedna ze wspaniałych równoległości pomiędzy dwiema epokami.

Żniwo żydowskie rozpoczęło się wraz z misją naszego Pana. Boska łaska została odjęta od ich nominalnego systemu trzy i pół roku później. Potem ten system był gnębiony przez trzydzieści siedem lat ucisku. Szczególna łaska dla jednostek pochodzących z tego narodu trwała jednak nadal: powołanie do wysokiego stanowiska współdziedziców z Chrystusem było skierowane wyłącznie do nich jeszcze przez trzy i pół roku po tym, jak oni odrzucili Pana, a Pan odrzucił ich – w ten sposób wypełniła się obietnica dana Danielowi (Dan. 9:27) – obietnica mówiąca o tym, że łaska dla tego narodu będzie trwała do końca siedemdziesiątego tygodnia, w połowie którego był zabity Mesjasz. Ta obietnica wypełniła się w odniesieniu do całej prawdziwej pszenicy, podczas gdy otaczający tę pszenicę *system* został przeklęty i odrzucony już w połowie tego tygodnia. Zbieranie pszenicy Wieku Żydowskiego trwało kilka lat, poczynając od misji naszego Pana, chociaż cała szczególna

łaska ustała trzy i pół roku po śmierci Chrystusa. Ucisk (ogień) zaczął płonąć wcześniej, lecz nie osiągnął straszliwej gwałtowności, dopóki nie została zebrana cała pszenica z tego narodu.

Podobne okresy można wyróżnić w żniwie kończącego się obecnie wieku. Jesień roku 1874, na który cykle jubileuszowe wskazywały jako na czas obecności naszego Pana, odpowiada momentowi Jego chrztu i pomazania duchem świętym, kiedy stał się On „Mesjaszem wodzem" (Dan. 9:25) i rozpoczął dzieło żniwa Wieku Żydowskiego. Wiosna roku 1878 (trzy i pół roku później) odpowiada czasowi, w którym nasz Pan objął urząd Króla, wjechał na oślęciu, wypędził ze świątyni handlarzy pieniędzy i płakał nad wydanym na spustoszenie nominalnym kościołem albo królestwem. Oznacza to datę, kiedy nominalne systemy kościelne zostały „wyrzucone" – Obj. 3:16. Od tego czasu nie są już ustami Bożymi i w żadnym stopniu nie są przez Niego uznawane. Trzy i pół roku liczone od wiosny roku 1878 kończą się w październiku roku 1881. Okres ten odpowiada takiemu samemu okresowi łaski nadal jeszcze skierowanej do pojedynczych Żydów w drugiej połowie siedemdziesiątego tygodnia łaski. W obrazie ta data – trzy i pół roku po śmierci Chrystusa – oznaczała zupełny koniec szczególnej łaski dla Żydów i początek łaski dla pogan. Podobnie uznajemy rok 1881 za koniec szczególnej łaski dla pogan – koniec „wysokiego powołania", czyli zaproszenia do błogosławieństw, jakie można uzyskać tylko w tym wieku – do stania się współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami Boskiej natury. Jak już widzieliśmy, rozpoczyna to również wielki ruch Żydów w kierunku chrześcijaństwa, znany jako Ruch Kiszyniowski. Teraz ucisk grozi nominalnemu chrześcijaństwu, ale burza jest powstrzymywana aż do czasu, kiedy cała pszenica będzie zebrana, kiedy Boscy posłańcy popieczętują

Prawdą czoła (umysły) wszystkich Jego sług (Obj. 7:3).

Charakterystyczne cechy tego żniwa, odpowiadające żniwu żydowskiemu, były również bardzo wyraźne, jeżeli chodzi o głoszenie. Podczas pierwszych trzech i pół lat żniwa żydowskiego nasz Pan i Jego uczniowie podkreślali szczególnie *czas* i fakt *obecności* Mesjasza. Głosili, że „wypełnił się czas" i przyszedł Wybawiciel (Mar. 1:15; Mat. 10:7). Podobnie rzecz się ma podczas drugiego żniwa: do roku 1878 naszym posłannictwem były proroctwa czasowe i fakt Pańskiej obecności. Przedstawialiśmy je podobnie, jak tutaj, choć może nieco mniej jasno. Od tego czasu dzieło to powiększyło swój zasięg, spojrzenie na wiele innych prawd stało się jaśniejsze i dokładniejsze, jednak te same fakty i wersety, nauczające o tym samym *czasie* i o tej samej *obecności* pozostają niewzruszone i niepodważalne. Łaska, która nadal była skierowana do pojedynczych Izraelitów po tym, jak ich nominalny dom został od tej łaski odcięty, nie miała na celu nawrócenia i zreformowania ich *systemu nominalnego kościoła*, nie dawała też nadziei przekształcenia plew w pszenicę. Jej zamierzeniem było jedynie oddzielenie i zebranie każdego ziarna dojrzałej pszenicy. Podobnie dzieje się w obecnym żniwie: celem nadal spływającej i obfitej łaski (światła Prawdy) nie jest nawrócenie całych sekt lub wprowadzenie reform narodowych. Ma ona całkowicie oddzielić klasę pszenicy od klasy kąkolu. Przez stulecia te obie rośliny wzrastały obok siebie i nie dało się wyróżnić *czystej* sekty, zawierającej samą pszenicę. Teraz – w żniwie – musi nastąpić rozdzielenie, któremu będzie towarzyszył wielki wysiłek. W wielu przypadkach będzie on oznaczał zupełne zerwanie ziemskich przyjaźni i rezygnację z wielu bliskich związków. Rozdzielenia tego dokona *Prawda*. Przepowiednie naszego Pana o żniwie podczas Jego pierwszej obecności odnoszą się również do obecnego żniwa (zob. Mat. 10:35-38; Łuk. 12:51-53.) Wtedy Prawda spowodowała, że ojcowie występowali przeciwko synom, córki przeciwko matkom, a teściowe przeciwko synowym. Podobnie jest teraz: najczęściej wro-

gami człowieka są jego bliscy domownicy. Tego nie można uniknąć. Ci, którzy bardziej miłują pokój niż Prawdę, zostaną odsiani, a ci, którzy kochają Prawdę ponad wszystko, będą przyjęci i uznani za zwycięzców – podobnie, jak stało się to w żniwie Wieku Żydowskiego.

Podczas żniwa żydowskiego posłańcy wybrani i wysłani, aby zwiastowali wieści o Królu i nadchodzącym Królestwie, byli pokornymi i nieutytułowanymi ludźmi. Przeciwko ich posłannictwu powstawali najwyżsi kapłani, nauczeni w Piśmie, faryzeusze i doktorzy teologii. Tego samego powinniśmy oczekiwać i teraz: najbardziej zaślepieni są przewodnicy ślepych, którzy, podobnie jak odpowiadający im Żydzi, „*nie poznali czasu* nawiedzenia swego" (Łuk. 19:44).

Obecność była tutaj jedną z najważniejszych części próby; drugą był *krzyż*. Jan Chrzciciel wołał do Żydów: „W *pośrodku was* stoi, którego wy nie znacie". Jednak tylko prawdziwi Izraelici byli w stanie zauważyć fakt obecności Mesjasza. Wielu z nich potknęło się o krzyż, bowiem chociaż byli gotowi zaakceptować Mesjasza jako *Wybawiciela*, to jednak ich duma nie pozwoliła im przyjąć Go również jako Odkupiciela. Teraz dzieje się podobnie: wielu potyka się o *obecność* Chrystusa, o trwające żniwo, o odrzucenie wielkich nominalnych mas wyznawców, o wielkiego Wybawiciela, o którego, jak i o Jego Królestwo, wielu się modliło (podobnie jak Żydzi), a którego teraz nie potrafią uznać. I znów prawdziwe jest zdanie: „Pośrodku was stoi, którego wy nie znacie". Znowu *krzyż* Chrystusa staje się próbą i kamieniem obrażenia, jakiego nikt nie oczekiwał. Bardzo wielu upada, mówiąc: Przyjmiemy Chrystusa jako naszego *Wybawiciela*, ale odrzucimy Go jako Odkupiciela.

Niewątpliwie wszyscy, którzy wnikliwie przestudiują tę sprawę, będą musieli przyznać, iż dowody, że nasz Pan jest teraz obecny (jako istota duchowa – dlatego niewidzialny) są mocniejsze i jaśniejsze niż te, które były dane Żydom podczas Jego pierwszej obecności. Pełniejsze i liczniejsze są nie tylko do-

wody prorocze, lecz również widoczne wszędzie znaki czasu, wskazujące, że dzieło żniwa już trwa. Wszystko to jest łatwiejsze do zauważenia dla oczu pomazańców (Obj. 3:18) niż okoliczności pierwszego przyjścia, kiedy to nasz Pan, Jezus, wraz z garstką naśladowców, w obliczu wielkich przeciwności i nieprzychylnych warunków ogłosił: „WYPEŁNIŁ SIĘ *czas*; pokutujcie, a wierzcie Ewangelii" – przyszedł Mesjasz, Posłaniec wielkiego Jahwe; przyszedł, aby wypełnić dla was wszystkie obietnice dane waszym ojcom. Nic więc dziwnego, że jedynie ludzie pokornego umysłu mogli przyjąć pokornego Nazarejczyka jako wielkiego Wybawiciela. Ci pokorni, nie utytułowani ludzie stali się częścią Jego wybranego rządu – jako ci, którzy pod Jego władzą będą książętami. W tym, który wjeżdżał do Jerozolimy na oślicy i który płakał nad miastem, niewielu widziało wielkiego Króla, o którym Zachariasz prorokował, że będzie przyjęty na Syonie z okrzykami radości.

Podczas swojej pierwszej obecności nasz Pan upokorzył się, przyjmując kształt i naturę człowieka (Hebr. 2:9,14), aby dzięki temu mógł dokonać naszego odkupienia przez oddanie samego siebie jako cenę okupu za nas. Teraz jest wielce wywyższony i nieśmiertelny. Podczas swojej drugiej obecności, odziany we wszelką moc (Filip. 2:9), wywyższy swoje Ciało, a potem *ześle* na cały świat błogosławieństwo restytucji, które *kupił* dla niego podczas swojej pierwszej obecności własną drogocenną krwią. Pamiętajmy, że nie jest on już istotą cielesną, lecz duchową; wkrótce przemieni i uwielbi swoich członków, swoich współdziedziców, wszystkich swoich wiernych naśladowców.

Wobec domu żydowskiego Jezus sprawował trzy funkcje: Oblubieńca (Jan 3:29), Żniwiarza (Jan 4:35,38) i Króla (Mat. 21:5,9,4). Podobnie trojaką rolę pełni dla domu chrześcijańskiego (2 Kor. 11:2; Obj. 14:14,15; 17:14). Do domu żydow-

skiego przyszedł jako Oblubieniec i Żniwiarz na początku ich żniwa (na początku swojej służby). Na krótko przed ukrzyżowaniem okazał się Żydom jako Król, używając swojej królewskiej władzy w wydaniu sądu nad nimi, w pozostawieniu ich domu pustym i w obrazowej czynności oczyszczenia świątyni (Łuk. 19:41-46; Mar. 11:15-17). Podobnie w obecnym żniwie: obecność naszego Pana jako Oblubieńca i Żniwiarza była rozpoznana w ciągu pierwszych trzech i pół lat – między rokiem 1874 a 1878. Od tej pory wyraźnie uwidacznia się, że w roku 1878 nadszedł czas rozpoczęcia się królewskiego sądu nad domem Bożym. To właśnie w tym momencie, jak czytamy w Objawieniu 14:14-20, nasz Pan jest widoczny jako Żniwiarz *ukoronowany*. Rok 1878, odpowiadający obrazowemu objęciu władzy, jasno *wyznacza czas* rzeczywistego objęcia władzy Króla królów przez naszego obecnego, duchowego, niewidzialnego Pana – czas, w którym ujmuje On w swoje ręce wielką władzę i zaczyna rządzić, co w proroctwie wiąże się ściśle ze zmartwychwstaniem wiernych oraz początkiem gniewu i ucisku wylewanego na wszystkie narody (Obj. 11:17, 18). Tutaj, podobnie jak w obrazie, sąd rozpoczyna się od kościoła nominalnego, rozpoczyna się skazaniem na zniszczenie nominalnych *systemów* (nie ludzi) tylko zewnętrznie reprezentujących prawdziwy Kościół – Ciało. Tutaj również następuje oczyszczenie prawdziwej świątyni, prawdziwego Kościoła, Ciała Chrystusowego – klasy poświęconej (1 Kor. 3:16; Obj. 3:12). Ta poświęcona klasa, czyli klasa *świątyni* w nominalnym kościele, tak się ma do kościoła nominalnego jako całości, jak rzeczywista świątynia miała się do całego miasta Jeruzalem. Kiedy miasto zostało podbite, to i świątynia została *oczyszczona*. Podobnie i teraz klasa świątyni musi być oczyszczona: każda samolubna, cielesna myśl i wszystko, co światowe, musi być odrzucone, aby mogła być oczyszczona świątynia, mieszkanie Boskiego świętego ducha – świątynia Boga żywego.

Szczególnym dziełem, jakie miało i ma miejsce od roku 1878, było ogłaszanie królewskiego rozkazu: „Wynijdźcie z niego [z Babilonu], ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego" – Obj. 18:4. „Odstąpcie, odstąpcie, wynijdźcie z Babilonu, nieczystego się nie dotykajcie, wynijdźcie z pośrodku jego; oczyśćcie się wy [Królewskie Kapłaństwo], którzy nosicie naczynie Pańskie" – Izaj. 52:11.

Innym wyraźnym podobieństwem, jakie możemy dostrzec pomiędzy pierwszą i drugą obecnością, jest silne przekonanie o potrzebie wybawiciela, rozwijająca się wśród narodów myśl, że jakieś wybawienie nastąpi już wkrótce – niektóre idee są nawet bliskie prawdy. Jednak w każdym przypadku niewielu jest w stanie rozpoznać Wybawiciela i zaciągnąć się pod jego sztandar na służbę Prawdy. Podczas żniwa żydowskiego wielu niejako wychodziło na spotkanie Pana, kiedy „lud Go oczekiwał" (Łuk. 3:15) około czasu Jego narodzin, trzydzieści lat przed tym, jak na początku swojej misji został pomazany jako Mesjasz. Podobne oczekiwanie i poruszenie wśród wielu ludzi (zwanych później adwentystami) miało miejsce niedawno. W Ameryce ruchowi temu przewodził brat baptysta – William Miller, w Europie i w Azji działalność prowadził między innymi Wolff. Punktem kulminacyjnym tego ruchu był rok 1844 – trzydzieści lat przed rokiem 1874, kiedy to Chrystus – Oblubieniec i Żniwiarz – rzeczywiście przyszedł, jak wykazała nauka o Jubileuszu. Wyłania się tu jeszcze jedna dobitna równoległość czasowa pomiędzy dwiema epokami, które właśnie rozważamy: te trzydzieści lat dokładnie odpowiada trzydziestu latom, jakie upłynęły od narodzenia Jezusa do chrztu Mesjasza Pomazańca, który w wieku trzydziestu lat powstał jako Oblubieniec i Żniwiarz (Mat. 3:11; Jan 3:29).

W obu przypadkach nastąpiło pewne rozczarowanie i czas zwlekania, wynoszący trzydzieści lat, podczas którego wszyscy zasnęli i – w obu przypadkach – jedynie mała garstka obudziła się w *odpowiednim* czasie, kiedy można było spostrzec

obecność Mesjasza. W obu domach nominalne tłumy nie rozpoznają „nawiedzenia", ponieważ zajmują się światowymi sprawami i pozostają letnimi, lekceważąc wezwanie do obserwowania i czuwania. W ten sposób wypełni się prorocza zapowiedź: „On będzie kamieniem obrażenia i opoką otrącenia *obydwom* domom Izraelskim" – Izaj. 8:14. Dom cielesny potknął się, ponieważ pomniejszył wartość prawa Bożego przez przywiązanie do tradycji (Mar. 7:9,13). Dlatego też Żydzi nie mieli właściwego wyobrażenia o sposobie i o celu pierwszego przyjścia. Dlatego nie byli przygotowani na przyjęcie Pana w taki sposób, w jaki przyszedł, potknęli się więc o Niego i o Jego ofiarnicze dzieło. Masy nominalnego duchowego Izraela potykają się teraz z tego samego powodu i o ten sam kamień. Są zaślepione ludzkimi tradycjami i sekciarskimi uprzedzeniami, które utrudniają właściwe zrozumienie Słowa Bożego, a co za tym idzie, nie mają właściwego wyobrażenia o sposobie i o celu wtórego przyjścia naszego Pana. Tutaj również krzyż Chrystusa, doktryna okupu, staje się dla wszystkich próbą. Warto również zauważyć, że żaden z tych domów nie potknie się o kamień, którego nie ma. Ten Kamień jest już teraz obecny. O Niego nominalne systemy potykają się, przewracają i rozpadają na części. Podobnie jak przy pierwszym przyjściu „prawdziwi Izraelici" pojedynczo rozpoznają i przyjmują ten Kamień. Przez wspinanie się ku Jego Prawdzie, w sposób duchowy unoszą się wysoko ponad potykające się i odrzucające Pana tłumy.

Ci, których oczy zrozumienia są oświecone, nie potykają się. Kiedy wspinają się na Skałę, z tego wyższego punktu dużo wyraźniej widzą tak przeszłość, jak i przyszłość Boskiego planu – rzeczy, których nie da się wypowiedzieć, zwłaszcza jeśli odnoszą się do nadchodzącej chwały Kościoła i wielkiego święta ziemi. Ci, którzy pokładają ufność w Panu, nigdy nie będą pozostawieni w stanie niewiedzy.

Równoległość ta nie nabierze w naszym przekonaniu pełni swej mocy, dopóki nie uświadomimy sobie, że cykle jubile-

uszowe i Czasy Pogan wyznaczają okresy, które dokładnie odpowiadają okresom w równoległościach żydowskich. Idea epok żydowskiej i chrześcijańskiej jako figury i jej wypełnienia nie jest tworem wyobraźni – apostołowie i prorocy również potwierdzają te równoległości. Kiedy zaś wskazujemy na trwające obecnie dzieło żniwa epoki chrześcijańskiej, to nie opieramy się jedynie na omawianych równoległościach. Żniwo to, jak już udowodniliśmy, jest również wyznaczone w inny sposób – tak jego początek, jak i jego koniec. Cykle jubileuszowe potwierdzają, że nasz Pan, Jezus, miał przyjść i rozpocząć dzieło żniwa w jesieni roku 1874. Powyższa równoległość wskazuje, że ta data (1874) odpowiada dokładnie pomazaniu Jezusa jako Mesjasza na początku żniwa Wieku Żydowskiego, podczas Jego pierwszej obecności. Czasy Pogan oznaczają, że obecne władze muszą być całkowicie obalone około końca roku 1915. Według naszej równoległości okres ten odpowiada 70 r. n.e., który przyniósł kres upadku państwa żydowskiego. W świetle tego wszystkiego nasuwa się więc pytanie: Czy te równoległości czasowe to jedynie przypadek, czy też może są one częścią Boskiego rozporządzenia, zgodnie z którym sprawy domu cielesnego stały się cieniami rzeczywistości obecnej epoki?

Nie, na pewno nie jest to przypadek! To Wszechwiedzący pouczył nas przez chronologię, że sześć tysięcy lat od stworzenia Adama zakończyło się w roku 1872 i że zaczął się wtedy siódmy tysiąc lat – Wiek Tysiąclecia; to On pokazał nam przez Jubileusze, że Pan przyjdzie i że czasy restytucji rozpoczną się jesienią roku 1874; przez Czasy Pogan wskazał, że nie powinniśmy oczekiwać pośpiesznego wypełnienia się tych wszystkich rzeczy, które w naturalny, wydawałoby się, sposób będą trwały czterdzieści lat. Ten sam Wszechwiedzący, w omawianych równoległych epokach, wyznaczonych przez

dwójnasób Izraela, dał nam dowód, który nie tylko jasno uczy o Pańskiej obecności, o żniwie i o restytucji (rozpoczynającej się powrotem łaski do cielesnego Izraela), lecz równocześnie jest *potwierdzeniem* prawdziwości innych dowodów proroczych i chronologii. Pamiętajmy o tym, że gdyby chronologia lub którykolwiek z dowodów czasowych zmieniły się choćby o jeden rok, to całe piękno i moc tej równoległości zostałyby zburzone. Gdyby, na przykład, chronologia przesunęła się o mniej więcej jeden rok – gdybyśmy dodali lub odjęli jeden rok okresu sędziów czy królów – równoległość już by nie istniała. Gdybyśmy dodali jeden rok, to pierwszy okres Izraela trwałby 1846 lat, a dwójnasób, czyli drugi okres, byłby *opóźniony o jeden rok*, podczas gdy przez taką samą zmianę chronologii cykle jubileuszowe przesunęłyby się o jeden rok wcześniej, czyli do roku 1873. Sześć tysięcy lat kończyłoby się w roku 1871, a Czasy Pogan nie uległyby żadnej zmianie. Łatwo zauważyć, że harmonia równoległości byłaby w ten sposób zburzona. Gdybyśmy odjęli w obliczeniach chronologicznych jeden rok, powstałoby podobne zamieszanie, ponieważ w długości poszczególnych okresów zaszłyby przeciwne zmiany. Tak zaś różne proroctwa czasowe potwierdzają się wzajemnie, a równoległość dwóch epok dodatkowo wzmacnia ich świadectwo.

Każdy człowiek, obeznany z obliczeniami tzw. wtórych adwentystów i innych, odnoszącymi się do proroczych okresów, zauważy szybko, że powyższa metoda jest bardzo daleka od innych sposobów obliczania tych rzeczy. Zwykle liczący starają się, aby wszystkie proroctwa wskazywały na jedną datę. Prowadzą do tego ich błędne oczekiwania. Spodziewają się oni, że w ciągu kilku chwil wypełni się wszystko, na co w rzeczywistości przeznaczone jest tysiąc lat – przyjście Pana, zmartwychwstanie i sąd świata. Ten krótki czas – według ocze-

kiwań tych ludzi – zakończy się spaleniem świata. Aby docenić i przyjąć proroctwa wskazujące różne daty jako różne etapy Boskiego wspaniałego planu, musieliby oni zrozumieć najpierw Boski Plan Wieków i prawdziwy sposób wtórego przyjścia naszego Pana. Ogromna większość jest jednak zbyt zaślepiona własnymi teoriami i uprzedzeniami. Usiłują oni przystosować proroctwa do swoich niewłaściwych oczekiwań, co prowadzi często do przekręcania i naciągania, których rezultatem ma być zgodne wskazywanie wszystkich proroctw na jedną datę. Ci przyjaciele powinni już zauważyć, że kierunek ich rozumowania jest błędny, ponieważ ich nadzieje upadają jedna po drugiej. Podobnie jak my, wiedzą oni, że niektóre proroctwa, o których mówili, nie wypełnią się w przyszłości, że należą już do przeszłości. Zaniechali więc zastanawiania się nad nimi. Te proroctwa zaś już się wypełniły, ale inaczej, niż oczekiwali tego ci ludzie i teraz nawet nie wiedzą oni o tym.

W przeciwieństwie do tego, proroctwa przedstawione tutaj, a także te, o których jeszcze będziemy mówić, pozostają niewzruszone, nie są naciągane ani przekręcane. Prezentujemy je po prostu tak, jak znajdujemy je w Słowie Bożym. Spodziewając się zaś przy tym właściwych rzeczy, wynikających z Boskiego planu, możemy łatwo dostrzec, jak różne prorocze ogniwa łączą się z tym planem i odmierzają go. Wyznaczają one ważne punkty w różnych miejscach. Dla tych, którzy to widzą, równoległości epok żydowskiej i chrześcijańskiej pokazują i potwierdzają ponad wszelką wątpliwość poprawność wszystkich innych wyliczeń.

Wskazówki dotyczące okresów w Boskim planie, jakie znajdujemy w proroctwach, są bardzo podobne do obliczeń architekta. Równoległości Wieku Żydowskiego przypominają zewnętrzne zarysy. Przypuśćmy, że mielibyśmy obliczenia jakiegoś architekta, wykonane dla danego domu bez żadnych szkiców, i na podstawie tych obliczeń należałoby sporządzić rysunek. Potem otrzymalibyśmy od architekta jego rysunek

przyszłego budynku. Gdyby po porównaniu obu rysunków okazało się, że wszystkie kąty i odcinki są dokładnie takie same, bylibyśmy podwójnie przekonani o poprawności naszego zrozumienia obliczeń. Tak i tutaj rysunek, figura czy cień Wieku Ewangelii, dany nam w Wieku Żydowskim, a także wzajemne odpowiadanie sobie proroctw, wydarzeń i tych cieni, daje nam niewzruszoną pewność, że nasze wnioski są tak poprawne, jak tylko mogą być, podczas gdy nadal „przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie".

Inne prorocze świadectwa, nad którymi będziemy się jeszcze zastanawiać, będą się doskonale zgadzały z tymi równoległościami. Jedno z tych świadectw, dni Daniela, wskazuje na wielkie błogosławieństwa dla świętych, żyjących w roku 1875 i później – błogosławieństwa, które na pewno wypełniają się w wielkim objawieniu prawd Słowa Bożego, jakie ma miejsce od tego czasu. Niech będzie chwała temu, który powołał nas z ciemności ku dziwnej swojej światłości!

Pamiętajmy, że *czterdziestoletnie* żniwo żydowskie zakończyło się w październiku 69 roku, a potem nastąpiło całkowite odrzucenie tego narodu. Podobne żniwo Wieku Ewangelii zakończy się w październiku roku 1914, po czym zaraz nastąpi odrzucenie tak zwanego chrześcijaństwa; sąd przyjdzie „w jedną godzinę" (Obj. 18:10,17,19).

Zwracamy uwagę czytelnika na tablicę równoległości, której przestudiowanie przyniesie wielką korzyść.

„Obydwa domy Izraelskie”

PODOBIEŃSTWA POMIĘDZY
EPOKAMI MOJŻESZA I CHRYSTUSA

IZRAEL WEDŁUG CIAŁA	*IZRAEL WEDŁUG DUCHA*
DOM SŁUG 1 Kor. 10:18; Rzym. 9:7,8; 4:16; Hebr. 3:5	DOM SYNÓW Gal. 4:5,6,7,30,31; 6:15,16; Jan 1:12; Rzym. 8:15
WZNIESIONY NA FUNDAMENCIE DWUNASTU SYNÓW JAKÓBA 1 Król. 18:31	WZNIESIONY NA FUNDAMENCIE DWUNASTU APOSTOŁÓW Obj. 21:14
KRÓLESTWO KAPŁAŃSKIE, NARÓD ŚWIĘTY 2 MOJŻ. 19:6	KRÓLEWSKIE KAPŁAŃSTWO, NARÓD ŚWIĘTY 1 Piotra 2:5,9
AARON, NAJWYŻSZY KAPŁAN WEDŁUG CIAŁA Hebr. 9:7	JEZUS, NAJWYŻSZY KAPŁAN WEDŁUG DUCHA Hebr. 9:11
OBRZEZKA CIAŁA Rzym. 2:28,29	OBRZEZKA SERCA Rzym. 2:28,29
ZAKON GRZECHU I ŚMIERCI Rzym. 8:2	ZAKON DUCHA ŻYWOTA W CHRYSTUSIE JEZUSIE Rzym. 8:2
ZIEMSKIE OBIETNICE 1 Mojż. 13:14-17; Dzieje Ap. 7:2-5	„LEPSZE OBIETNICE” Hebr. 9:23; 11:40
W NIEWOLI LITERALNEGO BABILONU 2 Kron. 36:20	W NIEWOLI MISTYCZNEGO BABILONU Obj. 17:5; 18:4
DŁUGOŚĆ OKRESU ŁASKI – 1845 LAT, OD ŚMIERCI JAKÓBA DO ODRZUCENIA IZRAELA I ZAPOCZĄTKOWANIA IZRAELA DUCHOWEGO W 33 R. N.E.	DŁUGOŚĆ OKRESU ŁASKI – 1845 LAT, OD ŚMIERCI JEZUSA DO POCZĄTKU KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO I ODRZUCENIA BABILONU W 1878 R. N.E.
ODRZUCENIE NOMINALNEGO SYSTEMU, 33 R. N.E. Mat. 23:38	SYSTEM NOMINALNY „WYRZUCONY Z UST”, 1878 R. Obj. 3:16

OD ŚMIERCI JAKÓBA DO UKRZYŻOWANIA, OKRES NASTĘPNIE WYWYŻSZENIE GARSTKI WIERNYCH

OD ŚMIERCI JEZUSA DO 1878 R. N.E., OKRES NASTĘPNIE WYWYŻSZENIE GARSTKI WIERNYCH

37 LAT UPADKU DO 70 R. N.E.
KONIEC WIEKU – CZTERDZIESTOLETNIE ŻNIWO
Łuk. 10:2,16
OBECNOŚĆ CHRYSTUSA W CIELE JAKO ŻNIWIARZA
Jan 4:35-38
OBECNOŚĆ NASZEGO PANA I OFIARNICZY CHARAKTER JEGO ŚMIERCI KAMIENIEM OBRAŻENIA

37 LAT UPADKU DO 1915 R. N.E.
KONIEC WIEKU – CZTERDZIESTOLETNIE ŻNIWO[1]
Mat. 13:24-30,36-43
DUCHOWA OBECNOŚĆ CHRYSTUSA JAKO ŻNIWIARZA
Obj. 14:14,15
OBECNOŚĆ NASZEGO PANA I OFIARNICZY CHARAKTER JEGO ŚMIERCI KAMIENIEM OBRAŻENIA

„A będzie ... kamieniem obrażenia i opoką otrącenia *obydwom* [nominalnym] *domom Izraelskim*" – Izaj. 8:14

NIE POZNALI CZASU NAWIEDZENIA SWEGO

Łuk. 19:44; Mat. 24:38,39

TRZY FUNKCJE NASZEGO PANA – OBLUBIENIEC, ŻNIWIARZ I KRÓL
Jan 3:29; 4:35,38; Mat. 21:5,9,4; 2 Kor. 11:2; Obj. 14:14,15; 17:14

RUCH OCZEKIWANIA NA PRZYJŚCIE W CZASIE, GDY NARODZIŁ SIĘ JEZUS, NA 30 LAT PRZED JEGO PRZYJŚCIEM I POMAZANIEM, JAKO MESJASZA, PRZY CHRZCIE
Mat. 2:1-16; Dzieje Ap. 10:37,38
FAKTYCZNA OBECNOŚĆ PANA JAKO OBLUBIEŃCA ORAZ ŻNIWIARZA – PAŹDZIERNIK 29 R. N.E.
UZYSKANIE TYTUŁU I OBJĘCIE WŁADZY KRÓLEWSKIEJ TRZY I PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ – W 33 R. N.E.

RUCH OCZEKIWANIA NA PRZYJŚCIE W 1844 R., NA TRZYDZIEŚCI LAT PRZED JEGO RZECZYWISTĄ OBECNOŚCIĄ W CELU PRZEBUDZENIA I DOŚWIADCZENIA KOŚCIOŁA
Mat. 25:1
FAKTYCZNA OBECNOŚĆ PANA JAKO OBLUBIEŃCA ORAZ ŻNIWIARZA – PAŹDZIERNIK 1874 R. N.E.
UZYSKANIE TYTUŁU I OBJĘCIE WŁADZY KRÓLEWSKIEJ TRZY I PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ – W 1878 R. N.E.

PIERWSZE ZADANIE KRÓLA – SĄD

ODRZUCENIE NOMINALNEGO DOMU ŻYDOWSKIEGO; OCZYSZCZENIE LITERALNEJ ŚWIĄTYNI – Mat. 20:18; 21:5-15; 23:37; 24:2
CAŁKOWITE ZNISZCZENIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO, DOKONANE W 37 LAT PO ODRZUCENIU – LUB W 40 LAT PO ROZPOCZĘCIU ŻNIWA – 70 R. N.E.

ODRZUCENIE NOMINALNEGO DOMU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO; OCZYSZCZENIE DUCHOWEJ ŚWIĄTYNI – 1 Piotra 4:17; Obj. 3:16; Mal. 3:2
CAŁKOWITE ZNISZCZENIE NOMINALNEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA, DOKONANE W 37 LAT PO ODRZUCENIU – LUB W 40 LAT PO ROZPOCZĘCIU ŻNIWA – 1915 R. N.E.[2]

[1,2] Zobacz Przedmowa Autora (1916), str. iii-iv

WYKŁAD VIII

ELIASZ MIAŁ PRZYJŚĆ PIERWEJ

W JAKI SPOSÓB TO ISTOTNE PROROCTWO ODNOSI SIĘ DO WTÓREGO PRZYJŚCIA – CZĘŚCIOWE I OBRAZOWE WYPEŁNIENIE W DZIAŁALNOŚCI JANA CHRZCICIELA – WYPEŁNIENIE RZECZYWISTE – WIZJA NA ŚWIĘTEJ GÓRZE – ZNAMIENNE PODOBIEŃSTWO POSTACI ELIASZA DO JEGO OBRAZOWEGO I RZECZYWISTEGO WYPEŁNIENIA – NADSZEDŁ CZAS – SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ – NASTĘPCA ELIASZA, ELIZEUSZ.

„Oto, ja wam poślę Elijasza proroka, pierwej niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański, aby odwrócił serca ojców ku synom, a serca synów ku ojcom ich, abym [tj. jeśli nie, to] przyszedłszy ziemi przekleństwem nie skarał" – Mal. 4:5-6.

ROZWAŻAJĄC świadectwa przybliżenia się czasu ustanowienia Królestwa Mesjaszowego, nie wolno przeoczyć istotnego proroctwa o przyjściu Eliasza.

Sformułowanie zacytowanego proroctwa jest niezwykłe. Zawarta jest w nim, jak się wydaje, myśl, iż zadaniem Eliasza będzie *odwrócenie* (tj. nawrócenie) rodziców, aby stali się tak pokorni jak dzieci. Gdy upodobnią się już do małych dzieci, które łatwo się uczą, wtedy Eliasz ma odwrócić ich serca od błędu i grzechu, przywracając na nowo harmonię między nimi a ich „ojcami" – jak nazywali Hebrajczycy swych *wiernych* patriarchów i proroków.

Proroctwo Malachiasza, ostatnie poselstwo skierowane przez Jahwe do Izraela, wywarło wielkie wrażenie na tym narodzie. Przyczyniły się do tego szczególnie dwa końcowe rozdziały, opisujące przyjście Mesjasza oraz specyficzne próby, które miał przynieść dzień obecności Pańskiej (zob. Mal. 3:1-3; 13:18; 4:1-6). Wnosząc na tej podstawie, że będzie to próba szczególna, Izraelici pocieszali się obietnicą zawartą w dwóch

ostatnich wersetach, które przytoczono powyżej. W myśl tych słów prorok Eliasz, który odwiódł ongiś cały naród od kłaniania się Baalowi, przywodząc ich do uczczenia Boga, znów przyjdzie, aby przygotować ich wcześniej do ciężkiej próby dnia przyjścia Mesjasza.

Proroctwo to nie *wypełniło* się w czasie pierwszego przyjścia naszego Pana; ani ta jego część, która odnosi się do Mesjasza, ani ta, która wspomina o Eliaszu. Z całą pewnością proroctwo to odnosi się do drugiego przyjścia, do przyjścia „Anioła Przymierza" w chwale i w mocy, a także do próby w czasie wielkiego ucisku Dnia Pańskiego. Jednakże objawienie Chrystusa obrazowemu Izraelowi oraz wielki ucisk, jakiego doznał ten naród na skutek odrzucenia Mesjasza, były przewidzianym i zamierzonym przez Boga cieniem, mającym służyć jako dalsza szczegółowa ilustracja zawartości tego proroctwa. Jan Chrzciciel w duchu Eliasza wykonał w Izraelu pracę podobną do dzieła obiecanego Eliasza, nie odnosząc jednak sukcesu. W rezultacie naród ten doznał ucisku (przekleństwa). Rzeczywisty Eliasz, ten, o którym pisze prorok, miał dokonać wielkiego dzieła w odniesieniu do całej „ziemi", miał przygotować całą ludzkość na drugie przyjście. Również i on miał ponieść chwilową porażkę, a jej rezultatem będzie skaranie całej ziemi przekleństwem – czasem wielkiego ucisku.

Przyjście Eliasza, o którym pisze prorok, miało nastąpić „*pierwej* niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański"*. Skoro zaś wielki Dzień Jahwe, jak już wykazaliśmy, rozpoczął się w 1874 roku i potrwa 40 lat aż do zupełnego obalenia światowych i szatańskich władz po upłynięciu Czasów Pogan, gdy pełnię władzy i chwały otrzyma Immanuel – Jezus Chrystus i jego święci, to ważne byłoby obecnie, abyśmy potrafili udowodnić, iż *Eliasz już przyszedł*. A ponieważ nie udało

* Zob. Tom I, wykł. XV.

mu się doprowadzić serc ludzi do dziecięcego usposobienia i do (prawdziwej) mądrości wynikającej ze sprawiedliwości, dlatego nadchodzi czas wielkiego ucisku przewidzianego i przepowiedzianego przez Boga. W ucisku tym Bóg, przez ciężkie i gorzkie doświadczenia, udzieli ludziom gruntownej nauki, niezbędnej dla przygotowania ich do pełnego wdzięczności przyjęcia Chrystusa – Bożego Posłańca Nowego Przymierza wraz ze wszystkimi sprawiedliwymi zarządzeniami i prawami tegoż przymierza.

W czasie pierwszego przyjścia, jak się o tym już przekonaliśmy, realizowane były liczne obietnice Boże, lecz jedynie na małą skalę, w stosunku do jednego tylko narodu izraelskiego, dla zilustrowania większej, wspanialszej rzeczywistości, która miała wykonać się w czasie drugiej obecności Jezusa. Cuda i uzdrowienia stanowiły jedynie wyobrażenie wspanialszej pracy Wieku Tysiąclecia, królewski wjazd naszego Pana na oślęciu do Jerozolimy był zapowiedzią przyszłego objęcia potężniejszej władzy, czci i majestatu Króla królów i Pana panów w czasie drugiego przyjścia. Podobnie i sam „*człowiek* Chrystus Jezus" wraz z niewielką gromadką swych uczniów był wyobrażeniem Pana chwały, wielce wywyższonego, połączonego ze świętymi, ze swą oblubienicą i współdziedziczką podczas drugiego przyjścia. *W podobny sposób* Jan Chrzciciel i jego uczniowie, zaangażowani we wspólnym dziele próby nawrócenia Izraela i przygotowania go na przyjęcie Mesjasza, stanowili *wyobrażenie rzeczywistego Eliasza* (prawdziwego kościoła chrześcijańskiego), którego zadaniem miało być *usiłowanie* nawrócenia świata przed przyjściem Mesjasza – duchowego Pana chwały i Króla królów. Jan Chrzciciel, działając w duchu i w mocy Eliasza i próbując nawrócić Izrael, odniósł porażkę, a w konsekwencji (Mat. 17:12) naród ten odrzucił Jezusa w ciele, sprowadzając na siebie wielki „*dzień pomsty*", ucisk i gniew (Łuk. 21:22). Podobnie, tylko że na większą skalę, *rzeczywistemu i wspanialszemu* Eliaszowi nie udało się nawrócenie i przygotowanie świata na przyjęcie Króla chwały. I oto teraz konsekwentnie wielki dzień gniewu musi przyjść

na świat, aby go poruszyć i zmiękczyć, upokorzyć i przygotować wszystkich, aby z całego serca mogli zawołać – Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imieniu Jahwe!

Tak więc dochodzimy do wniosku, że *Kościół w ciele* (Chrystus w ciele, Głowa i Ciało) jest Eliaszem, czyli zwiastunem *Kościoła w chwale*, pomazańca Jahwe. Eliasza nie tworzy kościół nominalny, lecz Kościół istotnie poświęconych ludzi, którzy po drugiej stronie grobu wejdą w skład wielkiego Pomazanego Wybawiciela. Ich misja polega na strofowaniu błędu i grzechu oraz na uświadamianiu bliskości Królestwa chwały. Tak przeto zarówno nasz Pan i Jego apostołowie, jak i wszyscy wierni w Jezusie Chrystusie stanowią wspólnie wielkiego pozaobrazowego Eliasza – proroka i nauczyciela; należą do jednej grupy (jako Głowa i Ciało), która wkrótce obejmie urząd Króla chwały. Praca, jaką sprawuje obecnie Kościół, jest zaledwie wstępem do przyszłych zadań, przynajmniej jeśli chodzi o dzieło naprawy świata. Sprawując urząd królewski, Kościół dokona dla świata tego, czego nie udało mu się dokonać w roli Eliasza nauczyciela.

Nie chcielibyśmy jednak być opacznie zrozumiani. Udowodniliśmy tutaj, że plan Boga nie przewiduje nawrócenia świata w ciągu Wieku Ewangelii. Nie, obecnie Jego zamiarem jest jedynie wybranie i doświadczenie Kościoła, zaś błogosławienie świata za pośrednictwem Kościoła, Chrystusa, będzie dziełem kolejnego okresu czasu. Nie przeczymy temu, gdy mówimy, że Eliasz (Chrystus w ciele) *próbował* nawrócić świat i poniósł porażkę, doprowadzając jedynie do częściowej reformy. Bóg przecież wiedział i przepowiedział to, że nasza misja w stosunku do świata będzie w większej części nieudana z wyjątkiem wyboru najlepszych – Maluczkiego Stadka. Wiedząc jednak, że wysiłki te wpłyną pozytywnie na nas samych, polecił nam *spróbować* nawracania świata. Polecenie to zostało przekazane ustami naszego Pana: „Idąc na wszystek świat, każcie Ewangelię [wesołą nowinę] wszystkiemu stworzeniu". Wiedząc o tym, że obecne niepowodzenie naszej misji jest zaplanowane, a przepowiedziany jest sukces w przyszłości,

gdy Pan nas uwielbi i przyoblecze w boską moc, możemy radować się pomimo względnego braku sukcesu w ciągu minionych osiemnastu stuleci. Zdajemy sobie sprawę, że wysiłek Eliasza nie poszedł na marne, lecz służył Boskiemu celowi rozwoju prawdziwego Kościoła w trakcie wydawania świadectwa dla świata – co również przyniesie mu pożytek w słusznym czasie.

Jan Chrzciciel nie był Eliaszem, który powrócił na ziemię, nie jest nim także Kościół. Jednakże, jak Jan wykonał wśród Izraelitów Eliaszową usługę (Łuk. 1:17), zapowiadając przyjście Pana w ciele i przygotowując ich na tę chwilę, tak i Kościół, wykonując w świecie przepowiedzianą misję „w duchu i w mocy Eliaszowej", obwieszcza drugie przyjście Pana, używając prawie takich samych słów, jak Jan, gdy ogłaszał pierwsze przyjście: „W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Tenci jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mię" – Jan 1:26-27.

Nie wszyscy byli w stanie przyjąć świadectwa Jana, w nim zaś rozpoznać zwiastuna przyjścia Króla w ciele. Gdyby tak było, Izrael byłby gotowy przyjąć Jezusa za swego Mesjasza. Jedynie w stosunku do tych, którzy uznali jego poselstwo i przyjęli Chrystusa, Jan *wykonał* misję Eliasza. Pan tak powiedział o Janie: „Jeśli to chcecie *przyjąć*, onci jest Elijasz, który miał przyjść" (Mat. 11:14), pomimo że Jan i jego misja nie stanowiły ostatecznego wypełnienia przepowiedni odnoszącej się do Eliasza. Podobnie zresztą i nasz Pan w *ciele* nie wypełnił wszystkiego, co zostało przepowiedziane o Mesjaszu. Dla wszystkich, którzy byli w stanie to przyjąć, był Pomazańcem Pańskim, nawet zanim dokonał swej ofiary, zanim został uwielbiony, zanim powrócił, by sprawować wspaniały urząd Mesjasza, czyli Wybawiciela. Jan podczas pierwszego przyjścia stanowił po części dopełnienie symbolu, który swój początek miał w osobie i działalności Eliasza. Misja Jana w trakcie pierwszej obecności obrazowała końcową działalność Kościoła w czasie drugiej obecności. Oni to – „nogi Chrystusa w ciele", „nogi Eliasza" – obwieszczają nadejście Króle-

stwa (Izaj. 52:7). Tym, którzy „to *chcą* przyjąć" ogłaszamy, że nadeszło królowanie Chrystusa uwielbionego. Podobnie też *dla tych, którzy „to chcą przyjąć"* wskazujemy na przepowiedzianego pozaobrazowego Eliasza. Być może niektórzy nie „przyjmą tego", a w oczekiwaniu na jakiegoś człowieka, który wypełni proroctwo Malachiasza, „nie rozpoznają czasu nawiedzenia swego", aż rozpali się jako piec wielki dzień ucisku.

Zauważmy wobec tego, że niepowodzenie Eliasza (Chrystusa w ciele) w dziele nawrócenia i naprawy świata, podobnie jak i niepowodzenie misji Jana, było efektem przewidzianym. Niemniej jednak te same jednostki, które stanowiły Eliasza, tylko że uwielbione i po otrzymaniu mocy, będą w Wieku Tysiąclecia błogosławiły i nauczały świat, będą przywracały wszystko według obietnicy przekazanej przez usta wszystkich świętych proroków (Dzieje Ap. 3:19-21). Obraz Eliasza kończy się wraz z zakończeniem ziemskiego losu jego członków, ale jedynie w znaczeniu imienia i podobieństwa. Potwierdza to odpowiedź, której nasz Pan udzielił uczniom na pytanie: „Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że ma Elijasz pierwej przyjść?" Nasz Pan nie zamierzał w tym miejscu udzielić pełnego wyjaśnienia zagadnienia symboliki Eliasza i tego, że Jan był w pewnej mierze kontynuacją tego obrazu, a także wypełnieniem w znaczeniu cienia. Do zrozumienia tych spraw uczniowie nie byli przygotowani, a ponadto nie był na to właściwy czas. Dlatego nasz Pan, wskazując na *niepowodzenie* misji Jana jako na częściowe wypełnienie proroctwa, dodaje: „Elijaszci* przyjdzie i *naprawi wszystko*" – Mat. 17:11. Z całą pewnością miał On na myśli swe chwalebne dzieło przyszłego wieku, które będzie wykonane przy współudziale uwielbionego „Ciała", wybranego i wypróbowanego w ciągu Wieku Ewangelii. Spoglądał On poza zasłonę, aż do Wieku Tysiąclecia, i widział Eliasza porwanego w ognistym wozie w mocy i wielkiej chwale duchowego wywyższenia.

* Najstarsze manuskrypty pomijają słowo *pierwej*.

Niewiasta jest symbolem określającym sam Kościół, bez swego Mistrza i Głowy. Jako klasa oddzielna i różna od Pana – Oblubieńca – Kościół jest przedstawiany jako zaślubiona panna. W tym jednak przypadku użyty jest symbol mężczyzny – Eliasza, gdyż zobrazowana tu praca nie jest dziełem jedynie Kościoła w odłączeniu od Pana, lecz ich wspólnym dziełem. Nasz Pan był Głową i Poprzednikiem dla Kościoła w ciele (Eliasza), tak samo jest On Głową Kościoła tryumfującego – Chrystusa. Również w wielu innych przypadkach, gdzie chodzi o przedstawienie *wspólnej* pracy Jezusa Chrystusa i Jego Ciała, używany jest symbol mężczyzny. Jako przykład można tu podać Aarona i jego następców na urzędzie najwyższego kapłana, którzy wyobrażają Chrystusa, podczas gdy podkapłani są obrazem na członków Jego Ciała. Podobnie jest z Melchizedekiem, który wyobraża *całe ciało* w chwale, Mojżeszem, Dawidem czy Salomonem. Dlatego też zastosowanie symbolu Eliasza dla ukazania *wspólnej* pracy Chrystusa i Kościoła zgodne jest z innymi miejscami Pisma Świętego.

Biorąc pod uwagę tych, którzy są przedstawieni pod postacią Eliasza, niezwykle wymowne jest *widzenie*, które Pan ukazał trzem uczniom na Górze Przemienienia (Mat. 17:1-9). Święty Piotr relacjonuje, że była to wizja nadchodzącego Królestwa (2 Piotra 1:16-18). Nasz Pan, przemieniony, ukazał się przed ich oczyma, promieniejąc światłością, a wraz z Nim ukazał się Mojżesz, który wyobraża okres Mojżeszowy, czyli epokę Zakonu oraz Eliasz – symbol epoki Chrześcijańskiej, czyli Wieku Ewangelii. Obydwa te okresy ukierunkowane są i wskazują na dzieło ofiary i cierpień Chrystusa oraz na chwałę, jaka miała później nastąpić.

Zanim przejdziemy do innego tematu, chcielibyśmy wskazać na niektóre charakterystyczne wydarzenia o znaczeniu obrazowym w życiu proroka Eliasza i porównać je z historią Kościoła – pozaobrazowego Eliasza. Dla tych, którzy nie zetknęli się jeszcze z tym przedmiotem zestawienie to będzie zapewne zaskakujące. Aby móc łatwiej dostrzec podobieństwo umieszczamy opis wydarzeń w równoległych kolumnach.

ELIASZ	KOŚCIÓŁ
Eliasz był prześladowany za wierność prawdzie i sprawiedliwości.	Kościół był prześladowany za wierność Prawdzie i sprawiedliwości.
Jego główną prześladowczynią była Jezabela, niezbożna królowa Izraela; wspomniana z imienia stanowi symbol przeciwników dla świętych.	Głównym prześladowcą był odstępczy kościół rzymski, który mienił się być „królową" i władczynią duchowego Izraela (Obj. 18:7).
Swą prześladowczą władzę Jezabela realizowała za pośrednictwem swego męża, króla Achaba.	Wykonawcą prześladowczej władzy papiestwa było Imperium Rzymskie, z którym też papiestwo się złączyło.
Eliasz uciekł przed Jezabelą i Achabem na pustynię, na miejsce przygotowane przez Boga, gdzie był karmiony w cudowny sposób (1 Król. 17:5-9).	Prawdziwy Kościół uciekł na symboliczną pustynię – w stan odosobnienia, na miejsce przygotowane przez Boga, który tam podtrzymywał jego życie (Obj. 12:6,16).
Eliasz przebywał na puszczy przez „trzy lata i sześć miesięcy"; przez cały ten czas nie padał deszcz, a w ziemi zapanował wielki głód (Jak. 5:17; 1 Król. 17:7; 18:2).	Kościół przebywał w stanie pustyni przez trzy i pół symbolicznego roku (dzień za rok – 1260 literalnych lat); podczas tego okresu panował duchowy głód ze względu na brak Prawdy – żywej wody (por. Obj. 12:6; 11:3; Amos 8:11).
Po trzech i pół roku, 1260 dniach, gdy Eliasz powrócił z pustyni, zostały objawione błędy kapłanów Jezabeli, oddano cześć prawdziwemu Bogu, a następnie spadł obfity deszcz (1 Król. 18:41-45).	Przy końcu 1260 lat zamanifestowana została moc Prawdy i wydano jej świadectwo (1799 r.); od tego czasu Prawda wypłynęła na świat w ilości mierzonej milionami Biblii na każdy rok, odświeżając ziemię i przynosząc owoce.
Początkowo król i lud ucieszyli się, a Eliasz i jego Bóg zostali uczczeni, lecz duch Jezabeli nie zmienił się; wciąż nastawała ona na życie Eliasza, który znów był zmuszony uciekać na pustynię (1 Król. 18:40, 45,46; 19:1-4).	Biblia przyniosła tak wielkie błogosławieństwo, że światowe imperia rozpoznały w tym Pańską rękę, jednakże *zasady* papiestwa – Jezabeli – obowiązujące teraz również w tak zwanych protestanckich sektach, zmusiły świętych do ponownej ucieczki w stan pustyni.
Życie Eliasza zakończyło się zabraniem go z ziemi.	Święci zostaną przemienieni ze stanu ziemskiego do niebiańskiego.°

Ta uderzająca zbieżność nie jest przypadkowa, zaś fakt, że Eliasz miał przyjść przed nastaniem wielkiego dnia i że w *obecnym czasie* rozpoznaliśmy w Kościele pozaobrazowego Eliasza, o którym prorokował Malachiasz i którego wyobrażał Jan Chrzciciel jako kontynuacja symbolu, powinien zostać uznany za *kolejny* dowód na to, że przybliżył się czas i nastał wielki dzień Pański. Ponadto występują w tym obrazie sugestie, poparte przez inne miejsca Słowa Bożego, których zadaniem jest przygotowanie świętych do rzetelnego spełnienia ich roli, wzmocnienie ich i podtrzymanie na duchu podczas burzliwego dnia, u którego wrót stoimy.

Nie zamierzamy kreślić mrocznych obrazów w umysłach czytelników. Wolelibyśmy raczej myśleć i wskazywać na chwałę, która będzie skutkiem wielkiego dnia gniewu i na radości nadchodzącego Dnia Tysiąclecia niż na utrapienia i zniechęcające wydarzenia najbliższej przyszłości, które poprzedzą pełny wschód słońca. Jednak święci powinni koniecznie, choć w pewnej mierze, być ostrzeżeni, aby nie przestraszyli się ani nie wpadli w przygnębienie, lecz w pełni przygotowani mogli stawić czoła wydarzeniom. Świadomość ta pomoże im także lepiej ocenić obecne błogosławieństwa tak, by mogli pilnie pracować „pokąd dzień *jest*; przychodzi noc [okres znacznie trudniejszy w porównaniu do obecnego czasu *nazwanego* dniem], gdy *żaden nie będzie mógł* NIC SPRAWOWAĆ".

Obecny czas, gdy niedługo już gradowe chmury rozerwą się nad światem, jest najkorzystniejszym okresem dla sprawowania dzieła Eliasza i odpowiada pomyślnym dniom Eliasza i Jana. O ile jest to czas dogodny dla indywidualnego wzrostu w łasce i znajomości, to z punktu widzenia możliwości rozpowszechniania Prawdy jest to czas najdogodniejszy w całej historii! Jakże cieszyliby się dawni poszukiwacze Prawdy, na przykład Berianie, posiadając którykolwiek z dostępnych dziś podręczników do badania Biblii, że wymienimy tu choćby drukowane Biblie z odnośnikami, konkordancje, podręczniki historii, encyklopedie, słowniki i inne dzieła, których cena nie przekracza możliwości najuboższych, a są one również do-

stępne bezpłatnie w publicznych bibliotekach nawet w średniej wielkości miastach. Do tego wszystkiego należy dodać jeszcze zwiększające się ciągle światło brzasku Dnia Tysiąclecia oraz szeroko rozpowszechnioną wśród wszystkich klas społecznych umiejętność czytania i samodzielnego, inteligentnego myślenia. Z taką pomocą można się dziś więcej dowiedzieć na temat Słowa Bożego i Planu Wieków w ciągu jednego dnia niż w mniej dogodnych czasach w ciągu całego roku. Nigdy też czas nie był tak sposobny dla podejmowania chrześcijańskiego wysiłku, tak zachęcający do gorliwości i aktywności, jak dzisiaj, gdy głoszone jest chwalebne poselstwo czasu żniwa i radosna nowina o zbliżaniu się Królestwa.

Gdybyśmy powzięli sobie za cel podróżowanie i odwiedzanie innych wierzących, to dziś moglibyśmy w ciągu tygodnia przebyć odległości, dla pokonania których św. Paweł potrzebowałby miesięcy, że nie wspomnimy już o różnicy w wygodzie podróżowania. Gdybyśmy chcieli głosić publiczne kazania, to możemy to czynić bez obawy, że ktoś będzie nam zakłócał spokój lub straszył. Ponadto w naszych czasach miliony ludzi potrafią czytać i pisać, podczas gdy w niedalekiej jeszcze przeszłości była to umiejętność rzadko spotykana. Głoszenie Ewangelii drukiem jest więc dziś tanie, wygodne i niejednokrotnie znacznie bardziej skuteczne niż wygłaszanie kazań. Gorliwe serca mogą dziś uczynić znacznie więcej aniżeli ongiś Akwila i Pryscylla, przy tym samym nakładzie pracy. Możemy głosić tak słowem drukowanym jak i pisanym, korzystając z pośrednictwa cudownego systemu pocztowego. Z jego pomocą nasze listy dotrą do przyjaciół i obcych na całym świecie za niewielką tylko opłatą.

Jednakże apostoł, pisząc o tych dniach, stwierdził, że „przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki *nie ścierpią*" – 2 Tym. 4:3. Choć i dziś jest to prawdą, tak jak było przez wieki, to jednak prawdziwe wypełnienie tych słów należy do przyszłości. Widać już dziś, że nominalny kościół nie zniesie głosicieli, którzy ignorują jego wierzenia, którzy „głoszą Słowo" i „wszelką radę [plan] Bożą". Ich „świerzbiące uszy" powodują, że bardziej niż Słowo Boże podobają im się ludzkie spekulacje na temat ewolucji i innych teorii mylnie zwanych filozofiami. Teraz

jednak, ponieważ nie są w stanie przeciwstawić się zdrowej nauce, do pewnego stopnia ją tolerują, co oczywiście nie byłoby możliwe w czasach pełnego rozkwitu rzymskiego kościoła.

W kontekście poprzedzającym słowa, które powyżej zacytowaliśmy, apostoł odnosi się wprost do niebezpiecznych czasów końcowych dni tego wieku (2 Tym. 3:1-13). Pisze o ludziach nadętych, miłujących rozkosze i pogardzających dobrem oraz o ich formalizmie, łakomstwie, pysze i niewdzięczności. Apostoł oświadcza dalej, że źli ludzie (*w Kościele*) i ci, którzy sprowadzają z właściwej drogi (Prawdy) będą stawać się coraz gorsi, zwodząc innych i sami będąc zwodzeni własnymi sofizmatami. Skoro zaś apostoł myślał i pisał szczególnie o czasach ostatecznych, a nie o wiekach średnich, to usprawiedliwieni jesteśmy, sądząc, że tuż przed nami jest ten etap „ostatecznych dni", kiedy zdrowa nauka nie będzie w najmniejszym nawet stopniu *tolerowana*.

Po większej części już dzisiaj stało się faktem to, że do sprzedawania i kupowania (handlowania Prawdą) na wspólnych targowiskach i w bóżnicach dopuszczani są jedynie ci, którzy przyjęli piętno bestii, czyli liczbę jej imienia (Obj. 13:17). Jednakże szczerze poświęceni przekonali się, że do głoszenia Ewangelii nie są konieczne wspaniałe świątynie mody, zwane kościołami, tak jak nie były potrzebne za czasów apostolskich, że nie trzeba używać potężnych organów i świetnie wyćwiczonych chórów, aby zwracać uwagę ludzi. Dzisiaj bowiem, tak jak w czasach pierwotnego kościoła, zwykli ludzie chętnie słuchają Ewangelii na rogach ulic i na placach, chętnie czytają listy dostarczone pocztą i drukowane pozycje. W związku z tym można by zapytać, czy przytoczone stwierdzenie Objawiciela nie oznacza czegoś więcej niż to, co dzisiaj można zaobserwować; czy proroctwo to, podobnie jak stwierdzenie apostoła Pawła, nie sugeruje, że nadejdzie dopiero czas w ostatecznych dniach, gdy zdrowej nauki *nie ścierpią w żadnej mierze*. Czy nasze doświadczenia w tym względzie nie mogłyby być analogiczne do tych, które stały się udziałem Jana

Chrzciciela (obrazowo), którego zamknięto do więzienia? Innymi słowy, czego możemy oczekiwać w przedziale czasu między owym względnie przyjaznym, choć nie pozbawionym trudności, czasem a nadchodzącym błogosławionym okresem, w którym nikt nie już sprzeciwi się już sprawiedliwości? Czy nadal będziemy mieli tyle samo swobody w podejmowaniu pracy w winnicy, czy też mniej albo więcej? Postarajmy się zauważyć, jakie wskazówki w tym względzie zawarte są w rozważanych obrazach. Jeśli bowiem sam Pan zwrócił na nie naszą uwagę, oznacza to, że słusznie uczynimy, traktując jako fragmenty tego samego obrazu wszystkie te doświadczenia i wydarzenia z życia Eliasza i Jana, które zdają się odpowiadać doświadczeniom Kościoła i świadectwom opisującym jego ziemską przyszłość.

Eliasz został zabrany z ziemi na wozie ognistym, co oznacza duchową chwałę i wywyższenie, które przy końcu życia staną się udziałem tych, co żywo doczekali czasów ostatecznych. Nie należy jednak zapominać, że Eliasz był zabrany także w wichrze. Wicher zaś jest symbolem ucisku, podczas gdy ognisty wóz wyobraża zwycięstwo i pełne chwały ujście przed uciskiem.

Ostatnie przeżycia Jana Chrzciciela są w jeszcze większym stopniu naznaczone uciskiem. Lud przez krótki czas uznał go za sługę i proroka Bożego (Jan. 5:35), choć nie usłuchał jego głosu (Mat. 17:12). Gdy jednak Jan obwieścił obecność Mesjasza, jego popularność szybko zaczęła spadać, czemu zresztą sam dał świadectwo, gdy mówił o Chrystusie: „On musi rość, a mnie musi ubywać". Tak samo musi być przy końcu obecnego wieku. Dzieło pozaobrazowego Jana (albo Eliasza) kończy się ogłoszeniem nadejścia Królestwa Niebieskiego i obecności Króla. Ta praca jest już sprawowana, a słowa świadectwa Janowego można z tą samą siłą zastosować do czasu drugiego przyjścia Pana: „*W pośrodku was* [obecny] stoi, którego wy nie znacie", „którego łopata jest w ręku jego, a wyczy-

ści bojewisko swoje, i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, ale plewy spali ogniem nieugaszonym" – wielkiego ucisku (Jan 1:26; Mat. 3:12).

Tak jak ubywało Jana – jego szczególne dzieło kończyło się wraz z ogłoszeniem poselstwa – tak musi ubywać Kościoła w ciele, w miarę ogłaszania końcowego poselstwa, aż do chwili, gdy ostatni jego członek złoży w ofierze swe poświęcone życie, wejdzie do chwały poza zasłonę i tak stanie się częścią panującego w chwale Chrystusa. Podobnie też, jak powiedział Jan, że Jezus musi róść, tak i teraz, gdy żyjemy w przededniu ustanowienia rzeczywistego Królestwa, bezpiecznie możemy stwierdzić, że Król jest już obecny, a jego Królestwo musi róść, aż napełni całą ziemię. Janowa zapowiedź pracy żniwiarskiej – zbioru pszenicy i spalenia kąkolu – także ma swoją równoległość w obecnym czasie.

Jan został pozbawiony wolności wkrótce po tym, jak przekazał swe poselstwo, obwieszczając *Obecnego* i dzieło, które miał do wykonania. Następnie został wtrącony do więzienia za to, że strofował króla, pozostającego w nieczystym związku z kobietą (Mat. 14:4). Podobnie też wierny lud Boży niejednokrotnie wskazywał na niewłaściwość związku między kościołem i władzami cywilnymi, określanego przez Biblię mianem wszeteczeństwa (Obj. 17:5). I choć dziś świat wycofał się już w znacznej mierze ze związku z kościołami, to jednak unia ta nie przestała obowiązywać, a Pismo Święte zdaje się wskazywać, że w nadchodzącym czasie ucisku kościoły nominalne – wedle ich przekonania panny zaślubione Chrystusowi – staną po jednej stronie z królami ziemi, jednocząc się z nimi. Tymczasem popularność prawdziwego Kościoła, tak jak w obrazie Jana Chrzciciela, pocznie słabnąć, a jego wolność zostanie ograniczona z powodu wierności w przeciwstawianiu się i w potępianiu błędu.

Tak w przypadku Jana, jak i Eliasza, prześladowczynią była kobieta, król zaś był jej przedstawicielem i narzędziem. W przypadku prawdziwego Kościoła zasada tu pokazana była aktualna już w przeszłości, ale bez wątpienia i w przyszłości

okaże się prawdziwa. Kobieta jest symbolem nominalnego kościoła, zaś cywilne rządy zobrazowane są pod postacią króla. Proroctwo zapowiada, że związek między tymi siłami będzie jeszcze mocniejszy niż obecnie, a ponadto uważny obserwator zauważy, że podstawowym *filarem* władzy królewskiej arystokracji nad masami jest przesąd, że to Bóg naznaczył owych „wielkich ludzi", często tyle słabych co okrutnych, aby nad nimi panowali. Jakakolwiek próba buntu przeciwko tyranii i niesprawiedliwości czy głoszenia zasad sprawiedliwości, wolności i równości, uznawana jest za sprzeciwianie się woli Bożej. Stąd też rządy i kościoły wykazują tendencję do tworzenia bądź to jawnych, bądź tajnych związków, w celu ochrony swych interesów w czasie nadciągającej burzy.

Nadciągający konflikt między arystokracją i społeczeństwami wszystkich cywilizowanych państw będzie miał też charakter tak szczególny, nie przypominający niczego dotychczas znanego, że religijnie usposobieni ludzie, obawiając się pogrążenia wraku społeczeństwa w chaosie i anarchii, będą raczej naturalnie skłaniać się w stronę zachowania monarchii, ucisku i niewoli niż ku nieznanemu, zapewne większemu złu. Dlatego zjednoczą się oni z kościołem i imperium, z bogaczami i arystokracją, w ogólnym usiłowaniu zapobiegania i tłumienia niepohamowanego konfliktu – „wojny onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego".

Ostatecznie, jedynymi wśród miłujących pokój i prawdziwą religijność, którzy wyłamią się z tego nurtu, będą zapewne tacy, którym Król królów upodobał sobie, przez swoje Słowo, objawić swe plany (Jan. 16:13), którzy w pełni ufają w jego mądrość i miłość oraz wierzą, że On ma moc wykonać wszystkie swoje obietnice. Jedynie oni spośród wszystkich ostrożnych i miłujących porządek ludzi zrozumieją, jaką rolę *musi* odegrać rewolucja społeczna w dziele usunięcia zgrzybiałych systemów, których dni dawno już minęły, i przygotowania świata, w procesie wielkiego wyrównywania, do Tysiącletniego królowania sprawiedliwości. Tylko oni będą w stanie ogarnąć sytuację i stosownie do niej postępować. Ich zacho-

wanie zostanie jednak źle ocenione, a ich wysiłki zmierzające do właściwego określenia panującego stanu rzeczy i do wskazania środka zaradczego zostaną powstrzymane przez tych, którzy nie rozumiejąc celu tych wszystkich działań, nie będą w stanie pojąć Boskiego planu, gdyż dla nich najważniejsze są ich własne plany, własne pomysły i samowola. Gdy zostaną podjęte środki przymusu, represji i restrykcji, obejmą one prawdopodobnie nie tylko organizacje robotnicze i publikacje, które stają w obronie ich słusznych i niesłusznych roszczeń, ale także i inne wydawnictwa, które głoszą plan Boży, wskazują na istotne przyczyny konfliktu i jedynie słuszne środki, które mogłyby powstrzymać wielkie uciśnienie narodów. Owszem, wydaje się, że nie jest już odległy czas, kiedy takie represyjne środki zostaną wykorzystane przeciwko każdej próbie głoszenia dobrej nowiny nadchodzącego Królestwa, a wszystko to będzie uczynione pod pretekstem obrony interesu społecznego i wymagań dobra publicznego.

Tak wykona się przepowiednia Psalmu 2 i to prawdopodobnie w znacznie bardziej przykry sposób niż można by sobie to obecnie wyobrazić. Proroctwo to wypełniło się już częściowo w zastosowaniu do Głowy ciała (Dzieje Ap. 4:25-29).

Potrzeba ograniczenia wolności w zakresie polityczno-społecznym zostanie prawdopodobnie zastosowana również w stosunku do wolności wypowiadania się na tematy religijne, która w rzeczywistości stanowi podstawę wszelkich swobód. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby „silny rząd" – monarchia, zastąpił pewnego dnia obecną Wielką Republikę. Jest też całkiem prawdopodobne, że uzna się za celowe wprowadzenie wspólnych, jednolitych przekonań religijnych, a wszelkie nauczanie innych przekonań będzie traktowane jako wykroczenie o charakterze politycznym. Prześladowanie tego typu stanowiłoby kolejną równoległość pomiędzy końcem, czyli żniwem obecnego wieku, a żniwem Wieku Żydowskiego (Dzieje Ap. 4:10-13,23-30; 5:29-41; 11:19). Nadałoby to ponadto głębszego znaczenia słowom apostołów Pawła i Jana (2 Tym. 4:3; Obj. 13:17) oraz symbolicznym ilustracjom zakończenia

ziemskiej misji Kościoła, tak jak jest to pokazane w zabraniu Eliasza w wichrze i w uwięzieniu oraz ścięciu Jana Chrzciciela.

Niechaj dwie lekcje zaczerpnięte z powyższych rozważań służą ku naszemu pożytkowi, niezależnie od tego, czy rozwój wydarzeń potwierdzi słuszność naszej interpretacji czy też nie. A oto one. Po pierwsze, powinniśmy być tak przygotowani, tak uzbrojeni i tak wyposażeni w niezwyciężoną Prawdę, aby prześladowania zaowocowały w nas jedynie większą gorliwością, nie skłaniając nas do obniżenia wymagań względem siebie na skutek zaskoczenia lub strachu. Prześladowania nie mogą też zmusić nas do poddania się, gdy powstaną królowie ziemi i w połączeniu z religijnymi przywódcami ludu zgromadzą się przeciwko nam i przeciwko prawdom, które mamy zaszczyt głosić z upoważnienia Bożego, jako Jego słudzy i przedstawiciele (1 Jana 3:1). Po drugie, takie spostrzeżenia w stosunku do przyszłości stoją w jawnym kontraście z przywilejami obecnego czasu. To porównanie powinno pobudzić każde poświęcone dziecko Boże do pilnego wykorzystania obecnych wspaniałych sposobności i przywilejów żniwa, pamiętając, że „kto żnie, bierze zapłatę" podobnie jak i ten, co szczepił albo podlewał, i że obecny czas wybitnie jest przeznaczony na *gromadzenie owoców* żywota wiecznego. Krótki czas spokoju, wolności i sposobności, którymi się obecnie cieszymy, był zamierzony przez Boga w celu popieczętowania (intelektualnie, Prawdą) prawdziwych sług Bożych na czołach (Obj. 7:3).

> Niechaj nam „krótka chwila" czekania
> Zabłyśnie złotym światłem zarania.

Mistrz nasz powiedział: Pracujcie, „pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować"; „Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu".

Tak więc w obecnym, słusznym czasie widzimy, że Eliasz prorok już przyszedł, jak zostało przepowiedziane, przed wiel-

kim i znacznym dniem Pańskim. Słyszymy też Jego końcowe świadectwo, podobne do tego co powiedział Jan: „W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie" – którego łopata jest w ręku jego, a wyczyści bojewisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, ale kąkol (jako kąkol, a nie ludzi) spali ogniem nieugaszonym ucisku wielkiego, koniecznego dla przygotowania drogi wielkiemu Królowi królów. On musi róść, lecz Eliasza musi ubywać, aż do zupełnego pozbawienia swobody. Obecnie słyszymy to świadectwo z ust skromnej gromadki sprawującej dziś dzieło Eliasza, wkrótce jednak wszyscy stanowiący Eliasza będą głosić wspomniane poselstwo i angażować się do działalności w duchu Eliasza. Tylko ci, co okażą wierność w tym względzie, staną się częścią Eliasza uwielbionego i zostaną dopuszczeni do udziału w dziele naprawienia wszystkich rzeczy, które w trakcie Wieku Tysiąclecia zostanie uwieńczone wspaniałym sukcesem. Już samo imię *Eliasz* jest pełne znaczenia. Tłumaczy się ono *Bóg* (władca) *Jahwe*. Jest to właściwe imię dla Pomazańca Pańskiego, którego wielkim zadaniem będzie przywrócenie wszystkich rzeczy, które Bóg przepowiedział przez usta wszystkich swoich świętych proroków od założenia świata.

Kończąc rozważanie tego tematu, zwróćmy jeszcze uwagę na to, że przy końcu swej misji Eliasz powołał Elizeusza, który ofiarowawszy wszystko, poszedł za Eliaszem i jako prorok został jego następcą. Gdy Eliasz był zabrany w wichrze, Elizeusz otrzymał płaszcz jego pełnomocnictwa oraz wielką miarę jego ducha i mocy (2 Król. 2:9-16). Skoro więc Eliasz wyobrażał Ciało Chrystusowe w jego ziemskiej misji – Kościół zwyciężający, grupę, składającą się z pewnej liczby członków, to niebezzasadne będzie przekonanie, że Elizeusz jest także symbolem pewnej zbiorowości. Ta grupa osiągnie stan szczerej sympatii dla Eliasza i będzie podążać za wskazówkami Pańskimi w tym względzie, nie dostąpi ona jednak uwielbienia. W „wichrze" ucisku zostanie oddzielona od Eliasza, lecz pomimo to zachowa nabyte prawa i otrzyma błogosławieństwo. Po zabraniu Eliasza, Elizeusz zyskał na znaczeniu i mocy

do tego stopnia, że teologowie tamtych dni („synowie proroccy") stwierdzili: „Odpoczął duch Eliaszowy nad Elizeuszem"!

Imię *Elizeusz* tłumaczy się *„możny wybawiciel"*. Jego misja nosi wyraźne cechy działalności restytucyjnej. Jest niewątpliwie wyobrażeniem działalności pewnej grupy, która w przyszłości stanie się w dziele restytucji dla ludzi aktywnym przedstawicielem uwielbionego już wtedy Kościoła. Między innymi wspaniałymi uczynkami, Elizeusz uzdrowił wody, co oznaczało, że od tej pory nie będzie już śmierci ani nieurodzajnej ziemi. Pomnożył on olej ubogiej wdowy, aby mogła spłacić dług, przywrócił do życia syna Sunamitki. Ponadto, gdy w ziemi panował głód, a naczynie z kaszą przygotowane dla teologów („synów prorockich") okazało się zatrute, tak że nikt nie mógł z niego jeść, Elizeusz je oczyścił i sprawił, że jedzenie stało się zdrowe. Rozmnożył też chleb, którego nie wystarczyłoby nawet dla kilku ludzi, a najadło się nim wielu i jeszcze zostało. Uzdrowił trędowatego Naamana. Był także Bożym przedstawicielem, pomazując Jehu, którego ręką, wedle słowa Pańskiego przekazanego ustami Eliasza, wybita została cała rodzina Achaba, łącznie z Jezabelą i jej kapłanami (2 Król. 2:19-22; 4:1-7; 4:18-44; 5:1-14; 9:1-37; 10:28).

Nie trudno jest dostrzec w tych uczynkach Elizeusza podobieństwo do ściśle restytucyjnej działalności, która już niebawem ma się rozpocząć. Wody Prawdy nie będą już wtedy zabrudzone błędem, lecz zostaną oczyszczone u samego źródła, przez jaśniejsze zrozumienie Słowa Bożego; tam będzie pomoc dla biednych, dostaną oni olejek wesela zamiast ducha ściśnionego; umarli zostaną wzbudzeni; w czasie głodu jedzenie (Prawda) zostanie uzdrowione i nigdy go już nie będzie brakować, a władze i systemy ukazane w Achabie i Jezabeli oraz wszyscy, którzy się z nimi jednoczą przeciwko Panu, będą całkowicie i ostatecznie zniszczeni.

WYKŁAD IX

CZŁOWIEK GRZECHU – ANTYCHRYST

ANTYCHRYST MUSI SIĘ ROZWINĄĆ, BYĆ OBJAWIONY I UKARANY PRZED DNIEM PAŃSKIM – ROZWAŻANIE PRZECIWSTAWNEGO POGLĄDU NA TEN TEMAT – OPIS PROROCZY – NARODZINY ANTYCHRYSTA – JEGO SZYBKI ROZWÓJ – ZGODNOŚĆ RZECZYWISTOŚCI HISTORYCZNEJ Z OPISEM BIBLIJNYM – JEGO KRÓLESTWO JEST FALSYFIKATEM – JEGO ZNAMIENNE USTA I GŁOWA – NADĘTE SŁOWA WIELKIEGO BLUŹNIERSTWA – BLUŹNIERCZE NAUKI – WYNISZCZANIE ŚWIĘTYCH NAJWYŻSZEGO – TYSIĄCLETNIE PANOWANIE – UDERZENIE ANTYCHRYSTA MIECZEM DUCHA – JEGO OSTATNIA POTYCZKA I ZNISZCZENIE.

„Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem; albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwej przyszło odstąpienie i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia" – 2 Tes. 2:3.

ZNAMIENNE stwierdzenie apostoła Pawła, zacytowane powyżej, dowodzi, że objawienie postaci określonej przez niego mianem „Człowieka Grzechu" musi nastąpić przed nadejściem Dnia Pańskiego. Wcześniej zaś wykazaliśmy, że dzień ten już świta. W świetle tego wersetu byłoby ważne stwierdzić, czy wspomniany Człowiek Grzechu już się pojawił. Jeżeliby bowiem postać tak pieczołowicie opisywana przez św. Pawła i innych apostołów jeszcze się nie pojawiła, to zacytowane słowa stanowiłyby Pawłowe weto przeciwko wszystkim innym świadectwom odnoszącym się do obecności Pańskiej i ustanowienia jego Królestwa w *obecnym czasie*. Takie weto musi pozostawać jako nieodparty argument aż Człowiek Grzechu zostanie objawiony, odpowiadając w każdym szczególe opisom proroczym.

Pismo Święte wyraźnie stwierdza, że Człowiek Grzechu musi powstać, rozwinąć się i osiągnąć powodzenie zanim nadej-

dzie Dzień Pański. Jeszcze *przed* dniem Chrystusowym powodzenie i wpływy tej potęgi mają osiągnąć swój szczyt i zacząć podupadać. I to właśnie jasny blask *obecności* Pana w czasie Jego drugiego przyjścia spowoduje ostateczne zniszczenie Człowieka Grzechu. Należy obserwować owe przepowiedziane okoliczności, aby przekonać się, czy przestroga dla Kościoła czasów św. Pawła, tyczy się także naszych dni. Dziś, po upływie osiemnastu stuleci, znów twierdzi się, że nastał Dzień Chrystusowy. Rodzi się więc ważne pytanie: Czy to, co pisał św. Paweł poprawiając błąd Tesaloniczan, jest również istotnym zastrzeżeniem względem naszych obecnych twierdzeń?

Apostoł napominał członków Kościoła, aby wyglądali przyjścia Pańskiego, zważając na mocniejszą mowę prorocką. Z wielką troską wskazywał też na znaki obecności Chrystusa, charakter Jego działalności w tym czasie itp. Z tego wszystkiego wynika, że zależało mu na tym, aby Kościół umiał rozpoznać obecność Pańską w słusznym czasie i nie dał się zwieść twierdzeniom, że Pan przyszedł przed nastaniem właściwego czasu Jego obecności. Popełnienie drugiego z tych błędów już na początku Wieku Ewangelii zdemaskowało tych, którzy skwapliwie z tego błędu korzystając, zwodzili innych w myśl *zasady* Antychrysta, działającej nawet już w tamtych czasach. Zaś nieumiejętność rozpoznania Dnia Pańskiego i Jego obecności w słusznym czasie, objawia tych, co nie potrafią rozpoznać Pana z powodu nieustającego zwodzenia i fałszywych nauk Antychrysta i pozostają ślepi na wspaniałe prawdy i szczególne przywileje obecnego czasu. Stąd też troska apostoła o wiernych żyjących przy obu krańcach wieku i ostrzeżenie: „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem...". Stąd też dokładny opis Człowieka Grzechu, jaki miał umożliwić rozpoznanie go w swoim czasie.

Chrześcijanie żyjący przy końcu Wieku Ewangelii mają skłonność do zapominania o obietnicy powrotu Pana, a jeśli

nawet o niej pamiętają, to mają w związku z nią straszne, pełne grozy przeczucia. Pierwotny Kościół zaś przeciwnie, wyglądał niecierpliwie przyjścia Pańskiego, a nawet z radością byłby skłonny go przyspieszyć, gdyż miało ono spełnić wszystkie ich nadzieje; wierni mieli otrzymać nagrodę, a smutek miał ustać. Nic dziwnego, że wierzący tamtego czasu tak chętnie lgnęli do każdego, kto nauczał, że Dzień Pański jest bliski albo nawet już nastał. Naturalnie byli oni w ten sposób wystawieni na niebezpieczeństwo zwiedzenia w tej sprawie, chyba że pilnie rozważali naukę apostoła, dotyczącą tego zagadnienia.

Kościół w Tesalonikach, będąc pod wrażeniem błędnych twierdzeń, że Pan już powrócił i nastał Jego dzień, przypuszczał zapewne, że poglądy te były zgodne z nauką apostoła Pawła zawartą w pierwszym jego liście, gdzie pisał (1 Tes. 5:1-5), że Dzień Pański przyjdzie potajemnie, cicho i niepostrzeżenie, jak złodziej w nocy, że święci będą oświeceni wiedzą o nim, podczas gdy inni pozostaną w nieświadomości. Dowiedziawszy się o poważnym błędzie, jakiemu ulegli, sądząc, że nastał już dzień obecności Pańskiej, apostoł Paweł napisał drugi list, którego centralną myślą była naprawa tego błędu. Pisał on: „Co się zaś tyczy przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa i spotkania naszego z nim, prosimy was, bracia, abyście nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć, czy to przez jakie wyrocznie, czy przez mowę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastał [*był obecny*, z gr. *enistemi*] dzień Pański. Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, *zanim nie przyjdzie* odstępstwo [gr. apostasia] i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem [możnowładcą] lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za

Boga. Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem? A wiecie, co go teraz powstrzymuje, tak iż się [Chrystus] objawi dopiero we właściwym czasie. Albowiem tajemna moc nieprawości [nieposłuszeństwa Chrystusowi] już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje nie zejdzie z pola. A *wtedy* objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia [*obecności*, z gr. *parousia*] swego (NB)". Paweł mógł pisać z takim przekonaniem o rozwoju Człowieka Grzechu, ponieważ badał Proroctwo Daniela, na które również zwrócił uwagę nasz Pan (Mat. 24:15). Niewykluczone też, że apostoł w swych osobistych „widzeniach i objawieniach" otrzymał więcej informacji na temat tych ogromnych spustoszeń, jakich w Kościele miał dokonać Antychryst.

Należy zwrócić uwagę, że św. Paweł nie używa argumentów, jakimi posługują się dzisiaj niektórzy przeciwnicy poglądu, że Dzień Pański się rozpoczął. Nie pisze on: O głupi Tesaloniczanie! Czyż nie wiecie, że gdy przyjdzie Chrystus, ujrzą Go wasze oczy, a uszy wasze usłyszą przerażający głos trąby Bożej? Że otrzymacie dalsze dowody Jego obecności w postaci chwiejących się nagrobków zmartwychwstania świętych? Czyż nie jest oczywiste, że gdyby tego typu krytyka była słuszna, to apostoł nie omieszkałby użyć tak prostych i łatwych argumentów? Fakt, że nie zastosował on takiej argumentacji stanowi dowód, że nie jest i nie może ona być zgodna z prawdą.

Istotne jest to, że św. Paweł, podejmując energiczny wysiłek odwiedzenia ich od błędu, podnosi jedno tylko zastrzeżenie w stosunku do ich rozumowania. Oznacza to, że zgadza się zasadniczo z ich poglądem na temat Dnia Pańskiego. Podziela ich spostrzeżenie, że mógłby się on rozpocząć pomimo ogólnej nieświadomości, że nie musiałyby mu towarzyszyć żadne zewnętrzne znaki. Jedyną sprawą budzącą jego zastrzeżenia jest to, że *najpierw* miało przyjść odstępstwo, a w konsekwencji odstępstwa – rozwój Człowieka Grzechu, który, nie-

zależnie od tego, jak byśmy go rozumieli – jako jednostkę, czy też system uosobiony w wielkim Antychryście – musi powstać, rozkwitnąć i zacząć podupadać *pierwej* niż rozpocznie się dzień Pańskiej obecności. Wynika stąd, że jeżeli potrafilibyśmy zidentyfikować postać, której istnienie dałoby się udowodnić i której charakterystyka odpowiadałaby w każdym szczególe proroczemu opisowi Człowieka Grzechu od początku jego istnienia aż do czasów współczesnych, to jedyne i uzasadnione zastrzeżenie Pawła nie stałoby już przeszkodzie, aby dziś stwierdzić, że żyjemy podczas Dnia Pańskiego, dnia Pańskiej obecności. Ponadto, jeśli potrafimy zidentyfikować Człowieka Grzechu, określić dokładnie jego powstanie, rozwój i upadek, to byłoby to kolejnym dowodem, współgrającym z poglądami przedstawionymi w poprzednich rozdziałach, potwierdzającym to, że nastał już Dzień Pański.

Proroczy opis Człowieka Grzechu

Rozważając proroctwa Pisma Świętego można zauważyć, że jest w nich wyraźnie określony charakter Człowieka Grzechu, czas oraz miejsce jego powstania, rozkwitu i upadku.

Już same nazwy, jakich używają natchnieni autorzy dla określenia tej postaci, dobitnie uwypuklają jej charakter. Paweł [oraz Jan] używają takich określeń, jak: niezbożnik, człowiek grzechu, tajemnica nieprawości, antychryst i syn zatracenia. Prorok Daniel tę samą postać nazywa obrzydliwością spustoszenia (Dan. 11:31; 12:11), zaś nasz Pan – obrzydliwością spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka (Mat. 24:15) albo bestią (Obj. 13:1-8). Innym obrazem określającym tę samą postać jest mały róg wyrastający na strasznej bestii, którą wi-

dział Daniel w swej wizji proroczej. Róg ten miał oczy i usta, mówiące wielkie rzeczy, osiągnął wielkie powodzenie, wypowiedział wojnę świętym i pokonał ich (Dan. 7:8,21). Także św. Jan przestrzegał Kościół przed tym niebezpieczeństwem: „Jakoście słyszeli, że antychryst przyjść ma", podając jednocześnie sposób uwolnienia się spod wpływu antychrysta (1 Jana 2:18-27). Także Księga Objawienia jest w znacznej części poświęcona szczegółowemu, proroczemu opisowi Antychrysta. Jednakże to proroctwo zaledwie tutaj wspomnimy, odkładając jego szczegółowe omówienie na jeden z kolejnych tomów.

Wymienione miejsca i krótkie opisy ukazują postać nikczemną, wyrafinowaną, obłudną, zwodniczą, tyrańską i okrutną, która rozwinęła się w pośrodku Kościoła Chrześcijańskiego. Jej rozwój był początkowo powolny i skryty, po czym gwałtownie wzrosła ona w siłę, sięgnęła po władzę i wpływy, aż osiągnęła szczyty ziemskiej mocy, bogactwa i sławy. Jednocześnie cały czas posługiwała się swymi wpływami, aby przeciwstawiać się Prawdzie i świętym, a poprawiać swoją własną pozycję, do końca roszcząc sobie pretensje szczególnej świętości, autorytetu i władzy pochodzącej od Boga.

W rozdziale tym zamierzamy wykazać, że Człowiekiem Grzechu jest system, a nie jednostka, jak wielu sugeruje. Tak, jak w skład Chrystusa wchodzi prawdziwy Pan i prawdziwy Kościół, tak i Antychryst – oszukańczy system – składa się z fałszywego pana i odstępczego kościoła, któremu dozwolono przez pewien czas fałszywie przedstawiać Prawdę, praktykować oszustwo i *imitować* władzę oraz przyszłe panowanie prawdziwego Pana i jego Kościoła oraz upajać narody fałszywymi twierdzeniami i przypuszczeniami.

Mamy nadzieję dowieść w sposób przekonywający dla sumiennego czytelnika, że pojawiło się już owo wielkie odstępstwo, albo apostazja, wspomniane przez św. Pawła i że Człowiek Grzechu rozwinął się, usiadł w świątyni Bożej (rzeczy-

wistej, a nie symbolicznej), wypełnił wszelkie przepowiednie apostołów i proroków odnośnie jego charakteru i działalności, został objawiony i teraz, począwszy od 1799 roku, jest niszczony duchem ust Pańskich (Prawdą) i w trakcie rozpoczętego właśnie dnia gniewu Pańskiego i objawienia w płomienistym ogniu pomsty, zostanie *ostatecznie unicestwiony.*

Nie mamy bynajmniej na celu ignorowania różnych innych poglądów; wydaje nam się jednak konieczne zwrócenie uwagi czytelnika na kilka absurdów związanych z powszechnym poglądem na temat Antychrysta. Czynimy to po to, aby dostojeństwo i racjonalność prawdy na ten temat mogły być w sposób godny ocenione w kontraście do ograniczonego twierdzenia, jakoby wszystko, co Pismo Święte przepowiada odnośnie Człowieka Grzechu, miało się wypełnić w działalności jednego literalnego *człowieka.* Twierdzi się, że człowiek ten tak oczaruje cały świat, że w przeciągu kilku krótkich lat zagarnie dla siebie hołd i *uwielbienie* od wszystkich ludzi, którzy tak łatwo dadzą się przekonać temu człowiekowi, że jest on Bogiem, iż odbudują świątynię w Jerozolimie, aby oddawać mu cześć na podobieństwo Wszechmocnego Jahwe. Wszystko to ma się dokonać w błyskawicznym tempie trzech i pół roku, twierdzą zwolennicy takiego poglądu, mylnie interpretując czas symboliczny, podobnie jak błędnie rozumieją oni ten symbol człowieka.

Żadne fikcyjne opowieści i najbardziej absurdalne wymysły dziecięce nie dorównają krańcowości poglądów niektórych drogich dzieci Bożych, które potykają się o *literalne* rozumienie języka Pawła, a przez to zaślepiają siebie samych i innych na wiele kosztownych prawd, których nie są w stanie dostrzec w świetle Prawdy, ze względu na błąd, jaki popełniają w tym względzie. Niezależnie od naszej do nich sympatii, ich „ślepa wiara" skłania nas do uśmiechu, gdy z wielką powagą opowiadają o rozmaitych symbolach Księgi Objawienia i nie rozumiejąc ich, błędnie odnoszą je w literalny sposób do tego ich cudownego człowieka. W obecnych czasach niespotykanego dotąd sceptycyzmu twierdzą oni, że w przeciągu krót-

kiego, trzyipółrocznego okresu cały świat legnie u jego stóp i odda mu cześć jako Bogu, podczas gdy cezarowie, Aleksander, Napoleon, Machomet i inni przelali morza krwi i spędziwszy na tym daleko więcej niż trzy i pół roku, nie osiągnęli nawet tysięcznej części tego, czego miałby dokonać ów człowiek.

Na dodatek, wszystkich wymienionych zdobywców wspomagała tępa ciemnota i zabobon, podczas gdy obecnie panują warunki jak najbardziej niekorzystne dla tego rodzaju oszustwa i naciągania; każda *tajna* rzecz jest objawiana jak nigdy przedtem, a szalbierstwo, jakie tu miałoby zaistnieć, jest zbyt dziwne i niedorzeczne, aby mogło być skuteczne. Tendencją naszych czasów jest raczej brak poszanowania dla człowieka, choćby był najlepszy, najbardziej utalentowany, miał największe możliwości, i to niezależnie od zajmowanego przez niego stanowiska, czy urzędu. Stało się to tak powszechne, że po tysiąckroć bardziej można by się spodziewać, że cały świat zaprzeczy istnieniu *jakiegokolwiek Boga*, niżby miał uczcić śmiertelnego człowieka jako Wszechmogącego Boga.

Ci, co zajmują się tym tematem, napotykają na ogół na jedną zasadniczą przeszkodę: w ograniczony sposób pojmują oni znaczenie słowa *bóg*. Nie zauważają oni, że grecki wyraz *theos* (*bóg*) nie zawsze odnosi się do Jahwe. Słowo to tłumaczy się na *możnowładca*, a odnosi się ono szczególnie do władców religijnych i kultowych. W Nowym Testamencie słowo *theos* używane jest na ogół w odniesieniu do Jahwe, a to z tej przyczyny, że apostołowie w swych wykładach rzadko mówili o fałszywych systemach religii, a więc i o ich przywódcach kultowych czy bogach. Istnieje jednak kilka miejsc, gdzie słowo *bóg* (*theos*) odnosi się do istot innych niż najwyższa istota, Jahwe. Należą do nich: Jan 10:34,35; Dzieje Ap. 7:40,43; 17:23; 1 Kor. 8:5.

Rozumiejąc ducha greckiego słowa *theos*, bez przeszkód zgodzimy się, że słowa apostoła, stwierdzające, że Antychryst usiądzie w kościele Bożym jako *Bóg*, podając się za Boga, nie muszą koniecznie oznaczać, że Antychryst będzie usiłował

wywyższać się ponad autorytet Jahwe, ani nawet, że będzie próbował zająć Jego miejsce. Apostoł stwierdza jedynie, że będzie on przedstawiał się jako przywódca religijny, roszcząc sobie prawo do sprawowania władzy nad innymi władcami religijnymi, posuwając się nawet do wywyższenia się w Kościele, czyli w prawdziwej świątyni Bożej. Tam też miał on rościć sobie prawo do panowania i sprawowania władzy jako jego upoważniony zwierzchnik. Jeśli w języku greckim słowo *theos* pojawia się w niejednoznacznym kontekście, to jako dodatkowa informacja może nam posłużyć przedimek. Jeśli miejsce to odnosi się do Jahwe, to tam często pojawia się przedimek określony, tak jakby w języku angielskim powiedziało się „*the* God". W rozważanym wersecie (2 Tes. 2:4) słowo *theos* odnoszące się do Antychrysta nie jest zaznaczone takim przedimkiem.

Usunąwszy tę przeszkodę z naszego umysłu, możemy poszukiwać właściwego wypełnienia dla tego proroctwa. Nie będziemy szukać Antychrysta, który twierdziłby, iż jest Jahwe i domagałby się stosownej do tego czci, ale takiego, który rości sobie prawo do tytułu zwierzchnika, najwyższego nauczyciela religijnego w Kościele, uzurpując sobie prawo do sprawowania władzy zamiast Chrystusa, który został przez Boga wyznaczony jako Głowa, Pan i Nauczyciel.

Dziwne jest także to, że zwolennicy literalnego wypełnienia proroctwa o Człowieku Grzechu są jednocześnie wyznawcami poglądu o przyjściu Chrystusa przed Tysiącleciem i oczekują nań „*lada chwila*". Dlaczego wszyscy oni nie są w stanie dostrzec znaczenia słów apostoła, gdy twierdzi on tak zdecydowanie, że Dzień Pański (dzień Jego obecności) nie może przyjść i nie należy go oczekiwać, zanim nie zostanie objawiony on Człowiek Grzechu? Trzeba było ponad czterdziestu lat, aby wznieść dawną świątynię żydowską. Wybudowanie w Jerozolimie świątyni wspanialszej od tamtej, aby mógł w niej osiąść literalny Człowiek Grzechu i odbierać boską cześć, i dzisiaj wymagałoby także co najmniej dziesięciu do dwu-

dziestu lat. W jaki sposób pogodzić to z oczekiwaniem, że Pan przyjdzie *lada chwila*? Takie rozumowanie jest pozbawione rozsądku, a na dodatek sprzeczne z proroctwem apostolskim. Spójność rozumowania nakazuje, aby ludzie ci albo zaniechali oczekiwania na rychłe przyjście Chrystusa, albo zarzucili swe twierdzenia, że wypełnienie proroctwa o Człowieku Grzechu należy jeszcze do przyszłości. Przecież dzień obecności Pańskiej nie może przyjść, zanim by nie pojawiło się odstępstwo (apostazją) i zanim z owej apostazji nie narodzi się, nie rozwinie i nie zostanie objawiony Człowiek Grzechu.

Umiejętnie łącząc poprawne zrozumienie słów apostoła z właściwym poglądem na *sposób* przyjścia Pańskiego, unikamy tego rodzaju rozbieżności i sprzeczności. Zamiast tego pojawia się przekonywająca jedność i harmonia. Taki właśnie pogląd chcemy obecnie przedstawić, pozostawiając czytelnikowi zbadanie, czy jest on zgodny z Pismem Świętym.

Rozmaite tytuły używane do określenia tego systemu są niewątpliwie symboliczne. Nie są to imiona jednostki, ale określenia cech charakterystycznych kombinacji religijno-świeckiej, rozwiniętej w obrębie nominalnego kościoła chrześcijańskiego, kombinacji, która przez swe wyrafinowane przeciwstawianie się Chrystusowi – Głowie i Jego prawdziwemu Kościołowi – dobrze zasłużyła sobie na imię *Antychrysta*. Tylko taki *system*, a nie jednostka, mógł wypełnić wszystkie przepowiednie, odnoszące się do Antychrysta, czyli Człowieka Grzechu. Jest też rzeczą oczywistą, że roli systemu Antychrysta nie może spełnić żadna z religii pogańskich, takich jak Islam, czy Braminizm, gdyż kościół chrześcijański nigdy nie był poddany zwierzchności tych systemów ani też nie wywodzą się one z kościoła chrześcijańskiego. Religie te są i zawsze były niezależne od kościoła chrześcijańskiego.

System, który w pełni odpowiadałby natchnionemu opisowi, musi być z wyznania chrześcijański, a w jego szeregach powinno być wielu takich, co twierdzą, iż są chrześcijanami. Jego korzenie muszą tkwić w apostazji, odstępstwie od prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Odstępstwo to musiało być z

początku tajemne, ukradkowe, aż do chwili, gdy okoliczności pozwoliły na przejęcie władzy. Jego potajemny początek miał miejsce za czasów apostolskich, gdy niektórzy nauczyciele pragnęli wywyższyć się nad innych.

Nie potrzebujemy długo się rozglądać, aby odszukać doskonały odpowiednik wszystkich tych opisów, dokonywanych tak przez świeckich historyków, jak i zbałamuconych przez niego jego własnych sług. Przekonamy się, jak dokładnie pasuje on do proroczego opisu Antychrysta. Jeśli jednak powiemy, że jedynym systemem, którego historia odpowiada proroctwom, jest papiestwo, to niechaj nas nikt nie posądza o to, że twierdzimy tym samym, jakoby każdy rzymskokatolik był człowiekiem grzechu, albo że księża, czy nawet papieże Kościoła Rzymskiego byli czy są owym Antychrystem. Żaden *człowiek* nie jest „*onym* Antychrystem", „onym Człowiekiem Grzechu" opisanym w proroctwach. Papieże, biskupi i inni są co najwyżej członkami systemu Antychrysta, podobnie jak wszyscy uczestnicy Królewskiego Kapłaństwa są jedynie członkami prawdziwego Chrystusa w Jezusie, ich Głowie. W podobny też sposób razem tworzą oni w obecnym stanie Eliasza albo onego przepowiedzianego Chrystusa. Idąc dalej, należy zauważyć, że Kościół Rzymski, w znaczeniu wyłącznie systemu kościelnego, również nie jest „*Człowiekiem* Grzechu" i nigdzie nie jest przedstawiany jako *mężczyzna*. Przeciwnie, symbolem kościoła odstępczego, oddzielonego od pana i głowy, jest zawsze *kobieta*. Prawdziwy Kościół jest wyobrażany jako „czysta panna", podczas gdy kościół odstępczy, który odstąpił od pierwotnej czystości i wierności Panu, jest symbolicznie zwany „wszetecznicą". Kościół, jako rzeczywista „panna", pozostaje w takim stanie aż do końca Wieku Ewangelii, kiedy to ma zostać połączony ze swym Panem i przybrać Jego imię – Chrystus. Odstępczy kościół przeto nie był Antychrystem czy Człowiekiem Grzechu, zanim nie zjednoczył się ze swym panem i głową – papieżem, domniemanym namiestnikiem Chrystusa – i nie stał się religijnym *imperium*, fałszywie zwanym chrześcijaństwem, czyli królestwem Chrystusa.

Papiestwo to imię tego fałszywego królestwa, zbudowane-

go na mylnym zrozumieniu nauki o tym, że zwycięzcy Kościoła mieli być królami i kapłanami Bogu i mieli królować na ziemi. Czas królowania jeszcze nie nadszedł. Wiek Ewangelii ma inny cel: wybór, rozwój, ćwiczenie, upokorzenie i ofiarowanie Kościoła, podążającego śladami swego Pana i cierpliwie czekającego i trwającego aż do naznaczonego czasu obiecanego wywyższenia i pełnego chwały królowania – Wieku Tysiąclecia.

Pan przewidział, że nominalne chrześcijaństwo rozprzestrzeni się na cały świat, a zyskując na popularności, będzie przyjmowane przez wielu jedynie ze względu na formę – bez zagłębiania się w istotę jego ustanowienia. Przewidział też, że wraz ze wzrostem liczby ludzi tego typu – identyfikujących się z Kościołem – zakradnie się duch światowości, który jest przeciwny duchowi samozaparcia i samoofiarowania; przewidział, że rozwinie się samolubstwo, chęć wywyższania się i żądza władzy i nie trzeba będzie długo czekać na to, by skwapliwie skorzystały one z okazji do urzeczywistnienia swych zamiarów; że w taki sposób Kościół rozpocznie królowanie nad światem przed czasem – albo inaczej – światowy element, który zakradł się do Kościoła, sprawi, że jego wpływ stanie się na tyle odczuwalny, iż *pod nazwą* prawdziwego Kościoła ujmie ziemską władzę, którą Bóg oddał poganom i która nie mogła przejść w ręce prawdziwego Kościoła aż do zakończenia Czasów Pogan w 1914 roku.

I tak też się stało. Wraz ze wzrostem liczby wyznawców nominalny kościół począł zbaczać z drogi. Jego członkowie zostali wystawieni na wpływ i przykład ambitnych przywódców, których nauki ukierunkowane były coraz bardziej w stronę władzy i ziemskich wpływów, idących w parze z rosnącą liczbą wyznawców i bogactwem. Stopniowo do Kościoła wkradł się duch światowości i coraz silniejsze pożądanie rzeczy do-

czesnych. Ambicja podsuwała myśli: „Jeśli by tylko wielkie Imperium Rzymskie z całą jego władzą, wpływami, armią i bogactwem poparło Kościół, jakże zacną i szlachetną rzeczą byłoby wtedy być chrześcijaninem! Jakże prędko ustałyby prześladowania ze strony pogan! A wtedy mielibyśmy moc nie tylko ich zastraszyć, ale i zmusić do przyjęcia chrześcijaństwa, krzyża i imienia Chrystusowego. Na pewno nie jest to zamiarem Bożym, aby Kościół już zawsze był poddany światu i prześladowany przez niego. Słowa apostoła: 'Azaż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?', jak i obietnica naszego Pana, że będziemy z Nim królować oraz wiele innych proroctw o królowaniu Kościoła jasno wyrażają Boski zamiar względem nas. To prawda, że apostoł pisał, iż nasz Pan winien pierwej powrócić i wywyższyć Kościół, że napominał, abyśmy *czekali* na Niego, ale minęło już tyle stuleci i nie widać żadnych znaków Pańskiej obecności. Należy uznać, że apostoł do pewnego stopnia się mylił. Dla nas jest oczywiste, że powinniśmy wykorzystać wszelkie możliwości objęcia doczesnej władzy, utrzymania jej i zdobycia świata dla Pana. Kościół winien też posiadać *głowę* – kogoś, kto by był przedstawicielem nieobecnego Pana i kto reprezentowałby Kościół przed światem, kogoś, kto mógłby odebrać hołd od świata, wykonując władzę Chrystusa i panując nad światem laską żelazną, według słów proroka Dawida". I tak w powolnym, wielowiekowym procesie usprawiedliwiania się rzeczywista nadzieja Kościoła – wywyższenie do sprawowania władzy i błogosławienia świata w czasie drugiego przyjścia Pana – stopniowo ustąpiła miejsca nowej nadziei, nadziei sukcesu bez Pana, pod przywództwem i kierunkiem papieży. Przez zmowę, intrygę i wymianę uprzejmości ze światem nadzieja Kościoła została zamieniona na nadzieję fałszywą, oczukańcze siedło, które pozwoliło

Szatanowi dodawać jeden błąd do drugiego, tak w nauce, jak i praktyce.

W trakcie tego procesu zaistniał moment pojawienia się odstępstwa, jakie można było określić mianem „Człowieka Grzechu". Było to wtedy, gdy pod przywództwem i kierunkiem papieży hierarchia papieska wzmocniła się na tyle, że sięgnęła po doczesną władzę w imieniu Chrystusa, roszcząc sobie pretensje do Jego Tysiącletniego Królestwa. Była to fałszywa i oszukańcza uzurpacja, niezależnie od tego, jak mocno wierzyli w nią jej zwolennicy. Było to fałszywe i oszukańcze królestwo, niezależnie od tego, jak szczere były intencje niektórych twórców i zwolenników tej idei. Było to królowanie Antychrysta, choć jego uczestnicy z przekonaniem twierdzili i wierzyli, że jest to prawdziwa chwała, królestwo i moc Chrystusa na ziemi. Nieprawdą jest, że sumienność gwarantuje rację. Każdy system błędu ma w swych szeregach tyluż sumiennych, lecz zbałamuconych czcicieli, co obłudników, jeśli nie więcej. Sumienność oznacza uczciwość moralną i nie zależy od wiedzy. Wprowadzeni w błąd poganie z przekonaniem hołdują i składają ofiary bałwanom. Wprowadzony w błąd Saul z przekonaniem prześladował świętych. Tak też było z wieloma zwolennikami papiestwa; wprowadzeni w błąd z przekonaniem przekręcali proroctwa, prześladowali prawdziwych świętych i budowali wielki system Antychrysta. Przez setki lat papiestwo oszukiwało królów ziemi twierdząc, iż jego władza pochodzi od Boga i jest zwierzchnia w stosunku do władzy doczesnej. Nie dość jednak na tym. System ten usadził się w samym Kościele, świątyni Bożej – gdzie wyłącznie Chrystus winien być uznawany za Głowę i Nauczyciela – uzurpując sobie prawa nauczyciela i prawodawcy. I tu, swym fenomenalnym sukcesem i chełpliwymi roszczeniami oszukał bez mała wszystkich. „Tedy się dziwowała wszystka ziemia" – była zaskoczona, wprowadzona w błąd, oszołomiona – „których imiona nie są zapisane w księgach żywota Baranka zabitego od założenia świata", a wielu, których imiona są zapisane jako świętych Bożych, zostało wprawionych w poważne

zakłopotanie. Oszustwo to jest tym trudniejsze do odkrycia, że jego plan rodził się bardzo powoli, a realizowany był jeszcze wolniej. Ciągnęło się to wiekami, a przecież ambicje te działały potajemnie już za czasów św. Pawła. Był to powolny proces dodawania błędu do błędu, poszerzania w miarę upływu czasu ambitnych deklaracji jednego człowieka przez ambicję jego następców. I tak Szatan podstępnie sadził i podlewał ziarno błędu, doprowadzając do powstania największego i najbardziej wpływowego systemu w całej historii ludzkości – systemu Antychrysta.

Słowo „Antychryst" ma dwojakie znaczenie. Pierwsze z nich brzmi: *przeciwko* Chrystusowi (tj. w opozycji do Chrystusa), zaś drugie – *zamiast* Chrystusa (tj. imitacja Chrystusa). W pierwszym znaczeniu słowo to ma ogólny sens i może odnosić się do wszystkich wrogów sprzeciwiających się Chrystusowi. W tym sensie Saul (później nazwany Pawłem), każdy Żyd, muzułmanin, pogański cesarz i lud Rzymu byli antychrystami – przeciwnikami Chrystusa (Dzieje Ap. 9:4). Jednakże Pismo Święte nie używa imienia *Antychryst* w takim znaczeniu. Pomija ono wszystkich tego typu wrogów i stosuje pojęcie *Antychryst* w drugim z podanych znaczeń – *przeciwko,* ale w znaczeniu podszywania się, imitacji, *zajmowania miejsca* prawdziwego Chrystusa. Jan wyraża to w następujący sposób: „A jakoście słyszeli, że [*ów*] antychryst przyjść ma, i teraz wiele antychrystów powstało" – 1 Jana 2:18,19. [Język grecki rozgranicza *owego* jednego szczególnego Antychrysta i wielu pomniejszych.] Dalszy komentarz św. Jana dowodzi, że nie miał on na myśli wszystkich oponentów Chrystusa i Kościoła, ale pewną grupę, która wyznając swą przynależność do Ciała Chrystusowego – Kościoła, porzuciła fundamentalną zasadę Prawdy. Dlatego też nie tylko przekręcała ona Prawdę, ale w oczach świata zajmowała miejsce Chrystusa, nosząc Jego imię. W taki sposób udawała ona prawdziwych świętych. Św. Jan mówi o nich: „Z nas wyszli, ale nie byli z nas" – oni nie są naszymi przedstawicielami, choćby nawet oszukiwali samych siebie i świat pod tym względem. W tym samym liście św. Jan

oświadcza, że ci, o których wspomina jako o wielu antychrystach, posiadają ducha *onego* Antychrysta.

Tego właśnie winniśmy się spodziewać i tego doszukujemy się w papiestwie: nie tyle przeciwstawiania się *imieniowi* Chrystusa, co opozycji, która polega na fałszywym noszeniu Jego imienia, imitowaniu Jego królestwa i władzy i na przedstawianiu w fałszywym świetle Jego charakteru, planu i nauk wobec świata. Taki wróg jest najbardziej niebezpieczny, gorszy od zdeklarowanego przeciwnika. Należy też pamiętać, że taka jest prawda, niezależnie od tego, że poszczególni członkowie tego systemu pobłądzili w szczerości swych intencji – „zwodzący i zwiedzeni".

Z tymi wiadomościami na temat tożsamości i charakterystyki Człowieka Grzechu, wiedząc gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach należy go szukać, przejdziemy dalej do zbadania niektórych historycznych dowodów, świadczących, jak nam się wydaje, poza wszelkimi racjonalnymi wątpliwościami, że wszystkie przepowiednie odnośnie Antychrysta wypełniły się w systemie papieskim i to w takim stopniu i wymiarze, że w świetle dnia dzisiejszego każdy musi przyznać: coś takiego nie mogłoby się powtórzyć. Ograniczona ilość miejsca zmusza nas do rozważenia tylko niektórych świadectw historycznych. Z zasady też powołujemy się jedynie na świadectwa o niekwestionowanej rzetelności historycznej, sięgając niejednokrotnie do cytatów z pisarzy rzymskokatolickich.

Okoliczności, które doprowadziły do powstania Człowieka Grzechu

WIELKIE ODSTĘPSTWO. Zapytujemy najpierw, czy historia światowa odnotowuje wypełnienie proroctwa św. Pawła o wielkim odstępstwie od pierwotnej prostoty i czystości nauki i życia Kościoła chrześcijańskiego oraz o tajemnej działalności nieprawych, ambitnych wpływów w kościele w okresie po-

przedzającym powstanie papiestwa, Człowieka Grzechu, tj., przed uznaniem papieża za głowę kościoła?

Odpowiedź brzmi: zdecydowanie tak. Hierarchia papieska powstała dopiero kilka wieków po Chrystusie i po założenia Kościoła apostolskiego, zaś o okresie rozdzielającym te wydarzenia czytamy:*

„W miarę wzrostu kościoła w liczbę i bogactwo, wznoszono kosztowne budowle przeznaczone na miejsca kultu. Liturgia stawała się coraz bardziej wyszukana, a do wspomagania religijności wykorzystywano rzeźby i malowidła. Relikwie świętych i męczenników były w wielkim poszanowaniu jako uświęcone dziedzictwo. Zwiększano liczbę nabożeństw, a kościół pod przywództwem chrześcijańskich cesarzy [w czwartym wieku] z zastępami kleru i imponującymi ceremoniami, przejął wiele z okazałości i zewnętrznego splendoru pogańskiego systemu, który został przez niego wyrugowany".

Inni zaś podają:† „Równolegle ze stabilizacją [chrześcijaństwa jako oficjalnej religii cesarstwa w czwartym wieku] postępował proces *wielkiej i powszechnej korupcji, która rozpoczęła się już dwa wieki wcześniej*. Z ciemnoty i zabobonu kościelnictwo czerpało moc do poprawiania swej pozycji".

Rapin zaś zauważa: „W piątym wieku chrześcijaństwo zostało zdeprecjonowane przez wielki napływ ludzkich pomysłów. Prostota zarządu i dyscyplina zostały zredukowane do systemu władzy klerykalnej, zaś sposób uwielbiania Boga skażono ceremoniami zapożyczonymi z kultów pogańskich".

Mosheim w swej „*Historii chrześcijaństwa*" opisuje stopniowe odstępstwo kościoła od jego pierwotnej prostoty i czystości oraz proces jego degradacji aż do przekształcenia się w „Człowieka Grzechu". Z jego pism nie wynika, czy rozpoznał

* Historia Powszechna Fishera, str. 193
† Historia Powszechna White'a, str. 156

Antychrysta, niemniej jednak w mistrzowski sposób prześledził działanie „tajemnicy nieprawości" w kościele aż do początku czwartego wieku. Jego dalsze studia zostały przerwane nagłą śmiercią. Ograniczona ilość miejsca nie pozwala nam tu przytoczyć fragmentów jego wspaniałego i obszernego dzieła, lecz pragniemy je w całości polecić jako wysoce pouczające w rozważanym przez nas zakresie.

Z książki Lorda „*Stary rzymski świat*" zacytujemy krótki i celny zarys historii kościoła pierwszych czterech wieków. Fragment ten wyraźnie i zwięźle obrazuje stopniowy upadek chrześcijaństwa oraz jego gwałtowny rozkład po usunięciu przeszkody, o której wspomina apostoł. Pisze on:

„*W pierwszym wieku* wśród powołanych nie znalazło się wielu mądrych i szlachetnie urodzonych ludzi. Nie są nam znane wielkie nazwiska. Nie było filozofów, mężów stanu, arystokratów, generałów, gubernatorów, sędziów czy urzędników. W pierwszym wieku chrześcijanie nie byli dość znamienitymi ludźmi, aby narazić się na powszechne prześladowania ze strony rządu. Nie absorbowali oni nawet uwagi opinii publicznej. Nikt z nimi nie polemizował, nawet greccy filozofowie. Nie zachowały się też żadne protesty czy obrona ze strony chrześcijan przed zarzutami przeciwników. W ich szeregach nie było wielkich ludzi ani pod względem wykształcenia, ani talentu, ani bogactwa, ani pozycji społecznej. Lista wielkich nazwisk kościoła pierwszego wieku jest zupełnie pusta. Pomimo tego nowonawróconych przybywało w każdym mieście, a tradycja podaje, że najzacniejsi ginęli śmiercią męczeńską, w tym prawie wszyscy apostołowie.

W drugim wieku największe nazwiska to: Polikarp, Ignacy, Justyn Męczennik, Klemens, Melito i Apoloniusz, cisi biskupi i nieustraszeni męczennicy, którzy przemawiali do wiernych w wieczernikach i nie posiadali światowych godności, słynąc jedynie ze swej świętości i prostoty charakteru, a wspominano o nich jedynie ze względu na ich męczeństwo i wiarę. Czytamy o męczennikach, że niektórzy z nich pisali cenne rozprawy czy apologie, ale nie znajdziemy wśród nich arystokratów. Mając na względzie blichtr i władzę, hańbą było stać się chrześcijaninem. Wczesna literatura chrześcijańska ma charakter głównie apologetyczny, zaś jej wymiar doktrynalny jest prosty i praktyczny. Pojawiały się owszem kontrowersje

w obrębie kościoła, kwitło intensywne życie religijne, wielka aktywność, wspaniałość cnoty, ale żadnych konfliktów zewnętrznych, żadnej historii świeckiej. Nie atakowano jeszcze wtedy rządu ani wielkich instytucji społecznych cesarstwa. Chrześcijaństwo było niewielką społecznością czystych i nieskalanych ludzi, którzy nie mieli aspiracji, aby *sprawować kontrolę nad społeczeństwem*. Zwracali jednak na siebie uwagę rządu i odgrywali na tyle doniosłą rolę, że byli prześladowani. Postrzegano ich jako fanatyków, którzy usiłują zniszczyć poszanowanie dla istniejących instytucji.

[Zorganizowany dla ujęcia władzy]

„W tym wieku *dyskretnie zorganizowano* administrację kościoła. Pojawiły się zorganizowane formy społeczności członków. Zwiększyły się wpływy biskupów, nie w społeczeństwie, ale wśród chrześcijan. Ustanowiono podział na diecezje i parafie. Zróżnicowano pozycję biskupów miejskich i wiejskich. Delegaci kościoła zbierali się, aby dyskutować nad zagadnieniami wiary czy też ukrócić rodzące się herezje. Rozwinął się system diecezjalny i zaczęła się centralizacja kościoła. Poczęto zaliczać diakonów do wyższego kleru. Ukuto broń ekskomuniki. Podjęto działalność misyjną. Tworzono święta kościelne. Wiele wiodących umysłów epoki przyjmowało poglądy gnostyckie. Regularnie nauczano wiary w szkołach katechetycznych. Wielkiego znaczenia nabrały ceremonie chrztu i sakramentów. Popularne stało się życie klasztorne. Tak oto kościół *kładł fundamenty pod przyszłe formy administracji i władzy*.

Trzeci wiek zastał kościół jako potężną instytucję. W większych miastach imperium zgromadzały się synody. Rozwinięto system metropolitalny. Ustalono ostateczną formę prawa kanonicznego. Wielkie szkoły teologiczne przyciągały co bardziej dociekliwe umysły. *Usystematyzowano* [tzn. określono, ograniczono oraz sformułowano w credo i wyznaniach wiary] naukę kościoła. Chrystianizm rozprzestrzenił się tak szeroko, że musiało to skończyć się albo prześladowaniami, albo legalizacją. Wielcy biskupi sprawowali władzę nad rozwijającym się kościołem. Wielcy doktorzy [teologii] spekulowali na temat problemów [tak zwanej filozofii i nauki], którymi zostały ożywione szkoły greckie. Budowle kościelne stawały się coraz większe. Ustanowiono święta dla uczczenia męczenników.

Kościół gwałtownie osiągnął pozycję, która zmuszała świat do zwracania nań uwagi.

Dopiero w czwartym wieku ustały cesarskie prześladowania. Na chrześcijaństwo nawrócił się [rzymski cesarz] Konstantyn. *Kościół sprzymierzył się z państwem.* Pierwotna wiara została skażona. Przesądy i próżna filozofia zajęły poczesne miejsce wśród wiernych. Biskupi znaleźli się wśród dworzan. Kościoły wzrosły w bogactwo i przepych. Synody dostały się pod wpływy polityczne. Monachiści [mnisi] przyczynili się do ukształtowania fałszywego obrazu życia w cnocie. Polityka i dogmatyka szły ręka w rękę, a cesarze mieli decydujący wpływ na dekrety soborów [kościoła]. W kościele znalazła się *arystokracja.* Gdy tylko chrześcijaństwo stało się religią dworu i klas uprzywilejowanych, zaczęło być używane do popierania wszelkich form zła, przeciwko którym pierwotnie występowało. Kościół przesiąkł błędami filozofii pogańskiej, a ponadto przyjął na swój użytek wiele ceremonii kultów wschodnich, pozornie nieszkodliwych a urzekających wspaniałością. Kościoły czwartego wieku były już równie imponujące co świątynie bałwochwalstwa. Imponujące i częste były też święta. Lud lgnął do nich, gdyż dostarczały one rozrywki i były okazją do przerwania ciężkiej pracy. Kult męczenników zaowocował wprowadzeniem obrazów – późniejszego źródła powszechnego bałwochwalstwa. Chrześcijaństwo zostało przyozdobione wystawnymi ceremoniami. Kult świętych nabierał powoli cech czczenia ich jak bogów, a zabobon uczynił z matki Jezusowej przedmiot absolutnego kultu. Stoły do komunii upodobniły się do imponujących ofiarniczych ołtarzy żydowskich, a relikwie męczenników były traktowane jak święte amulety. Życie klasztorne rozrosło się także w wielki system pokuty i sposobu na oczyszczenie grzechu. Zastępy mnichów udawały się do ponurych, odludnych miejsc, oddając się śpiewom, postom i samooczyszczeniom. Był to zestaw ludzi ponurych i fanatycznie usposobionych, którzy stracili poczucie praktycznego celu życia.

Kler, ambitny i światowy, gonił za zaszczytami i honorami. Zapełniali oni dwory książęce, aspirując do tytułów. Nie byli już wspierani dobrowolnymi datkami wiernych, ale żyli z rzą-

dowych pensji lub z dochodów z dóbr odziedziczonych po starych pogańskich świątyniach. Kościół otrzymywał ogromne dobra w spadku po bogatych, a pieczę nad tymi posiadłościami sprawował kler. Zapisy spadkowe stały się źródłem nieprzebranego bogactwa. W miarę bogacenia się kler stawał się coraz mniej wrażliwy na potrzeby ludu, gdyż uniezależniał się od jego datków. Był coraz bardziej leniwy, arogancki i obojętny. Lud został odsunięty od zarządzania kościołem. Biskupi stali się dygnitarzami, wyznaczającymi i kontrolującymi kler. *Kościół sprzymierzył się z państwem*, a dogmaty religijne były ustanawiane mocą urzędniczego miecza.

Ustanowiona została imponująca wielostopniowa hierarchia, która kończyła się na biskupie Rzymu.

Cesarz decydował w sprawach wiary, a kler został zwolniony od wszelkich obciążeń państwowych. Napływ kandydatów na stanowiska kapłańskie był ogromny, ponieważ kler zgromadził w swych rękach władzę i bogactwo. Otrzymanie stanowisk [biskupstw] nie zależało od pobożności czy talentów, ale od znajomości wśród wielkich tego świata. *Misja kościoła została zatracona w degradującym związku z państwem.* Chrześcijaństwo stało się widowiskiem na pokaz, rytuałem, ramieniem państwa, próżną filozofią, przesądem, formą."

W taki to sposób wielkie odstępstwo, przepowiadane przez apostoła Pawła, stało się faktem historycznym. Dają temu wyraz wszyscy historycy, nawet ci, którzy akceptują zagarnięcie władzy i wychwalają głównych aktorów tego dzieła. Szkoda, że ze względu na ograniczoną ilość miejsca nie możemy przytoczyć więcej dobitnych cytatów. Odstępstwo, rozgrywające się na przestrzeni wieków, było tak stopniowe, że żyjącym wtedy ludziom było znacznie trudniej je zaobserwować niż nam, którzy możemy na to spojrzeć z perspektywy historycznej. Oszustwo było tym trudniejsze do wykrycia, że każdy krok organizacyjny, każdy postęp w kierunku zagarnięcia wpływów i władzy w kościele odbywał się *w imieniu Chrystusa* i wedle tych, którzy to czynili, zmierzał do uwielbienia Go i wypełnienia planu objawionego w Piśmie Świętym. Tak rozwinął się wielki Antychryst – najbardziej niebezpieczny, wyrafino-

wany i uporczywy przeciwnik prawdziwego chrześcijaństwa, najzagorzalszy prześladowca prawdziwych świętych.

Usunięcie przeszkody

Apostoł Paweł przepowiedział, że owa zasada nieprawości miała przez pewien czas działać potajemnie, podczas gdy na drodze jej działania stały pewne przeszkody. Dopiero po ich usunięciu miała otworzyć się droga dla gwałtownego rozwoju Antychrysta. Św. Paweł pisze: „Tylko że ten, który teraz przeszkadza, przeszkadzać będzie, ażby był z pośrodku odjęty" – 2 Tes. 2:7. Czy historia odnotowała wydarzenia, które mogłyby stanowić wypełnienie tej przepowiedni? Z zapisów historii wynika, że rozwój Antychrysta był powstrzymywany przez to, że miejsce, do którego on aspirował, było już zajęte przez kogoś innego. Świat został podbity pod panowanie Imperium Rzymskiego, które narzuciło mu swą politykę i prawo. Jego twórcy, doceniając rolę religijnych zabobonów jako łańcuchów pozwalających na kontrolę i kierowanie ludźmi, przejęli porządek, który wywodził się z Babilonu, z czasów jego największej potęgi w roli światowej władzy. Porządek ten zmierzał do tego, aby cesarz mógł sprawować kontrolę nad sprawami religii w takim samym stopniu, jak nad sprawami świeckimi. Uzasadnieniem dla takiego roszczenia miało być twierdzenie, że cesarz jest półbogiem, w pewnym sensie pochodzącym z rodu pogańskich bóstw. W związku z tym czczono cesarza, a jego posągi adorowano. Nosił on tytuł *Pontifex Maximus* – tj. najwyższy kapłan, najpotężniejszy przywódca religijny. Dokładnie ten właśnie tytuł przywłaszczyli sobie i nosili papieże i biskupi rzymskiej hierarchii od czasu, gdy Antychryst posiadł „moc i stolicę, i moc wielką" poprzedniego władcy Rzymu (Obj. 13:2).

Jednakże starożytny, pogański Rzym, podobnie jak i Babilon, posiadł jedynie nikły fragment religijnej władzy, w porównaniu do skomplikowanego i szczegółowo rozwiniętego mechanizmu oraz teoretycznej i praktycznej pomysłowości

Rzymu papieskiego – tryumfującego spadkobiercy zamysłów swych poprzedników – który po stuleciach podstępów i knowań tak się obwarował, że nawet dzisiaj, będąc pozornie pozbawiony władzy i świeckiego panowania, nadal z ukrycia, potajemnie rządzi światem i panuje nad królestwami daleko bardziej niż potrafili to czynić w stosunku do poddanych im królów rzymscy cesarze.

Trzeba też przyznać, że rzymscy cesarze, zajmując stanowisko Pontifex Maximus, czyli najwyższego przywódcy religijnego, nie pozwalali sobie na taką tyranię jak ich następcy na papieskim tronie. Pisze o tym Gibbon:* „Należy uwzględnić to, że liczba protestantów skazanych na śmierć w jednej tylko prowincji i pod panowaniem jednego króla *dalece przewyższała* ilość męczenników pierwotnego kościoła, którzy ginęli na przestrzeni trzech wieków w [całym] Cesarstwie Rzymskim". Było także zwyczajem tamtych czasów, że szczególne względy okazywano najpopularniejszym bogom, niemniej jednak w krajach podbitych przez rzymskie wojska na ogół uznawano bogów i kulty lokalnej ludności. Przykładem może tu być Palestyna, która nawet pod rzymskim panowaniem na ogół zachowała religijną swobodę i wolność sumienia. Cesarski *Pontifex Maximus* pozwalał na to i jako religijny przywódca okazywał w ten sposób łaskawość wobec ludu oraz tolerancję względem wszelkich popularnych bóstw.

Tak więc, jak się przekonaliśmy, początkowy rozwój Antychrysta został powstrzymany przez to, że tron duchowej supremacji, na który pożądliwie spoglądał, był zajęty przez przedstawicieli najpotężniejszego ze znanych naówczas imperiów światowych. Jednocześnie zaś jakakolwiek próba jawnego okazania skłonności w tym kierunku prowadziła do narażenia się na gniew panów ówczesnego świata. Stąd też początkowo owe nieprawe ambicje były skrzętnie ukrywane, aż do czasu, gdy pojawiły się dogodne okoliczności, które pozwoliły nominalnemu kościołowi nabrać potęgi i wpływów, i gdy cesar-

* Tom II, str. 85

ska władza, rozproszona na skutek politycznych nieporozumień, ulegała stopniowemu rozkładowi.

Władza Rzymu poczęła raptownie słabnąć, a jego potęga i jedność zostały podzielone między sześciu pretendentów do cesarskich zaszczytów. Wtedy to właśnie cesarzem został Konstantyn. Można bez obawy przyjąć, że jedną z przyczyn przyjęcia przez niego chrześcijaństwa była chęć wzmocnienia i zjednoczenia cesarstwa. Mówi o tym historia:

„Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Konstantyn przyjął je [chrześcijaństwo] będąc przekonanym o jego słuszności, czy też kierowały nim pobudki polityczne. Na pewno jednak religia ta, spotykając się ze strony władz rzymskich jedynie z milczącą pogardą lub jawnym prześladowaniem, szerzyła się wśród ludu, tak że Konstantyn przyjmując ją pozyskał uczucia żołnierzy. (...) Kierunek, który obrał cesarz, stając się chrześcijaninem, został wyznaczony przez światowe ambicje, a nie ducha Chrystusa, który powiedział, że Jego Królestwo nie jest z tego świata. Odkąd Konstantyn uczynił chrześcijaństwo religią cesarstwa, obserwujemy zhańbienie jego ducha rzeczami ziemskimi. (...) Żaden z biskupów nie był uznawany za głowę całego kościoła. Rolę tę w gruncie rzeczy spełniał właśnie cesarz. Korzystając z tego zwołał on *Sobór Nicejski*, biorąc stronę Atanazego w jego sporze z Ariuszem. *Sobór zgodził się ze stanowiskiem cesarza.*"*

„Niezależnie od tego, jakie korzyści można było osiągnąć przez pozyskanie cesarskiego prozelity, to raczej splendor purpury, a nie przewaga mądrości i cnoty, wyróżniał go wśród wielu tysięcy jego poddanych, którzy przyjęli nauki chrześcijańskie. (...) Ten rok jego królowania, w którym zwołał on Sobór Nicejski, został skalany egzekucją jego najstarszego syna. Wdzięczność kościoła wyniosła na piedestały jego cnoty i usprawiedliwiła uchybienia możnego protektora, który usadowił chrześcijaństwo na tronie rzymskiego świata."†

To właśnie wtedy, pod panowaniem Konstantyna, krańcowo zmienił się stosunek cesarstwa do chrześcijaństwa, łaskawość zajęła miejsce nieprzychylności, a cesarski Pontifex

* Historia Powszechna Willarda, str. 163
† Gibbon, Tom II, str. 269

Maximus stał się protektorem *z wyznania* prawdziwego, lecz w rzeczywistości odstępczego kościoła Chrystusa, następnie ująwszy go za rękę prowadził w stronę zaszczytów i popularności, aby w miarę osłabiania władzy cesarskiej mógł on umieszczać przedstawicieli tegoż kościoła na tronie świata w charakterze naczelnego zwierzchnika religijnego – *Pontifex Maximus*.

Błędem byłoby jednak mniemać, choć czyni to wielu, że ówczesny kościół był czysty (dziewiczy), a dopiero po wyniesieniu do władzy i dostojeństwa wpadł w sidła światowości. Prawda jest całkiem inna. Jak już stwierdziliśmy, już wcześniej nastąpiło wielkie odstępstwo od pierwotnej czystości, prostoty i wolności, ku ambicjonalnym podziałom na wyznaniowe frakcje. Ich błędy i ceremonie przypominające pogaństwo, ozdobione niektórymi prawdami, ale poparte i zakończone doktryną o wiecznych mękach, przyciągnęły do chrześcijaństwa szerokie rzesze zwolenników, które stały się dla Konstantyna *wartościowe*, zostały uznane i odpowiednio wykorzystane. Żaden tego rodzaju światowy człowiek nie myślał poważnie o tym, aby stanąć w obronie pokornego, upodobnionego do Chrystusa „Małego Stadka" – prawdziwie poświęconych członków Kościoła, których imiona zapisane są w niebie. Wspomniana przez historyków popularność wśród żołnierzy cesarskich jest czymś zupełnie innym od popularności wśród prawdziwych żołnierzy krzyża.

Na dowód tego zacytujmy fragment opisu historycznego dotyczącego stanu społeczności religijnej z czasów poprzednika Konstantyna – Dioklecjana, który przy końcu swego panowania, będąc przekonany, że chrześcijanie czyhają na jego życie, odwrócił się przeciwko nim i prześladował ich nakazując niszczyć Biblie, skazując biskupów na wygnanie, a wreszcie skazując na śmierć wszystkich, którzy sprzeciwialiby się tym zarządzeniom. O epoce tej Gibbon* pisze:

„Dioklecjan i jego towarzysze często powierzali najważniejsze urzędy ludziom, którzy deklarowali swe obrzydzenie dla wszelkich kultów religijnych, a jednocześnie odznaczali się umiejętnościami przydatnymi w służbie państwowej. Biskupi

* Tom II, str. 53,57

zajmowali zaszczytne stanowiska w swoich prowincjach i cieszyli się poważaniem i szacunkiem nie tylko ludu, ale też i urzędników. W każdym prawie mieście stare kościoły nie mogły pomieścić rosnącej liczby nowo nawracających się chrześcijan. Toteż na ich miejsce wznoszono okazałe, znacznie pojemniejsze budowle, które miały służyć wiernym jako miejsca kultu publicznego. Zepsucie obyczajów i zasad, nad czym tak bardzo ubolewał Euzebiusz, winno być rozpatrywane nie tylko jako konsekwencja, ale i dowód wolności, jakiej chrześcijanie zażywali i nadużywali za czasów Dioklecjana. Powodzenie rozluźniło nerwy dyscypliny. Podstęp, zazdrość i złość panowały w każdym zgromadzeniu. Nowo nawróceni pretendowali do urzędów biskupich, które z każdym dniem stawały się coraz bardziej godne wybujałych ambicji. Biskupi, walcząc o zdobycie przewagi w hierarchii kościelnej, swym postępowaniem zdawali się stanowić świecką tyranię w kościele, a żywa *wiara*, która wciąż jeszcze odróżniała chrześcijan od pogan, okazywała się w ich życiu znacznie słabsza, niż by to wynikało z ich rozpraw polemicznych.

Historia Pawła z Samostaty, który objął stolicę metropolitalną [biskupią] w Antiochii w czasie, gdy na Wschodzie panował Odenatus i Zenobia, może posłużyć jako ilustracja stanu i charakteru tamtych czasów. [W 270 r. n.e.] Paweł uznawał służbę kościelną za bardzo lukratywny zawód. Jego jurysdykcję kościelną cechowało przekupstwo i zachłanność. Zmuszał on co zamożniejszych wiernych do składania częstych datków, wykorzystując znaczną część dochodów publicznych na swe prywatne potrzeby. [Jego krytycy twierdzą, jak pisze Gibbon, że Paweł zajmował urząd cesarskiego *Ducenariusa* z roczną pensją dwustu *sestertii* – 77 tys. dolarów.] Z powodu jego pychy i zbytku religia chrześcijańska stała się dla pogan odrażająca. Jego sala posiedzeniowa, tron, splendor publicznych wystąpień, błagające o wysłuchanie tłumy, ogromna liczba listów i petycji, na które udzielał odpowiedzi i nieustanny pośpiech cechujący jego działalność urzędową, znacznie bardziej przystawałyby do urzędu świeckiego niż do pokory pierwszych biskupów. Zwracając się zza mównicy do

ludu, Paweł używał obrazowego stylu i teatralnych gestów, przypominających azjatyckich sofistów, a katedra rozbrzmiewała najbardziej wyszukanymi peanami na cześć jego boskiej elokwencji. W stosunku do tych, którzy ośmielali się sprzeciwiać jego władzy albo nie zaspokoili jego próżności, prałat Antiochii był arogancki, surowy i nieprzebłagany, zaś podległy Pawłowi kler cieszył się swobodą i korzystał z hojnie udzielanych bogactw kościoła."

Tak oto pod panowaniem Konstantyna usunięte zostały wszelkie przeszkody, czego skutkiem miał być, jak się zaraz przekonamy, gwałtowny rozwój organizacji papieskiej, czyli nominalnego kościoła pod przywództwem biskupa Rzymu jako papieża.

Szybki rozwój Antychrysta

Szybki rozwój hierarchii papieskiej po dojściu Konstantyna do władzy jest znamienną cechą historii papiestwa. „Książę tego świata" był wierny danej obietnicy, że nagrodą za uczczenie go i za posłuszeństwo będzie władza i panowanie (Mat. 4:8-9). Edyktem Mediolańskim Konstantyn zapewnił prawne bezpieczeństwo posiadłości kościelnych, a chrześcijanie mogli odzyskać utracone poprzednio ziemie. Drugi edykt, wydany w 321 r. n.e., zezwalał na swobodne przekazywanie majątków kościołowi. Sam Konstantyn dał przykład takiej swobody, obsypując obfitymi bogactwami chrześcijański kler. Za przykładem cesarza poszło tysiące jego poddanych, darując już za życia albo zapisując w testamencie swe dobra na rzecz skarbca kościelnego. White pisze:*

„Kościół Rzymski prędko zaczął zagarniać władzę nad innymi [kościołami innych miast i krajów]. Wynikało to zarówno z liczby i bogactwa jego członków, jak i ze znaczenia samego miasta jako stolicy imperium. Wiele okoliczności złożyło się na wzrost znaczenia biskupów Rzymu, aczkolwiek jego aspiracje i roszczenia spotykały się jeszcze wtedy z ak-

* Historia Powszechna White'a, str. 155

tywnym sprzeciwem. Przeniesienie siedziby władz [z Rzymu do Konstantynopola, dokonane przez Konstantyna w 334 r. n.e.] rozszerzyło władzę zachodniego kościoła poprzez oddanie biskupowi głównego urzędu. Do tego dochodzi jeszcze zatwierdzenie przez Gracjana i Walentyniana zwyczaju odwoływania się do Rzymu i częste pielgrzymki do grobów św. Piotra, św. Pawła i innych męczenników".

Po śmierci Konstantyna zmienne losy Cesarstwa Rzymskiego zdawały się sprzyjać umacnianiu się odstępczego kościoła i rozwojowi Antychrysta. Zjednoczenie pod wodzą papieża, uznawanego za przedstawiciela i zastępcę Chrystusa, nie stało się jeszcze faktem. Każdy z następców Konstantyna, aż do Teodozjusza, uznawał się za głowę kościoła, w którym koncentrowała się boska władza. Chociaż żaden z tysiąca ośmiuset biskupów cesarstwa nie był jeszcze przygotowany do tego, aby *zażądać uznania* go za głowę, czyli papieża, to jednak wielu z nich zmierzało już ku temu celowi, a cesarzom znane były ich roszczenia do tytułu *Pontifex Maximus*. Posługiwano się przy tym płytkim argumentem, że skoro czci się zmarłych świętych, to podobny szacunek należy się ich żyjącym przedstawicielom – biskupom. Pomimo tego cesarze w kolejnych edyktach uznawali cesarstwo za *hierarchię bożą*, a samych siebie za istoty boskie.*

Biskup Rzymu prędko uzyskał władzę i zwierzchność; pięćdziesiąt lat po zalegalizowaniu chrześcijaństwa był już ogromnie bogaty i wpływowy, korzystając z tego, że jest biskupem stolicy i zarazem najpotężniejszego miasta ówczesnego świata. Współczesny historyk Ammianus tak opisuje jego bogactwo i przepych: „Splendorem i wspaniałością przewyższał królów. Jeździł najwspanialszymi powozami, przywdziewał najdelikatniejsze szaty, a wyróżniały go zbytek i pycha". Przeniesienie stolicy imperium do Konstantynopola, narażenie miasta Rzym na inwazje barbarzyńców z północy, nieustanne

* Zob. Gibbon, Tom II, str. 108

zmiany wśród generałów i zarządców szybko upadającego cesarstwa uczyniły biskupa Rzymu najstabilniejszym i najbardziej poważanym urzędnikiem na tamtych terenach. Do stopniowego wzrostu prestiżu jego urzędu przyczyniło się tak przeniesienie konkurencyjnego splendoru dworu cesarskiego do Konstantynopola, jak i szacunek, który wzbudzała sama nazwa Rzymu na całym świecie.

Jako przykład można tu wspomnieć historię najazdu Wandalów na Rzym w 455 r. n.e. Miasto zostało złupione, a cała okolica była spustoszona i uciśniona. Okoliczności te wykorzystał Leon, biskup Rzymu, aby oznajmić tak barbarzyńcom, jak i Rzymianom, swe przekonanie o przynależnym mu prawie do sprawowania duchowej zwierzchności. Do nieokrzesanych barbarzyńców, pozostających pod wrażeniem wspaniałości i bogactwa, które zastali w Rzymie, Leon, przywdziawszy pontyfikalne szaty, zwrócił się: „Strzeżcie się! Oto ja jestem następcą św. Piotra, któremu Bóg powierzył klucze królestwa niebieskiego i którego kościoła nie przemogą bramy piekielne; jestem żyjącym przedstawicielem Boskiej władzy nad ziemią. Jestem Cezarem, panującym w miłości Cezarem chrześcijańskim, któremu winni się poddać wszyscy chrześcijanie. W mojej mocy jest przekleństwo piekła i błogosławieństwo niebios. Uwalniam wszystkich poddanych od zobowiązań wobec króla. Z Boskiego upoważnienia daję i odbieram trony i zwierzchność wśród chrześcijan. Strzeżcie się, abyście nie zbezcześcili dziedzictwa udzielonego mi przez waszego niewidzialnego króla. Zaiste, padnijcie przede mną na kolana i módlcie się, aby nie przyszedł na was gniew Boży."

Szacunek dla miejsca i nazwy aktywnie działał na korzyść biskupa Rzymu, który wkrótce począł rościć sobie pretensje do wyższości wobec wszystkich innych biskupów, a także zarządców i władców. Niebawem też jego ambicją stało się władanie nie tylko w sprawach kościelnych, ale i w świeckich. Twierdził, że Kościół Rzymski ma prawo do koronowania i detronizowania, do mianowania i obalania wszystkich władców dawnego Imperium Rzymskiego, że otrzymując takie prawo i dziedzictwo od samego Boga ma moc ziemskiego pa-

nowania. Roszczenia te były ustawicznie ponawiane i niezmiennie kwestionowane przez biskupów sprzeciwiających się tym poglądom, tak że nie sposób podać dokładnej daty początku ziemskiego panowania Rzymskiego Kościoła. Jeśli chodzi o samo papiestwo, to twierdzi ono, że jego organizacja powstała za dni apostołów, a Piotr był pierwszym papieżem. Pogląd taki jest jednak bezzasadny, a ponadto wszystkie fakty historyczne świadczą o tym, że *nieprawe ambicje* przez długi czas działały w ukryciu, a przeszkodą dla ich rozwinięcia w system Antychrysta było istnienie Imperium Rzymskiego, którego rozkład ujawnił dopiero ukryte roszczenia.

Stąd też zajmujemy się Antychrystem, którego stopniowy *rozwój* i *organizacja*, począwszy od ukrytych ambicji, stanowiły stosowną przygrywkę do ukazania straszliwego oblicza tego systemu po zagarnięciu pełni upragnionej władzy – od 539 do 1799 r. n.e. – która znajdowała się w jego rękach przez 1260 lat. Na pierwsze trzy wieki tego długiego okresu przypadał rozwój doczesnej władzy, ostatnie trzy to stopniowy jej zanik na skutek oddziaływania wpływów reformacyjnych i rozwoju cywilizacji. Pozostałe siedem wieków, to okres świetności papiestwa i „wieki ciemnoty" dla całego świata, pełne kłamstw i oszustw dokonywanych w imię Chrystusa i prawdziwej religii.

Pisarz rzymskokatolicki w pełni potwierdza nasze spostrzeżenia. Cytujemy jego słowa jako uzupełniające świadectwo, pomimo że koloryzuje ono fakty, entuzjastycznie opisując powstanie papiestwa i uzyskanie przez niego doczesnej władzy jako owoc działania sił niebieskich, których rzekoma pomoc zapewniła mu szybki wzrost znaczenia na świecie. Autor ten pisze:

„Rozkwit doczesnej władzy papieży stanowi jeden z najbardziej niezwykłych fenomenów, jakie zostały odnotowane w annałach historii i zasługują na podziw i zdumienie. Na skutek jedynego w swym rodzaju współdziałania różnych okoliczności cicho, ale nieustannie, powstawała na ruinach Rzymskiego Imperium – możnowładcy wielu narodów i przedmiotu szacunku wszystkich nieomal ludów żyjących w czasach jego świetności – nowa potęga, nowe królestwo, które począw-

szy od nieznacznego początku głęboko zapuściło korzenie i już wkrótce miało sprawować władzę dalece przewyższającą potęgę Rzymu, którego gigantyczne ruiny rozpadały się w drobne kawałki i obracały w proch. W samym zaś Rzymie autorytet następcy Piotrowego wyrastał obok władzy cesarskiej, której cień stanowił dla niego ochronę. Rosnące wpływy papieży miały już wkrótce przyćmić swym blaskiem splendor cesarskiej purpury.

Przeniesienie przez Konstantyna stolicy cesarstwa z Zachodu na Wschód, znad historycznych brzegów Tybru na przepiękne wybrzeża Bosforu, legło u podstaw *suwerenności, której początek należy właściwie liczyć od owej epokowej zmiany.* Praktycznie prawie od tego samego dnia Rzym, który był świadkiem narodzin, młodości, chwały i upadku potężnej cywilizacji, dzięki której nazwa tego miasta wraz z jego orłami została zaniesiona do najodleglejszych zakątków znanego naówczas świata, został porzucony przez dziedziców jego sławy. Jego lud, opuszczony przez cesarzy, wystawiony na łatwy łup drapieżnych barbarzyńców, których ataków nie miał już odwagi odpierać, znalazł w biskupie Rzymu swego stróża i protektora, swego ojca. Z roku na rok doczesna władza papieży nabierała kształtu i wzrastała w siłę bez użycia przemocy, przelewu krwi i podstępu, ale dzięki sile sprzyjających okoliczności, które były w oczywisty niemal sposób kształtowane ręką Bożą".

Podczas gdy rzymskokatolicy przedstawiają powstanie papiestwa na ruinach pogańskiego Rzymu jako tryumf chrześcijaństwa, to ci, co są zaznajomieni z prawdziwym duchem chrześcijaństwa, na próżno usiłują się doszukać najmniejszych choćby przejawów tej ideologii w nierządzie, jakiego dopuścił się kościół przez swój nieczysty związek ze światem. Równie trudno byłoby się dopatrzeć przejawów Boskiego wstawiennictwa na rzecz Kościoła Rzymskiego, który osiągał sukcesy przy pomocy nieświadomości, zabobonów, nieszczęść i innych okoliczności wynikających z układu wydarzeń. Tym

bardziej też nie sposób zgodzić się z tym, że ziemska władza i chwała Kościoła Rzymskiego miałaby być w jakimkolwiek sensie wypełnieniem obietnicy danej przez Pana prawdziwemu Kościołowi, że zostanie on wywyższony *w słusznym czasie* – po pojawieniu się i po upadku Antychrysta. Prawdziwy Kościół nie miał być wywyższony na tronie splamionym krwią i zbrodnią, a takim jest od samego początku tron papieski. Tym bardziej też prawdziwy Chrystus nie potrzebowałby wzywać królów ziemi, aby ustanawiali i chronili jego władzę. Znaki odróżniające prawdziwe Królestwo Chrystusa od jego imitacji są łatwe do zauważenia przez tych, którzy dzięki Słowu Bożemu znają prawdziwego Chrystusa, wiedzą czym jest Jego prawdziwe Ciało, prawdziwy Kościół, jakie są zasady, na których ugruntowane będzie Jego Królestwo, i którym będzie ono służyć.

Niechaj jednak nikt nie sądzi, iż rzeczywisty Kościół Chrystusowy, nawet w tych czasach zepsucia, mógłby być zniesiony albo zapomniany. „Zna Pan, którzy są jego", niezależnie od czasu i okoliczności. Jako pszenica mogli oni rosnąć na polu przerośniętym kąkolem. Jako złoto mieli znaleźć się w piecu, aby wypróbowani i doświadczeni mogli stać się „uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości". To prawda, że dzieje ludzi, którzy zwali samych siebie chrześcijanami, zajmują najpocześniejsze miejsca na kartach historii, bez wątpienia jednak gromadka wiernych, którzy przez wszystkie prześladowania, wśród zwodniczych dokonań tajemnicy nieprawości postępowali w sposób godny wysokiego powołania, została przeniesiona do odpocznienia i zapisana u Boga na liście dziedziców niewiędnącej korony, która dla nich została odłożona w niebie.

Tak oto z opisów historycznych jasno wynika, że Człowiek Grzechu, Antychryst, powstał w Rzymie; że choć początkowo natknął się na pewien opór, to jednak stopniowo doszedł do władzy lub też, jak wyraża to prorok Daniel, jako „mały róg" wyrósł na głowie starej rzymskiej bestii, owej „wielkiej i

strasznej bestii", dla której Daniel nie potrafił znaleźć właściwego określenia, a która miała moc, aby ranić i niszczyć. Stopniowo przekonamy się, że historia Antychrysta zgadza się nie tylko z proroctwem Daniela, ale i ze wszystkimi proroctwami, które się do niej odnoszą.

Historyczna charakterystyka Antychrysta

Rozpoznawszy Antychrysta, spróbujemy teraz porównać charakterystyki papiestwa z opisem proroctw odnoszącym się do charakteru i dokonań Antychrysta, czyli Człowieka Grzechu.

Ktoś mógłby zarzucić, że pomijamy cesarzy Rzymu (którzy przecież uważali się za naczelnych zwierzchników religijnych), nie nazywając ich Antychrystem, a odnosimy ten tytuł w całości do organizacji systemu papieskiego. Z całą stanowczością odpowiadamy, że taki pogląd jest w pełni uzasadniony i odsyłamy czytelnika do podanej już definicji Antychrysta, który w Piśmie Świętym przedstawiony jest jako ten, który *zajmuje miejsce czy jest zamiast* Chrystusa. Aby być duchowym imperium, musi on usiłować władać królestwami ziemi przy użyciu duchowego autorytetu, a ponadto musi być nie tylko przeciwnikiem, ale też jednocześnie imitacją, fałszywym przedstawicielstwem Królestwa Chrystusa, udającym to prawdziwe i podejmującym zadania przynależne w słusznym czasie władzy prawdziwego Chrystusa – Kościoła uwielbionego i zupełnego pod wodzą jedynie prawdziwej Głowy i Pana – rzeczywistego *Pontifex Maximus*.

Papiestwo nie tylko że uważa siebie za chwalebne Królestwo Chrystusowe obiecane przez Pana, apostołów i proroków, lecz ponadto stosuje do siebie i do swych kolejnych głów (papieży, którzy wedle jego mniemania stoją na miejscu Chrystusa jako najwyżsi kapłani lub królowie tego królestwa) wszystkie te fragmenty Pisma Świętego, które opisują milenijną chwałę Chrystusa. „Jako zwodzący [innych], tak i zwiedzeni" (swymi fałszywymi teoriami rozwijającymi się stopniowo, na przestrzeni wieków, na skutek niepohamowania grzesznej chęci wywyższania się) papieże krok po kroku wprowadzili tytu-

ły dla wszystkich, którzy byli związani z hierarchią, a ponadto: wspaniałe ubiory, imponujące ceremonie i wielkie katedry z uroczystymi, budzącymi zachwyt nabożeństwami, a wszystko na taką skalę, aby odpowiadało ich aspiracjom zajęcia miejsca Królestwa Chrystusowego. Wszystkie wspaniałe miejsca, ubiory i ceremonie były tak zaplanowane, aby jak najdokładniej odpowiadały chwale i wielkości, jaka pojawia się w proroczych opisach.

Na przykład w Ps. 2:12 czytamy: „Pocałujcie syna [królowie i sędziowie ziemi], by się snać nie rozgniewał, i nie zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła pożądliwość jego". W poleceniu tym nie chodzi o rzeczywisty pocałunek, lecz o dobrowolne poddanie się, ochoczą uległość wobec naszego Pana. Proroctwo to wypełnia się w obecnym czasie, gdy w trakcie przygotowań do wspaniałego i prawdziwego Tysiącletniego Królestwa prawdziwego Chrystusa królowie, czyli wielcy tego świata w zakresie spraw politycznych, społecznych, finansowych i religijnych, są na próbie gotowości lub braku gotowości oddania pokłonu sprawiedliwym zarządzeniom, które niebawem mają zostać wprowadzone w życie. Ci, którzy przeciwstawiają się sprawiedliwości, sprzeciwiają się też sceptrowi Króla chwały i zostaną zniszczeni w wielkim ucisku, który poprzedzi Tysiącletnie Królestwo nowego Króla. Wszyscy, którzy nie będą sobie życzyli Jego panowania, zostaną zabici (Łuk. 19:27). „Nieprzyjaciele jego proch lizać będą" – zostaną pokonani.

Fałszywe zastosowanie tego proroctwa do oszukańczego królestwa, do przedstawicielskiej głowy Antychrysta – papieża, dało za dni szczytu jego świetności podstawę do tego, aby wszyscy cesarzowie i królowie padali przed nim na kolana, jak przed Chrystusem, i całowali jego wielki palec u nogi – jako wypełnienie powyższego proroctwa.

Tego typu stwierdzenia są na ogół pomijane przez badaczy proroctw i pisarzy, ponieważ zwracają oni szczególną uwagę na przejawy niemoralności. Jest to jednak poważny błąd, ponieważ przestępstw w dowolnym czasie i miejscu zawsze była obfitość i nie wymagałyby one wyjątkowego opisu proroczego, jaki towarzyszy wzmiankom o Antychryście. Nawet jeżeli udałoby się udowodnić, że ludzie związani z systemem papie-

skim byli wzorami moralności, to i tak nie zmieniłoby to faktu, że jest on wypełnieniem opisywanego przez proroctwa wielkiego Antychrysta, falsyfikatu, który przywłaszczył sobie wszystkie tytuły, przywileje, władze i szacunek przynależny Pomazańcowi Pańskiemu. Bądąc falsyfikatem, przekręcił on także plan Boży w odniesieniu do wyboru w obecnym czasie „Małego Stadka", czyli Kościoła. Zarzucona została całkowicie prawdziwa nadzieja Kościoła i Pańskie zapewnienie błogosławienia świata w czasie Tysiącletniego Królestwa Chrystusa, które wedle ich twierdzeń miało się wypełnić w ich własnym panowaniu.

Trudno nawet właściwie ocenić szkody, jakie powstały na skutek tej przewrotności i błędnej interpretacji planu Bożego. Było to bezpośrednie źródło wszelkich skażonych nauk, które jedna po drugiej były wprowadzane, aby uzasadnić fałszywe roszczenia i dodać dostojeństwa Antychrystowi. Pomimo iż trzy wieki temu reformacja zapoczątkowała erę badań biblijnych i wolności myśli, co doprowadziło do odrzucenia wielu błędów i zła, to jednak fałszerstwo, o którym mowa, było rozwinięte na taką skalę, było tak doskonałe w każdym szczególe i w każdym zarządzeniu, a cały świat był tak skutecznie przez nie oszukany, że nawet Luter i wielu innych, rozumiejąc już i ogłaszając to, że papiestwo jest wynikiem wielkiego odstępstwa i owym proroczym Antychrystem, twardo trzymali się fałszywej teorii, która doprowadziła do tak specyficznych błędów w doktrynie i praktyce. Do dnia dzisiejszego bowiem większość protestantów zrzeszonych w różnego rodzaju ugrupowaniach popiera teorię Antychrysta, twierdząc, że Królestwo Chrystusowe *zostało już ustanowione*. Niektórzy nawet usiłowali, tak jak papiestwo, uczynić jakąś osobę głową swojego kościoła. Inni zaś na miejsce głowy kościoła powołują radę lub synod. Wszyscy jednak pozostają pod wpływem fałszywego poglądu wprowadzonego przez Antychrysta, a wynikającego z mylnej interpretacji nauki Pisma Świętego. Twierdzą oni mianowicie, że czas obecny, a nie przyszły, jest przeznaczony na *działalność Królestwa Chrystusowego*. Zaprzeczając potrzebie przyszłego wieku, zaniedbują, podobnie jak to czyni Antychryst, rozwijania doskonałej świętości wśród

wierzących na rzecz gorliwości w uprzedzaniu dzieła przyszłego wieku (nawrócenia świata). Ich przekonanie w tym względzie sięga tak daleko, że skłonni są nawet przekręcać plan Boga i Jego Słowo, wymyślając teorie służące zatrwożeniu świata i przyprowadzeniu go do wyznania pobożności. Skłonni są także posługiwać się podejrzanymi światowymi metodami, aby uatrakcyjnić swoje głoszenie, a swoje ugrupowanie uczynić bardziej ponętnym dla *nie nawróconych*, których chętnie będą, podobnie jak i Antychryst, zliczać w swej próżności i w celu przechwalania się wielką liczbą wyznawców.

Ludziom takim trudno jest dostrzec, że papiestwo to Antychryst. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro ich wiara nie jest jeszcze uwolniona od trucizny, a rozsądek jest wciąż w znacznym stopniu zaślepiony samą istotą błędu Antychrysta. Najpierw trzeba zrozumieć wspaniałość, potęgę i nieodzowność Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego oraz jego dzieło błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, aby dostrzec potęgę oszukańczego fałszerstwa Antychrysta. Wtedy dopiero można właściwie oszacować rozmiary zniszczeń, jakich dokonał on na polu Prawdy, a także ocenić zakres jego pustoszącego i kalającego wpływu na nominalny kościół, czyli świątnicę Bożą.

Niechaj nikogo nie dziwi doskonałość owego fałszerstwa. Jest ono przecież *dziełem Szatana*, skonstruowanym według najlepszych wzorów Pisma Świętego ilustrujących przyszłą chwałę. Wielki przeciwnik, widząc, że nadszedł czas wyboru Kościoła, że prawdy posiane przez Pana i apostołów poczyniły szybkie postępy w stosunku do wszystkich pogańskich religii, wyszukując pokornych wszędzie, gdzie tylko wieść o nich dotarła, starał się zrujnować czystość Kościoła, a tych, których nie potrafił powstrzymać, usiłował zwieść na inną, fałszywą drogę. Tak więc tryumf Antychrysta, jak i obecna jego potęga, są w istocie sukcesem Szatana. Jednakże dostrzegamy i tutaj mądrość Bożą, gdyż sukces Antychrysta, pozornie zapowiadający klęskę planu Bożego, w rzeczywistości nieświadomie

KOŚCIÓŁ BOŻY

KRÓLEWSKIE KAPŁAŃSTWO

PRAWDZIWY OBRAZ	*RZECZYWISTOŚĆ* W TYSIĄCLECIU	OSZUKAŃCZA IMITACJA
AARON – i jego następcy – Najwyższy Kapłan, czyli Arcykapłan, głowa i przedstawiciel oraz rzecznik.	CHRYSTUS JEZUS, nasz Pan i Głowa oraz przedstawiciel; Najwyższy Kapłan naszego wyznania, czyli porządku.	PAPIEŻE, następujący kolejno Arcykapłani papieskiej hierarchii, jej panowie i rzecznicy.
Podkapłani, którzy wywodzą godność swego urzędu, prawa i przywilej służby od Aarona, będąc obrazem jego ciała, wyobrażają Kościół Chrystusowy.	Kościół uwielbiony, Ciało Chrystusa, uczestnicy Jego chwały, majestatu i urzędu władzy: których urzędy będą się różnić między sobą tak, jak gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.	Kościół Rzymski składający się z biskupów i prałatów, którzy dzielą między sobą dostojeństwo hierarchii, choć różnią się pod względem ważności urzędów, takich jak: kardynał, biskup, itp.
Podwładnymi hierarchii są następujący pomocnicy:		
Lewici, których służba związana była z obrazowym Przybytkiem i polegała na nauczaniu itp. Niższy stopień kapłaństwa, który pozbawiony był dostępu do Najświętszego Sanktuarium (obrazującego naturę duchową); nie wolno im było tam nawet zaglądać.	Ziemski poziom Królestwa Bożego, dzięki któremu uwielbiony Kościół będzie mógł utrzymywać nieco bardziej bezpośredni kontakt ze światem, w nauczaniu, zarządzaniu, itp.; także i świat będzie mógł porozumiewać się z duchowym Kościołem w chwale.	Podkapłani papiestwa, nie będący częścią ani członkami owego kościoła, czyli hierarchii, lecz zwani „braćmi" i „siostrami". Z tego grona wywodzą się nauczyciele, pielęgniarki, itp., utrzymujący bezpośrednie stosunki z ludźmi, jak i z hierarchią.
Cały Izrael był nauczany i prowadzony przez opisaną powyżej hierarchię. W Mojżeszu zaś, który wyobraża zupełnego Chrystusa, mieli Izraelici proroka, kapłana i króla w jednej osobie, co jest obrazem władzy Chrystusa w Tysiącleciu (Dzieje Apostolskie. 3:22).	Świat będzie nauczany, prowadzony, zarządzany i wspierany przez opisane powyżej Królestwo Boże oraz jego ziemskich przedstawicieli, którzy posiądą pełnię władzy i będzie im się należało posłuszeństwo. Każdy nieposłuszny będzie „wytracony" (Dzieje Ap. 3:23).	Papiestwo jako Królestwo Boże *domaga się*, aby świat był posłuszny jego zarządzeniom i nauczaniu. Jako narzędziem posługuje się niższym kapłaństwem. W czasach potęgi swej władzy usiłowało egzekwować swoje prawa i „wytracać" nieposłusznych.

przyczynił się do zapewnienia powodzenia tegoż planu. Trudno byłoby bowiem o lepszy sposób tak wszechstronnego wypróbowania *szczerze poświęconych* oraz sprawdzenia ich wierności Słowu Bożemu, niż dozwolenie na ową wielką oszukańczą imitację Królestwa Chrystusowego.

Zamieszczona obok tabela pozwoli zauważyć, jak dokładnie papiestwo imitowało przyszłą organizację Królestwa Chrystusowego oraz w jakim stopniu nawiązywało ono do wzorów zaczerpniętych z obrazowego kapłaństwa żydowskiego.

Mosheim, opisując powstanie systemu hierarchicznego w kościele, wyraźnie wskazuje na ową oszukańczą imitację. Cytujemy fragment I tomu, str. 337:

„Gdy istniały jeszcze nikłe szanse, że Jerozolima podźwignie kiedyś głowę z prochu, chrześcijańscy nauczyciele i starsi nie przywłaszczali sobie tytułów ani godności, a przynajmniej nie czynił tego nikt ze skromnych i pokornych. Gdy jednak los miasta został przypieczętowany przez Hadriana [135 r. n.e.], a Żydzi nie mieli już żadnych podstaw, aby żywić jakiekolwiek nadzieje na odrodzenie i ponowne ustanowienie swego rządu, ci sami pasterze i słudzy *powzięli zamiar przekonania swych owieczek, że to oni są spadkobiercami praw żydowskiego kapłaństwa*. Biskupi przeto mieli na celu wpajanie mniemania, jakoby ich urząd miał mieć charakter przypominający żydowską służbę arcykapłańską, a oni *na skutek tego weszli w posiadanie wszystkich praw przynależnych żydowskiemu najwyższemu kapłanowi*. Funkcje zwykłych żydowskich kapłanów, na tej samej zasadzie, zostały przejęte w znaczenie doskonalszej formie przez starszych kościoła chrześcijańskiego, w końcu zaś diakoni zajęli miejsce opowiadające Lewitom, jako niżsi rangą słudzy".

Głowa i usta Antychrysta
Jego wielkie wyniosłe słowa

Papież (każdy z kolejnych papieży) jest *głową* fałszywego kościoła, który stanowi jego ciało, podobnie jak Chrystus Je-

zus jest *głową* prawdziwego Kościoła, swego Ciała. Głowa jest reprezentantem ciała, a jego *usta* przemawiają w imieniu ciała. Przekonamy się, zgodnie z naszymi oczekiwaniami, że ta istotna cecha Antychrysta jest dobitnie ukazana w Piśmie Świętym. Proroctwo Daniela 7:8,11 i 25 oraz Objawienie 13:5,6 zwracają szczególną uwagę na usta Antychrysta, uznając je za cechę charakterystyczną tej postaci. Daniel mówi, że róg miał „oczy podobne oczom człowieczym" – co przedstawia inteligencję i dalekowzroczną politykę. Tenże *róg* miał różnić się od wszystkich innych potęg; miał być mądrzejszy i bardziej przebiegły niż pozostałe mocarstwa, które sięgały po światowy prymat. Jego władza miała być oparta nie na fizycznej sile, ale raczej na umiejętnym używaniu ust (umiejętności wyrażania się) i oczu (wiedzy). Toteż każdy, kto zapoznał się z historią papiestwa, przyzna, że symbole, użyte tu dla zobrazowania rodzaju jego władzy i stosowanych metod, są uderzająco trafne.

„I dane jej są usta, mówiące wielkie rzeczy. (...) I otworzyła usta swoje ku bluźnierstwu przeciwko Bogu, aby bluźniła imię jego i przybytek jego, i tych, którzy mieszkają na niebie." „A słowa przeciw Najwyższemu mówić będzie" – Obj. 13:5,6; Dan. 7:8,25

Należy pamiętać, że jest to mowa obrazowa, przy pomocy której opisany jest charakter i roszczenia symbolicznej „bestii" (rządu) oraz „rogu" (władzy) wychodzącego ze starej bestii rzymskiej, czyli imperium. Pod pewnymi względami papiestwo stanowiło nowy rząd („bestię"), odróżniający się od starego Imperium Rzymskiego. Z drugiej jednak strony było ono rogiem, czyli władzą, wyrastającą razem z innymi z imperium, która przez pewien czas sprawowała nadrzędną kontrolę nad innymi rogami, czyli władzami. Opis proroczy zawiera oba te ujęcia po to, aby jak najdokładniej wskazać na właściwe wypełnienie.

Wielkie i wyniosłe słowa Antychrysta, albo inaczej bluźnierstwa, rozlegały się na przestrzeni całej, długiej historii jego istnienia. Słowo „bluźnierstwo" ma dziś prawie wyłącznie

znaczenie przeklinania i odnosi się do najbardziej wulgarnych przekleństw i bluźnierstw. W rzeczywistości jednak słowo „bluźnierstwo" oznacza *wszelkiego rodzaju zniewagę* Boga. Bouvier tak definiuje to słowo: „*Bluźnierstwo* jest przypisywaniem Bogu czegoś, co jest przeciwne jego naturze, nie przynależy do Niego i zaprzecza temu, co On czyni". Zob. Wielki Słownik Webstera pod hasłem *bluźnierstwo* i *bluźnierczo*. Nie ulega wątpliwości, że w takim właśnie sensie słowo „bluźnierstwo" jest używane w Piśmie Świętym. Zauważmy, jak używali tego słowa nasz Pan i Faryzeusze: „Odpowiedzieli mu Żydowie, mówiąc: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy się, ale dla *bluźnierstwa*, to jest, że ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem". Jezus odpowiedział im: „A mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Bluźnisz, *żem ja rzekł*: Jestem Synem Bożym?" – Jan 10:33,36. Zobacz też Mar. 14:61-64.

Rozumiejąc właściwie znaczenie słowa „bluźnierstwo", najprostszy nawet umysł przyzna, że wielkie, nadęte słowa wypowiadane przez papiestwo i jego wyniosłe roszczenia są z całą pewnością bluźnierstwami. Ustanowienie oszukańczego Królestwa Bożego było potwarzą w stosunku do rządu Bożego, wielkim bluźnierstwem i fałszywym przedstawianiem Jego charakteru, planu i słowa. Boży charakter, tj. Jego „*imię*", zostało zbezczeszczone tysiącami potwornych edyktów, bulli i dekretów, wydanych w Jego imieniu przez cały szereg tych, co mienili się być namiestnikami i przedstawicielami Jego Syna. Zbezczeszczony został także Boży Przybytek, *prawdziwy* Kościół, a to przez ustanowienie fałszywego systemu, który rościł pretensje do zajmowania jego miejsca. Głosił on, że jego wyznawcy są jedynym prawdziwym przybytkiem i kościołem Bożym. Pozwólmy jednak mówić historii, przytoczmy owe wielkie nadęte słowa, bluźniercze przywłaszczenia, które wypowiadali i potwierdzali kolejni papieże, głowy Antychrysta.

W dziele zatytułowanym „Papież Zastępca Chrystusa, Głowa Kościoła", napisanym przez wybitnego katolika, magistra Monsignora Capela, odnajdujemy listę ni mniej ni więcej, tylko sześćdziesięciu dwóch bluźnierczych tytułów, jakich używali papieże. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że nie są to jedy-

nie martwe określenia historyczne, gdyż zestawienie to zostało sporządzone przez jednego z najsłynniejszych obecnie żyjących papieskich autorów. Z listy tej przytaczamy następujące tytuły:

„Najświętsza ze wszystkich Głów
Święty Ojciec ojców
Najwyższy Arcykapłan nad wszystkimi prałatami
Nadzorca religii chrześcijańskiej
Główny Pasterz – Pasterz pasterzy
Chrystus przez namaszczenie
Abraham przez patriarchat
Melchizedek w obrządku
Mojżesz we władzy
Samuel w urzędzie sądowym
Najwyższy Kapłan, najprzedniejszy biskup
Książę biskupów
Dziedzic apostołów; Piotr we władzy
Klucznik Królestwa Niebieskiego
Arcykapłan naznaczony z pełnią władzy
Zastępca Chrystusa
Królewski Kapłan
Głowa wszystkich świętych kościołów
Zwierzchnik uniwersalnego kościoła
Biskup biskupów, to jest Najwyższy Arcykapłan
Władca Domu Pańskiego
Pan apostolski i Ojciec ojców
Główny Pasterz i Nauczyciel
Lekarz dusz
Skała, której pyszne bramy piekła nie przemogą
Nieomylny Papież
Głowa wszystkich świętych kapłanów Bożych

Jako dodatek do tej długiej listy tytułów, której fragmenty przytoczyliśmy powyżej, autor cytuje wyjątek z listu Św. Bernarda, opata z Clairvaux do papieża Eugeniusza III, z 1150 roku:

„Kimże jesteś? Najwyższym Kapłanem, Najprzedniejszym Biskupem. Ty jesteś księciem biskupów, ty jesteś spadkobiercą apostołów. Ty jesteś Ablem w prymasostwie, Noem w rządzie, Abrahamem w dostojeństwie patriarchatu, według porządku – Melchizedekiem, według zacności – Aaronem, według autorytetu – Mojżeszem, Samuelem według urzędu sędziowskiego, Piotrem według władzy, CHRYSTUSEM Z NAMASZCZENIA. Tyś jest tym, któremu klucze nieba są dane, któremu powierzono owce. Są może inni strażnicy niebios, inni pasterze trzody, ale najwspanialszym z nich jesteś ty, ponieważ odziedziczyłeś obydwa te tytuły w inny sposób niż tamci i od nich wcześniej. (...) Władza tamtych jest ograniczona, twoja zaś rozciąga się nawet nad tymi, którzy otrzymali władzę nad innymi. Czyż nie mógłbyś, gdyby tylko były po temu powody, zamknąć niebios przed biskupem, pozbawiając go episkopalnego urzędu i oddając go Szatanowi? Tak więc twe przywileje są niezmienne, zarówno względem kluczy tobie powierzonych, jak i owiec oddanych pod twą opiekę".

Wszystkie te schlebiające bluźniercze tytuły zostały odniesione do rzymskich Arcykapłanów i z rozkoszą oraz nieukrywaną satysfakcją przez nich zaakceptowane, tak jakby się im one słusznie należały.

Papież Bonifacy VII wydał następujący dekret, który jest do dziś obowiązującym prawem: „Oświadczamy, mówimy, określamy i ogłaszamy, iż rzeczą *niezbędną dla zbawienia* każdej istoty ludzkiej jest uległość wobec rzymskiego Arcykapłana". Papież Grzegorz VII, który w 1063 roku zarządził, aby wszyscy tytułowali papieża *ojcem ojców*, zamierzając uzasadnić papieskie roszczenia, wyciągnął następujący wniosek z 1 Mojż. 1:16: „Bóg uczynił dwa wielkie światła na firmamencie niebieskim: większe, które miało rządzić dniem i mniejsze, aby rządziło nocą. Obydwa wielkie, ale jedno było większe. '*Na firmamencie niebieskim*', to jest w kościele powszechnym, 'Bóg uczynił dwa światła', to jest ustanowił dwa rodzaje godności: władzę pontyfikalną i władzę królewską. Jednakże ta z nich, która zarządza dniem, czyli sprawami duchowymi, jest większa, zaś druga, sprawująca kontrolę nad rzeczami cielesnymi, jest mniejsza. Tak jak słońce różni się od księżyca, tak papieże różnią się od królów". Inni papieże przyjęli tę inter-

pretację, która w istotny sposób przyczyniła się od ugruntowania idei papieskiej supremacji.

Św. Antoni, arcybiskup Florencji, cytując słowa Psalmu 8:4-8: „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów" itd. i odnosząc je do Chrystusa, w taki sposób przenosi następnie ich znaczenie na papieża:

„A ponieważ opuścił on nas cieleśnie, to pozostawił swego wikariusza [zastępcę] na ziemi, tj. Najwyższego Kapłana, o którym mówimy 'papa', tj. 'ojciec ojców', aby słowa te dobrze pasowały do papieża. Papież bowiem, jak powiada Hostiensis, jest większy od człowieka, ale mniejszy od aniołów, gdyż jest śmiertelny, jednakże autorytetem i władzą ich przewyższa, gdyż aniołowie nie mogą poświęcać ciała i krwi Chrystusa ani też związywać czy rozwiązywać, do czego najsłuszniejsze prawo mają właśnie papieże. Aniołowie nie mogą też zarządzać ani udzielać odpustów. Został on ukoronowany chwałą i czcią, chwałą z polecenia, jest przeto zwany nie tylko błogosławionym, ale najbardziej błogosławionym. Czyż można mieć wątpliwości co do tego, że zwie się błogosławionym tego, który został wyniesiony na szczyty wielkiego dostojeństwa? Jest on ukoronowany taką czcią, że wierni mogą całować jego stopy. Większej czci być nie może. '*Czcijcie podnóżek nóg jego*' (Ps. 99:5). Został on ukoronowany świetnością władzy, ponieważ może wszystkich sądzić, sam nie podlegając niczyjemu osądowi, chyba że zboczyłby z drogi wiary [wiary Antychrysta oczywiście]. Dlatego właśnie nosi on potrójną złotą koronę i został 'postanowiony nad sprawami rąk jego', aby rozporządzał wszystkimi podwładnymi. On otwiera niebiosa, posyła winnych do piekła, utwierdza cesarstwa i zarządza duchowieństwem".

Sobór Laterański na pierwszym posiedzeniu przyznał papieżowi tytuł „Książę Wszechświata". Na drugiej sesji nazwano go „Kapłanem i Królem, który ma być czczony przez wszystkich ludzi i którego sobie upodobał Bóg". Na piątym posiedzeniu odniesiono proroctwo opisujące chwalebne królowanie Chrystusa do panowania Leona X: „Nie płacz córko Syońska, bo oto Lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, oto Bóg wzbudził tobie zbawiciela".

Ze *Słownika Kościelnego* Ferrar'ego, poważanego autorytetu wśród rzymskokatolików, cytujemy poniżej skondensowaną definicję władzy papieskiej, umieszczoną pod hasłem *papa*. Oto jej druga część:

„Dostojeństwo i wywyższenie papieża sprawia, że nie jest on po prostu człowiekiem, lecz tak jakby Bogiem i wikariuszem [przedstawicielem] Boga. (...) Stąd też papież jest ukoronowany potrójną koroną – jako król nieba, ziemi i piekła. Mało tego, znakomitość i władza papieża sięgają nie tylko rzeczy niebieskich, ziemskich i piekielnych, ale rozciągają się nawet na aniołów i są w stosunku do nich nadrzędne. Wynika stąd, że jeśliby aniołowie mogli błądzić w wierze albo żywić uczucia jej przeciwne, to byliby sądzeni i ekskomunikowani przez papieża. (...) Jego dostojeństwo i władza jest tak wielka, że *zasiada on za jednym trybunałem razem z Chrystusem*, tak że cokolwiek czyni papież zdaje się pochodzić z ust samego Boga. (...) Papież jest jakby Bogiem na ziemi, jedynym księciem wiernych Chrystusowych, najwspanialszym królem królów, wyposażonym w ogrom władzy; jemu *powierzono zarządzanie ziemią i królestwem niebieskim*". Dalej pisze on: „Autorytet i władza papieża są tak wielkie, że może on modyfikować, wypowiadać, czyli interpretować Boskie prawo". „Papież może w pewnych okolicznościach przeciwdziałać prawu Bożemu przez ograniczenia, komentarze, itp."

W ten sposób Antychryst nie tylko usiłował ustanowić kościół w mocy przed nadejściem *czasu* Pańskiego, ale także był na tyle zuchwały, że próbował „przeciwdziałać" Boskim *prawom* i „modyfikować" je w taki sposób, aby odpowiadały jego własnym wymysłom. Jakże wyraźnie wypełniło się w ten sposób proroctwo, które ponad tysiąc lat wcześniej przepowiedziało: „Będzie zamyślał, aby odmienił *czasy* i *prawa*" – Dan. 7:25.

W bulli, czyli edykcie, Sykstus V stwierdza:

„Władza dana św. Piotrowi i jego następcom przez bezgraniczną moc wiecznego Króla, przewyższa wszelką moc ziemskich królów i książąt. Zarządza ona nimi wszystkimi w sposób nieograniczony. Gdyby którzykolwiek z nich opierali się Boskiemu rozporządzeniu, spotkają się ze straszliwą zemstą,

zostaną pozbawieni tronu bez względu na to, jaką mają władzę, i zrzuceni do najniższych części ziemi jako sługi wywyższającego się Lucyfera".

W bulli papieża Piusa V, zatytułowanej „Przeklęcie i ekskomunika Elżbiety, królowej Anglii, oraz jej stronników, z dodaniem innych jeszcze kar" czytamy:

„Panujący na wysokościach, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi, powierzył jedyny święty, katolicki i apostolski kościół jednej tylko osobie na ziemi, to jest Piotrowi, księciu apostołów, i następcy Piotra – biskupowi Rzymu, aby miał nad kościołem pełną władzę. Jego jedynie uczynił książęciem nad wszystkimi ludami i wszystkimi królestwami, aby wykorzeniał, psuł, wytracał, obalał, budował i szczepił".

Św. Bernard potwierdza, że „nikt oprócz Boga nie jest *podobny papieżowi*, ani na ziemi, ani w niebiesiech".

„Cesarz Konstantyn" – twierdzi papież Mikołaj I – „nadał papieżowi tytuł Boga; tak więc ktoś będący Bogiem nie może być sądzony przez ludzi".

Według Innocentego i Jakobacjusza „papież może uczynić prawie wszystko, co czyni Bóg", podczas gdy Decjusz odrzuca słowo *prawie* – według niego jest ono zbędne. Jakobacjusz i Durand utrzymują, że „podobnie jak Boga, nikt nie ośmiela się zapytać papieża – Panie, co czynisz?" Antoniusz zaś napisał:

„Do niego [do papieża] należy ustanawianie rzeczy, które służą dobru publicznemu i usuwanie wszystkiego, co stanowi przeszkodę w dążeniu do tego celu – grzechów, nadużyć, oddalających ludzi od Boga (...) według tego, co powiedziano w proroctwie Jeremiasza 1:10 [tutaj znowu zastosowano do Antychrysta proroctwo odnoszące się do tysiącletniego panowania Chrystusa]: 'Oto cię dziś postanawiam nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzeniał i psuł, i wytracał, i obalał' – jeżeli chodzi o grzechy, 'abyś budował i szczepił' – jeżeli cho-

dzi o cnoty (...) Co do mocy papieża nad tymi, którzy znajdują się w piekle, którzy są przedstawieni w rybach morskich (Psalm 8) – ponieważ tak, jak ryby są bez przerwy miotane falami morza, tak i ci, którzy są w czyśćcu bez przerwy doświadczają boleści karania – tych Bóg poddał papieżowi, podobnie, jak i ryby morskie, aby papież udzielał im pomocy przez odpuszczenie grzechów.

Poganie są poddanymi papieża, który rządzi światem jako namiestnik Chrystusa. Chrystus jednak ma pełną władzę nad wszelkim stworzeniem. Papież jest wikariuszem Chrystusa i nikt nie może zgodnie z prawem odmówić mu posłuszeństwa tak samo, jak nikt nie może odmówić posłuszeństwa Bogu. (...) Papież może karać pogan i barbarzyńców (...) i chociaż poganie nie mogą ponieść kary duchowej, na przykład ekskomuniki, to jednak kościół może na nich nałożyć karę pieniężną, a także przez książąt kary cielesne. (...) Kościół może w sposób pośredni nakładać kary duchowe na Żydów, poddając ekskomunice chrześcijańskich książąt, których ci Żydzi są poddanymi, *jeżeli ci książęta zaniedbują karania ich karami cielesnymi*, gdy Żydzi czynią cokolwiek przeciwko chrześcijanom. (...) Jeżeli istnieje potrzeba nawrócenia niektórych, to *pożądane byłoby* wymuszenie tegoż pod strachem i chłostą, nie po to, by rzeczywiście uwierzyli, lecz aby przez swój upór nie stwarzali przeszkód dla wiary. Nawracanie niewiernych powinno być wzorowane na sądzie Bożym".

Widzimy tutaj, w jaki sposób błędne doktryny prowadzą do niesprawiedliwości. Ludzie szybko stają się okrutni i zaczynają uciskać innych, jeżeli wcześniej przekonają samych siebie, że czyniąc taką nieprawość stają się podobni Bogu – stają się naśladowcami Boga. Trudno uwierzyć, że ludzie są jeszcze tak uprzejmi i spokojni wobec tych wszystkich okropnych, fałszywych pojęć i doktryn dotyczących Boskiego planu wobec ludzkości, którymi Szatan zaślepia i zwodzi przez papieską fontannę błędu, prowadząc ludzi drogą zgodną z ich wrodzoną upadłą naturą. Ten sam autor pisze dalej:

„Papież ma również władzę nad heretykami i schizmatykami, symbolizowanymi przez woły, ponieważ przeciwstawiają się prawdzie rogami dumy. Bóg poddał ich również pod stopy papieża, aby byli ukarani *czterema sposobami*, to jest przez ekskomunikę, usunięcie ze stanowisk, pozbawienie doczesnych dóbr i prześladowania ze strony wojska. Za heretyków mają być jednak uznani tylko wtedy, kiedy odmówią porzucenia swoich szkodliwych nauk i będą gotowi uparcie ich bronić. (...) Papież może wyznaczać, czyli wybierać cesarza. Cesarz jest sługą papieża, ponieważ jest on sługą *Boga, którego miejsce zajmuje papież*. Bóg bowiem postanowił cesarza sługą papieża. (...) Przypuszczam, że jest uznane za prawdziwe stwierdzenie, iż papież, wikariusz Chrystusa, posiada uniwersalną władzę sądowniczą nad duchowymi i doczesnymi sprawami na całym świecie, *w miejsce Boga żywego*".

Na uwagę zasługują poniższe wyrażenia papieży, zacytowane z dzieła Foxa pt. „Acts and Monuments" przez H. G. Guinnessa, znanego angielskiego pisarza. Całym sercem zgadzamy się z komentarzem tego pisarza na temat systemu, którego usta wyrażają takie myśli: „Jeżeli 'kto się wywyższa, będzie poniżony', to jakież poniżenie będzie proporcjonalne do takiego samowywyższenia?"

„Dlatego, widząc władzę daną Piotrowi, a przez Piotra mnie, który jestem jego następcą, któż w całym świecie nie powinien być poddany moim dekretom, mającym taką moc na niebie, w piekle i na ziemi, tak nad żywymi, jak i nad umarłymi. (...) Przez jurysdykcję, której kluczem jest tak wielka pełnia mojej mocy, że kiedy wszyscy inni są poddanymi – tak, nawet cesarze powinni podporządkować swoją władzę mnie – jedynie ja nie jestem niczyim sługą, nawet sługą samego siebie. Tak więc mój papieski majestat na zawsze pozostaje niewzruszony i sięga ponad wszystkich ludzi. Temu majestatowi wszyscy powinni być posłuszni i naśladować go. Żaden człowiek oprócz mnie nie może go sądzić czy oskarżać o jakiekolwiek przestępstwo. Nikt nie może poddać mnie ekskomunice, chociaż ja łączę się z ekskomunikowanymi. Nie obowiązuje mnie żadne prawo. Nikt nie może mnie okłamywać, ponieważ ten, który mnie okłamuje, jest heretykiem i osobą wyklętą. W ten

sposób jest we mnie pokazana wielkość kapłaństwa rozpoczętego w Melchizedeku, uroczyście obchodzonego w Aaronie, udoskonalonego w Chrystusie, reprezentowanego w Piotrze, *wywyższonego w uniwersalnej władzy sądowniczej i okazanego w papieżu*. W ten sposób przez *wielkość mojego kapłaństwa*, gdy wszystkie rzeczy są mi poddane, wypełnia się we mnie to, co powiedziano o Chrystusie: 'Wszystkoś poddał pod nogi jego'.

Podobnie należy rozumieć, że biskup tego kościoła jest zawsze dobry i święty. Tak, chociaż popełniłby zabójstwo lub cudzołóstwo, nie może być oskarżony, lecz raczej uniewinniony przez pamięć o mordercach Samsona, o kradzieżach Żydów itd. Cała ziemia stanowi moją diecezję, a ja jestem biskupem wszystkich ludzi, posiadającym władzę Króla nad wszystkimi królami – moimi sługami. Ja jestem wszystkim we wszystkim i ponad wszystkim tak, że sam Bóg i ja, wikariusz Boga, jesteśmy w tym samym konsystorzu, a ja mogę uczynić prawie wszystko to, co czyni Bóg. We wszystkich sprawach, które wymieniam, moja wola ma zastąpić rozumowanie, ponieważ mam prawo uwolnić od prawa i zło uznać za sprawiedliwość, poprawiając prawa i zmieniając je. Dlatego więc, skoro rzeczy, które ja czynię, nie są czynione przez człowieka, lecz przez Boga – ZA KOGÓŻ MOŻECIE MNIE UZNAĆ, JEŻELI NIE ZA BOGA? Poza tym, jeśli prałaci kościoła byli przez Konstantyna nazywani bogami, to ja, stojący o wiele wyżej niż oni, muszę zajmować miejsce PONAD WSZELKIMI BOGAMI. Dlatego nie ma nic dziwnego w tym, że mam moc zmieniać czasy i chwile, zmieniać i odwoływać prawa, anulować wszelkie przepisy, *łącznie z naukami Chrystusa*. Chrystus bowiem nakazał Piotrowi schować miecz, napominając uczniów, aby nie używali siły w celu pomszczenia samych siebie. Ja zaś, papież Mikołaj, napisałem do biskupów we Francji, nakłaniając ich, aby dobyli rzeczywistych mieczy. (...) I chociaż sam Chrystus był obecny na weselu w Kanie Galilejskiej, ja, papież Marcin, w moim majestacie zabroniłem duchowieństwu uczestniczyć w ucztach weselnych, a także zawierać małżeństwa. Co więcej, chociaż Chrystus zabronił pożyczać w nadziei zdobycia zysku, czyż ja, papież Marcin, nie anulowałem tego prawa? Cóż miałbym powiedzieć o tym, że sprawiłem, iż morderstwa nie były uznane za morderstwa czy

zabójstwa, aby można było zabijać wyklętych? Podobnie mogę anulować i anuluję prawa natury i kanony apostolskie. Według nakazu apostolskiego, za cudzołóstwo kapłan powinien być pozbawiony urzędu. Ja zaś, przez władzę Sylwestra, zmieniam rygor tego postanowienia uznając, że obecnie umysły i ciała ludzi są słabsze, niż niegdyś. (...) Jeśli chcecie poznać wszystkie takie sprawy, które prawnie podlegają moim papieskim rozporządzeniom i nikt oprócz mnie nie może się do nich wtrącać, a których było pięćdziesiąt jeden, to wymienię je poniżej. [Tu następuje lista.]

Po tym, jak opisałem w zadowalający sposób moją władzę na ziemi, w niebie i w czyśćcu, jej wielkość i jej pełnię w wiązaniu, rozwiązywaniu, rozkazywaniu, przyzwalaniu, wybieraniu, potwierdzaniu, anulowaniu, czynieniu, nieczynieniu itd., powiem parę słów o moich bogactwach i o moich wielkich posiadłościach, aby każdy człowiek mógł zobaczyć obfitość wszystkiego – moje dzierżawy, dziesięciny i daniny, moje jedwabie, moje purpurowe mitry, korony, złoto, srebro, perły i drogie kamienie, ziemie i posiadłości. Do mnie należy przede wszystkim cesarskie miasto – Rzym, Pałac Laterański, Królestwo Sycylii, Apula i Capua. Również królestwa Anglii i Irlandii: czyż nie są, lub czyż nie powinny być moimi lennikami? Do powyższych dodałbym także, oprócz innych prowincji i królestw tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, od północy aż na południe, wymienione poniżej posiadłości. [Tu następuje długa lista.] Cóż miałbym powiedzieć tutaj o moich dziennych dochodach, o pierwocinach, o dochodach rocznych, odpustach, bullach, dochodach z konfesjonałów, rozporządzeń, testamentów, dyspens, przywilejów, wyborów, prebend, domów kościelnych i o innych wpływach, które stanowią niemałą sumę pieniędzy? (...) Trudno pojąć, jak wielkie bogactwa płyną do mojego skarbca. (...) A cóż powinienem mówić o Niemczech, skoro, jak mówią moi prawnicy, cały świat jest moją diecezją i wszyscy ludzie są obowiązani w to wierzyć? Dlatego więc, jak rozpocząłem, tak i zakończę rozkazując, oświadczając i obwieszczając, iż *rzeczą niezbędną do zbawienia każdej istoty ludzkiej jest być mnie poddanym*."

Wielu zakłada obecnie, że ta chełpliwość papieska należy do odległej przeszłości i że w czasach późniejszych nastąpiła

w tym systemie wielka zmiana. Wystarczy jednak chwila refleksji i przyjrzenia się faktom, aby stwierdzić, że te skłonności papiestwa nadal pozostają nie zmienione. Powinniśmy również pamiętać, że papiestwo ciągle utrzymuje, iż jego doktryny są niezmienne, że dekrety papieża i soborów są *nieomylne*, że te dekrety, tchnące bluźnierstwem przeciw Bogu i prześladowaniem Jego świętych, są nadal przez dzisiejszy Kościół Rzymskokatolicki uważane za święte. Jedyną zmianą w papiestwie jest utrata władzy, spowodowana przebudzeniem w okresie Reformacji. Chęć nadal istnieje, ale możliwość wprowadzenia jej w czyn została ograniczona przez wzrost znajomości i wolności, w którym najważniejszą rolę spełniała Biblia. Antychryst jest stopniowo obezwładniany przez prawdziwego Chrystusa – przez „ducha ust jego" – przez Jego Słowo. Wkrótce jasny blask *obecności* Immanuela doszczętnie zniszczy chełpliwy falsyfikat i całkowicie uwolni świat od zwodniczych roszczeń i błędów.

Jako ilustracja współczesnych żądań papieży niech posłuży nam następujący fakt: obecny papież po objęciu stanowiska przyjął imię Leona XIII i niedługo potem nazwał się „*Leo de tribus Juda*", co oznacza „Lew z pokolenia Judy". Jest to jeden z tytułów naszej rzeczywistej Głowy. Jeżeli więc chodzi o zarozumiałe roszczenia, obecny papież nie ustępuje tym, którzy zajmowali to stanowisko w ciemnych wiekach.

Poniższy obrządek, zwany *Adoracją*, nadal jest częścią ceremonii związanej z wprowadzaniem na urząd nowego papieża. Nowy papież, odziany w biel, ozdobiony wieloma drogimi kamieniami, w czerwonych butach z wielkimi złotymi sprzączkami w kształcie krzyża, jest prowadzony do ołtarza, gdzie klęka. Potem „papież wstaje i, mając na głowie mitrę, zostaje podniesiony przez kardynałów i posadzony przez nich na tronie-ołtarzu. Jeden z biskupów klęka i rozpoczyna się śpiewanie *Te Deum* [Ciebie, Boże, chwalimy]. W tym czasie kardynałowie całują stopy, ręce i twarz papieża." W mennicy papieskiej zostaje wybita moneta, przedstawiająca tę ceremonię, a napis głosi: „Którego uczynili, tego adorują".

Główny reprezentant papieża w Anglii, kardynał Manning, zwraca szczególną uwagę wiernych na następujące wymagania wiary katolickiej:

„Oświadczamy, potwierdzamy, wypowiadamy i utrzymujemy, iż rzeczą niezbędną do zbawienia każdej istoty ludzkiej jest poddanie się arcykapłanowi rzymskiemu". W opublikowanym wykładzie reprezentuje on papieża mówiącego: „Uważam się za Najwyższego Sędziego i Rządcę sumienia ludzkiego: chłopa, pracującego w polu i księcia, zasiadającego na tronie, rodziny, która żyje w domowym zaciszu i urzędnika, stanowiącego prawa dla królestw. Ja jestem jedynym, ostatecznym, najwyższym Sędzią tego, co dobre i tego, co złe".

Przyglądając się współczesnym przykładom „wielkich i wyniosłych słów próżności" papiestwa, nie powinniśmy również przeoczyć znamiennego dekretu Rady Ekumenicznej, która odbyła się w Rzymie w roku 1870. Dokument ten orzeka o nieomylności papieża. Prawdą jest, że zarówno teraz, jak i w przeszłości, dumni papieże rościli sobie prawo do nieomylności, a biskupi i książęta, chcąc zyskać łaski papieży, rzeczywiście za takowych ich uznawali, stwierdzając: „Tyś jest bogiem *na ziemi*". Jednak dopiero Rada Papieska w oświeconym dziewiętnastym stuleciu, w chłodny i świadomy sposób poinformowała świat, jak wielkim jest ten „bóg na ziemi" – że jest on prawie tak doskonały, jak tamten Bóg w niebiesiech; że nie popełnia więcej błędów, niż tamten; że w swoich wyrokach, ogłaszanych *ex cathedra*, jest *nieomylny* – nie popełnia błędów.

Głosowanie rady odbyło się 13 lipca 1870, a 18 lipca powyższy dekret został formalnie ogłoszony podczas specjalnej ceremonii w katedrze św. Piotra w Rzymie. Z zainteresowaniem można przeczytać poniższy opis tego wydarzenia, przekazany przez dr J. Cummingsa z Londynu:

„Papież zasiadł na wielkim tronie wzniesionym przed wschodnim oknem bazyliki św. Piotra. Wokół niego jaśniał blask wspaniałych drogich kamieni. Obok stali kardynałowie, pa-

triarchowie i biskupi w bogatych szatach. Wszystko razem stanowiło niezwykły i wspaniały obraz. Papież wybrał na tę ceremonię poranek i wschodnie okno – aby wschodzące słońce oświetliło swoimi promieniami jego otoczenie i aby, odbiwszy się i załamawszy w diamentach, rubinach i szmaragdach, ukazało go nie jako człowieka, lecz – zgodnie z ogłaszanym dekretem – jako osobę pełną chwały Bożej. (...) Wczesnym rankiem papież zasiadł przy wschodnim oknie, (...) lecz słońce... nie ukazało się. Ponury świt szybko się ściemniał; było coraz ciemniej i ciemniej. Oślepiająca chwała nie rozbłysła. Stare oczy niedoszłego Boga były zbyt zmęczone, aby czytać przy świetle dziennym: papież musiał poprosić o świece. Światło świec nadwerężyło jego nerwy wzrokowe i zmuszony był przekazać tekst kardynałowi. Kardynał kontynuował czytanie wśród zapadającego mroku. Niewiele jednak zdążył przeczytać, gdyż z granatowego nieba spadł niezwykle jasny piorun i rozpoczęła się taka burza, jakiej jeszcze w Rzymie nie oglądano. Na wszystkich padł strach. Czytanie przerwano. Jeden z kardynałów, cały drżąc zerwał się ze swojego krzesła i zawołał: „To głos mówiącego Boga, gromy Synaju!"

Wśród bluźnierczych pretensji Antychrysta warte uwagi są niektóre z jego doktryn, a szczególnie doktryna o mszy, którą szerzej omówimy w następnym Tomie. Pomijając czczenie świętych i Marii, zatrzymamy się nad kilkoma większymi jeszcze błędami.

Nieomylność kościoła była jednym z pierwszych błędów i przygotowała drogę dla następnych. Była ona głoszona jeszcze przed uznaniem urzędu papieskiego. Był to najpoważniejszy błąd, który zamknął drogę do usuwania innych, później odkrytych błędów. Postawił on dekrety kościoła poza wszelkim sprzeciwem i wątpliwościami tak ze strony rozumu, jak i Pisma Świętego. *Zasadami wiary* stały się ludzkie słabości, niewiedza i błędne poglądy. Zastąpiły one Słowo Boże – Biblię, ponieważ skoro głos soboru został ogłoszony *nieomylnym* (nie popełniającym błędów), wszystko musiało się temu głosowi podporządkować. Każdy sobór czuł się zobowiązany nie podej-

mować decyzji, które byłyby sprzeczne z dekretami poprzednich. Jeśli któryś postąpiłby inaczej, otrzymałby surową naganę. Tak więc raz ustanowiony błąd nie mógł być usunięty, ani nawet krytykowany. Biblia i rozum musiały być tak interpretowane i naciągane, aby pasowały do *nieomylnych* dekretów ludzi, którzy się mylą. Nic dziwnego, że okazało się, iż potrzeba było znakomitych teologów, aby interpretować Pisma tak, żeby zgadzały się z tak zwanymi nieomylnymi dekretami. Nic też dziwnego, że dla wygody Antychryst zakazał czytania Biblii.

Zakazana Biblia. Z historii papiestwa jasno widać, że mimo wyznawania szacunku dla Biblii jako Słowa Bożego, system ten zawsze stawiał na pierwszym miejscu własne *nieomylne słowa*, Biblia zaś pozostawała w ich cieniu. Co więcej, Słowo Boże zostało całkowicie zakazane jako nie nadające się do czytania i niebezpieczne dla ludzi. W ten sposób nieomylne słowo papieskie mogło przejąć kontrolę nad wszystkim. Papiestwo wiedziało dobrze, że Biblia stanowi zagrożenie dla jego mocy i że była nieprzerwanym oskarżeniem dla jego roszczeń.

W czasach władzy papieskiej posiadanie lub czytanie Biblii było traktowane jako przestępstwo kryminalne. Wynalazek druku i idący za nim rozwój nauki spowodowały około szesnastego wieku zmartwychwstanie Biblii z grobu martwych języków, w którym trwała starannie ukryta przez Antychrysta, zabraniającego pod groźbą surowych kar tłumaczenia tej księgi na inne języki. Kiedy więc ożywczy duch niepodległości zaczął się szerzyć między ludźmi, nierzadko zdarzało się palenie Biblii. Z Watykanu płynęły długo i głośno bezlitosne klątwy na domniemanych grzeszników, którzy ośmieliliby się tłumaczyć, publikować lub czytać Słowo Boże.

Kiedy Wycliffe wydał swój przekład Biblii, papież Grzegorz przesłał do Uniwersytetu w Oksfordzie bullę potępiającą tłumacza, który „popadł w obrzydliwy rodzaj niegodziwości". Przekład Tyndale'a również został potępiony. Kiedy Luter opublikował swoje tłumaczenie Biblii na język niemiecki, papież

Leon X także wydał przeciwko niemu bullę. Niemniej jednak dzieło wspaniale i równomiernie posuwało się naprzód: Biblia miała bowiem przejść zupełne zmartwychwstanie i przeznaczone jej było oświecić ludzi wszelkich narodowości i języków. Kościół w Rzymie zaczął to powoli zauważać i dlatego postanowił zezwolić na przekładanie Pisma Świętego na języki nowożytne – przekładanie jej przez katolickich tłumaczy i z katolickimi objaśnieniami. Biblie te nie miały jednak docierać do ludzi – chyba, że istniało niebezpieczeństwo, iż otrzymają oni przekłady protestanckie. Stwierdza to przekład Rhemish.

Poniższe cytaty pokazują charakter niektórych objaśnień do tego właśnie przekładu, który w ostatnich latach został zastąpiony bardzo podobnym, chociaż zawierającym mniej subiektywne objaśnienia, tłumaczeniem *Douay*. W notatce do trzeciego rozdziału Ew. Mateusza czytamy: „Heretycy mogą być karani i prześladowani; mogą i powinni być karani i zabijani przez władze duchowe lub świeckie". Objaśnienie do Galacjan 1:18 mówi: „Katolicy nie powinni oszczędzać własnych rodziców, jeżeli są oni heretykami". Komentarz do Hebr. 5:7: „Tłumacze Biblii protestanckiej powinni być wrzuceni w otchłań piekielną". Werset z Obj. 17:6 skomentowano: „Krew protestantów nie jest jednak nazywana krwią świętych, podobnie jak krew złodziei, mężobójców i innych złych ludzi, za których zgubę – z wyroku sprawiedliwości – społeczeństwo nie ponosi odpowiedzialności".

Dalej cytujemy niektóre z ograniczeń narzuconych wtedy, gdy okazało się, że nie da się całkowicie zapobiec czytaniu Biblii. Czwarta zasada *Index Expurgatoris* mówi:

„Jeżeli ktoś ośmieli się czytać lub mieć Biblię bez pisemnego pozwolenia, to nie otrzyma rozgrzeszenia, dopóki nie dostarczy tej Biblii ordynariuszowi. Księgarze, którzy sprzedają lub w inny sposób rozprowadzają Biblie w języku narodowym, dostarczając je jakimkolwiek osobom nie posiadającym pisemnego pozwolenia, zostaną ukarani konfiskatą książek, a biskup nałoży na nich taką karę, jaką uzna za stosowną, według wielkości przestępstwa".

Decyzja Soboru Trydenckiego, podjęta podczas posiedzenia w roku 1546:

„Aby ograniczyć działania nierozważnych umysłów, Sobór postanawia, iż w sprawach wiary i moralności oraz wszystkiego, co ma związek z zachowywaniem chrześcijańskich doktryn, nikt nie ma prawa rozumieć Pisma Świętego według własnych sądów albo inaczej, niż było i jest postanowione przez święty macierzysty kościół, którego prawem jest wydawać sądy o prawdziwym znaczeniu".

Z bulli Piusa VII przeciwko Towarzystwom Biblijnym, wydanej w dniu 29 czerwca 1816 roku i przesłanej Prymasowi Polski:

„Byliśmy naprawdę zaskoczeni tym wielce podstępnym narzędziem, jakim podkopuje się podstawy religii. Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważna, wraz z naszymi czcigodnymi braćmi, kardynałami świętego Kościoła Rzymskiego, rozważyliśmy ją z największą uwagą na soborze, podczas którego zastanawialiśmy się również nad krokami, jakie nasza władza pontyfikalna powinna przedsięwziąć, aby uleczyć i zwalczyć *tę zarazę* tak dalece, jak tylko jest to możliwe. (...) Wykazaliście już dobrowolnie gorące pragnienie wykrycia i zniszczenia bezbożnych machinacji tych nowatorów. Jednak zgodnie z naszym urzędem raz jeszcze upominamy was, że cokolwiek możecie osiągnąć *siłą, radą* lub *władzą*, powinniście czynić codziennie i z największą uczciwością. (...) Biblia drukowana przez heretyków ma znaleźć się na liście książek zakazanych, zgodnie z regułami indeksu".

Ten sam papież w roku 1819 wydał bullę przeciwko używaniu Pisma Świętego w szkołach irlandzkich. Czytamy w niej:

„Do świętej kongregacji dotarła wiadomość, że we wszystkich niemal częściach Irlandii ustanowione zostały Towarzystwa Biblijne, wspierane funduszami płynącymi od grup heterodoksyjnych. W Towarzystwach tych niedoświadczeni ludzie obojga płci zatruwani są zdeprawowanymi doktrynami. (...) Powinno się więc podjąć wszelkie możliwe starania, aby utrzymać młodzież z dala od tych niszczących szkół. (...) Działajcie, jak tylko umiecie, aby ortodoksyjna młodzież nie uległa

zepsuciu w tych miejscach – a cel ten, mam nadzieję, zostanie z łatwością osiągnięty przez ustanowienie w całej waszej diecezji szkół katolickich".

Mamy więc tutaj szczere objaśnienie prawdziwego celu zakładania katolickich szkół parafialnych w Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej. Celem tym była ochrona wyznania katolickiego. Antychryst nie ma żadnego innego celu, kiedy oferuje edukację prostym ludziom. Niewiedza i przesądy są osłoną papiestwa. Potwierdzają to stulecia władzy tego systemu, a także okres nazywany „mrokami Średniowiecza". Nie zaniedbywano ograniczonej edukacji duchowieństwa, ale głęboka ciemnota wszystkich dawnych krajów rzymskokatolickich jest dowodem, że nikt nie dbał o naukę zwykłych ludzi. Szkoły i Biblie zawsze były wrogami Antychrysta i nie mogły być tolerowane – chyba, że były naprawdę konieczne. Wtedy dla przetrwania Antychrysta niezbędne stawało się rzucenie na nie fałszywego światła.

W bulli Leona XII, skierowanej do duchowieństwa Irlandii w roku 1825, czytamy:

„Nie jest dla was tajemnicą, czcigodni bracia, że na całym świecie panoszy się zuchwale pewne towarzystwo, powszechnie nazywane Towarzystwem Biblijnym. Odrzuciwszy tradycje ojców świętych i dobrze znane dekrety Soboru Trydenckiego, powyższe Towarzystwo wszystkie swoje siły i środki skupia na dążeniu do jednego celu: do przetłumaczenia albo raczej do wypaczenia Biblii i wydania jej w narodowych językach wszystkich ludzi".

Nawet dużo późniejszy papież, Pius IX, wyraził ból swojego serca z powodu triumfu Biblii, tego wielkiego wroga Antychrysta. Powiedział on: „Niech będą przeklęte te podstępne i zwodnicze towarzystwa, nazywane Towarzystwami Biblijnymi, które oddają Biblię w ręce niedoświadczonej młodzieży".

Rzeczywiście, Rzymskokatolicki Sobór Plenarny w Baltimore zadecydował w roku 1886, że w katolickich szkołach w Stanach Zjednoczonych mogą być używane Biblie zaaprobowane przez kościół. Nie oznaczało to jednak zmiany w rze-

czywistych upodobaniach Antychrysta, lecz było jedynie jeszcze jednym krokiem jego dalekowzrocznej polityki i ustępstwem wobec panującego w tym kraju ducha wolności, który nie znosi podobnych ograniczeń. Wiadomo było jednak, że ludzie szukali wolności, a nie *Biblii*. Dziś, dwa lata po tych wydarzeniach, w szkołach katolickich Biblii nie znajdziemy.

Innym błędem, który przyniósł wiele owoców, była doktryna o naturalnej, przyrodzonej nieśmiertelności człowieka (raz rozpoczęte życie nigdy nie ustaje). Myśl tę zapożyczono z filozofii greckiej. Kiedy uznano ją za prawdziwą, w naturalny sposób doprowadziło to do wniosku, że skoro życie *musi trwać* wiecznie, to biblijne wersety dotyczące wtórej śmierci i zniszczenia dobrowolnych grzeszników muszą *znaczyć* coś zupełnie przeciwnego niż to, o czym rzeczywiście *mówią*, a mianowicie – wiecznie trwające życie w pewnych warunkach. Dalej łatwo było stwierdzić, że w przypadku złych ludzi życie to musi być cierpieniem. Tortury te często malowano na ścianach kościołów, mówili też o nich gorliwi kapłani i mnichowie. Nawróceni ludzie łatwo przyjmowali tę błędną naukę, ponieważ filozofowie greccy (przodujący wtedy w sprawach nauki, religii i filozofii, których idee, jak wykazuje Józefus, zaczęły nawet przenikać do judaizmu) od dawna uczyli już o karze, jaka czekała grzeszników po śmierci. Na ich korzyść przemawia jednak fakt, że nigdy nie posunęli się oni do tak strasznych *bluźnierstw* o charakterze i władzy Boga, jakich nauczał Antychryst. Zaraz potem przyszła kolej na ustanowienie miejsca tych wszystkich tortur i nazwanie tego miejsca piekłem. Znaleziono też wersety z Pisma Świętego, odnoszące się do *szeol*, *hades* i *gehenny*, które opisują rzeczywistą zapłatę za grzech – pierwszą i drugą śmierć. Zręcznie zinterpretowano te wersety, podobnie jak przypowieści naszego Pana i symbole z Objawienia, a uczyniono to w taki sposób, aby zwieść cały świat najokropniejszymi bluźnierstwami o charakterze i planie Boga, naszego mądrego i łaskawego Ojca Niebieskiego.

Wprowadzono też koncepcję *czyśćca*, aby powyższą doktrynę uczynić bardziej znośną i w ten sposób umożliwić An-

tychrystowi jeszcze silniejszą kontrolę nad ludźmi. Antychryst twierdził, że ma klucze nieba i piekła, a także iż może zmniejszyć cierpienia czyśćcowe, będące karą nie tylko za Adama i odziedziczone po nim słabości, ale także za dobrowolne, zamierzone grzechy. Łatwo można sobie wyobrazić, jaką dawało to władzę nad ciemnymi, prostymi ludźmi, szczególnie gdy cesarze i przywódcy akceptowali tego zwodziciela i gięli się przed nim w ukłonach.

Zaraz potem pojawiły się *msze za zmarłych*: tak biedni, jak i bogaci poczuwali się do obowiązku płacenia za nie. Skuteczność tych mszy, jeżeli chodzi o uwalnianie od cierpień czyśćcowych, miała być nieograniczona – nawet Jahwe ani Chrystus nie mogli się im przeciwstawić. Stało się to źródłem wielkich dochodów Antychrysta, ponieważ kapłani ciągle przypominali umierającym bogaczom o powinności pozostawienia hojnych datków na msze za nich samych, aby ci, którzy odziedziczą po nich majątek nie przeoczyli tej sprawy. Podobne ostrzeżenia pojawiły się w tym roku w rzymskokatolickich czasopismach – ostrzeżenia mówiące, że mniej pieniędzy powinno się wydawać przy pogrzebie na kwiaty, a więcej na msze za zmarłych.

Niedługo przed krucjatami wprowadzono *odpusty*: wiemy, że odpusty te były niezbędne, aby zwerbować ochotników, którzy wzięliby udział w tych krucjatach, czyli świętych wojnach. Zgodnie z papieskim zarządzeniem każdy uczestnik takiej wojny uzyskiwał przebaczenie nie tylko swoich przeszłych grzechów, ale również tych, które miał popełnić w przyszłości, co chroniło go od pewnych cierpień w czyśćcu. Odpusty te, jak twierdzą rzymskokatolicy, nie były przewidziane jako pozwolenia na popełnianie grzechów, lecz jako nagrody za zasługi; nagrody te mogły wyrównać dług lub *anulować* określoną liczbę dni lub lat mąk w czyśćcu. Tak więc jeżeli na skutek popełnionych grzechów człowiek podlegał karze ty-

siąca lat cierpień, a jednocześnie zdołał jednorazowo lub przy wielu okazjach zapewnić sobie odpusty za tysiąc lat – za pieniądze, za przysługi oddane papiestwu lub za odbyte pokuty – był wolny od czyśćca. Gdyby zdobył dziewięćset lat odpustu, musiałby jeszcze cierpieć przez sto lat. Gdyby z kolei ilość odpustów była dużo większa od należnych mu kar, człowiek taki prawdopodobnie zostałby uznany za świętego, do którego należy zanosić modły i którego należy adorować. W ten właśnie sposób Ludwik, król Francji i uczestnik krucjat stał się świętym: został kanonizowany i obecnie ludzie modlą się do niego jako do świętego Ludwika.

Rzeczywiście istnieje pewna różnica między rozumianymi w ten sposób odpustami a pozwoleniami na popełnianie grzechów: różnica ta jest jednak bardzo mała, papiestwo bowiem wyznaczyło za powszechnie popełniane grzechy określoną ilość cierpień. W ten sposób nie tylko przeszłe grzechy mogły być anulowane, ale również ci, którzy mieli powody, aby przypuszczać, że popełnią określone grzechy w przyszłości, mogli z wyprzedzeniem zapewnić sobie ich odpuszczenie. Istniały również „odpusty *całkowite*", które oczywiście obejmowały wszystkie grzechy, tak przeszłe, jak i przyszłe.

Nawet w dzisiejszych czasach mają jeszcze miejsce różne niewiarygodne praktyki. Rzymskokatolicy mają pewne modlitwy, których powtarzanie jest podstawą odpustu za pewien określony czas. Duża ilość powtórzeń, jak twierdzą, uchroni ich od gniewu przez długi czas. Tak więc ci, którzy odmówią „*Witaj, święta Królowo*" otrzymują czterdzieści dni odpustu; za „*Litanię do Błogosławionej Panienki*" można uzyskać dwieście dni, zaś dla odmawiających „*Zdrowaś Mario*" przewidziano sto lat odpustu. Można sobie wyobrazić, do jakiego odstępstwa doprowadziła ta bluźniercza doktryna w „ciemnych wiekach", kiedy wszystkim oferowano odpusty za pieniądze oraz za prześladowania niewiernych i heretyków.

Za przestępstwa popełniane przez bogaczy, którzy *mogli* płacić, żądano olbrzymich kar, zaś najbardziej podstawowe wy-

stępki przeciwko sprawiedliwości, powszechniejsze między prostymi ludźmi, przebaczano dużo łatwiej. Tak więc małżeństwo z najbliższym kuzynem kosztowało pięć tysięcy dolarów, podczas gdy za zamordowanie żony lub za ojcobójstwo wymagano jedynie dwudziestu dolarów. Spanheim pisze: „Instytucja odpustów stała się mennicą pieniędzy dla Kościoła Rzymskokatolickiego, kopalnią złota dla rozpustnych siostrzeńców, bratanków i dzieci papieży, źródłem finansów dla wojen papieskich, środkiem spłacania długów i niewyczerpaną fontanną zbytku papieży".

Aby to wszystko uregulować, rozmaitym grzechom przypisywano różne kary – różne liczby dni lub lat w czyśćcu. Ustalono też odpowiednią skalę cen, aby uzyskiwać określone opłaty za morderstwo, kradzież, dzieciobójstwo, cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo i inne grzechy. W ten sposób anulowano pokuty oraz łagodzono bądź skracano męki w czyśćcu, a to wszystko ku zadowoleniu pracowników Antychrysta. Trudno się dziwić, że ludzie szybko zrozumieli, iż za tyle grzechów trzeba płacić tyle pieniędzy.

Z powodu odpustów przestępczość wzrosła tak znacznie, że oburzenie wyższych klas społecznych stało się przyczyną rebelii skierowanej przeciwko kościołowi. Ludziom otworzyły się oczy i zobaczyli, że duchowieństwo, począwszy od najwyższych dostojników, a na zwykłych urzędnikach kończąc, pogrążone jest w niegodziwości.

Podobnie, jak największe ciemności zapadają przed samą burzą, tak i przed wielkim ruchem reformacji nastąpiła najczarniejsza, jeżeli chodzi o moralność, godzina mrocznego panowania Antychrysta. Wtedy właśnie jawny i bezwstydny handel odpustami napełnił wstrętem Lutra i doprowadził jego i innych gorliwych papistów do tego, że zaczęli badać i kwestionować cały system, tak z punktu widzenia moralności, jak i – później – aspektów doktrynalnych. Na koniec Luter ogłosił prawdę, że papiestwo rzeczywiście jest Antychrystem. Odkrywszy to, odważnie wskazał na pewne symbole z Objawie-

nia oraz na ich zastosowanie i częściowe wypełnienie w hierarchii papieskiej.

O tej sprawie czytamy u dobrze znanego duchownego, Lymana Abbotta:

„Jednym z powodów, dla których przedtem udzielano więcej odpustów niż obecnie, był napływ pieniędzy do kościoła. Handel ten osiągnął największe rozmiary na początku XVI wieku za czasów Leona X, który udzielał odpustu każdemu, kto wspomagał wznoszenie katedry św. Piotra w Rzymie. Jego głównym przedstawicielem do spraw sprzedaży odpustów w Niemczech był niejaki Jan Tetzel. Jego osławione występki nie stały na przeszkodzie wybraniu go do udzielania odpustów innym, czystszym od niego duszom. Żadne dziwactwo nie było dla niego zbyt wielkie, byle tylko napełniało pieniędzmi jego szkatułę. Twierdził on, że czerwony krzyż, który towarzyszył mu we wszystkich miejscach, ma równie wielką moc, jak krzyż Chrystusa – że nie istnieje tak wielki grzech, z którego ten krzyż nie mógłby człowieka oczyścić: 'Odpusty są zbawieniem nie tylko dla żywych, ale i dla umarłych. W tym samym momencie, kiedy pieniądze uderzą w dno skrzynki, dusza opuszcza czyściec i ulatuje wolna do nieba' – oto jedno z bluźnierczych stwierdzeń Tetzla. Ustanowiono cennik grzechów: 'Poligamia kosztuje sześć dukatów; świętokradztwo i krzywoprzysięstwo - dziewięć; morderstwo - osiem; czary – dwa'. Ten właśnie jawny i bezwstydny handel był największą przyczyną reformacji. Odpustów nadal udzielano – nie tylko za przejawy pobożności, lecz również za finansowe wspieranie kościoła. Publiczne i jawne sprzedawanie odpustów zostało teraz przez Kościół Rzymski w większej części zaprzestane".

Inny pisarz zacytował dalsze słowa Tetzla:

„Podejdźcie bliżej, a dam wam listy z odpowiednimi pieczęciami, dzięki którym nawet grzechy, które zapragniecie popełnić w przyszłości, będą wam odpuszczone. Nie ma tak wielkiego grzechu, którego odpusty nie mogłyby zmazać. Płaćcie tylko, płaćcie dużo, a wszystko będzie wam wybaczone. Wy, kapłani, wy szlachta, wy, sprzedawcy i wy, żony, panny i mło-

dzieńcy, słuchajcie waszych rodziców i przyjaciół, którzy wołają na was z bezdennej czeluści: 'Cierpimy straszliwe męki, niewielka jałmużna wybawi nas od tortur. Możecie ją dać, więc czyż jej nie dacie?' Za dziesięć groszy możecie wybawić waszych ojców od czyśćca. Nasz Pan Bóg nie zajmuje się już nami jako Bóg – całą swoją moc oddał papieżowi".

Poniższy tekst pochodzi z blankietów używanych przez Tetzla, które uzupełniał imieniem kupującego, jego grzechami itd.:

„Niech nasz Pan, Jezus Chrystus, zmiłuje się nad tobą, (...) i wybawi cię przez zasługi swoich najświętszych mąk. Ja, w imieniu danej mi władzy apostolskiej, oczyszczam cię z wszystkich (...) występków, grzechów i zbrodni, jakie popełniłeś, bez względu na ich wielkość i rodzaj, (...) anuluję cierpienia, które musiałbyś znosić w czyśćcu, (...) przywracam ci niewinność i czystość, jaką miałeś w chwili twego chrztu tak, że gdy umrzesz, zamkną się przed tobą drzwi miejsca kaźni, a otworzą bramy raju. Jeżeli zaś będziesz żył długo, łaska ta będzie trwała niezmiennie do końca twoich dni. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen. Brat Jan Tetzel, intendent, podpisuje ten dokument własnoręcznie ---"

Jeżeli chodzi o obecne czasy, możemy powiedzieć, że kilka lat temu drukowane odpusty były sprzedawane na stołach w niektórych z większych kościołów rzymskokatolickich w Meksyku i na Kubie.

„Dano jej też walczyć z świętymi i zwyciężać ich" – „i święte najwyższych miejsc zetrzeć".

Czy fałszywe królestwo papieskie rzeczywiście miało władzę nad prawdziwie poświęconymi dziećmi Bożymi? Czy rzeczywiście zwyciężyło – czy „starło ich" podczas długiego okresu ucisku albo też *zgniatania*, jak sugeruje tekst hebrajski? Nasza odpowiedź brzmi: tak. Używano wszelkich możliwych środków, aby zdławić ducha prawdziwego chrześcijaństwa (Jan 8:36; Gal. 5:1; 2 Kor. 3:17), a zamiast niego wprowadzić

ducha, doktryny i obrządki Antychrysta. Na początku nie było to otwarte atakowanie wiernych, lecz raczej powolny, nieprzerwany, *zgniatający* ucisk, skierowany szczególnie przeciwko nauczycielom odmiennych doktryn i wyczerpujący cierpliwość i wiarę wielu ludzi. To ciągłe gnębienie i uciskanie można jasno zobaczyć na przykładzie instytucji konfesjonału, w którym Antychryst nie tylko dowiadywał się o każdym przejawie krytyki i przeciwstawiania się temu systemowi, o jakim słyszał spowiadający się, ale pod groźbą przyszłej kary nakazywał też ujawniającemu swoje grzechy człowiekowi wyznanie i pokutę za jego własne myśli i czyny podobne tamtym. Wkrótce powyższa procedura została poparta przez władze cywilne; tak więc jakikolwiek protest przeciwko kościołowi mógł być uznany za zdradę władzy cywilnej, która była popierana przez system papieski.

W pierwszym okresie wywyższenia papiestwa narody w całości stawały się nominalnymi członkami kościoła; w przeciwnym razie były uznawane za pogan. Od wszystkich, którzy wyznawali Chrystusa, oczekiwano podporządkowania się zwyczajom i prawom hierarchii dążącej stopniowo do samowywyższenia się. Kiedy błąd – zawsze bardziej popularny niż prawda – zyskiwał większy wpływ i siłę, wówczas ścigał, zakazywał i oczerniał Prawdę oraz wszystkich, którzy ją wyznawali. To właśnie był czas, kiedy – jak pokazano w Objawieniu – prawdziwy Kościół (niewiasta) uciekł na pustynię – w odosobnienie (Obj. 12:6). Odrzucenie to było spowodowane jej wiernością Prawdzie, prawdziwemu Panu i Głowie Kościoła. W tych czasach, kiedy odstępcy stawali się książętami, prawdziwi, pokorni święci doświadczali tego, przed czym Pan ostrzegał zarówno ich, jak i wszystkich innych pobożnych – doświadczali prześladowań. Teściowa była przeciwko synowej, ojciec przeciwko synowi, brat przeciwko bratu. Najwięksi wrogowie człowieka często rzeczywiście znajdowali się w jego własnym domu. Czy cokolwiek mogło bardziej *zetrzeć* lub *zgniatać* świętych Najwyższego niż takie prześladowania, trwające przez wiele stuleci?

Aby zobaczyć, jak srogie i bezwzględne były te prześladowania, musimy znów spojrzeć na karty historii.

Prześladowania chrześcijan w pogańskim Rzymie nie są nawet warte porównywania z prześladowaniami przez Rzym papieski. Były one o wiele rzadsze, miały ograniczony zasięg i były mniej srogie. Z przekazów wczesnych chrześcijan wiadomo, że większość urzędników rzymskich, egzekwujących w poszczególnych prowincjach decyzje cesarza lub senatu, mających w swoich rękach władzę życia i śmierci, zachowywała się jak dobrze wychowani ludzie o liberalnym wykształceniu, którzy respektowali reguły sprawiedliwości. Rzadko używali tak wstrętnych metod, jak prześladowania. Częściej z pogardą oddalali oskarżenia przeciwko chrześcijanom (tak, jak próbowali uczynić Piłat i Herod w przypadku naszego Pana – Łuk. 23:14-16,20,22; Mat. 27:24) lub sugerowali oskarżonym chrześcijanom jakieś sposoby obejścia prawa. Kiedy tylko mogli, używali swojej władzy raczej chroniąc chrześcijan, niż ich uciskając. Pogańskie trybunały często były najpewniejszym ratunkiem przed żydowskimi oskarżycielami.* Okrutne prześladowania za czasów obrzydliwego tyrana – Nerona, który spalił niektórych chrześcijan, aby odwrócić od siebie publiczne podejrzenia, są jedną z najczarniejszych kart historii pogańskiego Rzymu. Liczba ofiar Nerona była jednak stosunkowo niewielka. Ofiarami pogańskich prześladowań były przeważnie wybitne jednostki, nie zaś społeczności. Jednak nawet te prześladowania przywódców nie stanowiły wyrazu ustalonej, ciągłej i zdeterminowanej opozycji ze strony panujących; były raczej rezultatem niekontrolowanego, spowodowanego przesądami, poruszenia między ludem. Zaspokojenie tych żądań wydawało się przywódcom niezbędne dla utrzymania spokoju i porządku. Przykłady takich wydarzeń znajdujemy w życiu apostoła Pawła, a także innych apostołów (Dzieje Ap. 19:35-41; 25:24-27; 26:2,3,28). Nawet szersze prześladowa-

* Gibbon, Tom II, strony 31-33

nia przez cesarzy rzymskich trwały bardzo krótko, wyjąwszy prześladowania za czasów Dioklecjana, które z różną siłą trwały przez 10 lat. Pomiędzy tymi prześladowaniami były długie okresy pokoju i ciszy. Pod władzą cesarzy chrześcijaństwo było niepokojone, ale nie zostało „starte"; można raczej powiedzieć, że wspaniale się rozwijało.

Jakże inne były prześladowania papieskie, którym podlegali nie tylko przywódcy, lecz wszyscy, i które trwały nie przez kilka miesięcy, lecz nieprzerwanie! To, co pod panowaniem pogańskich cesarzy było przejściową modą lub szaleństwem, za czasów papieży stało się zorganizowanym systemem, który podsycany był fanatyzmem religijnym i intrygami ambicji oraz inspirowany szatańską gorliwością, energią i okrucieństwem, którego nie można porównać z niczym innym w całych dziejach ludzkości. Odpadły kościół odłożył miecz ducha i, trzymając się mocno ramienia cesarstwa, ze straszliwą furią obrócił swoją cielesną broń przeciwko wszystkim słabszym przeciwnikom, którzy stali na drodze jego ambicji. Jednocześnie system ten uległością i pochlebstwem zwodził możnych, aż zdobył ich zaufanie, po czym mógł uzurpować sobie ich pozycję i władzę.

Zarówno pogaństwo, jak i herezja stały się wówczas przedmiotem prześladowań – szczególną uwagę zwrócono przy tym na herezję. „Tak zwane duchowieństwo chrześcijańskie", pisze Edgar, „przewrotnie zastosowało prawa żydowskiej teokracji i zapisy żydowskich annałów dla niechrześcijańskiego i podłego celu obudzenia demona prześladowań przeciwko rozpadającym się pozostałościom greckich i rzymskich [pogańskich] przesądów. (...) Rozplótłszy starożytną tkaninę politeizmu, przenieśli jego dochody do systemu kościelnego, państwowego i wojskowego. (...) Pogaństwo zostało wygnane z rzymskich terytoriów. (...) Przekonania zastąpiono przymusem, a ewangelię terrorem. Twarz pokrywa się rumieńcem, gdy czytamy Symmachusa i Libaniusza, dwóch pogańskich oratorów, apelujących o *rozsądek* i *perswazję* w propagowaniu religii, podczas gdy Teodozjusz i Ambrozjusz, chrześci-

jański cesarz i chrześcijański biskup, usilnie podkreślają przemoc i przymus".

Kiedy Konstantyn objął władzę w Rzymie, był skłonny tolerować wszystkie religie, czego świadectwem był Edykt Mediolański, dający *wolność przekonań religijnych* każdemu człowiekowi w Imperium Rzymskim. Kościół chrześcijański, który tak długo był prześladowany i tęsknił do wolności, powinien był powitać taki krok z radością. Stało się jednak inaczej. Zaniknął już prawdziwy duch chrześcijaństwa i teraz największą ambicją kościoła było wywyższenie się tak szybko, jak tylko możliwe, przez zadeptanie każdej iskierki wolności i podporządkowanie wszystkiego własnym rozkazom. „Zgodnie z tym", mówi Gibbon,* „jego [Konstantyna] urzędnicy kościelni szybko doprowadzili do zredukowania bezstronności urzędu i do obudzenia gorliwości nawróconego. (...) Wszelkie nadzieje pokoju i tolerancji wygasły, kiedy zebrał w murach swojego pałacu trzystu biskupów". Cesarz został wtedy zmuszony do ogłoszenia, że ci, którzy w sprawach wiary nie akceptują wyroków tego duchownego zgromadzenia, powinni przygotować się na wygnanie. Ogłoszono również, że decyzje powyższych duchownych mają autorytet boski. Ten duch nietolerancji szybko wydał owoc w postaci gorzkich i bezwzględnych prześladowań. Konstantyn wydał dwa prawa karne przeciwko herezji, a za tym przykładem poszli jego następcy – Walentynian, Gracjan, Teodozjusz, Arkadiusz i Honoriusz. Teodozjusz wydał piętnaście podobnych statutów, Arkadiusz – dwanaście, Honoriusz – nie mniej niż osiemnaście. Zostały one zapisane w kodeksach Teodozjusza i Justyniana ku niesławie ich autorów – kapłanów i cesarzy.

To, co Antychryst uważał za stosowne nazwać herezją (a co w dużej części było prawdą i sprawiedliwością, opartą na mocnych podstawach), zostało uznane za rzecz gorszą od niewier-

* Tom II, str. 236

ności; przeciwko tym obydwóm rzeczom powstawali królowie, cesarze i teolodzy; obie były prześladowane (szczególnie herezja) przez inkwizycję. Kiedy na początku trzynastego wieku nastąpił rozwój nauki, kiedy ludzie zaczęli budzić się ze snu i koszmarnych widziadeł „ciemnych wieków", ci, z których umysłów Prawda nie została całkowicie wymazana, znów otrzymali zachętę do działania i znów prawdy zostały ukazane na przekór coraz większym błędom Antychrysta. Wtedy właśnie duch prześladowań, którym był owładnięty Antychryst, spowodował eksplozję działań mających na celu zmiażdżenie przeciwnika.

Królowie i książęta drżeli o swoje korony, jeżeli w jakimkolwiek stopniu spowodowali niezadowolenie papieża. Ich majątki zagrożone były interdyktem, jeżeli oni sami lub ich poddani odmawiali absolutnego posłuszeństwa rozkazom papieża. Złożyli oni przysięgę, że *wytrzebią herezję*. Ostrzeżono ich, że muszą oczyścić swoje prowincje z heretyckiej przewrotności, inaczej bowiem utracą swoje włości. Baronom, którzy nie pomagali w dziele prześladowań, rzeczywiście odebrano majątki. Królowie i książęta czynili więc wysiłki, aby zastosować się do poleceń papieskich, a baronowie i ich wasale musieli im służyć i pomagać w dziele niszczenia.

Nawet przed tym przebudzeniem, jeszcze w roku 630, Sobór w Toledo zmusił wstępującego na tron króla Hiszpanii do złożenia przysięgi, że nie będzie tolerował w swoim państwie żadnych heretyków; ogłoszone zostało, że monarcha, nie dotrzymujący powyższej przysięgi, będzie „wyklęty przed obliczem wiecznego Boga i zostanie wrzucony do ognia piekielnego". Straszliwe znaczenie tych roszczeń poznano jednak w pełni dopiero wtedy, gdy rozpoczęło się przebudzenie, a Antychryst osiągnął szczyty swej władzy.

Sobór w Oksfordzie w roku 1160 przekazał sądowi cywilnemu grupę zwolenników Waldensa, którzy przybyli do Anglii z Gaskonii. Według odpowiedniego rozkazu króla Henryka II tak kobiety, jak i mężczyźni zostali publicznie wychłostani, naznaczeni na policzku piętnem, odbitym rozpalonym żelazem i – półnadzy – wypędzeni w środku zimy poza miasto. Wszystkim mieszkańcom zabroniono okazywać współczucie dla skazańców lub wyświadczyć im najdrobniejszą choćby przysługę.

Fryderyk, cesarz niemiecki, rozkazał w roku 1224, aby wszyscy heretycy zostali żywcem spaleni ogniem. Ich majątki miały być skonfiskowane, a ich dzieci, jeżeli nie przyłączyły się do prześladowań, miały być zniesławione. Ludwik, król Francji, w roku 1228 wydał dekret nakazujący wykorzenienie herezji, po czym sam dopilnował jego wykonania. Zmusił on Rajmunda, hrabiego Tuluzy, do zniszczenia heretyków w jego włościach, nie wyłączając jego przyjaciół i wasali.

Od najwcześniejszych przejawów władzy, która stopniowo rozwinęła się potem w system papieski, istnieli ludzie, którzy przeciwstawiali się tym siłom. Opór ten okazywała jednak tylko garstka wiernych, którzy mieli bardzo niewielki wpływ na przytłaczający napływ światowości, zalewający kościół. Stopniowo, kiedy spostrzegali błędy, wycofywali się po cichu z wielkiego odstępstwa, aby chwalić Boga zgodnie z własnym sumieniem, nawet pod groźbą prześladowań. Najznaczniejsi z nich zostali później nazwani waldensami, albigensami, wycliffitami i hugenotami. Wszyscy oni, chociaż różnie nazywani, mieli, o ile nam wiadomo, jednakowe początki i jednakową wiarę. „Waldensjanizm" – pisze Rainerous (3.4), wyróżniający się trzynastowieczny inkwizytor – „jest najstarszą herezją i istnieje, według niektórych, od czasów [papieża] Sylwestra, a według innych – nawet od czasów apostolskich". Sylwester był papieżem, kiedy Konstantyn zasiadał na cesarskim tronie i kiedy wyznał chrześcijaństwo. W ten sposób widzimy, że od samego początku Prawda miała swoich zwo-

lenników, którzy, choć pokorni i niepopularni, rozumnie odrzucali papieskie doktryny o czyśćcu, oddawaniu czci obrazom, ustanawianiu świętych, czczeniu Marii Panny, modlitwach za zmarłych, przemianie chleba i wina w ciało i krew Jezusa, celibacie duchowieństwa, odpustach, mszy itd. Odrzucali również pielgrzymki, palenie kadzideł, święte pogrzeby, używanie wody święconej, święte szaty, monachizm itd. Utrzymywali oni, że powinno się postępować według nauk Pisma Świętego, a nie według tradycji i roszczeń kościoła w Rzymie. Uważali oni papieża za głowę wszystkich błędów i twierdzili, że odpuszczenie grzechów można otrzymać jedynie przez zasługi Pana Jezusa.

Wiara i praca tych ludzi stały się podstawą reformacji i protestu przeciwko błędowi na długo przed pojawieniem się Lutra; tak oni, jak i inni przeciwnicy Rzymu, byli ścigani, nienawidzeni i prześladowani przez rozwścieczonych i bezlitosnych emisariuszy papiestwa. Waldensowie i albigensowie stanowili najliczniejszą grupę protestantów sprzeciwiających się papiestwu. Kiedy w XIII wieku nadeszło przebudzenie, to właśnie głównie od nich rozbłysła Prawda, chociaż później jej blask został odbity i wzmocniony przez Wycliffe'a, Hussa, Lutra i innych. Ich doktryny, oparte na prostocie i moralności, lśniły jeszcze większym blaskiem na tle pompatycznej dumy i rażącej niemoralności wywyższonego wówczas papiestwa.

Wtedy właśnie papieże, doradcy, teologowie, królowie, uczestnicy krucjat i inkwizytorzy połączyli swoje diabelskie siły, aby zniszczyć każdego przeciwnika i zagasić najdrobniejsze nawet promyki wschodzącego światła. Papież Innocenty III wysłał najpierw misjonarzy do dystryktów, w których znalazły poparcie doktryny albigensów. Misjonarze ci mieli głosić rzymską religię, czynić cuda itd. Wysiłki te okazały się bezużyteczne, więc papież ogłosił krucjatę, obiecując wszystkim

jej uczestnikom przebaczenie grzechów i natychmiastowe pójście do nieba bez przechodzenia przez czyściec. Z przekonaniem, że papież jest w stanie zapewnić obiecane nagrody, pół miliona ludzi – Francuzów, Niemców i Włochów – zebrało się pod sztandarem krzyża, aby bronić katolicyzmu i wykorzeniać herezję. Przez kolejne dwadzieścia lat trwała seria bitew i oblężeń. Miasto Beziers zostało zaatakowane i zdobyte w roku 1209. Jak podają historycy, sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców, bez względu na wiek i płeć, zginęło od miecza. Krew tych, którzy uciekli do kościołów i tam zostali zamordowani przez świętych uczestników krucjaty, zalała ołtarze i płynęła ulicami.

Lavaur zostało zdobyte w roku 1211. Gubernatora powieszono na szubienicy, a jego żonę wrzucono do studni i zabito kamieniami. Mieszkańcy bez żadnych wyjątków zostali skazani na śmierć; czterystu z nich spalono żywcem. Kwitnąca kraina Langwedocji została spustoszona, miasta spalono, a mieszkańców wybito ogniem i mieczem. Ocenia się, że jednego dnia zginęło tysiąc albigensów; ich ciała złożono na jedno miejsce i spalono.

Całe to szaleństwo krwi i nikczemności odbywało się w imieniu religii: ku chwale Bożej i ku czci kościoła, ale w rzeczywistości celem tego wszystkiego było umocnienie Antychrysta siedzącego w świątnicy Bożej [w kościele], ogłaszającego siebie bogiem – mocarzem – zdolnym pokonać i zniszczyć swoich wrogów. Duchowieństwo dziękowało Bogu za zniszczenia, a po chwalebnej wiktorii pod Lavaur skomponowano i śpiewano hymn ku chwale Boga. Okrutną rzeź pod Beziers uznano za „widzialny sąd nieba" nad herezją albigensów. Uczestnicy krucjaty wzięli rano udział w mszy, a w dzień podążyli dalej niszczyć krainę Langwedocji i mordować jej mieszkańców.

Powinniśmy jednak pamiętać, że te jawne krucjaty przeciwko albigensom i waldensom podjęto jedynie dlatego, że tak zwana „herezja" zdobyła poparcie dużej części tych społeczności. Byłoby wielkim błędem przypuszczać, że te krucjaty były jedynym rodzajem prześladowań. Spokojne, ciągłe *zgniatanie* tych jednostek, których w olbrzymim państwie papieskim były tysiące, trwało bez przerwy, „ścierając" świętych Najwyższego.

Karol V, cesarz niemiecki oraz król Hiszpanii i Niderlandów, prześladował zwolenników reformacji w całym swoim wielkim państwie. Popierany przez sejm w Worms, wyjął spod prawa Lutra, jego naśladowców i jego pisma. Przeklął też wszystkich, którzy pomagaliby Lutrowi lub czytali jego książki, skazując ich na utratę mienia, wygnanie poza granice cesarstwa i karę za zdradę stanu. Na terenie Niderlandów naśladowcy Lutra mieli być ścinani, zaś kobiety miały być żywcem pogrzebane, lub – jeżeli były wyjątkowo uparte – oddane płomieniom. Chociaż to zbiorowe prawo zostało zawieszone, dzieło śmierci trwało nadal we wszystkich przerażających formach. Książę Alvy pysznił się egzekucją 18 000 protestantów, wykonaną w ciągu sześciu tygodni. Paolo ocenia liczbę straconych w Niderlandach z powodu religii na 50 000. Grotius podaje listę 100 000 męczenników belgijskich. Na łożu śmierci Karol nakazał swojemu synowi, Filipowi II, dokończenie dzieła prześladowań i wykorzenienie herezji, które on sam rozpoczął. Filip nie omieszkał wypełnić tego zobowiązania. Z zaciekłością rozniecał ducha prześladowań, paląc protestantów bez żadnych wyjątków i bez cienia litości.

Franciszek i Henryk, królowie francuscy, poszli za przykładem Karola i Filipa, jeżeli chodzi o ich gorliwość względem katolicyzmu i wykorzeniania herezji. Najlepszymi przykładami tej gorliwości w dziele Antychrysta są masakry w Merindol, w Orange i w Paryżu. Masakra w Merindol została zapla-

nowana przez francuskiego króla i zatwierdzona przez francuski parlament, po czym jej realizację powierzono prezydentowi o nazwisku Oppeda. Prezydent otrzymał rozkaz wybicia ludzi, spalenia miasta i zburzenia zamków waldensów, których wielu zamieszkiwało tamte właśnie tereny. Historycy rzymskokatoliccy przyznają, że na skutek tego rozkazu tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci poniosło śmierć, zrujnowano dwadzieścia cztery miasta, a cała kraina została spustoszona. Mężczyźni, kobiety i dzieci szukali schronienia w lasach, gdzie również wyszukiwano ich i zabijano mieczem. Wielu z tych, którzy pozostali w miastach, spotkał taki sam lub jeszcze gorszy los. Pięćset kobiet zamknięto w stodole, którą następnie podpalono; kiedy wyskakiwały przez okna, zabijano je włóczniami. Kobiety gwałcono, a dzieci mordowano na oczach ich rodziców, którzy nie mogli im pomóc. Niektórych spychano do przepaści, a innych przepędzano nagich przez miasta.

Rzeź w Orange w roku 1562 miała, jak opisują ze szczegółami katoliccy historycy, podobny charakter. Włoska armia, wysłana przez papieża Piusa VI, miała rozkaz zabijać mężczyzn, kobiety i dzieci; rozkaz ten wykonywano z całym okrucieństwem. Bezbronni heretycy ginęli od miecza, byli spychani ze skał, rzucani na ostrza haków i sztyletów, wieszani, przypiekani ogniem, hańbieni i torturowani na wszelkie możliwe sposoby.

Rzeź w Paryżu w dniu św. Bartłomieja 24 sierpnia 1572 roku, była równie okrutna, a miała jeszcze większy zasięg. To również zostało szczegółowo opisane przez katolickich historyków. Jeden z nich, Thuanus, określa te wydarzenia jako „srogie okrucieństwo, nie znajdujące porównania w całej starożytności". Rozlegający się o północy 23 sierpnia dźwięk dzwonów dał sygnał do niszczenia i znów powtórzyły się przerażające sceny z Merindol i Orange, tym razem ku zgubie znie-

nawidzonych hugenotów. Karnawał śmierci trwał siedem dni. Całe miasto spłynęło ludzką krwią, dwór był pełen trupów, na które król i królowa patrzyli z wielką satysfakcją. Ciało admirała Coligny było wleczone przez ulice, Sekwana pokryła się trupami. Dane o ilości zabitych wahają się od 5 000 do 10 000. Dzieło zniszczenia nie ograniczyło się do samego Paryża, lecz objęło szerokim kręgiem cały naród francuski. Następnego dnia wysłano we wszystkich kierunkach specjalnych gońców z rozkazem ogólnej masakry hugenotów. Okrutne sceny rozgrywały się we wszystkich niemal prowincjach, a szacunkowe dane o ilości zabitych wahają się od 25 000 do 70 000.

W scenach tych okrutnych rzezi Antychryst znajdował wielką satysfakcję. Papież i jego dwór cieszyli się ze zwycięstwa odniesionego przez katolicyzm nad waldensjanizmem w Merindol i w Orange, a bezbożnego Oppedę nazwano „obrońcą wiary i bohaterem chrześcijaństwa". Król francuski udał się na mszę i składał Bogu wielkie podziękowania za zwycięstwo i za rzeź hugenotów w Paryżu. Ta rzeź, usankcjonowana przez francuskiego króla i przez parlament oraz przez podwładnych Rzymu, była prawdopodobnie spowodowana podżeganiem ze strony papieża i całej hierarchii papieskiej. Na pewno zaś była ona przez nich aprobowana. Świadczy o tym fakt, że dwór papieski przyjął powyższe wieści z ogromną radością. Papież Grzegorz XIII osobiście poprowadził wspaniałą procesję do kościoła św. Ludwika, aby podziękować Bogu za tak wielkie zwycięstwo. Ogłosił natychmiast święto i wysłał na dwór francuski nuncjusza, aby w imieniu papieża pochwalił „ten czyn tak długo obmyślany, a tak szczęśliwie dokonany dla dobra religii". Król wybił medal na pamiątkę rzezi. Na medalu tym znajdował się napis „*Pietas Excitavit Justitiam*" – Pobożność Wykonała Sprawiedliwość.

Medale upamiętniające to wydarzenie zostały również wybite z rozkazu papieża w mennicy papieskiej. Jeden z nich znajduje się obecnie na wystawie w Memorial Hall w Filadelfii. Na jednej stronie znajduje się postać papieża i skrócony napis: „*Gregorius XIII, Pontifex Maximus Anno I*" – pierwszy rok jego pontyfikatu, tzn. 1572. Na rewersie widać anioła zniszczenia z krzyżem w lewej ręce i z mieczem w prawej, przed którym próbuje uciec powalona na ziemię grupa hugenotów – mężczyzn, kobiet i dzieci, których twarze i postacie pełne są przerażenia i rozpaczy. Pod tym znajdują się słowa: „*Ugonottorum Strages 1572*", co oznacza „Rzeź hugenotów 1572".

W Watykanie powieszono obraz przedstawiający rzeź w dniu św. Bartłomieja. W jego górnej części był zwój z łacińskim napisem oznaczającym „*Arcykapłan aprobuje los Coligny*". Coligny był wybitnym przywódcą hugenotów i jednym z pierwszych zabitych. Kiedy zginął, jego głowę odcięto od reszty ciała i oddano królowej (która kazała ją zabalsamować i posłać do Rzymu jako trofeum). Jego ciało tłum wlókł przez ulice Paryża. Wkrótce potem król został owładnięty wyrzutami sumienia, które nigdy go już nie opuściły. Swojemu zaufanemu lekarzowi powiedział: „Nie wiem, co się ze mną stało, ale mój umysł i ciało drżą, jakby w gorączce. Kiedy śpię i kiedy czuwam, wydaje mi się bez przerwy, że widzę dookoła poszarpane ciała z odpychającymi twarzami, całe pokryte krwią". Król zmarł po długiej agonii, zlany krwawym potem.

W roku 1641 Antychryst ogłosił „wojnę o religię" w Irlandii i wezwał lud do uśmiercania protestantów na wszelkie możliwe sposoby. Zwiedziony naród uznał ten rozkaz za głos Boży i nie omieszkał go wykonać. Krew protestantów zaczęła pły-

nąć w całej Irlandii. Domy obracano w popiół, miasta i wsie były prawie zupełnie zrujnowane. Niektórzy byli zmuszani do mordowania własnych krewnych, a potem do odbierania sobie życia. Żegnani byli słowami księży, którzy mówili, że ich agonia to dopiero początek mąk piekielnych. Tysiące ludzi umierały z zimna i głodu, próbując uciekać do innych krajów. W Cavan droga na przestrzeni dwunastu mil była splamiona krwią rannych zbiegów. Podczas ucieczki ścigani rodzice porzucili sześćdziesięcioro dzieci. Ogłoszono, że ktokolwiek udzieli tym maleństwom pomocy, zostanie razem z nimi pogrzebany. Siedemnastu dorosłych pogrzebano żywcem w Fermaugh, a w Kilkenny – siedemdziesięciu dwóch. W samej prowincji ulsterskiej ponad 154 000 protestantów zostało zabitych lub wygnanych z Irlandii.

O'Niel, prymas Irlandii, ogłosił tę masakrę „świętą i prawowitą wojną", a papież (Urban VIII) wydał w maju 1643 roku bullę dającą „pełne i absolutne odpuszczenie grzechów" tym, którzy wzięli udział w „dzielnym czynieniu tego, co do nich należy, aby całkowicie wykorzenić zatruty zaczyn heretyckiej zarazy".

Inkwizycja czyli „Święte Oficjum"

Zaszczyt wynalezienia piekielnej inkwizycji przypisuje się przywódcy owej krucjaty – Dominikowi, chociaż Benedykt, gorliwie nadający świętemu Dominikowi tytuł Wielkiego Inkwizytora, ma pewne wątpliwości co do tego, czy sama *idea* pojawiła się najpierw w umyśle papieża Innocentego, czy też świętego Dominika. Po raz pierwszy inkwizycja została ustanowiona przez papieża Innocentego III w roku 1204.

Św. Dominik był potworem, pozbawionym śladów współczucia. Wydawało się, że największą przyjemność znajdował w scenach tortur i cierpień. Podczas krucjaty przeciwko albigensom z krzyżem w dłoni prowadził i zachęcał świętych wojowników do zabijania i niszczenia. Inkwizycja, czyli Święte Oficjum, jest obecnie w kościele rzymskokatolickim trybunałem do spraw wykrywania, uciskania i karania herezji i innych przestępstw przeciwko kościołowi w Rzymie.* W czasach Dominika nie było legalnego trybunału, a narzędzi tortur nie doprowadzono jeszcze do takiej doskonałości, jaką osiągnęły później. Niemniej jednak i bez tej maszynerii Dominik wynalazł obfitość sposobów torturowania ludzi: wykręcanie stawów, wydzieranie nerwów, odrywanie części ciał ofiar i palenie na stosie tych, których przekonań nie można było zmienić w żaden inny sposób i którzy nie wyrzekliby się swojej wolności i wiary.

Z upoważnienia papieża Innocentego – aby karać odebraniem majątku, wygnaniem i śmiercią heretyków nie przyjmujących jego ewangelii – Dominik podburzył urząd miejski i lud, aby zabijali heretyków waldensów. Za jednym razem wydał na spalenie stu osiemdziesięciu albigensów. Właśnie za taką wierność w służeniu Antychrystowi Dominik został kanonizowany i do dzisiaj jest adorowany przez rzymskokatolików, którzy się do niego modlą. Rzymski Brewiarz (coś w rodzaju modlitewnika) chwali „jego zasługi i doktryny, które oświeciły kościół, jego pomysłowość i cnotę, które unicestwiły heretyków tolossańskich, oraz jego cuda, którymi nawet wzbudzał umarłych". Rzymski Mszał (zawierający liturgię związaną z administrowaniem wieczerzy Pańskiej) wychwala jego zasługi i prosi przez jego wstawiennictwo o doczesną pomoc. W ten sposób Antychryst ciągle podtrzymuje i czci swoich wiernych bohaterów.

---

* Stolica św. Piotra, str. 589

Żaden krótki opis nie da wyobrażenia okropności inkwizycji, paraliżującego przerażenia, jakie siała wśród ludzi. Tych, którzy głośno nie wychwalali Antychrysta lub którzy ośmielali się krytykować jego metody, podejrzewano o herezję. Takie osoby, bez żadnego ostrzeżenia, podlegały uwięzieniu w ciemnicy na nieokreślony czas – aż do momentu, w którym przeprowadzano proces. Oskarżyciel i oskarżenie pozostawały więźniowi nieznane. Procesy odbywały się w tajemnicy, a zeznania wymuszano torturami. Tortury, jakie stosowano, wydają się zbyt okropne, aby opisywać je w tym wieku i w tym kraju wolności. Ich prawdziwość potwierdzona jest jednak dowodami, których nawet katoliccy historycy nie są w stanie obalić. Ich bezowocne próby usprawiedliwiania się umacniają tylko już istniejące dowody. Narzędzia tortur, pozostałości inkwizycji, istnieją nadal i w tej sytuacji próby zaprzeczania nie mają sensu. „Święte Oficjum" zatrudniało nawet lekarzy, którzy obserwowali tortury i przerywali je, kiedy istniało prawdopodobieństwo, że śmierć uwolni cierpiącego. Ofierze pozwalano odzyskać świadomość, aby można było zastosować tortury po raz drugi albo nawet trzeci. Tortury te nie zawsze miały być karą za herezję: ich ogólnym celem było wymuszenie zeznań, odwołanie przekonań lub wskazanie dalszych winnych – zależnie od przypadku.

Nawet w obecnym stuleciu, gdy cierpienia zadawane przez inkwizycję znacznie zelżały, nadal były szczególnie okrutne. Historyk wojen napoleońskich, opisując zdobycie Toledo, przedstawia też moment otwarcia więzienia inkwizycji:

„Wydawało się, że nastąpiło otwarcie grobów. Blade postacie niczym duchy wysnuwały się z ciemnic, ziejących grobowym smrodem. Krzaczaste brody sięgające piersi i paznokcie przypominające ptasie szpony zniekształcały szkielety, które po raz pierwszy od wielu lat odetchnęły świeżym powietrzem.

Wśród nich było wiele kalek z głową wysuniętą w przód i rękami zwisającymi sztywno i bezradnie. Zostali oni zamknięci w pieczarach tak małych, że nie mogli się w nich wyprostować. Pomimo wysiłków lekarzy [wojskowych] wielu z nich tego samego dnia zmarło. Następnego dnia generał Lasalle wraz z kilkoma oficerami przeprowadził dokładną inspekcję całego więzienia. Ilość machin do torturowania ludzi napełniła przerażeniem nawet ich – mężczyzn przywykłych do pola walki.

We wgłębieniu podziemia, przylegającego do prywatnej sali przesłuchań, stała drewniana figura Marii, wyrzeźbiona przez mnichów. Jej głowa otoczona była złocistą aureolą, a jej prawa ręka dzierżyła sztandar. Wszystkim od razu wydało się podejrzane, że oprócz jedwabnej szaty, zwieszającej się w fałdach od jej ramion, postać ma na sobie rodzaj pancerza. Po dokładniejszym obejrzeniu okazało się, że przednia część figury była pełna sterczących gwoździ i małych, wąskich ostrzy, skierowanych w kierunku patrzących. Jednemu ze sług inkwizycji generał polecił uruchomić tę – jak to nazwał – *machinę*. Kiedy figura wyciągnęła ręce tak, jakby miała przytulić kogoś do serca, miejsce ofiary zajął dobrze wypchany plecak polskiego grenadiera. Statua coraz mocniej przyciskała go do siebie i kiedy pomocnik, zgodnie z rozkazami, umieścił ramiona figury w poprzedniej pozycji, plecak był podziurawiony na głębokość dwóch-trzech cali, a jego części znajdowały się nadal na gwoździach i ostrzach".

Wynaleziono również różnego rodzaju koła tortur. Jedną z najprostszych metod można opisać następująco: ofierze, odartej z wszelkiej odzieży, wiązano z tyłu ręce powrozem, który za pomocą bloku podciągał człowieka do góry. Do nóg skazańca przymocowywano obciążenie. Cierpiący był kilkakrotnie opuszczany, a następnie gwałtownie podciągany, co wy-

kręcało mu stawy i powodowało, że lina, na której wisiał, przecinała ciało aż do kości.

Niedawno wyciągnięto na światło dzienne jeszcze inną pozostałość popełnianych w imię Chrystusa przestępstw. Drukarnia Towarzystwa Biblijnego w Rzymie potrzebowała więcej miejsca, więc wynajęto duże pomieszczenie w pobliżu Watykanu. Wkrótce zwrócono uwagę na duży, dość szczególny pierścień na suficie. Dochodzenie wykazało, że pokój, w którym obecnie drukowano Biblie – „miecz ducha, który jest słowo Boże" i dzięki któremu Antychryst stał się „*bezsilny*" i nie może szkodzić świętym – ten sam pokój był niegdyś używany przez inkwizycję jako izba tortur; kółko na suficie było prawdopodobnie przeznaczone do zadawania cierpień wielu biednym, zakneblowanym męczennikom.

Podejrzanych o herezję skazywano niekiedy na tak zwany „akt wiary". Władza kościelna oddawała więźnia w ręce sprawiedliwości świeckiej. Duchowieństwo w imię miłosierdzia błagało magistrat o okazanie oskarżonemu współczucia i, trzymając krzyż, ujmowało się za nim i nakłaniało go do zaparcia się wiary, żeby mógł zbawić swoje teraźniejsze i przyszłe życie. Urzędnicy dobrze znali swoją rolę: okazywali litość tylko tym, którzy wypierali się swoich przekonań. W ten sposób sędziowie zdobywali miano „obrońców wiary" i „tępicieli heretyków". Skazanego heretyka ubierano w żółtą szatę, upstrzoną wizerunkami psów, węży, płomieni i diabłów, po czym prowadzono go na miejsce egzekucji, przywiązywano do stosu i palono.

Torquemada, drugi osławiony Wielki Inkwizytor, był jeszcze innym obrazem ducha Antychrysta. Rzymskokatoliccy pisarze przyznają, że spowodował spalenie żywcem dziesięciu tysięcy dwustu dwudziestu osób – mężczyzn i kobiet. Llorente, który przez trzy lata był Wielkim Sekretarzem Inkwizycji i miał dostęp do dowodów w dokumentach, wykazuje w swoich raportach opublikowanych w roku 1817 (4 tomy), że w

latach 1481-1808 z rozkazu *jedynie* tego „Świętego Oficjum" spalono żywcem nie mniej niż 31 912 osób, a ponad 300 000 torturowano i skazano na odbycie pokuty. Każdy katolicki kraj w Europie, Azji i Ameryce miał swoją własną inkwizycję.

Nie możemy tutaj pójść śladami cierpień, jakimi Antychryst gnębił wszelkie przejawy reform, wolności sumienia czy wolności publicznej. Wystarczy powiedzieć, że te prześladowania obejmowały wszystkie kraje, w których papiestwo miało poparcie – Niemcy, Holandię, Polskę, Włochy, Anglię, Irlandię, Szkocję, Francję, Hiszpanię, Portugalię, Abisynię, Indie, Kubę, Meksyk i niektóre stany południowoamerykańskie. Nie mamy tutaj miejsca, aby zacytować poszczególne przypadki i wykazać, że wielu męczenników to prawdziwi święci i bohaterowie, którzy nawet w najgorszych cierpieniach mieli wystarczającą łaskę i siłę, aby powoli umierając, śpiewać hymny chwały i wdzięczności prawdziwej Głowie prawdziwego Kościoła i, podobnie jak Jezus, modlić się za swoich wrogów, prześladujących ich zgodnie z tym, co przepowiedział Pan.*

Dla tych samych powodów nie będziemy wyszczególniać wszystkich okropnych, przyprawiających o mdłości i drążących duszę tortur, zadawanych niektórym z Boskich klejnotów za to, że byli wierni swoim przekonaniom. Ci, którzy zajmowali się tym przedmiotem, oceniają, że w ciągu ostatnich trzynastu stuleci papiestwo pośrednio lub bezpośrednio spowodowało śmierć *pięćdziesięciu milionów ludzi*. Można z całą pewnością powiedzieć, że ludzka i szatańska pomysłowość dały z siebie wszystko, aby wynaleźć nowe i okrutne tortury tak dla politycznych, jak i religijnych przeciwników Antychry-

* Tym, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej o tych przerażających czasach i scenach, polecamy następujące książki: Historia Anglii Macaulay'a; Republika holenderska Motley'a; Historia reformacji D'Aubigne'a; Osiemnaście wieków chrześcijaństwa White'a; Romanizm Elliota; Księga męczenników Foxa.

sta. Ci ostatni zaś – heretycy – prześladowani byli z dziesięciokrotnie większą zawziętością. Oprócz pospolitych form prześladowań, takich jak łamanie kołem, palenie, topienie, przebijanie sztyletem, głodzenie, zabijanie przy pomocy strzał i kul, diabelskie serca wynalazły inne metody oddziaływania na najwrażliwsze części ciała tak, aby spowodować jak największy ból. Do uszu wlewano roztopiony ołów; wycinano języki, a usta wypełniano płynnym ołowiem; budowano koła najeżone ostrzami, które powoli rozcinały ofiarę na kawałki; kleszcze rozgrzewano do czerwoności i chwytano nimi najwrażliwsze części ciała; wydłubywano oczy; rozpalonymi szczypcami zrywano paznokcie; w piętach przewiercano otwory, przez które przeciągano linę krępującą ofiarę; niektórych zmuszano do rzucania się z wysokości na ustawione na dole ostrza, na których powoli umierali, wijąc się w bólu. Niektórym wypełniano usta prochem strzelniczym, którego podpalenie rozrywało głowę na strzępy; niektórych zatłuczono na śmierć młotem na kowadle; w innych, przymocowanych do miechów kowalskich, pompowano powietrze, dopóki nie pękli; innych jeszcze zadławiano na śmierć posiekanymi częściami ich własnych ciał, moczem lub ekskrementami itd.

Gdyby nie dowody, w niektóre z tych diabelskich okrucieństw trudno byłoby dziś uwierzyć. Pokazują one, jaki stopień zdeprawowania może osiągnąć ludzkie serce i jak nieczuli na wszelkie dobre instynkty mogą stać się ludzie pod wpływem *fałszywej, oszukańczej religii*. Duch Antychrysta zdegradował i poniżył świat tak, jak duch prawdziwego Chrystusa i wpływ prawdziwego Królestwa Bożego podniósłby i uszlachetnił serca i czyny ludzi, co w rzeczywistości będzie miało miejsce w Tysiącleciu. W pewnym, niewielkim stopniu zostało to pokazane w rozwoju cywilizacji, sprawiedliwości i miłosierdzia, od kiedy moc Antychrysta poczęła słabnąć, a ludzie nakłonili uszy ku Słowu Bożemu i chociaż trochę się nim zajęli.

Prawdą jest, że trudno byłoby wyobrazić sobie lepsze narzędzie zwodzenia i uciskania rodzaju ludzkiego. Wykorzystywano każdą słabość upadłego człowieka, podniecano wszelkie podłe uczucia i sowicie je nagradzano. W ten sposób przyciągano wszystkich złych ludzi, których zaliczano potem do najbardziej oddanych sług. Członków szlachetniejszych grup nęcono w inny sposób – zewnętrznym, pełnym hipokryzji okazywaniem pobożności, samozaparciem i miłosierdziem, manifestowanym w instytucjach klasztornych, których jedynym celem było sprowadzanie ludzi ze ścieżek cnoty. Radośni i frywolni mogli być usatysfakcjonowani paradami i pokazami, całą tą pompą i ceremoniałem; odważni i szukający przygód realizowali swe marzenia w misjach i krucjatach; rozpustni mogli kupić odpuszczenie grzechów, a okrutni bigoci mieli możliwość gnębienia swoich przeciwników.

Pełni przerażenia i zdziwienia zapytujemy samych siebie: Dlaczego królowie, książęta, cesarze i wszyscy ludzie nie sprzeciwiali się tym okrucieństwom? Dlaczego nie powstali i nie pobili Antychrysta? Odpowiedź znajdujemy w Piśmie Świętym (Obj. 18:3): narody były *pijane* (ogłupione), potraciły zmysły pijąc *zmieszane wino* (fałszywych i prawdziwych doktryn), podane im przez odpadły kościół. Zwiodły ich roszczenia papiestwa. Prawdę mówiąc, dziś jeszcze częściowo trwają w osłupieniu, bo chociaż królewscy ambasadorowie, upadający przed papieżem, nie zwracają się doń jak dawniej „Baranku Boży, który gładzisz grzech świata", ani nie traktują go jako „Boga mającego moc nad wszelkimi rzeczami na ziemi i w niebie", to jednak nadal są jeszcze daleko od poznania prawdy – że papiestwo było i jest szatańskim falsyfikatem prawdziwego Królestwa.

Podczas gdy królowie i żołnierze męczyli się tą nieludzką pracą, święta (?) hierarchia zachowywała się zupełnie inaczej: okazuje się, że Sobór w Siennie w roku 1423 ogłosił, iż przyczyną rozprzestrzeniania się herezji w różnych częściach świata jest *ospałość inkwizytorów*, będąca powodem obrazy Boskiej,

krzywdy katolicyzmu i zagłady dusz. Książąt upominano przez miłosierdzie Boże, aby *wykorzenili* herezję, jeżeli chcą uniknąć Boskiej pomsty. Wszystkim, którzy zaangażowali się w dzieło zniszczenia i przysłali zbrojnych ludzi, darowano zbiorcze odpusty. Ustawy te ogłaszano w kościołach w każdy sabat. Wielu rzymskokatolickich pisarzy i historyków używało swoich piór w celu usprawiedliwiania, polecania i chwalenia prześladowań heretyków. Bellarmine stwierdza na przykład, że apostołowie „powstrzymywali się od używania świeckich armii tylko dlatego, że w ich czasach nie było chrześcijańskich książąt". Doktor Dens, uznany teolog rzymskokatolicki, wydał w roku 1758 dzieło, uważane przez papistów za autorytet szczególnie w ich kolegiach, gdzie ma taką rangę, jak Blackstone w angielskim prawie cywilnym. Dzieło to jest przesiąknięte duchem prześladowań. Skazuje ono patronów herezji na konfiskatę majątków, wygnanie z kraju, uwięzienie, śmierć i zakaz chrześcijańskiego pogrzebu.

Jedna z autoryzowanych klątw, opublikowana w rzymskim pontyfikale, mówi:

„Niech Bóg Wszechmogący i wszyscy Jego święci przeklną ich takim przekleństwem, jakim przeklinają diabła i jego aniołów. Niech zostaną wyniszczeni z ziemi, w której mieszkają. Niech przyjdzie na nich najpodlejsza śmierć i niech żywi zstąpią do grobu. Niech ich potomstwo będzie wyniszczone z ziemi – głodem, pragnieniem, nagością i wszelkim innym cierpieniem. Niech spadnie na nich wszelkie nieszczęście, zaraza i męka. Niech wszyscy będą przeklęci. Niech będą przeklęci zawsze i wszędzie. Niech będą przeklęci od czubka głowy do palców stóp. Niechaj ich oczy oślepną, uszy ogłuchną, usta zaniemówią. Niech ich język przylgnie do podniebienia, niech

ich ręce osłabną, niech ich nogi więcej nie chodzą. Niech będą przeklęte wszystkie członki ich ciał. Przeklęci niech będą – stojąc czy leżąc – od tej chwili na wieki; niech ich światło zagaśnie w obecności Boga w dniu sądu. Niech będą pogrzebani wraz z psami i osłami. Niech głodne wilki targają ich ciała. Niech diabeł i aniołowie jego towarzyszą im na wieki. Amen, amen; niech tak będzie, niech tak się stanie".

To jest właśnie duch papiestwa; wszyscy, którzy mają ducha prawdziwego Chrystusa, powinni natychmiast rozpoznać tak podły falsyfikat.

Ponieważ błędy doktrynalne są podstawą wszystkich błędów moralnych, trudno wątpić, że w sprzyjających warunkach nie zmienione doktryny znów stałyby się przyczyną złego ducha i złych owoców – podobnych aktów niesprawiedliwości, ucisku, przesądów, ignorancji i prześladowań. Wszystkie dostępne środki zostałyby użyte do odbudowania, podtrzymania i rozszerzenia *fałszywego* Królestwa Bożego. Aby to udowodnić, przytoczmy kilka incydentów, na które ostatnio zwróciliśmy uwagę:

7 sierpnia 1887 roku w Meksyku, w miejscowości Ahuehuetitlan, Guerrero, protestancki misjonarz, Abraham Gomez, został wraz z dwoma współpracownikami zamordowany z zimną krwią przez tubylców, nakłonionych do tego czynu przez księdza rzymskokatolickiego, ojca Vergarę. Jak się okazało, poprzedniego dnia podczas mszy ksiądz ten namawiał słuchaczy, aby „przykładnie obeszli się z tym sługą szatana", który się między nimi objawił. Dodał przy tym, że mogą go zabić i będą chronieni tak przez szefa policji, jak i przez samego księdza. Słowo kapłana było dla tych prostych ludzi prawem, podobnie jak dla władz świeckich. Zmasakrowane ciało biednego misjonarza, zastrzelonego i pociętego na części, wleczono po ulicach, hańbiąc je we wszelki możliwy sposób, aby stało się *ostrzeżeniem dla innych*. Takiej krzywdy nie można naprawić.

Po tym, jak nowojorski *Independent* zwrócił uwagę na tę krwawą masakrę, wpływowe rzymskokatolickie czasopismo

Freeman (Wolnościowiec), ukazujące się również w Nowym Jorku, zamieściło następującą odpowiedź:

„[Protestanccy misjonarze] widzą, jak uczciwi ludzie klękają na dźwięk dzwonów bijących na *Anioł Pański*, aby uczcić Zwiastowanie i Wcielenie. Biblia, jak mówią, wymaże wkrótce takie 'przesądy'. Lampka pali się przed wizerunkiem Matki Boskiej. 'Ha!' woła misjonarz; 'wkrótce nauczymy nieoświeconych ludzi, aby nie szanowali tego symbolu!' i tak dalej. Jeżeli zabicie kilku misjonarzy skłoni podobnych im ludzi do pozostania w domach, to powinniśmy powiedzieć – my, papiści, jesteśmy tak grzeszni! – powinniśmy powiedzieć: 'Niech ten taniec trwa nadal; niech nic nie przesłania naszej radości'".

Minister o nazwisku C. G. Moule opowiada historię, która obiegła całą prasę – historię prześladowań w Madeirze, których ofiarą byli Robert Kelley i nawróceni przez niego ludzie. Wszyscy oni i ich dzieci – około tysiąca osób – za przyjęcie ziarna Prawdy zostali wygnani z kraju.

W tak zwanych protestanckich Prusach pastor Thummel został aresztowany za „obrażanie Kościoła Rzymskokatolickiego". Opublikował on pamflet krytykujący papiestwo, w którym w jednej z „obraźliwych" uwag stwierdzał, iż papiestwo jest odstępstwem „zbudowanym na pieniądzach i bałwochwalstwie".

Niedawno Prusy i Hiszpania toczyły spór o Wyspy Karolińskie, a papież wyznaczył siebie na arbitra, czyli sędziego, który miał rozwiązać ten spór. (Wiele przypomina tutaj o jego poprzedniej sile i o stanowisku arbitra, czyli najwyższego sędziego narodów.) Papież podjął decyzję na korzyść Hiszpanii. Hiszpania natychmiast wysłała okręt wojenny, pięćdziesięciu żołnierzy i sześciu księży. Gdy tylko przyjechali, amerykański misjonarz Mr. Doane został uwięziony i pozbawiony wszelkiego kontaktu z nawróconymi przez siebie ludźmi. Jedynym powodem tej kary było to, że odmówił zaprzestania pracy misyjnej i oddania swojej własności księżom. Ponieważ zaś wyspy te należą obecnie do Hiszpanii, a Hiszpania do

papieża, żadna religia oprócz papieskiej nie może być na ich terenie tolerowana.

Pewien przyjaciel piszącego, były rzymskokatolik, twierdzi, że kiedy ostatnio podróżował po Ameryce Południowej, został obrzucony kamieniami i musiał ratować się ucieczką, ponieważ nie odkrywał głowy i nie klękał wraz z całym tłumem, kiedy ulicą szli rzymscy kapłani, niosący krucyfiks i hostię. Za podobne przestępstwo, jak zapewne pamiętają czytelnicy gazet codziennych, trzej Amerykanie zostali w Madrycie pobici przez księży, zaatakowani przez tłum i aresztowani przez policję.

„*Nawrócony Katolik*" cytuje ze „*Stróża*", rzymskokatolickiego dziennika ukazującego się w St. Louis, w stanie Missouri:

„Protestantyzm! Chętnie byśmy go ciągnęli i rwali na części, wbili na pal i rozwiesili wysoko, jak wronie gniazda; darli kleszczami i przypiekali rozpalonym żelazem; wypełnili roztopionym ołowiem i zatopili w ogniu piekielnym na sto sążni głęboko".

Gdy spojrzymy na wydarzenia z przeszłości, wydaje się prawdopodobne, że w takim duchu i mając większą władzę wydawca „*Stróża*" szybko powiększyłby zasięg swoich gróźb poza protestantyzm – do osób samych protestantów.

W Hiszpanii, w Barcelonie, z rozkazu rządu spalono niedawno dużą ilość egzemplarzy Biblii. Zasugerował to, oczywiście, Kościół Rzymskokatolicki. Poniższy cytat, przetłumaczony ze „*Sztandaru Katolickiego*" – tamtejszej gazety papieskiej – potwierdza, iż kościół zezwolił na taką akcję i był z niej zadowolony:

„Dzięki Bogu dożyliśmy wreszcie czasów, gdy głosiciele heretyckich doktryn są przykładnie karani. Wkrótce musi być przywrócony święty Trybunał Inkwizycji. Jego panowanie będzie bardziej chwalebne i owocne, niż w przeszłości. Nasze katolickie serce przepełnione jest wiarą i entuzjazmem. Ogromna radość, którą czujemy, widząc owoce obecnej kampanii, przechodzi wszelkie wyobrażenia. Cóż za przyjemny dla nas

dzień nastąpi, kiedy ujrzymy antyklerykałów wijących się w płomieniach inkwizycji".

Aby zainicjować nową krucjatę, ta sama gazeta pisze:

„Wierzymy, iż należy ogłosić imiona tych świętych mężów, z których rąk ucierpiało tak wielu grzeszników, aby dobrzy katolicy mogli *uczcić ich pamięć*:

Torquemada:
Kobiet i mężczyzn żywcem spalił 10 220
Wizerunków spalił 6 840
Na inne kary skazał 97 371
Diego Deza:
Kobiet i mężczyzn żywcem spalił 2 592
Wizerunków spalił 829
Na inne kary skazał 32 952
Kardynał Jiminez de Cisneros:
Kobiet i mężczyzn żywcem spalił 3 564
Wizerunków spalił 2 232
Na inne kary skazał 48 059
Adrian de Florencia:
Kobiet i mężczyzn żywcem spalił 1 620
Wizerunków spalił 560
Na inne kary skazał 21 835

Ogólna liczba kobiet i mężczyzn spalonych żywcem pod rządami 45 Wielkich Inkwizytorów 35 534
Ogólna liczba spalonych wizerunków 18 637
Ogólna liczba skazanych na inne kary 293 533

Razem 347 704

Tysiąclecie papiestwa

Prawdziwe Królestwo prawdziwego Chrystusa miało trwać tysiąc lat. Papieski falsyfikat uważa więc okres swojego największego powodzenia, który rozpoczął się w roku 800, a zakończył w obecnym stuleciu, za wypełnienie tysiącletniego panowania, przepowiedzianego w dwudziestym rozdziale Objawienia. Okres, który nastąpił potem, kiedy to papiestwo stop-

niowo traciło całą swoją doczesną moc, cierpiało wiele upokorzeń od narodów, będących wcześniej jego sprzymierzeńcami, postradało większość swoich terytoriów, dochodów i praw tak długo posiadanych i wykorzystywanych – ten okres zwolennicy Rzymu nazywają „małym czasem" z Objawienia 20:3,7,8, który miał nastąpić pod koniec Tysiąclecia, gdy Szatan zostanie rozwiązany.

W historii łatwo można znaleźć daty początku i końca papieskiego tysiąclecia ignorancji, przesądów i oszustw. Jeden z pisarzy rzymskokatolickich* określa początek tego imperium religijnego w następujący sposób: „Koronacja Karola Wielkiego na Cesarza Zachodu, dokonana przez papieża Leona w roku 800 n.e. była rzeczywistym początkiem świętego Cesarstwa Rzymskiego".†

Chociaż papiestwo było już dużo wcześniej zorganizowane jako system religijny, a nawet otrzymało władzę świecką w roku 539, to jednak właśnie Karol Wielki rzeczywiście nadał i formalnie uznał *doczesne panowanie* papieża. Podobnie jak w roku 800 Karol Wielki stał się pierwszym władcą „Świętego Cesarstwa Rzymskiego", tak Franciszek II był ostatnim i dobrowolnie zrzekł się tytułu w roku 1806.†† Podobnie, jak przed rokiem 800 papiestwo rosło, popierane przez rzymską „bestię" (lud) i przez jej rogi (władze), tak po roku 1800 zo-

---

* Stolica św. Piotra

† *Święte Cesarstwo Rzymskie* to nazwa wielkiej instytucji politycznej średniowiecza. Jego początkiem był Karol Wielki. W swojej „Historii uniwersalnej" Fisher opisuje to na stronie 262: „W teorii była to unia światowego państwa i światowego kościoła – nierozłączna społeczność, na czele której stali cesarz i papież, naznaczone przez niebo [?] głowy: świecka i duchowa." Ponieważ zaś papieże, jako namiestnicy Chrystusa, namaszczali cesarzy, w rzeczywistości stali na czele całego imperium.

†† „Bitwy: pod Marengo (1800) i pod Austerlitz (1805) dwa razy rzuciły Niemcy do stóp Napoleona. Najważniejszym rezultatem tej drugiej klęski było utworzenie Konfederacji Reńskiej pod protektoratem władcy francuskiego. *To wydarzenie oznaczało koniec starych Niemiec, czyli [świętego] Cesarstwa Rzymskiego*, trwającego przez tysiąc lat". („Historia Uniwersalna" White'a, str. 508.

stało pozbawione świeckiego panowania nad królami i narodami, a nawet było deptane i rabowane przez swoich wcześniejszych zwolenników (Obj. 17:16,17). Obecnie, chociaż nadal jest czczone i nadal ma duży wpływ na świadomość ludzi, to jednak opłakuje utratę wszystkiego, co przypomina świeckie dominium.

Uważny badacz zauważy w rozwoju i wywyższeniu Antychrysta cztery mniej lub bardziej wyraźne okresy. Również proces jego upadku składa się z czterech etapów. Rozwój można podzielić następująco:

1. W czasach Pawła, około roku 50, początek sekretnego dzieła niegodziwej ambicji.

2. Papiestwo, „Człowiek Grzechu", zostało *zorganizowane* hierarchicznie, tzn. kościół stał się organizacją; papieża uznano za Głowę, reprezentującą Chrystusa panującego nad kościołem i nad narodami; proces ten następował stopniowo w latach 300-494.*

3. Czas, w którym papieże *rozpoczęli* używanie świeckiej władzy i autorytetu, co, jak później wykażemy, miało miejsce w roku 539 (Tom III, rozdział 3).

---

* Papieże długo starali się o to przywództwo, o bycie głową kościoła; stopniowo zostali uznani i otrzymali władzę. Władzę tę ogólnie zaakceptowano już w roku 494, jak wykazuje romanista – autor „Stolicy św. Piotra". Wymieniwszy szczegółowo wszystkie dowody przyznania przez różne rady, biskupów, cesarzy itd., że biskup Rzymu jest najwyższym kapłanem, autor książki czyni następujące podsumowanie:

„Słowa te zostały spisane już Roku Pańskiego 494. (...) Z powyższych autentycznych świadectw wynika więc niezbicie, że prymat tronu Piotrowego [biskupstwo Rzymu] *rozwinął się* w piątym wieku do tego stopnia, iż papieża uważano ogólnie za centrum jedności chrześcijańskiej – za najwyższego władcę i nauczyciela kościoła Bożego, księcia biskupów, ostatecznego arbitra, rozsądzającego duchowe sprawy we wszystkich częściach świata; za sędziego i przewodniczącego ogólnych zgromadzeń, które prowadził za pośrednictwem swoich legatów".

4. Czas wywyższenia, rok 800, kiedy to, jak już widzieliśmy, zostało stworzone „Święte Cesarstwo Rzymskie", a papież, koronujący Karola Wielkiego na cesarza, został uznany za Króla królów, Cesarza cesarzy, „innego Boga, Boga na ziemi".

Upadek papieskich wpływów można podzielić następująco:

1. Okres reformacji, który rozpoczął się około roku 1400 pismami Wycliffe'a; po nim przyszli Huss, Luter i inni.

2. Okres sukcesów Napoleona, degradacja papieży, aż wreszcie zrzeczenie się tytułu „Cesarza świętego Cesarstwa Rzymskiego" przez Franciszka II – lata 1800-1806.

3. Ostateczne odrzucenie papieża jako władcy Rzymu i tak zwanych papieskich prowincji Włoch, dokonane przez papieskich poddanych i króla Włoch w roku 1870. Na skutek tego Antychryst został całkowicie pozbawiony świeckiej władzy.

4. Ostateczne wykorzenienie tej fałszywej hierarchii blisko końca rozpoczętego już „dnia gniewu" i sądu – który dokona się, jak już wykazaliśmy w „Czasach Pogan", w roku 1914.

Czy można jeszcze wątpić?

Prześledziliśmy wzrost Antychrysta, zapoczątkowany odstępstwem, czyli „odpadnięciem" w kościele chrześcijańskim. Słyszeliśmy, jak bluźnił, ogłaszając samego siebie Królestwem Chrystusowym, a papieża namiestnikiem Chrystusa – „innym Bogiem, Bogiem na ziemi". Słyszeliśmy jego dumne bluźnierstwa, przywłaszczanie sobie tytułów i zaszczytów należnych prawdziwemu Królowi królów i Panu panów. Widzieliśmy, jak okrutnie wypełniał słowa przepowiedni: „zetrze święte najwyższych miejsc". Widzieliśmy, że przytłoczona i zdeformowana Prawda zostałaby całkiem przesłonięta przez błąd, prze-

sądy i działalność księży, gdyby Pan w odpowiednim momencie nie spowodował pojawienia się reformatorów, pomagając w ten sposób swoim świętym, jak napisano: „Zaczem ci, którzy nauczają lud, którzy nauczają wielu, padać będą od miecza i od ognia, od pojmania i od łupu przez wiele dni. A gdy padać będą, małą pomoc mieć będą" (Dan. 11:33,34).

Czyż w świetle tego całego świadectwa możemy jeszcze wątpić, że apostołowie i prorocy pisali właśnie o papiestwie, dokładnie przedstawiając nam jego charakterystyczne cechy? Myślimy, że każdy pozbawiony przesądów umysł nie będzie miał najmniejszych wątpliwości, że papiestwo to Antychryst, Człowiek Grzechu. Żaden człowiek nie mógłby wypełnić tych przepowiedni. Nieporównywalny z niczym sukces papiestwa jako fałszywego Chrystusa – sukces odniesiony w zwodzeniu całego świata – w wystarczającym stopniu wypełnił przepowiednię Pana, który, odniósłszy się wcześniej do Jego odrzucenia, powiedział: „Jeźliżby przyszedł inny w imieniu swojem, *onego przyjmiecie*" – Jan 5:43.

Niewątpliwie wielu będzie zaskoczonych faktem, że zastanawiając się nad tym tematem pominęliśmy nikczemność i wielką niemoralność papieży i innych urzędników kościelnych oraz mroczne dzieje „*metod*" stosowanych przez jezuitów i inne tajne zakony, pracujące dla papiestwa jako instytucje wywiadowcze. Pominęliśmy je celowo: nie dlatego, że są nieprawdziwe, bo nawet rzymskokatoliccy pisarze przyznają, że miały rzeczywiście miejsce, lecz dlatego, że nasza argumentacja nie wymaga takich dowodów. Wykazaliśmy, że hierarchia papieska (nawet, gdyby składała się z najbardziej obyczajnych i rzetelnych ludzi – co, jak widać z historii, nie miało miejsca) jest Antychrystem, Człowiekiem Grzechu, imitacją i fałszywym reprezentantem tysiącletniego Królestwa Chrystusa, zręcznie zorganizowanym w celu zwodzenia.

Słowa angielskiego historyka Macaulay'a są dowodem, że niektórzy nawet bez szczególnego światła proroctw potrafią zobaczyć cudowny system papieski – *imitację* najcudowniejszego z systemów, Królestwa Bożego, które jeszcze jest przed nami:

Macaulay pisze:

„Nie można w żaden sposób zaprzeczyć, że forma rządzenia w Kościele Rzymskim jest *arcydziełem ludzkiej* [my powiedzielibyśmy – szatańskiej] *mądrości*. Prawdą jest, że żaden inny system władzy nie mógł wprowadzić takich doktryn przy tak dużych przeciwnościach. Doświadczenie dwunastu stuleci, pełnych wydarzeń, oraz pomysłowość i cierpliwa opieka czterdziestu pokoleń polityków doprowadziły ten system do takiej doskonałości, że pomiędzy organizacjami politycznymi zajmuje on najwyższe miejsce".

Ostateczny koniec Antychrysta

Prześledziliśmy historię papiestwa aż do obecnych czasów, do Dnia Pańskiego – do czasu *obecności* Immanuela. Człowiek Grzechu rozwijał się, dokonał swojego straszliwego dzieła, został uderzony mieczem ducha – Słowem Bożym. Bez względu na jego pragnienia, duch ust Chrystusowych uczynił go *bezsilnym*, jeżeli chodzi o jawne i ogólne prześladowanie świętych. Pytamy teraz: co dalej? Co mówi apostoł o upadku Antychrysta?

W 2 Tes. 2:8-12 apostoł Paweł pisze o Antychryście następujące słowa: „którego Pan *zabije* duchem ust swoich i zniesie *objawieniem przyjścia swego*". Światło Prawdy rozjaśni wszystkie sprawy. Przez objawienie dobra i zła doprowadzi do wielkiej walki pomiędzy tymi dwiema zasadami i pomiędzy ludźmi będącymi ich zwolennikami. To spowoduje czas wielkiego ucisku i gniewu. W walce tej błąd i zło upadną, a sprawiedliwość i prawda zatryumfują. Jednym z bastionów zła, które zostanie ostatecznie i całkowicie zniszczone, jest Antychryst, z którym prawie każdy teoretyczny czy praktycz-

ny błąd jest pośrednio lub bezpośrednio związany. To właśnie ten blask, to światło słoneczne obecności Pańskiej, doprowadzi do „dnia ucisku", na skutek którego w tym czasie zostanie zniszczony Antychryst wraz ze wszystkimi innymi złymi systemami. „Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie Szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną ponieważ nie przyjęli miłości Prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość" (BT) – aby zostali uznani za niegodnych dzielić w tysiącletnim Królestwie władzę jako współdziedzice z Chrystusem.

Rozumiemy, iż z tych słów wynika, że w czasie *obecności* Pańskiej (właśnie teraz, po roku 1874), Szatan użyje tego systemu – Antychrysta (jednego ze swoich najważniejszych narzędzi, mających na celu zwodzenie i panowanie nad światem), a także innych swoich pomocników, aby stawić jak największy opór nowemu porządkowi rzeczy, który właśnie ma być ustanowiony. Będzie wykorzystywał każdą, najmniejszą nawet okoliczność, całą wrodzoną słabość i całe samolubstwo rodzaju ludzkiego, aby zapewnić sobie pomoc ich serc, rąk i piór w tej ostatecznej walce przeciwko wolności i całkowitemu rozjaśnieniu Prawdy. Uprzedzenia pojawią się tam, gdzie przesłoniłaby je w pełni poznana Prawda. Wielu zostanie zwiedzionych i sprowadzonych na manowce wielką gorliwością i różnymi związkami stronników. Stanie się tak nie dlatego, że Bóg zaciemnił Prawdę do takiego stopnia, żeby nie mogła prowadzić prawdziwie poświęconych, lecz dlatego, że zwiedzeni ludzie nie byli wystarczająco gorliwi w poszukiwaniu i używaniu Prawdy, danej jako „pokarm na czas słuszny". Wtedy właśnie okaże się, że zwiedziona klasa przyjęła Prawdę nie dlatego, że *ją umiłowała*, lecz raczej powodowana była tradycją, formalnością lub strachem. Apostoł zapewnia nas, jak się wydaje, że w tej ostatecznej, śmiertelnej walce Antychryst będzie pozornie zwiększał swoją moc przez użycie nowych

strategii, oszustw i kombinacji; jednak prawdziwy Pan ziemi, Król królów, zwycięży w czasie swojej *obecności*. Podczas wielkiego ucisku całkowicie i ostatecznie unicestwi On Antychrysta i na zawsze pozbawi go mocy i możliwości zwodzenia.

Jeżeli chodzi o dokładny kształt tej ostatecznej walki, to możemy jedynie podać pewne sugestie, oparte głównie na jej symbolicznych obrazach z Księgi Objawienia. Oczekujemy, że cały świat podzieli się na dwa obozy – prawdziwi, zwycięscy święci nie przyłączą się do żadnego z nich. Jeden obóz będzie się składał z socjalistów, wolnomyślicieli, niewierzących, niezadowolonych i prawdziwych miłośników wolności, których oczy zaczynają dostrzegać fakty, jeżeli chodzi o złe systemy rządzenia i o despotyzm tak w polityce, jak i w religii. Drugi obóz będzie się stopniowo tworzył z przeciwników ludzkiej wolności i równości: cesarzy, królów, arystokracji; będzie z nimi również sympatyzował falsyfikat Królestwa Bożego – Antychryst – popierający świeckich despotów i sam także przez nich popierany. Oczekujemy również, że Antychryst zmieni i złagodzi swoją politykę, aby odzyskać sympatię i nawiązać praktyczną współpracę (a nie rzeczywiście się jednoczyć) z ekstremistami ze wszystkich denominacji protestanckich, które nawet teraz dążą do nominalnego *zjednoczenia się* z sobą i z Rzymem – zapominając przy tym, że prawdziwa jedność powstaje i trwa dzięki Prawdzie, a nie na mocy dekretów, konwencji i praw. Chociaż taka współpraca protestantów i katolików może się niektórym wydawać niemożliwa, to jednak widzimy już niewątpliwie znaki szybkiego zbliżania się takiego związku. Przyśpiesza to jeszcze tajna działalność papiestwa wśród jego ludzi, przez co politycy chętni do współpracy z nim otrzymują wysokie stanowiska w rządach.

Można również oczekiwać, że wkrótce pojawią się prawa, które stopniowo ograniczą wolność osobistą pod pretekstem

konieczności i dobra publicznego. Krok po kroku, wkrótce okaże się, że *niezbędne* jest sformułowanie jakiegoś *„prostego prawa religijnego"*. W ten sposób kościół i państwo będą do pewnego stopnia zjednoczone w rządzeniu Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Prawa te będą jak najprostsze, aby odpowiadały wszystkim tak zwanym *„ortodoksyjnym"* (czyli popularnym) poglądom religijnym. Będą one miały na celu ograniczenie i uniemożliwienie dalszego rozwoju w łasce i w znajomości „pokarmu na czas słuszny". Pretekstem stanie się prawdopodobnie ochrona przed socjalizmem, niewiarą i polityczną erupcją niższych i niezależnych klas społeczeństwa.

Z całą pewnością możemy powiedzieć, że w niedalekiej przyszłości, jako część ucisku – nawet wcześniej, niż najcięższy ucisk tego „dnia gniewu" spadnie na świat i zniszczy całą konstrukcję społeczną ziemi (co będzie przygotowaniem do nowego, lepszego świata pod rządami prawdziwego Chrystusa) – jeszcze przed tym wszystkim nastąpi surowa próba dla prawdziwie poświęconego Kościoła, podobna do tego, co działo się w dniach tryumfu papiestwa. Teraz zmienią się jedynie metody prześladowań – będą bardziej wyrafinowane i lepiej dopasowane do cywilizacji obecnych czasów: ostrza, kleszcze i koła przyjmą formę sarkazmu i donosicielstwa, ograniczenia wolności oraz socjalnego, finansowego i politycznego bojkotu.

Kończąc ten rozdział, chcielibyśmy jeszcze raz powiedzieć naszym czytelnikom, że papiestwo jest Antychrystem nie z powodu swej niemoralności, lecz dlatego, że stanowi *falsyfikat* prawdziwego Kościoła i prawdziwego Królestwa. Nie zauważywszy tego właśnie faktu, wielu protestantów zostanie zwiedzionych i podejmie współpracę z papiestwem przeciwko prawdziwemu Królowi Chwały.

Wierni aż do śmierci

Jestem żołnierzem. Mój znak – krzyż;
W ślady Baranka idę.
Czy się obawiam walczyć dlań,
Lub wyznać Jego imię?

Czy mogę wejść do raju bram
Kwiecistą, łatwą drogą,
Gdy inni idą pośród burz
I toczą bitwę srogą?

Czyż ja nie muszę walczyć tak,
Aby pokonać wroga?
Czy próżny świat mi łaskę da,
Pomoże dojść do Boga?

Muszę więc trwać, by zdobyć tron.
Dodaj odwagi, Panie!
Pokonam trud i zniosę ból,
Gdy Słowo przy mnie stanie.

W chwalebnej walce świętych zbór
Zwycięży – choć umiera.
Święci przez wiarę znają triumf
I widzą go już teraz.

Gdy przyjdzie ten wspaniały dzień,
Gdy święci w blasku staną,
Zwycięską zaśpiewają pieśń:
Niech chwała będzie Panu!

WYKŁAD X

NADSZEDŁ CZAS

NIE MA ŻADNYCH PRZESZKÓD – USTANAWIANIE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO, OBECNIE TRWAJĄCE DZIEŁO – POTWIERDZENIE W ŚWIADECTWACH PROROKÓW – MĄDRZY TEGO ŚWIATA WIELE WIDZĄ – CZUWAJĄCY ŚWIĘCI WIDZĄ WYRAŹNIEJ – DLA WSZYSTKICH JEST WAŻNE, ABY MIELI OCZY OTWARTE I ABY PATRZYLI WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU.

NADSZEDŁ CZAS ustanowienia Królestwa Odkupiciela. Oto jednomyślne świadectwo poprzednich rozdziałów. Wszystko się zgadza. Od października 1872 roku żyjemy już w siódmym tysiącleciu. Czas władzy królestw pogańskich musi zakończyć się w roku 1914. Wielki pozaobrazowy Jubileusz, czas naprawienia wszystkich rzeczy, rozpoczął się w roku 1874, który to rok był również początkiem obecności Wielkiego Odnowiciela. Sposób Jego powrotu i charakter Jego działalności jak dotąd doskonale zgadzają się z przepowiedniami prorockimi. Cechy końcowego okresu obecnej epoki dokładnie odpowiadają obrazowi Wieku Żydowskiego. Przyszedł Eliasz i został przyjęty tak, jak przepowiedziano. Przewidziana klątwa – czas wielkiego ucisku – jest już bardzo blisko. Człowiek Grzechu został objawiony w całej swojej odrażającej brzydocie i niemalże zakończył już przewidzianą działalność. Dlatego więc ustanowienie od dawna obiecanego Królestwa Mesjasza jest tuż przed nami. Co więcej, dzieło to trwa już dzisiaj. Nawet dzieci tego świata dostrzegają swym ziemskim wzrokiem poruszenie i obalanie królestw będących pod panowaniem księcia ciemności – „księcia tego świata". Dużo wyraźniej widzą to ci, którzy na obecne wydarzenia patrzą przez lunetę Słowa Bożego, które, ustawione w odpowie-

dnim miejscu, pozwala oglądać dalekie przedmioty z bliska i umożliwia dzieciom Bożym dostrzeganie szczegółów, których ludzki wzrok nie jest w stanie zauważyć. Mężowie stanu i filozofowie widzą jedynie zamazane kontury tych ważnych spraw. Nawet mądrzy tego świata dostrzegają podżeganie niepokojów społecznych, kiedy ignorancja ustępuje miejsca powszechnej wiedzy i osobistej niezależności. Chociaż mają próżną nadzieję, że w jakiś nieznany i nieoczekiwany sposób nastąpi zwrot biegu wydarzeń, to jednak, jak mówi Pismo Święte, ich serca drżą ze strachu w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na ziemię – ponieważ widząc, jak chwieją się już symboliczne niebiosa, spodziewają się, że ta chwiejność i usunięcie władzy opartej na błędzie, przesądach i religijnych ograniczeniach wobec takich mas ludzkich, musi doprowadzić do przemocy i anarchii.

Jednakże z Boskiego punktu widzenia, z którego mają również przywilej patrzeć czuwający domownicy wiary, dużo lepiej widać zarówno dotkliwość ucisku, jak i błogosławiony skutek, którym, dzięki Boskiej opatrzności, będzie zaprowadzenie tysiącletniego Królestwa. Jest to prawdziwe pocieszenie i więcej niż zadośćuczynienie za cały ucisk, nawet jeśli mamy w nim udział i my, a także ci, których najbardziej miłujemy.

Całkowite i pełne zrozumienie tych spraw było tylko jednym z celów dania proroctw czasowych. Innym celem było, abyśmy – jako reprezentanci tego Królestwa między ludźmi – byli świadomi wielkich przemian, towarzyszących przejściu z jednej epoki do drugiej i abyśmy mogli świadczyć światu o Boskim planie itd. Plan ten, chociaż jeszcze nie jest ludziom znany, to jednak przyniesie im wkrótce wielkie korzyści. Powinniśmy więc pomagać ludziom w dostrzeżeniu obecności Pańskiej w zbliżającym się dniu wielkiego gniewu. Innym jeszcze celem dania tych proroctw było, aby wierni, uzbrojeni i umocnieni w ten sposób Słowem Bożym, mogli stać pewnie, kiedy wielu innych będzie popadało w niewiarę i rozmaite zwodnicze błędy, jakie wkrótce pojawią się w „chrześcijaństwie". Jeszcze inny cel to zwrócenie uwagi na plan wieków. Wiado-

mo ogólnie, że zarys Boskiego łaskawego planu błogosławienia całego świata przez Kościół w Wieku Tysiąclecia, wypełnia serca i pobudza dzieci Boże do większej jeszcze gorliwości. Jednak ich próby dzielenia się tą wieścią z innymi są przyjmowane raczej chłodno i okazuje się, że jedynie garstka nielicznych „ma uszy ku słuchaniu" i pojawia się tendencja, aby cieszyć się tą radością po cichu i w taki sposób, aby wzbudzało to jak najmniej wyrzutów i przeciwności.

Widząc tę naszą naturalną słabość, Pan dał nam proroctwa czasowe jako ostrogę, która ma nas potrząsnąć i obudzić, abyśmy czynnie spełniali naszą służbę. Czas żniwa się już zaczął. Dzieło to powinno więc wypełniać czas, myśli i działalność Pańskich sług, którzy – podobnie jak uczniowie podczas pierwszej obecności – wykonują teraz pracę żniwiarzy (Jan 4:35-38). Czyńmy więc to, co nasze ręce mogą czynić zgodnie ze wskazówkami Wielkiego Żniwiarza. Jeżeli jednak chodzi o dokładniejsze określenie czasu i kolejności wydarzeń podczas tego żniwa, to musimy odesłać czytelnika do kolejnego Tomu z tej serii, gdzie będzie mógł znaleźć wnioski wypływające z wymienionych w tym Tomie i innych jeszcze proroctw czasowych, połączone z przepowiedzianymi znakami i dodatkowymi świadectwami obecności naszego Mistrza i trwania Jego dzieła. Wszystko to jest dowodem, że nadeszły już „czasy końca", że wypełniły się dni wyczekiwania Królestwa, że oczyszczenie świątyni zostało dokonane, że wielkie dzieło żniwa już się rozpoczęło, że widoczne jest zgromadzanie Izraela, że bitwa wielkiego dnia Wszechmogącego Boga jest już bardzo blisko i że ustanowienie chwalebnego Królestwa Bożego, gdy zakończą się Czasy Pogan, jest rzeczą niezaprzeczalnie pewną. Tom ten mówi również o pracy świętych podczas żniwa, o zakończeniu „wysokiego powołania", o „przemianie" świętych, którzy „pozostaną żywi", a także i Wielkiej Piramidzie w Egipcie, jako o jednym z Boskich świadków (Izaj. 19:19,20), którego wspaniałe świadectwo jest jak najdokładniejszym potwierdzeniem Boskiego planu wieków wraz ze wszystkimi jego czasami i chwilami.

Tysiąclecia brzask

Nastaje wszechrzeczy poruszenie! Już świta błogosławieństw czas!
Świat stary szybko mija, świat nowy czeka nas!
Dzwony już złote rozbrzmiewają, korowód raźno maszeruje
Jak śpieszna armia krokiem marszu rytm pieśni wystukuje.

Nastaje schyłek złych teorii – zbyt słabych, by panować;
Jasność oświeca szczyty wzgórz, Prawda zaczyna królować!
Potęgi świata to dziś cienie, co gasną i znikają,
Przed mocą wielką wschodzącego dnia padają.

O, bracie, po cóż to czekanie? Siostro, zaniechaj dziś milczenia!
Powstań wraz z rannym blaskiem! Spójrz jak się wschód czerwieni!
Poeto, na cóż smutek? Pieśniarzu, czas pieśni nastał już!
Malarzu, gdzie barwy błękitnego nieba i jutrznie złotych róż?

Powstań o skowronkowym świcie, gdy słońca lśni jutrzenka.
Nie czekaj południowej pory i nie zatrzymuj pełni dnia.
Niech wszystko rusza naprzód; błogosławiony świta czas!
Świat stary szybko mija, świat nowy czeka nas!

Rozlewa się niebiańska światłość, na rozkaz Króla się rozszerza!
Nastaje w pełni swojej chwały i przez świat cały naprzód zmierza.
Ludzkie wierzenia biorą kres, niech legną w gruzy i ruiny!
Za światłem brzasku podążając lepiej swą drogę ujrzymy.

Bądźmy gotowi z ochotą wykonać przeznaczone dzieło
W trudzie od świtu do wieczora, bo robotników nie jest wielu.
Zbierajmy plon w poranka blasku tak, jak nam nakazano;
Cel żniwiarskiego znoju - sprawiedliwości wiano!

Nastaje wszechrzeczy poruszenie! Jubileuszu nadszedł czas!
Świat stary szybko mija, świat nowy czeka nas!
Nadchodzi, tak nadchodzi! Podnoszę wzrok i widzę go!
Światłość oświeca szczyty wzgórz; Pasterz z Owczarnią swą!

SKOROWIDZ

CYTATÓW BIBLIJNYCH

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, TOM II

1 Mojżeszowa

1:16 308
1:28 ..... 73, 94, 96
3:15 98
5:3 43
5:6 43
5:9 43
5:12 43
5:15 43
5:18 43
5:21 43
5:25 43
5:28 43
7:6 43
7:11,13 48
8:13 43
9:11 162
11:10 44
11:12 44
11:14 44
11:16 44
11:18 44
11:20 44
11:22 44
11:24 44
11:32 44
12:1,2 45
12:1-3 98
12:1-5,7 45
12:4 ..... 46, 231
12:5-7 46
12:7,8 45
13:14-17 246
13:14-18 45
18 r 127
18:17 21
21:5 231
25:26 231
26:3,4 45
28:14 13
35:9-12 45
46:2-4 45
46:3 213
47:28 231
49:10 ..... 81, 86
49:28 213
50:24 45

2 Mojżeszowa

3:2 124
12:40,41 48
12:40-42 46
12:40-42,51 46
12:41 231
12:41-43,47,50,51 ... 46
12:42,43,47,50 47
16:20,33 130
19 r. 131
19:5-8 207
19:6 246
20:19-21 131
33:20 132
33:20-23 131
34:28 132
34:29-35 131
34:30-33 134

3 Mojżeszowa

23:15,16 175
25:2-13 180
25:9 187
25:10 197
25:10-15 177
26:17,18,24,28 88
26:18,21,24,28 89
26:34,35,43 192
26:35 188
26:44,45 90
26:45 92

4 Mojżeszowa

4:3 58
10:11-13 48
13:3-26 48
14:33,34 91
32:8-13 48
33:3 48

5 Mojżeszowa

8:2 47
18:15 177
26:5 ..... 213, 217
29:29 18
33:3 157
34:6 130

Jozue

10:42 48
11:23 48
14:7,10 48
17:12,13 184
18:2,3 184
23:4,7,13,15 184

Sędziów

3:8 89
3:9,15 88
3:14 89
4:2,3 89
6:11-22 127
10:7,8 89
13:1 89
13:3-20 127

1 Królewska

6:1 53
17:5-9 256
17:7 256
18:2 256
18:31 246
18:40,45,46 256
18:41-45 256

19:1-4 256

2 Królewska

2:9-16 265
2:19-22 266
4:1-7,18-44 266
5:1-14 266
8:17 52
9:1-37 266
10:28 266
12:1 52
16:2 52
20:4 67
24:8 53
24:8-16 52
24:14 52
25:12 52
25:26 52

1 Kronik

29:27 50

2 Kronik

9:30 50
12:13 50
13:2 50
16:13 50
20:31 50
21:5 52
21:20 50
22:2 50
22:12 50
24:1 ..... 50, 52
25:1 50
26:3 50
27:1 50
28:1 ..... 50, 52
29:1 50
33:1 50
33:21 50
34:1 50
36:5 50
36:9 53
36:9,10,17 52
36:11 ..... 50, 48
36:17-21 191
36:20 246
36:20-23 ..... 51, 64
36:21 195
36:21-23 79

Ezdrasz

1:1-4 206
1:3 66
2:70 206
5:13 66
6:1-12 66
7:7-14 66

Nehemiasz

2:3-8 67
4 r. 65
6:15 67
7:1 67
11:1,20 206

Psalmy

2 r. 263
2:8,9 100
2:9 77
2:12 300
8 r. 312
8:4-8 309
8:6 157
18:12,13 153
37:1-14 138
46:10 78
47 r. 101
50:5 ..... 104, 164, 230
69:22-28 215
72:1-19 138
72:19 99
91:12 157
95:8-10 47
99:5 309
110:1 157
110:6 102
137 r. 83
149 r. 101
149:8,9 100

Izajasz

1:9 215
2:8-21 139
2:19,21 147
2:21 140
6:3 99
8:14 ..... 26, 215, 229
..... 241,246
8:19 126
9:6 227
10:22,23 ..... 70, 215
13:4 147
19:19,20 365
26:5-11 138
28:17 ..... 102, 139
40:1,2 227
40:2 71
45:13 67
52:7 ..... 142, 157, 254
52:11 240
53:10-12 65
62:10 31
63:4 222

Jeremiasz

1:10 311
16 r. 216
16:9-13 216
16:13-15 217
16:18 217
25:9-12 195
25:11 191
29:10 ..... 64, 191
31:29,30 92
31:33,34 92
52:1 48
52:3-7 48

Ezechiel

4:1-8 91
4:6 66
7:17-19 139
20:49 23
21:24-27 76
21:25-27 ..... 73, 79
21:27 iii

Daniel

2,4,7,8 r. 64
2:34 78
2:37,38 ..... 96, 100
2:38 96
2:44 ..... 99, 170

3:19-25 162
4 r 93
4:16,23-26 90
4:16,23,25,32 89
7:8,21 272
7:8,25 305
7:8,11,25 305
7:25 ..... 91, 310
9:2 64
9:17-19 64
9:23-27 ..... 63, 64
9:24 69
9:24-27 ..... 58, 91
9:25 ..... 66, 67, 235
9:26,27 71
9:27 234
10:5-8 124
11:31 271
11:33,34 357
12:1 ..... 101, 145, 149 219
12:4,10 ..... 19, 87
12:4,9,10 15
12:7 91
12:8 23
12:9,10 18
12:11 271

Amos

3:7 22
8:11 256

Habakuk

2:3 14
2:14 99

Sofoniasz

3:8 162

Zachariasz

9:9-12 224
9:10 225
9:12 225
12:10 ..... 72, 130
13:7 111
14:4 157

Malachiasz

3:1 147
3:1-3,13-18 249
3:2 247
3:17 164
4:1 151
4:1-6 249
4:5,6 249

Ew. Mateusza

2:1 61
2:1-16 247
2:2 21
2:14-16 ..... 56, 57
2:23 29
3 r. 320
3:2 14
3:11 ..... 233, 240
3:12 ..... 205, 233, 261
3:16 66
4:8,9 293
5:14 141
5:18 ..... 173, 187
9:37 15
9:37,38 160
10:5,6 206
10:5-7 117
10:7 236
10:35-38 236
11:14 253
11:15 16
11:25 29
12:10,13 40
13:10-17 27
13:17 23
13:24,30,39 15
13:24-30,36-39 234
13:24-30,36-43 246
13:24-40 205
13:30 ..... 150, 164
13:36 28
13:39,30 233
13:39,40 160
14:4 261
14:25-32 191
15:14 27
15:24 206
16:1-4 27
17:1-9 255
17:11 254
17:12 ..... 251, 260
18:10 132
20:18 247
21:4-9,43 225
21:5,9,4 ..... 238, 247
21:5-15 247
21:43 119
23:2 182
23:37 247
23:37-39 226
23:38 ..... 69, 213, 246
24:1-14 160
24:2 247
24:3 159
24:3,27,37,39 159
24:15 ..... 270, 271
24:15-22 160
24:23,26,27 165
24:23-26 160
24:27 ..... 144, 155, 160
24:30 143
24:31 164
24:37 163
24:37,39 160
24:37-39 ..... 167, 189
24:38,39 ..... 143, 247
24:42- 163
24:45-47 165
25:1 247
27 r. 61
27:24 330
28:5-7 112
28:8,10 112
28:9,10 112
28:18 111
28:20 ..... 105, 203

Ew. Marka

1:15 ..... 25, 78, 236
4:10 28
4:11,12 170
7:1-23 27
7:9,13 241
11:15-17 239

13:32 160
13:32,33,37 18
14:27 111
14:61-64 306
16:1 111

Ew. Łukasza

1:17 253
1:26 62
1:26,36 58
2:21 61
2:25-38 21
2:34 228
3:1 ..... 58, 60
3:1-3 60
3:15 ..... 21, 66, 240
3:23 58
4:30 126
5:4-11 118
10:2,16 246
11:36 156
12:29,30 119
12:32 ..... 190, 205
12:37 ..... 171, 196
12:51-53 236
13:11-16 40
13:30 206
14:1-5 40
16:17 179
17:24 156
17:26 167
17:26,27,20 143
17:26-29 162
17:28 161
18:18-30 27
19:12 120
19:27 300
19:40-42 225
19:41,42 226
19:41-46 239
19:44 ..... 26, 237, 247
21:22 ..... 219, 251
21:24 73
21:24-36 23
21:28 ..... 25, 190
21:34 158
21:36 162
22:20 69
23 r. 61
23:14-16,20,22 330
24:1,10 111
24:13-32 27
24:13-35 113
24:22,23 112
24:32 49
24:33-49 27
24:36-49 115
24:45-48 124
24:48 123
24:48-52 120
24:50,51 154

Ew. Jana

1:12 246
1:18 122
1:26 261
1:26,27 253
1:45 177
1:45-51 27
2:4 158
2:19,21,22 114
3:29 ..... 238, 240, 247
4:23 30
4:35,38 ..... 238, 247
4:35-38 ... 233, 246, 365
5:6-9 40
5:35 260
5:37 122
5:43 357
5:46 177
6:51-58 130
7:19 84
7:23 40
7:30 25
7:39 ..... 120, 129
8:36 328
10:33,36 306
10:34,35 274
12:1,12-19 111
12:1-12 224
12:12-15 225
14:2,3 105
14:3 154
14:7 122
14:19 154
14:26 110
14:30 131
15:1-6 234
16:12,13 ..... 110, 120
16:13 ..... 16, 169, 262
16:22 154
17:17,19 22
18:36,37 14
19:23,24 128
19:30 68
19:37 130
20:1,2 112
20:2 112
20:5-7 128
20:17 113
20:19,26 ..... 115, 127
20:24 116
20:24-28 27
20:26 116
20:27-29 125
21:1-12 27
21:3 117

Dzieje Apostolskie

1:4 119
1:6-15 120
1:7 ..... 18, 78
1:7,8 120
1:10 49
1:11 ..... 144, 153
1:14 121
2:1 121
2:27,31 129
2:36 207
2:41 70
3:19 78
3:19-21 ..... 1, 175, 188
..... 211, 254
3:21 69
3:22 303
3:23 303
4:4 70
4:10-13,23-30 263
4:25-29 263
5:29-41 263

7:2 45
7:2-5 ..... 45, 246
7:4 46
7:36 48
7:40,43 274
9:4 281
9:17,18 133
10 r. 71, 214
10:17 49
10:37,38 ..... 66, 247
10:40-42 124
11:19 263
13:19-21 49
13:21 50
15:14 86
15:14-16 217
17:23 274
17:26 78
19:35-41 330
25:24-27 330
26:2,3,28 330
26:7 206

List do Rzymian

2:28,29 246
2:9,10,6,5 138
3:20 84
4:16 246
5:6 25
8:2 246
8:14 205
8:15 246
8:22 40
8:29 134
9:6 ..... 86, 205
9:7,8 246
9:27 ..... 205, 206
9:28 70
9:28,29 215
9:32,33 215
10:1-3 206
11:5 ..... 205, 215
11:5-12,20-25 206
11:7 ..... 119, 215
11:9,10 215
11:25 77
11:25,26 92
11:25-27 90
11:26 217
11:27 211
11:28 92
13:1 81
14:9 133
15:4 23

1 List do Koryntian

2:12-16 123
3:16 239
3:16,17 209
8:5 274
9:27 28
10:11 188
10:18 ..... 204, 246
11:18 158
11:25 69
15:4 25
15:8 134
15:21,22 107
15:23 159
15:25,26 106
15:27 108
15:42-51 133
15:45 107
15:50,51 128
15:52 148
16:17 159

2 List do Koryntian

3:17 328
5:16 107
7:6,7 159
10:10 ..... 158, 159
11:2 ..... 238, 247
11:13,14 158

List do Galacjan

1:8 320
3:16 13
3:17 ..... 44, 46
4:4 25
4:5,6,7,30,31 246
5:1 328
6:15 246
6:16 204

List do Efezjan

1:8-10 ..... Tyt.2
3:2,5,6 202
3:4,5,9 ..... Tyt.2
4:1 28
5:23 202
6:15 157
6:17 101

List do Filipian

1:26 159
2:9 ..... 108, 238
2:12 ..... 158, 159

List do Kolosan

1:18 134
1:24 202
2:14 85
2:17 173

1 List do Tesaloniczan

2:19 159
3:13 159
4:15 159
4:16 ..... 143, 145, 149
5:1-4 21
5:1-5 269
5:4 ..... 1, 169
5:5 22
5:23 159

2 List do Tesaloniczan

1:7,8 143
1:8 151
2:1,8,9 159
2:2 158
2:3 267
2:4 275
2:7 288
2:8 101
2:8-12 358

1 List do Tymoteusza

2:5,6 132
2:6 107

6:15 78
6:15,16 132

2 List do Tymoteusza

3:1 158
3:1-13 259
3:12 138
3:17 39
4:1 145
4:3 ..... 258, 263

List do Hebrajczyków

1:3 108
1:14 203
2:9 108
2:9,14 238
3:5 246
3:5,6 205
3:8,9 47
3:9 48
4:16 158
5:7 320
5:14 196
7:9,10 47
8:2 208
8:5 173
8:6 207
9:1,2,9,10 208
9:4 130
9:7 246
9:9,23 209
9:11 246
9:23 ..... 208, 246
9:26 68
10:1 ..... 173, 209
10:4,5 107
10:5 155
10:16,17 92
11:38-40 20
11:40 246
11:8,9 47
12:21 131

List Jakuba

1:1 207
1:18 22
5:7,8 159
5:17 256

1 List Piotra

1:10-12 23
1:11 89
1:12 ..... 22, 203
2:5 207
2:5,9 246
2:5,9,10 208
2:9 75
2:21 203
3:18 108
4:17 247

2 List Piotra

1:4 207
1:16 ..... 20, 159
1:16-18 255
1:19 ..... 20, 142
3:3,4,10,12 167
3:4,12 159
3:8 168
3:8,10 40
3:10 168

1 List Jana

2:18,19 281
2:18-27 272
2:28 159
3:1 264
3:2 ..... 109, 128

List Judy

w. 9 130

Objawienie

1:1 203
1:7 ..... 138, 143
2:7 16
2:20 256
2:26,27 100
2:27 77
3:7 24
3:12 ..... 209, 239
3:16 ..... 235, 246, 247
3:18 ..... 189, 238
6:15-17 139
7:1,2 169
7:3 ..... 236, 264
10:7 149
11:3 256
11:15 ..... 148, 149
11:15,18 149
11:15-19 145
11:17,18 ... 87, 101, 239
12:6 ..... 91, 256, 329
12:6,16 256
12:14 ..... 78, 91
13:1-8 271
13:2 288
13:5 91
13:5,6 305
13:17 ..... 259, 263
14:1-4,18-20 171
14:14,15 ..... 238, 246
..... 247
14:14,16 150
14:14-20 239
16:12 209
16:14 ..... 101, 141
16:15 143
17:5 ..... 246, 261
17:5,6 208
17:6 320
17:14 ..... 238, 247
17:16,17 355
18:3 348
18:4 ..... 240, 246
18:7 256
18:10,17,19 245
19:15 100
20 r. 353
20:3,7,8 354
21:8 ..... iv, 153
21:14 246

ISBN 83-902820-3-8

WYDAWNICTWO RESOVIA
Rzeszów 1995

Rzeszowskie Zakłady Graficzne
Rzeszów, ul. płk. Leopolda Lisa-Kuli 19